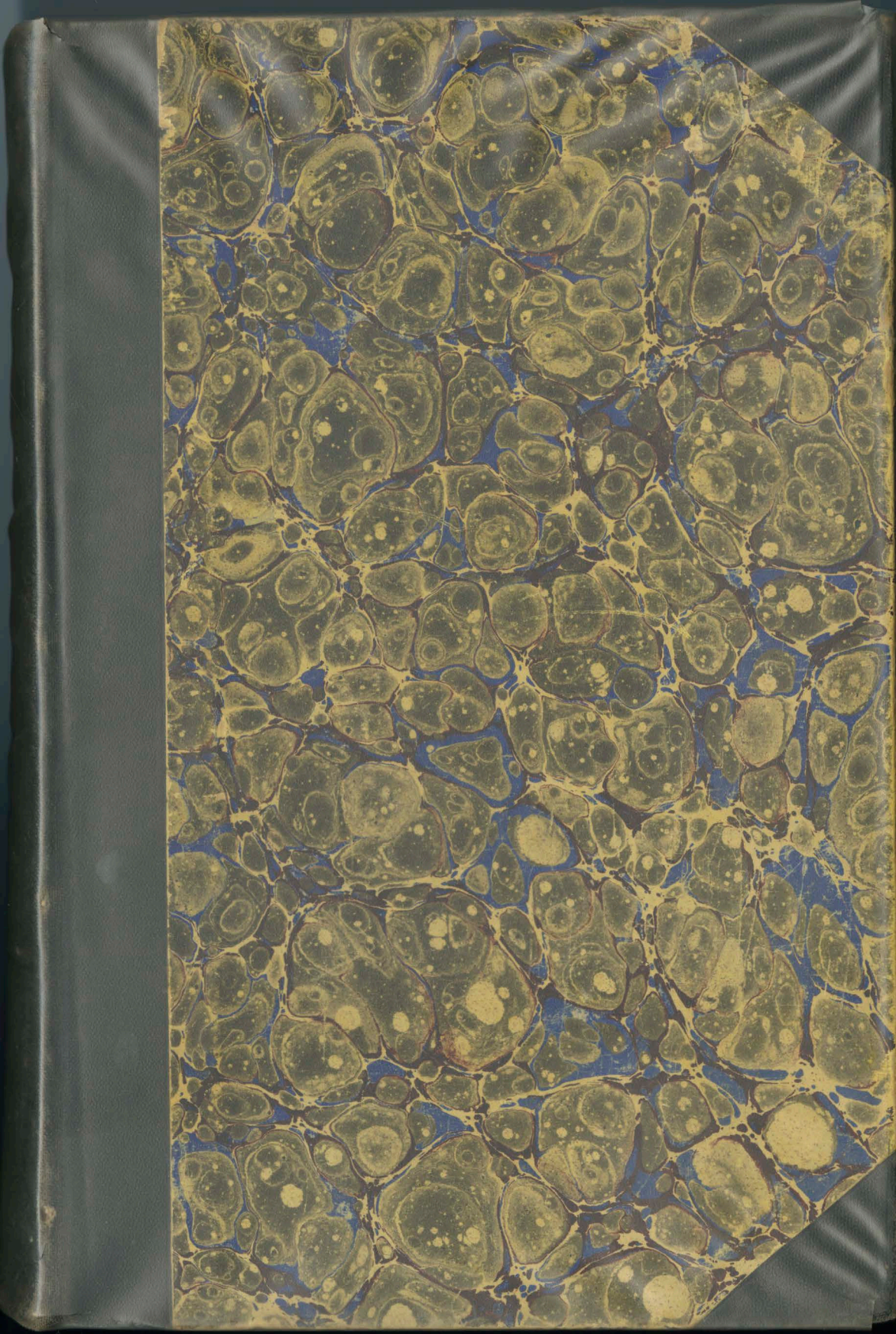

HOMILIE

NA

WSZYSTKIE NIEDZIELE I ŚWIĘTA DOROCZNE.

APPROBATUR.

Sejnis die 11/23 Januarii 1892 anno.

Judex Surrogatus

Consistorii Generalis Sejnensis

Praelatus Cathedralis

A. Marmo.

Jos. Antonowicz

Regens.

№ 77.

ОДОБРЕНО.

Г. Сейны, Января 11/23 дня 1892 года.

Судья Суррогатъ

Сейнской Римско-Католической Консисторіи

Каѳедральный Прелатъ

Кс. А. Мармо.

Іос. Антоновичъ

Регенсъ.

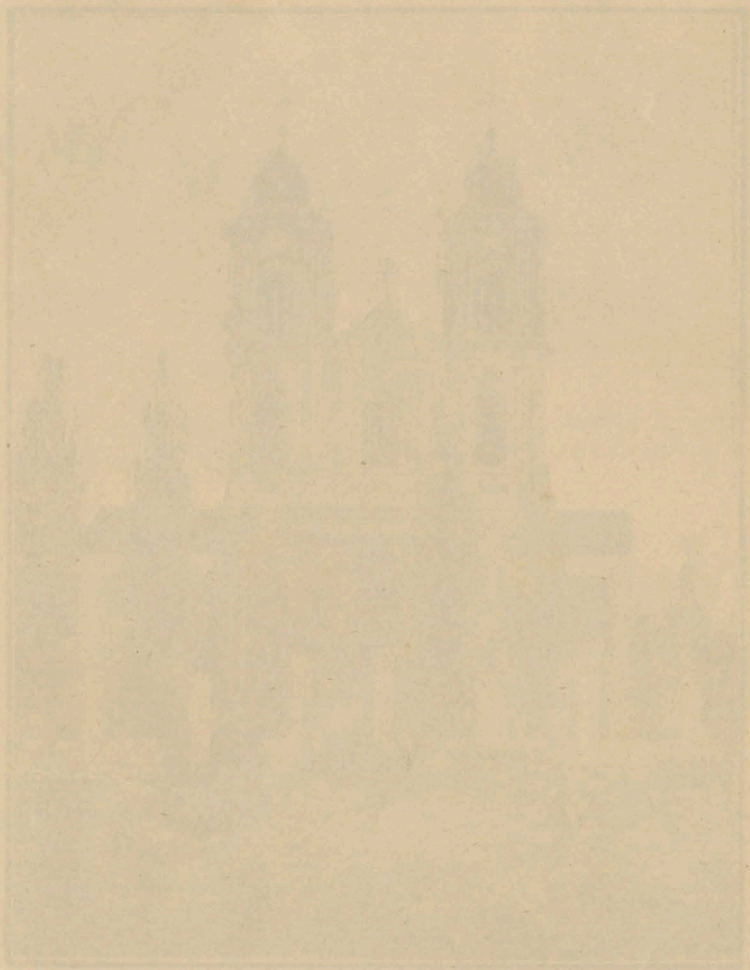



Kościół katedralny Sejneński.

HOMILIE

NA

WSZYSTKIE NIEDZIELE I ŚWIĘTA DOROCZNE

mawiane w kościele katedralnym Sejneńskim

PRZEZ

Ks. Marcina Czepulewicza

PROFESSORA TEGOŻ SEMINARIUM.

WŁASNOŚĆ Księdza Adama Suchwałki.

Mogące służyć, jako podręcznik dla młodych kaznodziejów i do czytania dla rodzin chrześciańskich w domu, mianowicie dla tych osób, które w kościele często bywać nie mogą.

Nakładem Autora.

WARSZAWA.

w Drukarni Franciszka Czerwińskiego,

Nowy Świat № 36.

—

1893.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
Czytelnia
6733
w Suwałkach
G.Z. Region
27-475

Дозволено Цензурою.

Варшава, 23 Сентября 1892 г.

SŁOWO WSTĘPNE.



omilie, zdaniem mojem i wielu światłych kapłanów, są pożyteczniejsze w nauczaniu ludu wiejskiego od kazań, bo w homilii kaznodzieja wykładając porządkiem tekstu ewangelii, przymuszony jest do ludu zrozumialej przemawiać, aniżeli Pismo święte. Ztąd styl i wykład musi nosić cechę prostoty ewangelicznej.

Przedmioty wielkiej wagi ludowi wykładają się krótko, zrozumiale i przekonywająco. Przytem lud nie przyzwyczajony do długiego myślenia o jednym przedmiocie, straciwszy w roztargnieniu kilka myśli z kazania, traci niekiedy cały pożytek, homilia zaś, wprowadzając wiele przedmiotów, zapobiega temu, bo słuchacz, chociaż nie obejmuje całości, lub straci na chwilę uwagę, to jednak tę lub ową prawdę, lepiej przypadającą do jego potrzeb, zauważy i zapamięta, a tak nie straci całej korzyści.

W końcu lud w niektórych miejscowościach, dla wielkiej odległości od kościoła, może być zaledwie kilka razy do roku na nauce, więc gdy przybędzie, pożądanem jest, aby pasterz jak najwięcej mógł nauki udzielić, o różnych obowiązkach przypomnieć. Co właśnie natura homilii nadzwyczajnie to zadanie ułatwia, gdyż o wielu rzeczach można potrosze wspomnieć.

Otoż obok innych zajęć w zawodzie duchownym, miałem nie-

kiedy obowiązek wstępowania na ambonę, a mając przed sobą słuchaczy, złożonych przeważnie z ludu wiejskiego, tej formy nauczania też się trzymałem. A rozczytując się w Skardze, Wujku, Białobrzeskim i innych kaznodziejach, z nich, co mnie się zdało odpowiedniem, robiłem wyjątki. Z tych tedy wyjątków przez lat kilkanaście robionych, złożyła się całość na wszystkie niedziele i święta całego roku.

Nie było pierwotnie zamiarem moim tego do druku podawać, jako już rzeczy gdzieindziej w różnych autorach wydrukowanych, ale gdy niektórzy z kapłanów zwrócili moją uwagę, że wydrukowanie i takich notatek może być dla wielu młodych kapłanów, poczynających zawód kaznodziejski, a nie mających czasu lub odpowiednich książek, pożytecznem, acz z wielką trudnością dałem się do tego nakłonić. Nie cytuję w ciągu dziełka, zkąd co brane, łatwo bowiem łaskawy Czytelnik, obznajmiony z literaturą kaznodziejską, odnajdzie autorów, którymi się posiłkowałem. Większa część jednak homilii jest przerobionych z Postylli większej i mniejszej ks. J. Wujka. Wiele Czytelnik w tem dziełku znajdzie niedostatków, za które proszę o łaskawe przebaczenie.

K. M. Cz.



NIEDZIELA PIERWSZA ADWENTU.

Ewangelia u Ś-go Łukasza w r. 21.

O znakach na Niebie i Ziemi.

W on czas, mówił Jezus Uczniom swoim: będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach; a na ziemi uciśnienie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawałności: gdy będą ludzie schnąć od strachu, i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat. Albowiem mocy niebieskie wzruszone będą, a tedy ujrzą Syna człowieczego w obłoku, z mocą wielką i z majestatem. A to, gdy się dziać pocznie; poglądajcież, a podnoście głowy wasze: boć się przybliża odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: Pojrzyjcie na figę, i na wszystkie drzewa, gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie żeć już blizko jest lata. Tak i wy, gdy ujrzycie, iż się to będzie działo, wiedźcież, żeć blizko jest królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

Homilia.

Dwie są osobliwie przyczyny, dla których my chrześcijanie odprawiamy Adwent. Najprzód: abyśmy Bogu podziękowali za dobrodziejstwo, iż zstąpiwszy z nieba stał się dla nas człowiekiem; a powtóre abyśmy Go sobie ubłagali za nieprawości nasze i łaskawym na się mieli, kiedy przyjdzie na sąd żywych i umarłych, na którym wyda dekret mówiąc do dobrych: „*Pójdźcie błogosławieni i osiągnijcie królestwo...*“ a złym rzecze: „*Idźcie przeklęci w ogień wieczny!..*“ (Mat. 25, 34).

Przeto chcąc się ochronić tego ognia wiecznego, którym Pan Bóg po śmierci karać będzie, lubo codziennie prosimy Go o odpuszczenie grzechów naszych mówiąc w pacierzu: „*I odpuść nam nasze winy...*“, ale szczególnie w tym czasie Adwentu Ś-go, który przodkowie nasi równie pościli jako i post Wielki, błagamy, aby gdy sądzić przyjdzie, nie stawił nas *po lewicy* z potępionymi, ale według wrodzonej dobroci swojej i nieskończonego miłosierdzia służbę naszą, acz nędzną i niedoskonałą, nagrodzić raczył. O co Kościół Ś-ty z pokorą wielką się modli przez cały Adwent słowami hymnu podczas jutrzni i zachęca nas wszystkich, byśmy też we łzach prosili tego straszliwego Sędziego, aby w przyjściu na sąd ostateczny nie karał nas za grzechy nasze, lecz w łasce dał nam żywot wieczny.

Przeto i tę Ewangelię Ś-tą czyta dziś Kościół Boży, przypominając nam, jako w ten dzień gniewu wielki strach na ludzi padnie, jaki nie był słyszany od początku świata, że i nieme rzeczy nawet, z wielkiej bojaźni się zmienią i stracą swoją barwę i piękność. Nawet niebiosa same, planety wszystkie, wstrząsną się w naturze swojej, patrząc na Pana Boga zagniewanego!..

A jeżeli aniołowie święci dziwili się wielmożności Boga i piękności, gdy po swem Zmartwychwstaniu wstępował do nieba i mówili: *Któż to jest, który idzie z Edom w farbowanych szatach z Bosry? Ten piękny w szacie swojej, idący z mnóstwem mocy swojej* (Izaj. 61, 1). Jakież dopiero zdziwienie ogarnie grzesznika, gdy zobaczy Tego, którego przykazaniami gardził, którego nie słuchał, przychodzącego w całym majestacie swojej piękności i śliczności, otoczonego orszakiem aniołów Pańskich, wojska niebieskiego!

Jakiż grzesznika wówczas strach wielki ogarnie, kiedy Sędzia Najwyższy objawi wszystkie sprawy nasze, myśli najskrytsze i sądzić je pocznie bez najmniejszego miłosierdzia, nikomu nie folgując, nikomu nie przepuszczając!

Zobaczmy przeto dzisiaj, dla czego ten Sąd Ostateczny będzie najstraszniejszy i co czynić mamy, abyśmy tego strachu tak bardzo się nie lękali.

I.

Aczkolwiek każdy człowiek zaraz po śmierci swojej już sądem szczegółowym bywa osądzonym, po skończeniu jednak świata będzie jeszcze sąd wszystkich ludzi razem.

Nazywa się on Sądem Powszechnym, — iż wszyscy ludzie, którzy tylko żyli na świecie, będą zgromadzeni dnia jednego i na jednem miejscu, o czem wyraźnie Pismo św. mówi: „*Wszyscy my okazać się musimy przed stolicą Chrysową, aby każdy odniósł własne sprawy ciała według tego co uczynił: lub dobre, lub złe* (II Kor. 5, 10). Wszyscy: wielcy i mali; bogacze i ubodzy; mądrzy i prostacy; królowie i poddani; dobrzy i źli, słowem: wszyscy a wszyscy ludzie, którzy od początku świata byli i aż do końca będą, okażą się przed Stolicą Chrystusową. A to dla tego:

1. Aby Pan Bóg jawnie pokazał sprawiedliwe postępowanie i Opatrzność swoją wszystkiemu światu, na którą nieraz ludzie narzekają, jako ten Sędzia Sprawiedliwy zapominał o dobrych, dopuszczając na nich rozmaite przykro-

ści, nędze i utrapienia, — a przeciwnie: złych obdarzając dobrami doczesnemi obficie, czerstwem zdrowiem, ustawicznemi pociechami, zostawiając sprawiedliwych wystawionych na prześladowania, urągania i potwarze, gdy tymczasem niezbożni żyją w łasce i czci u ludzi, w sławie i głębokim pokoju.

Potrzeba tedy Sądu Ostatecznego, na którymby wykazaną została Sprawiedliwość i Opatrzność Boska, która na czas krótki przypuszcza na sprawiedliwych utrapienia, aby się pokazały ich zasługi przed całem niebem i ziemią.

Przeciwnie: pozwala Bóg niekiedy grzesznikom żyć w rozkoszy, aby na zawstydzenie ich większe przed całym światem ich obłudę objawił.

2. Ażeby ludzie odnieśli nagrodę lub karę tak na ciele swem jako i na duszy. Człowiek tem obojgiem chwalił, albo obrażał Boga; trzeba więc, by oboje tę zapłatę lub karę odniosło, wedle tego, jak wiele dobrego lub złego uczyniło.

Na Sądzie szczegółowym jedna tylko część człowieka nagrodę lub karę odbiera, to jest: dusza błogosławiona lub przeklęta, ciało zaś w ziemi pogrzebione gnije i w proch się obraca; lecz na Sąd Powszechny dusza ożywi ciało, a tak ożywione i z duszą zjednoczone stanie wespół przed Trybunałem Jezusa Chrystusa, aby osądzone tam niecofnionym wyrokiem, uczestnictwo miało: albo chwały, albo mąk zasłużonych.

A Sąd ten będzie najstraszniejszy.

Przypatrując się grzesznemu człowiekowi, Paweł św., jako rozpuściwszy się na wszelką swawolę codzień, co godzina z grzechu w grzech wpada, a o poprawie żywota nigdy nie myśli, mówi z politowaniem nad nędzą jego te słowa do Rzymian pisząc: „*Skarbisz sobie gniew w dniu gniewu*“ (Rzym. 2). Jakoby rzekł: Zaślepiony na rozumie człowiecze! Nie wiesz ty co czynisz, żyjąc w tym rozpustnym żywocie swoim. Skarbisz sobie gniew Sprawiedliwego Sędziego na on dzień ostateczny, kiedy zagniewany rzecze do grzeszników: *Idźcie grzesznicy w ogień wieczny...*

A jako do skarbu kładą rzeczy drogie i niezwyczajne, niepospolite wszystkim ludziom, otóż i ty gromadzisz sobie na dzień ostateczny nie jakikolwiek gniew, którym Pan Bóg poruszony częstokroć świat plagami różnemi karał, a potem dał się ubłagać i był miłościw grzechom ich, ale skarbisz sobie gniew pański taki, który nad wszystkie zagniewania Jego na grzechy ludzkie będzie największy, niezwyczajny, niesłychany, i niewypowiedziany, bez wszelakiego miłosierdzia i aż na wieki. I dla tego to gniewu niezmiernego i nieubłaganego Sąd Pański będzie najstraszliwszy.

Kiedy Pan Bóg rozgniewał się na Adama w raju, wygnał go ztamtąd i przeklął ziemię, na której miał pracować w pocie czoła swego, przecież mu nadzieję zostawił, że go miał kiedykolwiek przypuścić do łaski swojej, kiedy się potem rozgniewał na wszystkich ludzi i ukarał ich potopem, żałując, że stworzył człowieka, i tam niezapalił całego gniewu swego, ale sto lat korab Noemu budować kazał, żeby się ludzie tymczasem poprawili i pokutowali za grzechy swoje, a gdy się upamiętać nie chcieli, zagubił ich potopem, a przecie na rozmnożenie narodu ludzkiego, Noego z synami zachował.

Skarał Sodomę i inne miasta ogniem z nieba, a przecież z niej Lota sprawiedliwego wyprowadził.

Karał żydów częstokroć powietrzem, niewołą, wojną i głodem, iż niezachowywali testamentów bożych i w prawie Jego chodzić niechcieli, a przecież ich zawsze później do łaski swej przyjmował gdy się doń nawracali: *Odpuścił nieprawości ludu swego, uśmierzył wszystek gniew swój* (Ps. 84). Ale na onym Sądnym dniu już tam nie będzie żadnego miłosierdzia, żadnego zlitowania, a kara będzie wieczna z mękami nigdy nieustającemi. Dla tego ów dzień nazwany jest *dniem gniewu*, bo w tym dniu, powiada Ewangelia św. będzie *uciśnienie wielkie*.

Dla tego też święci Pańscy bardzo się bali tego sądu strasznego. Św. Hieronim pisze o sobie, że mu zawsze brzmiał

w uszach ten dźwięk trąby: *Wstańcie umarli, a idźcie na sąd! Gdym sobie uważał*, powiada, *jako Ten, który niedawno płakał w żłobie, będzie ryczał jako lew rozgniewany. Jako Ten, który był ubożuchny i niemiał gdzie głowy swojej skłonić, przyjdzie na Sąd z orszakiem zastępów niebieskich. Ujrzą bowiem Syna Człowieczego w obłokach z mocą wielką i majestatem; którego głos będzie jako lwa ryczącego* (Izaj. 5, 29), *wielki tedy mnie strach zdejmował.*"

Św. Bernard też rozważając owe słowa Pisma św.: *któżto wie, czyli człowiek jest godzien miłości, czy też nienawiści* (Eccl. 9, 1), wcisnąwszy swą twarz w dłonie, gorzkiemi łzami się zalewał, wciąż powtarzając: *któż to wie?! kto wie?..*

Tak to płakał Bernard św., ten mąż, który całe swe życie nic innego nie robił, jedno pracował na swoje zbawienie, jakże nam raczej należałoby płakać i boleć, którzy krom grzechów nic więcej nie mamy? Całe życie schodzi nam napróżno!..

Już niejednemu się żniwo i kończy, a jeszcze nie zaczął naprawdę myśleć o pracowaniu na niebo!..

Bojaźń tego Sądu zagnała wielu ludzi na pustynie, gdzie karali ciało swoje postem i czuwaniem, aby potem ujść srogiego dekretu bożego.

Otóż i my, Chrześcijanie, dzisiaj zastanówmy się z uwagą nad sobą, jakie nasze dotąd życie było? Czyby nam miejsce dostało się po prawicy, czy po lewicy, broń Boże?!..

A jeżeli na nieszczęście spostrzeżemy w duszy naszej nieporządek wielki, wołajmy z Prorokiem: *Zmiłuj się nademną Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego!*" (Ps. 50, 1) i podziękujmy Bogu iż On nas, jak ów gospodarz ewangeliczny, drzewo figowe, zatrzymał jeszcze: nuż wyda owoc?..

Korzystajmy przeto z tego czasu, tak miłosiernie nam udzielonego.

II.

A chociaż straszny ten Sąd będzie, w naszej jednak jest teraz mocy za łaską bożą zasłużyć na nazwę wybranych

i uczynić ten dzień dla siebie szczęśliwym. Co i św. Augustyn wyraźnie powiada: *W mocy twojej zostawił Pan Bóg jak będziesz w owym dniu strasznym osądzonym.*" Sposoby zaś gotowania się do dnia Sądu Ostatecznego odkrył nam wszystkie Chrystus Pan w dzisiejszej Ewangelji św. Z tych są szczególniej: pokorna ufność, pilność i czujność, ostrożność i wytrwałość w modlitwie.

A najprzód zaleca nam, abyśmy mieli ufność, ponieważ dzień ten Ostatni, jeżeli jest dniem niewoli i skazania potępionych na męki wieczne, jest on także dniem odkupienia i wolności dla wybranych.

Gdy się to wszystko dziać będzie, powiada Zbawiciel, „*poglądajcież, a podnoście głowy wasze, boć się przybliża odkupienie wasze*".

Kiedy te wszystkie rzeczy się zbliżą, kiedy księżyc się zaćmi, kiedy słońce nieda więcej światła; kiedy Syn człowieczy pokaże się w jasnym obłoku, podnoście wówczas głowy wasze. Spoglądajcie w górę, ponieważ zbliża się odkupie wasze, to jest koniec następuje i uwolnienie od wszystkich nieszczęść, których chrześcijanie dobrzy doświadczają w tem życiu. Koniec napaści ze strony czarta, który ich kusił, prowadził do złego, wystawiał na prześladowania i zapalczywości innych ludzi, koniec nieszczęśliwy ze strony ich ciała, które znosić musiało zimno, głód, nagość i inne niewygody.

Ale abyśmy mieli taką nadzieję i odważnie głowy nasze podnosili, uważajmy, co mówi zaraz Pismo św.: *Jeżeli nieprawość, która jest w ręku twojem, odrzucisz od siebie, wtedy będziesz mógł podnieść twarz swoją, a nie będziesz się lękał*" (Job. 11, 14—15).

Kiedyż się więc dnia tego lekać nie będziemy? Oto gdy staniemy się wolnymi od grzechu, gdy sumienie nasze czystem będzie.

Drugi sposób gotowania się do dnia Sądu Ostatecznego wyraźnie nam wymienia Ewangelja dzisiejsza; być czujny-

mi, Zbawiciel nam zaleca i lękać się każe, aby ten dzień nagle nas nie naszedł.

A kiedy ten Sąd Ostateczny nastąpi?

Apostołowie też byli ciekawi dowiedzieć się od Zbawiciela o tem, ale im nie powiedział; a raczej powiedział, iż pożyteczniejszem jest żyć dobrze, aniżeli wiedzieć o tym dniu okropnym.

Bo i w rzeczy samej; cóż nam po tej wiadomości kiedy śmierć każdemu z nas uczyni koniec świata, a potem sąd nastąpi. A więc nie tak daleko, gdy zważymy na krótkość życia naszego, którego nić lada chwila zerwać się może; a śmierć jako złodziej przychodzi, wówczas, gdy jej się najmniej spodziewamy. Słusznie przeto Zbawiciel każe nam czuwać, a ta czujność ma być połączona z ostrożnością. Ale względem czego to mamy być ostrożni? Oto, aby serca nasze nie były obciążone obżarstwem, pijaństwem i staraniem świata tego.

Zbyteczne używanie tego świata, przywiązanie do jego rozkoszy, czynią ociężałemi dusze nasze; odbierają im wolność, rzeźwość i czujność. Aby więc nie wpaść w takie niebezpieczeństwo, oderwijmyż serca nasze od wszystkich zbytków, które nam przeszkadzają chodzić drogami pańskiemi; zostawmy światu jego zabawy, próżności, zbytki i rozkosze.

Naostatek, każdy staw się w obliczu Pana Boga. Rozważ z jednej strony, jaka jest wola boża, czyli: jakim chce Pan Bóg abyś ty był? Wspomnij na wszystkie nauki, kazania, upomnienia; a z drugiej strony przypatrz się życiu swojemu, czy ono jest takiem, jakiem je Pan Bóg mieć chce? Ale bądź tu dla siebie sędzią surowym i niepobłażliwym, bo im się teraz surowiej sądzić zechcesz, tem w on dzień straszliwy lżej ci będzie, jako nas Pismo św. naucza, mówiąc: *Byśmy się sami sądzili, nie bylibyśmy sądzeni* (I Kor. 11). Strzeż się tu szczególniej wybiegów miłości własnej, która o ile może, siebie uniewinnia.

A tak przypomniawszy grzechy swoje obżałuj je serdecznie. Wyznaj one przed swoim spowiednikiem. Mów do Boga: *Zgrzeszyłem Panie! zbytnio zgrzeszyłem!..* Ale daj łaskę, bym już odtąd ustawicznie opłakiwał grzechy moje. Daj, bym wytrwał aż do końca w duchu pokuty i skruchy. A w końcu: nie sądź też nikogo, jak Zbawiciel naucza: *Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni.* (Mat. 7, 1). Bo jaką miarką mierzymy, taką i nam będzie odmierzono. Czyń więc miłosierdzie, abyś sam miłosierdzia dostąpił. Amen.





NIEDZIELA DRUGA ADWENTU.

Ewangelia u Ś-go Mateusza w r. 11.

O poselstwie Jana do Chrystusa.

W on czas: usłyszawszy Jan w więzieniu dzieła Chrystusowe, posławszy dwu z Uczniów swoich, rzekł mu: Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy? A odpowiadając Jezus rzekł im: Szedłszy odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelią opowiadają: a błogosławiony jest, który się ze mnie nie zgorszy. A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście wyszli na puszczę widzieć? Trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? Człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto którzy w miękkie szaty się obłóczą, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste powiadam wam, i więcej niż Proroka. Bo ten jest, o którym napisano: Oto ja posyłam Anioła mego przed obliczem twojem, który zgotuje drogę twą przed tobą.

Homilia.

Naznaczając Kościół św. czas Adwentu na przygotowanie się do przyjścia Chrystusa Pana, chciał serca nasze, zaprzątnięte sprawami doczesnemi, podnieść do rzeczy wyższych i zająć nasz umysł dwiema tajemnicami wiary naszej, to jest, dwojakiem przyjściem widomem na ten świat Jezusa Chrystusa. Pierwszem, jako Mesjasza, Zbawiciela i Odkupiciela naszego i to już nastąpiło przed dwoma blizko tysiącami lat. Drugiem, które w czasie swoim niezawodnie nastąpi, już jako Boga pełnego chwały i majestatu, przychodzącego w gronie i obłokach, jako Sędziego nieubłaganego spraw i uczynków naszych. O tem drugiem uroczystem przyjściu przypominał nam Kościół św. w przeszłą niedzielę. Dzisiejsza zaś Ewangelia jest cała o pierwszem. Dowodzi tego bowiem pewnymi i jasnymi znakami, że ten Jezus Nazareński, który się ukazał w człowieczeństwie naszem, jest prawdziwym Chrystusem, to jest królem i kapłanem wiecznym, Synem Bożym i Zbawicielem świata, od Boga obiecanym, przez Proroków jasno opisanym, tak że już Mesjasz pewno przyszedł na świat, którego wszyscy sprawiedliwi od początku świata żądali i czekali i że już napróżno dziś żydzi niewierni takowego oczekują, jako lepiej zrozumiemy z samej Ewangelji dzisiejszej.

I.

Św. Jan Chrzciciel, którego mam Kościół przez trzy niedziele Adwentu przypomina, był synem niepłodnych rodziców Zacharyasza i Elżbiety, w cudowny sposób poczęty i urodzony. Rodzice jego byli sprawiedliwymi przed Bogiem, o których Ewangelia św. powiada, że „*we wszystkich przykazaniach i usprawiedliwieniach Pańskich bez przygany żyli*“ (Łuk. 1, 6). I Jan św. też życie swe w świętobliwości i pokucie

spędził. Od dzieciństwa prawie na puszczy przemieszkiwał. Odzież jego była z sierści wielbłądowej i pas skórzany; pokarmem szarańcza i miód leśny. Robota jego była: przepowiadanie ludziom pokuty, aby złe życie porzucili i nawrócili się do Pana Boga, a tym sposobem przygotowali swe serca na przyjęcie Odkupiciela świata. A iż nikomu nie przebaczał, widząc tedy Heroda króla żyjącego nierządnie z żoną brata swego Filipa, upomniał go, aby porzucił niecny żywot a nawrócił się do Pana Boga.

Zagniewany tedy Herod, iż mu prawdę w oczy wyrzucał, wtrącił go do więzienia, gdzie cały rok trzymał, w końcu na prośbę Herodjady, córki onej cudzołożnicy, został ścięty i swój święty żywot męczeńską śmiercią przypieczętował.

Otóż Ewangelja św. dzisiejsza opowiada nam, jako ten święty męczennik z więzienia posłał dwóch uczniów swoich do Chrystusa z zapytaniem: *Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy?*

Posłał Jan św. dwóch, nie jednego z uczniów swoich, dla tego: aby zalecił życie towarzyskie, które niekiedy i Salomon w Piśmie bożem zaleca, gdy mówi: „*Lepiej dwoim być społem, niż jednemu, albowiem mają pożytek ze swego towarzystwa*“. (Eccles. 4, 9); częścią dla wspólnej pomocy, częścią dla wspólnej pociechy; i zresztą dla tego bo wiedział, że *w ustach dwóch albo trzech jest prawdziwe świadectwo*, jak mówi Pismo św. (Deut. 19, 15). Posłał tedy ich, aby obaczywszy sprawy, naukę i cuda Pańskie, więcej o Chrystusie Panu niż o nim trzymali, bo już Jan św. życie swoje kończył, a Chrystus Pan Ewangelię swą zaczynał opowiadać. Przystąpiwszy tedy ci dwaj uczniowie św. Jana do Chrystusa, zapytują Go: *Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy?* Jakoby rzekli: Powiedz nam, czy ty jesteś owym prawdziwym Messyjaszem, którego Pan Bóg w raju jeszcze obiecał zesłać dla zbawienia świata, który głowę węża chytrego, to jest, czarta masz zetrzeć, moc jego

zgładzić i królestwo wywrócić? Czy to Ty jesteś, którego prorocy przyjście przepowiadali, patryarchowie figurami zaznaczyli; którego święci ludzie pragnęli widzieć i w którym całą nadzieję zbawienia położyli?..

Czy Ty jesteś, który masz naród ludzki odkupić i wybranym swoim niebo otworzyć?..

Tyżeś jest On niebieskiego żywota Nauczyciel, Wódz prawdziwy do nieba, Pośrednik między Bogiem a ludźmi, Ubłaganie za grzechy, Lekarz duszy i ciała, Nauczyciel prawdy, Król obiecany cichy i pokorny, Kapłan i Ofiara zarazem.

Takie to pytania mieszczą się w tych krótkich słowach uczni Janowych. A pytają się oni nie w imieniu tylko Jana, albo swojem, ale przez ich usta cały stary testament zapytuje. Owszem, cały świat, wszyscy ludzie. Bo któż z ludzi nie pragnie poznać prawdy, nie pożąda prawdziwego szczęścia i zbawienia?..

Lecz tu komu zdawać się może, jakoby Jan św. takiem pytaniem okazywał jakąś wątpliwość o Chrystusie Panu, iż On nie miałby być prawdziwym Messyaszem, albo jakoby Jan nie wiedział o tem?... Owszem, przeciwnie; dawno już o tem wiedział, bo już Go był Duchem św. poznał w żywocie matki, poznał Go też i u Jordanu, chociaż nigdy wprzód nie oglądał. Gdy bowiem wtedy Chrystus doń przystąpił, aby przyjąć chrzest pokuty, Jan św. powiedział: *Jam powinien być ochrzcon od Ciebie, a Ty idziesz do mnie!..* (Mat. 3, 14). Nadto słyszał i głos z nieba: *Ten jest Syn Mój miły!.* (Mat. 3, 17).

Widział Jan św. nad Zbawicielem Ducha św. w postaci gołębicy, nakoniec sam Go był ukazał palcem swoim, mówiąc: *Oto Baranek Boży... który gładzi grzechy świata!* (Jan. 1).

A tak, nie dla siebie on to poselstwo wyprawił, lecz dla uczniów swoich, którzy wielce strwożeni byli, widząc mistrza swojego w więzieniu.

Posyła ich tedy Jan św. do Chrystusa Pana, aby On strapionych pocieszyć raczył i przyjął za swoich. Jako nauczyciel, nauczywszy dzieci cudze, odsyła je rodzicom, podobnież i Jan św. odsyła uczniów swoich Chrystusowi, jakoby ojcu ich własnemu.

Tym przykładem Jan św. naucza rodziców i opiekunów, komu mają dziatki swe wychowywać; nie światu, nie uczyć, jako mają zostać bogatemi, sławnemi u ludzi, ale jak mają przypodobać się Chrystusowi Panu, jak Go poznać; jak jego wolę pełnić... Ale jakże często zapominają o tem niebaczni rodzice!.. Nic przeto dziwnego, że w starości nie mają z nich pociechy, poszanowania dla siebie...

Z przykładu św. Jana każdy też może się nauczyć, jak ma dobrze umrzeć. Ten św. bowiem, widząc zbliżający się koniec życia swego, posyła uczniów swoich do Chrystusa Pana dla tego, żeby sam w mocnej wierze Jego umarł i w tej wierze umocnionych uczniów swoich zostawił.

Tak też i każdy chrześcijanin, gdy blizką śmierć czuje, niech posyła do Chrystusa Pana, niech się postara, aby Go przyjął nie tylko wiarą, ale też i usty swemi utajonego w Najświętszym Sakramencie, *bo kto pożywa tego Chleba, żyć będzie na wieki*, mówi sam Zbawiciel (Jan 6, 52).

Dobrze tedy człowiek umrze, kiedy z Chrystusem Panem umierać będzie; kiedy Ciało Jego Najświętsze przyjmie; kiedy dom swój, dzieci swoje i domowników swoich do Niego pośle, to jest, kiedy wszystko, co ma drogiego w życiu, Jego opiece i błogosławieństwu poruczy.

Słyszeliśmy zapytanie tych posłów. Posłuchajmy teraz odpowiedzi Chrystusowej.

Szedłszy, mówi, *odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelię opowiadają.*

Cóż to jest za odpowiedź? Zapytują Go, czy jest Odkupicielem świata, a On odpowiada, że chromi chodzą, że umarli zmartwychwstają, że ubogim opowiadają Ewangelię...

Tak jest, Najmilsi Bracia. To odpowiedź godna Boga samego. Nie odpowiada zapewnieniem, słowem, ale wskazuje na czyny cudowne, jakie dokonywa.

Te bowiem znaki prawdziwego Mesjasza były przepowiedziane przez proroków. Izajasz prorok na wiele set lat przed przyjściem Chrystusowem, tak opisuje prawdziwego Messyasza: *Bóg sam przyjdzie i zbawi nas. Tedy otworzą się oczy ślepych i uszy głuchych będą otworzone. Tedy wyskoczy chromy jako jeleń i otworzony będzie język niemych.* (Iz. 35, 4).

Powołuje się Chrystus Pan tedy na to proroctwo, iż ono się już pełni. Że z tych znaków mogą wiedzieć, kto On jest. Jakoby rzekł: „Niepotrzeba, abym miał wam tu szeroko opisywać, że Ja jestem Messyaszem. Dzieła moje, czyny moje, dostatecznie mówią za mnie. Idźcie tylko i powiedźcie Janowi, coście widzieli i słyszeli.“

Te to są znaki prawdziwego Bóstwa Chrystusowego. Bo jakkolwiek i prorocy i apostołowie cuda czynili i ślepym wzrok, głuchym słuch, niemym mowę, umarłym życie przywracali, ale to czynili nie swoją własną mocą, ale Boską, Chrystus Pan zaś samą wolą swoją i rozkazaniem, jako Stwórca; mocą swoją jako Bóg te wszystkie cuda sprawował, jak nam szeroko o tem Ewangelia św. opisuje.

Ale mało tego, że Chrystus Pan dawał lekarstwa na choroby cielesne, lecz daleko obfitsze, skuteczniejsze, przynosi środki na choroby duszne.

Świat pogański był ślepym. Nie znali ludzie nawet swego przyrodzonego Pana, to jest Boga, a kłaniali się bałwanom, dziełu rąk swoich. Nie wiedzieli co jest dobrem a co złem. Nie pojmowali szpetności grzechu...

Otóż Chrystus Pan otworzył ludziom oczy. Ukazał im Boga nietylko sprawiedliwego i srogiego sędziego, ale jako najlepszego i najmiłosierniejszego Ojca, który pragnie dobra człowieka i niechce jego zguby. Nauczył, na co człowiek został stworzony od Boga, to jest: ażeby tu na świecie poznał Go, kochał, służył Mu wedle sił swoich, a po śmierci

wiecznie z Nim się złączył. Otworzył ludziom oczy ukazując, co jest grzech i jak ciężkie nieszczęście za sobą pociąga...

Świat pogański był chromym, jak mówi Psalmista: *Chromieli na ścieżkach swoich* (Ps. 17, 46). Nie mieli bowiem ludzie prawa, któreby ścieżki ich prostemi czyniło. A chociaż żydom dał Pan Bóg prawo, ale nie mieli oni siły do wykonania tego prawa.

Otóż Chrystus Pan sprawił, że każdy jako jeleń może biegać na drodze przykazań, byleby tylko chciał je wypełniać.

Przedtem wszyscy ludzie byli jako trędowaci, brzydkiemi, najsprośniejszemi grzechami, jakby trądem dotknięci. ale gdy Chrystus, ten Lekarz Niebieski, zstąpił do nas z nieba: *Wylał na nas wodę*, jak powiada Prorok (Ez. 36), i oczyścił nas ze wszystkich nieprawości naszych.

Głusi słyszą. Serce ludzkie, mówi Prorok, *jak djament było twarde* (Zach. 7), aby prawa nie słuchać, lecz Chrystus Pan odjął od ludzi to serce kamienne; zmiękczył je, że teraz, nietylko wszyscy z ochotą słuchają prawa Bożego, ale je usiłują i chcą zachowywać.

Umarli powstają. Byliśmy umarli na duszy, bośmy przez grzech łaskę Bożą, która jest życiem duszy, utracili. On nam tę łaskę przywrócił, że duchownie żyjemy, i jeżeli wierni tej łasce będziemy, otrzymamy życie nieśmiertelne, pełne szczęścia niewypowiedzianego.

Tą odpowiedzią, najmilsi Chrześcijanie, uczy nas Zbawiciel, jak wiarę naszą w Niego okazywać mamy, to jest, nie słowy tylko, nie imieniem Chrystusowymi być powinniśmy, ale i uczynkami naszemi; tak, ażeby każdy kto nas widzi, poznał, żeśmy Jego wyznawcy, bo *Wiara*, jak naucza Jakób apostoł, *bez uczynków jest martwą* (Jak. 2, 17).

II.

A gdy już posłowie odeszli, począł Chrystus Pan świętego Jana przed ludźmi wysławiać, mówiąc: *Coście wyszli na puszczę widzieć? Trzcinę chwiejącą się od wiatru?... Ale coście*

wyszli widzieć? Człowieka w miękkie szaty obleczonego?.. Oto, którzy w miękkie szaty się obłóczą, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste powiadam wam: iż więcej niż proroka. Bo ten jest, o którym napisano: Oto Ja posyłam anioła Mego przed obliczem Twojem, który zgotuje drogę Twą przed Tobą.

Tu Chrystus Pan chwali Jana św., ale dopiero: gdy odeszli uczniowie jego. Uczy nas tym sposobem strzedz się brzydkiego pochlebstwa, to jest, abyśmy nikogo nie chwalili w oczy, ani przy jego krewnych i powinowatych, ale tam sprawiedliwość oddawali, gdzie tego potrzeba; gdzie po temu miejsce.

My w oczy lubimy drugich wywyższać i chwalić i to nieraz bez przekonania, obłudnie, a za oczyma ganimy bliźnich naszych i niebywałe rzeczy na nich wypowiadamy.

Chwali tedy Chrystus Pan św. Jana za jego stateczność, iż nie był jako trzcina chwiejący się na wsze strony, prawdę wyznawał w sercu; wypowiadał ją nietylko niższym od siebie, nie tylko równym, ale nawet samemu Herodowi nie przepuścił i za prawdę ciężkie więzienie podjął i umrzeć za nią nawet się nie wahał.

Ach! jakże ta stałość zawstydza wielu chrześcijan, którzy stałymi się okazują tam, gdzie to jest zgubnem dla człowieka, naprzykład: w nienawiści, w niechęci ku bliźnim, ale w prawdzie są chwiejni jak trzcina. To też Pismo św. ten przymiot głupim i szalonym przypisuje, którzy *odmieniają się jak księżyc, a sprawiedliwi zawsze trwają przy prawdzie, jako słońce.* (Eccl. 27).

Niestałych Psalmista przyrównywa do prochu, który wiatr na wszystkie strony roznosi, a człowieka statecznego do ślicznego drzewa szczepionego przy ciekącyeh wodach i owoc dającego (Ps. 1, 3).

Słusznie niestateczni ludzie przyrównywani są do trzciny od wiatru na wszystkie strony naginanej. Bo jako trzcina jest wewnątrz pusta, tak i niestateczny człowiek nie ma

w sobie bojaźni Bożej, ani hartu duszy. To też nieraz, gdy przyjdzie myśl zbawienna takiemu człowiekowi powstania z grzechu, powstaje on wprawdzie na czas jakiś, ale niech się tylko zjawi okazja do złego, lub pokusa uderzy, wnet zapomina o wszystkich dobrych postanowieniach i znowu nachyla się ku ziemi.

Nadto: jako trzcina, nie przynosi żadnego owocu, podobnież i ludzie niestateczni nie przynoszą żadnego pożytku na życie wieczne, bo co dziś dla duszy swojej dobrego zrobili, jutro przez grzech tracą. Naostatek, jako trzcina zwykle rośnie przy wodzie w miejscach błotnistych, tak i niestateczni ludzie trzymają się towarzystwa osób lekkich obyczajów, które nieprawość piją jak wodę.

Chwali też Chrystus Pan św. Jana z surowości życia, że karał i martwił ciało swoje, szat miękkich nie używał, we włosiennicy chodził, wiele pościł, ustawicznie się modlił.

Ale niedosyć tego, że Chrystus Pan wyznaje, iż Jan św. nie w miękkiem odzieniu chodził, ale ukazuje i to, że ci, którzy w miękkiem odzieniu chodzą, nie do Jego dworu ale do dworu królów tego świata należą. *Oto*, powiada, *którzy w miękkie szaty się obłóczą, w domach królewskich są.* A tu niech się każdy chrześcijanin uczy, jakiem też jego i zewnętrzne ubranie być powinno.

Wprawdzie cała myśl człowieka i wszystko staranie, powinno być skierowane do tego, aby duszę swą ubrał w cnoty chrześcijańskie, aby stawał się coraz milszym Oblubieńcowi swemu Chrystusowi Panu, ale, iż żyjemy między ludźmi i na ubranie swoje należy zwracać uwagę, to jest: wystrzegać się zbytku, ubierać się wedle stanu swego w jakim nas Bóg umieścił. Inaczej ubiera się pan, inaczej gospodarz, inaczej ubiera się pani, inaczej służąca; inaczej bogaty, inaczej ubogi. Wszakże, czy bogaty, czy ubogi, oto się starać powinien, aby był czysto ubranym, gdyż Pan Bóg ubóstwem się nie brzydzi, owszem, nad wszystkie stany je umiłował, będąc Panem świata całego, obrał sobie dobrowol-

nie ubóstwo, ale brzydzi się niechlujstwem, dla tego, że ono jest skutkiem lenistwa i niedbalstwa. A i przysłowie jest u nas: *choć ubogo—byle chędogo.* To ochędóstwo nie tylko w ubraniu, ale i w całym domu i całej rodziny utrzymywać i doglądać do niewiast należy, a osobliwie do gospodyń domu, które o tej powinności pamiętać powinny.

Dalej, chwali Chrystus Pan św. Jana jako wielkiego Proroka, owszem: więcej niż prorokiem go nazywa. A to dla tego, że inni prorocy pismem obiecywali i opowiadali Messyasza, on zaś już palcem Go ukazał. Inni prorocy duchem tylko Chrystusa Pana i Jego dzień widzieli, Jan św. oczyma cielesnemi Go ujrzał, owszem: rozmawiał z Nim, dotykał się Go przy chrzcie św. u rzeki Jordanu.

Prorocy inni wiedzieli tylko, że Pan Bóg jest jeden, ale nie mieli o tem jasnego objawienia: ze jest i we trzech osobach, Jan św. zaś poznał Trójcę Bożą cielesnemi zmysłami swojemi. Poznał Boga Ojca, bo z niebios usłyszał głos Jego: *Ten jest Syn Mój najmilszy...* (Mat. 3, 16). Poznał Syna Bożego, bo Go chrzcił w Jordanie, a Ducha św. w postac, gołębicy widział.

Większym tedy Jan św. jest Prorokiem, niż inni prorocy.

Naostatek, nazywa go Chrystus Pan aniołem. Nie wedle natury, bo inna jest natura ludzka, a inna anielska; ale dla niewinności życia. Żyć bowiem w ciele bez ciała, to jest: żyć na tym świecie w czystości niepokalanej, tak na ciele, jako i na duszy anielski to jest żywot, a nie człowieczy. A że tak żył Jan św., słusznie przeto nazwany jest aniołem.

I inne mu jeszcze tytuły ojcowie św. przypisują:

Nazywają go: szkołą cnoty, nauczycielem żywota, mistrzem świątobliwości, zwierciadłem dziewiczej czystości, posłem Syna Bożego, anielskiem weselem i t. p.

Aniołem go nazywa Chrystus Pan i dla tego jeszcze, że urząd aniołów sprawował. Bo jak aniołowie przy narodzeniu Chrystusa Pana opowiadali wesele wielkie; iż się narodził Zbawiciel świata, toż samo potem opowiadał Jan św.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Suwałkach Czytelnia 6733

Pociecha dla nas przybywa z tego najmilsi, bo jeżeli Pan Jezus wychwalał tak św. Jana przed ludźmi, to i nas będzie wysławiał, wielbił i koronował przed całem niebem, jeśli statecznie przy Nim do końca wytrwamy. Co daj Boże! Amen.





NIEDZIELA TRZECIA ADWENTU.

Ewangelia u Ś-go Jana w r. 1.

O poselstwie żydów do Jana.

W on czas: posłali żydowie w Jeruzalem Kapłany i Lewity do Jana, aby go spytali: ktoś ty jest? i wyznał, a nie zaprzał: a wyznał, żem ja nie jest Chrystus. I spytali go: cóż tedy? Jesteś ty Eliasz? I rzekł nie jestem. Jesteś ty Prorok? I odpowiedział: nie. Rzekli mu tedy: któżeś jest, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? Co powiadasz sam o sobie? rzekł: jam głos wołającego na puszczy: prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz Prorok. A którzy byli posłani, byli z Faryzeuszów. I pytali go, a mówili mu: czemuż tedy chrzcisz, jeśliżeś ty nie jest Chrystus, ani Eliasz, ani Prorok? Odpowiedział im Jan, mówiąc: jać chrzczę wodą, ale w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie. Ten jest, który za mną przyjdzie, który przedemną stał się, któregom ja nie godzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika jego. To się działo w Bethani za Jordanem, kędy Jan chrzcił.

Homilia.

Chociaż Zbawiciel nasz Jezus Chrystus Messyasz prawdziwy, świadectwa od ludzi nie potrzebował, bo miał świadectwo daleko zacniejsze, aniżeli św. Jana Chrzciciela, to jest one cuda dziwne i znakomite, które mocą swojego Bóstwa czynić raczył, wszakoż, abyśmy wiarę naszą w Tego miłego Pana i głosy prorockimi mocno utwierdzili, Kościół św. przywodzi nam świadectwo ostatniego proroka św. Jana Chrzciciela. Chociaż bowiem inni prorocy o Messyaszu wiele powiedzieli, ale Jan św. streścił wszystkie ich świadectwa i w krótkości nam Pana naszego opisał. I tak okazał nam Bóstwo Jego, mówiąc: *A jam widział i dałem świadectwo, że Ten jest Syn Boży* (1 Jan 34). Okazał nam człowieczeństwo Jego w słowach: *w pośrodku was stanął* (Jan 1, 26). Okazał mękę Jego, gdy rzekł: *Oto Baranek Boży* (Jan 1, 36). Wniebowstąpienie Jego: iż *On musi rosnąć* (Jan 3, 30). Naostatek i Sądu Jego nie zaniedbał, gdy powiedział, iż *On ma w ręku swojem wiejadło, a wyczyści i wywieje boisko swoje i zgromadzi pszenicę do stodoły swojej, a plewy spali w ogniu nieugaszonym* (Łuk. 3, 17).

A tak już jawnie woła i opowiada wszystkim ten niebieski posłaniec, iż oto przyszedł i zjawić się raczył Te n którego zdawna wszyscy oczekiwali.

Upomina przytem każdego, aby gotował drogę Panu swojemu i sam przysposobił się przez pokutę i żal za grzechy do przyjęcia Go.

Zastanówmy się więc nad słowami dzisiejszej Ewangelji świętej.

I.

Acz tego zbawienie nasze potrzebowało, aby Pan i Zbawiciel nasz w pokornym i uniżonym stanie ludziom się po-

kazał, a nie w możności i bogactwach świata tego, jednakże aby wszyscy o Nim wiedzieli, wysłał przed sobą św. Jana, jako trąbę przyszłej łaski swojej, który ogromnym i ustawicznym głosem miał wzruszyć i zatrwożyć nietylko pospolitego człowieka, ale nawet samych biskupów i przełożonych żydowskich, aby żadnej nie mieli wymówki, że o tym Zbawicielu nic nie wiedzieli. Albowiem mając przed sobą Pisma i proroków rozumieli dokładnie, że już czas obiecanego Messyasza upłynął, bo już berło od Judy zostało odjęte, jakto był przepowiedział Jakób patryarcha, już żydzi utraciwszy swych książąt, zostawali pod obcem panowaniem Rzymian. Nadto i owe siedmdziesiąt tygodni Danielowych, po których Ten obiecany Król wieków miał się okazać światu, już się były skończyły.

Nie tajne też żydom były i one cuda, które się po Narodzeniu Chrystusa okazały: jako aniołowie w powietrzu śpiewali; jako pasterze tudzież Symeon i Anna o Nim wyznawali; jak Go trzej królowie z upominkami po świecie szukali; jako dla niego Herod niewinne dziatki kazał pomordować.

Wiedzieli też i o Janie św., mianowicie o przedziwnem narodzeniu jego. Widzieli ostrość jego pokuty i jak wielka liczba ludzi do niego się schodziła. Słyszeli go wołającego: Oto jest Ten Pan oczekiwany! Już w pośrodku was stoi; którego Ojciec Niebieski obiecał, zakon i prorocy ogłaszali a figury znamionowały; który od wszystkich ludzi pożądany miał wszystkim przynieść zbawienie a nikim nie gardzić"...

Otoż temi zacnemi nowinami poruszeni żydzi, posłali z Jeruzalem posły swe do Jana św. chcąc wiedzieć, czy to nie on jest tym obiecanym Messyaszem i mówią: *Ktoś ty jest?* Jakoby rzekli: „Powiedz nam, czy to nie ty jesteś obiecanym Messyaszem, Chrystusem?" A chociaż ewangielista tu dosłownie tego nie wyraził, wszakże z odpowiedzi Janowej można wnioskować, że go o to pytali. I w rzeczy samej, wiele mieli do tego powodów; szczególniej owe dziwne narodzenie tego przesłańca Chrystusowego cudami i aniel-

skiemi rozmowami wsławione po całej ziemi Judzkiej. Nadto: anielskie prawie życie jego przez lat trzydzieści w nadzwyczajnej ostrości na puszczy, sława o jego świętości i nauka wielka. Wszystko to skłaniało żydów do mniemania, że chyba ten musi być Messyaszem od wszystkich oczekiwanym.

Lecz Jan św. poprostu bez ogródki, a nawet bez podziękowania im za tak wielkie rozumienie o jego osobie, odpowiada, że nie jest Messyaszem, to jest Chrystusem.

Wiernym będąc sługą, nie przywłaszcza urzędu Pana swego i nikogo niechce w błąd wprowadzać.

O Boże!.. Jakże między nami inaczej... Każdy rad że go chwalą i przyznają to nawet, czego nie posiada. Każdy rad słucha pochlebstwa... Jako oni pogańscy cesarze, bogami się radzi nazywali, a rychło potem jako robacy ziemscy w ręku nieprzyjaciół ginęli...

Otóż mój miły Bracie, gdy cię ludzie w oczy chwalą, nie wierz, bo nieraz ci, co cię w oczy chwalą, za oczyma ganią i urągają się z twej łatwowierności.

I ci faryzeusze, co teraz chwalą Jana św. i takiem dostojeństwem chcą go uczcić, niedługo potem zelżyli go mówiąc, iż *djabła ma w sobie* (Mat. 11, 18). Albo jako św. Pawła w Listrze za boga uznali, a potem kamieniami potłukłszy, na pół żywego zostawili (Dz. Ap. 14).

Dla tego Salomon powiada: *Lepsze rany miłującego, niżeli całowanie zdradliwe nienawidzonego* (Przysł. 27, 6).

Nawet, jeżeliś zasłużył na jakowąś pochwałę, strzeż się abyś nie miał ztąd upodobania w sobie. Dla tego też zaraz staw w myśli sobie grzechy swoje, któremiś Boga obrażał, aby ich przypomnieniem zawstydzić próżność swoją i mów z Prorokiem: *Panu Bogu naszemu sprawiedliwość, a nam zawstydzenie* (Baruch 1, 15). Albo: *Nie nam Panie, nie nam ale imieniowi Twemu daj chwałę* (Ps. 113, 9). Naśladuj w tym względzie świętych Pańskich. Gdy św. Aloizego chwalono, rumieniec wstydu oblewał twarz jego.

Św. Efrem, słysząc jak go wynoszono, ze wstydu ani słowa wypowiedzieć nie mógł. Zakrywał twarz swoją i uciekał, a gęste krople potu występowały mu na czoło.

Wiadome też było żydom proroctwo Malachiasza proroka mówiącego: *Oto ja poślę wam Eliasza proroka pierwej, niż przyjdzie dzień Pański, wielki a straszny. I nawróci serca ojców ku synom i serca synów ku ojcom ich; abym snadź nie przyszedł i nie skarał ziemi wytraceniem* (Malach. 4, 6). Sądzili więc żydzi, że Jan św. jest Eliaszem prorokiem. I dla tego pytają go: *Jest-żeś ty Eliaszem?* (Jan 1, 21). Lecz tu się mylili, bo Eliasz ma się zjawić dopiero przed drugiem przyjściem Chrystusowem na Sąd Ostateczny.

Wprawdzie Jan św. miał wielkie do Eljasza podobieństwo: naśladował go w pustelnictwie, w czystości, w miłości ku zbawieniu ludzkiemu i w żarliwości o chwalę Bożą. Mógł przeto ten święty nazwać się Eliaszem, bo i sam Chrystus tak go przez porównanie nazwał, lecz Jan św. tego nie pragnął; naprzód: dla wielkiej pokory swojej, a powtóre: obawiał się, aby to nieszkodziło zbawieniu ich duszy; iżby nie rozumieli, że już koniec świata i że Messyasz przyszedł sądzić; gdy tymczasem Chrystus Pan przychodził zbawiać grzeszników i szukać tego co było zginęło.

Uczmy się tu, najmilsi, wielkiej pokory od św. Jana, abyśmy nietylko cudzych honorów i dóbr nie pragnęli, ale i swoich nawet ustępowali, gdy tego zbawienie bliźnich naszych wymaga, czego i Zbawiciel każe uczyć się od siebie, iż *jest cichy i pokornego serca* (Mat. 11, 29). Bo obrał sobie za ojczyznę Nazaret w Galilei, miasteczko w najnędzniejszej krainie, narodził się z ubogiej Matki przez lat trzydzieści był we wszystkiem poddany swym rodzicom; prostych i nieumiejętnych rybaków wybrał na uczni dla siebie; ubogiemi gody nie pogardził; z grzesznymi towarzystwo miewał; cło jako poddany płacił, a nadewszystko w czasie męki swojej najwyższą pokorą to zapieczętował, stawszy się posłusznym aż do śmierci krzyżowej.

Tą również drogą i święci Pańscy chodzili.

Trzeci raz pytają żydzi św. Jana: *Jesteś ty prorok?* Ale i prorokiem mianować się nie chciał. Nie iżby on rzeczywiście prorokiem być nie miał, ale że to zbawieniu ich nie pomagało. Obawiał się też, by go nie miano za owego wielkiego Proroka, o którym powiedział Mojżesz. *Proroka z narodu twego i z braci twojej jako mnie, wzbudzi tobie Pan Bóg, Onego słuchać będziesz* (Powt. prawa 15). A którym miał być Messyasz.. I dla tego to Jan św. nie chciał się nazwać prorokiem.

Przytem jeszcze niechciał się nazwać prorokiem, aby go nie mieli za którego ze starych proroków, jacy zdaleka, jeszcze przed tysiącami lat, przepowiadali Chrystusa, gdy on już palcem Go ukazywał, mówiąc: „Oto już między nami Ten Odkupiciel i Dobroczyńca wasz... a wy Go nie znacie... Czekaliście nań i ojcowie wasi przez kilka tysięcy lat i pragnęliście Go, a teraz o Niego nie dbacie!.. Sądziliście, iż On przyjdzie z wojskiem, z wielkiemi bogactwy, z królewskiemi dostatki?.. A On w cichości i ubóstwie jako Baranek przyszedł, aby za ludzi cierpiał, a na drugie dopiero przyjście swój majestat zachował...“

Ostatnie pytanie zadali żydzi, mówiąc: *Któżeś jest? żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali... Co powiadasz sam o sobie? Rzekł: Jam głos wołającego na puszczy: Prostujcie drogę Pańską!..* Jakoby mówił: Nie bądźcie tak ograniczonymi, żebyście mnie brali za Messyasza; jam jest tylko sługą, a On Panem nieba i ziemi. Jam zwyczajne stworzenie, a On Stwórca wszech rzeczy... Ja jestem synem Zacharyasza a On jest Synem Bożym. Ja wam nic dać nie mogę, a On może i grzechy wasze zgładzić i królestwo Niebieskie otworzyć... Słowem, ja jestem głosem wołającego na puszczy; ja jestem tylko uprzedzicielem i woźnym Chrystusa, o którym to poprzedniku napisał Izajasz prorok, iż miał na puszczy ogłaszać prawdziwego Messyasza i napominać ludzi aby gotowali Mu drogę...

Uważaj, że tu Jan św. nie nazwał się głosem *wołającym*, ale głosem *wołającego* na puszczy, czem znać daje, że sam Pan Bóg wołał i nauczał przezeń, a on był tylko narzędziem, przez które głos Boży był słyszany.

To i po dziś dzień na wszystkich prawdziwych kaznodziejach się pełni, gdyż nie oni uczą, ale Pan Bóg przez nich; jak z drugiej strony przez fałszywych ludzi, co chcą z dobrej drogi sprowadzić, sam djabeł przemawia.

Przeto najmilsi, kazania słuchać mamy, jako głosu samego Boga, a od zwodzicieli jak od szatanów uciekać.

Tak wołał ten Jan św. na żydów, tak i na nas woła wszystko stworzenie, gdy je nad Boga przekładamy.

Woła na nas świat, do którego serca nasze skłaniamy. Nie ja jestem Bogiem waszym, czemuż mię miłujecie?.. Ja ustaję.. Moja sława, moje pieniądze, moje rozkosze jako cień mijają; nikogo one nie nasycą... Nie przestawajcie na nich.. Szukajcie innej pociechy: szukajcie Chrystusa!...

Woła na nas i czart, byśmy tylko zrozumieć go chcieli. Czemuż wy ludzie tak mi posłuszni jesteście? Wszakże ja was zwodzę i do piekła prowadzę... Czy wiecie, czem ja wam zapłacę? Oto: ogniem wiecznym...

Woła i ciało nasze na nas: Czemuż wy się w tym prochu i zgniliźnie kochacie? Króciuchne tylko ja daję wam rozkosze a wy mię tak miłujecie gorąco... Szukajcie rozkoszy wiecznych, które tylko Pan Bóg dać wam może. Obyśmy te wołania, te głosy rozumieli, prędkobyśmy Chrystusa naszego Pana prawdziwego posiedli, a z Nim wszystko mieli!.

Tedy żydzi z wielkim gniewem rzekli: *Czemuż tedy chrzcisz, jeśliżeś ty nie jest Chrystus, ani Eliasz, ani prorok?*.. Czyli: „gdzież to jest napisano, żeby tak chrzcić można było, jako ty chrzcisz ludzi?.. W podobny sposób i szatan w raju przemawiał do pierwszych rodziców: *Czemu wam Bóg przykazał, żebyście nie jedli z każdego drzewa rajskiego* (1 ks. Moj. 3). I dzisiaj niedowiarkowie pytają tak, o wiele szczegółów, tyczących się wiary, ale nie dla tego, aby się

oświecili, jak zbawić duszę swoją, ale żeby wierze świętej bluźnili...

A Jan św. odpowiedział żydom: *Jać chrzczę wodą, ale w pośrodku was stanął Ten, którego wy nie znacie, Ten jest, który za mną przyjdzie, który przedemną stał się; któregom ja niegodzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika Jego.*

Widzimy tu, jaka jest różnica chrztu Jana od chrztu Chrystusowego. Jana chrzest nie był Sakramentem, tylko ceremonią, a Chrystusa chrzest jest Sakramentem. Jan św. chrzcił tylko wodą, a Chrystus chrzci Duchem św. i ogniem, to jest: że każdy człowiek na chrzcie św. odbiera łaskę Bożą, przez którą nowem życiem nadnaturalnem, czyli duchowem żyje, a miłość Boża rozlewa się w sercu jego, która się ogniem nazywa. Bo jako ogień wszystko ziemskie wypala tak i łaska Boża niweczy grzechy ludzkie. Przytem ogień dary Ducha św. oznacza. I te wszystkie bogactwa dotąd człowiek w duszy swej posiada, dopóki w grzech śmiertelny nie upadnie.

Dalej, Jan św. chrztem swoim tylko ciało obmywał a Chrystus oczyszcza duszę z nieprawości.

Chrzest Jana był niejako przygotowaniem przez pokutę na odpuszczenie grzechów i przyjęcie łaski, a Chrzest Chrystusa sam udziela łaskę i odpuszczenie grzechów.

Szacujmyż najmilsi Chrześcijanie wielce owe dary, któreśmy na chrzcie św. od Chrystusa Pana otrzymali.

Otóż w tym czasie przynajmniej, gdy się przybliża owo zacne a wesołe święto Narodzenia Pańskiego, przygotujmy drogę Panu swemu do serc naszych.

A jako gdy drogę naprawiają, tedy miejsca krzywe prostują, równają, zniżając góry i doły napełniając, także i my czyńmy, jeśli chcemy Panu naszemu drogę przygotować. A naprzód, przez prawdziwą pokutę odrzućmy wszystkie zawady grzechów naszych, a na ich miejsce pobożny żywot zacznijmy, który jest jak prosta droga do Chrystusa

Pana. Serca nasze skrzywione przez zamiłowanie tych ziemskości, wyprostujemy przez zamiłowanie onych niebieskich rozkoszy. Oczyszczajmy przez te dnie sumienia nasze pokorną spowiedzią, postem, modłami, jałmużnami, abyśmy na tę uroczystość w godnej szacie mogli zasiąść u Stołu Pańskiego i w Najświętszym Sakramencie pobożnie przyjąć Tego Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. A przyjąć w temże ciele, które On za nas przyjąć raczył, w którem się narodził, w którem cierpiał za nas, w którem i dziś siedzi po prawicy Ojca i w którem przyjdzie kiedyś sądzić żywych i umarłych... Albowiem sam powiedział: *Kto pożywa Ciała. Mego i pije Krew Moją, ten we Mnie mieszka, a Ja w nim.* (Jan 6, 57).

Co daj Wszechmogący Boże przez Tegoż Jezusa Chrytusa Syna Twego, a Pana naszego! Amen.





NIEDZIELA CZWARTA ADWENTU.

Ewangelia u Świętego Łukasza w r. 3.

O Janie opowiadającym chrzest pokuty.

Roku piętnastego panowania Tyberyusza Cesarza, gdy Pontski Piłat rządził żydowską ziemią, a Herod Tetrarchą Galilejskim, a Filip brat jego Tetrarchą Iturejskim i Trachomitskiej krainy, a Lizaniasz Abilińskim Tetrarchą, za Najwyższych Kapłanów Annasza i Kaifasza: stało się Słowo Pańskie do Jana, Zacharyaszowego syna na puszczy. I przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty, na odpuszczenie grzechów: jako jest napisano w księgach mów Izaiasza Proroka: Głos wołającego na puszczy: gotujcie drogę Pańską: czyńcie proste ścieżki jego: wszelka dolina napełniona będzie, a wszelka góra i pagórek poniżon będzie: i miejsca krzywe będą proste, a ostre staną się drogami gładkiemi; i ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże.

Homilia.

Wszystko, cokolwiek aż dotąd Kościół św. czynił w czasie Adwentu, to czynił w tym celu, aby nas przysposobił Chrześcijanie najmilsi, do nadchodzącej uroczystości Narodzenia Pańskiego.

W pierwszą niedzielę Adwentu mówił nam o drugiem przyjściu na świat Chrystusa Pana, abyśmy przerażeni bojaźnią sądów Bożych, jęli się pokuty za grzechy nasze.

W drugą, stawił przed oczyma naszemi św. Jana Chrzciciela, który w ciemności więzienia swojego uznaje Jezusa Chrystusa Zbawicielem, wysyła swych uczni do Niego, aby Mu hołd poddaństwa i wierności w imieniu jego złożyli.

W trzecią niedzielę wystawił nam Kościół tegoż przesłańca Pańskiego użalającego się nad niewiernością i ślepotą żydów, którzy mając pośrodku siebie Messyasza nie uznali Go wcale.

W dzisiejszej zaś Ewangelii św. za Janem Chrzcicielem woła Kościół na nas, abyśmy przygotowali drogę Panu swojemu. A obyczajem wiernych historyków, opisuje naprzód czas, potem wylicza przełożonych tak świeckich jako i duchownych, którzy na on czas w ziemi żydowskiej rządzili, gdy ten św. Poprzednik Zbawiciela wystąpił z kazaniem do ludu.

I tak, Ewangelia wspomina cesarza Tyberyusza, który zaraz po Auguście nastał a za którego panowania, to jest za rządów Augusta, 42-go roku panowania Chrystus Pan narodzić się raczył. Wspomina starostę Augustowego Pontskiego Piłata i okolicznych książąt, a synów owego okrutnego Heroda, który niewinne dziatki pomordował, a z których to książąt każdy inną cząstkę nędznie rozerwanego królestwa żydowskiego trzymał.

Wszystko to Ewangelista św. Łukasz wspomina w celu pokazania, że już proroctwo Jakóba patryarchy się spełniło, bo już własnej krwi królów żydzi nie mieli, czyli berło zostało odjęte od Judy, a więc już czas przyjścia Messyasza niezawodnie nastał.

Wspomina dalej Annasza i Kaifasza arcykapłanów Starego Zakonu, którzy ten najwyższy urząd kupili sobie u Rzymian, rządząc z kolei po roku.

Za takich więc tego czasu rządców, Pan Bóg kazał świętemu Janowi opuścić swą pustelnię, gdzie wiódł od dzieciństwa żywot ostry i umartwiony, a przygotować serca ludzkie na przyjęcie Niebieskiego Lekarza. I kościół święty woła za tym świętym pustelnikiem do nas dzisiaj: *Gotujcie drogę Pańską. Czyńcie proste ścieżki Jego...*

Zastanówmy się przeto, dla czego obowiązani jesteśmy gotować się na przyjęcie Pana i jak się dobrze gotować należy.

I.

A naprzód, co to za Gość, co za Pan, któremu ze św. Janem Kościół Boży każe drogę gotować?..

Gość to zaiste wielce upragniony, za którym tęsknił cały rodzaj ludzki...

Osoba ta przenajdostojniejsza, bo druga Osoba Trójcy Przenajświętszej, Syn Boży, który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba. Pan to Wszechmocny, *Wielki Pan*, jak Go nazywa Psalmista, *i wielce chwalebny; Pan mocny i możny; Pan wielki na walce; Pan zastępów... Ten ci jest Król chwały!..* (Psalm. 47 i 23).

Wiedzieli o Nim owi starzy patryarchowie i nie pytając ktoby był, tęsknili za Jego przyjściem, a serca Mu swoje z wielką wiarą i pragnieniem otwierali!

Mając oni obietnicę Zbawiciela, wyglądali Go z nieba i wszystkiego przezeń się spodziewali. Bo jakże nie spodziewać się wszystkiego, gdy się wszystko straciło i gdy Ten,

który jest Stwórcą i Panem wszystkiego,—wszystko obiecuje zwócić i naprawić... Z taką więc nadzieją i wiarą w obietnicę Boską wyglądali chwili jej spełnienia. Z radością wielką, jak mówi Ewangelia wyglądał dnia tego Abraham patryarcha i zobaczył przez wiarę pod figurą swego syna Izaaka i weselił się bardzo (Jan 8). Daniel też lubo był w wielkiej łasce u królów Babilonu, lecz nie dość mu było tego, ale żeby zobaczył Obiecanego Zbawcę świata, ustawicznie Pana Boga prosił. Całe tygodnie schodziły mu na błaganiu i ztąd Pismo św. nazywa go: *Mężem pragnienia* (Daniel 10, 11).

Jakób patryarcha już leżał na śmiertelnem łożu; już umierał, a dzień ten mu miły jeszcze się uśmiechał i stygnącemi usty mówi: *Zbawienia Twego czekać będę, Panie...* (Rodzaju 49, 18). A do syna swego Józefa rzecze: *Synu mój, jeżeli znalazłem łaskę przed obliczem twojem... uczynisz mi miłosierdzie i prawdę, i ażebyś mnie nie pogrzebł w Egipcie, ale niechaj spię z ojcy moimi... Wynieś mnie z tej ziemi, a pochowaj w grobie przodków moich* (Wyjś. 47, 29 30). Józef też patryarcha umierając, mówił: *Nawiedzi was Bóg, przenieście kości moje z miejsca tego* (Rodz. 50, 24), i to mówiąc umarł.

Paweł św. mówi o tych patryarchach: *Wedle wiary, pomarli wszyscy ci, nie widziawszy obietnic, ale patrząc na nie zdaleka i witając je* (Żyd. 11).

W tej zaś wierze umierając, prosili o to jak najusilniej i przysięgą zobowiązując synów swoich, aby mogli być choć pochowani w miejscu, gdzie miał narodzić się Zbawiciel świata, jakoby mówiąc: „Uścielcie Mu drogę kośćmi naszemi. Po grobach naszych będzie przechodził Bóg w ciele naszem. Wejrzy wdzięcznie na mogiły nasze i wiarę naszą pochwali... Krew swoją Najświętszą wyleje na prochy nasze; niedaleko od nas położy się też w grobie, aby potem powstał z tryumfem i my z Królem naszym.“

Taki to jest Ten Gość, którego mamy drogę przygotować. Kościół św. ten skarb swój, to swoje kochanie już posiada, ale też pragnie, aby i każdy wierny Go posiadał; aby w sercu każdego wiernego panowała: sprawiedliwość, miłosierdzie, miłość ku bliźnim i inne chrześcijańskie cnoty; słowem, aby przez łaskę narodził się Chrystus Pan w sercu każdego.

A ta łaska nieinaczej będzie udzielona, jak tylko w miarę przygotowania się naszego. Im lepiej przygotujemy dusze nasze, tem obfitsze odbierzemy łaski z narodzenia Jego. Wiele przygotujemy się: wiele też odbierzemy; mało przygotujemy się: mało też weźmiemy. Nic się nie przysposobiwszy ale nic też nie weźmiemy,—i to nawet co mamy, przez niedbalstwo nasze utracimy. Bo jak mówi Zbawiciel: *kto, ma, dano mu będzie, a kto nie ma, i to co mniema żeby miał, odjęto mu będzie* (Łuk. 8, 18). „Stajenka, w której Chrystus się narodził, mówi św. Bernard, ze wszystkich stron jest otwarta. Otwartą jest od wschodu; otwartą jest od zachodu; otwartą jest z południa; otwartą z północy,—aby nam przez to znak dała: że przyszedł Zbawiciel dla odkupienia i zbawienia naszego." Łaska Jego podobną jest do ewangelicznego nasienia. Jeżeli znajduje dusze pełne zazdrości, gniewu, nieczystości, pychy i innych grzechów, to znajduje ciernie, które jej wzrost przytłumiają. Jeżeli znajdzie brak miłosierdzia: serca nieczułe, twarde, to znajdzie skały, na których rozrastać się nie może. Ale gdy natrafi na serca przysposobione, serca przygotowane, w tych zaiste, jako na dobrej roli stokrotny owoc przynosi...

II.

Słyszeliśmy najmilsi Chrześcijanie,—dla czego powinniśmy przygotować serca nasze na przyjęcie Zbawiciela Pana. Teraz przypatrzmy się, jak mamy gotować drogę Panu owemu, aby wszelkie ciało oglądało Zbawienie Boże.

Św. Jan Chrzciciel w dzisiejszej Ewangelii, uczy nas temi podobieństwy. *Wszelka dolina zapełniona będzie; a wszelka góra i pagórek poniżon będzie i miejsca krzywe będą proste, a ostre drogami gładkiemi. Ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże.*

Co, jeżeli duchownie rozumieć będziemy, nic innego nie jest, jedno jakoby rzekł: „Jeśli pyszny chce, aby Pan Bóg raczył przyjść do niego; tedy niech rozsypie górę hardej i wyniosłej myśli serca swego; niechaj się uniży i stanie się pokornym...“

Jeśli człowiek pełen utrapień dla grzechów swoich, chce mieć tak wielkiego Gościa: niechaj ten dół zbytniej bojaźni i rozpaczy napełni dobrą nadzieją i ufnością w Chrystusa...

Także ten, kto przedtem był krzywym, to jest: niesprawiedliwym i pełnym nieprawości,—niech się stanie prostym, szczerym, sprawiedliwym, pobożnym... A który pierwej był ostrym, gniewliwym, okrutnym, nieznośnym dla swych bliźnich, ten niechaj się stanie cichym, skromnym, łaskawym i dobrotliwym dla każdego...

Tak dopiero każdy zgotuje drogę Panu swemu, i przyjmie i ogląda Zbawiciela swego i przybliży się doń Królestwo Niebieskie.

A tać jest prawdziwa pokuta: nietylko zaprzestać źle czynić, ale w to miejsce ćwiczyć się w dobrych uczynkach; czynić owoce godne pokuty. A jakoś wydawał członki swe na służbę nieprawości tak je znów wydawaj na służbę sprawiedliwości. *Kto kradł*, mówi św. Paweł, *niechaj już nie kradnie, lecz raczej niech pracuje robiąc rękami swojemi... aby miał zkąd udzielić mającemu potrzebę* (Efez. 4, 28). Jako sam Pan Bóg woła przez proroka: *Przestańcie źle czynić, a uczcie się dobrze czynić* (Izaj. 1, 16).

I Zbawiciel uczy nas, jak Mu powinniśmy tę drogę gotować, gdy mówi: *Jeżeli kto Mnie miłuje: będzie chował*

mowę moją. I przyjdziem do niego i mieszkanie u niego uczynimy (Jan 16).

Szczęśliwy taki człowiek, do którego Pan Jezus ze swym Ojcem i Duchem Św. przyjdzie!... ale jeszcze szczęśliwszy, u kogo On sobie mieszkanie uczyni .. W takiej duszy Pan Bóg króluje jako we własnem królestwie swojem; a człowiek czyni, co On rozkazuje, strzegąc się tego, czego zakazuje. To właśnie jest, o co w pacierzu codziennie prosimy, mówiąc: *Przyjdź Królestwo Twoje!...* (Mat. 6, 10), gdzie pragniemy: aby Pan Bóg przez łaskę swoją królował i rozkazywał u nas, ale nie szatan; bo gdzie Pan tym sposobem do duszy nie przyjdzie, tedy w niej nic innego nie panuje, jedno: grzech, świat, czart i ciało.

Najgłówniejszą przeszkodą, że Pan Bóg nie może w duszy człowieka zamieszkać, jest grzech. Bóg albowiem jest najwyższem dobrem, grzech zaś: złem największem. Nie może On przeto razem z grzechem mieszkać...

Oprócz grzechu wszystko Bóg znosić może. Owszem, wszystko Mu się podoba. Największem ubóstwem i poniżeniem się nie brzydzi, bo sam takiego ubóstwa i poniżenia zostawił nam przykład. Oto niezadługo zobaczymy Go oczyma duszy w stajence nagiego... *Liszki*, powiada o sobie Zbawiciel, *mają swoje jamy i ptacy niebiescy gniazda, a Syn człowieczy niema, gdzieby skłonił głowę* (Mat. 8, 20).

Wkrótce widzieć Go będziemy drżącego od zimna i niemającego zkądinąd ogrzania, jak tylko z łona ubogiej Matki swojej i z oddechu zwierząt... Nie brzydzi się On ubóstwem; ubóstwo więc nasze, nagość, głód, prześladowanie, wszystko to znosić może; sam tylko grzech jest dla Niego nieznośny.

Grzech więc jest ową zaporą, która nie dopuszcza Zbawcy do serca naszego. Grzechy nasze Pana Jezusa daleko od nas trzymają... Grzechy nasze z Ojca Najlitościwszego czynią Go srogim mścicielem i nieprzyjacielem naszym...

Otoż Kościół Św. wołając z Janem św.: *Gotujcie drogę pańską i czyńcie proste ścieżki Jego* (Jan III), chce, abyśmy to czynili przez prawdziwą pokutę i szczerą a pokorną spowiedź, która mocą zasług Chrystusowych gładzi grzechy, oczyszcza duszę naszą, którą gdy dobrze odprawimy, tedy gotujemy drogę Panu swemu. A potem przyjmijmy z wielką miłością Utajonego Tego Pana w Najświętszym Sakramencie do serca swojego.

Na ostatek, modlitwą usilną często zatrzymujmy Go w sercu.

Jakie powinniśmy w tym czasie Adwentu, najmilsi Chrześcijanie, obudzać w sobie uczucia, przedziwną mistrzynią jest dla nas Kościół św. Na siedm dni bowiem przed Bożem Narodzeniem szczególne swe uczucia wyraża w siedmiu antyfonach. I tak: Ponieważ od upadku człowieka rozum jego został zaciemniony, a człowiek prawie niezna dóbr rzeczywistych i w nich nie smakuje, potrzeba mu przeto mądrości. Kościół więc prosi o nie dlań w pierwszej antyfonie, wołając: *O mądrości, któraś wyszła z ust Najwyższego; która dosięgasz swojego celu z mocą i wdzięcznie wszystko rozsądzasz, przyjdź, abyś nas nauczyła drogi roztropności!...*

Człowiek od upadku swego jest niewoluikiem czarta; potrzeba mu Oswobodziciela. Prosi o to Kościół w antyfonie drugiej słowy: *O Panie, Wodzu domu Izraelskiego, któryś dał prawo na górze Synai, przyjdź-że, abyś nas odkupił w ramieniu rozciągnionem!...*

Przy upadku swoim człowiek zaprzedał się nieprawości. Potrzebny mu więc był Odkupiciel; przeto w trzeciej antyfonie prosi Kościół o Niego, wołając: *O rószczko Jesse! która jesteś jako chorągiew przed oczyma wszystkich narodów; przed którą umilkną królowie, do której narody modlić się będą: przyjdź i odkup nas, a nie ociągaj się!...*

Od upadku swojego człowiek jest więźniem zamkniętym w ciemnem więzieniu błędu i śmierci. Potrzeba mu klucza,

aby ztamtąd wyszedł. Kościół św. prosi o taki klucz dla niego w antyfonie czwartej, mówiąc: *O Kluczu Dawida! Berło domu Izraela, który gdy otworzysz, nikt nie zamknie; a gdy zamkniesz, nikt nie otworzy. Przyjdź i uwolnij z lochu więzienia siedzącego w ciemnościach i cieniach śmierci!...*

Od upadku swego człowiek jest ociemniałym. Potrzebuje słońca, aby go oświeciło. Kościół prosi o nie dla niego w antyfonie piątej: *O wschodzie jasności światła wiekuistego i słońce sprawiedliwości! Przyjdź i oświeć siedzących w ciemnościach i cieniach śmierci!...*

Od upadku swego człowiek jest jakby wielką ruiną. Potrzeba mu Naprawcy. Kościół prosi dlań o Niego w antyfonie szóstej: *O Królu narodów, który dwa ludy, to jest, żydów i pogan łączysz w jeden, przyjdź i zbaw człowieka, któregoś utworzył z ziemi!...*

Od upadku swego człowiek schylił głowę pod jarzmo wszelkiego ucisku. Potrzeba mu Prawodawcy sprawiedliwego. O Tego prosi dlań Kościół w antyfonie ostatniej: *O Emanuelu, Królu i Prawodawco nasz! który jesteś oczekiwaniem i pożądaniem narodów; przyjdź i zbaw nas Boże nasz!...*

Łączmy przeto najmilsi Chrześcijanie, i my uczucia nasze z uczuciami całego Kościoła i te wołania jego święte powtarzajmy często!... A przynajmniej, gdy powyższe za długie się zdadzą, to choć te króciutkie słowa: „Jezu, Dziecino Boża!. zródź się w sercu mojem, wyrzuć z niego grzechy, a zaszczepić racz cnotę!...

Z modlitwą, łączmy jeszcze większą baczność na siebie. Częściej, niż zwykle, zaglądajmy do tajników serc naszych. Oczyszczajmy je i upiększajmy, nie spuszczając z uwagi, że one mają być kolebką Boskiego Dziecięcia.

A tak przygotujemy serca nasze na przyjęcie Gościa Niebieskiego. Amen.



NIEDZIELA PO BOŻEM NARODZENIU.

Ewangelia u Ś-go Łukasza w r. 2.

O proroctwie Symeona i Anny.

W onego czasu: Józef i Matka Jezusowa dziwowali się temu, co o nim mówiono. I błogosławił im Symeon, i rzekł do Maryi Matki Jego: oto ten położon jest na upadek: i na powstanie wielu w Izraelu, na znak, któremu sprzeciwiać się będą, i duszę twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wiela serc były objawione. I była Anna Prorokini córka Fanuela, z pokolenia Aser: ta była bardzo podeszłą w leciech, a siedm lat żyła z mężem swym od panieństwa swego. A ta była wdową, aż do lat ośmdziesiąt i czterech, która nieodchodziła z Kościoła, postami i modlitwami służąc we dnie i w nocy. Ta też onejże godziny nadszedłszy, wyznawała Pana, i powiadała o Nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraelskiego. A gdy wykonali wszystko według Zakonu Pańskiego: wrócili się do Galilei, do Nazareth miasta swego. A dziecię rosło i umacniało się, pełne mądrości: a łaska Boża była w nim.

Homilia.

Że wszystko, co się działo przy Narodzeniu Zbawiciela naszego, jest godne pilnego rozmyślania naszego i podziwu, przeto Kościół św. kładzie nam przed oczy dzisiaj zdarzenie, jakie miało miejsce czterdziestego dnia po narodzeniu tego Dzieciątka Bożego, to jest przy ofiarowaniu Go w kościele, dokąd starzec Symeon z natchnienia Ducha Świętego na on czas przyszedł i wziąwszy to Dziecię na ręce swoje; najprzód: dziękował Panu Bogu, iż oglądał Tego, którego Pan Bóg zesłał na oświecenie i zbawienie wszystkich narodów; potem błogosławił Najświętszej Pannie i Józefowi św., iż im Pan Bóg dał takiego Syna, który miał być ozdobą i chwałą wszystkiego ludu izraelskiego; nakoniec zwracając się do Matki, przepowiedział Jej, co z tego Dzieciątka będzie? Iż stanie się ono upadkiem i powstaniem dla wielu ludzi; że będzie jako cel wystawiony, albo znak któremu wszyscy sprzeciwiać się będą, mową i czynami swojemi.

Opisuje dzisiejsza Ewangelia i wdowę Annę, która w późnej starości swej doczekała też razem z Symeonem oglądać Zbawiciela świata całego i chwaliła Pana Boga za to szczęście, wysławiając Jego miłosierdzie przed wszystkimi, którzy oczekiwali Odkupienia Izraelskiego.

Przypatrzmy się i my bliżej Ewangelii dzisiejszej, szukając dla siebie zbawiennej nauki.

I.

Dzisiejsza Ewangelia św. tak się zaczyna: *Ojciec i Matka dziwowali się temu, co o Niem*, to jest: o Dzieciątku, *mówiono*. Nie rozumiejmy tu najmilsi Chrześcijanie, jakoby Józef św. był naturalnym ojcem Chrystusa Pana. On

bowiem jako Matki w Niebie, tak ojca na ziemi nie miał żadnego. Św. Józef był tylko ojcem domniemanym, jak tenże sam Ewangelista na innem miejscu mówi o tem (Łuk. 3, 24). Pospolicie jednak ludzie tego nazywają ojcem, który kogoś opatruje, o nim ma staranie i od dzieciństwa wychowuje. Otóż więc i św. Józef ponieważ Chrystusa Pana w dzieciństwie opatrywał, pracując na Jego utrzymanie; opiekował się Nim w czasie ucieczki do Egiptu i t. p. słusznie dla tego nazywany jest ojcem tegoż. O wielkiż to przywilej i zaszczyt tego błogosławionego Opiekuna Pańskiego, którego Ewangelia św. ojcem zowie! Stał się on bowiem powiernikiem tajemnic i spraw boskich, które Pan Bóg na tym świecie okazywać raczył w Najmilszym Synu swoim w Jego świętem dzieciństwie. Dla tego to i Kościół św. zachęca wiernych do szczególniejszego nabożeństwa ku temu Opiekunowi.

Korzystajmyż z tych łask i na każdy dzień polecajmy się opiece św. Józefa.

Dziwowali się temu, co o Niem mówiono. Pospolicie dziwimy się temu, czego zrozumieć nie możemy, ale gdy zrozumiemy, wnet przestajemy się dziwić. Ma to miejsce wtedy, gdy idzie o dzieła ludzkie, bo choćby one były najsubtelniejsze zawsze ich przyczyny, choć z trudnością, dojść możemy i podziw nasz tedy ustaje; nie tak jednak jest w dziełach bożych, bo ich z gruntu zbadać nie możemy, jako mędrzec mówi: *Wszystkie rzeczy trudne, nie może ich człowiek wymówić* (Ekl. 1, 8). To się rozumie o rzeczach naturalnych pod zmysły podpadających, a cóż dopiero mówić o rzeczach duchownych, nadnaturalnych, niewidomych? Nic też dziwnego, że N. M. Panna, chociaż była większym rozumem i mądrością od Boga obdarzona, wespół z Józefem musiała się dziwić i zdumiewać, patrząc na te wszystkie sprawy, które koło Niej się działy: jak Pan Bóg z nieskończonej miłości stał się dla nas człowiekiem, jak aniołowie narodzenie Jego zwiastowali, śpiewając: *Chwała na wyso-*

kości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli (Łuk. 2), jak królowie, przybywszy z dalekich krajów, oddali Mu pokłon i złożyli dary: złoto, mirrę i kadzidło, jako nazwany był światłością narodów, chwałą izraelską.

I my, za przykładem Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa, też przypatrujmy się dziełom bożym i dziwujmy się im, a z tego dziwowania się wiara w nas się wzmocni, powiększy się wdzięczność i miłość ku Bogu. Tak król Dawid, jak czytamy w jednym psalmie, uczyniwszy rozmyślanie, jak Pan Bóg niebo i ziemię ufundował, jako rzeki między górami puścił, jako zwierzęta nierozumne żywi, jako człowiekowi chleb i wino rodzi, jako słońcu od wschodu do zachodu biegać kazał, jako szerokie morze i pełne ryb rozmaitych uczynił, z serca przepełnionego miłością zawołał: *Będę śpiewał Panu za żywota mego, będę grał Bogu memu póki mię stawa, niech będzie Mu wdzięczna wymowa moja, a ja się rozkocham w Panu* (Ps. 104). I my, rozważając dobrodziejstwa boże i dziwując się im, w sercu je sobie rozbierając, wiele pożytku duchownego możemy odnieść i zachęcić się do gorliwszego spełnienia przykazań bożych.

Gdy przynieśli do kościoła dzieciątko, błogosławił im Symeon, jak powiada Ewangelia święta. Jakich do tego użył słów i ceremonii, Ewangelia o tem nie wspomina. Było to pewne błogosławieństwo, albo modlitwy, które odmawiano nad niewiastami, które po porodzeniu wchodziły do świątyni. Przypatrzże się tutaj, jak ten starzec Symeon błogosławi tym, którzy daleko sprawiedliwszymi byli aniżeli on; patrz, jak tu Najświętsza Marya Panna błogosławieństwem kapłańskiem nie gardzi, choć go zupełnie nie potrzebuje; wie bowiem dobrze, iż to jest urząd kapłański błogosławić ludowi, i że Pan Bóg za wezwaniem imienia swego św. sam przez kapłany ludowi swemu błogosławić raczy (Num. 6, 27).

Niechże tu matki chrześcijańskie naśladują Przeczystą Bogarodzicę, i po porodzeniu dziecięcia niechaj przybywają

po błogosławieństwo kapłańskie. Bo jeżeli Królowa nieba i ziemi tak daleką drogę odbyła, aby otrzymać błogosławieństwo, chociaż go nie potrzebowała, to jakże daleko bardziej zwyczajne niewiasty po takowe przychodzić powinny, bo na nich przekleństwo matki naszej Ewy ciąży.

Posłuchajmy teraz, co tu ten św. starzec o tem dzieciątku prorokuje. Wiedział Symeon, oświecony Duchem Świętym z pism proroków, że Najświętsza Marya Panna tylko sama jest matką Pana Swego, zwraca się tedy do Niej tylko samej i mówi: *Oto Ten jest położon na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą*, jakoby rzekł: aczkolwiek błogosławiona i przenajczystsza Panno ten Syn Twój, dany jest na Zbawiciela wszystkim narodom, jednak niewszyscy będą uczestnikami tego zbawienia. O! krótkie te słowa, ale wiele znaczenia w sobie mają, bo je wyrzekł Duch Św. przez usta proroka. A któż tu nie zdziwi się, słysząc, że Zbawiciel świata, który na to się narodził, na to przyszedł na świat, aby wszystkich zbawił, jest położon na upadek wielu ludziom i na znak któremu sprzeciwiać się mają. Ale przestaniemy się dziwić, gdy się wielkiej złości i niewdzięczności ludzkiej przypatrzymy, która jest przyczyną tak ciężkiego upadku i wiecznego ich zatracenia.

Przyszedł Zbawiciel do własności swojej, ale cóż z tego kiedy *Go swoi nie przyjęli* (Jan, 1), a tak, przyszedł na upadek tym, którzy Go nie przyjmują, a na powstanie tym, którzy Go przyjmują; na upadek niewiernym, a na powstanie wierzącym; na upadek pysznym, a na powstanie pokornym; na upadek złym, a na powstanie dobrym; nie iżby On był przyczyną czyjego upadku, ponieważ jest Zbawicielem zgotowanym przed obliczności wszystkich narodów, jest źródłem wszelkiego dobra, nie może więc być przyczyną złego, ale ten upadek i zatracenie ludzie sami sobie gotują kiedy Zbawiciela i Dobroczyńcę swego nietylko przez niedowiarstwo, jak żydzi i poganie nie przyjmują, ale się nad-

to Jemu i przykazaniom Jego sprzeciwiają, jak to czynią źli chrześcijanie sprosnem i złem swem życiem.

Był zatem Zbawiciel słońcem sprawiedliwości, był prawdziwą oną światłością, która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego. A cóż jest milszego nad światło? Co wdzięczniejszego nad słońce? Lecz jak zdrowe oczy w słonecznej jasności się kochają, a niezdrowe ścierpieć nie mogą, tak i ta światłość niebieska od Boga zesłana nie od wszystkich jednakowo przyjęta: jednych oświeciła, a drugich oślepiła. Oświeciła wiernych, oślepiła niewiernych; oświeciła dobrych, oślepiła złych.

Na znak, któremu sprzeciwiać się będą. Chrystus Pan jest znakiem naszym. On sam ukazuje nam drogę do Królestwa Niebieskiego. Życie Chrystusa Pana, jest jako wizerunek jaki żywota chrześcijańskiego. Znakiem nam jest Jego ubóstwo, abyśmy wzgardziwszy światem, zbytkami, bogactwy, poprzestawali na małem; znakiem Jego pokora, abyśmy pychy i próżnej chwały się strzegli; znakiem jest czystość Jego, abyśmy od wszelkiego plugastwa się wstrzymywali.

W ten znak godzą, sprzeciwiają się mu nietylko ci, którzy w bóstwo Chrystusa nie wierzą, ale wielu nawet chrześcijan sprzeciwia się temu znakowi. On w jedzeniu, w mowie i uczynkach wszędzie i zawsze głęboką pokorę zachowywał, a wielu jest, co w całem swojem postępowaniu największą hardość i pychę okazują. On ubóstwo przez wszystek czas żywota swego tak umiłował, iż nie miał, gdzieby głowę swoją skłonił, a nie mało jest takich chrześcijan, którzy cel życia swego zakładają na tem, aby jak najwięcej nagromadzić dóbr świata tego. On się strzegł ludzkiej chwały, a wielu jest takich, którzy czci u ludzi jak najbardziej pragną. On był wielkiej cichości i cierpliwości, a najwięcej jest takich, którzy nic zgoła dla Chrystusa cierpieć nie chcą. On tak umiłował nieprzyjaciół swoich, iż pocałowania zdrajcy swego nie odrzucił i za krzy-

żownikami Ojca prosił, a chrześcijanie nieraz przez całe życie swoje wadzą się i swarzą, prześladują wzajemnie. Otóż dla tych wszystkich Chrystus Pan jest znakiem, któremu się sprzeciwiają.

Postanówmy dzisiaj najmilsi Chrześcijanie, nie sprzeciwiać się Zbawicielowi. Stójmy mocno przy prawdzie Kościoła Jego, i naśladujmy z wielką pilnością Jego żywot, tym sposobem nie będzie nam na upadek, ale na powstanie to święte i radośne Jego Narodzenie.

Uważ tu przytem, że i Najświętsza Marya Panna, Matka Chrystusowa nie była też wolną od tego, aby Jej się nie sprzeciwiano, ponieważ każdy musi z Jezusem ucierpieć, kto się chce z Nim wespół weselić; bo posłuchaj, jaką Jej to rozkosz Symeon przepowiada, mówiąc: *Duszę Twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc były objawione.* Nie czytamy o tem, aby Najświętsza Marya Panna od miecza umrzeć miała, przeto jest tu rozumienie o innym mieczu, o którym Dawid mówi: „*A miecz jest w ustach ich*“ (Ps. 58, 8), to jest w ustach żydowskich, którzy krzyżowali Pana naszego. Ten miecz przeniknął duszę Maryi, kiedy słyszała bluźnierstwa przeciw Synowi swojemu, widziała Mękę Jego; boleści tego niewinnego Baranka, niewdzięczność ludu swego. Chociaż wiedziała, że zwycięży śmierć i zmartwychwstanie, jednak bez wielkiej żałości i ciężkiej boleści cierpieć nie mogła. A zatem myśli z wielu serc zostały objawione i tajemnice serca ludzkiego się wydały. Wydała się zdrada Judasza, otworzyła się niestateczność Piotra, wyszła na jaw krewkość wszystkich uczni Jego, okazała się gorąca miłość ku Niemu Matki i innych świętych niewiast, wydała się obłuda, złość i nienawiść Annasza i Kaifasza, niesprawiedliwość Piłata, pycha Heroda, wiara setnika, pokuta nawróconego na krzyżu łotra. Tak samo i dzisiaj przez święte słowa i żywot Zbawiciela odkrywa się pycha wielu ludzi, gdy gardzą pokorą Chrystusową, gdy się urągają Jego ubóstwu; nieczystość: gdy Jego czystości naśladować nie

chcą, bo Chrystus Pan jest probierzem wszelkiej cnoty i dobroci. Każdy tedy kto się oddala od Niego, albo nauką, albo uczynkami, jakim jest, pokazuje.

II.

Słyszeliśmy o Symeonie. Posłuchajmy teraz o tej św.; wdowie prorokini, o której Ewangelia dzisiejsza powiada: *I była Anna prorokini, córka Fanuela z pokolenia Aser, ta była bardzo podeszła w leciech, a siedm lat żyła z mężem swym od panieństwa swego. A ta była wdową aż do lat ośmdziesiąt i czterech, która nie odchodziła z kościoła, postami i modlitwami służąc we dnie i w nocy.*

Nie tylko dawali świadectwo przyjścia Messyasza aniołowie, pasterze, małżonkowie Elżbieta i Zacharyasz, potrzeba jeszcze było, aby świadczyła i wdowa dla pokazania, iż Jezus Chrystus jest Zbawicielem, tak mężczyzn jak i niewiast. Aby zaś tej wdowy świadectwo zasługiwało na wiarę, Ewangelia św. opisuje jej obyczaje, świątobliwość życia, pobożność zaleca ją z imienia, gdy mówi: *była Anna*, co znaczy: łaska; i słusznie tem imieniem jest nazwana, która dary łaski bożej, to jest Syna Bożego zasłużyła opowiadać ludziom.

Nazywa ją Ewangelista *prorokinią*. Wprawdzie niektóre i inne święte niewiasty w Starym Przymierzu miały dać proroctwa, ale żadna tej łaski nie doznała, aby przytomnego już Zbawiciala świata opowiadała.

Zaleca ją z zacności jej rodziców, gdy wymienia nietylko ojca jej, Fanuela, który u Żydów był w wielkiem poważaniu, ale też patryarchę Aser, z którego pokolenia pochodziła.

Zaleca ją i ze starości mówiąc: *ta była bardzo podeszła w leciech*, nie iżby starość sama była zasługą u Boga, bo jak Pismo św. mówi: *Wiek starości jest żywot niepokolany*, (Mądrości 4, 9), ale, że młodość cnotliwie przepędziwszy, doczekała statecznej i poszanowania godnej starości.

Zaleca ją, i z tego, że z mężem swoim żyła spokojnie

i zgodnie, a owdowiawszy młodo, czystość wdowieńską zachowała i w nowe małżeństwo nie wchodziła, aby swobodniej Panu Bogu służyć mogła.

Chwali ją wreszcie z pobożności wielkiej, gdy mówi: *iż nie odchodziła z kościoła, postami i modlitwami służąc Bogu we dnie i w nocy.*

Opisawszy tak Ewangelista tę świętą wdowę, powiada dalej: *Ta też onejże godziny nadszedłszy, wyznawała Panu i powiadała o Nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraelskiego.* Chwaliła tedy ta św. pani Pana Boga, ujrzawszy Dzieciątko, dziękując Mu za Jego dobrodziejstwa, a najbardziej, że już zesłać raczył zbawienie światu całemu i powiadała o Niem wszystkim, którzy oczekiwali Odkupiciela. Miłość bowiem, jaką miała ku bliźnim, zniewalała ją do podzielenia się tą tak ważną i radośną nowiną z drugimi, iżby się budowali ku zbawieniu, bo jak Apostoł mówi: *Miłość buduje* (Kor. 8, 1). Ludzie, którzy ku swym bliźnim prawdziwą miłość mają, tacy rozmowami i naukami o Panu Bogu, bliźnich swoich prowadzą do poznania Boga i przykazań Jego, i jakoby znowu ich budują. Takiej miłości potrzeba każdemu chrześcijaninowi, aby wiedząc sam rzeczy potrzebne do zbawienia, i innych tego uczył.

Ale ta wdowa św. opowiadała tylko tym, *którzy oczekiwali odkupienia Izraelskiego*, to jest ludziom pobożnym; ucząc nas tem roztropności abyśmy nie wszystkim wszystko mówili, choć i rzeczy pożyteczne ku zbawieniu, ale zwracali baczność na czas, miejsce, osoby i inne okoliczności. Inaczej nietylko pożytku żadnego swoją mową nie sprawimy, ale jeszcze szkodę.

Niechże też i chrześcijańskie wdowy tej św. wdowie się przypatrzą. Niechaj się w niej, jako w czystem zwierciadle przeglądają, aby także w modlitwach i postach ustawicznie Panu Bogu służyły i swojem postępowaniem były wzorem dla młodszych niewiast.

A gdy wszystko wypełnili, rodzice, co prawo przepisywało,

wrócili do Galilei miasta swego Nazareth, z którego byli wyszli dla popisu do miasta Betlehem, gdzie się Chrystus narodził. *A dziecię rosło i umacniało się, pełne mądrości: a łaska Boża była w niem.*

Mówi Ewangelia św.: „*rosło i umacniało się*,“—jako i inne dzieci wedle prawa przyrodzonego dla pokazania, iż Pan Jezus był prawdziwym człowiekiem tej samej natury, co i my jesteśmy.

Jako Bóg pełen był zawsze mądrości i prawdy, jak św. Paweł mówi: *W którym skryte są wszystkie skarby mądrości i umiejętności.* (Kolos. 2, 3). *A łaska Boża była w Niem.* Nie tylko przez obfitość łask, jak niektórzy święci, ale jako Syn Boży miał pełność łaski, źródło wszelkich łask, jakie kiedykolwiek ludziom były udzielone, dla tego Jan św. nazywa Go „*pełnym łaski i prawdy, z którego pełności my wszyscy wzięliśmy.*“ (Jan, 1, 34). Był też Chrystus Pan co do człowieczeństwa mądrym, bo *rósł w mądrości i łasce u Boga*, a którą mądrość i łaskę, On sam w naturze człowieczej i w młodych latach mocą bóstwa swego w ciele i duszy pomnażał wedlug wieku lat, w których wzrastał.

Otóż i dziatki chrześcijańskie, w tem niebieskiem dzieciątku Panu Jezusie mają przykład wielki, aby w złości były małemi, a rosły i posilały się w Duchu Świętym, będąc pełni mądrości i łaska Boża aby w nich zawsze była. To niechaj ich będzie najpilniejsze staranie, aby młodą niewinność swoją w łasce bożej pilnie zachowały, we wszelkiej czystości się kochały; swoich nieumiejętności powoli się pozbywały, w naukach potrzebnych się ćwiczyły, a szczególniej w wierze, nadziei i miłości wzrastały.

Dziękujmy dzisiaj najmilsi Panu Bogu za dobrodziejstwo tak wielkie Narodzenia Pańskiego, a dziwując się tym niepojętym tajemnicom, i naśladując pobożność św. Anny, patrzmy, aby nam Chrystus Pan nie był na upadek nasz wieczny, ale stał się *drogą*, *prawdą* i *żywotem* wiecznym. Co racz nam dać Panie Boże Wszechmogący! Amen.



NIEDZIELA PO NOWYM ROKU.

Ewangelia u Ś-go Mateusza w r. 2.

O powrocie św. Rodziny z Egiptu.

Onego czasu, gdy Heród umarł, oto anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi w Egipcie mówiąc: „Wstań, a weźmij Dziecię i Matkę Jego, a idź do ziemi Izraelskiej; albowiem pomarli, którzy duszy dziecięcej szukali“. Który wstawszy, wziął Dziecię i Matkę Jego i przyszedł do ziemi Izraelskiej. A usłyszawszy iż Archelaus królował w Żydowskiej ziemi miasto Heroda ojca swego, bał się tam iść; a napomniony we śnie, ustąpił w strony Galilejskie. A przyszedłszy, mieszkał w mieście, które zowią Nazareth, — aby się wypełniło, co rzeczono jest przez proroki: iż Nazarejskim będzie nazwany.

Homilia.

Zdarzenie w dzisiejszej Ewangelii św. opowiedziane, ma ścisły związek z uroczystością Trzech Króli, którą niedługo obchodzić będziemy.

Gdy się bowiem Zbawiciel świata narodził, trzej Mędrcy, czyli trzej królowie ze wschodu słońca, pod przewodnictwem cudownej gwiazdy, łaską bożą oświeceni, wybrali się w drogę, szukając nowonarodzonego Króla, by Mu cześć i pokłon oddać.

Dla dokładnego wywiedzenia się o miejscu narodzenia Messyasza wstąpili do Jeruzalem z zapytaniem do króla Heroda: „*Gdzie jest który się narodził król Żydowski, albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschodzie słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu*“ (Mat 2).

Zadrżał na te słowa Herod, sam będąc z urodzenia poganinem, a dla oka ludzkiego tylko żydem; a ponieważ nic nie wiedział o przepowiedzianym przez Proroków Messyaszu, zwołał przeto kapłanów żydowskich, aby ci objaśnili, w jakiem miejscu miał się Chrystus narodzić? A gdy Mu odpowiedzieli, że w Betlehem; posłał tam onych Mędrców, mówiąc obłudnie: „*Idźcie, a wywiadujcie się pilno o Dzieciątku, a gdy najdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy, pokłonił się Jemu*“, a w sercu zaś swojem zamierzał zgładzić to święte Dziecię. Mędrcy znalazłszy Pana w Betlehem, i oddawszy Mu pokłon, ostrzeżeni przez anioła, już nie wstąpili do Heroda, ale inną drogą udali się z powrotem. Herod zaś, nie mogąc doczekać się Mędrców, miotany niespokojnością i trwogą o utratę swego tronu i królestwa, rozkazał w Betlehem i okolicach jego wszystkie dziatki, od dwóch lat i niżej, pomordować. Krew tylu niewiniątek pokazuje, jaki Herod pokłon gotował Chrystusowi, ale

św. Józef ostrzeżony przez anioła, wraz z Maryą i Dzieciątkiem udał się do Egiptu i tam mieszkał, aż do śmierci tego tyrana.

Owóż Ewangelia dzisiejsza wspomina oną chwilę, kiedy po ośmiu latach anioł Pański znowu w Egipcie powiada Józefowi: „*Wstań, weźmij dziecię i Matkę Jego a wróć do ziemi Żydowskiej*“. Przypatrzmy się tu najmilsi bracia, co to Rodzina św. cierpi: w Betlehem nieznajduje gospody, musi iść za miasto i tam w grocie, w stajence bydląt, przytułku szukać sobie. Ale i tam niepewna przed okrucieństwem Heroda, do Egiptu się chroni. Cóż zawiniło Dziecię Boże, które jeszcze nie mówi a już je zabić usiłują? W czem winna Matka Jego, że po górach, lasach, drogach skalistych, biedz zmuszona do kraju nieznanego, gdzie nie ma przyjaciół, gdzie nie ma mieszkania, majątku? gdzie tylko w tułactwie życie będzie pędzić?.. Co zawinił św. Józef, że w podeszłym wieku różne przykrości i niewczasy ponosić mu trzeba? I nas też różne utrapienia cisną: jedni utracili zdrowie, drudzy majątek, innych prześladują ludzie; uczmyż się od tej świętej Rodziny znosić te wszystkie przykrości z cierpliwością. Wiedzmy o tem, że bez woli bożej, nic się na świecie nie dzieje; że jeżeli Pan Bóg dopuszcza na nas cierpienia, ma On swoje przyczyny i pragnie naszego dobra, jak Apostoł mówi: *Kogo Bóg miłuje — karze, a biczuje każdego syna, którego przyjmuje* (Żyd. 12, 6).

Zostawił nam też przykład i Chrystus Pan. Gdy przed Męką żydzi Go pojmali, Piotr św. pałając ku Niemu miłością, wydobywa z pochwy miecz, chcąc obronić Mistrza swojego od nieprzyjaciół, a Chrystus Pan rzecze do Piotra: *Obróć kord swój na miejsce jego* (Mat. 26, 52). Jakoby mówił: gdyby od obcej ręki podany mi był ten kielich, mógłbym go słusznie odtrącić, lecz ten który mi go podaje, jest Ojcem dobrym. On ma wszelką władzę nad dziećmi swojemi. Czyż nie dość, że od Niego pochodzi, żeby go przyjąć z zamkniętemi oczyma?

Chce Pan Bóg, abyśmy przez te krótkie cierpienia odpokutowali za przeszłe przewinienia nasze, albo chce naszej cierpliwości doświadczyć.

Czyż więc nie lepiej przez pokorne poddanie się woli bożej obrócić je sobie na pożytek zbawienny, bo: *jeżeli ucierpiemy* z Chrystusem Panem, jak mówi Pismo św., *współ-też królować będziemy* (II Tim. 2), aniżeli tracić wszystkie korzyści poddając się przekleństwu, skardze, niecierpliwości a nawet nieraz i złorzeczeniu.

A przecież iluż to jest chrześcijan, którzy w czasie pomyślności, to się zupełnie Panu Bogu i woli Jego poddają we wszystkiem, ale niech tylko przeciwność jaka ich spotka, niecierpliwością swoją pokazują, iż całe ich mniemane zgadzanie się z wołą Bożą, było tylko złudzeniem.

Postanówmy przeto we wszystkiem zdawać się na wolę Boga. Prośmy Go o łaskę, aby dał cierpliwość w chorobie, w utrapieniach; ażebyśmy tego jedynie pragnęli i to wykonywali, co się Panu Bogu podoba; abyśmy więcej starania mieli o duszę swoją aniżeli o ciało, bo dusza jest nieśmiertelną.

Oto Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi.

Czytamy w Piśmie św., że Anioł świętemu Józefowi czterykroć się ukazywał. Raz, gdy chciał potajemnie opuścić Najświętszą Maryę Pannę, widząc ją w stanie błogosławionym.

Drugi raz, gdy Herod chciał zabić Dziecinę Jezusa, anioł tedy kazał uciekać do Egiptu.

Trzeci raz w Egipcie, przykazując mu wrócić do ziemi Żydowskiej; a naostatek, aby poszedł w strony Galilejskie. Te ostatnie dwa wspomina dzisiejsza Ewangelia św.

Czytamy w Piśmie św., że Pan Bóg często we śnie ludziom się ukazywał, i do nich przemawiał. Jako: w Starym Zakonie Abrahamowi, Labanowi, Jakóbowi, Józefowi, Danielowi i t. p. W Nowym zaś Testamencie: św. Józefowi, Trzem Królom, żonie Piłata i św. Pawłowi.

Dla tego Pan Bóg we śnie do ludzi przemawiał, iż wtedy dusza człowieka jako wolna od myśli o rzeczach zewnętrznych pod zmysły podpadających, jest sposobniejszą do przyjęcia Boskiego oświecenia.

Nadto jeszcze Pan Bóg tak czynił i dla tego, aby pokazać swą wszechmocność, że On nie tylko na jawie, ale i śpiącego człowieka może nauczyć mądrości. Tym sposobem Pan Bóg niektórym dawał ducha proroctwa, jak sam powiada: „*Jeśli kto między wami będzie Prorok Pański, tedy mu się okażę w widzeniu, albo przez sen będę mówił do niego*“ (Num. 12, 6).

Nasze sny pochodzą najczęściej, albo ze stanu chorobliwego naszego ciała, albo z przeszłych myśli i frasunków, jakich ciągle doświadczamy. A ponieważ są one marne i omylne i nic pewnego w sobie nie mające, przeto słusznie Pan Bóg w Piśmie św. zakazuje, abyśmy im zgoła wiary niedawali, ani się niemi niebawili, im wierzyć ale się strzegli, niemniej jak czarów, guseł i wieszczby, bo tak napisano: „*Gdzie jest wiele snów, tam wiele marności, i mowy niezliczone* (Ekkl. 5, 6). I znowu: „*Nadzieje człowieka głupiego próżne a omylne są, a sny podnoszą skrzydła szalonym* (Ekkl. 34). I jeszcze: „*Kto snom omylnym wiarę dawa, jest jako ten, który cień chwyta, albo za wiatrem goni. Wielu ludzi przez sny uwiedzionych zostało i upadli ci, którzy w nich nadzieję pokładali*“ (Ekkl. 34). Chcieć bowiem wiedzieć rzeczy przyszłe, które Pan Bóg sobie zostawił, jest wielkiem zuchwalstwem a zatem obrazą Pana Boga.

A tak Anioł ukazawszy się we śnie Józefowi, rzekł mu: „*Wstań, a weźmij dzieciątko i Matkę jego i idź do ziemi Izraelskiej*“. Co Pan Bóg dlatego rozkazał, aby Chrystus Pan jeszcze w dziecinnych swych latach wrócił z Egiptu, aby wychowany pod okiem żydów, dla wielu z nich był od dzieciństwa znanym; ażeby potem od nich, jako obcy, nie mógł być słusznie odrzuconym, a tem samem ten lud nieszczęśliwy i niewierny aby nie miał żadnej wymówki, gdyby Go przyjąć niechciał.

Idź, powiada, *do ziemi Izraelskiej*, ale nie przydał, do którego miasta, aby się Józef we wszystkich wątpliwościach swoich Pana Boga radził, do Niego się uciekał i jak nam w takich razach postępować należy, naukę zostawił.

Albowiem pomarli, którzy duszy dziecięcej szukali. Nie żył już bowiem ów srogi tyran Herod. A jako ten okrutny morderca żywota dokonał, jako jeszcze na tym świecie zasłużoną karę odebrał, szeroko o tem historya opisuje; bo jako mu się pierwej we wszystkiem szczęśliwie powodziło, tak po owem wymordowaniu niewinnych dzieciątek wszystkie nieszczęścia nań spadły. Aż nakoniec wpadł w ciężką chorobę. Ale gdyby przynajmniej ostatek tego żywota pełnego ciężkich zbrodni na pokutę obrócił, ale jeszcze nowe morderstwa powymyślał; a chociaż one już nie były spełnione, pokazuje się jednak, z jak złem usposobieniem życia swego dokonał. Skończył ten okrutny morderca ciężkości doczesne, aby zacząć stokroć okropniejsze w wieczności. Tak też skończyli wszyscy krzywdziciele niewinnych, jak Faraon, Holofernes, Jezabel okrutna, sędziowie niewinnej Zuzanny i inni.

Przeto każdy co czyni krzywdę ubogiemu, co sieroty i ubogie bezkarnie obdziera, co zatrzymuje zapłatę sługom i robotnikom, niech pamięta o tem: że jeżeli sprawiedliwość ludzka nie może go dosięgnąć, niechaj nie mniema, żeby się miał zataić przed wszystkowiedzącym Bogiem, ale prędzej czy później, nie ujdzie sprawiedliwego gniewu bożego.

A Józef wnet wstawszy, wziął dziecię i Matkę Jego, i poszedł do ziemi Izraelskiej. Była to nowina zaiste tak Józefowi jak i Najświętszej Pannie bardzo wdzięczna i pocieszająca: widzieć tak szczególną nad sobą Opatrzność Pana Boga, który w prześladowaniu, na wygnaniu i w każdem utrapieniu swoich nieopuszcza, ale o nich pamięta i cieszy.

A przyszedłszy Józef do ziemi Izraelskiej, usłyszał iż Archelausz królował w Judzkiej ziemi na miejscu Heroda, ojca swego, bał się tam iść. I czemuż się lękał, widząc tak

jasną nad sobą i nad tem dzieciątkiem opatrzność i opiekę boską? Tym przykładem uczy nas, iż chociażby człowiek był najświętszym, najsprawiedliwszym i najbardziej w cnocie ugruntowanym, nigdy jednakże bez potrzeby nie powinien Pana Boga kusić, ale ma być ostrożnym, uciekać nie tylko przed grzechem, ale i przed okazyą do grzechu, nie narażając się dobrowolnie na pokusy. Co, jeżeli człowiek stateczny i sprawiedliwy czynić powinien, to daleko bardziej słabsi, którzy tak łatwo pokusom sprzeciwić się nie mogą. Nie dość przeto, że się brzydzisz grzechem nieczystości, naprzykład, ale też unikaj i wszelkich okazyj do tego grzechu jak swawoli, żartów, nieprzystojnych towarzystw, w którychby wystawioną była na szwank ta cnota anielska. Bo to jest właśnie ta chytrość szatańska, że nas nigdy odrazu do większego grzechu nie prowadzi, bo byśmy widząc sprosność jego i smutne skutki, z oburzeniem to nagabanie odrzucili; ale nas zachęca wprzód do mniej złych uczynków, do okazyi do grzechu, a gdy w tych zasmakujemy, powoli, stopniowo przywodzi do bardzo smutnych i ciężkich upadków. Słusznie przeto mówi Pismo św.: „*Kto kocha niebezpieczeństwo, zginie w niem*“ (Ekkl. 3, 27). I na innem miejscu: „*Uciekaj przed grzechem, jako przed wężem, bo jeśli do niego przystąpisz, ukąsi cię*“ (Ekkl. 21, 2).

I tak *mieszkał w Nazareth, aby się wypełniło, co rzeczono jest przez Proroków, iż Nazarejczykiem będzie nazwany.* Nazarejski po żydowsku znaczy święty, albo oddzielony. Słusznie Chrystus Pan nazwany jest Nazarejskim, bo Go świętym i od wszelkiego plugastwa grzechowego oddzielonym wszystkie Pisma zowią, a mianowicie Daniel nazywa Go *Świętym Świętych* (Dan. 9, 24). Oddzielony też był od niewiadomości ludzkiej, dusza Jego bowiem była bogata w anielskie one nauki i pełna skarbów mądrości i umiejętności bożej.

Jeszcze słowo Nazareth niektórzy rozumieją, że to kwiat oznacza, i w tem znaczeniu Chrystus Pan sprawiedliwie na-

zwany jest Nazarejskim. Kwiatem On bowiem był w wysokiem narodzeniu swojem, albowiem nie naruszywszy panieństwa Matki swej, świat ten oglądał.

Kwiatem był *lilji położonym między ciernie* (Cant. 2, 1), jako siebie jeszcze w Starym Testamencie nazywa: „*Ja kwiat polny i lilja dolin*“ (Cant. 2, 2). Ledwie na świat przyszedł wnet ciernie utrapień spadły nań; wnet Herod chytry czeka aby w samem rozkwitnięciu go podciąć.

Kwiatem był Chrystus Pan, bo wonnością pociągnął ku sobie owych Trzech Królów z dalekich wschodu krain, aby przyszli i zawoniali śliczności Jego. Skoro rozwinął się ten kwiat najśliczniejszy, dopiero rozniosła się po świecie wonność Jego przez różne cuda i dobrodziejstwa, które ludziom czynił, a zwłaszcza, gdy okrutną ręką żydowską został przybity do krzyża.

Łoże Jego kwiecia pełne (Cant. 1, 14), powiada Pismo św., to jest krzyż Jego, na którym w czasie Męki spoczął, ozdobiony w wonne róże, to jest w święte rany szkarłatną krwią płynące.

Olej wylany Imię Jego (Cant. 1, 2). Przy Męce woń onej oliwy, to jest Imienia Jego uderzyła na wszystkie strony, a jako promienie słońca dosięgają rozmaitych zakątków ziemi, tak i ono słońce sprawiedliwości, Chrystus Pan, rzucił promienie swoje na niebo i ziemię, aby wszystko naprawił.

Niechże wonność słodkości Jego i nas pociągnie ku sobie, byśmy miłując Go z całego serca naszego, też mogli być nazwani *Nazarejczykami*, to jest świętymi, oddzielonymi od wszelakich grzechów; by i w naszych sercach okazały się kwiaty rozmaitych cnót, a ich wonność by bliźnich naszych pociągnęła na drogę przykazań bożych. Co niechaj da Ten, który z Bogiem Ojcem i Duchem św. żyje i króluje na wieki wieków. Amen.



NIEDZIELA 1 PO TRZECH KRÓLACH.

Ewangelia u Ś-go Łukasza w r. 2.

O Chrystusie w 12-tu latach.

Gdy już był Jezus we dwunastu leciech, gdy oni wstąpili do Jeruzalem wedle zwyczaju dnia św. a skończywszy dni, gdy się wracali, zostało Dziecię Jezus w Jeruzalem, a nie obaczyli rodzice Jego. A mniemając, że on był w towarzystwie, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnemi i znajomemi. A nieznalazłszy, wrócili się do Jeruzalem, szukając Go. I stało się po trzech dniach znaleźli Go w Kościele siedzącego w pośrodku Doktorów, a on i słucha i pyta ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, rozumowi i odpowiedziom Jego, a ujrzawszy zdziwili się. I rzekła do Niego Matka Jego: Synu cóżeś nam tak uczynił? Oto ojciec twój i ja żałośni, szukaliśmy Cię. I rzekł do nich: cóż jest żeście mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba żebym był? A oni nie zrozumieli słowa, które im mówił: I zstąpił z niemi i przyszedł do Nazareth: a był im poddany. A Matka Jego wszystkie te słowa zachowywała w sercu swem. A Jezus się pomnażał w mądrości i w leciech i w łasce u Boga i u ludzi.

Homilia.

Nasłuchaliśmy się już, najmilsi bracia, w czasie tych świąt dorocznych Bożego Narodzenia, jako Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, wedle obietnic proroków, w Betlehem miasteczku pod Augustem cesarzem za króla Heroda narodzić się raczył, i jako jeszcze w pieluszkach dzieciną będąc, nietylko żydom przez Anioły, ale i poganom przez gwiazdę był oznajmiony; jako też starzec Symeon i Anna, prorokini świadectwo o Nim wydali; tak, iż się już tym rzeczom nietylko rodzice, ale i sąsiedzi, którzy to wszystko słyszeli, musieli się dziwować. Ale Zbawiciel sam przez się nic jeszcze takiego nie pokazał, jakiego ma Ojca, podaje więc nam dziś Kościół św. tę Ewangelię, w której widzimy, jako On będąc dwunastu lat pacholęciem mądrość oną swoją, którą jako Bóg miał przed wieki, w kościele między doktorami jawnie pokazał. Gdzie nietylko dał świadectwo, że jest prawdziwym Bogiem, ale nadto każdemu wiernemu, a osobliwie młodym ludziom przykład posłuszeństwa i ochoty ku służbie bożej zostawił, i nauczył nas, kogo więcej mamy słuchać: świata, czy też Ojca Niebieskiego? Co wszystko jaśniej zrozumiemy, rozbierając słowa dzisiejszej Ewangelii św.

I.

Pan Bóg w starym zakonie rozkazał żydom przez Mojżesza, aby wszyscy mężczyzni trzy razy do roku ukazywali się w kościele jerozolimskim. Nie łatwe to było przykazanie do wypełnienia, jeden bowiem tylko Kościół był w całym kraju; z dalszych więc okolic mieli żydzi po kilkadziesiąt mil drogi; musieli przeto opuszczać całe gospodarstwo i rodziny swoje. A chociaż Pan Bóg jest wszędzie obecnym, i Osoby Jego żadne miejsce ogarnąć nie może, ale iż w kościele swoim obecność swą pokazywał, dla tego to przykazanie acz trudne, do wypełnienia dać raczył.

I dlatego jeszcze to przykazanie trzykrotnego odwiedzania kościoła dla żydów postanowił, aby tam oni za osobliwsze dobrodziejstwa wdzięczność Mu okazywali. Na wielkanoc za wyzwolenie z niewoli Egipskiej; na Zielone Świątki za darowanie prawa na Górze Synai; na święto Namiotów za oną dziwną opiekę boską przez czterdzieści lat na pustyni.

Ale chociaż żydzi zachowywali to przykazanie, wszakże powierzchownie tylko. Nie ćwiczyli się w pobożności, w dobrych uczynkach; nie dziękowali za odebranie dobrodziejstwa Panu Bogu, ale ten dzień na próżnowaniu spędzali,—krótko mówiąc: tak obchodzili święta, jak niejeden z chrześcijan, który tyle tylko czyni, że się wstrzymuje od roboty, ale za to więcej obraża Pana Boga, niżeli w dzień powszedni, bo albo uczęszcza do miejsc nieuczciwych i nieraz całotygodniową pracę swoją marnie przepuszcza, albo obmową bliźniemu swemu czci ujmuje, albo sąsiadowi szkodę wyrządza. Przeto Pan Bóg często wołał do nich przez proroków, mówiąc: „*Uroczystości świąt waszych nie nawidzi dusza moja. A gdy wyciągniecie ręce wasze, odwrócę oczy moje od was, a gdy rozmnożycie modlitwę, nie wysłucham, bo ręce wasze pełne krwi*“ (Izai. 1).

Gdy Jezus był we dwunastu leciech, gdy oni wstąpili do Jeruzalem wedle zwyczaju dnia świętego. Uczmy się od tej św. Rodziny i my najmilsi Chrześcijanie pilności i pobożności, pokory i posłuszeństwa w uczęszczaniu do kościoła. Choć ani dzieci, ani żadna niewiasta, ani ta św. Rodzina cała chodzić do kościoła nie miała obowiązku, bo Zakon obowiązywał samych tylko mężczyzn dorosłych; wszakże N. M. Panna jak tu słyszymy, z Synem swoim, nigdy tych uroczystości nie opuściła. A któż kiedy będzie tak pełen łaski, pełen Ducha św., jak ta Panna była? Kto tak często z anioły rozmawiać może, jako św. Józef rozmawiał? Jeśli oni im większą łaskę u Pana Boga mieli, tem większą pokorę, tem większe posłuszeństwo zachowali, a jako my do tego bardziej obowiązani jesteśmy, którzy będąc pełnymi

grzechów i ułomności wszelkich, tem bardziej łaski Bożej potrzebujemy.

Posłuchajmyż teraz pilnie najmilsi Chrześcijanie, co im się natenczas przydało. Gdy się już wracali do domu rodzice Jego, wszystko odprawiwszy w kościele, pozostało ono drogie Dziecię w Jeruzalem, o czem nie wiedzieli rodzice Jego. Bo iż byli dobrze świadomi posłuszeństwa Jego, gdyż nigdy nie czynił nic bez ich woli i wiadomości; nie mogli inaczej rozumieć, tylko, że było gdzie w drodze przy drugich, bo osobno niewiasty, a osobno mężowie chodzili, a dziatkom wolno było albo przy ojcach, albo przy matkach pozostać. Nierozumiejmy, aby w tem jakie niedbalstwo N. Maryi Panny było, że taki klejnot sobie od Boga powierzony, w Jeruzalem zostawiła, ale tak Pan Bóg raczył zrządzić dla tego: co się potem stało. Jako i Dziecię Chrystus Pan gdy tam pozostało, nie uczyniło tego z jakiegoś nieposłuszeństwa, ale owszem dla przykładu wielkiego. Chciał bowiem Chrystus Pan jeszcze w dzieciństwie swojem pokazać, jako jest rzecz piękna i Panu Bogu miła, od młodości jarzmo Pańskie nosić i niebieskiemi a duchownemi rzeczami się zabawiać. Przeto nie gdzieindziej dał się znaleźć, tylko w kościele, dając naukę, aby wszyscy ludzie, zwłaszcza młodzi, w kościele ustawicznie byli a nie na miejscach nieuczciwych i podejrzanych.

Patrzajże, najmilszy Chrześcijaninie, z jaką żałością i z jaką pilnością rodzice Chrystusa Pana szukają. Uczyniwszy drogę przez cały dzień a szukając Go wieczorem między krewnemi i znajomemi swemi, gdy nie znaleźli, wrócili się do Jeruzalem i trzeciego dnia zastali Go w kościele.

I my, najmilsi Chrześcijanie, przez każdy grzech tracimy Chrystusa Pana, a jak znaleźć Go mamy, uczy nas ta Matka św., która wróciwszy do Jeruzalem, z wielką żałością Dziecięcia szukała. I my nie gdzieindziej, nie w towarzystwach złych i nie wśród fałszywych przyjaciół, ale w kościele Go tylko znaleźć możemy; tu mamy Go szukać z wielką żałością, to jest ze skruchą serdeczną, żeśmy Zbawcę

naszego przez własne grzechy utracili. Tak Go szukał król Dawid, który o sobie powiadał: „*Iż na każdą noc umywał i polewał łzami swojemi łóżko swoje*“, przetoż znalazł Pana swego (Psalm 6). A chociaż wśród nocnych ciemności, widziało Oko Boskie, gdy płakał, gdy narzekał, gdy złości swe wyznawał.

W ten sposób szukali Chrystusa Pana święci Piotr i Magdalena, tamten rzewnie i gorzko płacząc i żałując zaprzania się swego, a ta łzami swojemi nogi Pańskie umywając i włosy swemi ocierając. Także i my nie inaczej Go znajdziemy, tylko nawróciwszy się pokornie doń z wielką żałością i uniżeniem serca swego, nie gdzieindziej tylko w kościele św. i w uspokojonym przybytku sumienia swego; albowiem o Nim napisano, że nie w tumulcie, nie we wrzasku i niezgodzie świata tego, ale *w pokoju jest miejsce Jego* (Psalm. 75). Szukajmyż Go statecznie przez trzy dni to jest przez skruchę serdeczną, przez spowiedź pokorną i zadosyćuczynienie i godne owoce Pokuty św., jako przez modlitwy, jałmużny i posty; bo lepsza jest modlitwa z jałmużną i postem, aniżeli zgromadzanie skarbów, srebra i złota, bo jałmużna od wszelkiego grzechu i od śmierci wybawia, jako Pismo św. uczy (Tob. 12). Szukajmy Go, jako głodny szuka chleba. Chrystus Pan jest tym chlebem żywota, który mówi: „*Jam jest chleb żywota, którym z nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki*“ (Jan 6). Szukajmy Go, jako śmiertelnie chory szuka życia, bo Chrystus Pan jest prawdziwem życiem naszem, jak powiada: „*Jam jest Droga, Prawda i Żywot*“ (Jan 14). *Jam przyszedł, aby Żywot wieczny mieli*“ (Jan 10).

II.

Posłuchajmyż teraz, co Chrystus Pan Rodzicom swoim acz dzieckiem będąc, ale nie dziecinnemi słowy odpowiedział. Bo gdy Go znaleźli w kościele, między Doktorami siedzącego i o wielkich rzeczach z nimi rozmawiającego, zdumieli

się bardzo nad nauką i sprawami Jego. *I rzekła do Niego Matka Jego: „Synu cóżeś nam tak uczynił? Oto ojciec twój i ja żałośni szukaliśmy Cię“. I rzekł do nich: „cóż jest żeście mnie szukali? Niewiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba żebym był?“*

Nie rozumiejmy najmilsi Chrześcijanie, iżby Chrystus Pan miał przykro i obraźliwie mówić, a tem okazać nieuszanowanie Matce swojej, lecz temi słowy pokazał, dla czego był zesłany na świat, to jest, aby wypełnił wolę Ojca swego. I temi słowy chciał dać poznać, że On więcej był winien Bogu Ojcu swojemu, aniżeli tej która była Matką Jego człowieczeństwa.

Tym przykładem uczy nas Chrystus Pan: kiedy mamy być posłuszni rodzicom naszym? Jeśli rozkaz ich zgadza się z przykazaniem bożem, powinniśmy ich słuchać chętnie i z uległością wypełniać ich wolę. Ale jeśliby się trafiło, że ojciec lub matka rozkazują takie rzeczy, które są przeciwne przykazaniom bożym, wtedy więcej trzeba być posłusznym Panu Bogu, niżeli rodzicom, jako gdzieindziej powiada Zbawiciel: *„Kto miłuje ojca swego albo matkę więcej niżli mnie, nie jest mnie godzien“* (Mat. 10). Podobnież św. Augustyn mówi: *Masz miłować ojca, ale pierwszy ma prawo Stworzyciel do miłości twojej.* Taką naukę zawarł Chrystus Pan w swych słowach do Matki: że w tych rzeczach potrzeba Mu było być które są Boga Ojca Jego.

A oni nie rozumieli słowa, które im mówił, bo rozumieli iż mówił o Ojcu swoim domniemanym Józefie; więc co to były za rzeczy i jakiego ojca? nie zważali wtenczas z radości, iż Go znaleźli, szukając wprzód z wielkim żalem przez trzy dni.

Tak to, kiedy Pan Bóg nie oświeci rozumu człowieka i nie da mu prawdziwego wyrozumienia słowa swego, sam człowiek nie może onego zrozumieć, choćby to najłatwiejszem było, jak podobnie często się zdarza między chrześcijanami, którzy chociaż słuchają nauk i kazań, jednak za

własnem rozumieniu postępują i sami sobie wymyślają, co jest grzechem lub nie jest. Przeto nie dość jest słuchać słowa bożego, ale prosić należy Pana Boga, aby nam dał je dobrze wyrozumieć, to jest tak, jak Kościół św. rozumie, abyśmy uważali za złe i szkodliwe co on potępia i za takie uważa, i tego się strzegli; a przeciwnie, abyśmy się jęli tego co on nam pochwala i zaleca.

I *zstąpił z niemi i przyszedł do Nazareth, a był im poddany.*

Zstąpił z niemi, aby nas nauczył przykładem swoim zstępować przez pokorę z nadętego umysłu swojego.

Był im poddany, ponieważ to co był w Zakonie postanowił i przykazał, sam przykład dając, wypełnił. Postanowił w Zakonie czcić ojca i matkę, sam to uczynił, będąc poddanym. Kto? komu? Bóg człowiekowi. Ten, któremu aniołowie są poddani, był poddany ludziom!.. Wstydź się pyszny popiele! Bóg się uniża, a ty się wynosisz. Bóg się ludziom poddaje, a ty chcąc ludziom rozkazywać nad swego Stworzyciela się przekładasz!

Kto więc ma rodziców przy życiu, niechże się uczy z tego przykładu Chrystusowego być dla nich uległym; okazywać uszanowanie w słowach i w całem swojem postępowaniu.

Za cześć wyrządzaną rodzicom, obiecuje Pan Bóg na tym świecie jeszcze swoje błogosławieństwo, to jest długie życie: „*Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś był długowieczny na ziemi* (1 Wyjśc. 20). Bądźmy wyrozumiali na ich słabości i niedostatki. Opatrujmy ich potrzeby ze swojej pracy i oszczędności, a w chorobach ich starajmy się z cierpliwością wielką ich obsługiwać.

Ale Chrystus swoim przykładem nie tylko rodzicom ale i wszelkiej zwierzchności uczy nas posłuszeństwa, jako św. Paweł pisze do żydów: *Bądźcie posłuszni przełożonym waszym i bądźcie im poddani, albowiem oni czują, jako którzy za dusze wasze liczbę oddać mają* (do Żyd. 13).

A jacy to są przełożeni, którym ta cześć przynależy? Są to najprzód panowie i gospodarze, którym słudzy mają być posłusznymi, jako gdzieindziej Pismo św. nas napomina: „*Słudzy, posłuszni bądźcie Panom wedle ciała, nie na oko, służąc jakoby się ludziom podobający, ale jako słudzy Chrystusowi, czyniąc wolę bożą z serca* (do Efez. 6). I św. Piotr w swoim liście też pisze: „*Słudzy, bądźcie poddani panom we wszystkiej bojaźni, nie tylko dobrym i skromnym ale też i przykrym* (rozdz. 2, w. 18). Chociaż ciężko jest służyć złemu panu lub gospodarzowi, ale iż Pan Bóg tak chce, musimy przeto być posłusznymi, bo każdy sługa zapłatę otrzyma od Boga, a bezwątpienia, większą otrzyma, kiedy złemu panu był posłuszny, iż taka była wola boża, aniżeli dobremu.

Ci też, co rozkazują, to jest przełożeni, nie mają się podnosić w pychę, ale w rozkazywaniu swojem mają być łaskawymi. Do nich też Pismo święte mówi: „*A wy panowie, toż im czyńcie, odpuszczając groźby, wiedząc, iż i służących i wasz Pan jest w Niebie i nie masz u niego względu na osoby*“ (do Efez. 6, 9). Jakoby rzekł: I wy panowie jesteście równie sługami Pana Boga Wszechmogącego, bądźcie względem sług waszych łaskawymi, nagradzajcie im ich zasługi i pomnijcie, że zatrzymana zapłata słudze, woła o pomstę do Pana.

Oprócz tego, taż cześć przynależy i starszym w latach według nauki Pisma św., które o tem tak mówi: „*Przed głową sędziwą powstań a czcij osobę starego i bój się Pana Boga twego*“ (Lewit. 19, 93), to jest: pamiętaj czcić starego ponieważ Pan Bóg to przykazał, bo to, co ty dziś czynisz człowiekowi staremu, tego i sam się spodziewaj, bo jaką miarką mierzycie, taką i wam odmierzą.

Otóż słyszeliśmy, że powinniśmy czcić rodziców, przełożonych i starszych, a jako ich czcić, Pismo św. i tego nas uczy: *Uczynkiem, mową i wszelką cierpliwością* (Ekkl. 3, 9). W uczynku, to jest wszelką dobrą uczynnością, łagodnością i posłuszeństwem; w mowie, to jest mówiąc do nich z usza-

nowaniem i łagodnością; i w cierpliwości, to jest znosząc cierpliwie ich wady i posłusznymi będąc w tych rzeczach, które nie sprzeciwiają się prawu bożemu i zbawieniu naszemu.

„*A matka Jego wszystkie te słowa zachowywała w sercu swem*“.

Zachowywała je w sercu tak dla siebie, jako też dla innych. Dla siebie, aby z uczynków i słów Syna swego wszelkiej nabyła mądrości; dla drugich, aby po Wniebowstąpieniu Pańskiem, Apostołom wszystkie sprawy i słowa Jego szczerze opowiedziała. Naśladujmy i my w tem Najśw. Pannę, zachowując w sercu swojem słowa Pańskie, jużto ku własnej nauce, byśmy mieli broń przeciwko nieprzyjaciołom zbawienia naszego, już też ku nauce bliźnich naszych.

A Jezus się pomnażał w mądrości i w leciech i w łasce u Boga i u ludzi.

Tu Ewangelia św. pokazuje prawdziwe człowieczeństwo Chrystusa Pana, bo wedle natury boskiej jednakim zawsze był i jest Zbawiciel, a lata Jego nigdy nieustawają; wedle natury zaś ludzkiej chociaż miał mądrość doskonałą od poczęcia swego, ale według czasu i wieku stopniowo tę mądrość okazywał i tem wiele do chwały Boga ludzi pobudzał czyniąc to sam, co drugim czynić kazał, mówiąc wszystkim: *Światłość wasza niechaj świeci przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i błogosławili Ojca waszego, który jest w niebiesiech* (Mat. 5, 16). A takowa światłość gdy w nas będzie, staniemy się i my w mądrości u Boga i u ludzi pomnożeni, a w łasce jego też pomnażaćsię będziemy. Co racz nam dać Panie Jezu Chryste! Amen.



NIEDZIELA DRUGA PO TRZECH KRÓLACH.

Ewangelia u Ś-go Jana w r. 2.

O godach w Kanie Galilejskiej.

W on czas były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej: a była tam Matka Jezusowa. Wezwany też był Jezus i uczniowie Jego na gody. A gdy nie stawało wina, rzekła Matka Jezusowa do Niego: wina nie mają. I rzekł jej Jezus: co mnie i tobie niewiasto! Jeszcze nie przyszła godzina moja. Rzekła Matka Jego sługom: cokolwiek wam rzecze, czyńcie. I było tam sześć stągiew kamiennych, wedle oczyszczenia żydowskiego postawionych, biorących w się każda dwa, albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: czerpajcież teraz i donieście przełożonemu wesela. I donieśli: A gdy skosztował przełożony wesela wody, która się stała winem, a nie wiedział skądby było, lecz słudzy wiedzieli którzy wodę czerpali: wzywa oblubieńca przełożony wesela i mówi mu: wszelki człowiek pierwej dawa wino dobre: a gdy się napiją, tedy podlejsze. A tyś dobre wino zachował aż do tego czasu. Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej i okazał chwałę swoją i uwierzyli weń uczniowie Jego.

Homilia.

Chrystus Pan wiedział, że mieli nastać tacy ludzie, którzy będą przewrotne nauki głosili, jakoby małżeństwo stan był zły, i jakoby w niem żaden człowiek zbawionym być nie mógł. Przeto nietylko słowy swemi związek małżeński uczcić raczył, ale i obecnością na godach weselnych wraz z Panną Przeczystą Matką swoją i uczniami swymi go zaszczycił, i znamienitym podarkiem dobrego wina, w cudowny sposób przemienionego z wody, przyszedł gospodarzowi w pomoc. A iż wiedział z drugiej strony Zbawiciel, że i tacy przewrotni mieli zjawić się nauczyciele, którzy małżeństwo nad stan panieński Panu Bogu poświęcony, przekładać chcieli i obwiniać kościół Jego, że źle czyni, dozwalając ślubować dozgonną czystość panieńską, przeto zapobiegając tym dwóm błędom, jedynie raz i na dziś opisanych godach być raczył; ale że i panieństwo także umiłował i uczcił, więc i sam je w zupełności zachował i Matkę swą chciał mieć wiecznie Panną i św. Józefa domniemanego ojca sobie, także w panieństwie i czystości obrał.

Przeto i my dziś najmilsi Chrześcijanie, zastanówmy się nad tem, jaka jest nauka Kościoła św. o małżeństwie.

Przeczysta Matko! I za nami przemów do Syna swego, abyśmy zbawienny pożytek z dzisiejszej nauki odnieśli.

Zdrowaś Maryo i t. d.

I.

Małżeństwo ustanowił Pan Bóg jeszcze w raju, a to, na rozmnożenie sług swoich i dworu swojego na ziemi, aby miał komu dobrze czynić i od większej liczby stworzeń rozumnych odbierał chwałę. Bo jako Mędrzec mówi: *W wielkości ludu godność królewska, a w trosze ludzi*

żelżywość książęcia (Przypow. 14, 28). Ale jak wszystko, tak i małżeństwo czart przeklęty zepsuł, wprowadzając wielożeństwo i rozwody, tak, iż dla błahej nawet rzeczy, małżonkowie rozwodzili się; już też niewiastę czyniąc niewolnicą męża, kiedy tymczasem stworzył ją Pan Bóg, aby była towarzyszką małżonka. Chrystus zaś dziś na godach w Kanie Galilejskiej małżeństwo naprawił i wyniósł do godności Sakramentu Nowego Przymierza, które daje małżonkom, jeżeli godnie go przyjmują, łaskę do zgodnego pożycia i do spełnienia innych trudnych obowiązków tego stanu. Łaska ta Sakramentu Małżeństwa podnosi w mężu siłę woli, i hartuje duszę jego do wszelkich ofiar dla dobra rodziny; serce zaś żony przejmuje ta łaska duchem pokory i uległości dla męża.

Św. Paweł apostoł nazywa ten sakrament wielkim dla tego, iż oznacza wielką tajemnicę:

1) Jako ludzie, to jest mężczyzna i niewiasta przyjmują widome małżeństwo ku uczciwemu wychowaniu dzieci, tak też i Chrystus Pan przyjął sobie Kościół św. za oblubienicę, iżby Mu rodziła syny przez Chrzest św. i wychowywała przez inne sakramenta.

2) Iż jako niewiasta stworzona została na początku świata z boku męża, tak też duchownie Kościół św. wypłynął z otwartego boku Chrystusowego na krzyżu. Naostatek, małżeństwo jest znakiem tej miłości, którą Chrystus ma ku Kościołowi—Oblubienicy swojej.

Ztąd wypływają dla małżonków wielkie i święte obowiązki:

1) Powinnością ich jest: iż mają się wzajemnie miłować. Ten obowiązek jest tak wielki, że św. Paweł przykazuje to kilkakrotnie w listach swoich. *Mężowie*, powiada, *miłujcie żony wasze*, a pokazując jak ta miłość świętą i doskonałą być powinna, przydaje: *Jako i Chrystus umiłował Kościoł swój* (Efez. 5, 25). Niedosyć więc, aby małżonkowie wzajemnie się miłowali, ale żeby tak się miłowali, jako Chry-

stus umiłował kościół; nie miłością tylko naturalną, bo i poganie to czynią; ani miłością zwierzęcą, która się rodzi z namiętności, ale miłością duchowną, chrześcijańską, która z Boga pochodzi i dla Boga miłuje.

Nie dla tego małżonkowie miłują się wzajemnie, że są dla siebie pożyteczni i że są zdrowi, ale dla tego, że Pan Bóg tak przykazał; taka miłość trwa zawsze, czy w chorobie, czy w starości; przez taką miłość jedno drugiemu służy, wyręczając się wzajemnie.

Nic dziwnego, że taka miłość jest nakazana małżonkom. Bo jeżeli mamy przykazanie dane od Chrystusa Pana, abyśmy się wszyscy wzajemnie miłowali, bo miłość jest znakiem chrześcijaństwa. *Potem*, powiada Zbawiciel, *poznają, żeście uczniowie moi, jeżeli wzajemnie miłować się będziecie* (Jan 13, 25), to jakoż daleko bardziej winni się miłować małżonkowie, którzy są wedle wyrażenia Pisma św. *dwoje w jednem ciele* (I Kor. 6, 16); którzy tę miłość w obec Boga i całego dworu Niebieskiego przed ołtarzem sobie poprzysięgli?

Ale niestety! Iluż to jest małżonków chrześcijańskich, którzy całe życie prawie przepędzają w nienawiści ku sobie, i jako wrogowie najwięksi wciąż przemyśliwają, jak jedno drugiemu dokuczyć. Nie masz dnia prawie, żeby nie było zwady; ciągłe kłótnie, ciągłe przekleństwa, obelgi wzajemnie miotane, a nawet bójki.

Jakież to nieszczęście taka nienawiść przynosi nie tylko im samym, ale i ich dzieciom, któż wypowie? Patrząc na takie życie rodziców, czegoż się dzieci dobrego nauczyć mogą? Wzorem postępowania dla dzieci, są najczęściej postępki rodziców; często więc jacy rodzice, takie i dzieci bywają. Nie tylko więc niegodni małżonkowie siebie gubią nazawsze, ale i swoje potomstwo. Przyczyną takiej nienawiści bywa, albo złe życie jednego z małżonków, albo, że jedno drugiemu w niczem ustąpić nie chce i nic przebaczyć nie umie, albo, że jedno w drugiego bez potrzeby obowiązki się wdaje. Każdemu bowiem z mał-

żonków, zakreślił Bóg granice działania; mąż ma obowiązki najczęściej poza domem, iż pracuje na roli lub w warsztacie, czy też w inny sposób stara się o wyżywienie rodziny. Dla tego obdarzył go Bóg większą siłą i odpowiednim rozumem, czemu niewiasta podołać nie może. Niewieście przeznaczono strzedz domu i w nim porządek czynić; przygotować posiłek, ubranie dla domowników i t. p. i dla tego dał jej Pan Bóg zwinność i zręczność. Słowem, każde otrzymało zdolności do spełniania obowiązków swoich. Gdy więc które z małżonków wtrąca się w powinności drugiego bez żadnej potrzeby, psuje ten porządek od Boga postanowiony i często daje powód do swarów, z których rodzi się stopniowa nienawiść.

Drugi obowiązek i prawo, które Bóg przepisuje ludziom w stanie małżeńskim jest: wierność małżeńska.

Postanowił Pan Bóg stan małżeński, aby był trwały; żeby go nic zerwać nie mogło, ani kaprys, ani próżność, ani żaden interes; tylko sama śmierć rozdzielić zdołała. *Co Bóg złączył*, mówi Pismo św., *człowiek niech nie rozłącza* (Mat. 19, 6).

Tę wierność małżeńską, którą sobie przysięgli małżonkowie, nietylko targają cudzołożnicy, ale wszyscy ci, którzy wdają się w obcowanie podejrzane z osobami innemi, w tajemne schadzki i t. p.

Trzeci obowiązek jest: czystość małżeńska, która obowiązuje małżonków do zachowania między sobą ustaw, jakie Pan Bóg przepisał. Kto wykracza przeciw temu prawu, ten grzeszy przeciwko czystości małżeńskiej. Św. Franciszek Salezy powiada, że św. Katarzyna Seneńska widziała między potępionymi wiele dusz niewymownie dręczonych za to, że skazili świętość łoża małżeńskiego. Za to też Pan Bóg śmiercią nagłą ukarał Gera i Onana brata jego. Za podobny występek, siedmiu mężów Sary czart udusił pierwszej nocy ich godów, jak czytamy w księdze Tobiasza (Tob. 3, 11). Te przykłady niech przejmą bojaźnią małżonków. Po-

winni pamiętać oni na owe piękne słowa młodego Tobiasza wyrzeczone do żony swojej: *Jesteśmy synowie świętych, a nie możemy tak się łączyć, jako narodowie którzy nie znają Boga* (T. 8, 4).

Mają też małżonkowie ustawicznie baczyć, że są w obecności Pana, który widzi wszystko, nawet najmniejsze sprawy, poruszenia i myśli nawet przenika.

Czwartą powinnością małżonków jest: cierpliwość chrześcijańska i wzajemne znoszenie przywar. Każdy bowiem człowiek ma swe niedoskonałości. Im dłużej i bliżej z kim mieszkamy, tem więcej ich odkrywamy u innych. Jeżeli więc według św. Pawła, każdy chrześcijanin obowiązany jest cierpliwie znosić cudze przywary w miłości, jakoż daleko bardziej małżonkowie? bez czego pokój i miłość trwać nie mogą. Potrzeba, ażeby mąż znosił żonę, a żona męża swego cierpiała. Szczególniej w chorobie nie opuszczać i opiekę wszelką rozściągać należy.

Oto są główne obowiązki małżonków.

II.

Aby te obowiązki małżonkowie mogli należycie spełnić, daje Pan Bóg im łaskę w Sakramencie małżeństwa. Dla otrzymania zaś tej łaski obaczmy, jak się mają przygotować zabierający się do stanu małżeńskiego.

Kto się zabiera do tego stanu powinien przedewszystkiem poznać, czyli go Pan Bóg powołuje? Trzeba tedy prosić Pana Boga, aby raczył objawić wolę swoją, i dał łaskę do jej wykonania, oraz żeby szczęśliwy wybór można było uczynić. Mówić więc należy z Samuelem prorokiem: *Mów Panie, bo słucha sługa twój* (I Król. 3, 10); albo z Dawidem: *Naucz mnie czynić wolę Twoją* (Ps. 142, 10). Trzeba się uciekać do Przeczystej Bogarodzicy Maryi, która, jak słyszeliśmy w Ewangelii dzisiejszej, wielką opiekę i staranie ma o stanie małżeńskim. Modlić się do świętych Pańskich; udawać się do Ofiary Mszy św.; uczęszczać do Sakramen-

tów świętych; słowem, to wszystko czynić, abyśmy w sobie przekonani zostali, że idziemy za wolą Bożą.

Mamy tego piękne przykłady w Piśmie św. Eliezer sługa Abrahama, posłanym będąc od tego św. Patryarchy do Mezopotamii, aby obrał żonę dla Izaaka syna jego, radził się w tem Pana Boga i prosił, aby mu pokazać raczył która z niewiast tamecznych za małżonkę dlań ma być wybraną (Gen. 15). A Pan Bóg, wejrzawszy na modlitwę tego sługi wiernego, pokazał mu pewnym znakiem, że to była Rebeka, która miała się dostać Izaakowi. *Dom i majętności*, powiada Mędrzec, *dane bywają od rodziców, ale żona roztropna od samego Pana* (Przyp. 19, 14).

A chociaż rodzice i opiekunowie nie mają prawa rozkazywać i zmuszać dziecię, aby tę lub inną osobę wybrało w małżeństwo przeciw skłonności swojej, jednakże dzieci obowiązane w sprawie tak wielkiej wagi ich się poradzić, jako więcej mających rozumu i doświadczenia. Jeżeli w czem, to najbardziej w tej mierze należy zachować zbawienne przestrogi Ducha św., który mówi: *Nie polegaj na roztropności swojej* (Przyp. 3, 5). I znowu: *Synu, nie czyń bez rady a po uczynku nie będziesz żałował* (Ekkl. 32, 24).

A poganin jeden, głupim nazywa tego, który *oczyma* tylko się żeni, a nie *uszami*, to jest: patrzy na urodę, na bogactwa, a nie wywiaduje się, jakich obyczajów? Ale to nie wszystko jeszcze. Dla zawarcia szczęśliwego małżeństwa nietylko należy radzić się Pana Boga, ale trzeba się jeszcze stać godnym łaski Jego, przez cnotliwe życie. Największe szczęście dla wstępującego w stan małżeński, jeżeli potrafi wybrać osobę dla siebie; nie ma zaś większego nieszczęścia jak w tej mierze pobłądzić, na co potem nie znajdzie już żadnego ratunku. Takie dobre powodzenie w zamysłach daje Pan Bóg pospolicie tym, którzy cnotliwe życie wiedli, bo Pismo św. mówi: *Dobry dział, żona dobra w dziale bojących się Boga, będzie dana mężowi za uczynki dobre* (Ekl. 26, 3). A anioł mówi do ojca Sary młodej, że dla młodego Tobiasza

córka zachowana była przeto, że się Boga boi, a że drudzy nie byli godni dla grzechów.

Jeszcze: powinni młodzi zawierać małżeństwa z dobrym zamiarem. Trzy bowiem są przyczyny, dla których Pan Bóg postanowił małżeństwo: 1) dla towarzystwa i wzajemnej pomocy w gospodarstwie i przykrościach życia tego, jako sam w raju wyrzekł: *Niedobrze być człowiekowi samemu; uczyńmy mu pomoc podobną jemu* (Rod. 2, 18). A zatem uczynił niewiastę z żebra Adamowego i dał mu ją za żonę. Druga przyczyna, dla której Pan Bóg ustanowił małżeństwo: aby małżonkowie doczekali potomstwa i wychowali je w prawdziwej wierze, ku czci i chwale Pana Boga. Naostatek: aby się uchronić nieczystości; kto przeto z innym umysłem zawiera małżeństwo, ten pospolicie nieznajduje szczęścia i błogosławieństwa Bożego.

Naostatek, trzeba jeszcze ten sakrament przyjąć w stanie łaski, to jest, mając sumienie wolne od grzechu śmiertelnego. W tym celu należy odbyć spowiedź przedślubną, a nawet pobożniejsi chrześcijanie odprawiają zwykle spowiedź z całego życia, aby, jeżeli jakie były niedoskonałości mogli tym sposobem naprawić. I słusznie, bo to jest sakrament, jak kościół nazywa—*żywych*, aby więc godnie go przyjąć, potrzebny jest stan łaski. Bo jakże Pan Bóg może dawać swe błogosławieństwo temu, który w grzechu śmiertelnym zostaje a tem samem w nienawiści i nieprzyjaźni z Bogiem?

Słuszna też, abyśmy jeszcze przy tej sposobności przypomnieli sobie, jakie być mają gody małżeńskie u chrześcijan.

Uczciwą jest rzeczą przyjaciół i sąsiadów wzywać na gody i z niemi się weselić, ale tak, aby na tych godach było miejsce Chrystusowi Panu, Najświętszej Maryi Pannie i uczniom Jego, to jest: aby wesele było uczciwe, aby tam ludzie pobożni i cnotliwi być mogli, jako u Tobiasza napisano jest: *Udali się na gody, aby je z bojaźnią Bożą obchodzili* (Tob. 2, 12), jako i ci w Kanie Galilejskiej zaprosili sobie tych miłych gości.

O! szczęśliweż te gody, na których tacy goście bywają! Daj Boże, aby i chrześcijanie takież gody obchodzili! Ale na nieszczęście, wiele jest takich wesel, na których Chrystus Pan z Matką Najświętszą i Uczniami swymi miejsca nie mają, bo co tam Chrystus ma robić, gdzie nie po chrześcijańsku się zachowują. Gdzie bluźnierstwa, wszeteczeństwa, opilstwa i żarty nieprzystojne, nad możność wydatki. To też pospolicie następuje jak przysłowie mówi: *Odprawiwszy gody, muszą cierpieć głody.* A co gorsza, że potem niebłogosławieństwo Boże i w dalszem życiu ciąży.

Ci znowu, którzy Chrystusa Pana na swych godach mają, jak to im wszystko niby z nieba płynie! Przyczynia się za nimi N. M. Panna, a Syn Boży wina wszelkich pociech dodaje, jak na tych godach, o których Ewangelia dzisiejsza mówi, uczynić raczył. Bo Syn Boży, jako Pan wszystkiego stworzenia, dobrodziejstwa swe rozdaje, a Najświętsza Panna przyczynia się, jako matka do syna, który Jej nic odmówić nie może.

Przystojną naprawdę rzeczą było, aby wtedy, gdy Chrystus Pan swoje bóstwo okazywać zaczął, cuda czyniąc i Najświętsza Panna przyczyniając się, swój urząd spełniać zaczęła, jako Wspomożenie wiernych i Przyczyna naszej radości. Tu już poczyna litować się nad nędzą ludzką; a co jest największą pociechą dla małżonków: że od nich zaczyna, ich potrzeby najwprzód Chrystusowi przedstawia: *wina nie mają.* Wiedziała Ona bowiem dobrze, że w tym stanie częstsze są niedostatki, aniżeli w innych. Ale i tu zobaczmy, iż nie komu innemu jest pomocna przyczyna Najświętszej Maryi Panny, tylko tym, którzy czynią, co Chrystus Pan nakazuje. Do sług bowiem mówi: *Cokolwiek wam rozkaże, to czyńcie.* Jakoby rzekła: Ja się o was staram, Ja się za wami przyczyniam; ale jeżeli chcecie, żeby moja przyczyna skuteczną była, patrzcie, abyście Jego wolę zachowali, Jego przykazania wypełnili. Otóż i małżonkowie jeżeli chcą, aby Matka Boska skutecznie się za nimi przyczyniała, niechże pilnie cho-

wają przykazania Boże, a tę gorzką wodę różnych utrapień przemieni im Chrystus w wino słodkie wiecznego wesela. Dziś najmilsi chrześcijanie, westchnijmy serdecznie do Boga za stan małżeński, bo nam wszystkim wiele na tem zależy, aby błogosławieństwo Boże mu towarzyszyło. Z tego bowiem lasu i drzewa buduje się Kościół św.; z niego biorą się urzędnicy duchowni i świeccy; z niego gospodarze i rzemieślnicy, panowie i słudzy, słowem, wszelkiego stanu ludzie. Oby nie zgniłe, ani krzywe, ale zdrowe i proste drzewa się rodziły! Co niechaj łaską swoją sprawi Ten, który przemienił dziś wodę w wino w Kanie Galilejskiej. Amen.



NIEDZIELA TRZECIA PO TRZECH KRÓLACH.

Ewangelia u Św. Mateusza w r. 8.

O oczyszczeniu trędowatego i uleczeniu sługi setnika.

W on czas: gdy zstąpił Jezus z góry, szły za nim wielkie rzesze. A oto trędowaty przyszedłszy pokłonił mu się, mówiąc: Panie jeśli chcesz możesz mnie oczyścić. I ściągnąwszy Jezus rękę dotknął się go, mówiąc: chcę, bądź oczyszczony. I był zarazem oczyszczon trąd jego. I rzekł mu Jezus: patrz abyś nikomu nie powiadał: ale idź ukaż się kapłanowi i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im. A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do niego Setnik, prosząc go i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i ciężko trapiony jest. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. I odpowiadając Setnik, rzekł: Panie nie jestem godzien abyś wszedł pod dach mój: ale tylko rzeknij słowem, a będzie uzdrowiony sługa mój. Bo i ja jestem człowiek pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierze i mówię temu: idź, a idzie: chodź, a przychodzi: a słudze mojemu, czyń to, a czyni. A usłyszawszy Jezus, dziwował się, i rzekł tym, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, nienalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, iż wiele ich ze wschodu słońca i zachodu przyjdzie, i usiądą z Abrahamem i Izaakiem i Jakóbem w Królestwie Niebieskiem: a synowie Królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus Setnikowi: idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

Homilia.

Iż o cudach które Chrystus Pan na tym świecie mocą bóstwa swego działać raczył często słyszymy, konieczna jest abyśmy wiedzieli dla czego je czynił? Pierwsza przyczyna aby niemi stwierdził naukę swą niebieską: aby każdy wierzył iż słowa Chrystusowe są prawdziwe słowa boże, bo sam Pan Bóg tylko takie dziwy czynić może. Cuda zatem Chrystusowe są niejako pieczęcie któremi słowa swoje potwierdzał i pieczętował. Tak i rozkazy monarsze dla tego pieczętują aby nikt nie wątpił, że tam prawdziwie zawiera się wola monarchy. Dlatego na początku, nim Ewangelia światu dobrze objawioną nie była, nim się dobrze niezakorzeniła w sercach ludzkich, cuda potrzebnemi były i często je Pan Bóg działał; ale gdy już świat uwierzył Ewangelii i przyjął ją za prawdziwe słowo boże, rzadko bardzo czynią się cuda, bo już owych pieczęci niepotrzeba, dosyć onych starych któremi Chrystus Pan i apostołowie potwierdzili i zapieczętowali słowa Pańskie. I szczep dopóki jest mały częstego podlewania potrzebuje, ale gdy się w ziemię wkorzeni i drzewem się stanie już go więcej podlewać nie potrzeba.

Druga przyczyna dla czego Pan nasz czynił cuda, jest ta, abyśmy z nich wiedzieli czego możemy się spodziewać od tak możnego Pana, któremu służymy, gdyż w nich jasno widzimy, iż On może i chce nas wspomódz i ratować we wszystkich potrzebach i upadkach naszych, jeżeli się tylko do niego z pokornem i z uniżonem sercem a z prawdziwą wiarą i mocną nadzieją a gorącą modlitwą uciekamy. Do tego nam służą wszystkie cuda Pańskie jako i dzisiejsza Ewangelia św., która nam dwa dziwy i dwojakie miłosierdzie Pańskie nad dwoma upadłymi ludźmi okazane opisuje: gdzie i żyda trędowatego uzdrowił; poganinowi wielką chorobą ciężko zło-

żonemu zdrowie przywrócił. Nad czem w dalszym ciągu szukając zbawiennej nauki za boską pomocą zastanówmy się.

I.

Gdy zstąpił Jezus z góry. Ewangelista święty opisał wprzód wstąpienie Pana Jezusa na tę górę, z którym tam byli i uczniowie Jego jako bracia i domowi przyjaciele, a których na tej górze nauczał rzeczy potrzebnych do zbawienia duszy.

Na tej to górze wygłosił Chrystus Pan one ośm błogosławieństw swoich; tam uczył aby uczynki nasze dobre były pełnione ku czci i chwale Boga; na tej to górze uczył jako się każdy ma zachowywać względem bliźnego swego, a zaś bliźnim naszym jest każdy człowiek. Tam uczył jaka ma być sprawiedliwość nasza, bo jest nie tylko w uczynku, ale i w myśli; tam kazał miłować nie tylko przyjaciół ale i nieprzyjacioły; tam kazał wystrzegać się próżnej chwały, mówiąc: *Strzeżcie się abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich, bo inaczej zapłaty mieć nie będziecie u Ojca waszego który jest w niebiesiech* (Mat. 6, 1). *Oto trędowaty przyszedłszy pokłonił się mu mówiąc: Panie jeżeli chcesz możesz mnie oczyścić.* Trąd w owych czasach był okropną chorobą. Objawiała się ona przez nieznośny świerzb w rękach i okrótne boleści we wnętrznościach. Całe ciało powlekały rany i wrzody, potem odpadało szmatami. Twarz wykrzywiała się w odrażający sposób, głos stawał się chrapliwym, i ponura melancholia opanowywała chorego, który będąc zupełnie zdrowym na umyśle widział, zbliżający się powolnym krokiem ostateczny kres życia. A tak była zaraźliwą ta choroba że samym tchem chory innych zarażał. Takich przeto nieszczęśliwych umieszczano w osobnych miejscach, oddzielając zupełnie od społeczeństwa ludzkiego. Otóż jeden z takich przyszedłszy do Chrystusa Pana pokłonił się, mówiąc: *Panie jeśli chcesz możesz mnie oczyścić.* Dwojakim sposobem okazał wiarę

swą ten trędowaty: naprzód uczynkiem, potem słowy. Uczynkiem pokazał wiarę swoją, gdy przyszedł i cześć pokornie oddał z takiem uszanowaniem, jakie Chrystusowi przynależało, co okazuje drugi ewangelista gdy powiada, że *klęknął na kolana* (Mar. 7, 40) prosząc Pana o uzdrowienie. A ztąd się pokazuje że ten człowiek wierzył, iż Chrystus Pan jest Synem Bożym. Drugim sposobem okazał wiarę swoją słowy, wyznając możność Jego, przypisując mu moc uzdrowienia choroby nieuleczalnej, której żaden z pospolitych ludzi uzdrowić nie mógł tak łatwo, jak tylko ten z którym by był Pan Bóg, jak się wyraża Pismo św. *jeżeli chcesz możesz mnie uzdrowić* (Joan 3, 2); nie powiada: Jeżeli za mną będziesz się modlił, możesz mnie uzdrowić, *ale jeżeli chcesz;* wszystko jest bowiem w mocy Twojej jako Boga Wszechmogącego. Nie mówi też: *uzdrów*, ale wszystko Jego woli i miłosierdziu porucza. Nie wątpi on o dobroci Chrystusowej, iż pewno to uczyni, bo wiedział o miłosierdziu Jego i o woli zawsze gotowej dobrze czynić, ale wiedział też, że Pan Bóg szkodliwych rzeczy nie zwykł dawać, chociaż nam zdają się być dobremi i choć Go o to prosimy, bo nie dla wszystkich bywa pożyteczne zbawieniu duszy, nawet zdrowie. Nie jednego choroba ciężka prędzej prowadzi do Boga niżeli czerstwe zdrowie. Dla tego też trędowaty wszystko woli bożej porucza, mówiąc: *Panie jeśli chcesz możesz mnie oczyścić*, jakoby rzekł: wierzę ja Panie, iż jeżeli to będzie z pożytkiem moim, Ty możesz mnie uzdrowić, ale czy to będzie z pożytkiem duszy mojej, tego wiedzieć nie mogę, oddaję przeto wszystko na wolę Twoją.

Od owego trędowatego każdy z nas nauczyć się może, gdzie szukać ratunku we wszystkich potrzebach naszych, a osobliwie w chorobie, gdy już żadne ludzkie leki nie pomagają. Wszakże tu wiedzieć mamy, iż Pan Bóg rozmaicie człowiekowi zdrowie przywraca: albo przez lekarzy i zioła rozmaite, albo też przez Się, jak z tym trędowanym uczynił. Jeśliby więc kto wzgardziwszy lekarską pomocą, żądał tego

aby Pan Bóg okazał cud swój nad nim, taki człowiek kusiłby Pana Boga, bo kto zdrowie otrzymuje i przez lekarstwa też od Pana Boga je odbiera, który udziela zdrowie przez swoje stworzenia; a kto zaś lekarstwem gardzi, nie inaczej czyni, tylko jako szatan, który Chrystusowi Panu kazał się spuścić na dół z ganku kościoła Jerozolimskiego, na co otrzymał odpowiedź: *Napisano jest: że nie będziesz kusił Pana Boga twego* (ś. Mat. 4). Otóż tak kuszą Pana Boga ci, którzy odrzucając wszelkie lekarstwa i pomoc lekarzy, w chorobie żądają cudu od Boga.

Ten trędowaty, gdyby mógł mieć jaki środek do otrzymania zdrowia, pewno by nie żądał cudu od Chrystusa Pana, ale że owa choroba nie mogła być inaczej uzdrowiona jak mocą bożą, przeto nie mając już znikąd ratunku, przyszedł do Chrystusa. Mamy zatem wzór z tego trędowatego, do kogo uciekać się powinniśmy w naszych niedostatkach. A jeżeli wiara św. zaleca nam wzywania ratunku św. Pańskich, to ich wzywamy nie jako dawców z dóbr Pańskich, ale wzywamy, aby za nami do Pana Boga się przyczynili.

Uczmy się też od tego trędowatego, jak się mamy zachować w modlitwach naszych, to jest: jeżeli prosimy Pana Boga o rzeczy doczesne, jak o zdrowie, powodzenie w interesie doczesnym, o błogosławieństwo na majątku lub w utrapieniach, powinniśmy się modlić jako ten trędowaty: *Panie jeżeli chcesz*, to jest, jeżeli widzisz, że to nie będzie ze szkodą zbawienia duszy mojej, jeżeli tak się podoba woli Twojej św., racz mię pocieszyć w tej potrzebie; wszakże nie jako mnie się podoba, ale jako Ty chcesz, bo my nic nie wiemy co nam jest pożyteczniejszem.

Ale, gdy prosimy Pana Boga o rzeczy duszy naszej tyczące się, jak o odpuszczenie grzechów, o łaski potrzebne do pokonania pokus, tedy bez żadnego warunku wołać możemy ustawicznie do Boga: *Daj mi Panie odpuszczenie grzechów, daj mi łaski potrzebne do zbawienia duszy mojej*, bo nie masz żadnej wątpliwości, że to jest Jego wolą, abyśmy

zbawienie duszy osiągnęli. Dla tego to Chrystus Pan na wielu miejscach ustawiczną modlitwę nam zaleca.

My jednakże wszystko na opak czynimy: bo gdy nas jakie nieszczęście doczesne dotknie, wołamy ustawicznie o ratunek do Pana Boga bez względu żadnego, czy to się zgadza z wolą Jego, ale gdy nędzna dusza nasza jest ciężką niemocą złożona, gdy okrutnym trądem grzechu jest dotknięta, nic o to nie dbamy, dopuszczając jej gnić w sprosnych nałogach. A jeśli i przyjdzie kiedy myśl dobra, byśmy ją chcieli uzdrowić, to tak leniwie to czynimy, tak niedbale boskiego i ludzkiego wspomożenia szukamy, jakby nam nic nie dolegało, niepomnąc na to co Zbawiciel mówi: *Cóż pomoże człowiekowi jeśliby wszystek świat pozyskał, a szkodę był podjął na duszy swojej* (Mat. 16, 36).

Zobaczmy teraz, jak ta modlitwa trędowatego skuteczną była, i jako się Panu Bogu dziwnie podobała. Przystąpił trędowaty a Pan się go dotknął. Rzekł trędowaty: *Panie „jeśli chcesz,“* Pan na to odpowiedział: *„chcę.“* Rzekł trędowaty: *możesz mnie oczyścić*, a Pan na to: *bądź oczyszczony*. Czemuż go się dotknął Zbawiciel, mogąc i bez tego jednem słowem uzdrowić? Nie bez przyczyny to uczynił, dając nam naukę, abyśmy chorymi i ubogimi braćmi naszymi się nie brzydzili, ale im ochotnie w chorobie służyli, pomagając we wszystkich ich potrzebach. Niedosyć tego, że go Pan uzdrowił, ale mu jeszcze nakazał te trzy rzeczy:

1) żeby nikomu o tem nie powiadał, a to dla tego, aby nas przykładem swym nauczył skromności i pokory, iżbyśmy z naszych dobrych spraw u ludzi próżnej chwały nie szukali i nie chełpili się z naszych dobrych uczynków.

2) drugi rozkaz dał temu trędowatemu Zbawiciel, aby się ukazał kapłanom, a to dla tego, mówi św. Hieronim, aby nam dał przykład pokory, i aby okazał, że czcił stan kapłański, do którego należało rozsądzać, czy trędowaty był już prawdziwie uzdrowionym. A ponieważ trędowaty wyrokiem kapłańskim był wygnany od obcowania z ludźmi,

potrzeba więc było, aby naznaczonemi przez prawo ceremoniami przywrócone mu zdrowie, uznanem było też sądem kapłańskim.

3) Trzeci rozkaz dał nam Chrystus Pan mówiąc: *Idź i ofiaruj dar twój, który rozkazał Mojżesz na świadectwo im.* Przez to zamknął Pan usta potwarcom, jakoby nie szanował Zakonu i przeciw niemu postępował. Naukę z tego bierzmy, abyśmy o Jego dobrodziejstwach nigdy nie zapominali, dziękując zawsze za nie, i ofiary czynili, bo to znakiem jest największej niewdzięczności człowieka, gdy zapomina o dobrodziejstwach bożych. Kto za odebrane dobrodziejstwa nie dziękuje, ten nowych łask bożych niegodnym się staje.

II.

A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do Niego setnik, prosząc Go i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i ciężko trapiony jest."

Przypatrzmy się rozmaitym cnotom tego setnika. Był to poganin, który miał pod mocą swoją stu żołnierzy, i dla tego nazywał się setnikiem. Chociaż poganinem był, jednakże jak wielu w cnotach przewyższał tych, co się chrześcijaninami urodzili, i naukę boską, niejako z piersi matek wyssali!

Naprzód, jego uszanowanie i cześć jakie Chrystusowi Panu uczynił, iż jako poganin wstydząc się sam osobiście stawić przed Nim, uprosił starszych żydowskich, iżby zań prosili, jak to wyraźniej święty Łukasz ewangelista opisuje (Łuk. 7).

Powtóre: okazuje się tu wielka pokora w tem, że się niegodnym uczynił przystąpić przed oblicze Pańskie i prosić o łaskę i wspomożenie. Uczmy się z tego przykładu setnika, jaką mamy cześć wyrządzać Panu naszemu, prosząc Go, aby uzdrowił dusze nasze, jeśli czujemy, iż grzechy nasze uczyniły nas obrzydliwymi przed Bogiem; a pokornie

czyniąc się niegodnymi, iżby Chrystus Pan nas wysłuchał, świętych wybranych Pańskich, prośmy o przyczynę za nami.

Trzecia cnota okazała się w tym człowieku pogańskim: miłosierdzie które miał nad swoim sługą, iż widząc go chorym, nie wyrzucił go z domu swego, ale miał o nim staranie i lekarstwy jakie mógł mieć, go opatrywał, które gdy nie skutkowały udał się do Lekarza, o jakim nie wątpił bynajmniej, że bez żadnej trudności uzdrowi go. Aby zaś Zbawiciela do miłosierdzia tem rychlej skłonił, dodał: *iż sługa jego ciężko trapiony jest.*

Tu się bardzo ważna zawiera nauka dla panów i gospodarzy którzy sługi mają, jak się powinni względem nich zachować, iż mają ich miłować, w niedostatkach opatrywać, zasługę umówioną rzetelnie wypłacać. Przeto i Paweł św. apostoł daje osobną naukę dla panów i gospodarzy (Eph. 6, 5), jak się względem sług swoich zachować mają. A upomniawszy sługi aby byli posłusznymi panom swoim, jako samemu Panu Bogu, panów też zarazem upomina, aby byli dla nich łaskawymi, przychylnymi do nich i sprawiedliwymi, to jest: iżby posługi wynagradzali, bo wszelki pracownik godzien jest zapłaty swojej (Łuk. 10) i gdzieindziej Pismo św. zatrzymanie zapłaty sługom i robotnikom nazywa *grzechem wołającym o pomstę do nieba* (Jak. 5, 4). I tenże św. Paweł o tych, którzy niedbają o swoich domowników, mówi: *Jeżeli kto o swych, a najwięcej o domowych pieczy nie ma, zaparł się wiary i jest gorszy niżeli niewierny* (Tym. 5, 8). Otóż ten poganin uczynił około swego sługi staranie, jakie czyni dobry ojciec około swego syna. Ale i słudzy też powinni zalecać się panom swoim wiernością, pilnością i życzliwością, jako ten sługa setnika musiał być miły panu swojemu.

Przypatrzmy się jeszcze roztropności setnika. Nie mówi on prosto: uzdrów sługę mego, ale w te słowa się odzywa: *Panie, sługa mój w domu leży paraliżem ruszony i ciężko trapiony jest*: jakoby rzekł: Panie jeśli będzie wola Twoja możesz go wybawić z tak ciężkiej niemocy,

a tak mniemam o Twojej litości, że się nad nędzą jego i uciskiem zmiłujesz. Wyznaje tu temi słowy i wszechmocność Boga i mądrość i miłosierdzie Jego.

To też Chrystus Pan, który rychło przychodzi z pomocą tym, którzy w Nim ufność pokładają, natychmiast okazał łaskawość swoję i rzekł: *Ja przyjdę i uzdrowię go.* Wielka tu pokazuje się moc Pana naszego, który tylko słowem mógł natychmiast uzdrowić, ale nie mniejsza i pokora kiedy nie brzydzi się osobiście pójść i nawiedzić chorego sługę. Słusznie przeto o Nim św. Piotr powiada: *Prawdziwiem doznał iż się Bóg na osoby nie ogląda, ale w każdym narodzie kto się Go boi a czyni sprawiedliwość jest Mu przyjemnym* (Akta ap. 10, 34). Zawstydźmy się, że ubogiego i opuszczonego mamy w pogardzie i mogąc niechcemy mu częstokroć przychodzić z pomocą.

Uważmy jeszcze, jako przy mocnej wierze była pokora setnika tego, który, gdy się Pan ofiarował pójść do domu jego zawołał: *Panie nie jestem godzien abyś wszedł pod dach mój, ale rzeknij tylko słowem, a będzie uzdrowiony sługa mój. Bo i ja jestem człowiek pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierze i mówię temu: idź, a idzie: a drugiemu: chodź, a przychodzi; a słudze mojemu: czyń to, a czyni.* Tak też sercem i usty mówić do Pana przystoi zawsze każdemu wiernemu, aby się niegodnym czynił łask i dobrodziejstw boskich, a osobliwie gdy Zbawiciel nasz pod postaciami chleba i wina w Komunii św. ma wstępować jak pod dach serca naszego, wtedy z taką pokorą, wiarą i pobożnością jak ten setnik mówmy nietylko usty, ale i sercem: Panie, nie jestem godzien etc...

Tejże swojej wiary wielkość ten setnik i mądrym dowodem potwierdził, jakoby rzekł: „Ja jestem drugim posłusznym a moi podwładni mnie, ale daleko więcej Tobie wszystkie choroby posłuszne, boś jest Panem wszystkich. Nie potrzebujesz przychodzić do domu mego, ale samą mocą możesz uzdrowić sługę mojego. Dla tego też podobała się

taka wiara żywa Chrystusowi Panu: *I dziwował się*, jak mówi Ewangelia św. *i rzekł tym, którzy szli za Nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu.*

U Zbawiciela naszego nie było w podziwieniu, ani sława, ani złoto i srebro, ani bogactwa, ani królestwa, wszystko to u Niego nie miało znaczenia, samej tylko wierze się dziwił. Nie dziwił się, jako ludzie pospolicie, gdy co nowego i niespodziewanego zobaczą, lecz tylko tym, którzy Go naśladują pokazał, że taka wiara poganina, była godną aby się każdy jej dziwował. Sprawiedliwie Chrystus Pan mógł mówić, że nie znalazł takiej wiary w Izraelu, bo niektórzy Go Belzebubem i Samarytaninem nazywali (Łuk. 11, 15). Jairus choć przełożony w narodzie, gdy prosił o uzdrowienie swej córki, nie mówił jak ten poganin: *Rzeknij słowem*, ale: *Pójdź, włóż na nią twoją rękę a żyć będzie* (Mat. 9, 18). Albo ów Nikodem, który był doktorem w Izraelu, słuchając Chrystusa Pana mówiącego o tajemnicach wiary rzekł: *A jakoż to być może?* (Jan 3, 9). Marya i Marta choć wielce Chrystusa Pana miłowały, gdy umarł brat ich Łazarz: *Panie*, mówiły, *gdybyś tu był, nie umarłby brat nasz;* jakoby wątpią o wszechmocności, iż wszędzie może być prędką.

I uczniowie jeżeli weń uwierzyli, to wtedy dopiero, kiedy ujrzeli cud przemiany wody w wino (Jan 2, 10).

Ale ten setnik nie widział żadnych cudów, słyszał tylko zdaleka o sławie Chrystusowej, a jednak taką wiarę pokazał.

Nagradzając przeto tę wiarę setnika Chrystus Pan rzekł: *Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.* Jakoby rzekł: „Idź, a bądź pewnym, że prośba twoja będzie wysłuchaną. Uwierzyłeś, że nawet niebędąc w domu twoim mogę twego sługę uzdrowić, niech i tak będzie. Idź, a zastaniesz go zdrowym, bo tejże godziny został uzdrowionym.

Starajmy się, najmilsi chrześcijanie, naśladować i my tego setnika, w wierze, *bo bez wiary żaden człowiek nie może się Panu Bogu podobać* (Hebr. 11, 6). A że i my nie widzieliśmy znaków i cudów, jakie czynił Chrystus Pan na potwierdzenie bóstwa swojego, i nasza przeto wiara będzie dlań miłą i stanie się nam jako wierzymy. Ale żeby wiara nasza nie była martwą, ćwiczmy się w dobrych uczynkach, a dojdziemy tam gdzie On sługi swoje wiecznem szczęściem uwesela. Amen.





NIEDZIELA CZWARTA PO TRZECH KRÓLACH.

Ewangelia u Ś-go Mateusza w r. 8.

O uspokojeniu bałwanów morskich.

W on czas: gdy Jezus wstąpił w łódkę, weszli za nim uczniowie Jego. A oto wzruszenie wielkie stało się na morzu, tak iż się wałami łódka okrywała, a On spał. I przystąpili do Niego uczniowie Jego i obudzili Go: mówiąc: Panie zachowaj nas, giniemy. I rzekł im Jezus: Czemu jesteście bojaźliwi małej wiary? Tedy wstawszy rozkazał wiatrom i morzu i stało się uciszenie wielkie. A ludzie się dziwowali, mówiąc: jakiż jest ten, że mu i wiatry i morze są posłuszne.

Homilia.

Czytamy w Piśmie św. o Jonaszu proroku, iż gdy się puścił w okręcie na morze, powstała tak wielka nawałność, że okręt był w niebezpieczeństwie i marynarze już zwątpili o swojem życiu. Wyrzucali wszystko z okrętu do morza, aby okrętowi ulżyć ciężaru, a Jonasz tym czasem spał snem twardym. Gdy w tak wielkiem niebezpieczeństwie ujrzeli się majtkowie, dają znać przełożonemu okrętu, wołając do rozbudzonego Jonasza dla czego spisz tak twardo!? wstań: wzywaj Boga twego, snadź rozmyśli się Bóg o nas, a nie zginiemy.

A Jonasz po długiej rozmowie rzecze do swych towarzyszy: wezmijcie mnie a wrzućcie do morza, a uspokoi się morze. A gdy wrzucili go w morze, ucichła ona nawałność na morzu (Jon. 1). Coś podobnego widzimy w dzisiejszej Ewangelii św. Jechał Pan z uczniami swoimi przez morze, aliści w tem powstała burza sroga, tak, iż wały łódź okrywały a Pan tymczasem spał nic o nawałności i niebezpieczeństwie niemyśląc. Przelęknieni uczniowie poczną Go budzić: Panie *ratuj nas bo giniemy!* A Pan ocknąwszy się nie kazał wprawdzie siebie wrzucić w morze jako Jonasz prorok, ale upomniawszy uczni swoich, że się przy nim nawałności bali, rozkazał wiatrom i morzu aby się uciszyło. A potem dopiero, gdy przyszła godzina Jego, wrzucony został w nawałności morza tego świata, aby się wydać na okrótną mękę krzyżową za nas. A jako Jonasz trzeciego dnia wyszedł z brzucha wieloryba morskiego, tak Chrystus Pan powstał dnia trzeciego z umarłych; wyszedłszy z grobu w ciele uwielbionem mocą swego bóstwa, uśmierzył nawałności tego świata z podziwieniem wszystkich, którzy dziwując się mocy

Jego boskiej mówili: Jakiż jest ten, że mu i wiatry i morza są posłuszne? Bierzmy za pomocą bożą z tego wypadku dla siebie zbawienne nauki.

I.

Morze po którem płynął Zbawiciel nasz, było to morze Galilejskie, inaczej zwane Tyberyadzkiem; albo raczej było to jezioro mające około ośm mil długości a cztery szerokości. Uczniowie znajdowali się także na tej samej łódce co i Zbawiciel. Św. Marek przydaje, że i wiele innych także łodzi płynęło (Marek 4, 36). W tym razie zdarzyło się to, co i dziś często zdarza się przy żegludze, to jest: powstała nagle wielka burza. Woda tak dalece wzruszoną została, że jej bałwany wznosiły się w górę i znowu nagle spadały. Wszystkie łodzie były zagrożone niebezpieczeństwem, nawet i ta w której znajdował się Zbawiciel nasz z uczniami, już cała okryta była wodą i blizką zupełnego zatonięcia.

Najmilsi słuchacze! Cóż innego jest świat, jeżeli nie wzburzone morze na którem bałwany przeciwności jeden po drugim ciągle wzbijają się w górę? Często się nawet trafia że Pan Bóg wybranym swoim nie przepuszcza, ale ich rozmaitemi frasunkami i kłopotami nawiedza, jako mamy przykład na patryarsze Jakóbie, którego Pan Bóg miłował wielce, a przecież, czy mały miał frasunek, gdy uciekał i chronił się przed bratem swoim? Nie może być większa żałość, jako kiedy kto od swoich cierpi krzywdę? Przeto św. Grzegorz mówi, iż mniejszą boleść sprawuje prześladowanie od obcych, niż od swoich. Także Józef, ów niewinny młodzieniec, czyliż mały miał frasunek, kiedy go bracia rodzeni sprzedali i oddali między lud nieznajomy, gdzie niewinnie potem cierpiał wiele przykrości i więzienia, tak dalece, że o nim Dawid prorok powiada: *Żelazo przeszło duszę jego* (Ps. 104, w. 18) to jest: smutek wielki przeniknął duszę jego. Podobnież i Dawid wybrany Pański, o którym sam Pan powiedział, iż był mężem wedle serca Jego, a przecie frasunków miał nie mało: na-

przód będąc niewinnym przed Saulem uciekać i chronić się musiał, a potem, co jeszcze żałośniejsza: syn jego własny Absalon, przeciw niemu rękę swoję podniósł, przed którym znowu uciekać i chronić się musiał.

Toż Hiob, Tobiasz, święci od Boga pochwaleni a którzy jednak wiele musieli cierpieć, o czem szeroko mówi Pismo św.

Toż samo uczynił Pan Bóg i w Nowym Zakonie, nawiedzając ciężkiemi plagami wybranych swoich, a zwłaszcza Apostołów i Męczenników, których mordowano, zabijano, wyganiano i innych wiele ciężkich przykrości im zadawano. Słusznie więc możemy ten świat przyrównać do rozhukanego morza.

Lecz abyśmy nie rozumieli Pana Boga niemiłosiernym nad swoimi wiernymi, przypatrzmy się dla czego to On czyni, i takie ciężkości i dolegliwości na swoich wiernych zsyła.

Naprzód: czyni to Pan Bóg dla tego, aby ludzie sprawiedliwi statecznie zachowali się w cnotach i dobrych uczynkach, bo żadna rzecz człowieka dobrego tak nie psuje, jak pomyślne i bezpieczne życie tu na świecie. Dla tego Paweł św. miał frasunek z pokusami ciała, które mu dokuczały, aby przez ten bodziec wiodący do grzechu, zachował cnotę pokory (2 Kor. 12, 17).

Powtóre: dla tego Pan Bóg frasuje swoich wybranych, iżby okazali w kim mają nadzieję pokładać w utrapieniach zostając, o czem tak mówi Dawid: *Wspomoże ich Pan i wybawi je, a wyrwie ich od złośników i zbawi je, iż w Nim nadzieję mieli* (Ps. 36, 40). Pokazał to Dawid w kim miał ufność w utrapieniu swojem, gdy mówił: *Tyś Panie, ucieczka moja od utrapienia, które mnie ogarnęło* (Ps. 31, 7).

Trzecia przyczyna, aby się pokazała ich cierpliwość dla nauki i przykładu naszego, abyśmy się od nich tej cnoty uczyli, przeto Paweł św. mówi: *Chlubimy się w uciskach, wiedząc, iż ucisk sprawuje cierpliwość, a cierpliwość doświad-*

czenie, a doświadczenie nadzieję, a nadzieja nie pochańbia! (Rzym. 5, 3).

Czwarta przyczyna, dla których Pan nawiedza utrapieniami swoich wiernych jest: aby się pokazali naśladowcami Jego, bo sam Chrystus Pan powiedział; *Iż pierwej miał ucierpieć a dopiero wnijść do chwały Ojca swojego* (Łuk. 24, 26). Tak samo i ci, którzy chcą naśladować Chrystusa Pana muszą pierwej ucierpieć, a dopiero użyć chwały wiecznej, albowiem mówi apostoł: *Przez wiele ucisków trzeba wnijść do Królestwa bożego* (Akta 14, 21).

Piąta przyczyna, że na wybranych Pańskich przychodzą frasunki jest: oczyszczenie od grzechów; bo chociaż są ludźmi wybranymi, przecież nie może być, aby nie mieli wykroczyć przeciwko Panu krewkością swoją, a zatem onym uciskiem i utrapieniem które Pan na nich przypuszcza, pozbywają się grzechu, bo tak mówi Pismo św. *Błogosławione jest imię Twoje, Boże ojców naszych, który gdy się rozgniewasz miłosierdzie czynisz, a czasu utrapienia grzechy odpuszczasz tym, którzy Cię wzywają* (Tob. 3, 13).

Szósta przyczyna, dla której Pan Bóg utrapieniem dotyka: aby się sprawiedliwi w tym świecie nie kochali, ale serce swoje tam umieścili, gdzie niema frasuku, ani boleści, ani smutku, ale tylko wesele bez końca. Jako Eliasz będąc ze wszech stron przyciśnięty nędzami, głodem i prześladowaniem, zbrzydziwszy sobie to życie, pragnął umrzeć (III Król. 19, 4).

Naostatek dla tego to Pan Bóg czyni, aby się pokazała wszechmocność Jego, bo On jeden mocen jest zasmucić i pocieszyć, o czem tak mówi Tobiasz: *Ty, Panie karzesz i zbawiasz, przywodzisz do piekła i znowu wywodzisz i nie masz któryby uszedł ręki Twojej* (Tob. 13, 2).

A on spał. Jako człowiek snem naturalnym, ale jako Pan Bóg nie spał, owszem mocą swoją wzbudzał te nawałności, bo o Nim Pismo św. mówi: *Oto nie zdrzemie się, ani zaśnie Ten, który strzeże Izraela* (Ps. 134, 7). Dla tego

Chrystus Pan spał—aby pokazać, że jest prawdziwym człowiekiem tej samej co i my natury, to jest: Synem Abrahamowym. Usnął i dla tego, aby tem większą obudzić bojaźń w uczniach swoich, aby gdy ujrzą wielkie niebezpieczeństwo, lepiej też poznali i wielkość cudu, i aby zmusić ich niejako do ucieczki z ufnością do Niego.

Spał, aby zostawił naukę wszystkim acz sprawiedliwym nawet, że gdy dolegają utrapienia zewsząd, a Pan Bóg z pomocą nieprzychodzi rychło, zdaje się jakoby spał, jakoby nie wiedział o naszych dolegliwościach. Co bywa powodem ludziom do wyrzekania na miłosierdzie i opatrzność Jego. Ale On nie śpi, lecz rządzi światem całym; jako Ojciec obmyśla o każdym słudze swoim; ma wiadomość wszystkiego co się dzieje na świecie; bez Jego woli ani włos z głowy, ani ptaszę najmniejsze na ziemię nie spadnie: *bo mądrość Jego i rozum niema końca*, jak mówi Pismo św. (Ps. 146. 5).

Jednak to spanie Chrystusowe pokazuje, iż Pan Bóg na czas jakiś swoich jakoby odbiega, ale to dla tego czyni, aby większą ufność i wiarę ku sobie obudził. Czyni podobnie jak Józef, który poznawszy braci swoich, którzy go sprzedali do Egiptu i zabić chcieli, chociaż wielce ich miłował, ale długo tail się przed nimi, aby ich przywiódł do upamiętania się i do pokuty. To ich więzieniem straszył; to ich za szpiegów poczytał; to im brata zatrzymał, aż w końcu miłości ku nim utrzymać nie mógł w sobie, i z wielkim płaczem ich przywitał i różnemi dobrodziejstwy ich obsypał. Tak też Pan Bóg i z nami czyni doświadczając cnót naszych.

I przystąpili do Niego uczniowie Jego i obudzili Go mówiąc: Panie zachowaj nas, giniemy! Z wielkim strachem uczniowie przystąpili do Pana, a prawie gwałtownie przypadli do Niego z wielkiego przelęknienia, o czem św. Marek pisze, że temi słowy do Niego wołali: *Nauczycielu, nie dolega Cię iż giniemy* (Mar. 4, 38). Jakoby chcieli rzec: Jeśli swego ratunku nam niedasz, już my się ztąd nie wrócimy!

już tu mam niezawodnie przyjdzie zginąć! Tych właśnie słów użyli do Chrystusa, których użył Dawid w ucisku wielkim wołając do Boga: *Powstań, czemu śpisz Panie? Powstań, a nie odrzucaj do końca!* (Ps. 43, 23).

A tu się okazuje wiara uczniów Chrystusowych w Jego bóstwo, bo czyliżby to słuszna rzecz była, przypisywać Chrystusowi Panu taką moc, by wolą swoją mógł uciszyć morze, jeżeliby prawdziwym Bogiem nie był. W takiem niebezpieczeństwie, niemógłby ich kto inny poratować i zachować od zguby, jak tylko sam Pan Bóg.

Ale chociaż wiarę uczniowie Chrystusowi mieli, nie mieli jednakże tej wielkiej wiary, która i wśród największych niebezpieczeństw nic się nie lęka, wiedząc o boskiej Opatrzności; dla tego to Chrystus Pan wyrzuca im brak takiej wiary *Czemu bojaźliwi jesteście małej wiary?* Mieli wiarę, ale: małą, bo gdyby mieli wielką wiarę, mając z sobą obecnego Zbawiciela, nie baliby się niebezpieczeństwa. Mając z sobą żywot, śmierci by się nie lękali, lecz owszem, nie budząc Pana mówiliby z Prorokiem: *Choćbym był w głębokości morza i tam mnie trzymać będzie prawica Twoja* (Ps. 138, 9).

W razie przykrości i smutku zamiast użalać się i szemrać, powinniśmy udawać się o pomoc do Jezusa, gorąco Go prosić i wołać do Niego z uczniami: *Panie, ratuj nas, bo giniemy!*

Jeśli śpi—obudźmy Go, to jest, jeżeli w tej chwili nie da nam pomocy, jeżeli zaraz nas nie wysłucha, obudźmy w sobie sami, jak mówi Augustyn św. mocną wiarę; wierzmy tylko, że On jako Bóg wie o wszystkiem co się dzieje na ziemi; wierzmy tylko, że on jako Wszechmocny jest w stanie nam dać pomoc i da niezawodnie, jeżeli Go z ufnością i statecznie prosić nie przestaniemy.

Tedy wstawszy rozkazał wiatrom i morzu i stało się uciszenie wielkie. Jak używając snu okazał, że był prawdziwym człowiekiem, tak w tem uspokojeniu nagłem okazał, iż jest prawdziwym Bogiem; pokazał że jest Tym, o którym

Dawid powiada: *Ty panujesz nad mocą morską, a wzruszenie nawałności jego Ty uśmierzasz* (Ps. 88, 10), i na innem miejscu: *Twoje są niebiosa i Twoja jest ziemia, Tyś ugruntował okrąg ziemi i napełnienie jej* (Ps. 73, 13).

Wprawdzie i inni mężowie śśw. mieli moc nad wodami, jako o Mojżeszu czytamy iż: *za uderzeniem laski rozstąpiło się morze i cały lud suchą nogą przeszedł*, (Wyjście 14, 16). Uczynił toż samo prawie Jozue: *rozdzielając wody Jordanu.* (Jozue 3, 15), toż Elizeusz prorok. Ale oni czynili to tylko, jako słudzy Boga i w Jego imieniu używając do tego różnych ceremonii a Chrystus Pan swoją własną mocą i słowem jednem uciszył morze, bo tylko jak opisuje św. Marek rzekł morzu: *milcz! zamilknij!* (4. 39)... *a ustał wiatr i stała się cisza wielka*, (tamże). Uczynił tak jako na początku świata, aby się wszystkie rzeczy stały i stały się natychmiast.

O, jakiż to możny Pan jest. Jak łaskę mieć u Niego, jest rzeczą wielką! bo On potrafi obronić nas od wszelkich nieszczęść. By wszystek świat wrzał jako morze i szalał przeciwko nam; by wszystkie wiatry i wichry czartowskie zewsząd na nas biły,—nic się nie lękajmy, nic się niefrasujmy, nic się nie unośmy: Chrystus Pan to wszystko uśmierzy i w porcie nas bezpiecznym osadzi.

Gdyby wszystko, co jest na świecie przeciwko nam powstało, On nas obroni, tylko do Niego z ufnością zawołajmy: „*Panie, ratuj nas bo giniemy!*“

A gdy Bóg przyjdzie do nas z pomocą swoją, umiejmy Mu dziękować; umiejmy dobroć Jego wysławiać, jako ci uczniowie Pańscy uczynili, co opisując św. Mateusz podaje, iż przystąpili do Jezusa i pokłon mu boski upadając na oblicze swoje oddali mówiąc: *Prawdziwie jesteś Synem Bożym* (Mat. 12, 36), to jest widzimy w Tobie wszystką moc boską i naturę boską.

Nam dziwować się nie potrzeba, jakim sposobem Chrystus Pan czyni cuda, bo wierzymy, iż On jest prawdziwym Bogiem i Stworzycielem świata całego. Którzy tej wiary

nie mieli, ci tylko dziwowali się mówiąc: *Jakiż jest ten, że mu i wiatry i morze są posłuszne?*

Ci tylko okazali zdziwienie, którzy sądzili, że Chrystus Pan jest niczem więcej jak zwyczajnym, choć świętym człowiekiem.

Niechże więc te cuda i znaki, o jakich często słyszymy w Ewangelii św., utwierdzają wiarę naszą w bóstwo Chrystusowe, a z tej wiary urośnie i ufność i miłość ku Niemu i przykazaniom Jego.

Mówny z całym kościołem chrześcijańskim: *któryż Bóg wielki, jako Bóg nasz! Tyś jest Bóg, który czynisz dziwy, a któż Ci się sprzeciwi!* (Ps. 76, 14). Amen.

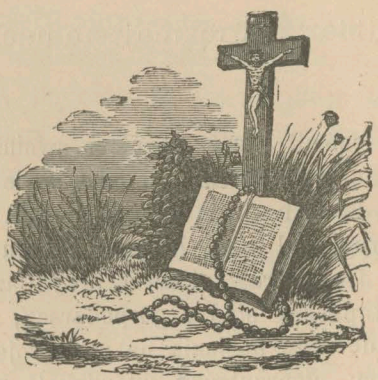



NIEDZIELA PIĄTA PO TRZECH KRÓLACH.

Ewangelia u Ś-go Mateusza w r. 13.

O siejbiarzu i rozmaitem nasieniu.

W on czas: mówił Jezus uczniom swoim to podobieństwo podobne się stało Królestwo Niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego, i nasiał kąkolu między pszenicą, i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła: tedy się pokazał i kąkol. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie ażaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? zkąd tedy kąkol ma? i rzekł im: nieprzyjaźny człowiek to uczynił. A słudzy mu rzekli: chcesz iż pójdziemy i zbierzemy go? i rzekł: nie, byście snadź zbierając kąkol, nie wykorzenili zaraz z nim i pszenicę. Dopuście obojgu rość aż do żniwa, a czasu żniwa rzekę żeńcom: zbierzcie pierwej kąkol, i zwiążcie go w snopki ku spaleniu, a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.

Homilia.

Nie dosyć jest wiedzieć, Najmilsi słuchacze, że mamy zbawienie i wszystko dobro nasze od Boga Ojca przez Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego, ale trzeba poznać przyczynę wszego złego, które tak szeroko panuje na świecie. Niechciał i tego prawdziwy nasz Doktór, Chrystus Pan zaniechać, i pokazał w dzisiejszej Ewangelii komu błędy, grzechy rozmaite i, w końcu samo zatracenie przypisać należy. Wyjmuje On ztąd Boga a czarta przeklętego sprawcę wszego złego na świecie czyni. Lecz przytem największą winę składa na ludzi, którzy przez niedbalstwo swoje dają nad sobą moc czartu sprośnemu, głównemu swemu nieprzyjacielowi. Otóż nad temi trzema prawdami trzeba się nam pilnie zastanowić, bo niemało się znajduje takich niezbożników co Panu Bogu wszystko złe przypisują. Drudzy zaś acz ten kąkol i to złe, jakie jest między ludźmi szatanowi przyznają, ale rozumieć niechcą, iż oni sami są tego przyczyną, bo sami dają miejsce nieprzyjacielowi, któryby nic szkodzić nie mógł, gdyby czujnymi byli. A tak, aby Pan Bóg został przy czci i chwale swojej, a pokazała się złość nieprzyjacielska, oraz abyśmy byli ostrożniejszymi, zastanówmy się nad słowami dzisiejszej Ewangelii świętej.

I.

Aczkolwiek Pan Bóg często za grzechy nasze karze, wszakże żadnego grzechu, ani upadku przyczyną nie jest. Albowiem stworzywszy widome i niewidome rzeczy, ujrzał wszystko co był uczynił, że było bardzo dobre. Nie stworzył Pan Bóg ani grzechu, ani śmierci, ani kłamstwa, ani

błędu, albowiem On jest światłością, a ciemności w Nim nie masz żadnych.

Do tego jasno tu w dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus powiada: iż nieprzyjaciel wszystek kąkol i wszystko zło rozsiewa na świecie; a nie tai imienia jego, ale go szatanem nazywa. I przez Proroka Bóg mówi, że: *On niechce śmierci grzesznika, ale aby się nawrócił i żył* (Ezech. 33).

Chrystus Pan szatana nazywa: *łotrem*, *mordercą*, że nietylko jest *kłamcą* sam, ale jest jeszcze *ojcem wszelkiego kłamstwa* (Jan 8). Tak więc wszystek kąkol marny; to jest: błąd, kłamstwo, grzech i wszystko złe od niego pochodzi, jak to łatwo można znaleźć w Piśmie świętem.

Stworzył Pan Bóg człowieka w niewinności i sprawiedliwości; dał mu słowo swoje, którego się trzymając, nietylko dobra dane już od Boga mógł zachować, ale i wieczne dostać.

Cóż się jednak stało? Przyszedł nieprzyjaciel, podał człowiekowi inne słowa, po których najprzód zaczął człowiek wątpić, komu tu wierzyć więcej, czy Panu Bogu, czy djabłu? A potem odstąpił woli Bożej, wpadł w nieposłuszeństwo i ciężki grzech, z grzechu w śmierć i we wszelkie uciski i kłopoty doczesne, nakoniec i w potępienie wieczne. To był pierwszy kąkol, który szatan posiał na Pańskiej pszenicy.

Po upadku pierwszego człowieka, znowu Pan Bóg zasiał nasienie dobre, obiecując ludziom przysłać Zbawiciela i wyzwolić rodzaj ludzki z okrucieństwa djabelskiego. Tego przyszłego Messyasza ludzie z wielkiem nabożeństwem czekać mieli, ale nieprzyjaciel znów takiemi bałwochwalstwy występnemi zanieczyścił tę pszenicę, iż wiara w przyszłego Chrystusa została w małej liczbie ludzi, tylko w pokoleniu Abrahamowem.

Potem przez Mojżesza Pan Bóg znów nie przestał siać dobrego nasienia, dając ludowi żydowskiemu Zakon wielkiemi cudami potwierdzony na górze Sinai, i ażeby nikt go łamać

ani fałszować się nie ważył, swym palcem własnym na kamiennych tablicach raczył dla niego spisać przykazania swoje; ale co tam nieprzyjaciel broił, jak ten nieszczęsny kąkol już sam przez się, już przez swych pomocników rozsiewał, łacno zobaczyć można czytając Stary Testament: bo skoro odszedł Mojżesz z Panem rozmawiać, wnet nieprzyjaciel tak wiele kąkolu między żydami namnożył, iż cielca ulanego ze złota za Boga mieli i chwalili (Exod. 32, 8).

Nakoniec Chrystus Pan, Syn Boży, istna Prawda w swej własnej osobie rozsiewał najszlachetniejsze i najprzewyborniejsze swe ziarno świętej Ewangelii, ale i tam niedługo nieprzyjaciel czekał, bo acz nie mógł nasienia Pańskiego wykorzenić do ostatka, wszakże nie zaspał i nie zaniedbał siać nasienia swego, jak kłamstwa, miłości świata tego, pychy, łakomstwa, pożądliwości cielesnych i innych rozmaitych grzechów.

To wszystko nieprzyjaciel sprawuje, ale jednak dodaje Ewangelia: *gdy ludzie spali.* Temi słowy Pan na nas wkłada winę wszystką, że djabeł na świecie tak wiele może. A tu rzeczywiście każdy wyznać musi, że gdyby był Adam czujnym w raju, a pilnie stał przy słowie Pańskiem, tedyby nic u niego ten nieszlachetny zdrajca nie sprawił. Gdyby kapłani i lewitowie w Starym Zakonie nie spali, nieprzyjaciel rodzaju ludzkiego nigdyby nie nabroił tak wiele złego w narodzie wybranym. Gdyby każdy gospodarz swego domu i czeladzi pilnował; by każdy nakoniec był czujnym stróżem serca swego, zmysłów swoich i pożądliwości; nie byłoby kąkolu tak wiele w dziatkach, w czeladzi naszej i w nas samych.

A tak nie mamy się za co na Pana Boga skarżyć, że tyle złego na świecie widzimy, albowiem On wszystko bardzo dobrze stworzył i uczynił, gdyż wyraźnie Pismo święte mówi: *Albowiem nie Bóg chcący nieprawości Ty jesteś... nienawidzisz wszystkich, którzy broją nieprawość* (Ps. 5).

Nie mamy się też co skarżyć i na szatana, ani wkła-

dać nań grzechów naszych, albowiem on czyni to, co jemu czynić przystoi; widzi, że my mamy posiąść miejsce jego; mamy otrzymać one pyszne pałace, z których on został strąconym przez pychę swoją, przeto najwięcej się stara, by ludzi od tego królestwa oddalił i uczynił ich marnym kąkolem, któryby potem gorzał w onym wiecznym a nieugaszonym ogniu piekielnym. To jest jedyne jego staranie, aby jaknajwięcej nazbierał sobie takiego towarzystwa.

Nie tajne są nam też i zamysły jego, ponieważ Piotr święty na nas wszystkich woła: *Bracia, bądźcie trzeźwemi i czuwajcie ustawicznie. Albowiem przeciwnik wasz djabeł, jako lew ryczący krąży szukając, kogoby pożarł, któremu się mocno sprzeciwiajcie przez wiarę* (1 Petr. 5). A gdy tak Pismo święte zewsząd nas napomina i jawnie powiada a przestrzega, nie mamy się po co na djabła skarżyć, że nam wszystko nieszczęście i potępienie gotuje. Myśmy w tem sami winni, którzy złemu duchowi miejsce dajemy na wszystko złe.

I Chrystus Pan nikogo innego nie obwinia, jedno nas niedbalstwo nasze. A tak uznajmy się i opłakujmy przeszłe grzechy nasze, a na potem bądźmy czujniejszymi i ostrożniejszymi, niedopuszczając złemu duchowi, nieprzyjacielowi i zdrajcy zbawienia naszego posiadać roli naszego serca, ale ją tak chowajmy, aby sam Pan mógł siać tam ono wdzięczne nasienie swoje wszelakich cnót i uczynków dobrych.

II.

A tu nam obaczyć trzeba, że ten Niebieski gospodarz, Chrystus Pan ma trojaką rolę, to jest: świat, Kościół i duszę ludzką, na których sieje trojakie święte, a wdzięczne nasienie swoje, to jest słowo swoje, wiernych w Kościele i rozmaite cnoty w duszach wiernych swoich.

Iż nasieniem jest słowo Jego, sam to nam powiedzieć raczył, bo jako nasienie wrzucają w ziemię, aby tam zachowane, swego czasu pożytek przyniosło, tak i słowo Boże

przez słuchanie w sercu wiernem przyjęte, zachowane bywa, aby czasu swego przez dobrą wolę, a przez święte chęci wzrosło i dało pożytek uczynków dobrych. Przetoż i król Dawid mówi: *Zachowałem w sercu mojem słowa Twoje, Panie* (Ps. 118). I Zbawiciel nasz: *Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go* (Łuk. 11). To jest pierwsze nasienie, które On, Oracz Niebieski, Pan nasz miłościwy Jezus Chrystus, już sam przez się, już przez sługi swoje apostoły, biskupy i kapłany po wszystkim świecie rozsiać raczył.

Drugie nasienie Pańskie: są to wszyscy wierni, bogobojni a pobożni ludzie, o których napisano: *Iż oni są nasieniem, któremu sam Pan Bóg błogosławić raczył* (Is. 61). Przeto i sam Zbawiciel tę przypowieść własnemi usty wykładając, tak powiedział: Iż to *dobre nasienie są synowie* św. *Królestwa Jego*. Jakie nasienie sieje Pan Bóg na roli Kościoła swego, aby i zdrową nauką słowa Jego i przykładem pobożnego żywota rodził o Panu syny duchowne.

Trzecie nasienie Pańskie są wszelakie cnoty chrześciańskiej pobożności, którego nasienia są jakoby ziarna: wiara, nadzieja, miłość, pokora, posłuszeństwo, trzeźwość, pokój, zgoda, litość i t. p. Albowiem takowe nasienie Boskiego błogosławieństwa Pan w duszach wiernych swoich sam rozsiewać raczy, które aby w nas tem lepiej się mnożyły, użycza sercom naszym jako dżdżu i słońca zupełności łaski i prawdy swojej, wlewając prawdę w rozumy nasze, a łaski dodając woli naszej i chęci. I to jest trojaka rola Pańska, na której On to szlachetne nasienie sam rozsiewa.

Ale zły duch, nieprzyjaciel zbawienia naszego, a przeciwnik Pana Boga, Stworzyciela swego, zawsze się o to starał, aby to dobre nasienie Pańskie zagłuszył i przytłumił. Upatrzywszy bowiem czas stosowny, gdy ludzie zasnęli, to jest, gdy nie czuwali nad sobą na roli świata tego, gdzie Chrystus Pan nasiał nauki słowa swego i wiarę prawdziwą, tam on też nawrzucał odszczepieństwa, kacerstwa, niedowiarstwa i rozmaitych wymy-

słów swoich, któremi chce zaćmić prawdę i jasność słowa Bożego.

Toż i na roli Kościoła Bożego, gdzie Chrystus Pan nasiał ludzi dobrych i pobożnych, zły duch nie omieszkał nasiać i namnożyć ludzi złośliwych i niezbożników, mężobójców, cudzołożników, lichwiarzy, złodziei, pijaków i obłudników, aby byli na przeszkodę, na zgorszenie cnotliwym i pobożnym ludziom. Ci to są nasieniem djabelskiem, o których Pan mówi przez Proroka: *Biada narodowi grzesznemu, ludowi nieprawością obciążonemu, nasieniu złemu, złośliwym synom* (Is. 1, 4). Nakoniec na roli duszy i serca naszego, gdzie Chrystus Pan przez Ducha Świętego nasiał cnót rozmaitych, tam djabeł sieje rozmaite grzechy, niecnoty i nieprawości, a nasiawszy tego nieszczęsnego kąkolu odchodzi, bo nie chce aby kto wiedział, że on jest tego wszystkiego przyczyną.

Tu już widzisz, że szatan żadnej własnej roli nie ma, ale swe przeklęte nasienie na cudzej, to jest na roli Bożej sieje; bo cokolwiek będziesz przez tę rolę rozumiał, czy świat, czy Kościół, czy duszę wierną, zawsze to jest rola Boża.

Świat do Boga należy, On sam bowiem go stworzył i nim rządzi. Kościół jest Bożym, albowiem On go sobie nabyć i odkupić raczył. Także i dusza każda Boża jest, jako sam Bóg przez Proroka mówi: *Iż oto dusze wszystkie moje są* (Eccl. 18, 4), albowiem Bóg je stworzyć raczył na wyobrażenie i podobieństwo swoje. To wszystko szatan przywłaszcza sobie i pod moc swoją podbija, chcąc albo sam wszystko posiąść, albo gdy to być nie może, przynajmniej mieć równy dział z Panem i Stwórcą swoim. Przeto go Chrystus zowie książęciem świata tego, nie iżby on go stworzył i uczynił, ale że przez grzech zdradą podbił pod moc swoją. Zowie go ojcem złych, bo on ich takimi uczynił, nie przymusem wprawdzie, ale poduszczeniem i radą; gdzie widzisz, iż ci wszyscy są synami djabła, którzy naśladują go w złych uczynkach.

Również stara się on pilnie, aby i dusze nasze sam posiadł, a Panu Bogu, Stworzycielowi, żadnego w nich miejsca nie zostawił; przeto w nich ustawicznie sieje ono przeklęte nasienie swoje, jako przeciwko nasieniu wiary: niedowiarstwo i wątpliwość; przeciw nadziei zbytnią ufność i rozpacz; przeciw miłości zazdrość i gniew; przeciw pokorze pychę i przeciw czystości plugastwo; przeciw szczodrobliwości łakomstwo i łupieztwo.

Te złości gdy przyjmujemy do serc naszych myśląc o nich, tedy djabeł je sieje; a gdy w nich się kochamy i wypełniamy je uczynkami, tedy jakoby zagłuszywszy pszenicę, wszystką rolę pokrywają. A że to djabelskie nasienie tak się wzmaga na tej roli serca naszego, iż częstokroć pszenicę w kąkol, to jest ludzi Chrześcian w nierozumne zwierzęta przemienia, trzy są przyczyny; najprzód: chytrość djabelska, która serca ludzkie pilnie opatruje, do jakiego grzechu skłonne bywają. Jako dobry gospodarz ogląda, na jakiej ziemi, które zboże lepiej rośnie, tak i nieprzyjaciel wie, gdzie jakie nasienie przeklęte ma posiać. Wie, kogo wieść do pychy, kogo do łakomstwa, kogo do pijaństwa, lub do nieczystości. Rozbiera każdego człowieka sprawy i żądze, i tam szuka przyczyny upadku Przeto i Chrystusa Pana gdy ujrzał łaknącego, tedy Go począł kusić, aby jadł. I Adama z Ewą gdy zobaczył, że chcieli być Panu Bogu podobnymi, zwiódł ich obietnicą bóstwa.

Druga przyczyna, że rodzi się ten przeklęty kąkol, jest zepsuta przez grzech pierworodny natura nasza, jakoby zła i niepłodna ziemia, zawsze gotowa przyjmować nasienie poduszczenia złego, przyjąwszy zatrzymać i przez uczynki niezbożne prędko rozmnożyć na tej roli swojej.

Trzecią przyczyną jest niedbalstwo i ospałość nasza, że dopuszczamy czartu siać w sercu swojem złe nasienie, a gdy potem się spostrzeżemy, nie chcemy go z pilnością wyplenić, o czem tak Salomon mówi: *Szedłem przez pole człowieka leniwego i przez winnicę męża głupiego, ono wszędy*

zarosło pokrzywami i ciernie pokryło grunt jego i rozwalił płot kamienny (Przyp. 24).

A tak, ze wszelką pilnością, strzeż serca twego, ponieważ z niego i żywot i śmierć pochodzi, i w niem tak dobre jako i złe nasienie się rodzi. Niedopuszczaj nieprzyjacielowi swemu siać tego nieszczęsnego kąkolu myśli złych, nieporządnych, i wciąż czuwaj; a gdy spostrzeżesz się, że zły duch sieje przez poduszczenie to przeklęte nasienie, zabiegaj początkom, sprzeciwiaj się złym myślom i dopóki się nie wzmogą, wyrzucaj je z serca swego, uciekając się o pomoc przez modlitwę do Pana Zastępów.

Słuchajże tu dziwnej opieki Pańskiej nad swoją pszenicą. Gdy Mu słudzy, to jest Aniołowie, którzy zawsze stoją przed Oblicznością Pańską objawili wolę swą, iż zbiorą i wyplenią ten kąkol. Pan odrzekł: *Byście snać zbierając kąkol, nie wykorzenili zaraz z nim pszenicy* (Mat. r. 13). Jakoby mówił: ci, którzy teraz są złymi, mogą potem stać się dobrymi, albowiem wielu ich teraz jest kąkolem, którzy potem pszenicą być mogą.

I zaprawdę wielu takich liczymy, którzy przedtem byli wielkimi grzesznikami, a potem przez pokutę stali się świętymi. Więc gdyby Pan Bóg był tak skory ku karaniu, wieluby takich zginęło, którzy później stali się pożytecznymi Kościołowi świętemu. A tak nie mielibyśmy wielkiego proroka Dawida, gdyby Pan zaraz po grzechu był go zgładził. Nie mielibyśmy tak uczonego Ewangelisty ze świętego Mateusza, gdyby za swoje grzechy był zaraz skaranym. Nie mielibyśmy tak doskonałego wzoru pokuty, gdyby owa jawnogrzesznica Magdalena została zaraz skarana dla sprosności swych grzechów. Nie byłoby tak wielkiego apostoła i nauczyciela pogan, gdyby Pan chciał się pomścić krzywdy swojej nad Pawłem. I wiele innych mamy podobnych przykładów.

A cóż rozumieć i o nas samych? Cóżby się z nami stało, gdyby Pan Bóg chciał złych z pomiędzy dobrych

wyplenić? Strach aż pomyśleć! Dawno możebyśmy w ogniu piekielnym gorzeli za swe złości wielkie!..

Przetoż poznawszy miłosierdzie Pańskie, że nas zaraz po grzechu zatracić nie chciał, lecz tak długo cierpi, oczekując byśmy się nawrócili, nie ociągajmy się, aby potem sroższa kaźń nas nie spotkała czasu żniwa — w dniu sądu Bożego; by słudzy związawszy nie wrzucili w ogień wiekuisty.

Druga przyczyna, że Pan Bóg nie dozwala kąkolu wyrywać, jest ta: że pszenica i kąkol razem rosną i mają razem splątane korzenie, wyrywając więc kąkol, wyrwałaby się i pszenica. Niejeden kąkol może żywi maloletnie i niewinne dzieci, cnotliwą żonę, sędziwych rodziców; może dopomaga wdowie lub sierocie, którzy się modlą za nim do Boga. Gdyby więc Pan Bóg zaraz ukarał śmiercią grzesznika, onby wprawdzie już nie szkodził nikomu, nie obrażałby i Boga, ale wiele osób niewinnych ucierpiałoby na tem, bo zostałoby bez sposobu do życia, a możeby i z nędzy pomarło, szkodęby więc miał gospodarz w pszenicy.

A jak sobie Pan Bóg wiele waży ludzi sprawiedliwych, ztąd się pokazuje, że byłby przepuścił Sodomie i Gomorze, gdyby tylko w tak ludnych miastach znalazł dziesięciu sprawiedliwych. Ale niestety!.. I tak małej liczby tam nie było...

Trzecia przyczyna, dla której kąkol spokojnie rośnie wśród pszenicy, jest: że żaden człowiek nie staje się nagle złym; być może on też kiedyś był dobrym, sprawiedliwym, pobożnym, miłosiernym i z czasem dopiero się zaniedbał i upadając z grzechu w grzech stał się takim, jakim dziś pozostaje. Otóż Pan Bóg jako sprawiedliwy, wynagradza uczynki jego przeszłe dobre w tem przynajmniej życiu, gdy po śmierci za jego złe sprawy będzie karać wiecznie? Dlatego cierpi jego bezbożność i daje mu nawet powodzenie doczesne.

Naostatek jak się probuje w ogniu złoto, tak się doświadcza cnota w pożyciu z ludźmi złymi. Wśród ognia stać

a nie spalić się to cud. Wśród zgorszenia żyć a nie splamić się, to wielka cnota!

Ze złym sąsiadem utrzymać zgodę kilkanaście lub kilkadziesiąt lat, jest wielka cierpliwość! Z miłości ku Panu Bogu znosić długoletnią w małżeństwie złość, jest wielką zasługą przed Bogiem! Cierpi więc Bóg kąkol, złych ludzi, aby inni przy nich w cnotach się ćwiczyli i zasługi większe a korony świetniejsze zyskali w niebie. Dlatego i święty Augustyn powiada: *Każdy zły człowiek albo dla tego żyje, aby się poprawił, albo dlatego, aby dobry przezeń był wypróbowany.* Czasu żniwa dopiero, to jest na sądzie Bóg oddzieli pszenicę od kąkolu, czyli złych od dobrych i jednych zgromadzi do gumna swego wiekuistego na wieczną radość i wesele, a drugich ukarze ogniem wiecznym w piekle.

Owóż tedy z tej nauki dzisiejszej widzisz każdy, iż Pan Bóg nie jest przyczyną złego i nie chce zguby człowieka, ale nieprzyjaciel zbawienia, to jest czart sprośny, który chce nas mieć towarzyszami swoimi. Czuwajmyż więc nad sobą, aby na roli serca naszego nie zasiał ten zdrajca przeklętego swojego kąkolu! A jeśli przez niedbalstwa nasze wkradnie się jakowe ziarnko złego, nie zaniedbujmy natychmiast je wyplenić, dopóki się nie wzmoże. A gdy tak całe życie będziemy pilnymi i czujnymi, zasłużymy sobie, iż czasu onego srogiego żniwa, jako czysta pszenica będziemy schowani ze wszystkimi wybranymi do świętego gumna, Królestwa wiecznego. Amen.



NIEDZIELA SZÓSTA PO TRZECH KRÓLACH.

Ewangelia u Ś-go Mateusza w r. 13.

O ziarnie gorczycznem i o kwasie.

W on czas: mówił Jezus rzeszom to podobieństwo. Podobne jest Królestwo Niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek wsiał na roli swojej: które najmniejsze jest ze wszego nasienia: ale kiedy urośnie większe jest ze wszech jarzyn: i stawa się drzewem, tak iż przychodzą ptacy niebiescy i mieszkają na gałązkach jego. Insze podobieństwo powiedział im: podobne jest Królestwo Niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała. To wszystko mówił Jezus w podobieństwach do rzeszy: a krom podobieństwa nie mówił im: aby się wypełniło to, co jest rzeczono przez Proroka mówiącego: otworzę usta moje w przypowieściach, będę wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata.

Homilia.

Chrystus Pan mówiąc o Królestwie Bożem, często używał podobieństwa i przypowieści, aby z tych rzeczy, jak objaśnia święty Grzegorz, które rozum poznaje, wznosił się do poznania takich, których nie pojmuje; aby z przykładu rzeczy widzialnych poznał rzeczy niewidzialne.

Ponieważ Zbawiciel naukę swą przepowiadał nie dla jednego stanu ludzi, ale dla wszystkich, bo chciał, aby wszyscy przyszli do poznania prawdy. Głosił więc słowa swoje tak bogatym jako i ubogim, tak gospodarzom jak i rzemieślnikom, tak panom jak i służącym; brał przeto podobieństwa z tych rzeczy, które z codziennego użytku każdemu są znane. Dlatego też przyrównywa Królestwo niebieskie do skarbu zakrytego w roli, który gdy człowiek znajdzie, ukrywa i z radości idzie i kupuje oną rolę. Każdy tu wie, bogaty czy ubogi, co to jest skarb? co jest rola? co to jest kopać w roli? I każdy dla siebie naukę znajduje. Albo znowu aby kupców, których jest liczba niemała, zachęcić do szukania zbawienia, przyrównywa Królestwo Niebieskie człowiekowi szukającemu drogich pereł, który znalazłszy jedną drogą perłę, oddaje wszystko co ma i kupuje ją. Dla rybaków też nauka, gdy porównywa Królestwo Niebieskie do niewodu zarzuconego w morze, który wyciąga dobre i złe ryby, co oznacza ludzi wybranych i odrzuconych. Aby zaś nie pominąć i wielkich tego świata, że i oni też powinni się starać o zbawienie swej duszy; powiada, że Królestwo Niebieskie podobne jest człowiekowi królowi, który sprawił gody weselne synowi swojemu i przez sługi swoje wezwał na nie wielu. Aby zaś młodych, oddanych częstym zabawom odwieść od tego i za-

chęcić do szukania Niebieskiego Oblubieńca i żeby nie liczyli na swoją młodość i siły, ale zawsze byli gotowi na przyjęcie Chrystusa Pana, przyrównywa Królestwo Niebieskie dziesięciu pannom przychodzącym z zapalonemi pochodniami na spotkanie Oblubieńca, z których pięć mądrych, bo miały dostatek oleju w kagańcach swoich, ta jest dobre uczynki, a pięć zaś głupich, które zaniedbały opatrzyć się w olej potrzebny i przeto usłyszały od Oblubieńca one straszne słowa: *Nie znam was!*

Dzisiejsza zaś Ewangelja którąśmy słyszeli ma w sobie dwojakie podobieństwo: jedno o ziarnie gorczycznem, a drugie o kwasie, nad czem i my za pomocą Boską zastanówmy się.

I.

Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu. Przez Królestwo Niebieskie rozumieć możemy albo samego Chrystusa Pana, albo naukę Ewangelii; albo Kościół ów pierwotny, albo i samo Królestwo Boże, w którem przez Ewangelią na on czas począł Bóg królować w sercach wiernych swoich.

A najprzód: jako ziarno gorczyczne, acz jest bardzo małe, ale wsiane w ziemię, gdy urośnie, przewyższa inne wszystkie zioła i staje się drzewem, tak, iż ptacy mogą mieszkać na gałęziach jego; również i Chrystus Pan zdał się pierwej ubogi i wzgardzony jako syn cieśli, tak wielkie było Jego ubóstwo i poniżenie, *iż nie miał, gdzieby skłonił głowę* (Mat. 8, 20). *Robakiem* Go Prorok nazywa, *a nie człowiekiem* (Ps. 21, 7); a osobliwie w czasie Męki swojej, gdy opuszczony od wszystkich, jako największy złoczyńca umierał w ciężkich boleściach na krzyżu. Ale upadłszy na ziemię, to jest gdy umarł i dał siebie pogrześć, swojem Zmartwychwstaniem urosł potem większym nad wszystkie proroki i wypuścił nadobne gałązki, to jest

Apostoły swoje, na których nauce i przykładach odpoczywają ci, co przedtem jako ptaki latali po powietrzu rozmaitych nauk i pożądliwości świata tego.

Nauka Ewangelii św. też jest podobna ziarnu gorczycznemu, bo jako ziarno gorczyczne choć jest małe, ale wsiane w ziemię nad wszystkie zioła wyrasta i stawa się drzewem na którego gałęziach ptaki mieszkają, tak i nauka Ewangelii św. przez Chrystusa Pana na ziemi rozsiana, chociaż zdaje się, prosta i wzgardzona i niższa od wszystkich innych świeckich nauk, wszakże w krótkim czasie tak wysoko i szeroko wzrosła, iż je wszystkie daleko przewyższyła i na niej, przestawają, odpoczywają, to jest znajdują w niej uspokojenie serca swego, nawet mędrcy najwięksi, książęta i królowie świata tego.

Zobaczmy tu, jako słusznie ziarnu gorczycznemu Ewangelię Chrystus Pan przyrównać raczył. Bo jak względem innych nasion ono nasienie jest maluczkie, tak też i nauka Ewangelii św. zdała się najmniejsza ze wszystkich nauk ludzkich. Opowiadała bowiem Boga, który stał się człowiekiem dla zbawienia ludzi; Boga, który umarł w największem poniżeniu na krzyżu. Cóż mogło być dla pychy ludzkiej niższego, bardziej wrgardzonego i nienawistnego? Dla tego to św. Paweł pisząc do Koryntyan powiada: *Podobało się Panu Bogu przez głupstwo przepowiadania zbawić wierzące, ponieważ żydzi cudów domagają się a grecy mądrości szukają. A my przepowiadamy Chrystusa Ukrzyżowanego żydom wprawdzie zgorszeniem a grekom głupstwem* (Kor. 5, 2).

Któż to przepowiadał tę naukę? Oto prości rybacy jak: i otr, Jan, Jakób... Celnicy jak: Mateusz...

Wszyscy apostołowie z pracy rąk żyli. Przytem jako ludzie bez nauki, bez wymowy byli u wszystkich w pogardzie jako wyrzutki świata tego, a jednak mimo to świat cały uwierzył. .

Nadto, jako gorczyca wielką moc ma w używaniu, ale dopiero, gdy się zetrze lub zgryzie, podobnież i nauka Chrystusowa moc swoję wywiera na człowieka, gdy w sercu swojem ją dobrze rozważy, zżuje i zetrze niejako, tedy się człowiek zupełnie przemienia: z cudzołożnika staje się czystym, z pijaka trzeźwym, ze złodzieja człowiekiem sprawiedliwym; z gniewliwego, swarliwego cierpliwym i łaskawym; z pysznego pokornym i t. p. jak to mamy przykłady w Piotrze, Magdalenie, Mateuszu i wielu innych świętych.

Do tego: jak inne nasiona tylko w zioła i w liście wyrastają, a sama tylko gorczyca w ciepłych krajach w drzewka, tak też i wszystkie umiejętności ludzkie jedynie w chwast i trawę, która prędko usycha i opada. Bo gdy człowiek straci siły ciała, sposobność do pracy, na nic mu ta umiejętność ludzka się nie przyda; lecz prawdziwa nauka Ewangelii św. nie w trawę a w drzewo wyrasta, to jest: jakiekolwiek człowieka jest położenie na świecie: w bogactwie, czy w ubóstwie, w zdrowiu, czy w chorobie, w życiu czy śmierci zawsze człowiekowi każdemu jest pożyteczną i potrzebną.

Temuż ziarnu gorczycznemu przyrównany jest Kościół Chrystusowy. Nie mówi tu Chrystus Pan iż jest podobny *wielu* ziarnom, ale *jednemu* ziarnu. A to dla tego: że chociaż Kościół ten składa się z wielu cząstek, ponieważ wszystkich wieków i narodów ludzi w sobie zawiera, a wszakże jest jeden. Bo jako jeden jest Bóg, jedna wiara, jeden chrzest, tak też jeden jest Kościół św. i powszechny i apostolski. Ma bowiem jedną Głowę niewidzialną, najwyższą, Chrystusa Pana w niebie; jednego Namiestnika, któremu On poruczył owce swoje; jednym duchem żyje i jedną miłością jest spojony i jedną ma nadzieję, żywota wiecznego.

Dalej: jako ziarno gorczyczne mniejsze jest między nasionami, ale wrzucone w ziemię wyrasta wyżej nad wszelkie, jarzyny i staje się drzewem tak, iż ptacy na niem przebywają, również i Kościół Chrystusowy w początku

wprawdzie nie wielkim był, gdy go fundowano i jakoby na ziemi rozsiewano, przeto go Chrystus Pan *maluczką trzodą* nazywa (Łuk. 12), ale wnet rozmnożył się i rozszerzył po wszystkim świecie i wyrósł w tak olbrzymie drzewo, że wypełnił wszystek okrąg na ziemi, iż wedle proroctwa: *cień Jego okrył góry i gałęzie Jego wyrosły nad cedry boże* to jest: nad najwyższe drzewa (Ps. 79, 11).

Tu się pod ziarnem gorczycznem rozumieć mogą wszystkie cnoty chrześcijańskie, które Ewangielia św. w sercu człowieka zasiewa, jako: ubóstwo w duchu, cierpliwość, łaskawość, miłość nieprzyjaciół swoich, posty, czystość, pokora, posłuszeństwo. Otóż te cnoty zdają się być małe u świata, jako ziarno gorczyczne gorzkie i przykre, lecz gdy kto je zasiewa w sercu swojem i pielęgnuje pilnie, w wielkie i pożyteczne drzewo wyrastają: w pociechy wielkie w tem życiu i nadzieję pewnego owocu z tego drzewa w przyszłem. A na gałązkach tych dobrych uczynków ptaki niebieskie, to jest aniołowie święci odpoczywają i kochają się w nich, a inni ludzie widząc one uczynki cnotliwe, zbudowanie z nich biorą i wielbią przeto Ojca Niebieskiego. Takim był Mateusz, Zacheusz i wielu innych, którzy przyjąwszy to nasienie słowa bożego wydali owoc dobrych uczynków, iż nietylko aniołowie mieli wesele wielkie z ich nawrócenia, ale i innych celników i jawnogrzeszników wielu przykładem tym zostało nawróconych.

Nakoniec: pod tem ziarnem gorczycznem rozumieć możemy ludzi ubogich, chorych, opuszczonych, którym Pan Bóg malutką cząstkę dóbr doczesnych udzielił. Którzy jako ziarno gorczyczne u wszystkich są w poniewierce, ale niegardźmy nimi, bo to są też bracia nasi, bliźni nasi, i może są w większej łasce u Boga niżeli my. Tacy wyrosną kiedyś w wielkie drzewa. Nie na jednego z takich kiedyś patrząc dziwić się będziemy mówiąc: *Oniż to są cośmy ich niegdyś w pośmiewisku mieli; cośmy za nic sobie ich ważyli. Jakoż są między synami bożymi poczytani?* (Sap. 5, 3).

II.

Podobne jest Królestwo Niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała.

Ta przypowieść Pańska znowu toż samo oznacza, co i o ziarnie gorczycznem, t. j. moc Ewangelii Chrystusowej i wzrost Jego Kościoła? Dwóch przypowieści użył Chrystus Pan dla pokazania jednej i tej samej rzeczy: o człowieku siejącym na roli ziarno gorczyczne, a drugiej, o niewieście zakwaszającej chleb, a to dla nauki, że tak mężczyzna jako i niewiasta ma równe prawo do zbawienia.

Kwas w Piśmie św. ma dwojakie znaczenie: złe i dobre. Złe znaczenie ma, kiedy Chrystus Pan mówi: *Strzeżcie się kwasu faryzeuszów którym jest obłuda* (Mat. 6, 11); albo jak św. Paweł do Koryntyan pisze: *Wymiatajcie kwas stary abyście byli nowem zaczynieniem jako przaśni jesteście. Albowiem Pascha nasza ofiarowan jest Chrystus. A tak używajmy nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i przewrotności, ale w przaśnikach szczerości i prawdy* (I Kor. 5). Tu więc kwas znaczy grzech, pożądliwość cielesną, którą cała nasza natura została skażoną przez upadek pierwszego rodzica Adama. I tego kwasu dzikiego bez szczególnej łaski boskiej nie można się zupełnie pozbyć. Dopóki żyjemy na tym świecie, musimy ciągle go się pozbywać i znowu on wraca, dla tego to Pismo św. nazywa bojowaniem życie człowieka na tym świecie (Job. 7, 1).

Ale ten kwas o którym dzisiejsza Ewangelia św. wspomina, a który niewiasta zaczyniła w trzech miarach mąki, jest w dobrem znaczeniu i oznacza naukę Chrystusową. Bo jako trocha kwasu wpuszczona w wielką dzieżę ciasta przejmuje wszystko ciasto i odmienia w swoją naturę, tak samo i nauka Chrystusowa, chociaż się zdała małą i wzgardzoną, jako trocha kwasu, i nie wielu jeszcze naśladowców miała, wszakże w świat puszczona, tajemną i dziwną jakąś mocą swoją,

świat przemienia w siebie i nie przestanie mocy swej rozciągać, aż wszystkich przejmie, którzy są przejrzeni i wybrani.

Do tego: jako mąkę, rzecz przez się nieżywą, kwas jakoby ożywia i czyni, że ciasto wschodzi i rozrasta się, tak i nauka Chrystusowa ludzi umarłych na duszy, niezdolnych do pracy na niebo, ożywia ku czynieniu dobrze, aby ich uczynki były potem płodne i miłe Panu Bogu.

Przez tę niewiastę, która ten kwas ukrywa we trzy miary mąki, rozumiemy ze św. Ambrożym Kościół św., który przez swoje sługi, naukę Chrystusową stara się zakrywać w serca ludzkie.

Te trzy miary mąki, są to trzy władze duszy naszej: *rozum*, *pamięć* i *wola*. Kościół św. przeto stara się rozum nasz oświecić, abyśmy wiedzieli, co czynić mamy; w pamięć ten kwas dobry zakrywa, abyśmy pamiętali zawsze o obecności bożej, o celu naszym, do którego stworzeni jesteśmy; wolę, abyśmy chcieli to czynić, co prowadzi do szczęścia prawdziwego. Słowem ten kwas zakrywając w serca nasze, chce Kościół św. uczynić nas niejako chlebem smacznym, abyśmy byli wdzięczną wonią Chrystusowi Panu. Chce nas tą nauką niebieską połączyć w jedno, abyśmy mieli jedną myśl niejako i jedno serce, tak, jako trocha kwasu w różnych miarach pomięszana, wszystkiemu ciastu smak jednakowy nadaje.

Ale dlaczego mimo pilności i troskliwości Kościoła św. tak wielu jest złych chrześcian, połowicznych, niejako przasnych? Widzimy wielu naprzykład takich, którzy względem Boga wypełniają swe obowiązki; więcej nieraz nawet czynią niżeli Kościół św. się domaga, bo nakładają sobie posty nadzwyczajne; poświęcają długie godziny modlitwie, gdy tylko mogą, nawet w dnie powszednie słuchają Mszy św. Ale cóż z tego? Kiedy względem bliźnich są szorstcy, opryskliwi, lada słowo ich obraża i wyprowadza z niecierpliwości. Inni znowu obowiązki swego stanu lekceważą i nie sumien-

nie takowe spełniają, albo zajmują się obmową, plotkami i posądzaniem bliźnich swoich.

Inni znowu przeciwnie; są bardzo uprzejmi, dla każdego, życzliwi i radzi przychodzą z pomocą, komu tylko mogą, ale obowiązki swe względem Boga zaniedbują; do kościoła rzadko albo nigdy nie uczęszczają; postów nie zachowują, a niejeden nawet i spowiedź opuszcza.

Czemże to się dzieje? Nie mogą się tłomaczyć niewiadomością. Wiedzą bowiem dobrze, że kto chce być prawdziwym chrześcianinem, musi koniecznie spełniać obowiązki względem Boga i bliźniego, i codziennie w pacierzu powtarzają: *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiej duszy twojej, ze wszystkich sił twoich, a bliźniego jak siebie samego.*

Oto nie inna tego przyczyna, jako że ten kwas dobry nauki Chrystusowej nie przejął całej ich natury. Że to tylko powierzchownie wiedzą, ale w sercu ich nie tkwi. Dla tego są połowicznymi niejako chrześcijanami, przasnymi. A jako chleb bez kwasu nie ma smaku, podobnież i oni nie są miłymi Bogu.

To wszystko mówił Jezus w podobieństwach do rzeszy: a krom podobieństwa nie mówił im: aby się wypełniło to, co jest rzeczono przez Proroka mówiącego: Otworzę usta moje w przypowieściach, będę wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata.

Wedle różnicy słuchaczów różne były przyczyny, dla których podobieństwa używał Zbawiciel; bo co się tyczy dobrych i wiernych, jakimi byli Jego uczniowie, tym w podobieństwach mówił, aby tem więcej serca ich zapalił chęcią i pragnieniem nauki i jej wyrozumienia.

Co się tyczy takich, którzy niezupełnie byli dobrzy, ale i nie zupełnie źli, używał podobieństwa dla tego, aby raczej we czci mieli to, czego nie rozumieli, aniżeli prędko wyrozumiawszy naukę Niebieską, lekce ją sobie ważyli.

Lecz co do złych i zatwardziałych, jacy byli zakonni doktorowie i Faryzeusze między oną rzeszą. Dlatego Pan przez podobieństwa mówił do nich, iż, jako inny Ewangelista świadczy (Mar. 4, 12): *widząc—nie widzieli a słysząc—nie rozumieli;* to jest: że hardym, pysznym i niegodnym nie chciał otwierać tajemnic swoich, które objawił maluczkim.

Otóż widzieliśmy chrześcianie, co znaczy ziarno gorczyczne i kwas, to jest Kościół św. i jego nauka. Stójmyż przeto mocno przy nim! Niech jego nauka przejmie nas w zupełności, abyśmy nią w każdym uczynku, mowie i myślach się kierowali, a tak zapewnili sobie nagrodę żywota wiecznego. Amen.



NIEDZIELA SIEDMDZIESIĄTNICA.

Ewangelia u Św. Mateusza w r. 20.

O robotnikach w winnicy.

W on czas: mówił Jezus uczniom swoim to podobieństwo: podobne jest Królestwo Niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotniki do winnice swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami z grosza dziennego, posłał je do winnice swojej. I wyszedłszy około trzeciej godziny, ujrzał drugie stojące na rynku próżnujące, i rzekł im: idźcie i wy do winnice mojej: a co będzie sprawiedliwa, dam wam. A oni poszli. I zasię wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny, i także uczynił. A około jedenastej wyszedł, i nalazł drugie stojące, i rzekł im: co tu stoicie cały dzień próżnujący? rzekli mu: iż nas nikt nie najął, rzekł im: idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczór przyszedł, rzekł Pan winnice, sprawcy swemu: zawołaj robotników, i oddaj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli, którzy około jedenastej godziny przyszli byli, wzięli po groszu. A przyszedłszy i pierwsi, mniemali żeby więcej wziąść mieli: ale wzięli i oni po groszu. A wziąwszy szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: ci ostateczni jedną godzinę robili: a uczyniłeś je równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia i upalenia: a on odpowiadając, jednemu z nich rzekł: przyjacielu, nie czynię ci krzywdy. A zaś się ze mną za grosz nie zmówił? weźmij co twego jest, a idź. Chcę też i temu ostatecznemu dać, jako i tobie. Czyli mi się nie godzi uczynić co chcę? czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry? tak ci ostateczni będą pierwszymi: a pierwsi ostatecznymi. Albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych.

Homilia.

Dzisiejsza niedziela zowie się u nas Starozapustną dla tego, że dziś pobożni ojcowie nasi już zaczynali post Czterdziestodniowy.

Kościół św. przechowując tę nazwę, chce przykładem przodków naszych zachęcić nas przynajmniej do większego skupienia ducha w tym czasie. Nazywa się ta niedziela jeszcze i Siedmdziesiątnicą, bo jest w siódmym dziesiątku dni przed Wielkanocą; a ztąd następne niedziele biorą nazwy: Sześćdziesiątnicy, Pięćdziesiątnicy, Czterdziestnicy czyli pierwszej niedzieli postu. Nazwanie Siedmdziesiątnicy przypomina jeszcze to: że od dziś aż do Soboty przed Przewodnią niedzielą jest dni siedmdziesiąt, wyobrażających niewolę Babilońską, ten znak doczesnej pielgrzymki człowieka, bo jak mówi Pismo św. *Dni żywota naszego siedmdziesiąt lat... a nadto co więcej praca i boleść!* (Ps. 89); abyśmy uważając życie nasze za chwilowe tułactwo, gotowali się do osiągnienia ziemi obiecanej Niebieskiego Jeruzalem, gdzie prawdziwie odpoczniemy po znojach i trudach tej niebezpiecznej wędrówki doczesnej.

Obecna niedziela jest przesłanką i zwiastunką Wielkiego Postu i otwiera czas opamiętania się i skruchy. Kościół, matka nasza, nie dla siebie, bo jest bez grzechu, świętą i niepokalaną Oblubienicą Chrystusa, ale ze względu na nas, przybiera od dziś aż do Wielkiejnocy smutek pokutniczy; ustaje w tej porze wesołe *Alleluja*, milknie hymn tryumfu i uwielbienia: *Ciebie Boga chwalimy*, nie słychać we mszach św. *Gloria!* tego śpiewu radości anielskiej, a miasto wesołej barwy przywdziewa żałobny fiolet w ubraniach swoich. Słowem, samemi zewnętrznemi ceremoniami uczy nas, że nie czas wesela i chwały: ale czas skruchy, rozmyślania nad sobą,

poprawy i przebłagania gniewu Pańskiego dobremi uczynkami i pokutą.

Tę myśl aż do Wielkiejnocy głosi nam kościół św. we mszach, ewangeliach, modlitwach i obrzędach. Właśnie dziś na jutrzni opowiada upadek człowieka pierwszego i wejście śmierci na ziemię, a ztąd w Introicie podnosi lament nad tak wielkiem nieszczęściem, lecz zarazem głosi nadzieję zbawienia słowy: *Ogarnęły mnie boleści śmierci, boleści piekielne otoczyły mnie, i w utrapieniu mojem wzywałem Pana, i wysłuchał głos mój z kościoła swego świętego!* W tych słowach pokazuje opłakany stan grzeszników i środek ich zbawienia przez wołanie pełne skruchy do Pana, ale w posłuszeństwie kościołowi, bo po za kościołem bez jego pośrednictwa daremnie głos podnosić będziemy, gdyż Pan tylko z kościoła i w kościele swoim wysłuchiwa grzeszników. Cała msza św. dzisiejsza wzywa do pokuty, pociesza i uczy drogi prawdziwej. Już to pokazuje gdzie szukać wsparcia tym świętym wykrzyknikiem: *Będę Cię miłował Panie, mocy moja, Pan twierdza moja, ucieczka moja i wybawiciel mój!* już zapewnia miłosierdzie boskie głosząc: *Stał się Pan pomocnikiem w potrzebach i ucisku, i niech ufają w Tobie, którzy znają imię Twoje, albowiem nie opuściłeś szukających Cię Panie!* już w upokorzeniu skruchy odmawia: *Z głębokości wołałem do Ciebie Panie! Panie, wysłuchaj głos wzywania mojego!* W modlitwie błaga, aby nas Pan Bóg nie karał za grzechy; wygnanych z raju i skazanych na pracę wzywa kościół św. w dzisiejszej lekcji abyśmy biegli do zawodu po niezwiędłą koronę, karcąc z Apostołem ciało nasze, podbijając je w niewolę, a walcząc potyczką wielką przeciw ponętom świata, niesprawiedliwościom, niepobożnościom, zepsuciom i niewstydom dla zdobycia nieskazitelnego wieńca, który niezawodnie zdobędziemy, jeśli, jak uczy Ewangelia dzisiejsza, posłuszni głosowi niebieskiego Gospodarza, pójdziemy do Pańskiej winnicy i szczerze w niej pracować będziemy na błogie życie wieczności.

W takim duchu kościoła, który w tym dniu każe rozpocząć nasze odbudowanie w Panu, zastanówmy się nad Ewangelią dzisiejszą.

Dopomóż nam w tem łaską swoją Gospodarzu Niebios!

I.

Podobne jest Królestwo Niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotniki do winnicy swojej.

Słusznie tu Pan Bóg zowie się gospodarzem, którego mocy ludzie i aniołowie są poddani, że jako gospodarz swoją mądrością i opatrznością rządzi i żywi, a swoją powagą karze i nagradza. Trojaka jest ta rodzina, którą ów Gospodarz Niebieski zarządza. Jedna jest w niebie z Nim królujących św. Pańskich, których uczynił uczestnikami wszystkich dóbr swoich, którym na niczem nie zbywa, bo *ich tłustością*, jak mówi Psalmista (Psalm 62;) *zboża swojego zasyca*, tak że do każdego z nich powiedzieć może, jak ów ojciec ewangeliczny do syna: *Synu mój, ty zawsze ze mną jesteś i wszystkie rzeczy moje twojemi są*: (Łuk. 15). W tej rodzinie nie ma ani niepokoju, ani pracy, lecz wieczny pokój, bezpieczeństwo i błogosławieństwo, gdzie wszyscy słuchają z wielką ochotą onego Gospodarza i ze skwapliwością Jego wolę pełnią.

Druga rodzina jest tych, którzy w czyscu zostają, których ten Gospodarz Niebieski do czasu karze za to, iż zaniedbali pełnić tego co do nich należało; a chociaż ich srogo, karze ale z sercem ojcowskiem, dla tego też aniołom swoim pozwala ich nawiedzać i cieszyć. Pozwala też abyśmy i my swojemi modlitwami ochłodę i skrócenie tych kar im przynosili. Mają tam oni wiarę, nadzieję, miłość i pewność wyjścia ze swego więzienia. Słusznie należą do rodziny Boga, bo kiedyś po wygnaniu, z Nim wiecznie cieszyć się będą.

Ale nie należą do Jego rodziny, o których Bóg mówi: *Nie znam was! Odstąpcie odemnie w ogień wieczny!* (Mat. 25, 41), albo jak Prorok powiada: *Boleść twoja jest nieuleczona dla twardych grzechów twoich uczyniłem tobie!* (Jerem. 30, 15).

Trzecia rodzina jest tych, którzy pracują na tym świecie, a którymi Pan Bóg swoją opatrznością rządzi, których jako dobry gospodarz opatruje potrzeby tak ciała jako i duszy ale każe też pracować w winnicy swojej. A cóż to za winnica? Tu rozumieć możemy: Kościół św., do którego Pan Bóg rozmaitemi czasy posyła robotników, aby słowem bożem i udzielaniem sakramentów św. ją uprawiali; ale też rozumieć możemy i duszę naszą, jak święty Bernard mówi: *Gdy czytasz o winnicy, myśl że to mowa o twej własnej duszy.* Tej winnicy gospodarzem jest Bóg, a robotnikiem jesteś ty sam katoliku, który ją *w ręku swojem wedle* Psalmisty *zawsze posiadasz* (Ps. 118).

Otóż ten Gospodarz Niebieski wzywa nas w różnych godzinach, to jest od urodzenia aż do śmierci.

Żydzi rozdzielali dzień na dwanaście godzin, z których pierwsza zaczynała się ze wschodem słońca, a ostatnia kończyła się wieczorem. Ztąd pierwsza godzina jest około naszej szóstej rano; trzecia około dziewiątej, szósta znaczy południe; dziewiąta naszą trzecią po południu, a jedenasta jest przed ostatnią dnia godziną.

Bóg wzywa nas do winnicy swojej bardzo rano: w dzieciństwie naszem, wzywa o dziewiątej w młodości, wzywa o południu w dojrzałości, wzywa o trzeciej po południu, przy pochylaniu się do wieku sędziwego; wreszcie wzywa na godzinę przed zmrokiem, w starości zgrzybiałej.

W tych częstych wychodzeniach gospodarza przedstawia się wielkie miłosierdzie Boga i dziwna troskliwość Jego o nasze zbawienie.

Dzień pracy jest całe życie doczesne. Rynek jest świat, prawdziwy jarmark, pełen burzliwości, gdzie ludzie biegają,

kłopocą się o sprawy doczesne, które pomimo znoju i wysiłku nie warte są imienia pracy, dlatego w dzisiejszej Ewangelii zowie się stanem próżnującym.

Wieczór, jest śmierć, czyli pora sądu, kiedy nam po upływie życia, zostanie wymierzona sprawiedliwa zapłata; grosz który daje gospodarz, oznacza życie wieczne.

Iść zaś na wezwanie Boga i pracować w Jego winnicy nie znaczy nic innego, jak porzucić złe zasady, i złe życie, a przyjąć zasady i życie prawdziwie chrześcijańskie, abyśmy wedle nauki Zbawiciela naszego myśleli, czuli i działali.

Ta robota w winnicy duszy naszej jest bardzo ciężka i trudna, bo ziemia serca ludzkiego skażona i z rodzaju swego, niejako przeklęta przez grzech pierwszego naszego ojca Adama, w którym się wszyscy rodzimy; a chociaż przez Chrzest św. przyjmuje nas Pan Bóg za syny swoje, i czyni nas dziedzicami królestwa swojego, ale skłonność do złego w nas pozostaje.

Dlatego Pismo św. powiada: *Zmysł i myśli serca ludzkiego do złego są skłonne od młodości* (Rodz. 8). Jak to sami na sobie widzimy; do świata, do próżności, do gniewu i innych grzechów nic łatwiejszego; ale cnota, naprzykład pokora, przebaczenie z serca nieprzyjaciołom, z jaką to wielką trudnością przychodzi. Do tego co nas psuje niezmierną chęć mamy, a do tego na co stworzeni jesteśmy i co nam prawdziwe życie i szczęście wieczne przynosi, bardzośmy oziębli. Na co i św. Paweł się skarży: *Nie co chcę dobrego, ale czego niechcę złego, to czynię* (Rzym, 7). *Wewnętrzny człowiek w zakonie bożym się kocha, a w ciele moim inny zakon mieszka, który się sprzeciwia zakonowi myśli mojej i niewoli mię do zakonu grzechu, który jest w członkach moich.* I narzekając dodaje: *Nieszczęśliwy ja człowiek kto mię wybawi z tego ciała śmierci* (Ibidem). Ciężka więc to robota. Dobrze musi człowiek się napocić, nim złe skłonności w sobie pokona, nim te chwasty występków wyrzuci z korzeniem.

A co gorsza że wiele takiego jest ostu i chwastu, iż niepodobna z korzeniem go wykopać, dają się tylko złe latorośle obcinać, jak w ciele ludzkiem skłonność do nieczystości i inne, które nas wciąż budzą do pracy. A sama popędliwość, gniew, zwłaszcza gdy do tego kto jest bardziej skłonnym, długo trzeba pracować nad sobą nim go wykorzenisz.

Toż powiedzieć można o zazdrości, próżności wysokiem rozumieniu o sobie. Dobrze się czoło napoci nim ten chwast szkodliwy z serca się wyrwie. Nie dość przytem to brzydkie zielsko wykorzenić, potrzeba jeszcze w to miejsce cnoty, pobożności chrześcijańskiej zaszczepić jak np. pokorę, cichość, czystość, łaskawość, cierpliwość, miłosierdzie i inne, które nim się przyjmą, nim kwitnąć poczną i pociechę człowiekowi przynosić, a przed Bogiem zasługę, trzeba długo pracować i sobie samemu się naprzykrzać, i serce swoje częstą spowiedzią św. i Ciałem Chrystusowem wzmacniać. A otrzymawszy już jaką ze swej pracy i łaski bożej cnotę, potrzeba wielkiej pilności, aby to się nieczyniło dla świata, lub dla jakiego doczesnego pożytku. Tak i faryzeusze pościli i modlitwy czynili, i jałmużny a dziesięciny dawali, ale iż to wszystko dla ludzi czynili, cała ta ich robota na marne poszła.

I nato jeszcze potrzeba mieć baczność, aby cnoty nasze swej miary nie przechodziły, w której gdy chybią, w chwast i kąkol się przemieniają, jak upomina Pismo św. mówiąc: *Nie bądź nazbyt sprawiedliwym* (Eccl. 7, 17). Jest bowiem zbytek i przygana w surowej bardzo sprawiedliwości np. w wielkich postach, gdy się zbytecznie ciało nęka i czyni się je niezdolnem do pracy, do obowiązków; w zbytecznej łaskawości, w szkodliwej hojności. Musi zatem mądrość i roztropność jako wódz stać na czele i miary i czasu i okoliczności patrzeć.

A gdy kto posiada dobry i pożyteczny ogród i winnicę, jeżeli jej nie ogrodzi dobrze, złodziej wszystko wykradnie, lub zwierzęta popsują; a tak cała robota zmarnieje Przeto ustawicznie potrzeba strzedz serca swego i prosić o wytrwa-

nie Boga, bo wiele jest przygód, wiele pokus i najazdów szatańskich. *Winnicym*, powiada Mędrzec, *mojej nie strzegł* (Pieśni 8). Nic dziwnego przeto, że masz ztąd wielkie szkody. Długo Salomon król pracował, ale że w starości źle się ogrodził, złą straż miał nad swoją winnicą, nic dziwnego, że nie wytrwał do końca. Także Judasz dobrze począł, ale że wpuścił do serca swego chciwość pieniędzy, musiał źle skończyć. Dla tego też Prorok sprawiedliwego zowie: *budownikiem płotów, który ścieżki odwraca* (Izaj. 58). Ustawicznie więc te płoty opatrywać, to jest, złe poduszczenia oddalać od siebie należy.

II.

Aczkolwiek to jest ciężka i długa praca, wszakże nie traćmy do niej ochoty i serca, bo sam Pan Bóg nietylko w niej pomaga, ale ją uprzedza i do końca troszczyć się nie przestaje. Ciągle nas uprawia w dziwnem miłosierdziu, wzrusza pługiem swej łaski i zasadza latorośle swoich przykazań. Ogrodził Pan winnicę duszy naszej swem Objawieniem, aby błąd żaden nie wtargnął. Sprawił w niej prassę, gdzie za nas zbroczony własną krwią Zbawiciel, zamienia w Ofierze mszy św. drobne i nędzne jagody na doskonałe wino zasługi i chwały u Boga.

Zbudował wieżę Kościoła św., aby słudzy na niej czuwali i w każdej potrzebie, w każdej chwili nieśli pomoc duchowną a opowiadaniem Słowa bożego przestrzegali o niebezpieczeństwie zbawienia.

Otworzył nieustające źródło Sakramentów św., nabożeństw, łask, natchnień i błogosławieństw, tak, że od chrztu aż do śmierci jesteśmy ustawicznie pielęgnowani z najtkliwszą macierzyńską miłością. *Co jest*, mówi Bóg, *com więcej miał uczynić winnicy mojej, a nie uczyniłem Jej?* (Izai. 5, 4).

Biada więc nam, jeżeli nie strzeżemy tej winnicy naszej przy tylu środkach i pomocach bożych; jeśli dary Pańskie na złe obracamy. Wspomnijmy na przestrogę Proroka,

że: *Pan pójdzie po wszystkich winnicach i będzie tam płacz i narzekanie, bo przyjdzie dzień Pański srogi* (Amos 5, 17).

A jeżeli Gospodarz winnicy gnuśność i próżnowanie gani w tych, którzy jeszcze w niej nie byli, mówiąc: *Cóż tu stoicie cały dzień próżnujący?* Jako też bardziej my ganieni będziemy, którzy już dawno jesteśmy w winnicy Kościoła św., bo na chrzcie św. jeszcze zmówieni? Pamiętajmy, że nas wezwano nie na wesele i zabawy, ale tylko na pracę. Uważajmy że my nie okrótnikowi jakiemuś nie obcemu, ale przyrodzonemu Panu i Bogu naszemu służymy i pracujemy, któremuśmy winni życie i duszę naszą i wszystko co mamy, bo On nas stworzył, a nie my siebie.

Myślmy o tem, że nie darmo robić mamy, bo nam pewną i nieomylną zapłatę obiecuje: *Radujcie się*, powiada, *i weselcie, bo zapłata wasza jest obfita w niebie* (Mat. 5).

Pamiętajmy, że nam więcej Chrystus Pan dać chce, niżeli zasłużymy i owszem, za robotę jednej godziny odda nam zapłatę wieczną: *bo jest dobry i na wieki miłosierdzie Jego* (Psalm 135).

Uważajmy, iż Pan Bóg nas, cośmy na ostatku po wszystkich do tej winnicy przyszli, chce przypuścić do równej zapłaty i równego działu z Abrahamem, Mojżeszem, Dawidem, ze św. prorokami, apostołami i męczennikami.

Pamiętajmy, że od nas Pan Bóg daleko mniejszej roboty niżeli od pierwszych chrześcian się domaga; niczem bowiem jest to, co czynimy i cierpimy, w obec wszystkiego, co tamci cierpieli, bośmy się jeszcze do krwi nie potykali. Oni pracowali, a my z ich pracy dzisiaj korzystamy. Ale nie ociągajmy się najmilsi, iść do winnicy Pańskiej dla tego, że czy prędzej, czy później wejdziemy, czeka nas jedna zapłata.

Życie wieczne jest zgotowane dla wszystkich, lecz któż zgadnie godzinę śmierci swojej? Czy młodzieniec może być pewny, że dorośnie męża, a mąż że dojdzie starca? Wzywa cię Bóg w dzieciństwie: idź! bo może nie dożyjesz młodości...

Wzywa cię o południu: idź! bo może nie oglądasz sędziwego wieku...

Łaska św. nieraz nawiedza duszę naszą, sami to czujemy, bo łaska to jest Chrystus, który przychodzi najmować nas do winnicy swojej. O! nie odkładaj do jutra, bo jutro jest nie nasze...

Pamiętamy, że niesłuchając wezwania Pańskiego, możemy się pozbawić nazawsze głosu i nawiedzeń boskich, bo w życiu złem i cielesnem cichnie mowa niebieska.

Darmo pochlebiamy sobie, że przy zbliżaniu się śmierci będzie czas pojednać się z Bogiem. Zkąd wiedzieć możemy, że nam choroba pozwoli zajmować się skruchą i poprawą, albo wreszcie, że śmierć nagle nie spadnie? Dobrze to pojmuje nieprzyjaciel duszy naszej, przeto całe jego usiłowanie do tego zmierza, aby nadzieją jutra wyłudzić nam z ręku dzień obecny. Dziś pobudza do grzechu a dobre uczynki na jutro odkłada; gdy przyjdzie jutro, znowu kusiciel zwodzi a wziąwszy sobie nasze *dzisiaj*, *jutro* Bogu oddaje. Tak nam zawsze kradnąc zmysłowością dzień obecny a jutrzejszym karmiąc poprawę naszą, wtrąca w przepaść zaguby nierozsądnych i nieostrożnych.

Takoż i Pismo św. przestrzega i woła: *Nieomieszkiwaj nawrócić się do Pana, a nie odkładaj ode dnia do dnia. Nagle bowiem przyjdzie gniew Jego, a czasu pomsty zagubi cię* (Ekles. 5). *Przeto, najmilsi moi, z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie wasze sprawujcie*, mówi Paweł św. (Filip, 2, 12).

Tem niebezpiecznem i zgubnem odkładaniem, staje się jeszcze i poprawa coraz niepodobniejszą, bo nałogi i złe zwyczaje, coraz głębiej wrastają w winnicę, duszy naszej, coraz bardziej zagłuszają wszelkie dobre nasienie boskie; coraz więcej wykrzywiają rozum i postępowanie nasze. A przeto im dłużej się ociągamy, tem więcej utrudniamy zbawienie nasze.

Lenistwo duchowne jest najokropniejsze, kto w dobrem nie postępuje, ten w złe brnie coraz głębiej, i ratunek jego coraz niepodobniejszym się staje. *Szedłem*, mówi Salomon, *przez pole człowieka leniwego i przez winnicę męża głupiego, ano wszędy zarosło pokrzywami i ciernie pokryły grunt jego i rozwalił się płot kamienny... Mało pospisz, mało podrzymiesz... aż ci przyjdzie jako poseł ubóstwo* (Prov. 24).

Ale tu *poseł* jest śmierć, a ubóstwo jest nędza wieczna, w której niepodobna wyżebrać kropelki miłosierdzia!

Bierzmy najmilsi, z dzisiejszej Ewangelii św. i tę naukę, abyśmy robocie swojej i uczynkom swoim zbyt nie ufali i na nich nie polegali, bo nam by nie mało zaszkodzić mogło. Choćby nawet kto przez cały dzień, to jest przez całe życie robił, pracował, wszystko to nic nie waży przed Panem Bogiem, jeśli tego pycha i upodobanie w samym sobie przystąpi.

Przetóż i Chrystus Pan w tej przypowieści nie mało o tem mówi, aby oną pychę z naszego serca z gruntu wykorzenił.

A tak pamiętajmy że to wszystko, cokolwiek jest w nas dobrego od Niego pochodzi. Łaska to bowiem Jezusa Chrystusa, że nas zawezwał do swojej winnicy. Łaska to Jego, że nam zdrowia i siły do tej roboty daje. Łaska, że sam z nami i w nas sprawuje wszystkie uczynki dobre. Łaska nakoniec, że nam tak hojnie płaci dary swoje i zasługi nasze...

Nie zazdrośćmy też nikomu łask bożych i cnót chrześciańskich, jako ci robotnicy w dzisiejszej Ewangelii wspominani. Bo jeżeli komu i więcej Bóg daje, tem nikomu krzywdy nie wyrządza, gdyż ze swego daje. Wolno Mu dać wiele, wolno dać i mało.

Gospodarzu Niebieski! nawiedzajże często serca nasze, które są Twoją winnicą i ukazuj nam Duchem św. te ciernie i zielska grzechów i skłonności naszych, abyśmy je wykorzeniali a szczepili słodkie drzewa cnót Twoich świętych.

Chorym i opuszczonym rękom naszym daj moc i siłę do roboty i zapal ochotą do niej serca nasze! Daj nam Ducha św. pokuty, abyśmy z Kościołem św. płakali za przeszłe winy nasze i wstrzymali gniew Twój! Abyśmy, jako dobre winnice zakwitli i owoc także przynosili, a potem winem chwały Twojej w niebie weselić się mogli. Amen.



NIEDZIELA SZEŚĆDZIESIĄTNICA.

Ewangelia u Ś-go Łukasza w r. 8.

O nasieniu i roli.



on czas: gdy się wielka rzesza schodziła, i z miast kwapili się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo: wyszedł który sieje, siać nasienie swoje. A gdy siał, jedno upadło podle drogi, i podeptane jest, a ptacy niebiescy pozobali je. Drugie zaś upadło na opokę: a wszedłszy uschło, iż nie miało wilgotności. Drugie też padło między ciernie: a społem wszedłszy ciernie, zadusiło je. A drugie padło na ziemię dobrą, a wszedłszy, uczyniło owoc stokrotny. To mówiąc, wołał: kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. I pytali go uczniowie jego, coby to za podobieństwo było. Którym On rzekł: wam dano jest wiedzieć tajemnicę królestwa Bożego, a innym przez podobieństwa: aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli. Jest tedy to podobieństwo: nasienie jest słowo Boże. A którzy podle drogi, ci są, którzy słuchają, potym przychodzi djabeł i wybiera słowa z serca ich, aby uwierzywszy nie byli zbawieni. Bo którzy na opokę: którzy gdy usłyszą, z weselem przyjmują słowo: a ci korzenia nie mają: którzy do czasu wierzą; a czasu pokusy odstępują. A które padło między ciernie: ci są, którzy usłyszeli, a od troskania, i bogactw i rozkoszy żywota, odszedłszy bywają zaduszeni, i nie przynoszą owocu A które na ziemię dobrą, ci są, którzy dobrem a wybornem sercem usłyszawszy. słowo zatrzymują i owoc przynoszą w cierpliwości.

Homilia.

Ta przypowieść Zbawiciela: o nasieniu i roli, nie potrzebuje długiego wykładu, gdyż ją Pan nasz Jezus Chrystus sam wyłożyć raczył i to daleko jaśniej i dostateczniej, niżeliby człowiek pospolity uczynić potrafił. Ale nam tego najwięcej potrzeba, abyśmy tej nauki Jego z wielką pilnością słuchali, w sercu ją zachowali i według tego życie nasze urządzili. Jeśli bowiem gdzie, to tu szczególniej pilności potrzeba, bo i dzisiejsza Ewangelja św. powiada, iż te słowa Chrystus Pan nie do samych tylko uczniów mówił, ani do małej rzeszy, ale wtenczas gdy się największa ilość słuchających do Niego schodziła, jakoby dając znać, że ta nauka wszystkim ludziom bardzo jest do zbawienia potrzebną; nadto: iż Pan gdy to mówił, wołał głosem wielkim: *kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.* Przeto słuchajmyż i my z pilnością i nabożeństwem tak potrzebnych rzeczy, od których zbawienie nasze zawisło.

Treść zaś dzisiejszej Ewangelji św. jest ta: dla czego nie wszyscy, którzy słuchają słowa bożego, pożytek zbawienny odnoszą? co z dalszego wykładu zobaczymy.

I.

Gdy się wielka rzesza schodziła i z miast kwapili się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo.

Różni ludzie schodzili się tłumem do Pana i Zbawiciela naszego, a jako byli różni, tak też i z rozmaitym umysłem przychodzili. Jedni: aby otrzymać zdrowie ciała; inni: dla ciekawości, aby się przypatrując Jego sprawom i cudom, mieć rozrywkę; inni przychodzili dla tego, aby Jego święte słowa chytrze i zdradliwie podchwycić i potem ze słów tych

potwarzać. Inni naostatek: aby się oświecić i nauczyć dobrego życia.

Otóż i my, gdy się zabieramy do słuchania słowa bożego, nie naśladujmy tych, którzy z przewrotnym umysłem przychodzili do Chrystusa Pana, ale raczej tych ostatnich za wzór sobie bierzmy, bo ich ochota daleko różniła się od naszej. Oni bowiem spieszyli się ku słuchaniu słów Pańskich, my zaś spieszymy się odchodzić od słuchania onych. Oni z dalekich miejsc przybywali, a wielu z dzisiejszych chrześcian i blisko mając kościół, opuszczają bez żadnej przyczyny słuchanie słowa bożego. Słuchajmy przytem słowa bożego nie dla ciekawości i przyjemności, ale by w sobie pomnożyć wiarę, nadzieję i miłość, aby poprawić rozmaite błędy i usterki, jakich się codzień dopuszczamy i aby się do pełnienia dobrych uczynków zachęcić.

Rzekł przez podobieństwo. Często Zbawiciel nasz w naukach swoich używał rozmaitych przypowieści i podobieństw, a to dla tego, aby się o Nim proroctwa sprawdziły, jako król Dawid mówi: *Otworzę usta moje w podobieństwach, będę powiadał gadki, t. j. skryte rzeczy od założenia świata* (Ps. 77), aby przez te podobieństwa ludzie łatwiej rozumieli wysokie tajemnice niebieskie. Człowiek ciałem obciążony, nie łatwo pojmuje rzeczy duchowne; człowiek z ziemi, tylko o ziemskich rzeczach mówić może.

A tak folgując Pan krewkości naszej, z tych widomych rzeczy podaje nam duchowne, niebieskie i wysokie, aby się tem lepiej one wpoiły w serca nasze. Dla tego i Sakramenta św. pod widomemi znakami ustanowił; dla tego w kościele mamy obrazy i ceremonje.

Nakoniec: na to są przypowieści w nauczaniu Chrystusowem, aby każdy człowiek przy pracy swojej i przy tych ziemskich sprawach, miał na pamięci rzeczy, tyczące się zbawienia duszy swojej. Więc Zbawiciel mówi: już o nasieniu, już to o drzewach, godach i t. p., aby, gdziekolwiek się znajdujemy, czy to na zabawie, czy na roli, czy w ogrodzie,

czy przy jakiemkolwiek zajęciu, mieli ciągłe niejako kazanie dla siebie i pobudkę do wznoszenia nieustannie serca swego do onych dóbr wiecznych i niebieskich.

A jako w przypowieści w przeszłą niedzielę słyszeliśmy, iż nas Pan Bóg do winnicy swojej, to jest do Kościoła św. ze szczerej łaski i miłosierdzia wezwać i powołać raczył, inaczej bowiem musielibyśmy na tym marnym rynku świata tego poginąć, i wszystkim, którzy wiernie w tej winnicy do końca, to jest, aż do śmierci, pracują, hojną zapłatę dać obiecał; tak też w tej przypowieści dzisiejszej widzimy, że Chrystus Pan nasienie św. słowa swego, ze szczerej łaski swej darmo i obficie rozsiewa, ale przytem też jasno nam pokazuje, iż to rozsiewanie i przepowiadanie próżne bywa, jeśli ziemia ewangeliczna, to jest serca nasze, tego niebieskiego ziarna nie przyjmą i niezachowają go pilnie, aby czasu swego pożytek przyniosło. Bo jako rola choćby najżyzniejsza zostaje bez pożytku, jeżeli się nie zasieje, tak i serce nasze, choćby i najlepsze, nie wyda zbawiennych uczynków, jeżeli nie przyjmie w siebie nasienia słowa bożego.

Zobaczmyż teraz, jakie ono nasienie pożytki nam przynosi: 1) Słowo boże czyni i zakłada w nas najpierwszy fundament zbawienia naszego, to jest wiarę; *bo wiara*, jak mówi św. Paweł, *ze słuchania, a słuchanie przez słowa Chrystusa* (Rzym. 15). Gdy zaś kto już ma wiarę, tedy słowo boże rozmnaża ją coraz więcej, tak, iż tajemnice boże poznaje jasno, jakoby oczyma swojemi je widział. 2) Pożytek słowa bożego, iż ono daje nam prawdziwą mądrość i rozum. Czegoż to ludzie nie czynią, aby nauczyć się rozumu? Pytają drugich, sami się uczą, ale najczęściej bywają zawiedzeni. Ten dopiero, który słów bożych słucha z pożytkiem, zachowuje je i wedle nich życie urządza, prawdziwie jest mądrym. A tę mądrość może mieć nie tylko bogaty, ale i ubogi i najniższy z ludzi. Świat głupstwem tę mądrość nazywa, ale ona właśnie uczy, jak sobie zarobić na prawdziwe szczęście.

3-ci pożytek słowa bożego jest: iż się dusza nasza odżywia, nabywając siły i wytrwałości do znoszenia wszystkich utrapień świata tego, do pokonania nieprzyjaciół zbawienia, pokus rozmaitych i utrzymuje w niej łaskę bożą. Bo jak ciało pokarmem cielesnym się odżywia i bez niego zamiera, podobnież dusza potrzebuje do życia pokarmu, jakiem jest słowo boże. *Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych* (Mat. 4).

Naostatek: którzy słowa bożego słuchają i pełnią je, mają zupełne bezpieczeństwo i szczęśliwość, które Mędrzec wylicza: *Synu mój, strzeż Zakonu i Rady, a będzie żywotem duszy twojej, tedy pójdziesz śmiało drogą twoją i noga twoja nie potknie się... Nie ulękniesz się strachu nagłego, ani przypadających na cię mocy niezbożnych; Pan bowiem będzie przy boku twojem* (Przyp. 3, 22). Czyli, słowo boże jest naszym pokarmem, napojem, nauką, pociechą, prawdą, życiem, mocą, lekarstwem; tarczą i mieczem naszym duchownym.

Którego nasienia zbawiennego by był On Oracz Niebieski nie zostawił, stalibyśmy się jako Sodoma i Gomora; bo gdzie niemasz słowa bożego, tam nic innego niema, tylko głód i pragnienie duchowne, strach i bojaźń; tam błąd i ciemności, a w końcu rozpacz.

Dziękujmyż często Panu Bogu za tak drogi skarb, i drogo sobie go oceniając, umiejmy używać na zbawienie swoje.

Słowem bożem nazywa się to wszystko, co Pan Bóg nam objawił, czy to zawiera się w Piśmie św., czy też tylko w podaniu Kościoła, i Kościół nam do wierzenia podaje i tłomaczy. Kościół św. zaś pomylić się nie może, nauczając przez swoich prawych pasterzy. Do Apostołów bowiem i ich następców Chrystus Pan powiedział: *Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi* (Łuk. 10). *Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata* (Mat. 28). I to nasienie słowa bożego Kościół św. rozsiewa obficie, już to w kazaniach i naukach, jużto w książkach pobożnych, jużto przez spowiedników.

Gdy tedy to nasienie zbawienne słowa bożego na roli tego świata zawsze hojnie rozsiewane bywa, czemuż nie jednaki pożytek dla wszystkich przynosi? Dzieje się to nie ze strony nasienia, które dobrem jest, jak i ten, co je rozsiewa, ale wina tu ziemi, na którą pada, a która jest rozmaitą: jedna ubita, jak droga; druga skalista; trzecia cierniem zawalona, a czwarta jest dobra i uprawna. Także i serca ludzkie rozmaicie są usposobione ku słowu bożemu; jedne bowiem zgoła go nie przyjmują; inne przyjmują do czasu, ale je rychło tracą; trzecie zbytniem staraniem ziemskiem w sobie je zagłuszają, a czwarte przyjmują i pożytek przynoszą.

Patrzmyż tu, iż Chrystus Pan o tych nic nie mówi, którzy słowa bożego słuchać nie chcą. To łatwe do zrozumienia; bo jeśli ci, którzy je z weselem przyjmują, a jednak pożytku żadnego nie czynią, wymówki mieć nie będą, któż tu nie zgadnie, co o takim trzymać należy, który słowa bożego nie słucha? *Kto z Boga jest*, powiada Chrystus Pan na innem miejscu do żydów, *ten słucha słów bożych, dla tego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga* (Jan. 8).

O straszny to wyrok, który sam Chrystus Pan na takich wydać raczył. I Mędrzec Pański też nie w innej myśli powiada: *Kto odwraca uszy swoje, aby nie słuchał zakonu Pańskiego, tego modlitwa będzie obrzydła* (Przyp. 28).

I w dzisiejszej Ewangelii Chrystus Pan woła: *Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha!* Wielu jest takich dzisiaj, którzy mają uszy nie ku słuchaniu słowa bożego, ale na baśnie, na słowa wszeteczne, na piosnki nieuczciwe, na obmowy i tym podobne rzeczy. Nic też dziwnego, iż nawet prawd do zbawienia koniecznych nie znają.

A tu się pilnie zdradzie djabelskiej przypatrzmy. Niemogąc ten kusiciel wszystkich ludzi odwieść od słuchania słowa bożego, przystępuje do tych, co słuchają, a chociaż słyszą oni słowo boże, jeśli go pilnie w swem sercu niezachowują, tedy je natychmiast z serca wyjmuje, to jest czy-

ni, aby nic nie dbali, aby niem gardzili, aby to, co jednem uchem wpadnie, drugiem wyszło. I to jest *nasienie, które pada podle drogi.* Są to ci, których serca są nieogrodzone, ale na wszystkie złe myśli i pokusy stoją otworem. A temi myślami i pokusami tak są te serca utarte, ubite, udeptane, że się już w nich to niebieskie nasienie przyjąć nie może, ale od złego ducha, który jako ptak jest szybki i prędki, wyjęte bywa, albo od ludzi złych jest podeptane, popsute i pokręcone.

W takich sercach już żadnego słowo boże nie przynosi pożytku, jak mamy przykłady w Piśmie św. na Kainie, Faraonie, Saulu, Achabie, Judaszu i innych.

O nieszczęśliwi to są ludzie, którzy serca swojego nie strzegą, ale je czynią publicznym gościńcem dla wszystkich myśli i pokus szatańskich: przyjdzie tam duch nieczysty, ma miejsce dla siebie, przyjdzie duch pychy i próżnej chwały, ma też miejsce; słowem: każda myśl nieuczciwa znajdzie zawsze miejsce dla siebie. Jedni na kazaniu myślą, co się w domu dzieje? Inni: na czem dzień przepędzą? Inni się po kościele rozglądają, przypatrują i t. p. Czyż się w takiem sercu może przyjąć i zakorzenić słowo boże?

Powiedzmyż więc czyja to wina? Czy czarta, który to nasienie zbiera, czy nasza że tego nasienia w sercu pilnie nie zachowujemy?

Zaiste, to jest nasza własna wina, bo czart to zabiera cośmy odbiegli i zaniechali, czegośmy przyjąć do serca swego nie chcieli. Widząc Prorok, że ludzie sami w tem sobie winni woła: *Zachowałem i ukryłem słowa twoje w sercu mojem, abym przeciw Tobie nie zgrzeszył* (P. 118).

Drudzy zaś są jako opoka, którzy chociaż słuchają słowa bożego z pilnością i z radością do serca przyjmują, chwalą co w kazaniu dobrego słyszą i myślą nawet o poprawie, wszakże iż tam zakorzenić się nie może, do czasu je zachowują i gdy pokusa tylko przystąpi, wtedy je rychło tracą i wszystko to z myśli im wypada, czego pierwej z radością słuchali. Słyszy ktoś o cnocie cierpliwości, naprzykład w kazaniu i o wiel-

kich pożytkach z niej płynących, i widzi że to wszystko jest sprawiedliwe i prawdziwe i postanawia sobie takim być nadal... Ale cóż się staje? Przyjdzie do domu po kazaniu, ujrzy nieporządek, i już całe postanowienie się rozpierzchło! Już utraciwszy cierpliwość, do przekleństw, do łajań, do słów nieuczciwych i obelżywych się zabiera, słowem: mówi i czyni nie po chrześciańsku.

Gdzież więc to kazanie, którego z taką pilnością słuchał? Gdzież te obietnice? Wszystko to wypadło! Nic z tych świętych myśli nie zostało w sercu. Nie zniosłby on nawet wtedy, aby mu kto to kazanie powtórzył.

Tak Piotr św. zaklinał się i przysięgał, że nie zaprze się Mistrza swego, ale jak tylko przystąpiła pokusa, zapomniał o wszystkiem i zaparł się Pana.

Trzecia przeszkoda, która temu niebieskiemu nasieniu pożytku przynieść nie dopuszcza, jest rola ciernista, to jest: jako sam Chrystus Pan wyłożyć raczył, serce staraniem o tych rzeczach doczesnych, bogactwy i rozkoszami świata tego obciężone, któremi słowo boże by też i najpiękniej wszeszło, bywa zagłuszone.

Gdyby Chrystus Pan sam nie wyłożył wyraźnie, że ciernie oznaczają bogactwa w tej przypowieści, pewnie wszystkim Doktorom Kościoła niktby nie uwierzył, bo ciernie kolą, obrażają, ranią; a zaś bogactwa przeciwnie: pieszczą, dają rozkosze. Wszakże ten wykład Chrystusa Pana uznamy za słuszny, gdy zauważymy, jakie szkody czynią złe bogactwa. Naprzód czynią człowieka niespokojnym. Ci bowiem, którzy łakomie zbierają bogactwa, nie mają spokojnego serca, lecz ustawiczne kłopoty i frasunki. Kto zebrał niesprawiedliwie bogactwa, nie może ten spokojnie i bezpiecznie wznieść swej modlitwy do Boga, bo serce jego w bogactwach tych uwięzło. Przeto Pan Jezus powiedział: *Gdzie jest skarb twój, tam i serce twoje* (Mat. 6), a gdzieindziej Pismo św. mówi: *Człowiek ubogi i niedostateczny będą chwalić Imię Twoje, Boże* (Ps. 23).

Bogactwa są nieprzyjazne miłości bliźniego. Ci bowiem, którzy niesprawiedliwie lub z wielką chciwością nabywają i zbierają bogactwa, czynią to ze szkodą swych bliźnich najczęściej.

Trzeci niepożytek bardzo srogi bogactw niesprawiedliwie nabytych albo źle użytych, to jest: zawalenie drogi do królestwa niebieskiego, według tego co Zbawiciel powiedział: *Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogaczowi wnijść do królestwa niebieskiego* (Mat. 19). Nic więc dziwnego, że bogactwa tłumią i duszą nasienie słowa bożego; bo chociaż bogacze go słuchają, ale więcej myślą o majątku, aby go pomnożyć, ponieważ człowiekowi łakomemu nigdy nie dosyć, a dotego i rozkosze jakie dają bogactwa tłumią to nasienie. Wprawdzie i nędza i niedostatek nieraz człowieka do złego popycha, ale częściej jeszcze bogactwa. Dla tego też Salomon tak prosi Pana Boga: *Nie daj mi Panie, ani bogactw, ani ubóstwa, abym snadź nie był przywiedziony do zaprzania i rzekł: Któż jest Pan? albo ubóstwem przyciśniony nie jął się kraść i fałszywie nie przysięgał przez imię Boga mego* (Przyp. 30). A zatem daj tylko Panie potrzeby do żywności mojej.

Z tego więc jasno się pokazuje, jako sprawiedliwie Chrystus Pan nazwał cierniem nieprawe bogactwa. A cóż ma czynić taki bogacz aby mu bogactwa niebyły cierniem i szkodą? Oto ma krzywdę wyrządzoną bliźniemu wynadgrodzić i czynić jałmużny wedle tego co mówi Pismo św. *Odkupuj jałmużnami grzechy twoje* (Dan. 4).

Nakoniec dobrą ziemią są ci, którzy serca dobrze uprawione mają i strzeżone od złych myśli, a z kamieni i ciernia dobrze oczyszczone; którzy nietylko słowa bożego pilnie słuchają, ale to i w pamięci pilnie zachowują.

Poczem zaś poznać, którzy prawdziwy pożytek ze słuchania słowa bożego odnoszą? Sam Chrystus Pan wyjaśnia to mówiąc: *Którzy owoc przynoszą w cierpliwości.* Cierpli-

wość więc w przygodach, w troskach świata tego. Cierpliwość w pracy i cierpliwość z bliźnimi; cierpliwość z samym sobą, są to znaki, po których się poznaje prawdziwych słuchaczy słowa bożego.

Dajże nam miłosierny Panie, abyśmy ten skarb drogi słowa Twego św. godnie i przystojnie ważyć umieli i do niego serca nasze należycie uprawili, i owoc dobrych uczynków przynosili a tym sposobem sobie żywot wieczny zasłużyli. Amen.





NIEDZIELA PIĘĆDZIESIĄTNICA.

Ewangelia u Ś-go Łukasza w r. 18.

Chrystus przepowiada swą Mękę i ociemniałego uzdrawia.

W on czas: wziął z sobą Jezus uczniów dwanaście, i rzekł im: oto wstępujemy do Jeruzalem: a skończy się wszystko co napisano jest przez Proroki o synu człowieczym. Bo będzie wydan poganom: i będzie naigrawan, i ubiczowan, uplawan: a ubiczowawszy zabiją go: a dnia trzeciego zmartwychwstanie. A oni tego nic nie zrozumieli, i było to słowo zakryte od nich: i nie zrozumieli co się mówiło. I stało się, gdy się przybliżał ku Jerychu, ślepy niektóry siedział wedle drogi żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał coby to było. I powiedzieli mu, iż Jezus Nazareński mimo idzie. I zawołał mówiąc: Jezusie synu Dawidów zmiłuj się nademną. A którzy szli wprzód, fukali nań, aby milczał. Lecz on tym więcej wołał: synu Dawidów zmiłuj się nademną. A Jezus stanąwszy rozkazał go przywieść do siebie. A gdy się przybliżył, pytał go, mówiąc: co chcesz abym ci uczynił? a on odpowiedział: Panie, abym przejrzał. A Jezus mu rzekł: przejrzyj. Wiara twoja ciebie uzdrowiła. I natychmiast przejrzał; i szedł za nim wielbiąc Boga. A lud wszystek widząc, dawał chwałę Bogu.

Homilia.

Kto się dzisiejszej Ewangelii przypatrzy i porówna ją z innemi, które nam Kościół Boży przez cały rok czyta, ten zaiste wyznać musi, że nam wcale nie zbywa na tych rzeczach, które ku zbawieniu i prawdziwemu szczęściu nas przywodzą. Każdy kto ma oczy ku widzeniu, może by też z najkrótszej Ewangelii poznać i oglądać sposób zbawienia swojego; a kto nawet nie jest biegły i wyćwiczony w różnych umiejętnościach, może się sposobów zbawienia nauczyć z przypowieści, które nam Chrystus Pan zostawić raczył. A jeżeli i tego mało, tedy oto w Ewangelii św. znajdzie gotowe przykłady, które go poruszyć mogą; ma obietnice które go przynęcają; ma nakoniec i groźby, które przymuszają go do życia chrześcijańskiego, tak, że żadną niewiadomością, ani nieumiejętnością wymówić się nie może.

I dzisiejszą Ewangelję św. Kościół przywodząc na pamięć, czyż nie dosyć pokazał jak pilnie stara się o zbawienie swych synów i jako dobry doktór ciężkiej chorobie stosowne lekarstwo przepisał. Albowiem kiedy świat najbardziej szaleje i zapomina o zbawieniu swojem, oddając się obżarstwu i pijaństwu i innym nieuczciwym zabawom, on nam kładzie przed oczy pamiątkę gorzkiej męki Pańskiej. I zaiste, niemasz nic bardziej wzruszającego, coby nas pobudziło mocniej ku wzgardzie tego świata i ku utrapieniu ciała naszego, jak rozpamiętywanie tych ciężkości, które Pan Jezus dla grzechów naszych miłościwie podjąć raczył.

Cierpiał Zbawiciel za nas pewnie nie dla tego, abyśmy swawolnie i bezpiecznie na tym świecie żyli, ale jak św. Piotr naucza: *abyśmy naśladowali tropów Jego* (Piotr 2). Jeżeli teraz będziemy towarzyszami Męki i ucisków Jego, będziemy

też uczestnikami pociech i wesela Jego. Jeżeli wespół z Nim cierpimy, będziemy z Nim wespół królowali w Niebie.

Za pomocą Bożą rozbierzmy dzisiejszą Ewangelję ku zbawiennemu pożytkowi naszemu.

I.

Gdyby każdy z nas pilnie tę pierwszą cząstkę Ewangelii św. o Męce Pańskiej w sercu swem rozważył, zdaje się, że by nam łatwo obmierzło wesele świata tego. Inaczejbyśmy okazywali wdzięczność Chrystusowi Panu, inaczejbyśmy sobie ważyli łaskę i sprawiedliwość Jego..

Bo jakaż może być łaska większa nad tę, że Pan Bóg nas tak umiłował, iż Syna swego wydał na śmierć, na śmierć tak okrutną, sromotną, jak jest śmierć krzyżowa... A i większej miłości nie ma nikt nad Tego, który daje duszę swoją za przyjaciół swoich. Aleś Ty Panie miał daleko większą miłość, boś wydał duszę swoją za nieprzyjacioły swoje!..

Za kogokolwiek sprawiedliwego niewiadomo, czy się dziś znajdzie między ludźmi, co by się chciał poświęcić, a Tyś Panie, za mnie nędznego niewolnika, zbuntowanego przeciw Tobie, byłeś prześladowany, zelżony i na najsroższe wystawiony zniewagi!..

Dla mnie grzesznego zostałeś pojmany, opuszczony zaprzedany, od sądu do sądu włóczony, zeplwany, policzkowany, bity niemiłosiernie. Dla mnie nareszcie Tyś Pan i Stwórca żywota, umarłeś w największych boleściach na krzyżu, abyś ze mnie grzesznego uczynił sprawiedliwego, z niewolnika brata, z więźnia dziedzica i króla. *O Panie!* woła Augustyn św., *umiłowałeś mnie więcej, aniżeli siebie, ponieważ dla mnie wydałeś sam siebie, tak drogim okupem wykupiłeś, z niewoli grzechowej wyrwałeś! aby pamięć tak wielkiego dobrodziejstwa zawsze była ze mną, a nigdy nieodchodziła od serca mego!..*

Z drugiej strony, gdzież się mogła kiedy okazać sroższa kara a większa sprawiedliwość Boska, jako w tejże Męce Syna

Jego!.. Wolał Pana Bóg, aby jednorodzony Syn Jego umarł haniebną a okrutną śmiercią, niżeli grzech puścić bezkarnie, przeto jak Izajasz powiada: *włożył nań wszystkie grzechy nasze* (Iz. 53). Zobaczże tu, jakie to brzemię a jaki ciężar Syn Boży nosił za ciebie, nędzny człowiecze!..

Grzech bowiem jeden tylko jest tak ciężki, że go ani Niebo, choć tak mocne jest, ani ziemia, choć tak twarda, ani morze, choć tak przestronne, utrzymać nie może. Zgrzeszył anioł w niebie, a natychmiast z wielkim trzaskiem musiało zrzucić przestępcę onego ze wszystkiemi jego aniołami, aż w głębokości piekielne. Powstali na ziemi Kore, Datan i Abiron przeciw Mojżeszowi, odwodząc lud od posłuszeństwa ku niemu, a natychmiast ziemia się rozwiera pod nogami ich i żywcem zstępują do piekła, a z nimi jeszcze 250 innych mężów... I ta ziemia, która kościoły, zamki, miasta murowane dźwiga, jednego grzechu utrzymać nie może. Dziś też, że ziemia pod nami się nie zapada i żywcem nie pożera, nic innego nie jest, jedno miłosierdzie Pańskie, które pokuty naszej czeka.

Zgrzeszył Jonasz prorok przeciw Panu, który go posyłał do Niniwy, bo wsiadł na okręt, aby uciec od tego rozkazu do Tarsu, aliści natychmiast wielkie nawałności powstały na morzu i trwały dotąd, aż tego grzesznika wyrzuconego z okrętu wieloryb połknął (Jon. 5). Któżby tu wierzył, że grzech jest tak ciężkim, gdyby tego w Piśmie św. nieopisano?

Jeśli tedy każdy grzech z osobna jest tak ciężki, że go ani Niebo, ani ziemia, ani morze utrzymać nie zdoła, cóż mniemasz, jakie nieznośne brzemię, a jako niestrzymany ciężar czynią grzechy wszystkich ludzi razem zebrane od Adama, aż do skończenia świata?!..

A to brzemię tak ciężkie i nieznośne włożył Pan Bóg na ramiona Syna swego Jednorodzonego i tę srogą karę i męczarnię znieść On musiał, na jakie grzechy całego świata zasłużyły..

Będziemyż tak niewdzięczni, żebyśmy do tego tak ciężkiego brzemienia nowych grzechów ustawicznie dokładać mieli? I będziemyż tak okrutni, byśmy znowu Chrystusa Pana wydawali na pośmiewisko i naigrawanie, byśmy znowu biczowali i krzyżowali Pana swego?! A jednak grzesznicy tak czynią!..

Bo czyż nie wydają na pośmiewisko Chrystusa Pana żydom i poganom tacy, dla których opilstwa, obżarstwa, wszeteczeństwa niewierni bluźnią imię Boże? Azaż ci niejawnie z Judaszem Go sprzedają, którzy za chwilkę rozkoszy cielesnej Boga i łaskę Jego wyrzucają?.. Bo ktokolwiek jest bez grzechu śmiertelnego, ktokolwiek ma miłość Boga w sercu, ten ma Pana Boga samego, bo *Pan Bóg jest miłością, a kto mieszka w miłości, w Panu Bogu mieszka* (I Jan. 4).

Widzi to ów złośliwy kupiec, a raczej zbójca i nieprzyjaciel rodu ludzkiego i chce z tobą kupczyć, aby odjął Chrystusa Pana od ciebie, ale nie żeby Go sam miał, bo Go nie miłuje, więc i mieć nie może, ale z prawdziwej nienawiści... Wie on bowiem dobrze, że mieć Pana Boga w sercu, jest największem dobrem dla człowieka, przeto zazdrości tobie tego szczęścia... A jakże to czyni? Oto nieczystemu wystawia rozkosz grzechu ciała i zapala w nim złe żądze; żarłokowi i pijakowi rozmaite przysmaki potraw i napojów, radząc, aby sobie niczego nie żałował? Także i innym wystawia z warsztatu swego rozmaite grzechy, jakby towary jakie wedle każdego skłonności i mówi do każdego: odłóż Chrystusa na stronę! Wyrzuć Boga z serca swego!.. a ja tobie dam za to, tę lub ową rozkosz!..

Jeżeli będziesz tak szalony, że zezwolisz na to poduszczenie szatańskie i zgrzeszysz, sprzedałeś Chrystusa Pana i Stworzyciela swego za ową marną rozkosz, co się w oka mgnieniu kończy i przemija!.. Ażali nie postąpiłeś tak jak ów Judasz zdrajca?..

A jako żydzi naigrawali się z Chrystusa Pana, to samo czyni każdy grzesznik. Szydzi on z miłosierdzia i cierpli-

wości Jego, mówiąc: Dobry jest Bóg i miłosierny, przeto grzeszmy a odpuści nam!..

Szydzą ludzie ze sprawiedliwości Bożej, chociaż wiedzą że Pan Bóg Synowi swemu nie przepuścił. Szydzą z Opatrzności Bożej, którzy się nie wstydzą czynić tego przed obliczności Boską, czegoby nigdy nie uczynili przed oczyma człowieka śmiertelnego!...

Szydzą z Królestwa i Majestatu Jego, kiedy acz nie słowy, ale skutkiem mówią: niechcemy, aby Ten nad nami królował!.. Wolemy światu, czartu służyć, aniżeli Jemu!..

A jako żydzi ubiczowali Pana naszego, tak samo czynią i grzesznicy, gdyż, jak Prorok mówi: *On jest zranion dla grzechów naszych, ubit jest dla nieprawości naszych* (Izaj. 53). Więc bicze Jego: są grzechy nasze! Wieleś ty grzechów popełnił, tyleś kroć Pana Jezusa biczował!..

Także, jako owi okrutni żydzi plwając na Oblicze Pańskie znieważali Go, toż czynią, którzy myślami nieczystemi kalają swe sumienie, w którem Pan Bóg mieszkać i przebywać raczy. Plwają na Najświętszą Twarz Zbawcy, którzy Ciało Jego w Najświętszym Sakramencie niegodnie przyjmują.

Nakoniec wszyscy, którzy się śmiertelnego grzechu dopuszczają znowu Syna bożego krzyżują. A jako naucza św. Paweł, daleko gorsi są oni, aniżeli żydzi, bo *żydzi, gdyby byli poznali, nigdyby Pana chwały nie ukrzyżowali* (I Kor. 2). My zaś wyznawając, że Go znamy, ale wypierając się jednak uczynkami swojemi, daleko większą Chrystusowi Panu zelżywość czynimy.

II.

Patrzmy teraz, co tu Ewangelja św. o tym ślepym mówi: *Ślepy niektóry siedział wedle drogi żebrząc.* Zastanów się, ażali i ty nie jesteś mu podobny? Owszem, daleko cięższą i niebezpieczniejszą ślepotą duszy ogarniony jesteś. Każdy bowiem grzesznik ślepym jest, jako Bóg do Izajasza mówi: *A któż jest ślepy, jedno który jest zaprzedany*, aby źle

czynił (Izaj. 4, 2). Bezwątpienia gniew zaślepia duszę naszą, jako Dawid sam o sobie powiada: *Zatrwożyło się w gniewie oko moje* (Ps. 30), zaślepia duszę łakomstwo, bo tak Pan w Zakonie rzekł: *Nie przyjmuj darów, które zaślepiają oczy mądrych ludzi* (Wyjśc. 23), zaślepia duszę nieczystość, jak świadczy Pismo św., iż: *Aniołowie w Sodomie zarazili ślepotą onych ludzi wszetecznych* (Rodz. 17). Słowem, każdy człowiek jakimkolwiek grzechem śmiertelnym zaślepiony, nie tylko leży w ciemnościach, ale jest samą ciemnością, jak św. Paweł mówi: *Byliście kiedyś ciemnościami, ale teraz światłością w Panu* (Efez. 5). Bo jak wilk w nocy wdziera się do trzody, albo jak rybak w odmęcie ryby łowi, gdy sieci jego widzieć nie mogą, tak i djabeł rozum człowieka ciemnościami zaślepia, aby nie widział swego zatracenia i na baczności się nie miał.

Taka ślepota duszy jest daleko cięższą, aniżeli owa cielesna, bo ślepy na ciele czuje i zna ślepotę swoją, a ten, im bardziej zaślepiony, tem bardziej mu się zdaje, że widzi. Ślepy na oczy szuka sobie przewodnika, a ten nietylko nikomu prowadzić się niedaje, ale jeszcze sam chce być przewodnikiem. Ślepy na oczy bardzo pragnie odzyskania wzroku, a ślepy na duszy brzydzi się światłością słowa bożego, którą mógłby być oświeconym.

Ewangeliczny ślepy siedział u *Jerycha*. Jerycho tłumaczy się na polskie: księżyc.

Było to miasto pogańskie, które niegdyś Jozue zburzył, przeklął wszystkie rzeczy jego i tego, ktoby je chciał naprawiać. Miało to miasto wodę, ale gorzką i ziemię, ale niepłodną. A cóż innego znaczy to miasto, jedno ten nędzny świat, który tak się ustawicznie zmienia, jako księżyc, a choć ma w sobie wodę, ale gorzką i niedobrą, bo wszystko, co tylko jest na świecie, to: *Pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota* (Jan 2). Tego miasta trzymają się wszyscy ślepi, to jest grzesznicy i siedzą podle niego, opuściwszy ono święte miasto *Jeruzalem*, to jest *widzenie pokoju*.

Kto miłuje ten nędzny świat, w tym nie masz miłości Boga i taki każdy siedzi *wedle drogi*. Drogą naszą, Prawdą i Żywotem jest Jezus Chrystus. Tą drogą nie tylko chodzić, ale i *biegać winniśmy* jak naucza Apostoł (1 Kor. 9). Ale ktokolwiek zgrzeszy śmiertelnie, ten wypadłszy z tej jedynej i prawdziwej drogi, i wzrok utraciwszy, dalej postąpić nie może, i siedzi podle drogi i próżnuje. O jakożby każdy taki z Królem Dawidem miał ustawicznie wołać: *Przylgnęła dusza moja do ziemi, ożyw mię Panie według słowa Tweyo!* (Psalm 118). Ale my wolimy u świata żebrać wspomożenia, który nam nic ku zbawieniu nie pomoże, aniżeli u Chrystusa Pana, który nam obficie błogosławić raczył we wszystkiem błogosławieństwie duchownem. I owszem dla tego Zbawiciel będąc bogatym, stał się ubożuchnym, aby nas zbogacił i odrodził w dziedzictwo nieskażone, żeby nam tej żebraniny nie potrzeba było.

Lecz my opuściwszy Pana swego, wzgardziwszy Jego obietnicami frasujemy się, biegamy, pochlebiamy, aby wyżebrać u świata bogactwa, dostojeństwa, rozkosze...

Oto są one plewy, któremi chciał się nasycić ów syn marnotrawny a nie mógł... Bo chociaż to, za czem się ubiegamy, dostępujemy, zawsze jednak żebrakami jesteśmy. Żadne bowiem bogactwa, żadne dostatki nigdy serca naszego nie nasycą jedno sam Bóg który je dla siebie stworzył.

Wiesz już, że każdy zostający w grzechu jest ślepym dla tego, że odstąpił Pana Boga swego, i u onego odmiennego Jerycha, siedzi podle drogi i żebrze. Posłuchajże jeszcze co ma czynić ów ślepy, aby był od Pana swego oświecony. Cóż ten ślepy w Ewangelii opisany uczynił? Oto słysząc rzeszę mimo siebie idącą, pytał coby to było? A dowiedziawszy się, że Chrystus Pan przechodzi tamtędy, zawołał wielkim głosem: *Jezusie, Synu Dawidów zmiłuj się nademną!* A choć niektórzy fukali nań aby milczał, on jeszcze głośniej wołał, aż został uzdrowionym. Na ostatek poszedł za Chrystusem Panem.

Owóż i ty uczyń podobnież jak ten ślepy. Pilnuj z wielką uwagą kiedy Pan *mimo* ciebie pójdzie. Mimo idzie, ilekroć znajdujesz się na kazaniu, gdzie imię Jego wysławiają. Mimo idzie, ilekroć widzisz w bliźnich swoich dobre uczynki i pobożne sprawy. Mimo idzie: ilekroć wewnętrznem natchnieniem nawiedza serce twoje, poddając ci zbawienne myśli, co gdy poczujesz upokorzony głęboko, uznaj ślepotę swoją i z wielką wiarą a nadzieją wołaj: *Jezusie, Synu Dawidów, Panie, a Zbawicielu mój najmilszy, zmiłuj się nademną!* Lecz rzesza świata tego będzie cię rozmaicie odwodzić, abyś milczał i pozostawał w nędznej ślepocie twojej. Czart i ciało będą cię zatrzymywać i utwierdzać w sprośnych grzechach twoich. Źli ludzie słowy wszetecznemi, bluźnierstwy, przykładami złemi, a nawet groźbą i szyderstwy będą cię odciągać od zbawienia. Złe myśli i pożądliwości przeszkadzać będą modlitwie. Ale ty tak uczyń jak ten ubogi ślepy, czem bardziej fukać na cię będą abyś milczał, tem więcej wołaj: *Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną!* Bo jeśli wytrwasz statecznie w wierze, nadziei i modlitwie twojej nietylko Pan cię wysłucha i oświeci ślepotę twoją, ale i ci sami, którzy przedtem odwodzili cię od dobrego, się nawrócą i dopomogą wytrwać.

Uważaj czego ten ślepy Pana prosił? Nie złota, srebra, honorów, ale oświecenia. Bo ślepy choćby miał wszystkie skarby świata, cóż mu po tem, kiedy tego oglądać nie może? Także i ty bracie miły, nie proś u Pana Boga fałszywych bogactw, ziemskich szczęśliwości, które jak cień przemijają, ale Go błagaj o światłość; a nie o tę światłość miejscem ogarnioną, czasem rozmierzoną, której i nieme stworzenia używać mogą, ale szukaj i proś onej światłości Niebieskiej i wiekuistej, którą aniołowie w Niebie się napawają, a do której wiara prowadzi. Przeto i do owego ślepego Pan powiada: *Przejrzyj! wiara twoja ciebie uzdrowiła.*

Ale niedosyć jest wierzyć, by otrzymać ono szczęście wieczne; trzeba nadto dobremi uczynkami wiarę stwierdzać,

bo uważaj co dalej Ewangelia św. mówi: *I natychmiast przejrzał, i szedł za Nim wielbiąc Boga.* Dlatego przejrzał, dlatego oświecony został, aby oglądał drogę zbawienia, i chodził na niej przed Panem swoim w świątobliwości i sprawiedliwości. Takoż i tobie niedosyć wierzyć w Chrystusa Pana, ale masz iść za Nim, naśladować Go, trzymać się drogi, którą On wskazał. Owóż Zbawiciel, będąc Panem i Stwórcą, obrał pokorę i ubóstwo; niechciał używać dóbr tego świata, lecz pośmiewiska, najgrawania, oplwania, biczowania i nakoniec śmierć okrutną podjął dla grzechów twoich...

A jeśli Bóg dla człowieka tyle ucierpiał, jakoż daleko słuszniej i więcej nędzny człowiek ma za siebie cierpieć.

Przeto kto w Chrystusa Pana wierzy, a jest jeszcze łakomym; jeszcze się w pychę podnosi; jeszcze się plugawi nieczystością, jeszcze się zapala gniewem i nienawiścią; ten Go naśladować nie chce, bo mu Zbawiciel drogę gorzkości i cierpliwości ukazuje, a on pożądając rozkoszy i wesela świata tego, inną drogą chodzi. Połóżmy więc sobie przed oczy grzechy nasze, któreśmy popełnili, a pamiętając na straszliwego Sędziego, który będzie za nie karał, przygotujmy serca swe na żałość i płakanie.

Niech żywot nasz do czasu będzie gorzki w pokucie, aby wiecznej gorzkości nie doznał w pomście. Przez płacz bowiem tylko możemy dojść do wesela jako Pan naucza: *Błogosławieni którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni* (Mat. 5).

Tego gościńca się trzymając, którym Pan nasz chodził, dojdziemy do Niebieskiego Jeruzalem i drudzy też widząc uczynki nasze dobre, obudzą się ku chwale Bożej, jako się przy tym ślepym stało, że *wszystek lud*, jak mówi Ewangelia św., to widząc, *dawał chwałę Bogu*, który niech będzie błogosławionym na wieki! Amen.

NIEDZIELA PIERWSZA POSTU.

Ewangelia u Św. Mateusza w r. 4.

O kuszeniu Pana Jezusa na puszczy.

W on czas: był zawiedzion Jezus na puszczę od ducha, aby był kuszony od djabła. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel, rzekł mu: jeśliś jest Syn Boży, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając rzekł: napisno jest: nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych. Tedy go wziął djabeł do miasta świętego i postawił go na ganku kościelnym. I rzekł mu: jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół. Albowiem napisano jest: iż Aniołom swoim rozkazał o tobie, i będą cię na ręku nosić, abyś snadź nie obraził o kamień nogi swojej. Rzekł mu Jezus: zasię napisano jest: nie będziesz kusił Pana Boga twego. Wziął go zaś djabeł na górę wysoką bardzo: i ukazał mu wszystkie królestwa świata, i chwałę ich. I rzekł mu: to wszystko dam tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: pójdź precz szatanie: albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz. Tedy opuścił go djabeł: a oto Aniołowie przystąpili i służyli jemu.

Homilia.

Dzisiejsza Ewangelia św. opisuje nam walkę Zbawiciela naszego z czartem, aby nas nauczyć, jaką bronią i my nieprzyjaciela duszy naszej pokonywać mamy i żebyśmy przykładem Wodza naszego, do walki też się mężnem sercem brali. Bo jeżeli żydzi wybrany lud boży, od Chrystusa Pana byli upominani, aby cnotliwe sprawy Abrahama, Izaaka i Jakóba naśladowali; jeśli poganie nawet opowiadaniem historji o sławnych mężach do naśladowania ich cnót zachęcali innych, to nic dziwnego że Kościół św. stawia nam przykład do naśladowania naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, który jest *słońcem sprawiedliwości* (Mat. 4, 2), *Światłością tego świata* (Jan. 8), *Drogą, Prawdą i Żywotem* (Jan 14). Który zostawił dla nas wzór najdoskonalszy wszystkich cnót; za którym z ufnością postępując niezawodnie nie zginiemy, bo jak sam mówi: *Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemnościach, ale będzie miał światłość żywota* (Jan 8).

Zastanówmy się tedy dzisiaj nad tą walką Chrystusa Pana, rozbierając pilnie słowa dzisiejszej Ewangelii św.

I.

Wnet po chrzcie Janowym w Jordanie, przy którym Duch św. widzialnie w postaci gołębicy, na Zbawiciela naszego zstąpił i głos Ojca Przedwiecznego był słyszany: *Ten jest Syn mój najmilszy!*

Był zawiedzion Jezus na puszczę od Ducha: Od Ducha św., od Ducha, którym jak mówi św. Paweł, *rządzeni są synowie bozi* (Rzym, 8, 14), lub jak powiada św. Ambroży: który nie zna trudnych przedsięwzięć w rzeczach Bożych, to jest: duch zapału i męztwa, którym Zbawiciel nasz był napełniony. Jakoż to różny, jest duch, który

rządzi synami bożymi, od tego ducha, którym synowie świata się rządzą. Duch świata prowadzi do pychy, do gniewu, do nienawiści, do rozkoszy ciała; a duch synów bożych prowadzi do miłości, do pokory, wstrzemięźliwości, cierpliwości.

Rozważże każdy pilnie, jakim się duchem rządzisz? A poznasz czyli synem bożym jesteś, czy synem djabelskim.

Aby był kuszony od djabła. To jest właśnie pierwsza przyczyna, dla której Chrystus Pan był wiedzion na puszczę od Ducha św., aby tam okazał możność swoją, nietylko aniołom, którzy Mu służyli ale i czartu przeklętemu.

Jest też i druga przyczyna, dla której Zbawiciel był wiedzion od Ducha św. na post i pokusy, bo jako szatan w osobnem miejscu w ogrodzie Eden, czyli w raju, Adama przez Ewę kuszeniem swem zwyciężył, tak też potrzeba było, aby i Chrystusa Pana tenże sam szatan kusił i od niego zwyciężonym został, aby jaką bronią zwyciężył, taką samą był i pokonany.

Trzecią przyczynę św. Chryzostom naznacza, iż Duch św. nierad przebywa gdzie serc niespokojność, gdzie tłuszcza niezgodna, gdzie kótnie i rozterki, przeto tam wiedzie Chrystusa gdzie swarów, tumultów i niezgody niemasz.

A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął.

Podobnymże sposobem Mojżesz, przyjaciel Boży, kiedy miał wszystkiemu światu wolę bożą na piśmie przynieść i oznajmić, przez czterdzieści dni i nocy pościł. Tak też i Eljasz św. i zacny prorok, kiedy naród żydowski z bałwochwalstwa oczyścił, i Zakon boży prawie upadły podźwignął, pościł czterdzieści dni i nocy nic nie jedząc ani pijąc. I Chrystus Pan dawca nowego Zakonu i objawiciel całemu światu woli Boga Ojca swego, wprzód aniżeli do opowiadania Ewangelii przystąpił, pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy.

Święci Pańscy też postem uzbrajali się przeciwko nieprzyjacielowi duszy swojej, bo jak mówi św. Cyprjan: *Ile*

widzimy ludzi św., którzy cuda czynili, nie czytamy aby który bez postu do świętości przyszedł, i nigdy nic wielkiego nie poczęli, aż się pierwej postem przygotowali.

Pan Bóg też przez proroka Joela upomina mówiąc: *Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca przez post, płacz i żałobę* (Joel 11). Także i Paweł św. w dzisiejszej Epistole: *Stawmy siebie we wszystkiem jako sługi boże, w wielkiej cierpliwości, w utrapieniach, w uciskach, w potrzebach, w robotach, w czujnościach, postach, w czystości, w miłości nieobłudnej* (2 do Kor. 6, 4).

I anioł u Tobjasza mówi: *Dobra jest modlitwa z postem i jałmużną, aniżeli skarby świata chować* (Tob. 12, 8).

Nadto mamy też w Piśmie św., że post jest bardzo pożytecznym. Przez post Niniwici otrzymali odpuszczenie grzechów, Achab uniknął zasłużonego karania, Daniel otrzymał ducha proroctwa, Ester i Judyth zwycięztwa nad nieprzyjaciołmi, Tobjasz wzrok odzyskał; ale po co wiele mówić, sam Chrystus Pan obiecuje tym, którzy dobrze poszczą zapłatę od Boga Ojca w niebie.

Te pobudki niechaj skłonią nas do zachowania postu. Pamiętaj i to, że ci post ciała nic nie pomoże, jeśli do niego duchowy post nieprzystąpi, jeżeli od grzechów pościć nie będziesz, bo tak Bóg u Izajasza mówi: *Oto powiada we dni postu waszego znajduje się wola wasza i wszystkie dłużniki wasze pociągacie* (Isaj. 58, 3). *Iżali taki jest post, którym obrał przez dzień trapić człowiekowi duszę swoją?* (tamże).

Pięknie nas napomina Bernard św.: *Niechaj że powiada pości język od bluźnierstwa, od złorzeczenia, od obmów, od słów szkaradnych. Oczy niechaj poszczą od ciekawego a szkodliwego spoglądania. Niechaj pości ucho od słuchania niepotrzebnych rzeczy. Niechaj pości ręka od złych uczynków. Serce od złych myśli.*

Nadto jeżeli chcesz pożytecznie pościć, złączże z postem i drugie uczynki dobre, a zwłaszcza jałmużnę i modlitwę, jak sam Pan Bóg przez proroka napomina: *Ułam łakną-*

cemu chleba twego a ubogie i tułające się wprowadź do domu twego. Gdy ujrzysz nagiego, przyodziej go a nie gardź ciałem twojem. (Izaj. 58, 7).

Tedy dopiero post twój będzie wdzięczny Panu Bogu i płatny u Niego, gdy pościsz nie dlaczego innego tylko abyś Chrystusa Pana naśladował; abyś przeszłe grzechy w sobie karał; abyś pożądliwości cielesne pohamował; abyś do modlitwy był sposobniejszym; abyś był posłusznym kościołowi świętemu.

Taki post wielce jest pożytecznym i wiele może przeciwko czartu przeklętemu, bo i Boga ubłaga i grzechy powściąga i dopomaga modlitwie. Takiego postu po nas kościół boży żąda.

II.

A przystąpiwszy kusiciel. Tym wyrazem mianuje Ewangelista owego przeklętego od Boga anioła, który dla pychy swej spadł z nieba jako błyskawica, bo niewytrwał w prawdzie. W Piśmie św. czytamy: kto on jest? Jakie jego rzemiosło? Jaki dowcip w tem, aby nas odwiódł od onej wiecznej chwały, z której sam wypadł.

Różne mu imiona nadaje Pismo św. I tak: Chrystus Pan nazywa go *djabłem*, jest to wyraz grecki oznaczający potwarcę; zowie go Pismo św. *Szatanem*, co po hebrajsku oznacza przeciwnika, iż się cnocie i Panu Bogu sprzeciwia. A ponieważ pierwszych naszych rodziców uwiódł w raju przyjmując postać węża, przeto Mojżesz nazywa go *wężem chytrym* (Gen. 3, 1).

Księgi Objawienia św. Jana dają mu nazwę *Smoka wielkiego*, *Węża starego*, *Zwodziciela wszystkiego świata*; nazywa go *kusicielem*, ostrzegając nas wszystkich, abyśmy się mieli na baczności i w jego sidła nie wpadli, bo to jest srogi, zuchwały, mocny, chytry i nigdy nie zjednany nam nieprzyjaciel; a co gorsza: że go nie widzimy. Ciężka z nim walka, bo on jest duchem samym, my zaś obłożeni ciałem. On stary wąż, który od początku świata już nie jednego

uwiódł, a my nie doświadczeni. On Goljat mocny, a my słabe dzieciny. A choć Zbawiciel nasz jego moc skruszył,— wszakże wiele w nim jeszcze siły pozostało.

Może on w różny sposób człowieka kusić; umie jako duch porozumiewać się z duszą naszą, jak anioł z aniołem. Ewangelia opowiada: iż *szatan wstąpił w Judasza* aby wydał Pana Jezusa (Łuk. 22).

Zły duch podaje myśli jakie chce, i nieraz nam się zdaje, że to myśli nasze, gdy temczasem są to jego myśli. Niekiedy też uzbraja ciało nasze przeciwko duszy. Niekiedy złych ludzi używa do pomocy; upatruje też kto do czego skłonniejszy i w tę stronę uderza.

Widząc przeto, że Chrystus Pan po onym ciężkim czterdziestodniowym poście łaknął, przystąpił doń i rzekł: *Jeśliś jest Synem bożym rzeknij aby te kamienie stały się chlebem.* Wszystkim sprawom, które się działy z Chrystusem Panem, począwszy od Zwiastowania, Poczęcia, Narodzenia, pokłonu trzech Mędrców, dziwował się szatan, coby to było?... Co by to był za człowiek, w którym nic swego znaleźć nie mógł? Znał też i to, że już czas przyjścia Odkupienia nastał; słyszał Symeona starca i Anny prorokini błogosławieństwo; słuchał mądrości Pana jeszcze w młodym 12-tu lat wieku i t. p. Lecz z drugiej strony, gdy się przypatrywał, jaką nędzę na świecie cierpiał, jako z ubogich narodził się rodziców, jako wielkie niedostatki ponosił; to wszystko rozważając nie mógł dojść rozumem swoim, jakimby On był Synem Bożym, bo wiedział, że czasem prorocy i ludzie sprawiedliwi synami Bożymi się nazywają. Chcąc więc dowiedzieć się tego jeśliby On był obiecanym Messyaszem i Synem przyrodzonym Boga, okazawszy się w postaci człowieczej mówi doń: *Rzecz aby te kamienie stały się chlebem.* Sądził bowiem że jeśli z kamieni chleb uczyni, tedy pewno jest Synem Bożym a zatem Messyaszem, ale: jeśli tego nie uczyni — tedy jest tylko świętym człowiekiem.

Kiedy przypominamy sobie jak tenże szatan kusił i zwiódł Ewę w raju, podobnąż sztuką i z Chrystusem Panem postą-

pić zamierzał widząc Go łaknącego. Jakoby rzekł: co się zabijasz tym postem w kwiecie młodości?... czemu tę anielską urodę tracisz? ciało masz, nie jesteś duchem... jeść i pić musisz... Tak się zabijając dopuszczasz się samobójstwa!... Ale to mówił chytrze, nie, iżby on życzył dobrze Chrystusowi Panu, ale: by Go przyprowadzić do grzechu.

I nas niejednego, najmilsi, kusi czart w podobny sposób, szczególnie gdy widzi jak i Chrystusa Pana łaknących i w niedostatku i mówi chytrze: pocóż masz tu cierpieć niedostatek... Swoje dzieci i siebie głodem zabijać?... Widzisz: oto tamten jest bogaty... nic mu niebrak, nawet ma na zbytki... Weź sobie potajemnie... przecież on tem nie zubożeje, a i ty syt będziesz... I niejeden nieszczęśliwy zamiast pracą uczciwą szukać sobie wyżywienia,—a gdy niema pracy, zdać się w cierpliwości na Opatrzność boską i na pomoc dobrych ludzi, ulega tej pokusie czartowskiej i ściąga rękę po cudzą własność, naprzód dla zaspokojenia tylko głodu a potem i na zbytki, w końcu już tylko miasto żyć z pracy, żyje samą kradzieżą... Gdyby pierwszej pokusie nie uległ, byłby dotąd sprawiedliwym człowiekiem,—ale gdy się dał zwyciężyć stał się zbrodniarzem obrzydłym Bogu i ludziom.

Tę czartowską pokusę Pan odparł Pismem św.: *Napisano jest: Nie samym chlebem żyje człowiek ale słowem, które pochodzi z ust bożych*! Słowa te Pisma św., które Pan Jezus przeciwko szatanowi przywiódł, zapisane są w księgach Mojżeszowych (Deut. 8, 3).

Że zaś Chrystus Pan Pismem św. się bronił przeciw szatanowi, czynić to raczył dla nas, aby dać nam przykład jako mamy czarta zwyciężać, bo gdy ten zły duch niewiadomie nas do sprzeciwiania się woli bożej przywodzi — tak też i my niewidomą wiarą, której się z Pisma św. uczymy, odpierać go powinniśmy.

Przez chleb rozumie tu Chrystus Pan wszelaką potrzebę i żywność ciał naszych. Gdy przeto w modlitwie Pań-

skiej prosimy: *aby dał nam chleba powszedniego*, nie tylko o chleb, ale o wszelką żywność i odzież Pana Boga prosimy: aby nas od nędzy doczesnej zachował. Tak więc rozumiemy i te słowa Pańskie: *Nie samym chlebem żyje człowiek*, to jest: nie na samej żywności, której człowiek dla ciała potrzebuje, żywot wieczny zależy, ale na słowie bożem, które jest posiłkiem dusz naszych.

Tu się zawiera nauka dla nas, aby dla potrzeb ciała, dla pracy na utrzymanie swoje doczesne nie opuszczać tego, co się tyczy zbawienia duszy naszej.

Słuchajmy najmilsi, drugiej pokusy djabelskiej, snadź jeszcze sroższej nad pierwszą:

Widząc nieprzyjaciel, że Chrystus Pan ku niedowiarstwu przywieść się nie dał, który swą wszystką nadzieję w Opatrzności i obietnicach bożych mocno był ugruntował, pokusił się nań z przeciwnej strony, chcąc Go w zbytnią ufność wprawić, *tedy wziął Go do miasta świętego i postawił na ganku kościelnym i rzekł Mu: Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół.* Jakim to sposobem się stało, tego nam Ewangelista nie tłómaczy, prawdopodobnie przyłączył się do towarzystwa Chrystusa; przecież jakkolwiek to się stało, wielka tu się pokazuje cierpliwość Zbawiciela, że się tak sprośnemu czartu dał powodować...

Lecz się temu dziwić przestaniemy, gdy rozważymy, że nietylko samemu czartu, ale i członkom jego wydał się dobrowolnie na pośmiewisko i męki, gdy Go w Ogrójcu pojmali. *Cóż dziwnego*, mówi św. Grzegorz, *że Pan dozwolił prowadzić Siebie szatanowi, kiedy i członkom jego dozwolił Siebie krzyżować i zamordować?...*

Gdy więc Chrystus Pan przyszedł do Jerozolimy i stanął razem z szatanem na wysokim ganku kościoła, wtedy kusiciel rzekł: *Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół. Albowiem napisano jest: iż aniołom swoim rozkazał o tobie, i będą Cię na ręku nosić, abyś snadź nie obraził o kamień nogi swojej!* Jakoby mówił: wiele dokazałeś przez czter-

dzieści dni nic nie jedząc, ani pijąc ale nikt tego nie widział na puszczy. Uczyńże tu sobie sławę i zrób tak, aby cię poznano być Synem Bożym... Nie możesz tego stosowniej spełnić jako teraz, gdy się z tak wysokiego miejsca w obec ludu na dół spuścisz, nie będąc skaleczonym. Do pychy i próżnej chwały przywieść chciał Zbawiciela, co aby łatwiej dokazać, użył słów Pisma świętego.

Przypatrzmy się tu chytrości szatańskiej i jego przewrotności, który aby uwieść Chrystusa Pana, Pisma św. się chwycił i przekręcił złem tłómaczeniem. Jako pierwszego człowieka fałszywem tłómaczeniem przykazania bożego oszukał — takimże sposobem chciał uwieść i Zbawiciela naszego. A najprzód: straż aniołów stosuje do Chrystusa, który niepotrzebował żadnej straży, który owszem jest sam Panem a inni jego sługami. Dalej: opuścił czart słowo Pisma św.: *we wszystkich drogach twoich.* A spuszczać się z ganku kościelnego nie była zwykła droga, gdyż można było z niego zejść bezpieczniej. Obiecuje wprawdzie Pan Bóg straż aniołów ludziom, ale nie takim, którzy bez żadnej potrzeby w jawne niebezpieczeństwa się wdają, tylko takim, którzy w napotykanych trudnościach, pełniąc wolę bożą, mogliby mieć pomoc.

Zbawiciel odparł kusiciela drugim wyjątkiem z Pisma św.: *Nie będziesz kusił Pana Boga twego.*

I teraz kuszą Pana Boga tacy, którzy w potrzebach swoich mają zbytnią ufność w Jego pomoc i w niedostatku, zaraz przeciw Niemu szemrzą. Tak żydzi kusili Pana Boga, gdy się uprzykrzyła manna i nazad do Egiptu wrócić się pragnęli.

Kuszą ludzie Pana Boga, gdy nie poprzestając na obietnicach, cudów się domagają.

Dalej, kiedy bez wszelkiej bojaźni przeciwko Bogu grzeszą, niedbając o to, że On jest mścicielem każdej nieprawości.

Jeszcze kuszą, którzy rzeczy do wykonania niepodobne na innych wkładają.

Nakoniec, kuszą Pana Boga wszyscy, co w jawne niebezpieczeństwo zdrowia i życia bez potrzeby się narażają. Otóż wszyscy tacy kuszą Pana Boga.

Kiedy się te dwie pokusy niepowiodły szatanowi, wiedział chytry zdrajca, czego już dawno na świecie doświadczył, że niema nic tak złego, na coby człowiek uniesiony żądzą bogactw i panowania się nie odważył.

Znajdzie się owszem taki, co nawet głód cierpliwie zniesie, ani o chwałę ludzką niedba, by tylko więcej pieniędzy i skarbów nabyć. A ponieważ wszystkie ich kochanie w pieniądzach, przeto nie myślą ani o sławie, ani o przyjaźni ludzkiej.

Tem tedy zaślepieniem czart Chrystusa Pana postanowił otumanić, postawiwszy Go więc na wysokiej górze, pokazał Mu chwałę i bogactwa świata tego i rzekł: *To wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon!...* Jakoby mówił ręką pokazując: oto masz w tamtej stronie—Grecyę, w tamtej — Persyę,... tam Egipt i t. p. Tych wszystkich królestw majestat, chwałę, moc i bogactwa dam Tobie, ponieważ Pan Bóg tak zrządził, że On jest Bogiem na niebie, a ja na ziemi, tylko pokłoń się mnie i uznaj bogiem świata tego, a ja za to królem cię uczynię... Patrzmy jakiego tu nędznego kłamstwa ten czart się dopuszcza: czyni się panem, królem świata tego, gdy jak mówi Pismo św.: *Pańską jest ziemia i napełnienie jej, okrąg ziemi i wszyscy którzy mieszkają na nim* (Ps. 23). Z woli bożej też i królowie królują. Niemasz zwierzchności jedno od Boga.

Wszystkie więc narody są sprawą Pana Boga. *Przeto tak złym jako i dobrym przełożonym każda dusza człowiecza ma być poddana*, jak uczy Paweł św. (Rzym. 13). I król Babiloński choć był poganinem a przecie go Duch św. przez Proroka sługą bożym nazywa, czart zaś jest nędzarzem nie ma nic swojego; jest on tylko księciem tych, którzy, mu przez grzech służą.

Może go czasem Pan Bóg używać jako narzędzie do ukarania człowieka, lub doświadczenia, lecz sam z siebie niema on żadnej woli.

W tem kuszeniu ponieważ czart wydzierał chwałę samemu Bogu należącą, przeto Chrystus Pan ostro odprawiając go, rzekł: *Pójdź przecz szatanie, albowiem napisano jest Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a Jemu samemu służyć będziesz.* Tem słowem Zbawiciel zwyciężył szatana. I my najmilsi, ile razy doświadczamy pokus do łakomstwa, do nieposłuszeństwa, do niesprawiedliwego przywłaszczenia cudzych rzeczy, do wywyższenia się nad innych, tym sposobem pokonywajmy podszepty złego ducha.

Po tem zwycięztwie Chrystusa Pana, jak opowiada Ewangelia św., *Aniołowie przystąpili i służyli Mu.* Nie czytamy, jaka ich posługa tam była; ale każdy domyśleć się może, że opatrywali potrzeby Jego, dopóki znowu z ludźmi się nie złączył, jak niegdyś Eljaszowi anioł służył, gdy żywność zgłodniałemu nosił.

Toż samo dzieje się z wiernymi, którzy, jeżeli w niedostatku pokusy do złego odpędzą, obudza Pan Bóg serca dobrych ludzi, którzy wnet przybywają z pomocą i nie dozwalają zginąć, a aniołowie stróżowie cieszą się z tego zwycięztwa.

Daj Panie Boże zawsze nam zwycięztwo nad czartem przeklętym, abyśmy w towarzystwie aniołów z ochotą i męztwem Tobie służąc, nadgrodę zwycięztwa otrzymali! Amen.





NIEDZIELA DRUGA POSTU.

Ewangelia u Ś-go Mateusza w r. 17.

O przemienieniu się Jezusa.

W on czas: wziął Jezus Piotra i Jakóba i Jana brata jego, i wprowadził je na górę wysoką osobno: i przemienił się przed nimi. A oblicze Jego rozjaśniało jako słońce: a szaty Jego stały się białe jako śnieg. A oto się im ukazali Mojżesz i Eljasz z nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie, dobrze nam tu być: jeśli chcesz uczyńmy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eljaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił: oto obłok jasny okrył je. A oto głos z obłoku mówiący: ten jest mój syn miły, w którymem sobie dobrze upodobał: Jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoję i bali się bardzo. I przystąpił Jezus, i dotknął się ich, i rzekł im: Wstańcie a nie bójcie się. A podniosłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus mówiąc: Nikomu nie powiadajcie widzenia: aż syn człowieczy zmartwychwstanie.

Homilia.

Iż ten czas Postu Czterdziestodniowego na to jest ustanowiony, abyśmy przez prawdziwą pokutę i przez owoce godne pokuty, to jest, przez post, modlitwę i jałmużnę oczyszczeni, z czystem sercem i z dobrem sumieniem mogli obchodzić święta Wielkanocne i Baranka Wielkanocnego Ciała i Krwi Chrystusowej pożywać godnie, a potem *w nowości Żywota chodzić* (Rzym. 6) i *umarłszy grzechom, żyć w sprawiedliwości* (I Piotr 2). Przeto nas teraz Kościół św. do prawdziwej pokuty, to jest do nawrócenia się ku Panu Bogu ze wszystkiego serca pilnie napomina. Wszakże te rzeczy, choć dla naszej duszy bardzo pożyteczne, ale ciału przykre, ciężkie i gorzkie, więc je nam Kościół św. jako dobra matka, rozmaicie słodzi i cukruje.

Wystawia nam przykład samego Pana i Mistrza naszego, jakośmy przeszłej niedzieli słyszeli, który nie dla siebie, ale dla nas wyszedł także na puszczę i modlił się i pościł i pokusy szatańskie zwyciężył.

W dzisiejszej znowu Ewangelii wystawia nam przed oczy wielkość zapłaty zgotowanej tym, którzy na świecie prawdziwie pokutują. Albowiem ci sami, którzy tu z Panem cierpią, będą też z Nim królować i oglądać Go w majestacie Jego i będą się wiecznie kochać i weselić w widzeniu chwały Jego, której tu niejako cząstkę okazać raczył kilku ulubionym swym uczniom w swojem Przemienieniu, aby ich uczynił ochotniejszemi do wytrzymania wszelkich trudności i ciężkości dla imienia Jego, jako lepiej zobaczymy w dalszym ciągu dzisiejszej nauki.

I.

Gdy Piotr św na zapytanie Pana i Mistrza swojego: *czem ludzie Go być mienią?*, wyznał Bóstwo Chrystusa Pana,

mówiąc: *Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego* (Mat. 16). Pochwalił go Pan, iż się on tego nie nauczył od ludzi, ani z mądrości ludzkiej, ani z pism Mojżesza i Proroków, bo tych jako prosty rybak, albo nie czytał, albo nie rozumiał, ale ma tę naukę od Ojca Niebieskiego.

Ta wiara Piotra była bardzo dziwna i trudna, a tem trudniejsza, że Syn Boży równy Bogu Ojcu na wzgardę, pośmiewisko i srogą mękę a śmierć okrutną miał być wydany.

Otóż na potwierdzenie tak trudnej wiary, Zbawiciel obiecał niektórym uczniom i Piotrowi okazać Królestwo swoje, gdzie od tegoż Ojca Niebieskiego mieli oni wyraźnie usłyszeć, iż rzeczywiście Chrystus jest Synem Bożym.

Dotrzymując więc owej obietnicy, Chrystus Pan po sześciu dniach wziął z sobą Piotra, Jakóba i Jana i zawiódłszy ich na górę wysoką, przemienił się przed nimi.

Wybrał tylko trzech apostołów, bo oni byli najprzedniejsi. Piotr, jako głowa i książę innych, św. Jan jako przedniejszy ewangelista i opiekun Matki Zbawiciela i Jakób św. pierwszy z apostołów męczennik za naukę Jego.

Tych więc uczynił świadkami osobliwych spraw swoich, jako to: Przemienienia się na górze Tabor, wskrzeszenia córki Jaira przełożonego bóżnicy i swej modlitwy w Ogrójcu.

Dla tego jeszcze wziął Chrystus Pan na górę tych trzech apostołów, aby pokazał, że dla dostąpienia chwały niebieskiej, trzech cnót najbardziej potrzeba, to jest wiary, nadziei i miłości. Wiara oznaczała się przez Piotra św., do niego bowiem Zbawiciel powiedział: *Ja prosiłem za ciebie, aby nie ustawała wiara twoja* (Łuk. 22); miłość—przez Jana św., którego wielce Pan Jezus miłował, a nadzieja—przez Jakóba, który w Jeruzalem oczekując korony męczeńskiej za swe prace, mawiał z Dawidem: *Błogosławiony mąż, którego nadzieją jest imię Pańskie* (Ps. 39).

Naostatek i dla tego tym trzem Chrystus Pan okazał chwałę swoją, bo ci tylko trzej upominali się od niego nagrody, gdy szli doń na służbę. Piotr św. najprzód się upo-

minał mówiąc: *Otośmy opuścili wszystko i poszliśmy za Tobą, cóż nam będzie za to?* (Mat. 19). święci Jakób z Janem bratem swoim, przyszedłszy do Chrystusa Pana, mówili: *Panie, daj nam, aby jeden z nas siedział po prawicy a drugi po lewicy w chwale Twojej* (Mar. 10).

Otóż Zbawiciel, aby ich zapewnić, że ma czem płacić, że jest Panem nieba i ziemi, okazał im swą chwałę.

I wprowadził je na górę wysoką... Jaka to była góra, Ewangelia św. nie powiada, wszakże powszechne jest mniemanie, że to była góra Tabor, która leży w środku Galilei o dwie mile od Nazareth odległa. Z tej góry piękny roztacza się widok na około. Przylegają bowiem do niej żyzne winnice, drzewa oliwne i owocowe. Najodpowiedniejsze więc było to miejsce do modlitwy i do pokazania tak wielkiej tajemnicy. Tę górę Piotr apostoł nazywa świętą, tam albowiem zabłysło owe światło, *które oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego*, jak mówi Jan św. (Jan 1). O błogosławiona, o święta, o niebieska góro! Na tobie podobało się Panu Bogu okazać przedsmak szczęśliwości wiecznej.

I wprowadził je na górę wysoką osobno. Wszystkie najprzedniejsze akty zbawienia naszego pospolicie na górach się spełniały. Najprzód bowiem arka Noego po potopie na górach Armeńskich stanęła. Abraham syna swego Izaaka na górze Bogu ofiarował. Na górze Horeb pierwszy raz Pan Bóg Mojżeszowi się okazał. Na górze Synai podał mu przykazania swe na dwu tablicach. Potem i Chrystus Pan, gdy miał opowiadać Ewangelję swoją, najwpierw na górze odprawił czarta, który Go kusił po poście czterdziestodniowym. Na górze też Zbawiciel modlił się często do Ojca swojego. Na górze Kalwarji był ukrzyżowany między dwoma łotry. Z góry Oliwnej wstąpił do nieba. Na górze wypowiedział owo rzewne kazanie o błogosławieństwach i dawał ludowi nauki rozmaite dla każdego stanu. I dzisiaj też, gdy miał przemienienić się w obec swoich uczni, zaprowadził ich na górę wysoką. A i to nie bez myśli się stało, bo

Zbawiciel chciał tem nam pokazać, że do chwały przyszłego żywota z trudnością i pracą w górę dobywać się należy; że kto chce osiągnąć Królestwo Niebieskie, musi z wysiłkiem na ową wysoką i stromą górę trudów i utrapień wstępować...

Tak najmilsi Chrześcianie, wiele wycierpieć trzeba, kto chce Królestwo Niebieskie oglądać... Trzeba długo i ciężko pracować, kto pragnie dostąpić szczęśliwej wieczności...

Dopiero po wielkich fatygach i długiem wytrwaniu w świątobliwości życia, można się spodziewać, że Ten, który umarł za nas na górze Kalwarji, wprowadzi nas z wielkiego miłosierdzia swego na ową Górę świętą i da nam w zupełności swą chwałę, której tu cząsteczkę okazać raczył.

Lecz i my najmilsi wstąpmy myślą i sercem na tę górę św. i przypatrzmy się pilnie — co się na niej dzieje.

A jako oni dwaj mężowie posłani od Mojżesza do ziemi obiecanej przynieśli tak wielkie grono wina, że je dwoje ludzi dźwigać musiało, aby przez to wielką żyzność onej ziemi pokazać, tak i Zbawiciel nasz, ten mały kąsek chwały niebieskiej uczniom swoim pokazać raczył, aby ztąd poznali, jakie to będzie widzenie onej niestworzonej i niezmierzonej piękności samego Bóstwa, gdy tak wdzięczne a miłe było oglądanie ziemskiej i śmiertelnej natury Jego człowieczeństwa.

I przemienił się, mówi Ewangelia św., *przed nimi*. To jest jak Łukasz Ewangelista objaśnia: *gdy się modlił—stał się inny kształt oblicza Jego* (Łuk. 9). *A oblicze Jego rozjaśniało jako słońce, a szaty Jego stały się białe jako śnieg.*

Czytamy w piśmie św., że i oblicze Mojżesza nabyło blasku wielkiego i niezwykłej jasności, gdy rozmawiał z Bogiem; ale ową jasność Mojżesz od Boga miał,—gdy jasność Chrystusowa z wewnętrznego i przyrodzonego światła Bóstwa Jego, i z uwielbionej duszy pochodziła.

Dusza bowiem Zbawiciela od chwili poczęcia swego już chwalebną i uwielbioną była, lecz nazewnątrz taką się nie

okazywała, aż dopiero w czasie Przemienienia, o którem dziś czytamy.

Nadto, Mojżesz miał tylko jasność twarzy taką, że ją zasłonić można było, lecz Chrystus Pan nie tylko na twarzy, ale i na całem ciele swojem miał taką jasność, która i przez szaty Jego przebijała, wychodząc na zewnątrz, ztąd stały się one jak śnieg białe, albo jak inni czytają: jasne jako światłość.

Z tego wnosić możemy, jaka to będzie jasność i ciał naszych po zmartwychwstaniu, gdy uwielbionemi się okażą. O czem św. Paweł mówi: *Bywa wsiane* ciało *w sprosności, a powstanie w chwalebności* (I Kor. 15, 43). I Zbawiciel naucza: *Tedy sprawiedliwi będą świecić jako słońce w królestwie Ojca ich* (Mat. 13).

Lecz nietylko sam Pan Jezus, ale z Nim Mojżesz i Eljasz ukazali się apostołom, natenczas też w jasności i majestacie rozmawiający. A to dla tego, aby się lepiej pokazało, jaka będzie chwała ciał uwielbionych po śmierci, nie tylko w Chrystusie ale i w świętych i wybranych Jego. I jak św. Jan Chryzostom tłomaczy: dla pokazania uczniom, że ci najpierwsi prorocy Mojżesz i Eljasz są tylko sługami Chrystusa Pana, a On sam jest królem prorokiem jedynym. Kiedyś bowiem, gdy zapytał się uczni swoich Zbawiciel: *kim ludzie być mienią Syna człowieczego?* Odpowiedzieli Mu: iż jedni Go mają za Eljasza, drudzy za Jeremijasza, inni za Jana Chrzciciela, albo za jednego z proroków — teraz się pokazało, że jest prawdziwym królem chwały, Synem Bożym, nie zaś jak mniemano prorokiem, albo jednym z nich.

II.

Słyszeliśmy, najmilsi Chrześcijanie, o czasie, miejscu i sposobie Przemienienia Pańskiego. Słuchajmyż teraz, co to Przemienienie sprawiło w sercach uczniów Chrystusa.

Piotr św. ujrzawszy oną chwałę Pańską i zakosztowawszy nieco onych rozkoszy, a słodkości przyszłego żywo-

ta, zawołał w uniesieniu: *Panie! dobrze nam tu być: jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eljaszowi jeden...*

Tak się serce jego tą rozkoszą, której doświadczył, przejęło i upoiło, że nie pragnęło nic więcej... W tym stanie prawdziwej rozkoszy zapomniał on o wszystkiem.

Ale św. Marek dodaje, że *Piotr nie wiedział co mówił* (Marek 5). Po pierwsze, dla tego, iż chciał tam, pozostając na wieki z Chrystusem przeszkodzić Jego Męce i śmierci, bez których świat nie byłby zbawionym.

2-o Niewiedział co mówił, bo upojony tem szczęściem, zapomniał, że Chrystus Pan chwalebny nie potrzebuje przybytków ręką ludzką czynionych, lecz On czyni przybytki wybranym swoim, ale nie te ziemskie, nie tego stworzenia, lecz wieczne....

3-o Nie wiedział ten apostoł co mówił, bo wiele jeszcze trzeba było wycierpieć, aby wnijść do chwały... Zapomniał, że przez krzyż tylko, a nie inna droga prowadzi do nieba... Chciał więc nagrody, przed pracą, wieńca, przed zwycięztwem... I gdy Zbawiciel rzekł doń: *Idź za Mną*, nie rozumiał: że to na górę Tabor, ale na Kalwarją... *Idź za Mną*, to jest: za krzyżem Moim, wziąwszy krzyż swój... Ze św. Piotrem błądzą też i ci wszyscy, którzy na tym świecie szukają prawdziwego szczęścia...

Tu Najmilsi, kraina walki; tu miejsce przejściowe... Gdziekolwiek się obrócimy, gdziekolwiek zamieszkamy, znajdziemy wszędy przykrości, kłopoty, prace... Wszędzie, jak powiada przysłowie, wiatr w oczy dmie. I nic dziwnego: bośmy tylko na tym świecie w drodze; bo prawdziwe odpocznienie nastąpi dopiero w niebie...

Kto inaczej sądzi, inaczej mówi, ten jak św. Piotr nie wie, co mówi.

Z tego zachwycenia św. Piotra dowiedzieć się możemy, jaka jest słodkość onych rozkoszy, któremi napawają się święci Pańscy w niebie.

Jeżeli bowiem taką jest moc i siła jednego promienia tej chwały, to cóż dopiero gdy słońce będzie w całej sile swojej?

Jeżeli jedna kropelka, tak upoiła św. Piotra, że o wszystkiem zapomniał, to cóż dopiero, gdy pełnemi usty z potoku Boskich rozkoszy pić będziemy?...

Tam dopiero każdy w szczęściu niewypowiedzianem wołać będzie na wieki: *Panie, dobrze nam tu być...*

Lecz kto wnijdzie do tego wesela?... kto wstąpi na tę Górę świętą, aby na niej odpocząć na wieki?...

O to samo pyta Dawid prorok, i odpowiada natchniony: *Niewinnych rąk, czystego serca; który nie wziął napróżno duszy swojej; nie przysięgał w zdradzie bliźniemu swemu... kto czyni te rzeczy, nie będzie poruszony na wieki* (Ps. 23).

A zatem, przedewszystkiem człowiek *niewinnych rąk*, to jest, który krzywdy nikomu nie czyni, bodajby nawet największemu swemu nieprzyjacielowi, już to uczynkiem, już to słowem.

Potem: *czystego serca*, który nietylko uczynków nieczystych, ale i myśli i słów wszetecznych się chroni.

Następnie: *który nie brał napróżno duszy swojej*, to jest: który sercem, usty i uczynkami dobremi całe życie chwalił Pana Boga.

Naostatek: *który w zdradzie nie przysięgał przeciwko bliźniemu swojemu*, to jest: który nikogo nie oszukał, z nikim zdradliwie nie postępował, ten wnijdzie do kościoła tryumfującego i z wybranymi Pańskimi będzie używał chwały wiekuistej.

Gdy Piotr jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył je. A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Mój Syn miły, w którymem sobie dobrze upodobał!... Jego słuchajcie...

Tu mamy świadectwo z nieba, że Zbawiciel nasz jest prawdziwym Bogiem, to jest Synem Jednorodzonym Ojca Przedwiecznego. Słowa powyższe przez samego Boga powiedziane znaczą: „Ten jest Syn Mój, Bóg z Boga, świa-

tło z światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego... Jest to Ten sam, którego obiecałem narodowi ludzkiemu zesłać jeszcze na początku świata, a po tem tę obietnicę przez proroków ponawiałem...

Ten jest Syn Mój, to jest: Jasność chwały Mojej, przez którego wszystko co istnieje uczyniłem"...

Jego słuchajcie... Jego nam daje za Nauczyciela; jakoby mówił: Jemu wierzcie; Jemu bądźcie posłuszni... On jest Żywotem, nie może więc czego innego tylko słowa żywota wypowiadać... On jest prawdą, Jego więc słuchając, — nie pomylicie się.., On jest Drogą — za Nim idąc nie pobłądzicie... On jest światłem świata i dusz waszych... On jest pokojem waszym.., On jest początkiem i końcem zbawienia waszego... On jest pokarmem waszym... On jest dobrym Pasterzem, który swe zdrowie i życie za was położył...

Jego słuchajcie, nie świata omylnego i jego pochlebców. Nie ciała zepsutego, które wiedzie do grzechu... Nie czarta przeklętego, który jest zdrajcą i mężobójcą od początku...

Gdy tedy Chrystus Pan nakazuje ratować bliźniego w potrzebie, nie żałujmy mu rady, opieki, przytułku, jałmużny... Gdy nakazuje nieprzyjaciół miłować, przebaczmy wszystkim, którzy nas obrazili; czyńmy im dobrze; mówmy o nich dobrze i dopomagajmy w potrzebie.

Gdy nakazuje czcić ojca i matkę, to czczijmy ich z serca, słuchajmy, szanujmy, a w starości opiekujmy się nimi, tak jakobyśmy sobie życzyli przed śmiercią: by opiekowano się nami.

Co zaś Zbawiciel zakazuje, tego nie czyńmy. A zakazuje: kraść, cudzołożyć, upijać się, bluźnić, złorzeczyć... Unikajmyż, Najmilsi, tych grzechów... Niepodoba się Mu: pycha, łakomstwo, gniew, zazdrość i inne zdrożności, więc nietylko tego, ale i najmniejszych wykroczeń unikajmy.

Gdy apostołowie usłyszeli głos Ojca Niebieskiego. *Upadli na twarz swoję i bali się bardzo.* Oto niewinni zlękli się i upadli na twarz! A cóż my grzesznicy czynimy na głos

Boży, który nas tak często do poprawy wzywa? Otóż poprawmy się, żałujmy za grzechy, pokutujmy za nie, bo tylko męka Jezusa i krew Jego z grzechów nas oczyści...

A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie powiadajcie widzenia, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie. Spełnili apostołowie rozkazanie Chrystusa, i nikomu o tem nie powiedzieli, aż dopiero po Zmartwychwstaniu Pańskiem ten cud ogłosili.

Uczmy się ztąd Najmilsi, język nasz mieć na straży. Lękajmy się przeklinania, obmów, posądzania spraw cudzych i tym podobnych nadużyć mowy naszej...

A z dzisiejszej tajemnicy Przemienienia Pańskiego, uczmy się też przemienić i życie nasze na doskonalsze: z grzesznego na cnotliwe, abyśmy zasłużyli po śmierci cieszyć się ze Zbawicielem Jezusem Chrystusem na onej górze Syońskiej w Królestwie Niebieskiem. Amen.



NIEDZIELA TRZECIA POSTU.

Ewangelia u Św. Łukasza w r. 11.

O wyrzucaniu czartów.

W on czas: wyrzucał Jezus czarta, który był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy: i dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mówili: przez Belzebuba, książęcia czartowskiego, wyrzuca czarty. Drudzy zaś kusząc, domagali się znaku od niego z nieba. A on skoro ujrzał myśli ich, rzekł im: wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone: a dom na dom upadnie. A jeśli i szatan rozdzielony jest przeciw sobie: jakoż się ostoi królestwo jego? gdyż powiadacie, iż ja przez Belzebuba wyrzucam czarty. A jeśliż ja przez Belzebuba wyrzucam czarty; synowie wasi: przez kogo wyrzucają? dla tego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty: zaisteć, na was przyszło królestwo Boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego w pokoju jest to co ma. A jeśli mocniejszy nad niego, nadszedłszy zwycięży go, odejmie wszystkę broń jego? w której ufał, i korzyści jego rozda. Ktoć nie jest zemną, przeciw mnie jest: a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty wynidzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych szukając odpoczynku. A nie znalazłszy mówi: wrócę się do domu mego, zkądem wyszedł. A przyszedłszy najduje go umieciony i ochędożony. Tedy idzie, i bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych nad się: a wszedłszy, mieszkają tam. I stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego, gorsze niż pierwsze. I stało się, gdy to mówił, podniosłszy głos niektóra newiasta z rzeszy, rzekła mu: błogosławiony żywot, który cię nosił, i piersi, któreś ssał. A on rzekł: I owszem błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego, i strzegą go.

Homilia.

Dzisiejsza Ewangelia św. pokazuje nam, że między wieloma nieszczęściami, które grzech pierwszych naszych rodziców sprowadził na ten świat, najmilsi Chrześcijanie, jest to, iż staliśmy się poddanymi mocy czartowskiej. Tak ten mocarz zbrojny szeroko rozciągnął swoje panowanie, że nietylko poganie, ale i żydzi ten lud wybrany od Boga, jemu podlegał; że nietylko dusza człowieka stawała się jego łupem po śmierci, ale i ciało trapił wedle swego upodobania. Musiało tak być, jak św. Piotr powiada (II Piotr 2): *Kto jest, od kogo zwyciężon, tego i niewolnikiem.* Zwyciężył czart człowieka pokusą, dla tego stał się jego panem. Wszyscy ludzie temu okrutnemu mocarzowi hołdować musieli, oczekując kogo mocniejszego, któryby ich z tej niewoli wybawił. A tu dopiero słyszymy pocieszającą nowinę, że już się zjawić i okazać raczył, który jest mocniejszy, aniżeli książę świata tego, a tym jest Jezus Nazareński, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, Syn Boży przed wieki z Ojca bez matki i syn człowieczy w czasie z Maryi Panny Matki bez ojca urodzony.

Ten jest, któremu czart żadną miarą oprzeć się nie mógł. Ten jest, który tego zbrojnego mocarza pokonał, związał i zwyciężył i odjął mu zbroję i wyrwał mu łupy...

Ludzie jednak tak są niebacznymi, że sami znowu dobrowolnie przez grzech śmiertelny oddają się mu w niewolę. Ale teraz już łatwo można z tej niewoli się wydostać przez Sakrament Pokuty św., bylebyśmy tylko należycie przygowani doń przystąpili. Ale i tu czart nie śpi: jako nieprzejednany nieprzyjaciel zbawienia naszego i przeciwnik Chrystusa i Jego Kościoła, usiłuje grzesznemu człowiekowi zatknąć usta, aby, albo zupełnie się nie spowiadał z grzechów swoich, albo jaki grzech zataił na spowiedzi i tak nazawsze pozostał

w mocy Jego. Czego, abyśmy się pilnie strzegli, czyta nam Kościół św. Ewangelię o człowieku niemym i opętanym, z którego, skoro tylko Chrystus Pan czarta wypędził, wnet począł mówić. Tu jest przykład dla nas wszystkich, abyśmy temu czartu niememu długo siebie trzymać i nękać nie dali, ale wypędziwszy go, abyśmy mówili, spowiadając się z grzechów swoich i abyśmy odpuszczenia ich przez miłosierdzie boże dostąpili.

Przypatrzmy się już bliżej dzisiejszej Ewangelii św.

I.

Jezus wyrzucał czarta, a on był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy i dziwowały się rzesze.

Nieszczęśliwy ten człowiek, którego tu przyprowadzono przed Chrystusa Pana, był opętany od złego ducha. Opętanie, jest to opanowanie z dopuszczenia bożego przez czarta zmysłów i niższej części duszy człowieka, nad którym ten nieprzyjaciel zbawienia ludzkiego nieraz w okropny sposób znęca się nad swoją ofiarą. Po przyjściu Chrystusa Pana, rzadko to się zdarza, ale przedtem często takie opętania miały miejsce, o czem Ewangelia św. nam świadczy (Mat. 1, 34).

Dla różnych przyczyn Pan Póg dopuszcza to nieszczęście na człowieka; albo dla ukarania grzechów jego, albo dla doświadczenia i większej zasługi, albo dla pokazania mocy, jaką Pan Bóg nadał Kościołowi św. nad piekłem i t. p. Otóż takim właśnie był ten niemy. Tu się przypatrzmy, jak czart przeklęty pała zemstą i nienawiścią ku ludziom i jakiego by on nie użył okrucieństwa, gdyby mu Pan Bóg dopuścił. Dał tego dowód na tym nieszczęśliwym opętanym, gdy mu odjął najpotrzebniejsze do życia zmysły, czyniąc go niemym, ślepym i głuchym.

Nie inaczej on czyni i teraz, gdy kogo przez grzech śmiertelny na duszy opęta i podbije sobie; czyni go ślepym aby nietylko nie baczył, jaka jest sprosność grzechu, ale by

jeszcze się kochał w złościach i chlubił się z najgorszych rzeczy. Czyni go głuchym, aby nie słuchał prawdy słowa Bożego i napomnienia zdrowego, a jeżeli go słucha, aby sobie do sumienia nie brał, przeto serce jego zatwardza jak skałę, albo jak gościniec ubija, albo cierniem je i ostem rozkoszy świata tego zatyka, aby onego nasienia zbawiennego nie przyjął i nie dopuścił rozrosnąć i przynieść dobrego i owocu. Czyni go niemym, aby nie mówił prawdy, aby się do Pana Boga w duchu i w prawdzie nie modlił, aby Mu za wielorakie dobrodziejstwa nie dziękował, aby Pana Boga po wszystkie dni żywota swego nie chwalił, a nadewszystko aby się nie spowiadał z grzechów swoich, ale w tej hardości i uporze przeklętym trwał i tak marnie na wieki zginął, bo jak Pismo św. mówi: *Kto pokrywa złości swoje, poszczęścion nie będzie, lecz kto się spowiada, a opuści je, miłosierdzie otrzyma* (Przysł. 28, 13).

Takie to jest okrucieństwo czarta złośliwego nad tymi, których on opanuje, tak, że człowiek słusznie mógłby wpaść w rozpacz, by go to nie cieszyło, iż Chrystus Pan jest mocniejszy od czarta. On bowiem po dziś dzień w Kościele swym św. przez słowo swoje, przez Sakramenta święte, a osobliwie przez Chrzest i Pokutę wyrzuca czarta. Kapłani tylko sługami Jego są, a On jest, który chrzci; On, który oczyszcza. On każdego gotów przyjąć do łaski swej i wyzwolić z niewoli czarta okrutnego, by się tylko z wiarą i pokutą prawdziwą nawrócił do Niego. Tak jak tu nad tym biednym człowiekiem w okamgnieniu czworaki cud pokazał, ślepy przejrzał, głuchy usłyszał, niemy przemówił, opętany od czarta wybawiony został.

Bierzmy przeto dla siebie z tego naukę, abyśmy nigdy na grzech śmiertelny nie zezwalali, chociażby nawet umrzeć przyszło, to raczej śmierć wybierajmy, bo lepiej życie doczesne utracić, aniżeli wieczne. A jeżeliśmy na nieszczęście już przez grzech śmiertelny stali się niewolnikami czarta, to jak najprędzej z tej niewoli uciekajmy przez pokutę.

Przypatrzmy się teraz, jakie to różne były sądy o tej sprawie Pańskiej. *Rzesze*, powiada Ewangelja, *dziwowały się*, zdumiewały się, jeden do drugiego mówiąc: bezwątpienia ten jest Syn Dawidów czyli Messyasz, którego miał Pan Bóg zesłać dla odkupienia rodzaju ludzkiego. Otoż ci dobrze i prawdziwie zrozumieli o cudach Chrystusowych, bo jedyny cel cudów Pańskich był ten aby ludzie przez nie poznali, że On jest prawdziwym Messyaszem to jest Zbawicielem świata.

Drudzy zaś przewrotni faryzeusze, których dusze ciężej był szatan posiadał, aniżeli tego opętanego ciało, sprawy Boże czartu przypisują mówiąc: *Przez Belzebuba książęcia czartowskiego wyrzuca czarty.* Belzebub, jak piszą księgi królewskie (1, 2), był to bałwan w ziemi Filistynów, przez którego czart wypowiadał różne fałsze, bałamuctwa i dziwy różne ludziom czynił, a który był sławny po wszystkim świecie, nietylko u pogan ale i u żydów, przeto go faryzeuszowie zowią księciem czartów.

Tu patrzmy jaka jest złość i przewrotność tych faryzeuszów, patrzą na cud, że ślepy przejrzał, głuchy usłyszał, opętany od czarta został uwolniony, bez żadnej sztuki i leków; zamiast uznać moc bożą, oni jednak zaślepieni swoją złością, szatanowi przypisują. Jest i dzisiaj nie mało takich ludzi przewrotnych i potwarców, którym wszystko szkodzi, i ich obraża, kiedy inny jaki człowiek cnotliwy dobrze co i pobożnie czyni, i najlepszy uczynek wnet przenicują i złym go wystawią.

Sami naostatek patrząc na ten cud lekceważyli sobie i innych świetniejszych cudów z nieba domagali się, to jest np. żeby słońce stanęło na niebie, jak niegdyś za czasów Jozuego i Ezechiela króla (Josue 10, 13), (Reg. 20, 11). Mógł Chrystus Pan i takie cuda czynić, jako Stworzyciel nieba i ziemi, ale czytając myśli w sercach ich, że niedlatego ich żądali aby w Niego uwierzyć, ale aby tylko kusić, rzekł im: *Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone będzie spustoszone i dom na dom upadnie.* Odwołuje się tu Chrystus

Pan do doświadczenia ich. Każdy wie o tem że zgodą z małych królestw powstają wielkie, niezgodą i wielkie państwa upadają; co, nietylko o królestwach mówić się może, ale o wszystkich stanach, towarzystwach, domach, bo niezgoda nigdy do dobrego nie przywiodła. Powiadali już i starzy poganie: *Małe rzeczy zgodą rosną, a niezgodą i największe niszczeją* (Salustjusz). *A jeżeli szatan*, mówi dalej Chrystus Pan, *jest rozdzilony przeciw sobie, jakoż się ostoi królestwo jego.* Gdybym ja mocą książęcia czartowskiego wyrzucał czarta, wtedyby szatan sobie szkodził, bo i jakże niezgodą mogłoby ostać się królestwo jego, a które jednak po całym świecie jest ugruntowane.

A tu daje Zbawiciel świata naukę wszystkim, iż dom, w którym niema zgody, miłości, jedności upaść musi. W rzeczy samej, w którym domu niema jedności i zgody, tam rozzuchwalają się dzieci i słudzy, tam wszystko w nieładzie, w nieporządku, bo każdy chce rządzić a nikt słuchać. Zachowajcie więc najmilsi chrześcijanie tę zgodę i jedność słuchając: ojca, matki, gospodarza domu, wypełniając ich rozkazy, a w domu waszym będzie błogosławieństwo Boże, bo gdzie zgoda tam i Pan Bóg.

Posłuchajmy teraz drugiego dowodu, którym Chrystus Pan usprawiedliwa, że cuda Jego nie są sprawami czarta. *Jeśli ja, powiada, mocą Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? dlatego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty, zaiste przyszło na was królestwo Boże.* Uczniowie Chrystusa Pana też mieli moc sobie nadaną wyrzucania czartów, dla przekonania przeto faryzeuszów pyta ich Chrystus: jeżeli synowie wasi, to jest apostołowie moi, którzy są z narodu waszego, wyrzucają imieniem i mocą moją czarty, jakże to więc być może, iżbym ja mocą czartowską to czynił? Czyż inaczej o mnie, a inaczej o moich posłańcach rozumiecie? Oni będą sędziami waszymi. Oni sądzić będą nietylko tu na świecie złe serca wasze ku mnie, kiedy wam będą tę nienawiść na oczy wyrzucać, ale was też sądzić

będą na onym Sądzie Powszechnym, kiedy zasiądzie Syn człowieczy na stolicy majestatu swego. Lecz jeżeli palcem Bożym wyrzucam czarty, to jest mocą Bożą, wiedźcież, że już przybliżyło się królestwo Boże do was. Nie to królestwo w którem się widzieć daje swoim aniołom i wybranym, ale to królestwo na ziemi, królestwo prawdy, sprawiedliwości, które Bóg objawić raczył przez Syna swojego Jezusa Chrystusa, Messyasza na świat zesłanego.

Trzeci dowód Chrystus Pan, że mocą Bożą czarty wyrzuca, taki kładzie: *Gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego, w pokoju jest to co ma. Ale jeśli mocniejszy nad niego nadszedłszy zwycięży go, odejmie wszystką broń jego w której ufał i korzyści jego rozda.* Szatan był na świecie wielkim i potężnym mocarzem, co też o nim i o mocy jego Hiob św. wyznał: *że nie było mocy większej, nad moc jego* (Job 41), a zaś uzbrojony był mocno, bo go Pan zowie mocarzem zbrojnym. Lecz wszystka jego zbroja zależała na chytrości, zdradzie i złości. Tą bronią wiele ludziom szkodził, jak najbardziej ich od Boga odwodząc. Tak tedy Chrystus Pan dowodzi: mocny od mocniejszego bywa zwyciężony, a ponieważ szatan odemnie jest zwyciężony, bo go wypędzam, a zatem mocniejszy jestem od niego. A jeżeli Ja mocniejszy jestem aniżeli szatan, jakżeż Ja mocą szatańką wyganiałbym szatana. Ja więc jestem zwycięzcą szatana; Ja zbawienie światu przynoszę; we Mnie cała wasza nadzieja.

W rzeczy samej, nie masz żadnego imienia pod słońcem, w którem moglibyśmy być zbawieni, jedynie to najsłodsze imię Jezus, temu wierzmy, w tem nadzieję pokładajmy, do niego się nawracajmy, a gdy się nawrócimy, nie powracajmy do dawnych grzechów, do dusznej niewoli czartowskiej.

Jeszcze Chrystus Pan, aby pokazał, że nie mocą czartowską uzdrowił tego chorego, przydaje czwarty dowód: *Ktoć nie jest ze Mną, przeciw Mnie jest, a kto niezgromadza ze Mną rozprasza.* Jakoby rzekł: Ja nietylko mocniejszy jestem od czarta, że go wyrzucam, ale ponieważ zupełnie są

przeciwne sprawy Moje i jego, ztąd poznać możecie, że my nigdy obaj zgodzić się nie możemy, bo szatan rozprasza, a Ja zgromadzam; szatan jest przeciwnikiem Bożym, a Ja wiodę do Ojca mojego; szatan jest fałszerzem, mataczem, obłudnikiem i zdrajcą, a Ja jestem Prawdą i Drogą, prowadzącą do poznania Boga. Nie masz tedy między nami żadnej zgody i żadnej przyjaźni, bośmy sobie we wszystkiem przeciwni.

Słusznie Chrystus Pan o sobie powiada, że zgromadza, o Nim bowiem król Dawid wyrzekł: *Rozproszenie Izraela On zgromadzi* (Ps. 146); przeto i św. Jan Ewangelista o Panu i Zbawicielu powiada, że nie tylko miał umrzeć za naród, ale też *żeby syny boże, którzy byli rozproszeni, zgromadził w jedno* (Jan 11). Czart zaś przeciwnie, rozprasza, odwodzi ludzi od zgody, jedności; wszędzie sieje swary, kłótnie. W którym domu On obierze panowanie, tam całe dnie przeklinają się, złorzeczą jeden drugiemu i w takiej zostają nienawiści, żeby w łyżce wody jeden drugiego utopił.

A tu te słowa Chrystusowe każdy i do siebie zastosować może i wszedłszy w sumienie swoje, zapytać: czy z Chrystusem jest, czy przeciwko Niemu? Czy zgromadza razem, czy rozprasza? Jeżeli często pamiętasz na obecność Jego, jako Sędziego twojego, z Nim jesteś; jeżeli zawsze szukasz czci i chwały Jego, zgromadzasz z Nim, jeżeli się kochasz w miłości i jedności, zgromadzasz z Nim i w Nim jesteś, bo jak św. Jan mówi: *Bóg jest miłością, a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim* (II Jan 4).

Jeżeli przeciwnie, podobasz sobie w grzechu; jeżeli łaskę Bożą przez grzech śmiertelny utraciłeś, jesteś przeciwko Chrystusowi; jesteś Jego nieprzyjacielem; niemasz bowiem żadnego wspólnictwa między prawdą a kłamstwem. Jeżeli ubiegasz się za rozkoszą ciała, za zyskiem niegodziwym, za pychą i chwałą ludzką, nie zbierasz z Chrystusem, ale rozpraszasz.

II.

Naostatek Zbawiciel zbiwszy potwarze żydowskie mocnymi dowodami, teraz im opowiada, jaka kara czeka bluźnierców.

Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych szukając odpoczynku. A nieznalazłszy mówi: Wrócę się do domu mego, zkądem wyszedł. A przyszedłszy najduje go umieciony i ochędożony. Tedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych nad się, a wszedłszy mieszkają tam. I stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze, niźli pierwsze. Jakoby rzekł: ponieważ wy Mnie, króla i Messyasza swojego z nauką i cnotami tak jawnemi przyjąć nie chcecie i czynicie się niegodnymi królestwa Bożego, przeto sprawiedliwym Sądem Bożym będziecie zaślepieni i ciężej od ośmiu szatanów opętani, gdyż w was szatan nie znajduje wiary, łaski i miłości Bożej i dobrych uczynków, a tylko ceremonjami zewnętrznemi, jakoby miotłą z wierzchu umiecionymi; przetoż was będzie wolał czart opanować, aniżeli pogan, którzy nie mają ceremonij Starego Zakonu". Jakoż i rzeczywiście tak się stało. Żydzi i dotąd trwają w swojem zaślepieniu, jęcząc w niewoli czartowskiej a wielka część pogan przyjęła ochotnie Chrzest św. i naukę Chrystusową. Tym sposobem zostali wyzwoleni z tego nieszczęsnego jarzma.

Te straszliwe słowa Pańskie niech przerażą wszystkich złych Chrześcijan, którzy pozbywszy się szatana przez pokutę, znowu czynią mu miejsce w sercu swojem, wpadając w dawniejsze grzechy. Tacy za jednego dostają ośmiu gorszych, od których tak bywają opętani i zaślepieni w grzechach, że już z mocy czartowskiej trudno im się wybić. I prawdziwie pośledniejsze rzeczy człowieka onego stają się gorsze, aniżeli pierwsze, co i św. Piotr w liście swoim stwierdza mówiąc: *Lepiej im było nie uznać drogi sprawiedliwości,*

aniżeli poznawszy, wrócić się nazad od podanego im rozkazania świętego (II Piotr 2).

Ale przypatrzmy się tu w końcu dziwnym sprawom miłego Boga.

Faryzeusze uczeni w Zakonie, którzy mając w swem ręku Pismo św., ciągle je badali i znali proroctwo o przyszłym Messsyaszu, nie chcieli jednak Chrystusa Pana uznać Odkupicielem, a cuda które On czynił na potwierdzenie swego Boskiego posłanictwa uznali za czartowskie i domagali się świetniejszych znaków z nieba. Aż oto Pan Bóg, który jest dziwny w sprawach; który, jak powiada święty Paweł (I Kor. 1, 27), *wybrał głupstwa świata, aby zawstydził mądre, a mdłe świata wybrał, aby zawstydził mocne*, wzbudza łaską swoją prostą niewiastę, bez nauki, bez znajomości Pisma, która to niewiasta potłumia i pohańbia ową pychę i hardość przedniejszych w Zakonie. Słuchając bowiem pilnie nauki Zbawiciela; patrząc na ten cud, który zdziałał, z miłości ku Niemu i z podziwienia nad Boską Jego mocą, podniósłszy głos z rzeszy, zawołała: *Błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi, któreś ssał.* Jakoby rzekła: Tak jesteś wielki, tak święty, tak cudowny w dziełach i mądrości Twojej o Jezu, którego tu słyszę i widzę, że z Ciebie szczęście i błogosławieństwo spływa i na Matkę, która Cię w żywocie swym nosiła, która Cię porodziła i mlekiem piersi swoich wykarmiła!.. O błogosławiony to zaiste żywot Najświętszej Maryi Panny, który wybrany został na kościół, na tron chwały dla Syna Bożego! Jakiemi przeto darami, jakiemi łaskami był przyozdobiony, aby stał się godnym Boga? któż to wysłowić może?.. Jak świętym musiał być ten żywot Panieński, w którym Święty Świętych przez dziewięć miesięcy mieszkał?.. Jakiż język wypowiedzieć to zdoła?

A Chrystus Pan odrzekł jej na to: *I owszem: błogosławieni, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą go.* Jakoby mówił: Prawda, błogosławiona Matka Moja, która Mnie

w żywocie swym nosiła i błogosławione Jej piersi, które Mi pokarm dawały, ale też i to prawda, że tu Moja Matka przez słowo Boże, którego usłuchała, została błogosławioną; a tak i wszyscy inni ludzie są i będą błogosławieni, którzy słowa Bożego słuchać i zachowywać je będą, pilnie strzegąc przykazań Moich. Bo ci, którzy pilnie słuchają słowa Bożego, niejako je w sercu poczynają, a poczęte rodzą i jakoby piersiami karmią, gdy słowa słyszanego strzegą i je pełnią.

Otóż najmilsi Chrześcianie, abyśmy zasłużyli sobie na to błogosławieństwo Chrystusowe, starajmyż się pilnie być nietylko słowa Bożego słuchaczami, ale je też wykonywać, stosując do życia swojego. Co niechaj da Ten, któregoś Ty Panno porodziła, Pan nasz Jezus Chrystus, który z Bogiem Ojcem i z Duchem Świętym żyje i króluje Bóg w Trójcy jedyny! Amen.

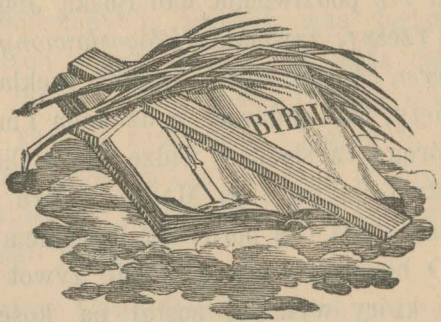

NIEDZIELA CZWARTA POSTU.

Ewangelia u Ś-go Jana w r. 6.

O nakarmieniu 5000 ludzi.

W on czas: odszedł Jezus za morze Galilejskie, które jest Tyberyadskie: i szła za nim rzesza wielka, iż widzieli znaki, które czynił nad tymi co chorzeli. Wszedł tedy Jezus na górę i siedział tam z uczniami swojemi. A była blisko Pascha, dzień święty żydowski, podniósłszy tedy oczy Jezus i ujrzawszy, iż wielka rzesza idzie do niego, rzekł do Filipa: Zkąd kupiemy chleba, żeby ci jedli? a mówił to kusząc go: bo sam wiedział co miał czynić. Odpowiedział mu Filip: za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, żeby każdy mało co wziął. Rzekł mu jeden z uczniów jego, Andrzej brat Symona Piotra: jest tu jedno pachole, co ma pięcioro chleba jęczmiennego, i dwie rybie: ale cóż to jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usiąść. A było trawy wiele na onem miejscu. A tak usiadło mężów w liczbie jakoby pięć tysięcy. Wziął tedy Jezus chleb; a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym, także i z ryb ile chcieli. A gdy się najedli: rzekł uczniom swoim: Zbierzcie które zbyły ułomki, aby nie ginęły. Zebrali tedy i napełnili dwanaście koszów ułomków z pięciorga chleba jęczmiennego, które zbywały tym, co jedli. Oni tedy ludzie ujrzawszy cud, który Jezus uczynił, mówili: iż ten jest prawdziwie prorok, który miał przyjść na świat. Tedy Jezus poznawszy, iż mieli przyjść aby Go porwali, i uczynili Królem, uciekł zasię sam jeden na górę.

Homilia.

Czytając Stary Testament znajdujemy, że ów wielki patryarcha Abraham z rozkazu Bożego cały wiek swój długi przepędził w podróżach. Raz nosił na sobie obraz podróżnego człowieka, drugi raz osobę pasterza; inną razą osobę żołnierza, a inną znowu gospodarza.

Tak też i Chrystus Pan, którego ów św. Patryarcha był figurą, przyszedłszy na świat, aby z nami odbył pielgrzymkę w ciele naszem ludzkiem, rozmaite na siebie przybierał postacie w tej drodze doczesnej. Raz przybiera osobę wędrującego człowieka; gdy zmordowany podróżą usiadł *przy studni Jakóbowej* (Jan 4) i tam boską swą rozmową z Samarytanką, przywiódł ją do wyznania zdrożności swego życia i do wiary, aby uznała, że On jest prawdziwym Odkupicielem świata. Drugi raz występuje jako kaznodzieja, gdy wszedłszy do Kościoła, głosi swą Boską naukę (Jan 7). To znowu przybiera osobę lekarza, gdy setnikowi proszącemu, aby sługę jego uleczył, odpowiada: *przyjdę i uzdrwię go* (Mat. 8). To w osobie ekzorcysty, kiedy czarty z opętanych wyrzucał, jakośmy przeszłej niedzieli słyszeli (Łuk. 11). To znowu występuje jako ogrodnik, gdy św. Magdalenie po Zmartwychwstaniu się ukazał, do którego ona rzekła: *Panie, jeżeliś ty Go wziął, powiedz mi, gdzieś Go położył?* (Jan 20). Naostatek, jakośmy słyszeli w dzisiejszej Ewangelii, czyni się gospodarzem troskliwym o dobro swojej czeladzi. Widząc bowiem wielką rzeszę zgłodniałą, nakarmił ją w cudowny sposób, pięciorgiem chleba i dwiema rybami.

W tem miłosiernem i cudownem działaniu Chrystusa Pana szukajmy dla siebie zbawiennej nauki.

I na nas, łaskawy Panie, podnieś miłosierne oczy swoje i ziarno maluczkie słowa Twojego rozmnóż w sercach naszych!

I.

Odszedł Jezus za morze Galilejskie, które jest Tyberjadskie. Miało to miejsce zaraz po ścięciu przez Heroda św. Jana Chrzciciela męczennika prawdy, kiedy przedniejsi uczniowie Chrystusa, czyli Apostołowie z władzą opowiadania Królestwa Bożego, z mocą wyrzucania czartów i z darem leczenia chorych, wysłani do wsi, powrócili do Chrystusa Pana dla zdania sprawy ze swego poselstwa.

Zastali Go tedy w otoczeniu licznej rzeszy blizko jeziora Galilejskiego albo Tyberjadzkiego, które Ewangelia św. zwyczajem żydowskim, jako większe zgromadzenie wód nazywa morzem. Nazywa się ono morzem Galilejskiem, iż w Galilei położone, Tyberjadzkiem zaś, od miasta Tyberjady. Chcąc tedy Chrystus Pan Apostołom swoim ułatwić choć krótki po podróży wypoczynek, wrócił z nimi do łodzi i popłynął w stronę, gdzie leżało puste miejsce nazwane Betsaidą. Przez owe tedy morze przewiózłszy się Jezus, odszedł na górę i tam usiadł z Apostołami swemi.

Przewiózł się Chrystus Pan na łodzi przez morze Galilejskie, aby nas nauczył nie fundować się tu na tym świecie, na którem nie ma nic stałego, ale się zawsze burzy, jak morze jakie od wiatru poruszane.

A jako żeglarze płynący przez morze i do portu ciągnący, nie myślą sobie czynić mieszkania na morzu, tak i my do portu wiekuistej ojczyzny śpieszyć się mamy, nie bawiąc się, nie zapoatrując się w bogactwa i skarby na tym padole, a tylko w cnotliwe życie i dobre uczynki, bo wszystko musimy zostawić, same *tylko uczynki pójdą za nami*, jak mówi Pismo św. (Obj. św. Jana 14).

Wszedł tedy Jezus na górę i tam siedział z uczniami swoimi.

Cztery miejsca szczególniej ulubione były dla Chrystusa Pana, to jest: puszcza, łódź, kościół i góra. Na puszczy pościł i tam czarta kuszącego pokonał; do łodzi często wsia-

dał, ucząc uczniów swoich, by nie stronili od pracy, gdy potem będą sterować nawą Kościoła; do Kościoła chodził, aby naukę swą niebieską zaszczepić w serca ludzkie; na górę często wstępował, a nawet całe noce na modlitwie przepędzał, a to dla nauki naszej, iż kto chce dostać się do nieba, na tę *górę bożą, obfitą i tłustą*, jak nazywa Pismo św. (Ps. 67), musi to czynić z wisiłkiem wielkim, jak ten, co na wysoką górę chce wstąpić. Nie mało bowiem pracy potrzeba wyłożyć, aby się pozbyć wad swoich, złych przyzwyczajeń, które stają się niejako drugą naturą naszą. Nie mało potrzeba pracy i potu wylać, aby powściągnąć w sobie gniew, zazdrość, myśli wszeteczne i t. p.

I szła za nim rzesza wielka, iż widzieli znaki, które czynił nad tymi, co chorzeli. Szło za Zbawicielem wielu ludzi. Ciągnęło ich miłe a święte obcowanie z Nim, jużto wymowa pełna mądrości bożej, jużto znaki albo cuda, które czynił. I od tej podróży z Chrystusem nic ich powstrzymać niemogło, ani trudność i długość drogi, iż musieli do koła obejść tak duże jezioro, gdy Chrystus Pan z uczniami swoimi wprost się przeprawił; nie mogły ich powstrzymać starania i interesa gospodarskie, ani brak pożywienia, ale o wszystkiem zapomnieli, o niczem nie myśleli, tylko ażeby być z Chrystusem, żeby naukę Jego usłyszeć, żeby na Jego oblicze Boskie popatrzeć.

O jak zawstydza ta rzesza niedbalstwo i lenistwo do słuchania nauki tych, co blisko mając kościół, nie przychodzą doń, a jeżeli i zjawią się niekiedy, to tak niechętnie i obojętnie słuchają słowa Bożego, jakoby to nie do nich było mówione!..

Uczmy się od tej rzeszy dbać więcej o zbawienie nasze, gorliwiej garnąć się do Pana Jezusa, bo któż nas nauczy drogi Bożej, drogi do prawdziwego szczęścia, kto nas w smutku pocieszy, kto nam oczy otworzy na nasze wady, jeżeli nie słowa Chrystusowe?..

Podniósłszy tedy oczy Jezus i ujrzawszy, iż wielka rzesza idzie do Niego, rzekł do Filipa: zkąd kupimy chleba, żeby ci jedli?

Chrystus Pan jak w całem swem ułożeniu odznaczał się wielką skromnością, tak też i w spojrzeniu. Wejrzenie bowiem niebaczne i ciekawe wiele nieszczęścia na ludzi sprowadziło. O naszej matce Ewie powiada Pismo św.: *Ujrzała tedy niewiasta, że dobre było drzewo ku jedzeniu i piękne oczom i na wejrzenie rozkoszne, i wzięła z owocu jego i jadła i dała mężowi swemu, który jadł* (Rodz. 3).

A jakie to nieszczęsne wejrzenie sprowadziło klęski na cały rodzaj ludzki, każdy z nas dotąd dobrze czuje. I żona Lota dla ciekawego spojrzenia wstecz, w słup soli zamienioną została.

Oczy, są to niejako bramy duszy naszej, któremi czart wchodzi do serca naszego, wnosząc ciemności i szpetność grzechu.

Ponieważ Zbawiciel szczególnie odznaczał się skromnością wejrzenia, ile razy przeto podnosił oczy swoje, zaraz Ewangeliści zaznaczają, jako coś niezwykłego i godnego podziwu. I tak: przed ogłoszeniem onych ośmiorga błogosławieństw na górze, Ewangelia święta mówi: *Podniósłszy oczy swoje mówił: Błogosławieni ubodzy w duchu* i t. p. (Mat. 5). *Gdy wskrzeszał Łazarza, podniósłszy oczy swoje, mówił: Dziękuję Tobie Ojcze, żeś mnie wysłuchał* (Jan 11). Na Ostatniej Wieczerzy przed ustanowieniem Najświętszego Sakramentu też *podniósł oczy swoje* (jak podanie niesie), przed Męką także *podniósłszy oczy swoje, modlił się do Ojca Niebieskiego* (Jan 17). Tutaj zaś podniósł oczy swoje na tę rzeszę łaknącą.

Kiedy więc Chrystus Pan podnosi oczy swoje ku niebu, uczy nas, abyśmy na modlitwie podnosili oczy i serce ku Bogu; abyśmy dobre uczynki, które wypełniamy, czynili nie dla oka ludzkiego, aby od ludzi zyskać opinję pobożnych,

uczynnych, miłosiernych, ale abyśmy wszystko odnosili do Boga, jako dawcy wszelkich darów.

Kiedy zaś Chrystus Pan podnosi oczy swoje na uczniów, uczy nas, abyśmy czuwali nad zbawieniem tych, których Pan Bóg naszej opiece powierzył, jako dzieci lub domowników.

Kiedy podnosi oczy swoje na tę rzeszę zgłodniałą, litując się nad jej nędzą, uczy nas, abyśmy oczy nasze też podnosili na nędzę ludzi ułomnych i ubogich, a jako sami potrzebujemy z nieba ratunku i miłosierdzia, tak też nad ich nędzą mieli politowanie i według możności naszej przychodzili im z pomocą.

Ale oczy nasze najczęściej tam są skierowane gdzie nie potrzeba.

Wszystko widzimy, wszystko wiemy; najlżejsze uchybienia dostrzegamy w bliźnich naszych, nawet najmniejszy nieporządek w ubraniu nas razi; bystry nasz wzrok nawet w serca cudze zatapiamy, bo gdy nic złego dostrzedz nie możemy, to przynajmniej złe zamiary bliźnim przypisujemy.

Ale gdzie potrzeba widzieć to oczy nasze są zamknięte; nie widziemy swoich zdrożności i uchybień nieraz nawet wielkich; nie umiemy patrzeć w serca swoje, które są nieraz pełne jadu, nieżyczliwości, nienawiści ku bliźnim naszym, pełne myśli szpetnych, plugawych, głupich i próżnych...

O Panie, naucz nas rządzić oczyma naszemi, byśmy je zawsze tam skierowane mieli gdzie obowiązek nam nakazuje.

Z góry onej, na którą wprzód z uczniami swoimi Zbawiciel się udał, zobaczywszy jak wielkie było mnóstwo ludu, którzy się doń garnęli i udzieliwszy im zbawienną naukę, którą cudownem uzdrowieniem wielu chorych potwierdził, widząc przytem i wielki głód onej rzeszy, zdjęty litością rzekł do Filipa: *Zkąd kupimy chleba żeby ci jedli?* Wiedział Zbawiciel nasz co miał czynić, w jaki sposób nakarmić tę zgłodniałą rzeszę, przeto nie dla zasięgnięcia rady pytał Filipa, lecz dla doświadczenia jego wiary co on trzyma

o wszechmocności Jego; to też Ewangelia dodaje: *mówił to kusząc go, bo sam wiedział co miał czynić.* Ale Filip tej próby nie wytrzymał, do pieniędzy zaraz się rzucił: *Za dwieście,* powiada *groszy chleba nie dosyć im będzie, żeby każdy mało co wziął.* Zapomniał o onych wielkich cudach Chrystusowych, na które nieraz patrzył własnemi oczyma; zapomniał o Jego ręce wszechmocnej, która wszystko co chce uczynić może. Nie tak należało mu odpowiedzieć, ale mówić: wszak Ty jesteś Bogiem Wszechmogącym, u Ciebie niema nic niepodobnego; mocna i bogata ręka Twoja, a mądrość Twoja miary niema; wszystko stworzenie z ręki Twojej patrzy. *Gdy Ty dobra sypiesz* jako Psalm mówi, *zbierają, żyją i weselą się, a gdy umkniesz ręki Twojej smucą się i w proch się obracają* (Ps. 103).

Z tego nauczyć się możemy, że Pan Bóg też i wiernych swoich często niedostatkiem probuje i ćwiczy, czy weń statecznie i prawdziwie wierzą? czy nadzieję w Nim szczerze pokładają? Ale i my też często jak ów apostoł niewytrzymujemy tej próby, zaraz obliczamy, że pieniędzy niema, że w gumnie i w spichrzu pustki, i przeto oddajemy się rozpaczy, narzekaniu na los, na ludzi, a niejeden ucieka się do cudzej krzywdy, albo bluźni, zamiast wołać do Boga o pomoc.

Zapominamy na przeszle dobrodziejstwa Jego... Ileż to razy Pan Bóg nas z podobnych albo i większych nieszczęść wybawiać raczył!... Zapominamy że ręka Jego nie osłabła. Tylko stójmy przy Nim, przy Jego przykazaniach, połóżmy w Nim nadzieję, róbmy co możemy a po wyprobowaniu nas, z pewnością przyjdzie nam z pomocą.

Rozmowie tej byli przytomni wszyscy Apostołowie. Ale najciekawszy z nich i najprzezorniejszy Andrzej, wywiedział się ile jest u rzeszy chleba i żywności, i o tem doniósł Chrystusowi mówiąc: *Jest tu jedno pacholę co ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie ryby, ale cóż to jest na tak wielu?*

Nadeszła tedy chwila w której szczególniejszym sposobem okazał Pan Jezus wszechmocność swoją:

Rzekł tedy: każcie ludziom usiąść. A było trawy wiele na onem miejscu. A tak usiadło mężów w liczbie jakoby pięć tysięcy. Wziął tedy Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy rozdał siedzącym; także i z ryb ile chcieli. A gdy się najedli rzekł uczniom swoim: Zbierzcie które zbyły ułomki, aby nie ginęły. Zebrali tedy i napełnili dwanaście koszów ułomków z pięciorga chleba jęczmiennego, które zbywały tym co jedli.

Takiemi to prostemi słowami opisuje nam Ewangelia św. ten cud dziwny wszechmocności i miłosierdzia Bożego. Niezwykłe to dzieło dziwnie nas uderza, dlatego że rzadkie, a przecież codziennie patrzymy na większe jeszcze cuda Boże, a nas one wcale nie zastanawiają, bo oko nasze już do tego się przyzwyczaiło, czyliż bowiem nie Bóg karmi i teraz nie już pięć tysięcy ludzi, ale tysiące milionów ludzi...

Ziarno zboża wsiane w ziemię wydaje plon rolnikom z czego my wszyscy się żywimy. Któż to ziarno zachowuje, kto to sprawia, że ono nieprzepada w ziemi, nie gnije, ale jeszcze się mnoży, jeśli nie ręką Tego, który stworzył niebo i ziemię? Jakże Go za to dobrodziejstwo nie wychwalać i nie dziękować?

II.

Przypatrzmy się teraz jakie w tem cudownem rozmnożeniu chleba zawierają się dla nas nauki piękne i dla każdego stanu bardzo pożyteczne.

Przedewszystkiem uczmy się tu miłosierdzia od Chrystusa Pana ku bliźnim naszym. Nie wszyscy mogą pościć, długo się modlić, ale wszyscy mogą być miłosiernymi. Nie jesteś w stanie dać wiele dla odpędzenia nędzy ludzkiej, daj mało. Nie możesz dać pieniędzy, zboża, chleba, daj radę, napomnienie, naukę, słowo dobre, albo przynajmniej okaż litość nad bliźnim twoim, gdy zostaje w nieszczęściu, a ju-

żeś wypełnił przykazanie. Cnoty inne bez miłosierdzia są jako dom bez jednej ściany, jako ptak bez jednego skrzydła, potrawa bez soli, mowa bez prawdy, wiara bez dobrych uczynków. Miłosiernych Pan Bóg wiecznem szczęściem wynagrodzi, a niemiłosiernych wiecznym pokarze ogniem.

Kazał rzeszy usiąść Zbawiciel na trawie, ucząc nas tym sposobem jak i my mamy przyjmować pokarmy, nie siedząc, nie chodząc, nie pracą zajęci, ale usiadłszy z pewnem uszanowaniem, iż dary Boże pożywamy.

Kazał Pan Jezus i dla tego jeszcze usiąść nauczając nas tem, że gdy wspieramy ubogich, abyśmy nie czynili tego z niechęcią, rzucając jałmużnę, aby się tylko odczepić, ale należy to czynić z miłością chrześciańską, pamiętając, że to są nasi bracia w Chrystusie, że oni też wezwani są na gody Niepokalanego Baranka; że kościół św. i ich również jak i najbogatszych jednako przyjmuje do swego stołu i niebieskiemi potrawami zasila... Że nie jeden z tych ubogich, gdy ubóstwo swe znosi cierpliwie, gdy rękę Ojca Niebieskiego z wdzięcznością całuje, może na onym wiekuistym bankiecie zajmie pocześniejsze miejsce, aniżeli bogaty.

Wziął tedy Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym... Aby nas nauczył pierwej pochwalić Pana Boga a potem zabierać się do pożywania pokarmów, co dobrzy chrześcianie zawsze starają się dopełniać, przynajmniej znakiem krzyża św., się żegnając, gdy niemają czasu na dłuższą modlitwę. Zwyczaj ten jest dawny jak wiara nasza. Przed półtora tysiącem prawie laty żyjący jeden z Ojców Kościoła mówi już o tym zwyczaju istniejącym między chrześcijanami: „*Na ucztach naszych*, powiada, *nie znosimy nic takiego, coby nieprzyzwoitem, albo niemoralnem było. Zasiadamy do stołu nie wprzód, aż pomodliwszy się Panu Bogu. Uczta także kończy się modlitwą* (Tertulian).

Przez modlitwę przed jedzeniem pokazujemy, że to od Boga, co mamy spożywać, pochodzi i że chcemy to czynić

na chwałę Jego. Modlimy się, prosząc, by ten pokarm, który mamy przyjmować, był pomocny duszy naszej i ciału naszemu i żebyśmy ustrzedz się mogli niewstrzemięźliwości.

Między dzisiejszymi chrześcijanami nie mało jest takich, którzy w domu u siebie praktykują ten pobożny zwyczaj, ale gdy się znajdują poza domem w liczniejszym towarzystwie, dla fałszywego wstydu zaniedbują zachowanie jego.

I czegóż mamy się wstydzić? Wszyscy przecież wiedzą, jakiego jesteśmy wyznania i wiedzą, że wiara nasza tę pobożną praktykę nam doradza.

Patrzmy jeszcze, jak Chrystus Pan posila tę zgłodniałą rzeszę: Oto tylko chlebem jęczmiennym i rybami.

Mógł, jako Bóg wszechmogący, tylko wolą swoją naczynić różnych wyśmienitych potraw i napojów, a jednak poprzestać ją zniewala na tym skromnym posiłku... a to: by nas nauczył wstrzemięźliwości w pokarmach, abyśmy sobie nie wymyślali przysmaków, zwłaszcza w poście, ale to jedli, co dom posiada, na co Kościół święty zezwala i co tylko jest niezbędnem do posilenia ciała naszego a co nieszkodliwe zdrowiu.

Nakoniec Zbawiciel kazał pozbierać pozostałe ułamki, aby nie zginęły, dając nam przykład, że najmniejszemi okruszynami gardzić nie powinniśmy, ani lekceważyć i marnować, ale pozbierać je i na dobre użyć, lub biedniejszym rozdzielić.

Jeżeli jesteś przeto w dobrym bycie, nie marnuj pieniędzy swoich, zboża, chleba, odzieży, ale oddaj ubogim a zbawienie sobie kupisz, bo cóż powiesz na sądzie Bożym, gdy staną ubodzy i powiedzą ci: nasze to było coście na biesiadach, na weselach, na zabawach swich rozlewali!... Nasze to było co u was pleśniało, coście marnowali, psuli niszczyli!

Zaiste, za nich odpowie wam Sędzia: Wyście już odebrali zapłatę swoją na ziemi! Ubodzy zaś i nędzarze nic nie wzięli, więc teraz mają skarby w niebie...

Oni tedy ludzie ujrzawszy cud, który Jezus uczynił mówili, iż ten jest prawdziwie Prorok, który miał przyjść na świat. Tedy Jezus poznawszy, iż mieli przyjść, aby Go porwali, i uczynili królem, uciekł zasię sam jeden na górę.

Tu nam Chrystus Pan przykład pokory zostawił, abyśmy się nie uganiali za wyższością i próżną chwałą, ale wszystko dla chwały Najwyższego czynili. Amen.

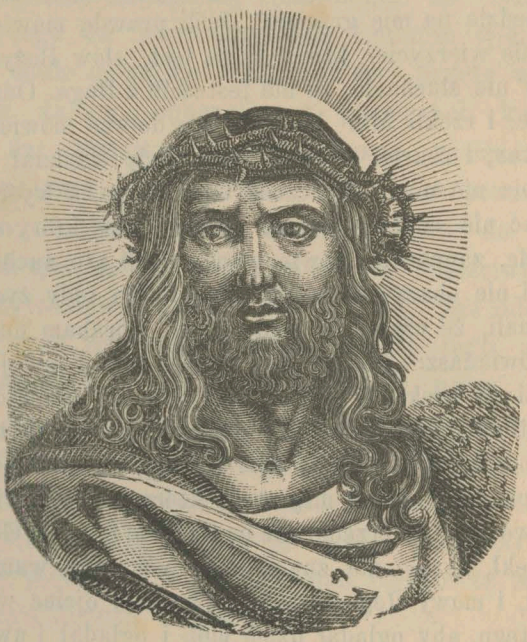

NIEDZIELA PIĄTA POSTU.

Ewangelia u Ś-go Jana w r. 8.

O żydach chcących ukamienować Jezusa.

W on czas: mówił Jezus rzeszom żydowskim: Który z was dowiedzie na mię grzechu? Jeśli prawdę mówię: Czemuż Mi nie wierzycie? kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dla tego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga. Odpowiedzieli tedy żydowie, i rzekli Mu: Izali my nie dobrze mówiemy, żeś ty jest Samarytan, i czarta w sobie masz? odpowiedział Jezus: Ja czarta w sobie nie mam: Ale czczę Ojca mego, a wyście Mię nie uczcili. A Jać nie szukam chwały swojej. Jest, który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Jeśli kto zachowa mowę moję, śmierci nie obaczy na wieki. Rzekli Mu tedy żydowie: Teraźeśmy poznali, że czarta w sobie masz. Abraham umarł i Prorocy, a ty powiadasz: Jeśliby kto strzegł mowy mojej, nie skosztuje śmierci na wieki. A zaś ty jest większy nad ojca naszego Abrahama, który umarł, i Prorocy pomarli: czymże się ty czynisz? odpowiedział Jezus: Jeśli się ja sam chwalę, chwała moja nic nie jest. Jest Ojciec mój, który mię czci: którego wy powiadacie, iż jest Bogiem waszym: a przecie nie poznaliście Go: ale Go ja znam. I jeślibym rzekł, że Go nie znam: będę podobnym wam kłamcą. Ale Go znam, i mowy Jego strzegę. Abraham ojciec wasz z radością żądał tego, aby oglądał dzień mój: i oglądał i uweselił się. Rzekli tedy żydowie do Niego: Pięciudziesiąt jeszcze lat nie masz a Abrahama widziałeś? rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Pierwej niż Abraham się stał, Ja jestem. Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali. Lecz Jezus zataił się, i wyszedł z kościoła.

Homilia.

Niedziela dzisiejsza zowie się niedzielą Męki Pańskiej, bo chociaż Kościół św. przez cały Post Wielki nie spuszcza z oka Męki Chrystusa Pana, szczególniej jednak poświęca rozpamiętywaniu jej te dwa ostatnie tygodnie.

Ponieważ około tegoż czasu kapłani żydowscy, doktorowie i faryzeusze zaczęli się sprzysięgać na życie Chrystusa, dla tego, że wskrzeszeniem Łazarza wielu bardzo uczniów ku sobie pociągnął. Kościół św. przeto wkłada na siebie oznaki żałoby, opuszcza w pacierzach kapłańskich i we mszy św. wszelkie pienia radośne, zasłania ołtarze i wszędzie okazuje swój smutek i boleść. A pewno nie dla czego innego to czyni, jedno, aby nas skłonić do rozpamiętywania tych gorzkości, jakie Pan dla nas miłościwie ponieść raczył. Przywdziewa Kościół żałobę, aby nas oderwawszy od tych płochych rozrywek i zabaw świata tego, skłonić do pobożnego smutku i płaczu za grzechy nasze. *Zranion był bowiem*, jak mówi Prorok, *dla nieprawości naszych, starty jest dla sprośnych złości naszych* (Izaj. 54). Ktoby tu jeszcze chciał dogadzać swojemu ciału i pożądliwościom, w pijaństwach i biesiadach szukać dla siebie rozkoszy, widząc swoją Matkę jęczącą w boleściach nad ciężkością mąk Oblubieńca swojego Jezusa Chrystusa.

Ewangelia dzisiejsza zawiera w sobie pełną przedziwnej mocy i gruntowności mowę, którą Zbawiciel miał w kościele Jerozolimskim do żydów, a w której wykłada jedność swoją z Bogiem Ojcem, znamię i moc, które wziął od niego, rzeczywistość swego posłannictwa, oraz opłakaną ślepotę tych, którzy nie chcieli weń uwierzyć. Zastanówmy się nad nią obszerniej.

I.

Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? Z tych słów Chrystusa Pana jasno się pokazuje, iż On jest prawdziwym Bogiem i obiecanym Messyaszem, którego Daniel prorok *świętym świętych* nazywa a Izajasz: *Iż nieprawości nie uczynił, ani zdrady nie było w uściech Jego* (Izaj. 53). Któż z ludzi może powiedzieć w taki sposób: kto dowiedzie na mnie grzechu? Żaden zaiste, bośmy wszyscy grzesznicy i muszą się na nas pełnić owe słowa Pisma św.: *Wszyscy, jak owce obłąkane pobłądziliśmy, każdy na swą drogę wstąpił* (Izaj. 53). *Umysł bowiem i myśl serca człowieczego, skłonne są do złego od młodzieństwa swego* (Gen. 8). *Jesteśmy z przyrodzenia synami gniewu* (Ef. 2); przeto Jan św. powiada: *Jeżelibyśmy rzekli, iż grzechu niemamy, sami siebie zwodzimy a prawdy w nas niemasz* (I Jan 1). A z tych słów Pisma św. rozumiej, co należy sądzić o tych, którzy raz do roku chodzą do spowiedzi, a nie mają się z czego spowiadać, albo i takich, co na wymówki, dla czego do spowiedzi nie chodzą, zwykle odpowiadają: nikogo nie zabiłem, nie okradłem, nie oszukałem i t. p., więc nie mam się z czego spowiadać... Owoż, albo w nich prawdy niemasz, to jest kłamią bezczelnie, albo podobni są do człowieka najniebezpieczniejszą chorobą złożonego, któremu się zdaje, że jest najzdrowszym. Każdy przeto taki proś Pana Boga gorąco aby cię oświecić raczył. A także uczęszczaj na nauki, kazania, albo czytaj książki pobożne, a dopatrzysz w sumieniu swojem wiele sprośnych grzechów.

Uważaj tu pilnie, że Pan nie mówi: kto obwinić potrafi mnie o grzech, ale: *kto dowiedzie na mnie grzechu?* Żydzi bowiem często obwiniali Chrystusa Pana o grzechy, nazywając Go: *obżercą, opilcą, przyjacielem jawnogrzeszników* (Mat. 11), obwinić bowiem łatwo i najświętszego człowieka. Owoż tu Chrystus Pan domaga się wyraźnie, aby dowiedli Mu grzechu. A z tego się uczmy, iż chociaż jest tru-

dno człowiekowi, aby był niepokalanego żywota, każdy wszelako wedle stanu swego ma pilnie ćwiczyć się w cnotach chrześciańskich a unikać grzechu. Osobliwie kapłani, rodzice, gospodarze, przełożeni, którzy mają obowiązki swoich podwładnych nauczać, niech się strzegą pilnie, aby o nich nie mówiono, co niegdyś Chrystus Pan o kaznodziejach żydowskich, że i mówią i nauczają, a czego nauczają, tego sami nie pełnią.

Szpetnie to jest bardzo takiemu, który drugiego strofuje a sam podlega temu występkowi, jak św. Paweł mówi: *że przez takiego imię boże bluźnione bywa, który uczy drugiego, a sam siebie nie uczy; który opowiada żeby nie kradziono a sam kradnie; który mówi, aby niecudzołożono, a sam cudzołoży; który się brzydzi bałwany, a sam świętokradztwa popełnia; który się w zakonie chlubi a sam przez przestępowanie Zakonu Boga nie czci* (Rzym. 2). Jeżeli jesteś przełożonym, niedawaj zgorszenia swoim podwładnym, ale tak czyń, jak nauczasz.

Jeśli prawdę mówię, czemuż Mi niewierzycie. Tu Chrystus Pan koniecznie wymaga od faryzeuszów, aby prawdy słuchali; prawda bowiem jest fałszowi przeciwną. Otóż więc jako fałsz zwodzi i jak Pismo świadczy, zabija duszę, tak znowu przeciwnie, prawda zwycięża wszystko, bo jest mocniejsza nad wszystko. Poganie nawet, którzy poznawali na świecie rzeczy uczciwe i nieuczciwe, brzydzili się zawsze fałszem, tak bowiem ich mędrcy nauczali, iż *prawda jest rzeczą dobrą i chwalebną, a zatem człowiek prawdomówny ma być od każdego pochwalony, a zaś kłamliwy ma być od wszystkich zganiony* (Arystoteles). A jeśli w tak wielkiej zacności była prawda u pogan, jakoż ta prawda nie ma być miłowaną od nas chrześcian, którzy Mistrzem naszym mamy szczerą Prawdę; którzy wiemy, *że ojciec fałszu jest szatan, a wszyscy kłamcy są synami jego* (Jan 8). Przeto Pan napomina przez Zacharjasza, mówiąc: *Prawdę i pokój miłujcie* (Zach. 8). Czemu? Oto odpowiada król Dawid: *Pan Bóg*

szuka w ludziach prawdy (Ps. 30). *Prawdę w ludziach miłuje a fałszem się brzydzi* (Ps. 50); fałsz z czartem ginie, a zaś *Prawda Pańska trwa na wieki* (Ps. 116).

A chociaż prawda jest szacowną i Panu Bogu miłą a wdzięczną, ale ludziom zawsze jest przykrą, zawsze im się niepodoba. Za prawdę przeto prorocy pozabijani zostali, Chrystus ukrzyżowany, apostołowie i ludzie święci męczeni.

A i dziś prawda często bardzo jest okazją nienawiści i gniewu, tak, iż kto ją miłuje, rzadko wychodzi dobrze na tym świecie. Atoli człowiekowi chrześciańskiemu zawsze owe słowa Pańskie brzmieć w uszach mają: *Jeśli wy trwać będziecie przy mowie mojej, prawdziwie uczniami moimi będziecie i poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi* (Jan 8). A nie tylko sami mamy strzedz się kłamstwa, ale i prawdę wszelką ochotnem sercem przyjmować. *Jeśli prawdę mówię, czemuż mi nie wierzycie?* Jakoby rzekł: jako lekkiego serca jest, który prędko wierzy, tak znowu wielką ślepotą prawdzie przezemnie opowiadanej tak długo i tylokrotnie cudami stwierdzonej nie wierzyć. A iż wy prawdy nie słuchacie, przetoż nie słuchacie i słowa Bożego, które jest szczerą prawdą, a więc nie jesteście z Boga, albowiem *kto z Boga jest, słów Bożych słucha, dla tego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga.*

Z tych słów Zbawiciela można widzieć różnicę pomiędzy synami Bożymi a synami czarta. Nie ze strony natury, bo ta we wszystkich od Boga jest, ale ze strony złości i niewdzięczności tych ludzi, którzy tak drogiemi dary gardzą i przeto złością swoją szatanowi się poddają. Łatwo tedy każdy człowiek poznać może, w którym oddziale ludzi zostaje w boskim czy też szatańskim.

Bo jeżeli ktokolwiek nawet z chrześcian gardzi słowem Bożem, albo uważa je za rzecz mało pożyteczną i mało potrzebną, albo słucha go tylko cielesnemi uszy, bez własnego polepszenia się w cnocie, taki nie jest z Boga, a więc jest z czarta. Ci tylko bowiem są błogosławieni, którzy słuchają

słowa Bożego i strzegą go, to jest uczynkami wypełniają naukę jego.

Zastanów się dobrze nad sobą, do którego oddziału ludzi należysz? A jeżeli na nieszczęście jesteś w obozie szatańskim, powróć do Boga przez prawdziwą pokutę. Posłuchaj pilnie, jak wielką nagrodę Pan obiecuje tym, którzy słuchają słowa Bożego i pilnie Go strzegą: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż jeźli kto będzie chował mowę moją, ten śmierci nie ujrzy na wieki!..*

Ale możesz pomyśleć: tylu przecie było ludzi bardzo świątobliwego żywota, którzy nietylko przykazania Pańskie ale nawet rady Ewangeliczne z całą ścisłością zachowali, a przecie wszyscy pomarli?... Owoż to samo Panu Jezusowi i żydzi zarzucali: *Iż Abraham i prorocy pomarli, a ty mówisz: Kto mowę moją zachowa, ten śmierci niezakosztuje na wieki?* Obaczże, jak to masz rozumieć?

Trojaką śmierć w Piśmie świętem znajdujemy: Jedną przyrodzoną, czyli cielesną, która rozłącza duszę od ciała a tej żaden człowiek nieuniknie: po grzechu bowiem Adama *postanowiono ludziom raz umrzeć a potem sąd* (Żyd. 9). Wszakże Słowo Boże czyni, że ta śmierć nie jest tak srogą i ciężką; owszem wdzięczną i miłą bywa, jak to na św. Pawle widzimy, który bardzo pragnął *umrzeć i być z Chrystusem Panem* (Filip. 1). Także i Dawid wzdychał: *Ach mnie! że mieszkanie moje przedłużyło się* (Ps. 119). Ta śmierć cielesna; zostanie pokonaną, gdy to śmiertelne ciało przyoblecze się w nieśmiertelność i nieskazitelność.

Druga śmierć jest duchowna, śmierć grzechu, przez którą dusza odłącza się od Boga, wypada z łaski Jego przez grzech śmiertelny, a ta śmierć jest daleko cięższa, straszliwsza, aniżeli owa cielesna; lecz od tej śmierci wybawia słowo Boże, kto je pilnie zachowuje, bo tylko ten grzeszy, kto nim gardzi.

Trzecia śmierć jest wiekuista na potępienie wieczne. O tej śmierci Pismo św. wspomina, iż: *żaden nie jest w tej*

śmierci, któryby pamiętał na Pana swego (Ps. 6). A ta śmierć jest najokropniejsza, bo człowiek odłączony zostaje od Boga na wieki i skazany na straszne a niewypowiedziane i wieczne męki, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów. Od której uchowaj Boże każdego człowieka. O tej to właśnie śmierci Pan Jezus mówi: iż ci, którzy zachowują pilnie Jego naukę, nie ujrzą jej na wieki, unikną wiecznego potępienia w piekle wszystkim grzesznikom niepokutującym zgotowanego.

II.

Odpowiedzieli tedy żydowie i rzekli Mu: Iżali my nie dobrze mówimy, żeś ty jest Samarytan i czarta w sobie masz?

W tych słowach widzimy złośliwą potwarz faryzeszów, której pospolicie chwytają się ludzie, w których nie masz prawdy. Sami będąc kłamcami i skalanymi różnemi grzechami, potwarzają Chrystusa Pana i jeszcze się z tego chlubią. Jakoby rzekli: dobrze my mówimy nie teraz tylko, ale oddawna, że Twoja nauka i cuda nie są od Boga, ale od czarta, dla tego to Ty wiesz tajemne rzeczy i serca ludzkie są ci wiadome; a nadto, ponieważ mówisz przeciwko naszym kapłanom, przeciwko doktorom i pobożnym faryzeuszom, w sobotę uzdrawiasz, z tego więc pokazuje się, żeś nie żyd, ale Samarytanin, czyli z narodu tych odszczepieńców od nas i spoganionych ludzi, którymi my się brzydzimy i nie chcemy nawet z nimi obcować.

A Chrystus Pan na to: *Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca mego.* Uczże się tu cierpliwości od Pana Jezusa, który na tę pierwszą potwarz, iż nazywali Go Samarytaninem, nic nie odpowiedział, a to dla tych przyczyn:

1) Milczeniem swojem uczy nas Zbawiciel, że być Samarytaninem, Grekiem, Niemcem, Polakiem, Litwinem, panem lub sługą, nie jest to rzecz tak hańbiąca, abyśmy zaraz oburzać się mieli. Albowiem nie masz u Boga przebierania w osobach; *niemasz u Niego ani Żyda, ani Greczyna* (Rz. 10), nie masz szlachcica, ani prostaka, pana, ani służącego, ale

w każdym stanie, narodzie i języku ten się Mu podoba który wolę Jego pełni.

Jeszcze i dlatego Pan Jezus tę pierwszą przymówkę zniósł cierpliwie, iż On był prawdziwym owym Samarytaninem, gdzieindziej w Ewangelii św. opisanym (Łuk. 10). I my bowiem idąc z Jeruzalem do Jerycho, to jest wygnani z raju na ten podoł płaczu, gdy wpadliśmy także między zbóje i łotry, to jest między okrutne szatany i gdyśmy zranieni, zbici, na poły umarli, leżeli przy drodze. Błogosławiony ten Samarytanin Jezus Chrystus, zawiązawszy te rany nasze, nalał w nie oliwy i wina, to jest ostrością pokuty i miękkością miłosierdzia zatrzymał krew grzechów naszych, a włożywszy na bydlątko swoje, to jest na swe święto ciało, na którem On nosił wszystkie grzechy nasze, wprowadził do gospody Kościoła swego świętego, gdzie przykazał kapłanom, aby pilnie, z wielką troskliwością opatrywali potrzeby duszy naszej.

2) Wyraz Samarytan, na polskie tłomaczy się: stróż. Otóż Pan Jezus w takiem znaczeniu przyjął tę nazwę, bo jest prawdziwym stróżem owiec swoich i miał nim zostać wiecznie.

A i teraz, by On nad tym szerokim domem powszechnego Kościoła nie miał ustawicznie opieki i opatrzności swojej, próżna byłaby cała czujność nasza. Lecz gdy On nigdy się nie zdrzemie, nigdy nie zaśpi, a ustawicznie strzeże czeladki swojej, próżne są wszystkie pociski nieprzyjaciół.

Dalej: ponieważ jasną było rzeczą wszystkim mieszkańcom Jerozolimy, Betlehem, Kafarnaum i innych miast, że się Chrystus Pan w Betlehem narodził, a w Nazareth był wychowanym, przeto dowodów niepotrzeba było na tak pewną prawdę, którą i sami żydzi wyznawali kiedyindziej na zohydzenie Chrystusa Pana i Jego nauki, gdy mówili: *Izaż Ten nie jest Jezus Syn Józefów, którego my Ojca i Matkę znamy* (Jan 6). A przecież pełni gniewu i nienawiści śmieli zwać Zbawiciela cudzoziemcem i Samarytaninem... Nic dziwnego, bo na cóż złośliwi nie odważą się ludzie?

Zamilczawszy Pan Jezus na pierwszy zarzut, na drugi odpowiada: *Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca mego.*

Mamy tu uważać, że Chrystus Pan i Jego uczniowie, krzywdy swe osobiste, jak prześladowania, własne dolęgliwości ciała, naostatek i śmierć samą z uległością znosili, ale krzywdy Bożej, uwłaczania chwały i czci Jego nigdy nie ścierpieli i dlatego czytamy w Ewangelii św., że Pan Jezus tak łaskawy, a jednak za znieważenie domu Bożego, sprzedających i kupujących biczem zeń wypędził (Jan 2). Przeto i tu czci Bóstwa swego broni, mówiąc: *Ja czarta nie mam...* a tak prostą mową tylko krótko się broni, jak zwykle człowiek dobry i sprawiedliwy czyni.

Temi słowy, mówi św. Grzegorz, cóż innego czyni Pan Jezus jeno tłumi, depcze i potępia przeklętą pychę naszą, która, gdy jest trochę rozdrażniona, wnet większe krzywdy oddaje niż sama doznała, wyrządza złość jaką tylko może, a nawet grozi i tem czego uczynić nie jest w stanie. Oto Chrystus Pan będąc Bogiem Wszechmocnym, doznawszy tak wielkiej krzywdy od żydów, nie gniewa się, nie lży sromotnemi słowy. Gdyby i on chciał odpowiedzieć im: *Wy sami czarta macie;* słusznie by to uczynił, ale i tego co było prawdą nie chciał im mówić, żeby ktoś nie mniemał iż się mści za krzywdę swoją. Tym przykładem uczy nas, że gdy przez bliźnich swoich potwarzani jesteśmy, abyśmy ich postępki złe, chociaż prawdziwe, zamilczeli; abyśmy i sprawiedliwego napomnienia komuś, nie obracali na broń zapalczywości naszej, lecz przestrogę braterską udzielali w cichości i w miłości, nie szukając w tem zemsty, ale chwały Bożej.

Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, pierwej niż Abraham się stał, Ja jestem. Wielką tu tajemnicę Chrystus Pan wiernym swoim daje poznać, a to: o swojej wieczności, atoli nie ze strony ciała które się poczęło w żywocie Najświętszej Maryi Panny, ale ze strony Bóstwa, w którem on jest wieczny bez początku, i równy Bogu Ojcu i Duchowi św.

Pierwej niż Abraham stał się: Ja jestem. Jakoby rzekł: Ja jestem przed wieki; Jam jest Ten który stworzył niebo i ziemię, i jestem wprzód niż Abraham był.

Na te słowa *żydzi porwali kamienie, aby nań ciskali,* to jest: ażeby Tego, którego złośliwemi i chytremi słowy zwyciężyć nie mogli, kamieniami zwyciężyli, a tak się nad Nim pomścili. Kamienne serca i zemsty chciwe, do kamieni się biorą, gdy prawdy zwyciężyć nie mogą.

Lecz Jezus zataił się wyszedł z Kościoła. Mógł jako Wszechmogący uczynić by im ręce poschły, albo nagłą śmiercią pokarać, albo ogniem z nieba zatracić, ale iż na to przyszedł aby cierpieć, przeto sądu przed czasem czynić nie chciał.

Uczy nas tym przykładem Zbawiciel, abyśmy i mogąc sprzeciwić się gniewowi pysznych ludzi, pokornie im jednak ustępowali, jako św. Paweł napomina: *żebyśmy pokój mieli ze wszystkiemi; nie mścili się sami, ale zostawiali pomstę Panu* (Rzym 12).

A jednak pycha w sercu naszem mówi: sromota, wstyd milczeć na krzywdę swoją... Widząc kto, że ja potwarz znoszę z cierpliwością, jeszcze gotów rozumieć, że jestem winien w tem, co mi zarzucają. I tak sobie wytłómaczywszy do ostatka się mścimy na bliźnich naszych. Jestto znakiem żeśmy tu na ziemi położyli całe szczęście nasze, że nam tylko o to idzie, aby się ludziom podobać, ale nie o to aby stać się miłymi Panu Bogu, który na nas patrzy. Nic więc dziwnego, że szukając tu na świecie chwały ludzkiej, oną prawdziwą chwałę Bożą tracimy.

Zważ jeszcze i to, że jako żydzi porwali kamienie chcąc Pana Jezusa zabić, tak i dziś nieprzyjaciele kościoła ustawicznie ciskają nań potwarze zohydzając Jego naukę i przykazania.

A jako Chrystus zataił się od żydów i wyszedł z Kościola, tak też i dziś od nieprzyjaciół się kryje, podając ich

w opaczne i przewrotne myśli, że mówią i czynią co się nie godzi, i są napełnieni wszelką przewrotnością. Inni znowu acz wierzą nauce Chrystusowej i brzydzą się zatwardziałością serca żydowskiego, że oni słów Pańskich przyjąć nie chcieli, jakimi jednak byli żydzi ku wierzeniu, takimi ci są ku czynieniu. Tacy bowiem choć nauki Zbawiciela ustawicznie słuchają, o Jego cudach wiedzą, Jego rozumieją, przecież nieprawości swych porzucić nie chcą.

Póki więc czas mamy najmilsi Chrześcianie, niech każdy się upamięta i porzuci swawolny swój żywot, bo tym, którzy mają żywą wiarę, ćwiczą się w dobrych uczynkach, zapłaci Chrystus Pan żywotem wiecznym, a przyjdzie *utrapienie i ucisk na wszelką duszę człowieka, który źle czyni* mówi Paweł św. (Rzym 2).

Owóż przez te dwa tygodnie postu, rozpamiętywajmy pobożnie z Kościołem św. drogą oną Mękę, którą Pan Jezus poniósł dla zbawienia naszego, a krzyżując ciało nasze umartwieniem i postem, rozmnażajmy w sercach naszych miłość ku Bogu i bliźnim swoim. Ćwiczmy się w pokorze i cierpliwości, znosząc przymówki, potwarze nieprzyjaciół naszych. Amen.





NIEDZIELA PALMOWA.

Ewangelia u Ś-go Mateusza w r. 21.

O wjeździe Chrystusa do Jeruzalem.

W on czas: gdy się przybliżał Jezus ku Jeruzalem, przyszedł do Betphage do góry Oliwnej: tedy posłał dwu uczniów swoich, mówiąc im: idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam; a natychmiast najdziecie oślicę uwiązaną, i oślę z nią. Odwiążcie i przywiedźcie mi. A jeśliby wam kto co rzekł: powiedźcie, iż Pan ich potrzebuje: a zaraz puści je. A to się wszystko stało, aby się wypełniło co jest powiedziano przez Proroka mówiącego: powiedźcie córce Syońskiej, oto twój król idzie tobie cichy, siedzący na oślicy, i na oślęciu, synu podjarzemnej. Szedłszy tedy uczniowie, uczynili jako im rozkazał Jezus. I przywiedli oślicę i oślę: i włożyli na nie odzienia swoje, i wsadzili Go na nię. A rzesza bardzo wielka słali szaty swoje na drodze. A drudzy obcinali gałązki z drzew, i na drodze słali: a rzesze które uprzedzały, i które z tyłu szły, wołały, mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu: błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie.

Homilia.

O przygotowaniu się do Komunii świętej.

Słyszeliśmy w Ewangelii dzisiejszej, najmilsi Chrześcianie, jak wielka moc ludzi, którzy zeszli się byli na Wielkanoc do Jeruzalem, zabiega Chrystusowi Panu drogę z palmowemi i oliwnemi gałązkami z weselem i dziękczynieniem. Lecz ci którzy dziś rano tak przystojnie i okazale Zbawiciela przyjęli, pod wieczór głodnego opuścili a po kilku dniach haniebnie zabili. Którzy teraz wołają: Hosanna Synowi Dawidowemu! Hosanna na wysokościach! Ci sami w piątek wołać będą: Ukrzyżuj! Ukrzyżuj!...

Którzy teraz szatami swemi ku uczczeniu Zbawiciela drogę usłali, ci sami potem z własnych szat Go obdarłszy, będą o nie rzucali losy... Którzy Go teraz za króla uznają i przyjmują, ci potem jako łotra ukrzyżują... Przed którym teraz zakwitłe rózeczki niosą, tego potem na krzyżu haniebnie zabiją. Przed którym teraz kwiatki na drodze sypią, tego wnet potem ostrym cierniem koronować będą.

A to wszystko na naukę i przestrogę naszą. I my tegoż samego Pana przyjmujemy, owszem daleko doskonalej aniżeli oni. Żydzi bowiem raz Go przyjęli, a my przyjmujemy często. Oni do miasta tylko, a my do serca. Oni widomie w Jego człowieczeństwie, a my niewidomie w Najświętszym Sakramencie .U nich nietylko ci grzeszyli, którzy Go nie przyjęli, ale i ci, którzy go niegodnie przyjęli, i nas także św. Paweł upomina: *iż kto niegodnie Go pożywa, sąd sobie pożywa i staje się winnym Ciała i Krwi Chrystusowej* (Kor. 11).

Z tego powodu zdaje mi się rzeczą potrzebną, abyśmy się dziś zastanowili nad przygotowaniem koniecznem do tego Sakramentu.

I.

Najświętszy Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej, jest jednym z siedniu Sakramentów Nowego Przymierza. Różne on ma nazwy: Z greckiego nazywa się *Eucharystyą*, to jest *Dobrą Łaską*, jak św. Jan Chryzostom nazywa, bo w nim mamy wielką łaskę, owszem: Samego Dawcę łask Jezusa Chrystusa. Dla tego też inne Sakramenta, chociaż niektóre i potrzebniejsze nam do zbawienia zowiemy świętymi, ale ten Najświętszym. Nazywa się *dziękczynieniem*, iż w tym sakramencie Panu Bogu za Jego dobrodziejstwa dziękujemy, i że Chrystus Pan ustanawiając go dzięki Ojcu swemu czynił.

Nazywa się też ten sakrament *Ucztą Niebieską*, *Słołem Pańskim*, *Ucztą świętą*, *Komunią;* iż wszyscy wierni bez różnicy stanu, jako dziatki jednego Ojca, jako czeladka jednego gospodarza, przy jednym stole, tych samych potraw używamy. Ten sakrament łączy nas i spaja nietylko między sobą, ale i z głową naszą Jezusem Chrystusem.

Zowie się *sakramentem pokoju*, *miłości* dla tego, iż kto chce go przyjąć godnie, ten musi wszelką nienawiść i gniew ku bliźnim swoim złożyć.

Zowie się *pokarmem*, iż w tej trudnej i niebezpiecznej drodze żywota naszego zasilamy nim duszę naszą; *wijatykiem:* iż przyjmujemy go w ostatniej chorobie naszej, jakby strawę na drogę wieczności. Zowiemy go *Chlebem Anielskim* bo nie innego pokarmu używają i aniołowie w niebie, tylko w inny sposób. Zowiemy też *Winem kosztownem czystość Panieńską rodzącem*, bo ten pokarm godnie przyjęty dziwnie gasi pożądliwości cielesne. I inne jeszcze piękne nazwania ma ten przedziwny Sakrament.

Ten Sakrament ustanowił Chrystus Pan na Ostatniej Wieczerzy.

Ustanowił go z miłości ku nam grzesznym. Niedość że w ostrem życiu swojem, zostawił dla nas wzór jak i my żyć mamy; niedość, że zostawił swą św. naukę, niedość że gorzką Męką i haniebną śmiercią wypłacił Ojcu Przedwiecznemu długi nasze, chciał jeszcze z miłości ku nam znaleźć sposób, w jakiby zostając już w niebie, mógł razem zostać tu na ziemi między wiernymi swoimi, bo prawdziwa miłość nierada się się rozłącza z umiłowanymi.

Czytamy o Jakóbie Patryrasze, że usłyszawszy o synu swoim Józefie, iż był królem w Egipcie nie poprzestaje na jego szczęściu, ale mówi: *Pójdę, a oglądam pierwej niż umrę* (Genes. 45).

A gdy ta obecność u ludzi miłujących się trwać zawsze nie może, bo dla różnych interesów jeden od drugiego rad nie rad musi się oddalić, zostawia tedy siebie jak może obecnym już to w portrecie swoim, już to w upominkach, już w częstem pisywaniu listów, ale sam prawdziwie obecnym być nie może.

Co wszakże dla ludzi jest niepodobieństwem, to łatwo Panu Bogu, bo Chrystus Pan i ciałem do nieba wstąpił i to ciało nam tu pozostawił, jak powiada św. Jan Chryzostom.

O jakże wśród ucisków i nędz tego życia się nie cieszyć, że mamy tak blisko siebie obecnym naszego Stwórcę, Odkupiciela, Przyjaciela i Brata, który nas tak miłuje, że i w najuboższym kościołku chce być z nami, abyśmy mogli znaleźć radę i pomoc u Niego!

Jeszcze i dla tego Zbawiciel ten Sakrament ustanowić raczył, aby on był ofiarowanym i pożywanym na Jego pamiątkę. *To*, powiada, *czyńcie na pamiątkę Moją* (Łuk 22), to jest, abyśmy zawsze przy ofierze Mszy św. i przy pożywaniu tego Sakramentu pamiętali z wdzięcznością na one wielkie dobrodziejstwa, naszego Odkupienia, jak wiele Chrystus Pan za nas cierpieć raczył. Jak nas tak bardzo umiłował, że niewinne Ciało swoje wydał na męki i najdroższą Krew swoją wylał za nas wszystkich, aby nas odkupił i zbawił...

Na to więc ustanowiony jest ten sakrament, abyśmy tę łaskę Odkupienia naszego przez Zbawiciela rozpamiętywali i dziękując Mu za nią, zapalali się miłością Tego, który nas wprzód tak umiłować raczył.

W końcu, i dla tego ten Sakrament Chrystus Pan ustanowił, aby On mieszkał w nas, a my w Nim, bo jak sam mówi: *Kto pożywa Ciała Mego i pije Krew Moją, ten we Mnie mieszka a Ja w nim* (Jan 6).

Otóż aby się Chrystus stał jedną rzeczą z nami, aby nas uczynił żywymi członkami swoimi, aby nami rządził, abyśmy żyli już nie my, ale aby w nas żył Chrystus Pan; aby nas uczynił uczestnikami wszystkich zasług swoich, dla tego ten sakrament ustanowić raczył, bo *kochanie Jego jest być z synami człowieczymi* (Pror. 8). O szczęśliwi jesteśmy, że tak bogaty Pan w nas mieszka, a my w Nim, bo On zaradzi ubóstwu naszemu!

O szczęśliwi jesteśmy, że z tak mocnym złączeni jesteśmy Panem! bo On słabości nasze wzmocni. Gdy Jego mamy, wszystko mamy, bo w Nim są wszystkie dobra, a tembardziej, że nietylko w domu naszym mieszka, ale i w sercu... Nietylko jako gość mieszka, który prędko z domu się wyprowadza, ale jako pokarm, który w krew naszą przechodzi...

O niech Ci będzie cześć i chwała o Jezu! za tak wielkie dobrodziejstwo dla nas grzesznych wyświadczone.

Sakrament ten sam w sobie jest mocy nieskończonej, bo zawiera samego Chrystusa Pana, z którego jako ze źródła wszelka łaska płynie, ale żebyśmy stali się uczestnikami tych łask, potrzebne jest przygotowanie z naszej strony. Bo to jest właściwem wszystkim sakramentom Nowego Przymierza, że o ile wielki pożytek przynoszą tym, którzy je godnie przyjmują, tak też niegodnie przyjmującym wielką szkodę na duszy czynią, co i w rzeczach przyrodzonych widzimy. Jako słońce i deszcz przyczyniają wzrostu drzewkom, które dobrze się przyjęły, tak znowu tym, które się nie przyjęły,

nietylko nie pomagają do wzrostu, ale owszem, prędzej je niszczą.

I ten Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej daje wzrot i pomnożenie duszom, które się przyjęły, żyją życiem łaski i miłości, a zaś które nie są w miłości, które nie żyją życiem łaski, ale zostają w grzechu śmiertelnym, tem więcej zatwardzają się i gorszemi się stają. Nie szkodzi to ze strony Sakramentu, który jest pełen wszelakiego dobra, ale ze strony nieprzygotowania się przez przyjmującego.

Również jak pokarm zwyczajny, daje wzrost i siłę ciałom zdrowym, a chorym szkodę niemałą wyrządza, powiększając chorobę, tak i ten pokarm Niebieski dobrym daje żywot, a złym śmierć przynosi.

Wiedzieć także powinniśmy, że żadna pilność nie już ludzka, ani anielska, nie może być dostateczną do zupełnie godnego przygotowania się do tego Sakramentu, jeżeli sam Pan Bóg swej ręki nie przyłoży i nas nie wspomoże. A zatem powinniśmy prosić Pana Boga, gdy On z nieskończonego miłosierdzia chce do nędznej gospody duszy naszej zstąpić, niech i to miłosierdzie okaże nad nami, aby Ducha św. ze swymi darami zesłać nam raczył, abyśmy dlań godne mieszkanie przygotować mogli.

My też ze swej strony wedle sił naszych winniśmy przyłożyć pracy i starania. I cóż mamy czynić? Oto ta rzesza w dzisiejszej Ewangelii św. z tryumfem wprowadzająca Chrystusa Pana do Jeruzalem, uczy nas, jak postąpić mamy.

Z tej licznej rzeszy jedni słali szaty swe na drodze; drudzy obcinali gałązki z drzew rzucając na drogę; inni śpiewali wielkim głosem. Tego wszystkiego i nam potrzeba w przygotowaniu do godnego przyjęcia Zbawiciela Pana w Najświętszym Sakramencie. Najprzód, abyśmy zdjęli z siebie starą odzież i rzucili ją na ziemię, to jest, abyśmy pilnie oczyszcili serca nasze z każdego grzechu a zwłaszcza śmiertelnego. Do tego nas napomina i św. Paweł w liście do Efezów: *Abyście*, powiada, *złożyli według dawnego obco-*

cowania starego człowieka, który się psuje według żądz błędu... i obleczcie się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świątobliwości prawdy. A jak to zrobić? Tak dalej napomina: *A przeto, złożywszy kłamstwo, mówcie każdy prawdę z bliźnim swoim... Nie dawajcie miejsca djabłu; który kradł, niechaj już niekradnie, lecz raczej niechaj pracuje robiąc rękami swojemi, co jest dobrego, aby miał zkąd udzielić mającemu potrzebę. Wszelka zła mowa niech z ust waszych nie pochodzi... Wszelka gorzkość i gniew i zagniewanie, i wrzask, i bluźnienie, niech będzie odjęte od was ze wszelką złością* (Efez. 4). To jest właśnie zdjąć z siebie stare odzienie i rzucić je na ziemię ku czci Chrystusowi Panu. Jest to mianowicie: *doświadczyć* siebie, *wypróbować* siebie przed Komunją św., jak nas gdzieindziej św. Paweł uczy (I Kor. 11). Trzeba przeto dobrze wybadać, wyszperać wszystkie zakątki sumienia naszego i oczyścić je w Sakramencie Pokuty. Bo kto uchowaj Boże, przyjąłby Ciało i Krew Pańską niegodnie, to jest w grzechu śmiertelnym dobrowolnie, *taki stałby się winien Ciała i Krwi Pańskiej, sąd by sobie i potępienie pożywał*, jak nas tenże Apostoł ostrzega (I Kor. 11).

Jakkolwiek każdy grzech śmiertelny czyni człowieka niegodnym do przyjęcia Ciała i Krwi Pańskiej, dopóki człowiek nie oczyści się przez Sakrament Pokuty. Wszakże dwa grzechy szczególnie przeciwne są tej chwalebnej świętości. *Nienawiść ku biźniemu i grzech nieczystości.* Nienawiść dlatego, że ten Sakrament jest sakramentem miłości i jedności chrześciańskiej, ponieważ w Nim wszyscy wierni stają się uczestnikami tegoż pokarmu i tego Chleba, który wszystkich wiernych czyni jedną rzeczą przez miłość, jak Pismo św. wyraźnie mówi: *bo jeden chleb, jedno ciało, nas wiele jesteśmy, wszyscy którzy z jednego chleba uczestnikami jesteśmy* (I Kor. 10).

Dlatego to, jak mówi św. Augustyn, Chrystus Pan ten sakrament ustanowił pod postacią chleba i wina, bo jako

chleb z wielu ziaren, a wino z wielu gron powstaje, podobnież i ten sakrament to sprawuje w tych, którzy go przyjmują, że z wielu serc jedno czyni. Czyż może być co przeciwniejszego rozumowi, jak przystępować do tej uczty niebieskiej, mając w sercu gniew i nienawiść?

Czyż taki niepodobnym by był temu, który prosiłby lekarza, aby mu ranę opatrzył, i w tej chwili sam by ją rozdrapywał?

Nie śmiejmyż, najmilsi Chrześcianie przystępować do tego świętego i strasznego Stołu, aż wprzód nie uczynimy tego co nam Zbawiciel nakazać raczył: *Gdy ofiarujesz*, powiada *dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej zjednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój* (Mat. 5).

A zatem nim przystąpisz do Komunji św. pogodź się z bratem twoim, albo przynajmniej, miej mocne postanowienie, iż to jak najrychlej uczynisz, wedle zdania roztropnego spowiednika, inaczej bowiem usłyszysz ono twarde słowo: *Przyjacielu, jakoś tu wszedł nie mając na sobie szaty godowej* (Mat 22). A ta szata godowa nic innego nie jest, jak tylko *miłość*, która *okrywa wielkość grzechów naszych* (I Piotr 4). I jest zaiste czego się lękać, jeżeli na to niebędziesz umiał odpowiedzieć, bo Pan rozkaże, jak tam dalej w Piśmie św. stoi, związawszy ręce i nogi wrzucić takiego *w ciemności zewnętrzne, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów!*

Przeto, jeśliś co komu winien, uczyń jako Zacheusz ów jawnogrzesznik, który także z ochotą przyjmując Pana do domu swego zawołał: *Oto połowicę dóbr moich daję ubogim, a jeślim w czem kogo oszukał, wracam w czwórnasób* (Łuk 13).

Także i ty wprzód nim przystąpisz do Słołu Pańskiego, nagrodź coś komu winien, i pojednaj się z przeciwnikiem swoim, a tak dopiero z Zacheuszem usłyszysz ono miłe słowo: *że się dzisiaj stało zbawienie temu domowi.* I staniesz

się prawdziwym synem Abrahamowym, owszem: synem Bożym i Pan zamieszka w tobie, a ty w Nim.

Drugi grzech przeciwny najbardziej świętości tego sakramentu, jest nieczystość, wszelkie plugastwo i nieuczciwość cielesna.

Nic dziwnego, bo w tym sakramencie jest prawdziwe Ciało ono Panieńskie, ze krwi Przenajświętszej Panny, za sprawą Ducha świętego uczynione. Potrzebuje ono przeto wielkiej czystości dusznej i cielesnej. To też święci Pańscy uważali za przeszkodę, gdy tylko cień cielesnych rozkoszy przesunął się przez myśli ich, musieli ich nieraz przełożeni gwałtem zmuszać do Stołu Pańskiego. Więc niech każdy przed Komunją świętą poradzi się w wątpliwości spowiednika swego, aby nie znieważył tego Sakramentu.

II.

Słyszeliśmy najmilsi, jak mamy naśladować tę rzeszę ewangeliczną zrzucającą z siebie szaty, aby przygotować się do godnego przyjęcia Najświętszego Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej. Dalej Ewangelja dzisiejsza mówi: iż *drudzy obcinali gałązki z drzew i na drodze słali.* Gałązki te oznaczają najprzód: *wiarę*, którą przed przyjęciem tego Sakramentu mamy mieć żywą, że pod temi widocznemi postaciami chleba jest prawdziwe Ciało, Krew, dusza i bóstwo, to jest zupełny Chrystus Pan, czyli ten sam, który się narodził z Przeczystej Panny w Betlehem, który za nas cierpiał i umarł na kryżu.

Te gałązki oznaczają jeszcze *dobry zamiar*, z którym mamy przystępować do tego Stołu świętego. A w jakimże zamiarze mamy przyjmować ten przedziwny sakrament?

Przedewszystkiem dlatego: abyśmy obchodzili pamiątkę Męki Pańskiej, i za wszystkie dobrodziejstwa, a zwłaszcza za Odkupienie nasze, nabożnie Mu podziękowali, że nas tak umiłować raczył; że On to Ciało, które pożywamy, za nas wydać i tę Krew, którą pijemy za nas przelać raczył, bo

umyślnie dlatego ten Sakrament od Chrystusa Pana ustanowiony został, abyśmy to czynili na Jego pamiątkę.

Z tym zamiarem także przystępujmy do Stołu Pańskiego, z jakiemi ludzie święci przystępowali. Jedni z miłości ku Panu Bogu, aby tego najmilszego Gościa tem częściej przyjmowali do przybytku serca swego, aby się tam namiłowali, narozmawiali z Nim; aby wylali przed Nim serca swoje i tem zjednoczeniem, aby się miłością ku Niemu więcej rozpalali.

Drudzy znowu uważając swoją niemoc, przyjmowali Go jako lekarza, aby przezeń od swoich słabości byli uzdrowieni. Innych zniewalało uznanie grzechów swoich, aby przez tego Pana, jako przez zbawienną i ubłagalną Ofiarę od wszystkich grzechów byli oczyszczeni. Drudzy znowu w swoich smutkach, zmartwieniach szukali w tym Sakramencie obrony dla siebie. Inni wreszcie przystępowali do tego Sakramentu, aby podziękować Bogu za odebrane dobrodziejstwa, ponieważ nie możemy dać Panu Bogu nic godniejszego za to wszystko co nam dał i uczynić raczył, jedynie kielich zbawienia, to jest przyjąć Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Te wszystkie zamiary są dobre, z nich możemy sobie wybrać który się nam najlepiej podoba.

Naostatek do godnego przyjęcia tego Sakramentu potrzebna jest pobożność w samem przyjęciu; abyśmy z taką ochotą przyjmowali Pana swego, jak i te rzesze, śpiewając i nazywając Go królem, Messyaszem i Odkupicielem swoim. Ta pobożność zależy na wielkiej pokorze, bojaźni, ufności i gorącej żądzy przyjęcia Zbawiciela.

Bojaźnią i pokorą łatwo się przejmiemy, gdy się przypatrzymy z jednej strony Majestatowi Tego, którego w tym Sakramencie przyjmujemy, a z drugiej niegodności naszej dla sprośnych grzechów naszych. Bo istotnie prawdziwie pod tą świętą zasłoną jest nieogarniony Majestat Pana Boga naszego Stworzyciela, przed którego obliczności każde stworzenie jest prochem, którego chwalą gwiazdy zaranne...

Przed którego oczyma nie są czyste nawet duchy niebieskie, do którego przyrównane to dziwne, a wielkie budowanie świata, nie jest nic innego jak mówi Mędrzec tylko *jako kropla rosy porannej, która wnet usycha* (Mądr. 11). Jakże się tu nielękać i jak nie zadrżeć, przyjmując tak wielkiego Pana? A zwłaszcza gdy z drugiej strony, człowiek oczy na siebie obróci i ujrzy, że nietylko z natury jest niczem, ale przez grzech. jeszcze mniej, aniżeli niczem! Jakoż się tedy niema lękać ten, który się tak wiele grzechów i sprosności dopuszczał? który się tak wielu plugastwy pokalał?.. Jakże się niema lękać człowiek przyjąć tak wielkiego Gościa w ono serce swoje splugawione?

Takiem tedy rozważaniem z jednej strony Majestatu Pana Boga, a z drugiej niegodności swojej, przyjdzie bojaźń i pokora wielka. Ale z bojaźni wielkiej i pokory nie należy zaniechać tego Sakramentu. Owszem, rozważaj że Bóg obok wielkości Majestatu swego, jest również w dobroci i miłosierdziu swem wielkim. Miłosierdzie to bowiem sprowadziło Go z nieba; ono przywiodło Go do tego, że mieszkał tu między nami; ponosił prace, trudy, cierpiał i umarł haniebnie na krzyżu. Z tego miłosierdzia ku nam ustanowił ten Najświętszy Sakrament, w którym sam jest obecny, aby ta cała rzesza ludzi słabych, chorych, smutnych miała prędkie lekarstwo.

To jest prawdziwie szpital królewski z miłosierdzia bożego zbudowany, a Najdroższą Krwią Chrystusową hojnie nadany, zaopatrzony na powszechne lekarstwo wszystkich chorych i ułomnych ludzi.

Czemuż i ja nie mam korzystać z tego? Owszem, dlatego, że wiele słabości na duszy mojej widzę, winienem do tego sakramentu jak najczęściej się udawać, bom jest chory, tu będę uleczony, jeśli ślepym jestem, tu będę oświeconym; jeślim ubogi, tu zbogacony będę; jeślim łaknący, tu nakarmiony będę; jeślim pragnący, tu napojonym będę; jeślim nagi, tu będę przyodziany.

Temi więc myślami wzbudziwszy ufność synowską ku tak dobremu i łaskawemu Ojcu, obudzaj też w sobie pragnienie i żądzę przyjęcia tego sakramentu.

Takie pragnienie i żądze obudzimy w sobie gdy rozbierzemy w sercu swojem, jakie nam Zbawiciel łaski przynosi. Idzie do nas, aby nas oświecił, aby nas rozpalił swą miłością, aby nas rozkochał niewymowną słodkością swoją; aby nas złączył z duszą swoją; aby nas uczynił wspólnikami zasług swoich; aby wzmocnił słabość naszą; aby nam grzechy odpuścił; aby nas pocieszył. Słowem: aby wszelkiem dobrem nas obdarzył.

Takiem, lub podobnem rozmyślaniem wzbudźmy w sobie chęć i nabożeństwo, abyśmy z ochotą przyjęli Pana swego, jak owa rzesza wołając i wyznawając: Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie: Hosanna Synowi Dawidowemu! Hosanna na wysokości!

A po przyjęciu tego Anielskiego Chleba, nie uciekajmy zaraz z kościoła, aby się oddać próżnym rozmowom, śmiechom, żartom rozrywkom, ale uspokoiwszy serce swe, podziękujmy Chrystusowi Panu za tak wielkie dobrodziejstwo, wylejmy przed Nim serce nasze; okażmy wszystkie potrzeby duszy, aby je opatrzyć raczył. I uważajmy, żebyśmy nie postąpili z Nim jak niewierni żydzi, którzy dzisiaj Hosanna śpiewają, a za kilka dni przybiją do krzyża. Lękajmy się Go krzyżować swojemi grzechami. Od czego uchowaj nas Panie Boże! Amen.



NIEDZIELA WIELKANOCNA.

Ewangelia u Świętego Marka w r. 16.

O Zmartwychwstaniu Chrystusa Pana.

W on czas: Marya Magdalena, i Marya Jakóbowa, i Salomea, nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy, namazały Jezusa. A bardzo rano, pierwszego dnia z Szabatów, przyszły do Grobu: gdy już weszło słońce. I mówiły między sobą: kto nam odwali kamień od drzwi grobowych? A pojrzawszy obaczyły odwalony kamień: albowiem był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranew szatę białą, i zdumiały się. Który im rzekł: Nie lękajcie się. Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego: wstał, nie masz Go tu: oto miejsce gdzie Go było położono. Ale idźcie, powiedźcie uczniom Jego i Piotrowi: iż was uprzedza do Galilei. Tam Go oglądać będziecie: jako wam powiedział.

Homilia.

Dziś, najmilsi Chrześcianie, obchodzimy znakomity tryumf i zwycięztwo Głowy naszej, Wodza i Odkupiciela rodzaju ludzkiego. Jezusa Chrystusa nad czartem, piekłem i śmiercią.

Po śmierci Zbawiciela haniebnej na krzyżu, niewierni żydzi mniemali, że już do szczętu imię i pamięć jego zgładzili. Aż oto dzisiaj powstaje On z grobu ku chwalebnemu i nieśmiertelnemu żywotowi, a stawszy się Panem nieba i ziemi, odbiera cześć i chwałę od wszystkich narodów!.. Na Imię Jego aniołowie klękają, a drży całe piekło...

To więc zwycięztwo Pana i Brata naszego Jezusa Chrystusa napełnia cały Kościół takiem weselem, taką pociechą i radością, że trudno słowy wypowiedzieć. Bo jeżeli gorzka i okrutna Męka i śmierć Pańska była nam w przeszłych dniach powodem smutku i płaczu, tedy słuszną jest rzeczą, aby to chwalebne Zmartwychwstanie, jako najpewniejszy zadatek nieśmiertelnego żywota naszego, było dla nas zawsze nad wszelkie skarby milsze i wdzięczniejsze.

A jako żydzi przez siedmdziesiąt lat w ciężkiej niewoli zostając w Babilonie i siedząc nad rzekami płakali, mówiąc te żałośne słowa: *Jakoż mamy śpiewać pieśń Pańską w cudzej ziemi?* (Ps. 136), także i my dotąd niemogliśmy się weselić, także i nam niegodziło się śpiewać, tylko żałośną nutą tajemne sprawy Pańskie. Jako więźniowie grzechu i śmierci, byliśmy zawsze w smutku i w żałości.

Ale już teraz skończyło się więzienie nasze! Jużeśmy wyszli z Babilonu; jużeśmy wrócili do Jeruzalem z Pańskiem Zmartwychwstaniem!

Oto już wszystek Kościół pocieszony, powtarza ono pienie wesołe: Alleluja, Alleluja, któregośmy dawno nie słyszeli. A tak śpiewajmy wszyscy; weselmy się i radujmy w Panu.

To jest dzień, który sobie Pan sprawić i poświęcić raczył. Dzisiaj skończyły się prace Zbawiciela i sprawy zbawienia naszego. Dzisiaj rozświeciło się słońce, które był zaćmił obłok śmierci. Ożyło ziarno pszenicy, które już było umarło w ziemię wpadłszy!..

Dzisiaj mocniejszy zbrojnego mocarza pokonał!..

Dzisiaj zwyciężył Lew z pokolenia Judy!..

Dzisiaj Ciało Chrystusowe, które w czasie Męki Jego jako wór było rozdarte i potargane, znowu przyodziane chwałą! Dzisiaj Ciało Chrystusowe, które było zwiędło i uschło na krzyżu, znowu się rozkwitło i odnowiła jako orła młodość Jego!...

Dzisiaj nakoniec życie śmierć zwyciężyło. Chrystus otrzymał tryumf nad czartem i piekłem!...

Przeto śpiewajmy Panu, który dziś okazał wielmożność Majestatu Chwały swojej, konia i jeźdźca zatopił!..

Śpiewajmy Panu nowe pienia, to jest Alleluja, co znaczy: Chwalcie Boga!

Chwalcie tego Boga Chrześcianie! Chwalcie Go w głosie trąby!... Chwalcie Go na psałterzu i na harfie!..

Każda żywa dusza i wszelki instrument niechaj Pana Boga chwali, który bramy piekielne złamał, Ojców św. z otchłani wybawił, zbawienie nasze naprawił i niebo nam otworzył; aniołów, pobożne niewiasty i smutnych Apostołów uweselił; niebo i ziemię niewypowiedzianą radością napełnił!..

Lecz żeby radość nasza była pożyteczną, szukajmy sobie zbawiennej nauki w dzisiejszej Ewangelii św.

I.

Zmartwychwstanie Chrystusa Pana jest fundamentem wiary naszej, bo jak św. Paweł mówi: *Jeżeli Chrystus nie powstał, próżne jest tedy przepowiadanie nasze: próżna jest wiara nasza* (I Kor. 15). Bo jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, tedy my nie jesteśmy usprawiedliwieni, gdyż Jego Zmartwychwstanie jest naszem usprawiedliwieniem, a jeżeli

jeszcze nieusprawiedliwieni jesteśmy, tedy leżymy w grzechach naszych; tedy ani zmartwychwstania, ani żywota wiecznego spodziewać się nie możemy.

A tak nie wielka jest rzecz wierzyć, że Chrystus Pan umarł, powiada św. Augustyn, *bo poganie i żydzi wierzą że umarł, ale wiara chrześcijańska na Zmartwychwstaniu zależy. To sobie za wielką rzecz mamy, iż wierzymy Jego Zmartwychwstaniu.*

Przeto Chrystus Pan chcąc tę wiarę mocno wpoić i zaszczepić w sercach uczniów swoich, często im to przed Męką swoją opowiadał, iż miał umrzeć i zmartwychwstać. I przed Wniebowstąpieniem swojem przez czterdzieści dni często się im okazywał, aby nietylko sami o tem niewątpili, ale i świadkami byli tego Zmartwychwstania po wszystkim świecie, aż do ostatnich granic ziemi. Wszystko to Ewangeliści starannie opisali, a dzisiejsza Ewangelia św. podaje nam dwa świadectwa tego Zmartwychwstania, ludzkie: tych pobożnych niewiast, i boskie: od anioła. I tak zaczyna:

W on czas Marya Magdalena i Marya Jakóbowa i Salomea nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy, namazały Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia z Szabatów przyszły do grobu, gdy już weszło słońce.

Przypatrzmy się tu dziwnej miłości i przywiązaniu do Chrystusa Pana tych świętych niewiast. Niewielu jest takich którzyby za życia wiernie zawsze przyjaciela miłowali, a jeszcze mniej takich, którzyby mu przy śmierci pomagali i po śmierci jeszcze o niego dbali. Ale te święte i szlachetne panie, opuściwszy domy i majętności swoje, chodziły za Chrystusem Panem i z własnego mienia swego opatrywały potrzeby Jego i uczniów. Tu już wielka ich była miłość ku Panu, że tak długie drogi z Nim odbywając, nie małe prace i nakłady podejmowały, nie dla jakiego pożytku doczesnego, ale jedynie, aby Mu służyły.

Ale większa jeszcze ich miłość się pokazuje, że nietylko przy Chrystusie Panu były, gdy chodził za życia po ziemi

Żydowskiej, ale nieodstępowały Go i wówczas, kiedy zawieszony na krzyżu umierał...

Jakież pośmiewiska, urągania od nieprzyjaciół Chrystusowych one święte panie ucierpieć musiały?... Zapewne słyszały wymówki szydercze: Otóż macie waszego Messyasza!.. Widzicie, kogoście wspomagały... nacoście nakłady swe obracały!.. Widzicie, jak was oszukał... Drugim pomagał, a teraz sam sobie pomódz nie może... Takie lub inne daleko jadowitsze przymówki musiały bezwątpienia od onych okrutnych bluźnierców słyszeć i znosić dla Chrystusa Pana. Jednakże tem wszystkiem się nie odstraszyły i owszem, którego za życia miłowały, tego i przy śmierci i po śmierci opuścić nie chciały.

Obaczmyż tutaj, jaką mają mądrość i roztropność w swem postępowaniu. Najprzód czynią to, co im w Zakonie Pańskim było nakazane, a potem, do czego ich miłość i nabożeństwo ku Chrystusowi skłaniały. Zakon nakazywał w sobotę nic nie robić, ale odpoczywać, przeto nakupiwszy drogich wonności w piątek, nic przez sobotę nie czyniły, aby nie przestąpić Zakonu. Ale po sobocie w niedzielę bardzo rano udały się w drogę do grobu Pańskiego z niemałem swem niebezpieczeństwem. Bo nie mogło być bez winy i kary u żydów wyrządzać cześć takiemu i oddawać ostatnią posługę, którego tak świecki, jako i duchowny urząd na śmierć haniebną wydał. Ale tych pobożnych niewiast ani bojaźń kary, ani ciemności nocy, ani zbrojni stróże, ani pieczęcie, ani wielkość i ciężkość owego kamienia, ani koszt wyłożony na drogie maście, ani fatyga, ani inne niebezpieczeństwa, od miłosiernego uczynku odwieść nie mogły.

Uczmyż się najmilsi Chrześcianie takiej miłości ku Zbawcy naszemu od tych świętych niewiast. Bo kto ma prawdziwą miłość ku Panu Bogu, wszystko ten dla niego zniesie, wszystko wycierpi; nic odeń nie odstraszy, nic nie odwiedzie, nie czuje żadnej boleści, ni pracy. Dlatego to i Chrystus Pan to przykazanie miłości nazywa: największem i naj-

pierwszem, mówiąc: *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. To jest największe i najpierwsze przykazanie* (Mat. 22).

Te niewiasty nie miały doskonałej wiary, bo jak wszyscy ludzie wówczas, tak i one nie wierzyły w prędkie Zmartwychwstanie Zbawiciela, przeto, aby zachować ciało tak wielkiego proroka od spróchnienia, postanowiły namaścić je drogiemi maściami; a jednak bez tej wiary tak wielką pokazały swą miłość. Jakże my daleko bardziej miłować Chrystusa winniśmy, gdy wierzymy, że on jest prawdziwym Synem Bożym, że dla nas wziął ciało z Najświętszej Maryi Panny łona, że dla nas wszystkie dolegliwości i męki wycierpiał na tym świecie, że umarł dla grzechów naszych i zmarwychwstał dla usprawiedliwienia naszego.

Widzieliśmy jaką miłość i ludzkość okazały te święte niewiasty Chrystusowi Panu, uważmy jeszcze, jaką nadgrodę od niego za to odebrały. Za tak bowiem dobrą chęć zasłużyły, że przed wszystkimi innymi oglądały pierwsze zmartwychwstałego Chrystusa i najpierwszymi stały się posłami do Apostołów o tej radośnej nowinie. A jako przez pierwszą niewiastę w raju i jej nieposłuszeństwo usłyszeliśmy wyrok śmierci wiecznej, tak też w ogrodzie przez te niewiasty był usłyszany najpierwiej wyrok zwycięstwa tejże śmierci. Tamtej niewiasty przyczyną upadku był szatan, duch zły, tym zaś niewiastom anioł, duch dobry, ogłosił pociechę powstania z onego wiecznego upadku. Wszedłszy bowiem do grobu, ujrzały tam anioła w postaci młodzieńczej pięknie ubranego, zdumiały się i ulękły się na jego widok. Lecz anioł począł je cieszyć mówiąc: *Nie lękajcie się. Jezusa szukacie Nazareńskiego Ukrzyżowanego. Wstał, niemasz Go tu. Oto miejsce gdzie Go położono.*

Św. Mateusz powiada, że: *Anioł Pański zstąpił z nieba i przystąpiwszy odwalił kamień i siedział na nim. A było wejrzenie jego, jako błyskawica, a odzienie jego, jako śnieg*

(Mat 28). Św. Łukasz (r. 24) i św. Jan (r. 20) wspominają o dwóch aniołach.

Otóż jako chwałę narodzenia Chrystusa Pana opowiadali aniołowie, tak i chwalebne Jego Zmartwychwstanie pierwsi oznajmują. Jak przy Narodzeniu Zbawiciela Pana najprzód jeden anioł się ukazał a *było natychmiast z aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga* (Łuk. 2), tak i przy Zmartwychwstaniu Jego wojsko niebieskie wyśpiewywało chwałę Chrystusowi tryumfującemu.

Jako pasterzom przy narodzeniu Chrystusa Pana rzekł anioł: *Nie bójcie się. Oto oznajmuję wam wesele wielkie: dzisiaj wam narodził się Zbawiciel* (Łuk. 2), tak i do niewiast też anioł mówi: *Nie lękajcie się. Jezusa szukacie Nazareńskiego Ukrzyżowanego. Wstał, nie masz Go tu.*

Przypatrzmy się bliżej, co znaczą te słowa anioła. Każde z nich ma wielkie znaczenie: *Nie bójcie się... Nie lękajcie się...* Temi słowy uspakaja one strwożone niewiasty i pociesza. I tym to znakiem różni się dobry anioł od złego, gdyż po trwodze zwykle pociechę przynosi. Tak mówi też anioł i do Zacharyasza: *Nie bój się Zacharyaszu, bo modlitwa twoja jest wysłuchana* (Łuk. 1). Tak samo odzywa się i do Najświętszej Maryi Panny przy Jej pozdrowieniu. *Nie bój się Maryo, znalazłaś łaskę u Boga* (Łuk. 2).

Do każdego prawdziwego Chrześcianina, który wierzy mocno w Chrystusa Pana i Jego naukę wiernie zachowuje, możemy powiedzieć słowa anioła: *Nie bój się.* Bo już Chrystus Pan przez krzyż, krew i Zmartwychwstanie swoje oddalił przyczyny strachu i bojaźni. Czegoż się masz bać? Czy śmierci? Ale już śmierć pokonał Chrystus swojem Zmartwychwstaniem, tak, że dziś urągając jej ze św. Pawłem powiedzieć możemy: *Gdzie jest zwycięstwo twoje śmierci? Gdzież jest śmierci oścień twój?* (I Kor. 15). Gdzie twoja siła, panowanie i okrucieństwo, gdy wszystkich posyłałaś do piekieł?.. *Dzięki Bogu, który nam dał zwycięztwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.*

Czegoż się masz bać? Czy grzechu?.. Wszakże oścień śmierci, to jest grzech, przez który ona najbardziej nam szkodzi, został zmytym. Oto Zbawiciel wylewając krew swoją do ostatniej kropli, zmazał cyrograf grzechu i przybił go do krzyża, tak, że niczego bać się nie potrzebują, którzy walczą pod chorągwią Chrystusa. Czegoż się bać? Czy żebyś nie był wyłączonym z Królestwa Niebieskiego? Owszem; przecież śpiewamy z Kościołem św. *Ty Chryste skruszywszy żądło śmierci, otworzyłeś wierzącym Królestwo Niebieskie.* Krzyż swój postawiłeś jako drabinę, po której mamy wszyscy wstępować, a przez swoje Zmartwychwstanie wlałeś w serca nasze nadzieję, że i my zmartwychwstaniemy i zasiądziemy w Królestwie Niebieskiem z Tobą.

Czego więcej sprawiedliwi chrześcianie bać się mają? Czy piekła i czarta? Ale Chrystus Pan piekło zwyciężył, czarta skrępował tak, że nam już więcej szkodzić nie może, chyba byśmy sami dobrowolnie przez grzech w niewolę mu się oddali.

A że niczego bać się nie potrzebują ci, którzy służą Chrystusowi Panu zwycięzscy czarta, piekła i grzechu, dlatego dodaje anioł: *Jezusa szukacie Nazareńskiego, Ukrzyżowanego...*

Bezwątpienia, którzy Jezusa szukają, zbawienia i żywota szukają, bo z Tym połączyć się pragną, który sam o sobie mówi: *Jam jest Zmartwychwsanie i Żywot, który wierzy we Mnie, choćby umarł, żyć będzie* (Jan 11). Czegoż przeto mają się bać, którzy szukają Tego, który może ciału i duszy dać żywot?...

II.

Teraz zobaczmy, jak Go szukać mamy?

Nie inaczej, jak one panie pobożne szukały, o których anioł świadczy mówiąc: *Jezusa szukacie?* Więc nie pożytków doczesnych, nie honorów i rozkoszy przy Jezusie, ale samego Jezusa szukać mamy.

Szukały te św. niewiasty Jezusa w prostocie serca, w szczerości, a zatem Go znalazły. Bo Bóg daje się zawsze znaleźć ludziom prostym, sprawiedliwym i szczerego serca, wedle tego co Pismo św. mówi: *W prostocie serca szukajcie Go* (Mądr. 1, 1).

Szukać mamy Jezusa Ukrzyżowanego, iżbyśmy słusznie wyrzec mogli to, co wyrzekł Paweł św. mówiąc: *Nieday Boże, abym się chlubić miał, jedno w Krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego mnie świat jest ukrzyżowan, a ja światu!* (Galat. 6, 4).

Szukać mamy Jezusa Ukrzyżowanego, *abyśmy będąc Chrystusowemi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami* (Galat. 5, 24).

Powtóre. Trzeba Jezusa szukać *rano*, to jest nie spuszczać się na czas, ofiarując młodość służbie czartowskiej, a na starość odkładając służbę Bogu, bo nie wiemy czy starości dozwoli nam Pan Bóg doczekać? A jeśli i doczekamy, czy nie odmówi za to wyrachowanie łask potrzebnych? *Szukajcie Pana*, mówi Prorok, *póki nalezion być może, wzywajcie Go póki jest blisko* (Izaj. 55, 6).

Po trzecie. Trzeba szukać z wielką pilnością, nieszczędząc pracy, kosztu, bo ten *który szuka, znajdzie, który prosi weźmie, a który kołacze, otworzą mu* (Mat 7, 8).

Po czwarte. Szukać mamy Jezusa z wonnemi maściami, abyśmy, jak mówi Apostoł, *byli dobrą wonią Bożą w uczynkach dobrych* (2 Kor. 2). Abyśmy dobremi uczynkami, jako miłą a wdzięczną wonnością, do naśladowania drugich pociągali.

Nakoniec. Trzeba szukać z miłością prawdziwą na wzór tych niewiast, i tę miłość okazywać w dobrych uczynkach pełniąc wolę Bożą. Gdyż tak Pan sam mówi: *Jeśli kto mnie miłuje, będzie chował mowę moją, a Ojciec mój umiłuje go: i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy* (Jan 14).

Dalej anioł mówi tym niewiastom: *Ale idźcie i powiedźcie uczniom Jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei. Tam oglądać będziecie jako wam powiedział.*

Przypomina tu anioł obietnice Chrystusowe, które uczynił przed Męką swoją, iż zmartwychwstanie, aby w nie uwierzyły, i odsyła do uczniów, aby razem z nimi, z widzenia Zmartwychwstałego Pana się cieszyły.

Uwierzyły niewiasty natychmiast słowom anielskim, i wyszły prędko z grobu razem z bojaźnią i z weselem śpieszyły opowiedzieć to uczniom Pańskim. Aż oto sam Pan Jezus zaszedł im drogę, pozdrowił a pocieszył i rzekł: *Niebójcie się, idźcie oznajmijcie braci mojej, aby poszli do Galilei tam mnie ujrzą* (Mat. 28, 9).

O szczęśliwe te niewiasty, które za swą serdeczną miłość ku Zbawicielowi, nietylko zasłużyły oglądać anioła ale i samego Zbawcę!

Niechże te dwa świadectwa z dzisiejszej Ewangelii, anioła i tych pobożnych niewiast, utwierdzą wiarę naszą, w Zmartwychwstanie Chrystusa Pana. A to Zmartwychwstanie Jego prawdziwe niech nam będzie wzorem do zmartwychwstania duchowego, abyśmy umarłszy grzechom naszym, nowy żywot wiedli w świątobliwości i sprawiedliwości! Aby jak Zbawiciel po Zmartwychwstaniu swem nie umiera, tak i my raz powstawszy z grzechów, więcej w nie nie wpadali, i żyjąc tu na świecie w łasce Bożej, zasłużyli Pana naszego i Odkupiciela widzieć z aniołami, w niebie. Co daj Boże! Amen.

NIEDZIELA PIERWSZA PO WIELKIEJNOCY.

Ewangelia u Świętego Jana w r. 20.

O pokazaniu się Chrystusa uczniom.

Onego czasu: gdy wieczór był dnia onego pierwszego z Szabatów, a drzwi były zamknione, kędy uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni żydów; przyszedł Jezus, i stanął w pośrodku, i rzekł im: Pokój wam. A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrzawszy Pana. Rzekł im tedy zasię: pokój wam. Jako mię posłał Ojciec, i Ja was posyłam. To powiedziawszy tchnął na nie, i rzekł im: Weźmijcie Ducha Ś. których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone: a których zatrzymacie, są zatrzymane. Tomasz zaś jeden ze dwunastu, którego zowią Didymus, nie był z niemi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy uczniowie: widzieliśmy Pana. A on im rzekł: jeśli nie ujrzę w ręku Jego przebicia gwoździ, i nie włożę palca mego na miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok jego: nie uwierzę. A po ośmiu dniach, byli zasię uczniowie Jego w domu, i Tomasz z niemi. Przyszedł Jezus drzwiami zamkniemi, i stanął w pośrodku, i rzekł pokój wam. Potem rzekł Tomaszowi: włóż sam palec twój; a oglądaj ręce moje: i ściągnij rękę twoję, a włóż w bok mój: a nie bądź niewiernym, ale wiernym. Odpowiedział Tomasz i rzekł mu: Pan mój i Bóg mój. Powiedział mu Jezus: iżeś mię ujrzał Tomaszu, uwierzyłeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Wieleć i innych znaków uczynił Jezus przed uczniami swemi, które nie są w tych księgach napisane. A te zaś są napisane, abyście wierzyli, że Jezus, jest Chrystus Syn Boży: a iżbyście wierząc, żywot mieli w Imię Jego.

Homilia.

Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, który nie umie, jedno dobrze nam czynić, podwójnem tem zjawieniem się, które opisuje Ewangelja dzisiejsza, wiele dobrego robi uczniom swoim, bo bojaźliwym prawdziwy pokój przynosi, w wątpiących w wierze, utwierdza pewność Zmartwychwstania swego, ukazując im przebite ręce i bok swój, poniżonym i wzgardzonym od świata, rozdaje wielkie godności i urzędy, gdy mówi: *Jako mię posłał Ojciec i Ja was posyłam.* Udziela im władzę wielką, jakiej aniołowie nawet nie mają, w słowach: *Komu odpuścicie grzechy będą odpuszczone, a komu zatrzymacie, będą zatrzymane.*

Smutnym radość i wesele przynosi, bo *się uczniowie uradowali ujrzawszy Pana swego;* błądzących na dobrą drogę naprowadza, jak Tomasza, gdy go do stateczności w wierze i takiego wyznania przywodzi, że zawołał: *Pan mój i Bóg mój.*

Owóż i my najmilsi Chrześcianie, w tak radosnej i wesołej Ewangelii, szukajmy dla siebie zbawiennego pożytku.

I.

Przyszedłszy Jezus, jako czytamy w Ewangelii św. przeze drzwi zamknięte, tam gdzie byli zgromadzeni Apostołowie dla bojaźni żydów, stanął w pośrodku między nimi i rzekł: *Pokój wam.* Św. Łukasz (r. 24), opisując to samo zdarzenie powiada: Uczniowie na nagłe przybycie Pana swego strwożyli się i polękli bardzo, sądząc że duch jaki stanął pomiędzy nimi, bo wejście Pańskie było duchowne, a nie cielesne. Ciało Jego uwielbione niepotrzebowało otworzenia, ani uprzątnienia zawad do wejścia, ale przeniknęło przez ściany i mury, bo jako duch żadnego nie zajmowało miejsca.

Pan Jezus chcąc uczni swoich upewnić że to nie duch, ale Jego prawdziwe ciało, tylko że uwielbione, odzywa się do nich: *Dotykajcie się, i przypatrujcie, bo duch niema ciała, ani kości, jako widzicie że Ja mam* (Łuk. 24).

Tu możemy widzieć jakie będą i nasze ciała po zmartwychwstaniu, to jest że będą miały tę samą subtelność co i ciało Chrystusowe, że im żadne mury, żadne przeszkody nie zawadzą, i nic ich uwięzić nie będzie mogło.

Siejemy w ziemię, jak naucza św. Paweł (I Kor. 15), te ciała jako ziarna pszeniczne, które na wiosnę oną mocą Chrystusowego zmartwychwstania odrodzą się i rozkwitną.

Wkładamy je po śmierci skazitelne, a powstaną nieskazitelne. Składamy je do ziemi szpetne, śmierdzące, brzydkie, straszne bardziej aniżeli trupy innych zwierząt, ale niegorsz się tem, a pomnij, iż te ciała wielką chwałę, większą aniżeli słoneczna piękność, jasność i wdzięczność, wszystkie wonie przechodzącą mieć będą.

A jako ciało Chrystusowe w Ogrójcu okrwawione, u Kaifasza oplwane, u Piłata podrapane, na krzyżu rozgożdżone, zdziurawione, włócznią otworzone, sinością, krwią i ranami wielce oszpecone, przy Zmartwychwstaniu rozkwitnęło nad wszystkie róże, lilie, gwiazdy i kamienie drogie, nawet nad samo słońce, takiem i nasze ciało się stanie, gdy we wszystkich rozkoszach wiecznych uwielbione będzie. Będzie się chlubić we wszystkich ubiorach anielskich, i nie znajdzie się nad nie nic urodziwszego i piękniejszego. Lecz nie wszyscy będziemy tak szczęśliwi. Bo jak Apostoł powiada: *Wszyscy zmartwychwstaniemy, ale nie wszyscy odmienieni będziemy* (I Kor. 15).

Ludzie tylko sprawiedliwi którzy tu na ziemi żyli w bojaźni Bożej, będą tak chwalebne mieć ciała. Ale ci którzy na zmartwychwstanie sądu powstaną, to jest wszyscy grzesznicy niepokutujący za swe grzechy, wezmą tylko takie ciała jak tu na ziemi mieli, ale daleko nędzniejsze, obrzydliwsze... Wezmą je na męki, na ogień piekielny, podległe śmierci bez końca, to jest bez umierania konające.

Jeżeli chcemy przeto w takiej chwale zmartwychwstać, umarzajmy tu ciała nasze, nie dopuszczając im nic czynić przeciwko zakonowi Bożemu.

Nie lękajmy się śmierci, wiedząc iż ona prowadzi nas do onego niestworzonego szczęścia.

Niedługo jak św. Paweł powiada mówić będziemy: *Pożarta jest śmierć w zwycięztwie* (I Kor. 15). A wtedy zaśpiewamy oną pieśń Apostoła: *Gdzie jest zwycięztwo twe śmierci? Gdzie jest śmierci oścień twój? Lecz dzięki Bogu, który nam dał zwycięztwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa* (I Kor. 15).

I stanął w pośrodku. A gdzież miał stanąć indziej, jedno w pośrodku Ten, który jest pośrednikiem między Bogiem a ludźmi? On ci jest tem drzewem żywota, które stoi w pośrodku drzew rajskich.

Nie mógłby siły i łaski swej rozlewać na wszystkich, gdyby nie stał w pośrodku wszystkich, jako słońce na niebie, jako serce w człowieku.

Jezus Chrystus jest pośrednim między Ojcem i Duchem świętym, jest pośrednim w Kościele swoim. Ożywia wszystko to duchowne ciało łaską swoją, usprawiedliwiając dusze na tym świecie, a po śmierci zbawiając na wieki.

Zbawiciel zawsze środek umiłował. Niemowlęciem małem urodził się, między dwojgiem bydląt; chłopięciem jeszcze będąc znaleziony został między Doktorami, zawieszony na kryżu między dwoma łotry; śród Apostołów i wybranych zostaje w niebie, pomiędzy złymi i dobrymi na Sądzie Ostatecznym miejsce zajmować będzie.

Słowem, jest On prawdziwym pośrednikiem, który niebo z ziemią pogodził, który obie natury Boską i ludzką w jednej swej Osobie zjednoczył i spoił.

Stanąwszy Pan Jezus w środku Apostołów, rzekł im: *Pokój wam.* Przed śmiercią Chrystusa Pana była dwojaka dla człowieka nieprzyjaźń, czyli niepokoj. Jedna z Bogiem, bo człowiek stając się nieposłusznym Bogu, stracił u Niego

łaskę, którą miał niegdyś w raju, i jako buntownik i nieprzyjaciel; na zawsze był odrzucony od oblicza Bożego, a druga nieprzyjaźń między człowiekiem a człowiekiem, jak się pokazuje z owej nienawiści między pogany, a żydami, między bogatymi a ubogimi.

Otóż Pan Jezus śmiercią swoją wyjednał, najprzód pokój z Bogiem, i gładząc grzech pierworodny, przywrócił człowiekowi na nowo prawo nazywania Boga Ojcem swoim, tak, iż teraz codziennie wołamy do Niego: *Ojcze nasz.* Wysłużył do tego śmiercią swą nam dziedzictwo Królestwa Niebieskiego, gdzie przedtem żaden człowiek dla grzechów swoich wejść nie mógł.

Usunął nienawiść, niepokój między ludźmi, ogłaszając owe najsłodsze prawo miłości bliźnego, abyśmy każdego człowieka czy on przyjaciel, czy nieprzyjaciel, czy brat, czy cudzoziemiec, czy chrześcianin, czy poganin kochali, tak jak siebie samych, abyśmy się wszyscy wzajemnie miłowali, jako dzieci jednego Ojca Niebieskiego.

Owóż Chrystus Pan mówiąc do apostołów: *Pokój wam,* ogłasza tę przyjaźń między nami a Bogiem, i pomiędzy ludźmi.

Patrzajże mój miły chrześciański człowiecze, jak sobie ważyć i jak pilnie naśladować masz pierwszych chrześcian, zachowując ten pokój, który tobie Zbawiciel twój śmiercią i chwalebnem Zmartwychwstaniem sprawić i darować raczył. Starajże się, abyś go już więcej nie targał, nie zrywał...

A jeżeli ci się przyda upaść i to święte przymierze znowu przełamać, nie odkładajże ode dnia do dnia nawrócenia twego, ale czując żeś Boga obraził, żeś się stał przez grzech nieprzyjacielem Jego, starajże się o to, abyś ten pokój znowu wnet naprawił, abyś się z Nim co najrychlej pojednał przez pokutę św., jako i Jan św. w swoim liście nas upomina: *Synaczkowie moi, to wam piszę obyście niegrzeszyli. A jeśliby kto zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca*

Jezusa Chrystusa sprawiedliwego, a On jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nietylko za nasze, ale i za wszystkiego świata (I Jan r. 2, 1, 2).

Dalej Ewangelia św. mówi: *Uradowali się tedy uczniowie ujrzawszy Pana.* Sprawdziła się przeto obietnica Chrystusowa, którą był im uczynił na ostatniej Wieczerzy w słowach: *Wy teraz wprawdzie smutek macie, lecz znowu oglądam was, a tam dopiero rozkocha się serce wasze, a będzie się radowało, a radości tej żaden od was nie odejmie* (Jan 1, 1).

Przypatrzże się tu dopiero, a przypatrz się pilnie z jaką powagą, z jakim majestatem ten Pan udziela apostołom urzędy swoje. Zaleciwszy im powtórnie pokój rzekł: *Jako mię posłał Ojciec, i Ja was posyłam. To powiedziawszy, tchnął na nie, i rzekł im: Weźmijcie Ducha świętego których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane.*

Temi słowy Chrystus Pan uczynił apostołów urzędnikami i rządcami Kościoła swojego. Jako mię, powiada, Ojciec, posłał, abym Kościołem Jego, dopóki tu byłem na tym świecie, rządził, tak i Ja, gdy już do niewidomego Królestwa mego odchodzę, to jest do Nieba, a na ziemi widocznie mieszkać nie będę, posyłam was i na swojem miejscu zostawiam. Co i wy także uczynicie, innych po sobie posyłając, aby się tak urzędnicy Kościoła mojego rodzili i nigdy nie ustawali.

Tu baczyć należy, że każdy chrześcianin przełożonych Kościoła powinien słuchać jak samego Chrystusa, bo na coby posyłał Pan sługi swoje do poddanych, gdyby na nich obowiązku posłuszeństwa nie włożył. Dla tego też na innem miejscu powiada: *Kto was słucha, Mnie słucha; kto wami gardzi Mną gardzi* (Łuk. 10).

Tu też widzieć możemy, że świeccy królowie i panowie, gdy urzędników na swoje miejsce posyłają, mogą im pisać prawa i instrukcje, aby się wedle nich zachowali, ale rozumu im aby kiedy niepobłądzili, dać nie są w stanie. A nasz Zako-

nodawca i Król, nic nie pisząc, ani praw pisanych nie dając, wyrył je tylko na sercu posłów swoich i napisał. Ażeby zaś nie pobłądzili, dał im rozum swój; dał im Ducha św., i ten Pocieszyciel pochodzący od Ojca i Syna, rządzi Kościołem Chrystusowym, omylić się mu nigdy nie daje i nie da aż do skończenia świata.

Jeszcze i to uwagi godne. Świeccy królowie, gdy stanowią swoich urzędników, dają im moc sądzenia kto czego godzien, i aby dobrym pochwałę dawali, a złym karę wymierzali. Owóż i Chrystus Pan dał moc, ale daleko większą urzędnikom swoim w Kościele nad ludźmi, bo nad ich duszami, aby pokutującym prawdziwie grzechy odpuszczali, a nieposłusznym i pokutować niechcącym, grzechy zatrzymywali, obiecując im, iż *co oni na ziemi uczynią, to w niebie przyjęte i potwierdzone być ma.* O jaka to moc wielka! Kto pragnący łaski Pana Boga i odpuszczenia grzechów w niej się nie rozmiłuje? Kto miłujący duszę swoją z niej korzystać nie zechce? Kto tu nie zawoła: *Pochwalony bądź Panie, któryś taką Twoją Boską moc ludziom podał!*

Ale cóż potem, gdy ludzie z tak wielkiej łaski Boskiej korzystać nie chcą? Wolą i duszę swą oddać na zatracenie wieczne, aniżeli mając tak łatwy sposób zbawienia przez spowiedź św. i pokutę oczyścić się z grzechu!

II.

Patrzajże, co za przyczyna była niedowiarstwa Tomaszowego. Ewangelia św. innej nie wspomina, jedno, iż nie był z apostołami *kiedy przyszedł Jezus.* Więc choć mu apostołowie mówili, choć o tem świadczyli, iż widzieli Pana, on jednak wierzyć nie chciał, dopóki sam oczyma nie ogląda i rękami swemi nie dotknie się ran Jego.

Tu pilnie się przypatrz, jak jest niebezpiecznie być na stronie, i oddalać się od trzody Pańskiej, a nie zostawać w jednym, świętym, powszechnym i apostolskim Kościele, okrom którego, ani wiary, ani nadziei, ani miłości, ani zbawienia

nigdzie nie masz. *Bo ktokolwiek*, powiada św. Hieronim, *gdzieindziej, a nie w tym Domu Baranka pożywa, świętym nie jest.*

Jeżeli kto się nie znachodzi w tym korabiu Noego, pewno mu utonąć w potopie przyjdzie; bo każdy taki straciwszy wiarę, staje się niewiernym; nie jest członkiem Ciała Chrystusowego, i już nie ma z nim żadnego społeczeństwa.

Choćby przeto wszystkie dobre uczynki i wszystkich aniołów sprawy poczynił, nic mu ku zbawieniu nie pomoże.

Przyczyną tego jest, że zbawienie nasze nie zależy na samych tylko uczynkach dobrych, ale kiedy te uczynki dobre w Chrystusie Panu wykonywamy, bo one swoją dobroć mają, z łaski i zasługi Chrystusowej.

Lecz kto nie jest członkiem Ciała Chrystusowego, na tego nie może spływać łaska i zasługa Jego, tak jak duch człowieka nie może ruszać, ani posilać członka odciętego od ciała. Przeto król Dawid woła: *Oto, jako dobra, jako wdzięczna rzecz mieszkać braciej społem. Jako olejek na głowie, który spływa na brodę Aaronową, i rozpływa się aż na kraje odzienia jego* (Ps. 132).

Głową tego ciała duchowego, to jest Kościoła św., jest Chrystus Pan, ów prawdziwy Pomazaniec, pełen drogiej maści, wszelakiej łaski i prawdy.

Z tej głowy spływa na wszystkie członki ta maść najwonniejsza łaski Jego św., i na każdego chociażby był najniższym, najuboższym, najmniej znaczącym, tak jak kraj, padołek szaty, byleby był tylko z Kościołem w św. jedności.

Słuchajmy teraz pilnie, jako Tomasza miłościwie Pan z tego niedowiarstwa wyrwać raczył.

A po ośmiu dniach, powiada Ewangelia, byli *zasię uczniowie Jego w domu i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamknionemi, i stanął w pośrodku i rzekł: Pokój wam! Potem rzekł Tomaszowi: Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce moje, i ściągnij rękę twoją, a włóż w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym.*

Tu podziwiaj wielkie miłosierdzie i staranie Pańskie o jedną zgubioną owieczkę, acz niewierną i oporną. Widzisz jak jej szuka, jak usiłuje, aby ją znalazł i przywrócił do owczarni swojej, jako jej nietylko oglądać się, ale i dotykać siebie miłościwie pozwala. I ciebie tak ten Pan miłosiernie szuka i rozmaitemi już to łaskami i dobrodziejstwy, już to utrapieniem i krzyżami chce pociągnąć ku sobie i nawrócić. Ale ty zdajesz się nie widzieć tej dobroci Pana swego i nie słyszeć Jego głosu tak łaskawego, bo nigdy nie myślisz o prawdziwej poprawie życia swego.

Lepiej ci smakuje świat, to jest grzechy, aniżeli służba u tak dobrego Pana.

Skoro Tomasz usłyszał słowa Chrystusowe: przyłóż palec swój i oglądaj ręce moje, wyciągnij rękę swoją i wpuść w bok mój, a nie bądź niedowiarkiem, ale wiernym, wnet porzuciwszy niedowiarstwo swoje, wyznał wielkim głosem: *Pan mój i Bóg mój!*..

Często i my, najmilsi Chrześcianie, piastujmy ręce, nogi i bok Pana swego. Te blizny św. pozdrawiając, dotykajmy się ich gorącem sercem naszem. Na pamiątkę tych pięciu ran Chrystusowych zwykliśmy pięć pacierzy odmawiać. Obyśmy często i dobrze tę modlitwę odmawiali. Jakobyśmy przejęci radością wołali z Tomaszem: Pan mój i Bóg mój! Dobrodziej mój i Stwórca!.. Ręce Jego z niczego mnie wywiodły i w żywocie macierzyńskim mnie uformowały! Ręce Jego w młodości mojej mię prowadziły! Ręce Jego mię odkupiły, dając za mnie drogie pieniądze krwi własnej! Z rąk Jego bogatych a gwoździmi przybitych, wszystko mi dobro płynie!.. Bok przeklóty serce mi Jego otwarte ukazuje! Jakoż Go nie mam miłować?...

Nogi Jego na posłuszeństwie za mnie przebite, moje lenistwo ku służbie Bożej i nieposłuszeństwo przykazaniom Bożym ganią! Jakoż się wstydzić niemam i do pilnej roboty a powolności w Zakonie Chrystusowem nie pobudzić?...

Usłyszawszy Pan Jezus to tak szczere wyznanie Tomaszowe, rzekł: *Iżeś mię ujrzał Tomaszu, uwierzyłeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.*

Nie rozumiej tutaj, żebyśmy mieli być więcej błogosławionymi, aniżeli apostołowie, przeto, iżeśmy nie widzieli, a uwierzyli. Ale tu Pan daje znać temi słowy, iż ważniejsza u Niego wiara, która bez oczywistego wywodu albo doświadczenia wierzy, aniżeli ta, która za doświadczeniem idzie.

Byłaby wprawdzie większej wagi i zasługi wiara nasza, aniżeli wiara św. apostołów, gdyby tak wielka, tak gorąca, tak doskonała, tak stateczna była... Ale gdzież się nam równać z nimi? Którzy więcej boimy się dolegliwości ciała, utrapień doczesnych, aniżeli gniewu i niełaski Bożej...

Apostołowie tę wiarę krwią swoją przypieczętowali, a nam lada przykrość, lada poświęcenie dla Boga, jest ciężkiem i nieznośnem!..

Obudźmyż w sobie tę wiarę martwą uczynkami dobremi...

Starajmy się okazywać, żeśmy prawdziwi chrześcianie i jak Tomasz często usty i sercem wołajmy: *Pan mój i Bóg mój!* a On za to wynadgrodzi nas wiecznem szczęściem w niebie. Amen.





NIEDZIELA DRUGA PO WIELKIEJNOCY.

Ewangelia u Ś-go Jana w r. 10.

O Chrystusie dobrym pasterzu.

Onego czasu: powiedział Jezus Faryzeuszom: Jam jest Pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik, i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego, i opuszcza owce, i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce. A najemnik ucieka, iż jest najemnikiem, i nie ma pieczy o owcach. Jam jest on Pasterz dobry, i znam moje, i znają mię moje. Jako mię zna Ojciec, i Ja znam Ojca, a duszę moją kładę za owce moje. I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni: i one potrzeba abym przywiódł, i słuchać będą głosu mego; i stanie się jedna owczarnia, i jeden Pasterz.

Homilia.

Obchodząc pamiątkę Męki i Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa widzieliśmy, najmilsi Chrześcianie, niewypowiedzianej ceny skarby i bogactwa, jakie nam Chrystus Pan zgotować raczył. Jako nam wieczny pokój, grzechów odpuszczenie, usprawiedliwienie, ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny zjednał i otrzymał.

W przeszłej niedzieli słyszeliśmy z Ewangelii św., jako posłał apostołów swoich, dał im Ducha św., moc odpuszczania grzechów na to, aby te dobrodziejstwa całemu światu opowiadali; aby te skarby ludowi wiernemu rozdawali; aby temi łaskami, które Zbawiciel ku szafowaniu zlecić im raczył, naród ludzki z więzienia czartowskiego, z niewoli grzechowej i śmierci wiecznej ratowali, jako posłowie, urzędnicy pośrednicy i namiestnicy od Niego postanowieni.

Lecz by nam tego wszystkiego mało jeszcze było, gdybyśmy tych darów Bożych dostać i użyć nie umieli.

Podobni bylibyśmy do tego, który stojąc w wodzie, pragnienia swego ugasićby nie mógł. Przeto w dzisiejszej Ewangelii św. Kościół Boży uczy nas, jak się tych bogactw Chrystusowych uczestnikami stać mamy; jak tego skarbu dostać możemy.

Do tego potrzeba wiernych pasterzy i przełożonych, którzyby temi skarbami i dobrodziejstwy Pańskiemi, wiernie szafowali. A potem i my też starać się winniśmy być tym pasterzom naszym posłusznymi i powolnymi.

W Jezusie Chrystusie tym najwyższym pasterzu, który się nazwał *dobrym Pasterzem*, wszyscy pasterze mają wzór dla siebie, a zaś wszyscy chrześcianie powinni słuchać głosu ich, jako owce pasterza; o czem z dalszej nauki zobaczymy.

I.

W starym Zakonie przed przyjściem Odkupiciela świata, Bóg nazywał się Panem świata, Sędzią sprawiedliwym, Panem zastępów, Bogiem potężnym, aby temi strasznemi imiony opornych żydów, zawsze skłonnych do bałwochwalstwa, utrzymał przy zachowaniu Zakonu swojego.

W nowem zaś Prawie, Zbawiciel Jezus Chrystus, opuściwszy te straszliwe imiona, aby nas miłością pociągnął do siebie, zowie się *Drogą* (Jan 14), bo tylko przez wiarę w Niego możemy przyjść do prawdziwego szczęścia w niebie. Zowie się *Prawdą* (Jan 14), bo On jeden tylko przyniósł prawdę z nieba i tylko Jego nauka prowadzi do prawdziwego szczęścia. Zowie się *Opoką*, albo skałą (I Kor. 10), bo weń tylko wierząc, na Niego się opierając, możemy uniknąć zguby wiecznej. Zowie się *Fundamentem* (I Kor. 3), bo wszystko utrzymuje wszechmocnością swoją. Zowie się *Korzeniem* (Apok. 22), że z Niego wyrastać i zakwitać mamy. Zowie się *Barankiem*, bo za nas zabity i ofiarowany, stał się ubłaganiem za grzechy nasze. Zowie się *Światłością świata* (Jan 8), bo Jego tylko nauka, prawdziwie oświeca człowieka. Zowie się *Wodą żywą* (Jan 4), bo gasi pragnienie duszy naszej, gasi skwar pożądliwości naszych. Zowie się *Chlebem żywota* (Jan 35), bo własnem ciałem swojem i Krwią swoją karmi i tuczy nas sobie na żywot wieczny. Zowie się *Ojcem* (Jan 10), bo nas miłuje, jako ojciec dzieci swoje. Zowie się *Nauczycielem* (Jan 19), bo nas uczy wszelkiej prawdy. Zowie się *Bratem naszym* (Jan 20), bo jako brat kochający, przypuszcza nas do udziału w dziedzictwie swojem.

Nakoniec w dzisiejszej Ewangelii św. nazywa się *Pasterzem*. Dla tego to my nazywamy się owieczkami Jego, jak Pismo św. wyraża: *Myśmy ludem Jego i owcami pastwiska Jego* (Ps. 70).

On jest tym Pasterzem, którego wszyscy sprawiedliwi od początku świata z wielkiem pragnieniem pożądali. I tak: Przed śmiercią swoją Mojżesz modlił się do Boga: *Niech opatrzy Pan Bóg... człowieka, któryby był nad tem zgromadzeniem i mógłby wychodzić i wchodzić przed nimi i wywodzić je albo wprowadzać, aby lud Pański nie był jako owca bez pasterza* (Liczb. 27).

Micheasz prorok też o to Pana Boga prosi: *Paś lud Twój laską Twoją, trzodę dziedzictwa Twego, mieszkając same w lesie* (Mich. 7). I Dawid Prorok mówi: *Błądziłem jako owca, która zginęła, szukaj sługi Twego* (Ps. 118).

Otóż mówi Zbawiciel: Tym Pasterzem Ja jestem od wszystkich upragnionym i pożądanym, a nie lada jakim, ale *dobrym Pasterzem*, bo nikt lepiej od niego nas nie pasie...

Pasie nas najprzód pokarmem doczesnym, jak Psalmista mówi: *Daje pokarm wszelkiemu ciału* (Ps. 135). Wszystko co żyje i porusza się pod słońcem, to wszystko ma z Jego ręki; wszystko by zginęło i zmarniało, gdyby On umknął prawicę swoją.

Powtóre: On pracą swoją, potem krwawym, śmiercią boleśną i sromotną, zgromadził nas ze wszystkich narodów i języków do owczarni swojej, do Kościoła swego św., to jest wykupił nas z niewoli czartowskiej swoją Krwią i Męką, jak św. Piotr mówi: *Wykupieni jesteśmy nie złotem ani srebrem, ale drogą Krwią, jako Baranka niewinnego i niepokalanego Chrystusa* (Piotr 1, 18). Słusznie nazywa się przeto dobrym Pasterzem, bo cóż więcej mógł dać nad to, co dał, gdyż całego Siebie nam oddał.

Potrzecie: Zgromadziwszy nas do swej owczarni, nie morzy głodem, ale też pasie nas, jak dobry Pastarz. Wstępując do nieba, zostawił na miejscu swojem pasterzy i kapłanów, tym zlecił staranie i opiekę nad nami: *Dam wam*, powiada, *pasterzy wedle serca mego; paść was będą umiejętnością i nauką* (Jer. 3, 15).

Z tego tedy zlecenia kapłani karmią nas słowem Bożem, czyli nauką Boską i zbawienną; karmią Sakramentami świętemi, a osobliwie Ciałem i Krwią Przenajdroższą Jezusa Chrystusa, który jest prawdziwym pokarmem duszy naszej, jak gdzieindziej Chrystus Pan powiada: *Ciało Moje prawdziwie jest pokarm, a Krew Moja prawdziwie jest napój. Kto pożywa Ciała Mego i pije Krew Moją, we Mnie zostaje a Ja w Nim* (Jan 5).

Na dobrej przeto, jak powiada Prorok Dawid, *osadził nas paszy* (Ps. 22).

Poczwarte: Dobry pasterz przed owcami swemi wskazuje im drogę, aby nie błądziły, tak też i Jezus Chrystus czyni, przewodnicząc nam na drodze zbawienia, bo nie było cnoty, nie było dobrego uczynku, w którymby nam On wzoru nie zostawił. Dla tego słusznie mógł nas upomnieć: *Przykład dałem wam, abyście mnie naśladowali* (Jan 7), albo gdzieindziej: *Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca* (Mat. 11).

Dobry pasterz broni i ostrzega przed niebezpieczeństwem owieczki swoje. Ostrzega i nas Chrystus Pan przez Kościół swój św., abyśmy się strzegli zmazy grzechu, zepsucia tego świata, grożąc utratą łaski swej i karami wiecznemi.

Popiąte: Zowie się Zbawiciel dobrym Pasterzem, bo zna owieczki swoje. Zna On najlepiej wszystkie słabości nasze, wszystkie ułomności nasze, wszystkie skłonności nasze, naszą siłę. Wie On co możemy a czego niemożemy, przenika najskrytsze tajniki myśli naszych, jak Pismo św. mówi: *Oczy Pańskie daleko są jaśniejsze nad słońce, wypatrujące wszystkie drogi ludzkie i głębokość przepaści i na ludzkie serca patrzące na skryte strony* (Ekl. 23). Wie On przeto najlepiej, jakiego światła i lekarstwa potrzebuje dusza nasza.

Naostatek zowie się Chrystus Pan dobrym Pasterzem dla tego, że ma i inne owce, które nie są z Jego owczarni, a jednak potrzebują, ażeby i te do niej sprowadził.

Tak też i czynił, bo jak powiada Ewangelia św., obchodził wszystkie miasta i miasteczka, nauczając w bóżnicach, przepowiadając Ewangelię Królestwa ubogim, grzesznikom, starcom, młodym, celnikom, faryzeuszom i wszystkim po domach, górach, łąkach, morzu; wreszcie rozkazał swoim apostołom, by szli na cały świat i nauczali wszystkie narody, chrzcili je i do jedności Kościoła św. gromadzili. Tak i po dziś dzień się dzieje. Kościół św. na cały świat wysyła mężów apostolskich, którzy głoszą Boską naukę Jezusa Chrystusa, gromadząc ludy i narody do jedności Kościoła św. ażeby była jedna owczarnia i jeden Pasterz.

Takim to jest ten dobry Pasterz!..

Zobaczmy teraz, jakiemi my powinniśmy być owieczkami.

II.

Owieczkami, najmilsi Chrześcianie, jesteśmy my wszyscy ludzie, za których Pan Jezus, jako dobry Pasterz, położył życie swoje, umierając na krzyżu.

Po czemże można poznać, czy należymy do liczby prawdziwych Jego owieczek? Niema w tem żadnej trudności, byśmy tylko pilnie uważali, co On sam mówi o swoich owieczkach, jakie pospolicie mają one przymioty?

Najprzód tedy owce mają wiedzieć i pamiętać o tem, że są owcami, to jest słabemi krewkiemi stworzeniami, które same siebie obronić ani umieją, ani mogą, a nawet uciec nie są wstanie i gdyby nad niemi straży pasterskiej niebyło, tedy prędko bardzo mogłyby stać się łupem wilka, który je porwać i pożreć może...

Także i my, gdyby nad nami opieki tego Pasterza Jezusa Chrystusa nie było, z łatwością byśmy wpadli w paszczękę wilka piekielnego. Znając przeto słabość swoją, na każdy dzień uciekajmy się przez gorącą a serdeczną modlitwę do tego najlepszego Pasterza, by krokami naszemi rządził i kierował, by łaską swą ostrzegał o sidłach zastawionych.

Powtóre. Owce powinny znać swego pasterza. Mało jest wprawdzie chrześcian którzyby nie znali tego najlepszego Pasterza, Jezusa Chrystusa, każdy mniej więcej wie o tem, że On jest Odkupicielem naszym, Synem Bożym, ale ta znajomość jest po większej części powierzchowna tylko. Znamy Go bowiem, jak to pospolicie mówią *z widzenia tylko* niejako. Ale Boski Jego charakter, Jego dziwna miłość ku nam grzesznym, że z miłości opuścił one pałace niebieskie, a zstąpił na ten nędzny padoł płaczu, stając się człowiekiem, przyjąwszy na się wszystkie nędze nasze, umierając za nas haniebnie na krzyżu, wielu o tem jakoby nie wiedzą. O, gdyby ludzie to znali! jakżeby inaczej okazywali Mu swą wdzięczność! Jakżeby się strzegli grzechu, jak największego nieszczęścia, by nie obrazić tego dobrego Pasterza! bo pismo św. powiada: *kto mówi że Go zna, a przykazania Jego nie chowa, kłamcą jest, a prawdy w nim nie masz* (I Jan r. 2).

Starajmy się przeto, najmilsi Chrześcianie, poznać tego Pasterza naszego, z pilnością nauki Jego słuchając, rozczytując się w księgach duchownych, i w sercu swojem rozważając te dziwy dobroci Jego, i miłosierdzia dla nas okazane szczególniej w gorzkiej Męce Jego, i w ustanowieniu Najświętszego Sakramentu, w którym pod nędzną postacią chleba zakryty, dniami i nocami zostaje w kościołach, i oddaje się na pokarm dusz naszych.

Potrzecie. Owce głosu tego Pasterza słuchać powinny.

Różne są głosy na świecie, które biedna owca słyszy. Nie mała przeto trudność jest zrozumieć głos prawdziwego Pasterza, bo i wilk piekielny umie przedzierżgnąć się w anioła światłości, dziwnie naśladować głos dobry. I tak np., gdy człowiek w młodym wieku ma obficie wszystkiego: chleba, i przy chlebie, jak mówią, tedy głos słyszeć się doń zdarza: Czego sobie masz żałować? młodość twoja... Masz przytem dostatek... Używaj świata! Pozwalaj wszystkiego czego pragniesz!.. Przyjdzie starość będzie wtedy czas na modlitwę, na pokutę... Co tobie do ubogich?... Niech każdy o sobie

pamięta. Ciesz się, że ci na niczem nie zbywa. Patrz jak inni żyli, i cóż im się stało złego, że używali świata...

Zdawać by się mogło, że to głos przyjazny, tem bardziej że to wypowiadają pzyjaciele wrzekomi, tembardziej że to ciału bardzo się podoba, tembardziej, że tu nietrzeba żadnego wysiłku, ani żadnej pracy.

Z drugiej znowu strony, daje się słyszeć głos cichy, łagodny Pasterza prawdziwego, który się odzywa: już to przez własne sumienie, już przez głos spowiedników i kaznodziejów; już przez głos prawdziwych przyjaciół, rodziców i opiekunów: prawda, młodym teraz jesteś, silnym, i nic ci nie brakuje, ale któż ci zaręczył że doczekasz starości. Przypatrz się pogrzebom, czy nie chowają więcej młodych, aniżeli starych. Rzuć okiem na ludzi, gdzie niegdzie tylko ujrzysz starca, a ich rówieśnicy dawno już pod ziemią... Pracuj więc na zbawienie swoje póki ci zdrowie służy; rób póki dzień jeszcze, bo przyjdzie noc, gdy już nie będziesz mógł pracować!.. Pamiętaj o ubogich, swoich bliźnich, bo ten majątek który posiadasz nie twój... Zrobił cię Pan Bóg tylko szafarzem, jaki więc użytek zeń uczynisz, to Bogu z tego musisz się wyliczyć... A jeżeli młodość swą dobrze przepędzisz i dożyjesz starości, milszą się ona stanie, bo nie będzie przypominań twojego złego życia w młodości.

Jeżeli owca jest mądra, idzie za głosem tego prawdziwego Pasterza. A jeżeli nie ma dobrego wyrozumienia, jeżeli się pychą unosi, i nie rozumie tego, że jest tylko owcą nędzną, wtedy biedna uwiedziona tym głosem fałszywej przyjaźni, idzie na bezdroża, błąka się po kniejach i zaroślach, nieraz długie lata, nieraz całe życie nawet, marnując zdrowie i majątek, aż ten dobry Pasterz nie odnajdzie jej, i wziąwszy na ramiona swoje nie przyniesie napowrót do owczarni swojej, i nie postawi na dobrej drodze. Ale nie jedna owca ginie marnie, dostawszy się w zęby wilka piekielnego na całą wieczność.

Albo np. gdy komu się źle wiedzie na świecie; gdy mu niedostatek, wielkie ubóstwo dokucza, gdy niema dla siebie

i dla dzieci kawałka chleba, słyszy głos mówiący: Co masz tak cierpieć?.. Widzisz tylu bogatych... ściągnij rękę, a mieć będziesz, i nie będziesz cierpiał niedostatku... Bogaty nie zubożeje, a ty sobie pomożesz... I gdy głupia jest owca, idzie za tym zwodniczym głosem, zaczyna kraść, najprzód rzeczy małe, potem coraz większe, w końcu dostaje się w ręce sprawiedliwości ludzkiej, traci sumienie, wstyd, i najczęściej staje się łupem wilka piekielnego.

Tymczasem odzywa się też i głos dobrego Pasterza: Prawda, ciężkie ci jest ubóstwo. Nieupadaj na duchu, pocierp trochę, a Pan Bóg przyjdzie ci z pomocą. Raczej wyciągnij rękę po jałmużnę, jeżeli zapracować nie jesteś w stanie, a nietykaj cudzej rzeczy, bo: *błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie*... I Ja twój Pasterz też ubogim byłem; nie miałem nic własnego; nie miałem nawet kamienia, na którym mógłbym skłonić głowę swoją... To też mam litość nad ubogimi, i jeżeli cierpliwie swój niedostatek zniosą, obficie im to wynagrodzę.

Gdy jest rozumna owca, słucha tego głosu, robi co może, aby opędzić się biedzie, i bez szemrania na wolę Bożą się zdaje.

Po czwarte. Owce są zwykle drżące, bojaźliwe i uciekające przed wilkiem. My także jako owieczki Chrystusowe, z bojaźnią i ze drżeniem mamy zbawienie nasze sprawować, zawsze lękając się wilka drapieżnego, wystrzegając się tego wszystkiego, co nie tylko widocznie złem bywa, ale nawet co ma pozór złego.

Po piąte. Owce są wstrzemięźliwe, poprzestające na szczupłym i ladajakim pokarmie. I my też jako owce Chrystusowe, prowadźmy także wstrzemięźliwe życie, używając tyle posiłku, ile potrzeba do zachowania naszego życia i zdrowia; wystrzegajmy się obżarstwa i pijaństwa, któreby nam przyniosły zgubę na duszy i na ciele.

Po szóste. Owca jest cierpliwą, łagodną; nie bije, nie kaleczy, nie gryzie jako inne zwierzęta; milczy nawet wtenczas gdy ją na rzeź prowadzą. My też powinniśmy być cisi, ła-

godni, spokojni, jak nas gdzieindziej i Zbawiciel zachęca: *Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca* (Mat. 11).

A jakże mało jest takich prawdziwych owiec Chrystusowych? Wszędy kłótnie, swary, przekleństwa, niezgody!

Zawstydźmy się dzisiaj naszej niecierpliwości, i postanówmy być odtąd prawdziwemi owieczkami Chrystusa Pana.

Nakoniec owca jest bardzo pożytecznem stworzeniem: mlekiem swojem napawa pragnących; wełną okrywa nagich; posila mięsem łaknących. Otóż podobnie i my powinniśmy być miłosiernymi dla bliźnich naszych: *bo cokolwiek czynimy jednemu z maluczkich*, jak naucza Ewangelia św. *Chrystusowi Panu czynimy* (Mat. 35).

Jeżeli dajesz jałmużnę ubogiemu, to Jezusowi dajesz; jeżeli usługujesz choremu, to Jezusowi samemu usługujesz.

Słowem co tylko dobrego czynimy biedniejszym od siebie i nieszczęśliwym, to czynimy Chrystusowi Panu.

To też w dniu sądu Ostatecznego Chrystus Pan powie do swoich owieczek wiernych: *Pójdźcie błogosławieni Ojca mojego, a osiągnijcie królestwo zgotowane wam od wieków, albowiem łaknąłem, a nakarmiliście Mnie, pragnąłem, a napoiliście Mnie, nagi byłem a przyodzialiście Mnie.* A kiedy ci zdziwieni zapytają: A kiedyż to było; nigdyśmy Ciebie w takim stanie nie widzieli? Odpowie im: *Cokolwiek uczyniliście jednemu z najmniejszych braci moich, mnieście uczynili* (Mat. 25). Otóż o takie cnoty starajmy się najmilsi Chrześcianie, jeżeli chcemy być dobremi owieczkami naszego Pasterza Jezusa Chrystusa.

Wszechmogący nasz Panie, i Pasterzu nasz dobry, któryś tak umiłował tę trzodę swoją, żeś nie żałował za nią położyć duszy swojej, Ty sam teraz rządź i sprawuj, broń ją od wilka piekielnego! abyśmy Ciebie na tym świecie znając, Twojego głosu słuchając, za Tobą idąc, Twoje życie naśladując, nakoniec połączyli się z Tobą na wieki, w onej wiekuistej pełnej szczęścia i radości owczarni Niebieskiej! Amen.



NIEDZIELA TRZECIA PO WIELKIEJNOCY.

Ewangelia u Ś-go Jana w r. 16.

O odejściu Chrystusa do Ojca.

Onego czasu: mówił Jezus uczniom swoim, maluczko, a już mię nie ujrzycie: i zasię, maluczko, a ujrzycie mię iż idę do Ojca. Mówili tedy niektórzy z uczniów Jego jeden do drugiego: co to jest, co nam mówi: maluczko, a nie ujrzycie mię: i zasię, maluczko, a ujrzycie mię, a iż idę do Ojca? mówili tedy; cóż to jest co nam mówi: maluczko, nie wiemy co powiada. Poznał tedy Jezus, że go pytać chcieli: i rzekł im. O tym się pytacie między sobą, iżem rzekł maluczko, a nie ujrzycie mię: i zasię maluczko, a ujrzycie mię? Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie: lecz zasię oglądać będę was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie.

Homilia.

Z Ewangelli dziesiejszej każdy chrześcianin łatwo poznać może, z jaką pilnością i mądrością Kościół obmyślił, aby każdy człowiek z łatwością mógł poznać co czynić potrzeba, aby zbawienie wieczne otrzymał.

Bo acz w czasie wielkanocnym wszystkie rzeczy są wesołe i radosne, wszakże każda niedziela właściwą sobie naukę i coś osobliwego nam ukazuje. I to nie bez powodu: bo niedosyć jest abyśmy w Chrystusie Panu się rozmiłowali, i z Jego Zmartwychwstania się rozweselili, ale potrzeba, abyśmy z Nim chodzili w odnowieniu żywota.

Patrzmy, jaką nas czystą i prostą drogą Kościoł do tego prowadzi. W dniu wielkanocnym wystawił nam Zbawiciela jako możnego a jedynego zwycięzcę śmierci, grzechu i czarta; potem w Przewodnią niedzielę okazał nam co za pożytek przyniosło Zmartwychwstanie Pańskie, to jest: pokój, wesele w Duchu św., grzechów odpuszczenie i życie wiekuiste.

W przeszłej znowu niedzieli wystawił nam Kościół przykład dobrego Pasterza w Chrystusie Panu, którego każdy wierny według siły swojej, ma naśladować i słuchać głosu Jego.

Dzisiaj zaś, aby się czego nie opuściło z obowiązków chrześciańskich, naucza nas: abyśmy z Chrystusem Panem cierpliwymi byli i w różnych troskach i dolegliwościach naszych serca nie tracili.

Do tego się ściąga cała dzisiejsza Ewangelia św., która zawiera w sobie wiele pięknych i zbawiennych nauk, czemu się bliżej przypatrzmy.

Ty sam Panie i Zbawicielu nasz, wytłomacz słowa swoje św., abyśmy z nich pożytek odnieśli!

I.

Stary to jest zwyczaj pobożnych a cnotliwych ludzi, iż widząc zbliżający się koniec życia rozporządzali domami swojemi, a dzieciom naukę zbawienną i błogosławieństwo dawali.

I tak: Izaak gdy widział zbliżającą się śmierć, błogosławił synowi swemu Jakóbowi, życząc mu z rosy niebieskiej i z tłustości ziemskiej zboża i wina. Tak też czynił Jakób patryarcha synom swoim schodząc z tego świata: tak czynili i inni patryarchowie.

Dawid król umierając, uczy syna swego Salomona: bać się Pana Boga i chować przykazania Jego, jak się ma zachować na królestwie swojem, a rozporządziwszy domem swym, umarł w pokoju.

Toż samo przed śmiercią czyni Tobjasz, uczy syna swego: aby się Pana Boga bał, matkę swą szanował, na grzech nie przyzwalał; aby z majętności swojej jałmużnę dawał, czystość zachował, pychy się strzegł, aby robotnikom rzetelnie wypłacał ich zasługi.

Otóż i Zbawiciel nasz, który wszystko, co tylko znalazł na świecie dobrego, uświęcił, widząc że przyszła Jego godzina, w której miał być za grzechy nasze ofiarowany na krzyżu, umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie, do końca ich umiłował, niechcąc bez nauk i bez pociech zostawić.

Dlatego przed ostatnią Wieczerzą, uczył uczni swoich przykładem własnym pokory. Bo umywszy im nogi, przykazał aby się i oni tego nie wstydzili, ale Mistrza swego w takiej pokorze i miłości naśladowali. Uczył, aby nieprzyjaciołom swoim winy odpuszczali, gdyż i sam wiedząc o zdradzie Judasza, nie odepchnął go od swojego stołu. Zalecał uczniom swoim, aby w Nim mieszkali, Jego miłowali, jako też bliźnich swoich; aby przykazania Jego chowali. Przepowiedział im męki i prześladowania jakie cierpieć mieli, na-

pominał, aby nie upadali na duchu, ale byli stałymi, ciesząc się, że świat zwyciężyć mieli.

Tak więc Chrystus rozporządziwszy czeladką swoją, braćmi, i ulubionymi swoimi, gdy ich nauczył, pocieszył i pobłogosławił, poszedł do Ogrójca, gdzie się modlił, nietylko za nich, ale i cały rodzaj ludzki, i tam wkrótce pojmany, nazajutrz na krzyżu zabity został.

Oto najmilsi, każdy chrześcianin ma z tego naukę i przykład, jak się na śmierć gotować...

Miejmy to w pamięci, i Pana Boga o to prośmy, aby nam dał z przytomnością umysłu i z dobrem rozporządzeniem domu z tego świata odejść, za grzechy swe pokutę czynić, a posiliwszy się na tę drogę Chlebem Żywota, jako prawdziwy chrześcianin, szczęśliwie umierać!

Dlatego też i w suplikacjach wołamy do Boga, aby nas od nagłej i niespodziewanej śmierci zachować raczył.

Właśnie dzisiejsza Ewangelia św. jest częścią tej długiej nauki, jaką Chrystus Pan dawał uczniom swoim.

Maluczko, powiada, *a już Mnie nie ujrzycie, i zasię maluczko, a ujrzycie Mię, iż idę do Ojca.* Jakoby rzekł: Za kilka godzin gdy złożony będę w grobie, już nie ujrzycie Mnie, ale potem po trzech dniach znowu oglądacie, gdy zmartwychwstanę i będę z wami obcował przez dni czterdzieści. A co nam teraz jasnem jest, gdy się to wszystko spełniło. Nierozumieli jednak tego apostołowie: *Co to jest* powiadają, co nam mówi: Maluczko *a nie ujrzycie Mnie, i zasię maluczko, a ujrzycie Mię, a iż idę do Ojca?* Mówili tedy: *Cóż to jest, co nam mówi: maluczko?.. nie wiemy co powiada?..* W rzeczach zbawienia widzimy wielką niepojętność apostołów. I niedziw, że tych słów nie pojęli, niejako skrycie od Pana wyrzeczonych, kiedy i jasnych wielekroć nie rozumieli, gdy im otwarcie mówił o śmierci i Zmartwychwstaniu swojem.

Wiedzielić to oni, że człowiek musi umierać, ale dlaczego Chrystus Pan miał umrzeć tak okrutną i haniebną śmiercią, człowiek święty, niewinny, wielki dobroczyńca wszystkich.

tego nie rozumieli i Zmartwychwstania Jego również nie pojmowali. Mniemali też, że z Chrystusem Panem mieli królować na ziemi; co się pokazuje z tych słów matki Zebedeuszów Jakóba i Jana: *Rzeknij*, powiada matka, *aby ci dwaj synowie moi, jeden po prawicy a drugi po lewicy, zasiedli w królestwie Twojem* (Mat. 20). Podobneż mniemanie i apostołów opanowało, że tych słów Zbawiciela o śmierci i zmartwychwstaniu Jego, wyrozumieć nie mogli.

To się bardzo często dzieje i z nami, najmilsi. Gdy bowiem raz już sobie ktoś jakie mniemanie utworzy w umyśle, a szczególniej, gdy się mu to podoba. Napróżno potem na spowiedziach i naukach wybijać mu to z głowy; zawsze będzie stał przy swem zdaniu. Potrzeba więc, abyśmy często słowa Bożego słuchali, a przez słuchanie coraz więcej znajomości Pana Boga nabywali. Potrzeba, abyśmy często prosili Pana Boga oto, iżby nas wspierać raczył i nieumiejętność naszą zasilać i umacniać w słowie swojem zechciał; abyśmy mówili z Prorokiem: *Naucz mnie Panie dobroci, karności i umiejętności* (Ps. 118), a dobry i sprawiedliwy Pan nauczy nas w tej drodze pielgrzymowania naszego.

W końcu strzedz się mamy, iż gdy nas Pan Bóg uczy, żebyśmy wtedy serca naszego od słów Jego nie odwracali. Jak nas tenże Prorok ostrzega: *Dziś jeśli głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych* (Ps. 94), jako czynią ci, którzy bez pożytku słuchają słowa Bożego, to jest ci, co słyszą wprawdzie naukę, ale gdy ich zapytasz, co słyszeli, nie umieją dać odpowiedzi. Niech zaś będą gdzie na biesiadzie, na zebraniu jakowem, a wtedy każde słówko pamiętają i to jeszcze z wyjaśnieniem ze wszystkiego zdać sprawę potrafią. O takich Zbawiciel powiada: że ci z chęcią słowa Bożego słuchają, ale cóż potem, kiedy ono w nich nie zostaje, bo przychodzi djabeł i bierze je z serc ich, aby wierząc zbawieni nie byli.

Przepowiedziawszy Chrystus Pan o sobie, dalej przepowiada o uczniach swoich i o tych wszystkich, którzy kie-

dykolwiek Imię Jego wyznawać będą. A że to wszystko miało się najakuratniej spełnić, więc niejako pod przysięgą to zapewnia: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: iż wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci.*

Każdy człowiek, który się na ten świat rodzi, musi ulegać troskom i cierpieniom, tak stary jak i młody; tak bogaty jak i ubogi; tak pan jak i sługa; każdy, jak powiada nasze przysłowie, ma swego mola, co go gryzie...

Jednemu ubóstwo i niedostatek chleba powszedniego dokucza, innemu choroba, innemu zły sąsiad, innemu śmierć drogich osób, innemu znowu duchowe cierpienia, jako gdy pokusy ciążkie go trapią, od czego wszystkiego smutkiem się serce przepełnia. Słowem niema człowieka, któryby mógł powiedzieć: Ach! jak dobrze na tym świecie... Nic mi do zupełnego szczęścia nie brakuje!.. A chociażby nawet i był taki, któremu by w obecnej chwili nic nie brakowało, to już niepewność, czy jutro tak będzie?.. za tydzień?.. za rok?.., odbiera myśl dobrą...

Niejeden bowiem co dziś o wsparcie rękę wyciąga, niegdyś miał dostatnie i szczęśliwe życie... Nie jeden, co dziś z boleści na łożu się wije, miał kiedyś czerstwe zdrowie, był pożądanym od ludzi, miał dni pomyślne i dobre...

Otóż ta niepewność odbiera człowiekowi szczęście prawdziwe. I nic dziwnego, bo nas Pan Bóg stworzył nie na to, abyśmy tu byli szczęliwymi, ale, abyśmy w tem życiu wysłużyli sobie szczęście wiekuiste w niebie.., gdzie już nie będzie smutku, ani żadnej troski, ale wieczna radość i wieczna a bezpieczna szczęśliwość...

To życie zatem jest miejscem próby i wygnania; jesteśmy niejako w obcej ziemi, w podróży, a w niebie jest ojczyzna nasza!

Czyż więc możemy sobie prawdziwe szczęście obiecywać na tym świecie? W cudzej jesteśmy gospodzie, nic dziwnego że gdy się rozgościć chcemy, ztąd nas wypędzają...

Szczególniej różnemi utrapieniami i dolegliwościami nawiedza Pan Bóg tych, którzy Go miłują. Przykład tego mamy na Jakóbie patryarsze, Józefie zaprzedanym od braci, Danielu, Dawidzie, św. apostołach, męczennikach i innych miłośników Bożych.

Jak przeto zachować się w tych uciskach mamy?

II.

Oto naprzód. Jakkolwiek wielkie byłyby utrapienia nasze, nigdy nie powinniśmy rozpaczać, wiedząc o tem, że do tej walki na świecie z utrapieniami naszemi mamy wielkiego wodza Jezusa Chrystusa, który przed nami idzie do Ojca swojego w tychże utrapieniach i bólach.

Oto tylko starać się nam potrzeba, abyśmy ich nie ściągali na siebie grzechami naszemi, jako cierpią złoczyńcy. A jeżeli będziemy bez własnej winy cierpieli, żyjąc w sprawiedliwości, cnocie i pobożności, to pewno, że nam jest zgotowane wesele i błogosławieństwo, bylebyśmy tylko cierpieli w cichości a utrapienia i smutki swe Bogu polecali i za nie dziękowali Jemu, a niewątpliwie pocieszeni będziemy.

Powtóre. Wielka jest pociecha dla człowieka wśród utrapień, gdy wie, że one z ręki Pana Boga pochodzą. *Dobre i złe*, mówi Pismo św., *żywot i śmierć, ubóstwo i bogactwo, od Pana pochodzą* (Ekl. 11).

Całe nieszczęście nasze, iż my krótko widząc, niepojmujemy tego, że jest ręka, która podaje nam te przykrości i gdy nas spotka jakiekolwiek nieszczęście, zaraz obwiniamy ludzi, lub żywioły, a gdy niemożemy odnaleść winowajcy, wtenczas na własny los sarkamy...

Nie tak to ludzie sprawiedliwi znosili utrapienia. Posłuchajmy, jak nam Pismo św. opisuje cierpiącego Hioba (r. 1).

Był mąż, czytamy tam, w ziemi Hus, imieniem Hiob, a był szczery, prosty a bojący się Boga, odstępujący od złego. Miał on siedmiu synów i trzy córki; był bardzo majętnym, posiadał bowiem siedm tysięcy owiec i trzy tysiące wielbłą-

dów, pięćset jarzm wołów i pięćset oślic i czeladzi bardzo wiele.

Aby doświadczyć jego sprawiedliwości, dopuścił nań Bóg wielkie nieszczęścia. Gdy pewnego razu w najlepszej myśli zostawał, przybiegł doń poseł i mówi: przypadli Sabejczycy, zabrali woły i oślice a czeladź mieczem pobili!.. Gdy ten jeszcze mówił, przybiega drugi, mówiąc: Ogień Boży spadł z nieba i uderzywszy owce i sługi, spalił je!.. Ale i ten sługa gdy kończył, przybiegł inny donosząc: że Chaldejczycy rzucili się na wielbłądy i zabrali je.. Naostatatek przybiega czwarty z doniesieniem: że wiatr gwałtowny wstrząsnął budynkiem, w którym zostawały dzieci i wszystkie poginęły...

Tedy ów mąż cnotliwy przyciśniony tak naraz wielkiem nieszczęściem, rodarł szaty swoje i zawołał: „Nagom wyszedł z żywota matki mojej i nago się wrócę... Pan dał, Pan wziął... Niech będzie imię Jego błogosławione!..“

Przypuśćmy, gdyby między nami żył ów mąż sprawiedliwy Hiob i cierpiał to wszystko, pewnieby niejeden z nas doń mówił: co sądzisz biedny człowiecze, że cię ręka Pańska dotknęła?... albo to nie wiesz, kto jest sprawcą twojego nieszczęścia? Oto twe stada zagrabili sabejczycy i chaldejczycy... Twoją owczarnię w proch obrócił piorun... Czy nie wiesz, że dzieci twoje przywaliła domem burza?.. Wiesz o tem, bo ci donieśli posłańcy. Cóż przeto mówisz o ręce Najwyższego?.. A ten mąż bogobojny coby odrzekł? Odrzekłby zapewne, że narzędzia nie godzi się mieszać ze sprawcą; że sabejczycy, chaldejczycy i piorun, były to poprostu narzędzia w ręku Opatrzności.

Czytamy też i w historji świeckiej. Kiedy ów straszny Atylla, wódz dzikich Hunnów, przebiegając kraje, ogniem i mieczem wszystko tępił; pewien św. biskup, chcąc się zastawić za owce swoje, zapytał go odważnie: Kto ty jesteś, który gdzie się ukażesz, wszędy roznosisz mordy, pożogi i zniszczenia? Ja jestem biczem Bożym, odpowiedział straszny

wódz. Co usłyszawszy pasterz, skłonił pokornie głowę, nie przed nim, ale przed ręką, która tym biczem chłostała.

Otóż i my najmilsi Chrześcianie, gdybyśmy zapytali w obec Boga cierpień naszych i tych nieprzyjaciół naszych, kto wy jesteście? usłyszelibyśmy odpowiedź w głębi duszy naszej: jesteśmy rózgami w ręku Boga.. Ja jestem rózgą Bożą, rzekłaby choroba i ubóstwo odpowiedziałoby: Jestem biczem na ciebie w ręku Pana Boga i biczami okazałyby się prześladowania, przykrości, cierpienia.

W takim razie upokorzylibyśmy się przed Bogiem, wielbiąc w cichości wyroki Jego. Niesłychaćby było ani skarg, ani złorzeczeń, ani przekleństw. Cierpliwością swoją byśmy sobie skarbili wielką zasługę i nagrodę u Boga i smutek nasz, jak powiedział Zbawiciel, obróciłby się w radość.

Dalej Chrystus Pan używa podobieństwa do niewiasty, której krótka boleść zamienia się w radość. *Niewiasta*, mówi, *gdy rodzi, smutek ma: iż przyszła jej godzina; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził.*

A zkądże jej ta stałość i pociecha przybywa w boleściach? oto ztąd najprzód, bo wie, iż ta droga i ten sposób rodzenia, jest pospolity wszystkim niewiastom...

Powtóre: wie, że te boleści niedługo trwać mają.

Potrzecie: spodziewa się, iż będzie miała pociechę z dziecięcia swego, że te boleści są początkiem wesela.

Otóż i wśród naszych utrapień te trzy rzeczy pamiętajmy:

1) Iż niema innej drogi do nieba, tylko przez krzyż i utrapienia, którą wszyscy święci Pańscy i wybrani za głową swoją Jezusem Chrystusem, weszli do chwały nieśmiertelnego żywota; i owszem, tego Pan Bóg więcej umiłował, na kogo większe troski, frasunki, kłopoły i boleści zsyłał.

Kto był kiedy sprawiedliwszy nad Abrahama? Kto przyjemniejszy nad Jakóba? Kto niewinniejszy nad Józefa? Kto pokorniejszy od Mojżesza? Kto pobożniejszy od Dawida?

Kto świętszy od Eljasza? sprawiedliwszy nad Hioba, miłosierniejszy nad Tobjasza? Która niewiasta poczciwsza nad Zuzannę, nad Judytę? Kto w większej łasce był u Pana Boga nad Najświętszą Maryę Pannę? A jednak ileż oni nacierpieli się w życiu!..

Abraham był ciężko kuszony. Jakób musiał się tułać i z życiem uciekać. Józef od braci sprzedany i od swej pani niewinnie spotwarzony, ciężkie więzienie musiał wycierpieć. Mojżesz od Faraona i od żydów swych rodaków był prześladowany. Dawid od Saula króla, od sług swoich, nakoniec od własnych synów był srodze utrapiony. Prorok Eljasz po puszczach, po górach, przed złośliwą królową kryć się musiał. Hiob na mieniu, na dziatkach i na ciele własnem ciężko od Boga był doświadczony. Tobiasz ślepotą i rozmaitemi frasunkami nawiedzony. Zuzanna szpetnie od złośliwych starców spotwarzona. Judyt z ludem swoim od nieprzyjaciół oblężona, Najświętsza Panna na duszy mieczem boleści przeszyta...

Cóż mówić o apostołach, których za to, iż prawdę ludziom głosili, jednych krzyżowano, innych ścinano i rozmaitemi mękami dręczono...

Przeto cieszyć się mamy, gdy utrapienia cierpimy, bo się nic nowego nie dzieje, ponieważ kaźni pańskiej wszyscy byli uczestnikami, którzy mu kiedy na świecie się podobali.

2) I to nas cieszyć powinno, iż wszystkie uciski tego życia bardzo krótko trwają. Maluczko a już ich nie będzie. Jako św. Paweł naucza (2 Kor. 4): *że wszystkie uciski i dolegliwości tego życia doczesne, króciuchne i lekkie.* I św. Piotr mówi: *iż potrzeba tego, abyśmy teraz maluczko się zasmucili w rozmaitych pokusach* (I Piotr 1). I św. Jan wszystek ten czas życia naszego zowie *jedną a ostateczną godziną* (I Jan 2). Bo jakże te wszystkie dolegliwości mają trwać długo, kiedy cały ten czas życia naszego, jest jakoby para, która się na mały czas ukaże i znowu przemija, jest jako mgnienie oka do wieczności przyrównane.

3) Nakoniec i to nas cieszyć powino, bo wiemy, iż za tem utrapieniem czeka nas pewne i wiekuiste wesele, które nam ten Pan obiecuje, mówiąc: *I znowu oglądam was i rozraduje się serce wasze, a tego wesela żaden od was nie odejmie.* A tem większe to będzie wesele, im większe tu utrapienia znosimy. Dla tego to dostrzegamy, iż kogo Pan Bóg więcej umiłował i im go większym chciał mieć w swem królestwie, tem nań większe pokusy i dolegliwości zsyłał; jako złoto w ogniu, tak go sobie probował i oczyszczał. Jako i sami wybrani śpiewają: *Przeszliśmy przez wodę i ogień nasz Panie, a wywiodłeś na ochłodę wieczną... Uradowaliśmy się za one dni, w którycheś nas uniżył i za one lata, w którycheśmy widzieli złe* (Ps. 65; Ps. 89).

Te uwagi, najmilsi Chrześcianie, niech nas skłonią do tego, abyśmy utrapienia nasze z pokorą i poddaniem się woli Boga znosili, bo innej drogi do nieba nie mamy; bo czas ten utrapienia jest krótki. Maluczko przyjdzie Pan i zapłaci nam wiecznem weselem, którego od nas już nikt nie odejmie, a w którem wiecznych rozkoszy używać będziemy i po tej pracy a trudach ciężkich wygnania naszego, użyjemy odpoczynku wiecznego.

Prośmy gorąco Pana Boga, aby On łaską swą naszą słabość i niecierpliwość wspierać raczył. Amen.





NIEDZIELA CZWARTA PO WIELKIEJNOCY.

Ewangelia u Św. Jana w r. 16.

O przyczynie odejścia Chrystusa.

Onego czasu: rzekł Jezus uczniom swoim: idę do tego, który mię posłał: a żaden z was nie pyta mię, dokąd idziesz? ale iżem to wam powiedział, smutek napełnił serca wasze. Aleć ja prawdę wam powiadam: pożyteczno wam, abym Ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was: ale jeśli odejdę, poślę go do was. A on gdy przyjdzie, będzie świat karał z grzechu, i sprawiedliwości, i z sądu. Z grzechu mówię: iż nie uwierzyli w mię: z sprawiedliwości znowu, iż do Ojca idę, i już mię więcej nie ujrzycie: z sądu zaś, iż książe tego świata jest już osądzony. Jeszcze wam wiele mam mówić: ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy. Bo nie sam od siebie mówić będzie: ale cokolwiek usłyszy mówić będzie: i co przyjść ma, oznajmi wam. Onci mię wsławi, albowiem z mego weźmie, a wam opowie.

Homilia.

Dziwnem się może niejednemu zdawać, że dzisiejsza św. Ewangelia mówi o Duchu świętym w tym czasie, chociaż jeszcze do zesłania Ducha św. mamy trzy tygodnie. Lecz kto pilnie przebieży myślą wszystkie nauki, jakie Kościół podawał, uzna to za właściwe.

Ewangelia dzisiejsza uczy nas o Duchu św. Z nauk bowiem przeszłych niedziel jasno się pokazało, że Chrystus Pan umarł, zmartwychwstał i swojem Zmartwychwstaniem przyniósł nam pokój, wesele, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny.

Niedosyć wszakże tych darów, aby człowiek osiągnął zbawienie, potrzeba jeszcze, aby i ze swej strony przyłożył pracy i starania. A jako Zbawiciel Męką bolesną i śmiercią krzyżową wysłużył chwałę zmartwychwstania, tak i my nie inną drogą mamy do zmartwychwstania chwalebnego i żywota wiecznego się zasługiwać, jedno naśladując żywot i cierpienia tegoż Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Że znowu człowiekowi obciążonemu ciałem, byłoby to naśladowanie trudnem a nawet niepodobnem, przeto Kościół św. umieszczając dzisiaj o Duchu św. Ewangelię pokazał, gdzie szukać łaski i pomocy do naśladowania Zbawcy naszego i jakoby do każdego z nas mówił dzisiaj: Wiedz chrześcianinie, że przez mękę i śmierć krzyżową Jezusa Chrystusa zgładzone są twe grzechy, a przez św. Jego Zmartwychwstanie, zwrócone zostały łaska i żywot wieczny; żąda teraz tylko Bóg od ciebie, abyś przez pobożne życie chrześciańskie nosił na sobie obraz Tego, który umarł za ciebie, to jest, abyś krzyż ten, który Pan Bóg na cię włoży, nosił cierpliwie i skromnie, pamiętając, że ci, którzy chcą żyć pobożnie w Jezusie Chrystusie, uciski i prześladowania cierpieć będą. A jeśli to ci się wydaje za ciężkiem

to słyszysz tu o Duchu św., którego Chrystus Pan obiecał, i darował na to, aby On wspierał twą słabość. Jeżeli nędzy duszy swojej widzieć nie jesteś w stanie, ten Duch św., który karze grzechy, ukaże ci niedostatki twoje. Jeżeli nie wiesz, jak masz Zbawiciela swego naśladować i słuchać, tenże Duch św. gotów jest nauczyć ciebie wszelkiej prawdy. Wreszcie jeżeli ten krzyż, który dźwigasz za Chrystusem, bardzo cię gniecie i przyciska, masz oto Ducha świętego, Pocieszycielem nazwanego, który chce i może ulżyć pracy i uciskom twoim. Dla tego właśnie Kościół św. dziś tę Ewangelię nam odczytuje.

Przypatrzmy się pilnie tym słowom Chrystusowym i sercem pobożnem rozważajmy je w sobie.

I.

Słowa dzisiejszej Ewangelji św. wyjęte są z owej długiej, pożegnalnej mowy, jaką Chrystus Pan miał przed Męką swoją, dając zbawienne nauki i przestrogi uczniom swym.

Mękę i śmierć swoją nazywa odejściem do Ojca: *Idę*, mówi Chrystus, *do Tego, który Mnie posłał, a żaden z was nie pyta Mnie, dokąd idziesz?* Dla rozmaitych przyczyn Zbawiciel tak powiedział:

Najprzód: abyśmy poznali, że królestwo Jego zupełnie jest inne, niż królestwa świata tego, których początki bywają świetne, ale koniec bardzo często smutny; królestwo zaś Chrystusowe od krzyża, od Męki, hańby i śmierci się poczęło, ale potem doszło do wielkiej czci i chwały.

Uczy nas Zbawca tym sposobem, że i my nie inaczej, jak tylko przez rozmaite dolegliwości i frasunki możemy wnijść do królestwa Bożego, co Chrystus Pan życiem swojem dostatecznie pokazał i wystawił nam niejako drabinę o trzech stopniach, prowadzącą do nieba, to jest z pokory, ubóstwa i utrapień. Po tej drabinie On sam najprzód z nieba zstąpił, bo tak o Nim Paweł św. pisze: *Wyniszczył sam siebie*—oto mamy pokorę; *przyjąwszy postać niewolniczą*—oto ubóstwo; *stał się*

posłusznym aż do śmierci a śmierci krzyżowej—oto utrapienia. Ale patrzmy, jak wysoko po tych stopniach wstąpił, bo zaraz tenże apostoł dodaje: *Dla tego Bóg i wywyższył Go i darował Mu imię, które jest nad wszelkie imię; aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało; niebieskie, ziemskie i piekielne* (Filip. 2). Tą drogą i my iść musimy do Chrystusa Pana; przeto nierozważni i nierozumni są ci, którzy sądzą, że inną drogą jakąkolwiek dojść można do nieba.

Jak znowu przeciwnie: złem użyciem dostatków tego świata, rozkoszy i chwały, prosto na zgubę zajść można, co łatwo poznać można z przykładu bogacza ewangelicznego. *Był on bogatym*, jak mówi Pismo święte — oto pierwszy stopień tej drabiny; *obłóczył się w purpurę i bisior*—oto mamy pychę i próżną chwałę; *używał hojnie na każdy dzień*— tu rozkosze jego. Słuchajmy, dokąd go to zawiodło: *gdy umarł*, mówi Pismo św., *pogrzebion jest w piekle.*

A znowu przeciwną drogą szedł Łazarz: *Leżał u drzwi bogacza*—oto pokora jego; *pełen wrzodów*—cierpienie jego; *żądając, aby był posilony z owych odrobin, które ze stołu bogacza spadały*—jego ubóstwo. Jakiż koniec jego? *I stało się, że umarł Łazarz, a poniesion był od aniołów na łono Abrahamowe* (Łuk. 16). Ta to jest droga do nieba: droga krzyżowa, droga ucisku i utrapień.

I nam, najmilsi Chrześcianie, nic innego nie pozostaje, tylko wziąwszy krzyż swój na ramiona, iść za Zbawicielem drogą pokory, ubóstwa, wzgardy świata tego i cierpliwości.

Powtóre: dla tego Mękę i śmierć swoją nazywa Pan Jezus *odejściem*, abyśmy wiedzieli, że tem odejściem otworzona jest droga do nieba, iż winniśmy Mu wszystko zbawienie nasze, jako tu dodaje: *Ale iżem wam to powiedział, smutek napełnił serca wasze... a żaden z was nie pyta Mię dokąd idziesz?* Jeżeli kiedy, jakby mówił, to teraz powinniście Mię pytać, dokąd idę? jaka Mię chwała i radość czeka, a was jakie próby i pokusy zdejmą i zkąd wśród uci-

sków spodziewać się macie pomocy?.. Ale serce wasze tak napełnione smutkiem, że nie macie siły pytać Mnie o to wszystko, co dla was tak jest potrzebnem. Pytał wprawdzie Tomasz, w tejże samej przemowie, jako czytamy, Pana Jezusa o to, ale odpowiedzi Jego nie zrozumiał (Jan 14) i już dalej ze smutku ani on, ani inni apostołowie pytać się nie śmieli. *Ale Ja wam powiadam*, mówi dalej Chrystus Pan, *że wam bardzo potrzebne i pożyteczne jest odejście moje, bo jeśli Ja nie odejdę, Pocieszyciel Duch św. nie przyjdzie do was.* Nie iżby obecność Chrystusa miała być przeszkodą przyjścia Ducha św., ale jak objaśnia św. Jan Chryzostom, iż gdyby Zbawiciel nie umarł i złożywszy siebie na ofiarę i ubłaganie za grzechy nasze nie wstąpił był do nieba, nigdyby Duch św. Pocieszyciel nie zstąpił na ludzi. Bo i jakże Bóg Ojeiec dary swe mógł nam dawać, kiedyśmy byli z Nim w nieprzyjaźni; dopiero gdy Chrystus Pan Męką swoją i śmiercią pojednał nas z Bogiem Ojcem i wstąpił do nieba, nabyliśmy prawa do siedmiorakich darów Ducha św.

Zobaczmy teraz, jak Jezus Chrystus swem królestwem łaskawie i wdzięcznie rządzi przez Ducha swego św.

Królowie i książęta tego świata, gdy dokąd odjeżdżają, czynią to najczęściej dla swych pożytków i wczasów, lecz ten nasz Król św. nie dla swego, a dla naszego pożytku do nieba wstąpić raczył, aby już wszystko wypełnił; aby nam ztamtąd zesłał Pocieszyciela Ducha św. i aby tam w niebie u Ojca swojego był naszym Orędownikiem i Obrońcą; aby ukazując ciągle Ojcu swojemu rany, które poniósł dla zbawienia naszego, oddalał Jego gniew od nas.

Książęta i władcy świata tego często zostawiają na swojem miejscu urzędników, zastępców niższych od siebie, którzy często dobra nie poddanych patrzą, ale swego własnego, a ten król i Pan nasz miłościwy takiego nam namiestnika zostawić raczył na swem miejscu, który jest we wszystkiem Mu równy; który jest prawdziwym Pocieszycielem

smutnych i utrapionych; Wodzem i Nauczycielem nieumiejętnych i Wsparciem słabych.

Jakkolwiek jednak ten Duch św. pełen dobroci i miłosierdzia, a prawdziwy Pocieszyciel dobrych i bogobojnych ludzi, wszakże karze bezbożników i miłośników świata tego, bo słuchajmy dalej, co mówi Chrystus Pan w dzisiejszej Ewangelii świętej:

A On gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu i sprawiedliwości i z sądu. Z grzechu mówię: iż nie uwierzyli w Mię; z sprawiedliwości znowu: iż do Ojca idę i już Mię więcej nie ujrzycie; z sądu zaś, iż książę tego świata już jest osądzony.

Mówi tedy naprzód, iż ten Duch św. Pocieszyciel *będzie karał świat z grzechu*, iż nie uwierzyli w Zbawiciela. To jest: Duch św. Pocieszyciel pokaże, że świat niesprawiedliwie z Chrystusem Panem się obszedł i że ciężko zgrzeszył, nieprzyjmując obiecanego Odkupiciela i słowom Jego nie wierząc.

Tenże Duch św. *będzie karał świat ze sprawiedliwości*, to jest, okaże światu sprawiedliwość Jezusa Chrystusa, chociaż Go żydzi spotwarzyli, czyniąc niesprawiedliwym i przestępcą Zakonu. A to jakim sposobem? że ja idę do Ojca i że już Mię więcej nie oglądacie, to jest, gdyby rzeczywiście Chrystus Pan był takim, jak Go osądzili niewierni żydzi, nigdyby nie zmartwychwstał, ale pozostałby w grobie, jak i wszyscy ludzie; że zaś zmartwychwstał i poszedł do Ojca, to jest w niebo wstąpił, a zatem był nietylko sprawiedliwym ale i prawdziwym Bogiem.

Naostatek tenże Duch św. *będzie karał świat z sądu*, to jest: będzie karał świat za sąd przewrotny, że żydzi uznawali Chrystusa Pana za opętanego i że mocą Belzebuba wyganiał czarty. Przeciwko więc takiemu sądowi Duch św. pokaże swoją nauką i różnemi cudami, iż świat niesprawiedliwy sąd wydał, ponieważ czart przez Chrystusa Pana jest

osądzony i potępiony, zkąd się pokazuje, że On żadnej z nim spółki nie miał.

Takie to jest rozumienie tych słów Chrystusowych; my jednak możemy jeszcze pilniej je rozebrać i rozważyć wedle tłomaczenia Doktorów Kościoła.

II.

Jakkolwiek Duch św. będzie karał, czyli strofował świat za grzech niedowiarstwa żydów i pogan, którzy Chrystusa Pana nie przyjęli, ale to rozumieć możemy o wszystkich niedowiarkach, którzy kiedykolwiek byli i będą i ich też Duch św. karał przez apostołów i ich następców.

Nie iżby nie było innych grzechów na świecie, krom niedowiarstwa, ale że wszelka nieprawość i wszelki grzech bierze z niedowiarstwa początek.

Bo i zkąd to wszystko złe na świecie, jeżeli nie ztąd, że pierwsi rodzice nasi więcej uwierzyli czartu, aniżeli Bogu. Woleli słuchać nieprzyjaciela swego, aniżeli Pana swego Dobroczyńcy i ztąd złe wszystko poszło.

I podziśdzień między chrześciany nie zkądinąd kradzieże, cudzołóztwa, mężobójstwa i inne grzechy pochodzą: tylko ztąd, że ludzie nie wierzą mocno, że Pan Bóg każdemu zapłaci wedle jego uczynków; że dobrym wieczne szczęście i wesele nagotował, a złych wieczny ogień czeka, czyli wszystko pochodzi z niedowiarstwa.

Duch św. przeto naucza przez swój Kościół, *iż bez wiary niepodobna Panu Bogu się podobać* (I Rzym. 14). Kto niema wiary w Jezusa Chrystusa, tego i najlepsze uczynki nie wysłużą mu zbawienia wiecznego.

Duch św. w karaniu, czyli strofowaniu za grzechy, rozmaitych używa sposobów, oto są:

1) Przez zgryzoty sumienia. Taki wielki niepokój ogarnia sumienie grzesznika, że on nieraz miejsca sobie nie znajduje; przychodzi mu światło do umysłu, że poznaje szpetność grzechu swego, obudza się w nim bojaźń sądów Bo-

żych i kary za grzechy i człowiek występny przychodzi do pokuty za swe przewinienia.

2) Drugi sposób, jakiego Duch św. używa w karaniu, jest: przepowiadanie słowa Bożego. Z początku Duch św. napełnił apostołów taką mądrością i taką skutecznością dał ich słowom, że im nikt oprzeć się nie mógł, a potem byli i podziśdzień są w Kościele mężowie apostolscy, którzy wymową swoją przywodzą do skruchy grzeszników, wyrzucając im na oczy nieprawości i grożąc sądem Bożym.

3) Trzeci sposób, jakiego Duch święty w karaniu używa, jest: przykład kary Bożej, jaką w tem jeszcze życiu na grzeszników dopuszcza, jak czytamy w Dziejach Apostolskich o Ananjaszu i Safirze, których śmierć nagła spotkała za utajenie pieniędzy które poślubili złożyć na ofiarę. Co widząc wszyscy, bardzo się potrwożyli i polękli, jak mówi Pismo św. *I padł wielki strach na wszystek Kościół* (Akt. 5, 11). I dzisiaj zdarza się widzieć, jak Pan Bóg za zbrodnie już na tym świecie wymierza ciężkie kary na grzeszników; czy nagłą śmierć, czy ciężką chorobę, więzienie lub inne. Wskutek tego wielu przejmuje się bojaźnią sądów Bożych i pokutę czyni za swe grzechy.

Duch święty jeszcze *karze świat ze sprawiedliwości*, to jest, potępia sprawiedliwość świata tego, ową sprawiedliwość faryzajską, zewnętrzną, a domaga się sprawiedliwości wewnętrznej, serdecznej, czyli sumiennej.

W tym celu Duch św. przez kaznodziei i spowiedników nieustannie przynagla i nawołuje ludzi, aby złożyli z siebie starego człowieka ze sprawami i pożądliwościami jego a oblekli się w nowego, który stworzony jest wedle Boga w sprawiedliwości i świętości prawdy.

Ta sprawiedliwość nowego człowieka pięknie jest opisana w tych słowach Zbawiciela: *Iż do Ojca idę i już Mię więcej nie ujrzycie*, to jest: Ja, stawszy się posłusznym Ojcu aż do śmierci, opuszczam to doczesne obcowanie z wami, abyście i wy raz umarłszy grzechom, napotem już w sprawiedliwości żyli; a powstawszy ku nowemu żywotowi, aby-

ście już na tym świecie nie szukali pociechy, ale owych górnych i niebieskich rzeczy, gdzie ja będę siedząc po prawicy Bożej, bo mnie już więcej nie ujrzycie w tem śmiertelnem ciele.

Duch św. karze świat ze sprawiedliwości, bo wielu jest ludzi na tym świecie niesprawiedliwych. Jedni drugich oszukują w rozmaity sposób; okradają wzajemnie, szkody sobie czynią. Otóż Duch św. przez usta kaznodziejów nie przestaje wołać, aby ludzie rzetelnymi byli, sprawiedliwymi nietylko względem równych, ale względem wyższych i niższych; żeby jeden drugiemu szkody nie wyrządzał na majątku, ani też na sławie; żeby sprawiedliwość zachowali względem nieprzyjaciół, nawet względem innej wiary ludzi.

Nakoniec Duch św. będzie karał świat *i z sądu; iż książe tego świata już jest osądzony*, to jest: będzie Duch św. przypominał przez Kościół swój ludziom, iż jako książę tego świata, czart już jest osądzony i potępiony, tak i oni również będą potępieni, jeżeli czarta będą naśladować w pysze, kłamstwie i złości. W rzeczy samej Kościół nigdy nie przestaje przypominać grzesznikom, że czeka ich sąd srogi, bo jeżeli aniołom Pan Bóg nie przepuścił grzechu, ale powrozami piekielnemi skrępowanych oddał na męki wieczne. To jakże oni spodziewać się mogą łaskawego sądu, jeśli ich drogami chodzą?

Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść niemożecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch Prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy.

Co to było, czego apostołowie przed zesłaniem Ducha św. zrozumieć nie mogli, jasno się pokazało potem, gdy po odebraniu w dzień Zielonych Świątek Ducha św., innymi wcale stali się ludźmi, wszystko dobrze wyrozumieli, czego przedtem dokładnie pojąć nie mogli. A nietylko wyrozumienia rzeczy Boskich zupełnego nabyli, ale i wprzód słabi, bojaźliwi, którzy w czasie Męki Chrystusa wszyscy pouciekali, a św. Piotr na zapytanie służącej, trzykroć się zaparł

Mistrza swojego, teraz po przyjęciu Ducha św. stali się mężnymi i odważnymi. Wszędy: w kościele, w miejscach publicznych, w obec całego narodu przepowiadają Chrystnsa. Żadne przykrości, żadne męki nie mogą ich wstrzymać od tego; owszem, radują się, że są godnymi cierpieć dla imienia Chrystusowego. To wszystko było dziełem tego Ducha Prawdy. Sprawiedliwie nazywa Go Zbawiciel *Duchem Prawdy*, bo pochodzi od Ojca, *który jest prawdziwy* (Jan 3, 33); pochodzi też od Syna, który jest *pełen Prawdy* (Jan 1, 14); owszem, *samą Prawdą* (Jan 4, 16).

Otóż więc Ten, który od Prawdy pochodzi, jest samą też Prawdą, który ani kogo omylić, ani też sam omylić się nie może. A ten Duch Prawdy uczy wiary mocnej, nadziei w Bogu zupełnej i chrześciańskiej miłości. Uczy bojaźni Bożej, wesela spokojnego, cierpliwości, dobroczynności, skromności, wstrzemięźliwości, czystości i posłuszeństwa (Galat. 5, 32). I to są owoce Ducha św., których On uczy zawsze wiernych swoich przez Kościół św., którym rządzi, kieruje i kierować będzie do skończenia świata.

A że słabe są siły nasze do postępowania na tej ciernistej drodze życia naszego, prośmy przeto często i pokornie tego Ducha Pocieszyciela, aby, jak On rządzi Kościołem swoim św., tak też i nami rządzić raczył, abyśmy mogli dojść tam, gdzie jest prawdziwe wieczne wesele i radość. Amen.



NIEDZIELA PIĄTA PO WIELKANOCY.

Ewangelia u Świętego Jana w r. 16.

O skutkach prośby w Imię Jezusa.

W on czas: mówił Jezus uczniom swoim: zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię moje, da wam. Dotychmiast ni ocoście nie prosili w Imię moje. Proście, a weźmiecie: aby radość wasza była pełna. Tom wam powiedział przez przypowieści. Przychodzi godzina: gdy już nie przez przypowieści mówić wam będą: ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w Imię moje prosić będziecie: i nie mówię wam: iż ja będę Ojca prosił za wami. Albowiem sam Ojciec miłuje was: żeście wy mnie umiłowali, i uwierzyliście żem od Boga wyszedł. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat: zaś opuszczam świat, a idę do Ojca Rzekli mu uczniowie jego: oto teraz jawnie mowisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzebać żeby cię kto pytał. Dla tego wierzymy żeś od Boga wyszedł.

Homilia.

O modlitwie.

Dotychczas ni o coście nie prosili w imię Moje. Proście a weźmiecie: aby radość wasza była pełna.

Wielki i nieoceniony skarb zostawił nam Pan Jezus w tej obietnicy. Bo cóż być może dla nas bardziej pocieszającego, jak owa pewność, że o co będziemy prosić Boga w przesłodkie imię Zbawiciela, otrzymamy.

Ziemscy królowie, a pany by też najlepsi byli, nie zawsze radzi prośbom z jakiemi się do nich poddani, albo biedni uciekają, a choć też prośby i przyjmują, nie zawsze łaskawie na nie odpowiadają, bo niezawsze chcą, i nieraz nie mogą zadość im uczynić. Któryż np. choćby najpotężniejszy monarcha, któregoby berłu cały świat ulegał, może nam dać odpuszczenie grzechów, albo łaskę i pomoc do poprawy życia?

Nie tak nasz najmiłościwszy Pan i Król. On nam daje obietnicę pewną, zapewnienie doskonałe, iż prosząc weźmiemy, i tak weźmiemy, żeby radość nasza była pełną, to jest: o wszystko co jeno jest prawdziwie potrzebne ku szczęściu naszemu prosić możemy, a On do naszej prośby łaskawie się przychyli.

Zawsze potrzebujemy modlitwy, bo zawsze mamy potrzeby niezliczone ciała i duszy.

Dla czegoż to jednak Kościół św., na dzisiejszą niedzielę przeznaczył nam te słowa Ewangelii św. o modlitwie? Oto: iż w tym tygodniu przypada uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Do każdej zaś uroczystości od początku chrześciaństwa, gotowali się wierni modlitwą, na której całe noce spędzali, ztad i teraz dzień poprzedzający jakie święto, zo-

wie się *wigilią*, to jest *czuwaniem*, aby nam przypomnieć starodawną pobożność.

Otóż podobne czuwania i modlitwy zajmowały chrześcian, i przed Wniebowstąpieniem Zbawiciela. Że zaś aż trzy dni temu poświęcamy, bierze to początek od 5-go wieku, a było to tak: Rozmaite nieszczęścia, klęski i cierpienia skłoniły św. Mamerta biskupa Wieneńskiego, iż przepisał processye do nieco odległych kościołów, ze śpiewaniem psalmów i modlitwami w ciągu trzech dni poprzedzających Wniebowstąpienie Pańskie, co Stolica Apostolska zatwierdziła, i udoskonaliwszy jeszcze ten święty porządek nabożeństwa, wprowadziła go w użycie do całego Kościoła.

Te trzy dni zowią się dniami błagalnemi, dniami próśb i modlitw, albo jak pospolicie nazywamy, *dniami krzyżowemi*, bo lud chrześciański nie mogąc wszystek być w kościele, a pragnąc serdecznie ściągnąć błogosławieństwo Boskie na swe niwy, w pocie czoła uprawiane, odbywa processyę z litaniami do krzyża.

Jawnie już widzimy myśl Kościoła św., w naznaczeniu Ewangelii dzisiejszej, chce on bowiem, abyśmy przed Wniebowstąpieniem Pańskiem poruczyli wszystkie prośby i potrzeby Pośrednikowi naszemu Chrystusowi Panu. A że z wiosną pospolicie nastają wojny, głody, różne słabości duszy i ciała, zarazy na inwentarz, grady lub posuchy, i tym podobne plagi Boskie, przeto Kościół św. wzywa nas teraz do modlitwy, abyśmy przebłagali Boga za nasze grzechy, abysmy naszą skruchą i poprawą, odwrócili bicze gniewu Pańskiego; abyśmy uprosili pokój, zdrowie dla duszy i ciała, aby Pan miłościwy raczył dać i w całości zachować owoce ziemi, aby w codziennych potrzebach i dolegliwościach naszych chciał dobrotliwie zaradzić.

Lecz że wszystko na prawdziwej modlitwie zależy, przeto Kościół św. w niewymownej troskliwości o swe dziatki, stara się nas w dzisiejszej Ewangelii nauczyć warunków modlitwy w imię Chrystusowe.

I.

Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię Moje, da wam.

Dwukrotne powtórzenie tego słowa, *zaprawdę*, jest największem zapewnieniem ze strony Zbawiciela, o skuteczności modlitwy naszej, kiedy ją zanosimy w imię Jezusa Chrystusa.

Dla czego jednak nie zawsze bywamy wysłuchani w prośbach naszych? *Bo źle prosimy*, jak mówi św. Jakób (4).

Najpierwszym przeto warunkiem modlitwy jest: abyśmy ją zanosili w imię Jezusa Chrystusa. Co nic innego nie jest, jedno zasługi Jego i zadosyć uczynienie, którem wszystko za nas wypłacił, Ojcu Niebieskiemu przekładać i tem niejako Go zobowiązywać, aby nam był miłościw, i dawał co nam potrzebne.

Tu uważajmy, że Pan Bóg nam nic nie dłużny, bośmy Jego niewolnicy. Wszystko co mamy, Jego jest. Wszystkie prawa na nas ma, aby nam nie czynił z obowiązku, a mógł nas zgubić, jak i kiedy chce. Ale iż jest dobrocią i miłością samą na wielką pociechę naszą, dał nam na Siebie prawo związać się, słowem Swojem i obietnicą Swoją, że nam dobrze czynić będzie, i nigdy nas nie opuści. A nawet i przysięgą stwierdził tę obietnicę, jako czytamy w Piśmie św., kiedy Abrahamowi obiecuje jego potomstwo rozmnożyć, i z jego krwi zesłać Odkupiciela świata, ktorym ma błogosławić wszystkich ludzi. *Przysiągłem sam na się, mówi Pan, i żeś to uczynił dla mnie*, to jest, syna swego jedynego na Moje żądanie chciałeś złożyć w ofierze, *rozmnożę nasienie twoje, jako gwiazdy na niebie... i w nasieniu twojem ubłogosławię wszystkie narody* (Rodz. 22). Co Pan Bóg uczynił, mówi Apostoł, dla nas, byśmy przez te dwie niewzruszone rzeczy, to jest przez obietnicę i przysięgę, dla których niepodobnem jest, aby Pan Bóg miał skłamać, bardzo mocną nadzieję mieli.

Ztąd gdy Bóg za bałwochwalstwo chciał ten naród Abrahamowy wygubić, Mojżesz modląc się do Niego powołuje się na przysięgę Jego, mówiąc: *Pamiętaj Panie na Abrahama, Izaaka, Jakóba, którym sam na siebie przysiągłeś że masz rozmnożyć potomstwo ich, jako gwiazdy na niebie* (Wyjścia 32). Prawda, iż oni na zgubę zasłużyli swoją złością, ale nie patrz na ich grzechy, ale na słowo swoje, boś ty jest prawdziwy; złość ich niech Twojej prawdy nie obala.

I potem ilekroć tylko żydzi swojemi grzechami zasługiwali na wygubienie, święci ludzie zawsze powoływali się na obietnicę i przysięgę Bożą, i tem bronili lud od zguby. W czem widzimy nieskończoną dobroć Boga, bo gdy im Pan Bóg przysięgał, że ich rozmnoży, obowiązek ten na nich włożył, aby Go nieodstępowali, i zakon Jego chowali, czego gdy nie czynili, wolnym był Bóg od przysięgi swojej. Ale chociaż z przysięgi mógł się wymówić, przecież z nieskończonej dobroci swojej chce ludziom być dłużnym co obiecał.

O dobroci niewypowiedziana, kto cię zdoła wychwalić!..

Chociaż i źli jesteśmy i słowa niedotrzymujemy, jednak Bóg obietnic swoich dotrzymuje, i czyni to do czego się zobowiązał. W Nowym Zakonie jeszcze się Pan Bóg bardziej z nami spowinowacił i bardziej siebie związał, żeby nam dobrze czynić. Jako to między ludźmi wielki jest obowiązek przysięga, ale jeszcze większy gdy obok tego daje kto w zastaw rzecz najmilszą, np. dziecię swoje. Otóż Pan Bóg nam z miłości niewypowiedzianej dał Syna swojego, a nietylko dał, ale i darował ze wszystkiemi zasługami życia i Męki Jego; i tak że każdy z nas może mówić śmiało: Mój jest Chrystus, moje są Jego zasługi.

Otóż gdy modlimy się, mówimy żeby Pan Bog nie patrzał na naszą niegodność, ale żeby wejrzał na zasługi Syna swego, i dla Niego nam tę lub ową łaskę uczynił. Dla tego też i Kościół św. wszystkie modlitwy swoje kończy słowy: *Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa...*

Powtóre: Powinniśmy się modlić i w duchu Chrystusowym, to jest, powinniśmy przedewszystkiem prosić o rzeczy do zbawienia duszy należące, jako to: o szczere nawrócenie się do Boga, o pokorę, o miłość doskonałą Boga i bliźniego, o cierpliwość, o dar modlitwy, a najbardziej o dar wytrwania w dobrem do końca.

A o te dobra mamy prosić bezwarunkowo, bo one jedynie prowadzą do prawdziwego szczęścia. Jeżeli zaś prosimy o rzeczy doczesne, jak np. o zdrowie, majątek, mamy prosić tylko pod warunkiem, jeżeli one do zbawienia duszy naszej i do chwały Bożej mogą nam posłużyć.

Dlatego też i Zbawiciel powiada: *Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a reszta wam przydaną będzie* (Mat. 6). Ale my wszystko na opak robiemy; o potrzeby duszy naszej wcale niedbamy. W tej winnicy rosną chwasty i ciernie, pychy i niedobrych pragnień, a my o ich wyplenienie wcale pomocy Bożej nie wzywamy, a jeżeli kiedy i podniesiemy myśl do Boga, tak to czynimy niedbale i ozięble, jak by tu szło o rzecz małej wagi, dla nas obojętną... Ale niech tylko Pan Bóg nas dotknie rózgą gniewu swego, niech nawiedzi nieszczęściem jakiemkolwiek doczesnem, wtedy wniebogłosy wołamy, nie patrząc czy to dobro o które prosiliśmy, byłoby dla naszej duszy pożytecznem.

I tu jednakże Bóg dla nas miłościwym się pokazuje, bo nie wysłuchając właśnie, dobrze z nami postępuje, bo wie, że my tego zdrowia, tego majątku, użylibyśmy na naszą zgubę. Czyni więc tak jak matka, która usuwa od dziecięcia, ogień, lub inną rzecz szkodliwą, chociaż ono z płaczem tego się domaga.

Dla tego to św. Jan Damasceński mówi: *Ty, który się modlisz, a skutku modlitwy nie widzisz, pociesz się, bo właśnie dla tego że nie wziąłeś, wziąłeś*, to jest, właśnie dla tego żeś nie wziął co się tobie podobało, wziąłeś co się Panu Bogu podobało. Ale tu pomyślisz niejeden: Gdybym był zdów i w do-

brym bycie tobym jeszcze Panu Bogu służył i bliźnim z większą ochotą i gorliwością... O! jeżeli komu to sobie najmniej wierzaj... Teraz masz taką wolę, a gdybyś odzyskał zdrowie, kto wie jakby było?.. Nic nie ma zmienniejszego jak wola ludzka: co człowiek z rana ma w wielkiem poważaniu, już wieczorem to depcze nagami. Dość przypomnieć tu przykład św. Piotra Apostoła: Przed Męką Chrystusową zaprzysięgał się że chociażby Go wszyscy opuścili, on jeden przy Nim zostanie i życie swe położy. A potem? Oto na głos jednej nędznej służebnicy nikczemnie zaparł się Mistrza swego. Albo owa tłuszcza żydowska? Przed pięciu dniami z wielkiem uwielbieniem wprowadziła Chrystusa Pana do Jerozolimy, i gałązki oliwne rzucając na drogę wołała: *Hosanna?..* A po pięciu dniach ci sami żydzi piekielną złością przejęci wołali: Ukrzyżuj!

Oto masz przykłady stateczności woli ludzkiej!..

Ale po co nam tu przykładów, kiedyśmy na nieszczęście sami na sobie tego wielekroć doświadczyli...

Po trzecie. Powinniśmy modlić się ustawicznie. Sam Pan Jezus wzywa nas abyśmy się zawsze modlili, a nieustawali. Codzień mamy potrzeby duszy naszej; ciągle musimy staczać walkę z nieprzyjaciołmi zbawienia naszego, przeto powinniśmy pomocy Boskiej wzywać, dla tego i Prorok mówi: *Od zarania aż do wieczora jako młode jaskółczę tak będę szczebiotał, a będę stękał jako gołębica* (Izaj. 38). Słowa te znaczą, że jako pisklęta w gnieździe ustawicznem świergotaniem dopominają się o pokarm u matki, tak i dusza ciągłą modlitwą winna prosić Boga o pokarm łaski. Może kto z was najmilsi Chrześcianie pomyśli sobie: Więc całe życie muszę się modlić? Tak jest, bo taka jest wola naszego Zbawcy. A więc nic nie będę robił, tylko pacierze mówił? a któż na moje utrzymanie zarobi? Tak nie jest, bo Pismo św. mówi: *czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie* (Kor. 10). Więc codziennie wstając wznieś na chwilę swoją myśl do Boga, ofiaruj

wszystkiego dnia myśli, mowy i uczynki swoje. Całodzienna więc twoja praca, każdy nawet krok twój, każde twoje dobre słowo będzie modlitwą. Co mówię? nawet jedzenie i picie, które wyłącznie ciału służą, będą pożyteczne zbawieniu twej duszy.

Czyż więc tu nie sprawdzają się słowa Chrystusowe: *Jarzmo Moje jest słodkie i brzemię Moje lekkie* (Mat. 11). Bo cóż proszę, być może lepszego i łatwiejszego jak zaraz po przebudzeniu się wznieść myśl swoją do Boga? Niema na świecie takiego stanu i położenia, w którem by to niepodobnem do wykonania było. A z drugiej strony cóż może być milszego i słodszego, osobliwie w godzinę śmierci, gdy się przejrzy myślą życie swoje całe, a ono się nam przedstawi jako drzewo pokryte bujnym owocem; cóż może być milszego jak wspomnienie, że każda myśl w życiu naszem, każda praca nasza przez ludzi nie uznana i nie nagrodzona należycie, każde cierpienie, każda łza, będą wdzięcznemi i ślicznemi kwiatkami w onym wieńcu wiekuistym, który Pan włoży na skronie nasze.

Gdybyśmy więc w życiu naszem zachowywali tę praktykę zbawienną, jakżebyśmy wiele sobie łask zaskarbiali na wieczność.

Po czwarte, Powinniśmy się modlić z pokorą. Pan Bóg bowiem podoba sobie w modlitwie pokornych jako Psalmista mówi: *Wejrzał na modlitwę poniżonych i nie wzgardził ich prośbą* (Ps. 101). A nasza jaka pokora w modlitwie? Czy przystępujemy do Boga uniżeni, uznający się, żeśmy zasłużyli na to co cierpiemy? Czy trudno słyszeć wydobywające się z ust naszych to pyszne słowo: „Za jakie grzechy to ja cierpię, lub to ponoszę?.. O! nie tak się modliła Ester, ta wielka służebnica Boża. Ona, jak powiada Pismo św., zwlokłszy się z odzienia królewskiego, ciało swe postami poniżyła i prosiła Pana Boga, mówiąc: *Panie mój... zgrzeszyliśmy przed oczyma Twemi, i przetoś nas dał w ręce nieprzyjaciół naszych, bośmy służyli bogom ich. Sprawiedliwyś jest Panie...*

Boże mocny, wysłuchaj głos tych, którzy żadnej innej nadziei nie mają (Ester 14).

Po piąte. Powinniśmy się modlić z ufnością, to jest z silną wiarą, że Bóg, jako nieskończenie dobry, umie dać, jako nieskończenie możny, potrafi dać, jako nieskończenie miłosierny, chce dać o co prosisz. Tego warunku wyraźnie po nas żąda Pan Jezus mówiąc: *Przetoż wam powiadam, wszystko o cokolwiek modląc się, prosicie, wierzcie iż otrzymacie, a stanie się wam* (Marka 11). Apostoł też nas zachęca, mówiąc: *Przystąpmy tedy z ufnością do stolicy łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i łaskę naleźli, ku pogodnemu ratunkowi* (Żyd. 4). *Miłosierdzie Boże*, powiada św. Bernard, *jest studnią niezgłębioną, z której czerpiemy naczyniem ufności, a kto ma większe naczynie, więcej łaski odnosi.*

Przykład takiej ufności mamy na niewieście Chananejskiej. Prosi ta pokorna niewiasta Chrystusa Pana, aby uzdrowił jej córkę, od złego ducha dręczoną, lecz Pan nie wejrzał na nią. Niewiasta niezrażona tem milczeniem, jeszcze głośniej woła: *Zmiłuj się nademną!* tak iż zniecierpliwieni apostołowie nalegają na Mistrza: Panie puść ją, bo nam nie da spokoju. A Pan nietylko się nie skłania do prośby niewiasty, lecz odpowiada jej cierpko: *Niedobra jest brać chleb synowski i miotać psom* (Mat. 15). Czy odeszła i zwątpiła o skutku swej prośby? bynajmniej. Coby innych zraziło, osłabiło, to ją podniosło. Sama się niegodną wyznaje, a leżąc i płacząc u nóg Zbawiciela, woła pokornie: Prawda Panie, aleć i szczenięta jedzą z odrobin, które spadają ze stołów panów ich. Tedy Zbawiciel widząc taką pokorę i tak silną ufność, rzekł: O niewiasto! *wielka jest wiara twoja, niechaj ci się stanie jako chcesz.*

I któż rozmyślając ten ustęp Ewangelii św., nie ożywi swego serca ufnością i wiarą? Kto mógłby wątpić, stracić nadzieję, niewysłuchany po pierwszej modlitwie, a choćby po drugiej, trzeciej, chociażby nawet po setnej, wiedząc iż Tego samego błaga, który podobnie z ową Chananejką postąpił?

Po szóste. Powinniśmy się modlić ze skupieniem ducha, to jest z uwagą, aby myśl nasza szła w parze ze słowem, a co wymawiają usta nad tem rozmyślała dusza. Czemże jest bowiem modlitwa? Oto, podniesieniem myśli do Boga; rozmową duszy z Bogiem, a więc nie ust samych. Kto zaś tylko ustami się modli, ten jest wzgardą dla Boga.

A iluż to jest chrześcian, którzy się modlą z takiem roztargnieniem, z takiem nieuszanowaniem, że wszystkiego serce pełne, jedno nie Boga. Język i usta mówią do Boga, ale myśl i serce Bóg wie do kogo?.. A nieraz nawet w myśli i grzech; nieraz usty wymawia: *Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*, a w myśli już układa zemstę na tych, którzy go obrazili. Mówi usty: *święć się imię Twoje*, a w sercu myśli plugawe, nieczyste. I to są modlitwy, któremi sobie chcemy przychylić miłosierdzie Pańskie?

Ażali to nie są przeciwnie, nowe wyzywania sprawiedliwości i gniewu Bożego? *Ażali nie obrażamy Boga*, woła św. Bernard, *chcąc aby wysłuchał nasze modlitwy, których my sami zaledwie brzmienie głosu lub szeptu słyszymy; chcąc, aby raczył uważać na to, na co sami nie uważamy; aby raczył wyrozumieć sprawy nasze, o których my sami nie rozumiemy. A jak jeszcze potem żalić się możemy, że nas opuszcza, że nas zapomina, że o nas nie dba?*

Po siódme. Powinniśmy modlić się z sercem czystem, to jest wolnem od grzechu śmiertelnego; bo grzech śmiertelny czyni nas nieprzyjaciołmi Boga; czyni nas nienawistnymi w obliczu Jego; bo grzechem śmiertelnym krzyżujemy Syna Bożego, a czyż potem może nas Pan Bóg wysłuchać?

Więc czyliż grzesznik nie może się modlić? Owszem, modlitwa jego jest ostatnim ratunkiem, i biada mu jeśli nią pogardzi... Niech się modli do tego Pana łaskawego, cierpliwego i mnogiej litości, który strzeże miłosierdzia na tysiące; który gładzi nieprawość, niezbożności i grzechy... Niech modli się, jak ów syn marnotrawny: *Ojcze, zgrzeszyłem!..*

lub jak ów celnik: *Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!...* Lecz grzesznik modlący się niech przerwie i porzuci więzy grzechu, inaczej, gdyby ustami wołał: *Boże, zmiłuj się*, a sercem lgnął do grzechu, modlitwa jego sama byłaby też grzechem.

Gdy jednak mimo tych warunków Pan Bóg nie wysłuchiwa naszych modlitw, i nie daje nam o co prosimy, nie jest to jeszcze znakiem, że nasze modlitwy odrzucił; owszem, może tylko skutek tej modlitwy odłożył na później; może właśnie dla tego odłożył, żeby potem tem obfitszą odpowiedział nam łaską, tem słodszą pociechą. A może chce, byśmy tem goręcej, z podwójną ufnością prosili, iżby dar otrzymany później, tem wyżej był ceniony, im bardziej był upragnionym, bo *dar prędko otrzymany*, jak powiada św. Augustyn, *prędko powszednieje.*

A może jeszcze gdy błagamy o tę lub ową łaskę Bóg chce, abyśmy położyli zasługę wytrwałości; abyśmy, jak powiada św. Tomasz, prosząc zasłużyli na to o co prosimy. Chce On z wielkiej miłości dla nas stać się naszym dłużnikiem.

Tak, nie jeden z nas czyniąc coś dla drugiej osoby, stara się ją przekonać, że to nie jest dar, ale coś, co się jej należało, aby tą delikatnością swojej dobroci i przychylności, tembardziej pozyskać sobie jej serce.

Słowem, gdybyśmy chcieli zgłębiać te różne wynalazki miłości i dobroci Bożej, to zamiast szemrać, że nas niewysłuchiwa, raczej byśmy tem wdzięczniejszem błogosławili sercem mądrość i wyroki Boskie.

Uczmy się więc najmilsi, jak należy się modlić, abyśmy tego klucza do skrzyni miłosierdzia Bożego, jak zowie św. Augustyn modlitwę, umieli używać. Amen.



NIEDZIELA SZÓSTA PO WIELKIEJNOCY.

Ewangelia u Ś-go Jana w r. 15 i 16.

O przyjściu Ducha Świętego.

W on czas: mówił Jezus uczniom swoim. Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam poślę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi: On o mnie świadectwo dawać będzie. I wy świadectwo wydawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście. Tom wam powiedział, abyście się nie gorszyli. Wyłączą was z bóżnic: ale idzie godzina, że wszelki, który was zabije, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią, iż nie poznali Ojca, ani mnie. Ale to wam powiedziałem; abyście gdy ta godzina przyjdzie, wspomnieli na to, żem Ja wam powiedział.

Homilia.

Iż ten dobrotliwy Pan nasz Jezus Chrystus uczniom swoim, a w nich całemu Kościołowi świętemu tak często Ducha św. obiecywał, okazał tem wielkie staranie i troskliwość o wiernych swych synach. Bo jako ojciec dobry niedosyć, że swym dziatkom wszystką majętność swoją zostawia, ale im nadto obiera opiekunów, którzyby ich dziedzictwa bronili i byli pomocą przeciwko tym, coby im ojcowiznę odebrać usiłowali, tak długo, aż nim do lat pełnych dojdą. W podobny sposób i Zbawca nasz miłościwy czynić raczył. Nietylko bowiem nam, dzieciom swoim, całe dziedzictwo swoje i wszystkie dobra testamentem zostawić raczył, ale i Ducha św. nam przyobiecał i darował, aby ten był naszym opiekunem, obrońcą i pocieszycielem; aby nam zachował to wdzięczne dziedzictwo, które Syn Boży krwią swoją najświętszą nabył dla nas, aby je chytry czart przeklęty od nas nie wyłudził, nie ukradł i nie wydarł, który jedynie tylko o to się stara, aby syny i dziedzice Boże z tych drogich skarbów, z tej miłej a wiecznej ojczyzny wyzuć mógł i złupić. Czegoby łatwo by dokazał, bo bezsilni i słabi sami z siebie jesteśmy, gdybyśmy nad sobą tak możnego obrońcy i opiekuna nie mieli.

A tak uczy nas Pan Jezus temi słowy i temi wdzięcznemi obietnicami swemi, iż chociaż jesteśmy od Boga stworzeni i od Syna Bożego odkupieni, wszakoż potrzeba nam jeszcze Ducha św., którego jak wiemy, Pocieszycielem nazywa nietylko dlatego, że apostoły po odejściu Chrystusa Pana pocieszał, ale też, że On, będąc prawdziwym zakładem i upominkiem naszym, upewnia wiernych swoich, że są synami Bożymi i że woła w nas: Ojcze! Ojcze! I nakoniec dla tego, iż prawdziwych chrześcian cieszy we wszystkich frasunkach i niebezpieczeństwach, jakie na nich zewsząd

przypadają, co lepiej zobaczymy, rozbierając przy pomocy Boskiej słowa dzisiejszej Ewangelii świętej.

I.

Wiara św. uczy nas, że Pan Bóg jest jeden w swojej istności i naturze, ale we trzech osobach: Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch św.; że te trzy osoby są sobie równe we wszystkich doskonałościach swoich.

Wyznajemy tę tajemnicę ludzkim rozumem niepojętą, ile razy czynimy na sobie znak krzyża św., lub też odmawiamy: Chwała Ojcu, Synowi i Duchowi św.

Duch św. więc jest trzecią osobą Trójcy Przenajświętszej, jest Bogiem prawdziwym, równym we wszystkiem Bogu Ojcu i Synowi Bożemu.

Tę trzecią osobę Trójcy Przenajświętszej nazywamy Duchem św., chociaż duchami czystymi są aniołowie, których Bóg do posługi naszej używa; duchami są dusze ludzkie, chociaż Duchem św. jest cała Trójca Przenajświętsza, jako źródło wszelkiej świętości. Ewangelista Jan św. powiada bowiem: *Duchem jest Bóg i którzy Go czczą, potrzeba, aby w duchu i w prawdzie czcili* (Jan. 4). Ale osobliwie Duchem św. nazywamy trzecią Osobę Trójcy Przenajświętszej, iż innego nie mamy słowa na wyrażenie tej przedziwnej miłości Boga Ojca i Syna Bożego.

Ten to Duch św., jak w Piśmie św. czytamy, *unaszał się nad wodami* i jakoby je upładniał, gdy *ziemia była bezkształtna i pusta*, jakby głęboka i ciemna przepaść wszechmocności Bożej (Rodz. 1, 1).

Duch św. to sprawił, że Żydzi morze Czerwone, jako gościńcem, suchą nogą przeszli. On to sprawował dziwne znaki, dla których Faraon zmuszony był wypuścić Izraelitów z niewoli. On to jest tym palcem Bożym, który wyrył dziesięć Przykazań na tablicach kamiennych. On to jest tym duchem podwójnym nauki i cudów, którego odebrał Elizeusz prorok. On to napełnił mądrością Salomona, rozumem Da-

niela, radą Józefa, mocą Samsona, umiejętnością Mojżesza, pobożnością Dawida, bojaźnią Hioba i dziwnemi a pięknemi cnoty przyozdabia dusze świętych. Od Ducha św. mają moc uświęcającą nasze Sakramenta. Słowem wszelka świętość, jaka jest na niebie i na ziemi od Niego pochodzi; dla tego św. Paweł apostoł nazywa Go *Duchem poświęcenia* (I Tess. 2).

Dzisiejsza Ewangelia św. nazywa Ducha św. *Duchem Prawdy: Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam poślę od Ojca, Ducha Prawdy, który od Ojca pochodzi.* On bowiem przypominając apostołom naukę Chrystusową, rozpędził ciemności błędów, jakie zalegały świat pogański, który nie znał prawdziwego Boga, ani jak Go czcić należy; który najbrzydsze występki, o jakich pomyśleć bez zgrozy nie można, uświęcał.

Ten więc Duch Boży, który od początku Kościołem świętym rządził i kierował, sprostował te błędy i nauczył ludzi, kto jest ich Stwórcą i Panem i jak Boga tego należy czcić w duchu i w prawdzie.

Ten Duch Boży sprawił, że owi pierwsi Chrześcianie nietylko porzucali występki i życie odmieniali, ale rozkoszami świata tego, majętnościami gardzili, składając wszystko, co mieli, u nóg apostołów, a w prostocie i pokorze wielkiej służyli Panu Bogu. Mężowie i niewiasty, starzy i młodzi, zdrowi i chorzy, słowem, wszyscy zranieni miłością Bożą, w niczem się na tym świecie nie kochali, tylko w Bogu, życie nawet samo składając Mu w ofierze.

Ale teraz między chrześcianami niemało jest kłamstwa i błędów a różnych sprosności, jak mówi Psalmista: *Omylni i kłamliwi synowie ludzcy w wagach, aby się oszukiwali sami wspólnie* (Ps. 61).

Fałszywa waga u wielu ludzi, bo więcej ważą sobie dobra doczesne tej ziemi, rozkosze ciała przemijające, aniżeli dobra duchowne i dlatego siebie niemiłosiernie oszukują, iż za marność sprzedają wieczność szczęśliwą...

Otóż Duch św. oświeca człowieka, ukazując mu błąd jego i tak go odmienia, że człowiek nie poznaje siebie: z gniewliwego, niesprawiedliwego, niewstrzemięźliwego czyni miłującego pokój, wstrzemięźliwego, czystego.

A zatem, kim ten Duch Prawdy rządzi, ten zawsze prawdę miłuje, za prawdą idzie, prawdę mówi, prawdy słucha i niczem tak się nie brzydzi, jak kłamstwem i fałszem.

W domach, gdzie ten Duch Prawdy mieszka, jakiż tam we wszystkiem porządek i pokój panują? Niesłychać tam przekleństw, ani sporów, ani kłótni; wszyscy jeden drugiego słuchają; młodzi są uległymi dla starszych i oddają im uszanowanie. Ci ludzie już niejako przedsmak mają owej szczęśliwości wiecznej; już na tym świecie nieba kosztują...

Przeciwnie, gdzie duch kłamstwa panuje, jakież tam ciągłe zamięszania?.. Pokój panuje tylko wtedy, gdy śpią; a po przebudzeniu się pierwsze słowo, to modlitwa czartowska. Wszyscy się wzajemnie nienawidzą; wszyscy się gryzą, jak dzikie zwierzęta... Taki dom przedstawia istne piekło.

Duch ten Prawdy sprawuje jeszcze, iż między wiernymi Kościoła Chrystusowego, chociaż się różnią od siebie językiem i obyczajami, ale o rzeczach niebieskich i duchownych wszyscy jedno trzymają; u wszystkich jedno serce, jedna dusza, jeden rozum. Wszyscy jednakich dóbr się spodziewają. I chociaż jeden drugiego języka nie rozumie, w myślach jednak swoich dziwnie się zgadzają i poznają siebie, że są braćmi w Chrystusie i dziećmi jednej matki—Kościoła św.

Dzisiejsza Ewangelia św. nazywa jeszcze Ducha św. Pocieszycielem, bo tylko Duch św. prawdziwą daje człowiekowi pociechę, czyni człowieka zawsze spokojnym na sumieniu, a zatem wesołej prawdziwie i bezpiecznej myśli, co jest rozkoszą trwałą i szczęśliwością prawdziwą.

Nadto ten Duch św. wiarę w sercach ludzkich gruntuje i umacnia, daje człowiekowi męztwo do jej wyznawania; czyni ochotnym do posłuszeństwa Przykazaniom Bożym;

cieszy go w smutku, wspiera w chorobach, ochłodę przynosi w utrapieniach; prowadzi człowieka do wiecznej i szczęśliwej Ojczyzny, wzmacniając w nim wiarę i utwierdzając nadzieję, a także mnożąc miłość ku Bogu. Słowem niemasz Pocieszyciela prawdziwego innego, jak tylko ten Duch św. Wprawdzie i świat ma swoje pociechy i swoim sługom rozdaje, jak: zabawy, biesiady, rozrywki, bogactwo, zaszczyty... Ale jakże są one marne! jak prędko przemijające!.. Któż tego nie widzi? *Bo świat przemija i pożądliwość jego*, naucza Jan św. (I Jan 2).

Prawda, że wierny przyjaciel nieraz wielką ulgę przynieść może, ale jakże go trudno wynaleźć... A chociażbyśmy i znaleźli, to czyż zawsze nam może skutecznie dopomódz? Weźmy np. ciężką, długą, bolesną chorobę. Cóż tu przyjaciel pomoże, chociażby najlepszy?.. Okaże nam swoje współczucie i na tem już koniec... Ale niech Duch św. swoją łaską nas wesprze; niech nam poda myśli zbawienne, że to życie nasze jest polem wysługi, że choroba człowieka oczyszcza z jego dawnych błędów; że im więcej tu człowiek cierpi z poddaniem się woli Przedwiecznego, tem większą zasługę mieć będzie przed Bogiem, już tedy chory patrzy na chorobę swoją, jako rolnik na obfity plon ze swej roli. Jak rolnika nie smuci ten pot, ten znój, ta praca ciężka, jaką ponosić musi podczas żniwa, bo spodziewa się wielkiej napotem korzyści i spokoju, tak chory z pociechą wewnętrzną znosi boleści ciała, bo wie, że potem czeka go wieczny pokój i wieczna szczęśliwość...

Są też pociechy niektóre szatańskie. Czart też cieszy swoich naśladowców.

Wielu jest takich, którym pijaństwo, wszeteczeństwo, łakomstwo i inne złości przynoszą uciechę, jak Pismo św. mówi: *Weselą się źle uczyniwszy i radują się w rzeczach najgorszych* (Przysł. 2). Ale uchowaj Boże każdego człowieka od takich pociech!..

Po nich następuje wieczny smutek i wiekuista bieda!..

II.

Gdyżeśmy już widzieli co jest Duch św., i co On czyni. Zobaczmyż dopiero jakie niebezpieczeństwo i prześladowanie od świata, obiecuje Jezus Chrystus miłośnikom swoim, a jako ich cieszy w uciskach i dolegliwościach, które na nich zewsząd przypaść miały. *Wyłączą was*, powiada Zbawiciel, z *bóżnic*, ale to mniejsza: *Idzie godzina, że wszelki, który was zabije, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią iż nie poznali Ojca, ani Mnie.*

Tu Pan Jezus ostrzega, aby się apostołowie z tych pokus, które przyjść na nich miały, nie gorszyli, to jest: aby w tych przeciwnościach nie upadli. Albowiem to być nie może, aby na chrześcian zgorszenia nie przychodziły. Ani się tego żaden ustrzeże, by do grzechu kuszonym być nie miał, albo w jaki niedostatek nie wpadł, ale tego jedynie strzedz się należy, abyśmy na wznak nie upadali, jak żydzi w Ogrójcu. Bo kto na oblicze upada, ten i łatwiej powstać, i rękami wesprzeć się jeszcze zdoła, lecz wznak upadający, ani miejsca upadku swojego nie widzi, ani się tak łatwo podnieść i podźwignąć może. Przeto wybrani pospolicie przed siebie, odrzuceni zaś na wznak upadają.

Zatem Chrystus Pan apostołom swoim przepowiada, co na nich i na innych wybranych przyjść miało: jako ich na sławie i na zdrowiu prześladować miano; jako przeklinać i z bóżnic wyrzucać, mniemając że tem przysługę Panu Bogu czynią.

Aby poznać prawdziwość tej przepowiedni Zbawiciela, dosyć jest czytać Dzieje Apostolskie, a najbardziej owo opisanie, kiedy świętego Szczepana żydzi ukamienowali dla imienia Jezusa. I święty Paweł apostoł po swem cudownem nawróceniu był pojmanym od żydów w Jerozolimie, i zostawał wtedy w wielkiem niebezpieczeństwie, gdyż zebrali się niektórzy z żydów, a było ich więcej czterdziestu, i zobowiązali się ślubem że nie mieli jeść, ani pić, ażby Pawła

zabili. A przecież Pan Bóg mocą swoją raczył go wybawić z tego niebezpieczeństwa. Przeto ten apostoł o sobie i o wiernych Chrystusowych prześladowanych, tak mówi do samegoż Chrystusa Pana: *Dla Ciebie cały dzień bywamy martwieni; jesteśmy poczytani jako owce na rzeź; ale w tem wszystkiem przezwyciężamy dla Tego, który nas umiłował* (Rzym 8). I w liście do Koryntian (I Kor. 4), tak pisze: *Mniemam iż Bóg nas apostoły ostatnie pokazał, jakoby na śmierć naznaczone, albowiem staliśmy się dziwowiskiem światu, aniołom i ludziom. My głupi dla Chrystusa... słabi bez czci łakniemy, pragniemy, i nadzy jesteśmy. Bywamy policzkowani, i tułamy się... Staliśmy się jako plugastwa świata tego, śmieci wszystkich aż dotąd.*

Otóż więc co im Pan Jezus przepowiedział, iż miało na nich przyjść to, co oni sami potem wyznali że przyszło, naznaczając nie inną przyczynę dla czego to cierpieli, jak tylko, którą im sam Pan raczył przepowiedzieć, gdy wyrzekł: *A to wam uczynią, iż niepoznali Ojca, ani Mnie.* Jakoby mówił: nie dla żadnych występków waszych; nie dla jakich zbytków, ale że wy Mnie wyznawać będziecie, a oni Mnie znać nie będą chcieli. Ztąd miejcie pociechę, że dla Mnie i dla Ojca Mojego cierpieć będziecie. A ponieważ Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie, więc kto nie zna Ojca, ten i Mnie nie zna, a kto zapiera się Syna, ten Ojca nie zna.

Ta była jedyna przyczyna, dla której żydzi apostołów prześladowali, spotwarzali, mordowali, majętności ich brali, z miast i ze wsi wypędzali, kładnąc na nich różne winy, i dobrą ich sławę przed światem zohydzając.

Może tu kto powie: Jeśli żydzi i poganie w dobrej wierze prześladowali i zabijali św. apostołów, mniemając żeby tem wdzięczną przysługę Panu Bogu czynili, toż podobno mało albo nic nie zgrzeszyli?

Na to odrzec można, że niewiadomość jest dwojaka: Jedna jest szczera, która żadnego uporu, żadnej złości

w sobie nie ma i zawsze gotowa jest dać miejsce prawdzie i Duchowi św., taka może wymówić od grzechu.

Taką niewiadomość miał św. Paweł przed swojem nawróceniem, który tak o sobie mówi: *Acz przedtem byłem bluźniercą i prześladowcą i potwarcą, alem miłosierdzia Bożego dostąpił, iż to czyniłem z niewiadomości w niedowiarstwie* (I Tym. 1). Skoro jednak usłyszał głos od Pana: *Czemu Mię prześladujesz?* (Akta 9), nic niezwlekając, stał się posłem i kaznodzieją Onego, którego pierwej prześladował.

Druga niewiadomość jest gruba, z uporem i ze złością zmięszana, gdy kto mogąc rozumieć, nie chce rozumieć prawdy, aby dobrze czynił. Taką była niewiadomość onych zatwardziałych żydów, o których sam Zbawiciel wyrzekł, że gdybym był nie przyszedł i nie mówił do nich, grzechuby nie mieli; lecz teraz nie mają wymówki w grzechu swoim, albowiem oni znali i mieli Mnie w nienawiści i Ojca mego. Taka niewiadomość nie ma żadnej wymówki przed Bogiem.

Ale to wam powiedziałem, abyście, gdy ta godzina przyjdzie, wspomnieli na to, żem Ja wam powiedział.

Gdy człowiek wie o mającej nastąpić przygodzie i niebezpieczeństwie, mniej go to dolega. A gdy już nadejdzie nań przygoda, o której wiedział, chociaż ta wiadomość już nic nie pomaga, atoli przyczyna, dla której cierpi, na pamięć mu przywodzi, dlaczego mękę i śmierć podejmuje; jeżeli zaś widzi się być niewinnym, jednak wtedy cieszy się swoją niewinnością, choć udręczony zewsząd bywa.

A przeto i Zbawiciel na tem miejscu przygody owe opowiada, iż gdy dla niego na apostołów przyjdą, aby wspomnieli, że to im Pan obiecał, iż tak z nimi dziać się miało, w czem wszystkiem Jego Opatrzności, mocy i obronie by się poruczali.

Ten bowiem, który Piotra tonącego na morzu, cudzołożnicę od śmierci, Łazarza umarłego z grobu wybawił i ożywił, Ten także i wiernych swoich nigdy nie opuści, ale ich wspomagać, ratować i wyswobadzać będzie zawsze.

Przeto, gdy na nas utrapienia i uciski spadają, pokładajmy w Jezusie Chrystusie Panu naszym swą ufność a z prawdziwą wiarą i sercem wołajmy z apostoły do Niego: *Panie, zachowaj nas, giniemy!..* (Mat. 8). Albo z ową Chananejską niewiastą: *Zmiłuj się nademną Panie, Synu Dawidów!* (Mat. 15). Jezu Chryste, Prawodawco, Mistrzu i Zbawicielu nasz, zmiłuj się nad nami!.. Oddal złe przygody, odejmij kłopoty i frasunki! Oddal złe nieprzyjacioły! Racz uchować od nędzy cielesnej, głodu i moru, a daj żyzność, żywot pobożny i zdrowie, a po śmierci dozwól królować wiecznie z Tobą! Amen.





NIEDZIELA ŚWIĄTECZNA.

Ewangelia u Świętego Jana w r. 14.

O Zesłaniu Ducha Świętego.

Onego czasu: mówił Jezus uczniom swoim. Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moję, a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczyniemy. Kto mnie nie miłuje, mów moich nie chowa. A mowę, którąście słyszeli, nie jest moja: ale tego, który mię posłał, Ojca. Tom wam powiedział, u was mieszkając. Lecz pocieszyciel Duch święty, którego Ojciec pośle w Imię moje, On was wszystkiego nauczy: i przypomni wam wszystko comkolwiek wam powiedział. Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam; nie jako dawa świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, że Ja wam powiedziałem: odchodzę i wrócę się do was. Gdybyście Mię miłowali, wżdybyście się radowali, iż idę do Ojca: bo Ojciec większy jest niżli Ja. I teraz wam powiedziałem, przedtem, niż się stanie: iżbyście, gdy się stanie, wierzyli. Już z wami wiele mówić nie będę. Albowiem idzie książe tego świata, a we mnie nic nie ma. Ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca: a jako mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię.

Homilia.

Między wszystkiemi chrześciańskiemi świętami nie masz takiego, któreby apostołowie z większem weselem i nabożeństwem obchodzili, jak dziesiejsze święto, Zesłania Ducha świętego.

Przy Narodzeniu Pańskiem opowiadał wprawdzie anioł wesele wielkie, ale mało tenczas było uczestników onej radości. Przy Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa także weselili się uczniowie Pańscy, ale ta radość doskonałą nie była, bo miała niejakąś przymieszkę wątpliwości, za co ich Pan nieraz surowo napominał.

Chociaż wesele uczniów Zbawiciela bardzo było wielkie, gdy widzieli Chrystusa Pana z taką chwałą wstępującego do nieba, wszakże Zbawiciel nieco gorzkości był wtedy przymieszał, gdy im kazał iść przepowiadać Ewangelię po całym świecie, a prześladowania, urągania, męki i śmierć, jako zapłatę za tę pracę, w tem życiu przeznaczył. Co im w on w czas nieutwierdzonym jeszcze w wierze, niewielką radość przynieść mogło, zwłaszcza, gdy wiedzieli iż mieli być w tak wielkiej nienawiści, że taki któryby ich zabił, miał to mieć za najmilszą przysługę Bogu uczynioną.

Ale w dzień Świąteczny, to się dopiero zaczęło prawdziwe wesele! Tam wszelka wątpliwość i niedowiarstwo, bojaźń i niedołężność ustały; tam poczęli rozlicznemi językami mówić; poczęli imienia Chrystusowego nauczać; tam już dalej milczeć, i taić się nie mogli z tem, co od Chrystusa Pana sami usłyszeli i na co patrzyli.

Tam dopiero dziwne cuda przedtem ani widziane, ani słyszane czynilli... Każdego dnia bywali w kościele, nauczając, modląc się, chwaląc Pana Boga, a lud tłumem cisnął się do nich, by tylko usłyszeć słowo prawdy.

To wszystko sprawiał ten ogień, który na to Pan Jezus zesłał z nieba, aby rozpalił oziębłe serca ludzkie.

To jest ta miłość Boża, którą On sam rozlazł w sercach wiernych swoich przez Ducha św., którą to miłością rozpaleni, nietylko że się żadnych mąk ani śmierci nie lękali, ale owszem chlubili się z tego, że ich Pan Bóg uczynił godnymi cierpieć dla imienia Jezusowego.

O tej miłości uczy dzisiejsza Ewangelia św., jak ją otrzymać możemy, i co z niej za pożytki.

Więc naprzód zobaczmy jakim sposobem możemy mieć w sobie mieszkającego Ducha św., a potem rozważymy co to jest Duch św., i jakie są sprawy Jego.

I.

W dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus mówi do uczniów swoich: *Jeśli Mię kto miłuje, będzie chował mowę Moją, a Ojciec Mój umiłuje go, do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy.*

Otóż widzisz z tych słów Chrystusowych, że wtedy będziesz miał Boga mieszkającego w sercu swojem, gdy się w Nim rozmiłujesz. Albowiem jak św. Jan mówi: *Bóg jest miłością, a kto w miłości mieszka ten w Bogu mieszka a Bóg w nim* (Jan 4). Ale jakże poznać czy my prawdziwie miłujemy Boga? Oto jeżeli zachowujemy Jego słowa, Jego przykazania, to jest prawdziwy znak że Go miłujemy. Jeżeli zaś nie czynimy tego co On nam czynić rozkazuje, nie kochamy Go, bo sam o sobie mówi: *Kto mnie nie miłuje, słów moich nie chowa* (Jan 14). *Próba tedy miłości*, jak powiada św. Grzegorz, *jest okazanie uczynku.* Albowiem miłość Boża nigdy nie próżnuje, ale gdzie się znachodzi, czyni wielkie rzeczy, ale jeśli czynić nie chce, to już nie jest miłością.

Nie myl że się tedy chrześcianinie, ani się zawodź mówiąc, że miłujesz Pana Boga twego, jeżeli nie zachowujesz Jego przykazań. Wyraźnie bowiem Jan św. naucza: *Jeżeli*

kto mówi że miłuje Boga, a nie chowa przykazań Jego, taki jest kłamcą (I Jan 2).

Iluż to w dzisiejszych czasach widzimy takich kłamców, którzy tylko usty oświadczają miłość Pana Boga, a od zachowania przykazań Jego wymawiają się już to niepodobieństwem, już to trudnością, lub krewkością natury ludzkiej. Tacy dwojako grzeszą:

Najprzód powiadając: że nam Pan Bóg dał takie przykazania, jakich nędzny człowiek wypełnić nie może... Czynią więc Boga okrutnym i niesprawiedliwym. A przecież sam Pan Jezus powiada: *Jarzmo Moje słodkie, i brzemię Moje lekkie jest* (Mat. 11), o czem i Jan św. mówi: *Iż przykazanie Jego nie jest nietylko niepodobne, ale ani trudne nawet* (I Jan 5).

Powtóre: tacy nieprawdę mówiąc, czynią krzywdę Duchowi św., który nas posila, w którym wszystko możemy, bo miłującemu nic nie jest trudnego. A Paweł św. woła: *Miłość Boga rozlana jest w sercach naszych przez Ducha świętego, który nam jest dany* (Rzym 5).

Zresztą Pan Bóg który to rozkazuje lepiej wie co kto może, aniżeli sam człowiek.

Nadto niemasz takiego człowieka, któryby w potrzebie nie mógł tego uczynić dla siebie, czego powiada że dla Boga nie może. Czegoż to nie czynimy dla miłości zdrowia swojego? Przecież najprzykrzejsze lekarstwa bierzemy, dajemy się rzezać, siec, palić i wszystką swą wolę opuszczamy. A dla Boga co nawet tak wielkich przykrości nie potrzebujemy ponosić, składamy się niemożebnością...

Dla marnej chwały żołnierz ileż razy nie doje, nie dośpi, nacierpi się zimna i nędzy, wydaje się na jawne niebezpieczeństwa utraty życia, a ty czegoś podobnego dla Boga uczynić nie możesz?

Dla przeklętego łakomstwa ileż skąpiec nocy bezsennych przepędza; na cóż się nie odważa chciwiec, by tylko mógł swój majątek powiększyć?

Nakoniec dla owej nierządnej i sprośnej miłości, jakąż z siebie ofiarę ludzie czynią? Ważą za nic zdrowie, majątek, a nawet sławę...

I jeszcze powiesz, że tego dla Boga nie możesz co dla diabła, dla świata i ciała ludzie tak ochotnie czynią, a może nawet i ty sam nieraz tak postępowałeś?

Ale dla czegoż to my tak robimy? Oto dla tego, że więcej miłujemy świat, aniżeli Boga; bo gdybyśmy więcej kochali Stwórcę swego, aniżeli ten świat, albo przynajmniej na równi, to więcej byśmy dla Boga, przy Jego pomocy, cierpieć mogli. Przeto gdy Pan Jezus powiada: *iż trudna jest i ciasna droga, która wiedzie do żywota* (Mat. 7); mamy rozumieć, iż trudno jest tym, którzy nie chcą; a chcącym i miłującym Boga, jarzmo Jego jest słodkie, a ciężar lekki.

Wprawdzie, gdy kto poczyna miłować Pana Boga, trudno jest zrazu siebie przezwyciężyć, trudno jest wtedy doskonale zachować przykazania Jego. Dla tego też i Chrystus nie powiedział: *Jeśli kto Mię miłuje, chowa przykazania Moje*, ale: *Jeśli kto Mię miłuje, będzie chował przykazania Moje* (Jan 14).

Jednakże z powiększaniem się miłości, im dalej, tem więcej postępuje dusza ludzka w zachowywaniu przykazań Bożych, i tem się wkłada do jarzma Chrystusowego, tak że co z początku było ciężkiem, potem lekkiem i słodkiem się staje. Dla tego i Dawid Prorok woła: *Bieżałem drogą mandatów Twoich, gdyś rozszerzył serce moje* (Ps. 118).

Zobaczmy teraz jaki jest pożytek tej miłości, jako jest hojna zapłata za zachowanie przykazań Boskich. Do każdego takiego mówi Zbawiciel: *Ojciec Mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy i mieszkanie w nim uczynimy.*

O miłościwy Panie! O nieskończona dobroci Boga naszego! Cóż jest miły Panie, nędzny człowiek, że nań tak osobliwie pamiętać raczysz; że go tak wdzięcznie osobą swoją nawiedzasz? Nie mówisz: Ojciec Mój takiego do łaski przyjmie, że go zachowa od śmierci wiecznej, od piekła, ale: że

do niego przyjdziemy, i mieszkanie sobie wdzięczne u niego uczynimy...

Któżby się był tego od Ciebie spodziewał gdybyś sam tego nie obiecał? Któżby śmiał nawet żądać od Ciebie tak wielkiej łaski?.. Dawid prosił tylko: *Nie odwracaj odemnie Panie, twarzy Twojej, a nieopuszczaj w gniewie sługi Twego* (Ps. 26). Na tem on przestał i nie śmiał prosić o więcej.

Także i łotr na krzyżu nie żądał nic innego, tylko aby Pan Jezus nie zapomniał o nim: *Panie*, mówił, *wspomnij na mnie, gdy przyjdziesz do Królestwa Twego* (Łuk. 23). Choć zaiste nie lada to łaska być w pamięci u Boga, ale daleko większa być w miłości Jego, bo kogo Pan Bóg miłuje, temu dobrze życzy i dobrze czyni. Kogo Bóg miłuje któż takiemu zaszkodzić jest w stanie? Ani czart, ani człowiek, ani grzech, ani śmierć, ani piekło, nic mu nie uczyni złego, bo *jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?* (Rzym 8).

Wielkie to jest szczęście być miłowanym od Boga, ale większe jest co tu Pan Jezus przyrzeka, że przyjdzie, a nie z próżnemi rękoma, ale z obfitemi upominkami i błogosławieństwy, chociaż niewidomie, ale przez wewnętrzną pociechę, przez rozmnożenie łaski, przez powiększenie miłości, przez wszystkich darów duchownych rozszerzenie.

Bo jeżeli Abraham, że tylko przyjął aniołów do domu swojego, dostąpił tak wielkiego daru, że mu Bóg dał syna, nad którego nic na świecie nie miał wdzięczniejszego; jeżeli Lot brat jego przyjąwszy też aniołów, uszedł strasznej kary Sodomitów; jeżeli Obededom za to, że arkę Pańską przyjął do domu swego na krótki czas, wielkie błogosławieństwo otrzymał i rozmnożenie majątku; jeżeli na przybycie Najświętszej Maryi Panny do domu Zacharyasza, sam Zacharyasz i Elżbieta żona jego i św. Jan Chrzciciel, jeszcze w żywocie matki swojej byli napełnieni Duchem św., cóż rozumieć o tym który samego Ojca, Syna i Ducha św. przyjmuje w domu serca swego? Ażali ten bezpiecznie z królem Dawidem zaśpiewać nie może: *I czegóż ja więcej mogę żą-*

dać na niebie i na ziemi, gdy mam Ciebie mieszkającego w sobie, o Panie Boże serca mego i cząstko moja, Boże na wieki wieków? Gdy Ty jesteś wszystko dobro moje.

Ale nietylko Bóg Ojciec miłuje takiego człowieka, co chowa Jego przykazania; nietylko z Synem i Duchem św., sam przyjdzie do niego, ale chce sobie u niego uczynić wdzięczne mieszkanie i żywy kościół.

Są niektórzy co czasem uznają swoje grzechy, żałują i za nie pokutują, ale czasu pokusy znowu ustawają, obrażając Boga. Do takich serc wprawdzie Bóg przychodzi, ale mieszkania w nich nie czyni, lecz kto Chrystusa Pana prawdziwie miłuje, ten wolę swoją Jego woli poddaje. Kocha się w tem, w czem Pan Jezus się kocha, a nienawidzi tego, co On ma w nienawiści, czyni co Chrystus każe, a unika tego, czego On zakazuje, nie wymawia się, nie odpowiada, nie odkłada, nie pyta czemu tak rozkazano, ale z ochotą i radością pełni Jego wolę, a czasem nawet i o to się kusi co jest niepodobnem. *Albowiem mocna jest jak śmierć miłość* (Pieśń 8). Bo jak śmierć rozdziela duszę z ciałem, i rozwiązuje najtęższą związkę natury, tak też i miłość Boża dzieli człowieka ze światem, i rozwiązuje a prawie rozcina silne owe związki pożądliwości cielesnej, pożądliwości oczu i pychy świata tego, że człowiek zaparłszy się sam siebie, i wyrzekłszy się wszystkich świeckich żądz, trzeźwo, sprawiedliwie i bogobojnie żyje na tym świecie. W takiem dopiero człowieczem sercu Bóg mieszkanie swe czyni i w niem przemieszkuje.

Rozważcie, najmilsi Chrześcianianie, co to za godność, co za słodkość jest mieć takiego gościa w swojem sercu, którego jednego mając, wszystko mamy, a bez Niego nie mamy nic dobrego. Czyż niepostaracie się Go przyjąć do siebie? Czyż Mu miejsca przystojnego nie przygotujecie?

Gdy oczekujesz przybycia do ciebie jakiego znakomitego i wielkiego swego przyjaciela, czyż nie uprzątasz domu twego, aby nic nie było, co oczy gościa obrazićby mogło? Czyż

nie starasz się o przyozdobienie swojego mieszkania? Czyż nie przygotowujesz najlepszych potraw, abyś go mógł uczcić, uweselić i uczęstować? Jakże daleko więcej dnia dzisiejszego powinieneś się przygotować na przyjęcie Ducha św., i gospodę serca swojego łzami pokuty św. obmyć i oczyścić, a przez pokorną spowiedź wymieść zeń wszystkie plugastwa, i rozmaitemi cnotami przyozdobić tę nędzną lepiankę duszy twojej. Miasto potraw najlepszych ofiaruj Mu pobożne modlitwy, gorące westchnienia, aby On w Tobie nazawsze zamieszkać raczył.

II.

Wiemy już co mamy czynić, aby Duch św. wespół z Ojcem i Synem przyszedł do nas i w sercu naszem przebywał, ale abyśmy lekce sobie nie ważyli tak zacnego gościa, zobaczmy co to jest Duch św., i jakie sprawy a pociechy Jego.

Tom, mówi Zbawiciel, *wam powiedział u was mieszkając. Lecz Pocieszyciel Duch św., którego Ojciec pośle w imię Moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, comkolwiek wam powiedział.*

W tych to słowach mamy króciuchne opisanie Ducha św., którego dziś święto obchodzimy. Zowie Go Chrystus Pan *Pocieszycielem*, że od Niego wszelka prawdziwa pociecha pochodzi. Bo jeżeli *Bóg jest Ojcem wszelakiej pociechy* (Rzym) jak Go święty Paweł nazywa, zatem idzie, iż żadna pociecha nie jest prawdziwą, gdy nie pochodzi z Boga, to jest z Ducha świętego.

Wszystkie pociechy ziemskie, które świat ten posiada, z pychy, z dostatków, rozkoszy cielesnych, z pijaństwa, są marne, sprośne, plugawe, nikczemne, nietrwałe, i zawsze pomięszane z gorzkością. Król Salomon używszy do syta tych pociech, mówi: *Marność nad marnościami, i wszystko marność* (Eklez. I). Lecz pociechy Ducha św. są trwałe i pewne których ani czart, ani świat, ani żadne męki, ani śmierć

wydrzeć nam nie może. Mamy tego przykład w apostołach i męczennikach, którzy im więcej cierpieli dla imienia Chrystusowego, tem większe pociechy i wesele mieli.

Duch św. jak dzisiaj Kościół śpiewa jest w pracach pokojem, ochłodą w upaleniu, pociechą w klopotach.

Zowie Go jeszcze Pan Jezus *Duchem świętym*, nietylko iż sam w sobie jest świętym, ale że wszystko poświęca, i że od Niego jest wszystka świętość na niebie i na ziemi, tak, iż kto Go nie ma, świętym być nie może, a kto Go ma wnet świętym zostaje.

Ten Duch św. Pocieszyciel od Ojca i Syna pochodzi, jako od jednego początku.

Dalej Pan Jezus w Ewangelii o Duchu św. mówi: *On was wszystkiego nauczy, i przypomni wam wszystko comkolwiek wam powiedział!* Tu mamy dwie sprawy Ducha św., jedną, iż miał objaśnić apostołom słowa Chrysowe, których nie rozumieli, i nauczyć ich czego dalej jeszcze pytać nie mogli, a druga: iż miał im przywieść na pamięć to wszystko, co już od niego słyszeli.

Idzie zatem, iż apostołowie błądzić nie mogli w nauczaniu rzeczy potrzebnych do zbawienia, ani też nie mogli nic z nauki Chrystusowej zapomnieć, gdyż mieli Ducha św., który ich uczył wszystkiego, i przypominał im wszystko.

Lecz nietylko apostołowie ale i wszystek Kościół Katolicki czyli powszechny, także ani błądzi, ani czego do zbawienia zapomnieć nie może, gdyż ma zawsze tegoż Ducha św. mieszkającego w sobie, który go naucza wszelakiej prawdy, i przywodzi mu na pamięć to wszystko co Pan Jezus mówił.

Obiecawszy Chrystus Pan przysłać Ducha św., odzywa się do apostołów: *Pokój zostawuję wam. Pokój mój daję wam*, to jest: potomkom zostawiam, a obecnym daję. Ale nie lada pokój, nie pokój świata tego, ale pokój duchowny, Boski, który Ja wam zasłużyłem i sprawiłem. *Nie jako dawa świat, Ja wam daję*, bo pokój świata tego jest doczesny, a Chry-

stusowy wieczny. Pokój świata tego jest zdrowia i bogactw używać, nie mieć nieprzyjaciół, ale ich zwyciężyć, lecz to nie jest prawdziwy pokój, bo zawisł na zewnętrznych tylko dobrach, a serca ukoić nie może. Pokój Chrystusów jest: odpuszczenie grzechów, myśl czysta, sumienie spokojne. Ten pokój jest źródłem wszelkiej pobożności i świątobliwości, bo nietylko człowieka czyni spokojnym, ale i cierpliwym, zgodnym, pokój czyniącym.

Nadto chociaż pokój świata złe zewnętrzne odejmuje, ale korzenia złego, to jest grzechu nie wycina. Póki korzeń drzewa w ziemi, chociaż kto gałęzie obetnie, ono znowu wyrasta; tak zaprawdę, póki grzech tkwi w człowieku, póty nie może trwać pokój i bezpieczeństwo. A pokój Chrystusów najpierw korzeń złego to jest, grzech wyrywa, a gdy grzech wykorzeni, chociaż zewnętrzne dolegliwości trapią nas, ale nie mając korzenia długo trwać nie mogą.

Nietylko wszakże inny pokój Chrystus Pan daje aniżeli świat, lecz oprócz tego innym sposobem to czyni, bo świat zewnątrz słowami tylko pokój okazuje, a wewnątrz zamięszanie i wrzask pozostawia, to jest, oddala uciski i dolegliwości od osoby strapionej, zostawiając w sercu niespokojność; a Chrystus Pan przeciwnie: wewnątrz pokój daje, a zewnątrz zostawia niepokój. Wy, powiada, na świecie ucisk mieć będziecie, ale we Mnie pokój macie; czyli: zostawiam krzyż na ramionach tych co cierpią, ale tak ich serce uciszę, że człowiek weseli się pośród frasunków, i zda mu się, że po raju chodzi.

Naostatek i w innym celu Zbawiciel pokój daje, bo świat pokoju szuka i daje go, aby ciału było dobrze, Zbawiciel zaś go daje, aby dla duszy było dobrze.

Ten pokój prawdziwy, pokój stały, pokój wieczny, pokój z Bogiem, pokój z ludźmi, pokój z sobą Chrystus Pan zjednać nam raczył i darmo go nam wszystkim ofiaruje.

O my niewdzięczni synowie Adama! Tylko ten pokój zewnętrzny fałszywy miłujemy, a ten daleko potrzebniejszy

i bezpieczniejszy, Chrystusowy, opuszczamy! O wielka nieroztropności nasza! Zwierzchniego i cielesnego pokoju z taką pracą i trudnościami nabywamy, a prawdziwego pokoju, który nam darmo dają, przyjmować nie chcemy!..

Nadto Pan Jezus przed Męką swoją uczy apostołów zasmuconych: *Niech się*, powiada, *nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, żem ja wam powiedział: Odchodzę i wrócę do was. Gdybyście mnie miłowali, wżdybyście się radowali, iż idę do Ojca, bo Ojciec większy jest, niżli Ja.* Z tych ostatnich słów Zbawiciela nie rozumiejmy, żeby Pan Jezus był mniejszy wedle Bóstwa, aniżeli Bóg Ojciec, bo jak mówimy w Katechizmie, że wszystkie osoby Boskie są sobie równe we wszystkich doskonałościach swoich, ale według człowieczeństwa nietylko mniejszy jest od Ojca, ale i sam od siebie ze strony Bóstwa.

A że już przybliżała się godzina pojmania Jego, rzekł nakoniec do swych apostołów: *Już z wami wiele mówić nie będę. Albowiem idzie książe tego świata, a we mnie nic niema. Ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca; a jako Mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię.* Jakoby rzekł: Już czart ze wszystką mocą świata tego, z całą bandą swoją na Mnie się przygotował; już biega i krąży, jak lew, aby Mnie pożarł i oto niedługo przyjdzie pojmać mnie. Chociaż we mnie nic swego nie znajdzie, to jest, chociaż we mnie nie znajdzie żadnego grzechu, który jest własnem dziełem jego.

A jednak bronić się mu nie chcę i nietylko pojmać, ale nawet i zabić dozwolę mu siebie, a to dla tego, aby świat poznał Mię a poznawszy, naśladował, że Ja miłuję Ojca i co Mi rozkazał, na co Mnie posłał, ochotnie czynię, będąc posłuszny Ojcu aż do śmierci.

Zowie Pan Jezus czarta książęciem świata tego, nie żeby on stworzył świat, ani żeby nim rządził, ale jest książęciem tych wszystkich, którzy świat miłują, a których snadź najwięcej na świecie. Przeto nie mówi: *książe świata*, ale: *książe tego świata*, tego złego, tego doczesnego, tego świata

Chrystusa zawsze prześladującego. A jeśli sprośny czart kusił się o Chrystusa, jeżeli przy śmierci Go nie opuścił, szukając w Nim znaleźć swego, czyż będziesz nędzny człowiecze sądził, że tobie przy śmierci przepuści? Przyjdzie też i do ciebie; będzie obecnym i przy śmierci twojej, krążąc, jako lew, aby ciebie pożreć.

Starajże się, radzę ci, póki słońce świeci, aby on w tobie nic swego nie miał. Oczyszczaj coprędzej przez spowiedź świętą sumienie swoje od wszelkich złości, abyś był prawym członkiem Chrystusa Pana, a tedy czart żadnej mocy, żadnego prawa nad tobą mieć nie będzie.

Prośmy dzisiaj Ducha Przenajświętszego, aby zstąpił w serca nasze; aby je zapalił ogniem miłości swojej, abyśmy Boga kochali, zachowując Jego Przykazania, a tem samem mielibyśmy ten pokój św., który nam Chrystus Pan zasłużyć raczył. Amen.



NIEDZIELA PIERWSZA PO ŚWIĄTKACH.

Ewangelia u Ś-go Łukasza w r. 6.

O miłosierdziu i wyrozumiałości.

Onego czasu: mówił Jezus uczniom swoim: bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest: nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni. Nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni. Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono. Dawajcie, a będzie wam dano. Miarę dobrą i natłoczoną, i potrzęsioną i opływającą dadzą na łono wasze. Bo tąż miarą, którą mierzycie, będzie wam odmierzono. I powiedział im podobieństwo: ażali może ślepy ślepego prowadzić? azaż nie obadwa w dół wpadają? nie jest ci uczeń nad mistrza, lecz doskonały każdy będzie, gdy będzie jako mistrz jego. A cóż widzisz źdźbło w oku brata twego: a tramu, który masz w oku własnem, nie baczysz? Albo jako możesz rzec bratu twojemu; bracie, dopuść, że wyrzucę źdźbło z oka twego: sam tramu w oku swojem nie bacząc? obłudniku, wyrzuć pierwej tram z oka swego: a tedy przejrzysz, abyś wyjął źdźbło z oka brata twojego.

Homilia.

Aczkolwiek wiara jest fundamentem zbawienia naszego, gdyż bez niej nie można się Panu Bogu podobać, jako Chrystus mówi: *Kto nie wierzy, już jest osądzon* (Jan 3); wszelako sama wiara bez dobrych uczynków nie zbawi nas, bo jak św. Jakób naucza: *jest ona martwą* (Jak. 2) *i czarci wierzą i drżą* (Tenże) i Zbawiciel powiada: *Nie każdy, który mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa Niebieskiego, ale który pełni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech* (Mat. 7).

Otóż i w dzisiejszej Ewangelii uczy nas Pan Jezus, abyśmy Pana Boga naszego, Ojca Niebieskiego, pilnie naśladowali, iż jako On jest nieskończenie miłosierny, tak i my też, abyśmy względem bliźnich naszych miłosierdzie okazywali, pokazując tem, że jesteśmy Jego prawdziwemi dziećmi.

Nie przyzna się Bóg do nas, jeśli tego podobieństwa siebie w nas nie zobaczy i rzecze: Nie moje to dzieci, tak okrutne i niemiłosierne, ale te moje, które nad nędzą ludzką boleją i wnet ją odganiają, jak mogą.

Abyśmy zaś wiedzieli, jakie to powinno być miłosierdzie, którego Pan Jezus od nas ku bliźnim wyciąga, dadaje, na czem ono zależy. Najprzód: abyśmy nikogo nie posądzali, ani potępiali; powtóre; abyśmy winy bliźnim naszym odpuszczali i potrzecie: abyśmy biednych wspomagali.

Zastanówmy się nad tem dłużej, rozważając słowa Pańskie pilnie i nabożnie w sercu swojem.

I.

Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest.

Że Pan Bóg jest miłosierny, obacz z tego: jako choć grzech śmiertelny wielką krzywdę Mu wyrządza, a jednak nie karze rychło grzesznika, ale długo wyczekuje jego pokuty.

Bo co to jest grzech śmiertelny? Jest to bunt człowieka przeciwko Bogu: *Wyciągnął na Boga rękę swoją*, jak powiada Pismo św., *i zmocnił się na Wszechmocnego* (Tob. 15). Każdy dopuszczający się grzechu śmiertelnego, niejako mówi Bogu: Idź precz od nas! któż jest wszechmogący, abyśmy Mu służyli?..

Jakież to zuchwalstwo! Jakie urąganie Bogu!.. Jaka bezbożna i świętokradzka zapamiętałość?..

A jednak Pan Bóg, to naczynie gniewu, godne tylko zatracenia, znosi cierpliwie, pięćdziesiąt i sześćdziesiąt lat!.. I tych grzeszników karmi i nosi u łona swojego, jako matka dzieciątko swoje i dobrodziejstwy obsypuje, tak, iż nawet sprawiedliwi prawie gorszą się tą łaskawością zbyteczną Boga, mówiąc: *Ale moje nogi mało się nie potknęły, iżem był ruszon zawiścią przeciw złośnikom, widząc pokój grzesznych* (Ps. 72). *Powstań! Czemu śpisz Panie?* (Psalm 43).

A niedość, że tak długo cierpliwie Bóg czeka pokuty grzesznika, ale sam go pilnie szuka.

W stosunkach ludzkich zwykle ten pierwszy krok do zgody czyni kto obraził; a u Pana Boga przeciwnie się dzieje. Choć człowiek Go obrazi, On jednak pierwszy szuka człowieka; wznieca w sercu jego niepokój i trwogę; przywodzi mu na pamięć wszystko, co tylko może wpłynąć zbawiennie na upamiętanie duszy grzesznej, jako: niepewność godziny śmierci, kary przyszłego żywota i dobrodziejstwa swoje.

Bo chociaż człowiek ma siłę, aby wyrwać się, jak szalony z rąk Boga, ale gdy idzie o powrót, to jest podobny niemowlęciu, które niezdolne jest sobą władać, potrzebuje koniecznie od Pana Boga łaski uprzedzającej i nie ma innego ratunku, dlań, jak wołać z Dawidem: *Zbłądziłem o Boże, i jako owcę szukaj nędznego sługi Twego* (Ps. 118).

Z jaką zaś miłością szuka Bóg nędznego grzesznika, przedstawia nam Pan Jezus w rozmaitych podobieństwach.

Porównywa siebie do Pasterza, który zostawia na puszczy wszystką trzodę swoją a idzie szukać jednej owcy zginionej, a znalazłszy ją, bierze z wielką radością na ramiona swoje i do owczarni odnosi.

Porównywa siebie do niewiasty, która zgubiwszy jeden grosz, rychło zapala świecę, wszystek dom przetrząsa, nie żałuje trudu, a znalazłszy, wielką radością się cieszy...

Otóż chce Pan Bóg, abyśmy Go w tem miłosierdziu naśladowali. Może mi rzeczesz: Czy to podobna, abyśmy tak miłosierni byli, jak sam Bóg, gdyż miłosierdzie Jego jest nieskończone, a my nędzni ludzie czyż możemy się z taką Jego równać dobrocią? Na to odpowiadam: Pan Bóg nigdy rzeczy niepodobnych nie żąda i nic nad siły nasze od nas nie wyciąga, przeto nie mówi: *Bądźcie miłosierni tyle, ile Ojciec Niebieski jest miłosierny*, ale: *jako Ojciec Niebieski jest miłosierny*, to jest, bądźcie Mu w tem podobni; naśladując Go, ile jest w waszej możności, a jako On wszystkim dobrze czyni, tak i wy wszystkim pomagajcie i każdemu, który was o to prosi, chętnie dawajcie. Miłujcie nieprzyjacioły wasze, czyńcie dobrze tym, którzy was prześladują, albo potwarzają i wtedy dopiero będziecie prawdziwymi synami Ojca Niebieskiego, który każe słońcu swemu świecić tak złym, jako i dobrym; który spuszcza deszcze swoje tak na sprawiedliwych, jako i grzeszników...

A jako On czyni dobrze wszystkim nie dla swego pożytku, ale iż jest dobry i łaskawy, tak też i wy w miłosiernych uczynkach waszych nie szukajcie pożytków swoich ale chwały Bożej.

Przetoż ten Pan Dobrotliwy wprzód, nim przystąpił do wyliczenia uczynków miłosiernych, rozkazuje nam, abyśmy miłosierdzie mieli, które jest niejako korzeniem i źródłem wszystkich dobrych uczynków; którego jeśli w sercu nie będzie, wszystkie jałmużny i dobre uczynki, które zdają się być miłosierne, nie płatne będą przed Bogiem. Bo kto komu dla swej sławy, dla pożytku jakiego, lub dla wstydu, nie z mi-

łosierdzia ku bliźniemu, nie dla miłości Bożej czyni dobrze, ten już odbiera zapłatę swoją na tym nędznym świecie, a po śmierci żadnej nagrody nie znajdzie. Bo nie jest miłosierny, jako Ojciec Niebieski, który bez żadnego względu na pożytek swój wszystkim dobrze czyni.

Nauczywszy tedy nas Pan Jezus, byśmy pierwej dobrem drzewem byli, to jest, byśmy mieli serce miłosierne, dalej rozkazuje, abyśmy dobre owoce uczynków miłosiernych z siebie wydawali, z których najpotrzebniejsze nam tu przypomina, przydając do każdego uczynku hojną zapłatę swoją, i pierwej ucząc strzedz się złego, a potem czynić dobrze; jakoby mówił: Jeśli Mnie zapytacie, jak to miłosierdzie względem bliźniego zachowywać mamy, to posłuchajcie: *Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono; dawajcie, a będzie wam dano.*

Tu uważaj, iż Zbawiciel w słowach: *Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni*, nie zakazuje sądzić i wyrokować urzędom duchownym, lub świeckim winnych bliźnich swoich, byle to czynili sprawiedliwie, jak sam przez Proroka mówi: *Sprawiedliwie sądźcie synowie ludzcy* (Ps. 57) i w starym Zakonie mówi Pan do Mojżesza: *Sędzie i urzędniki postanowisz we wszystkich pokoleniach, aby sądzili lud sądem sprawiedliwym;* a do sędziów powiada: *Nie będziesz przyjmował osób, ani brał darów, bo dary zaślepiają oczy mądrych a odmieniają słowa sprawiedliwych* (Deut. 16). Nie zakazuje też Zawiciel nasz przełożonym, rodzicom, gospodarzom złych spraw swoich podwładnych sądzić, potępiać i karać. Owszem, którzy tego obowiązku zaniedbują, surowo od Pana Boga są karani, jak to mamy przykład w starym Zakonie na owym arcykapłanie żydowskim Helim, który, iż z pobłażaniem patrzał na złe postępki swoich synów i nie karał ich, śmiercią jego samego i synów zdrożnych Pan Bóg dotknął i urząd kapłański z jego familji odebrał.

Ani też z tych słów Pańskich nie rozumiej, żeby tego, co jawnie jest złem, niegodziłoby się złem nazywać, bo rzeczy prawdziwie złych, jako pijaństwa, cudzołóztwa, kradzieży i t. p., nikomu nie godzi się chwalić, ani dobremi nazywać. Kto bowiem tak by czynił, nie ujdzie przekleństwa Bożego, które On zapowiedział w słowach: *Biada wam, którzy złe dobrem, a dobre złem nazywacie, pokładając ciemności za światłość, a światłość za ciemność; gorzkie za słodkie, a słodkie za gorzkie* (Izaj. 54). I Mędrzec naucza: *Ten, który usprawiedliwia złośliwego, i potępia sprawiedliwego, obaj obmierzłymi są przed Bogiem* (Przysł. 17). Nie chce więc Pan Jezus, aby tego, co widocznie złem jest, ganić nie należało. Ale tu jest mowa o posądzeniu; to jest: gdy kto albo rzeczy potajemne z podejrzeniem sądzi, tłómacząc bez żadnego powodu na złą stronę, albo wywiaduje się o cudzych grzechach, aby obmówić bliźniego swego a siebie lepszym okazać.

Przyczyny, dla których ludzie jeden drugiego przed czasem sądzą i potępiają, bywają rozmaite. Najgłówniejsza ze wszystkich to pycha, która jest wszystkiego złego początkiem. Mniemają bowiem pyszni, że im bardziej bliźniego sławę przytłumią, tem więcej siebie wywyższą. Tacy pyszni i nadęci bardzo pilnie swoim przymiotom się przypatrując, tak wysoce o sobie rozumieją, że wszystkich innych za nic mają, jak ów faryzeusz: *Nie jestem, jako drudzy ludzie.* Lecz prawdziwie pokorny człowiek nie ma czasu liczyć cudzych grzechów, bo w sobie widzi wiele niedoskonałości i win, za które płakać potrzeba. Ś. Bonawentura piękną w tej mierze daje radę: *Jeśli kiedy*, powiada, *co spostrzeżesz w bliźnim swoim, co ci się niepodoba; nim sąd wydasz, obróć oczy na siebie i zobacz, czy niema w tobie czego nagany godnego, a jeśli znajdziesz co takiego w sobie, sam sądź siebie, w czem drugiego potępić chciałeś i mów z Prorokiem: Ja jestem, którym zgrzeszył, jam źle uczynił; jam nie godzien i ziemi całować, po której stąpa mój bliźni, a ja miałbym go sądzić?!..*

Drugą przyczyną posądzania są własne złe sprawy posądzających, iż dla zaspokojenia gryzącego sumienia radzi innych posądzają o występki, których sami czują się winnymi. Dlatego to Mędrzec mówi: *W jakiej drodze głupi chodzi sam będąc szalony, wszystkich ma za głupich* (Ek. 10), czyli jak pospolite niesie przysłowie: *złodziej o wszystkich rozumie, że mu są podobni.* Jako kto przez szkło niebieskie patrząc, znajduje wszystko barwy niebieskiej, tak i złemu człowiekowi wszystko się widzi złem; we wszystkiem z siebie miarę bierze; a że sam wszystko ze złą intencją i ze złem sercem robi, rozumie, że i drudzy tak czynią. Pięknie pewien święty mówi: kto ma zdrowy żołądek i zły pokarm na pożytek swój obraca, ale kto ma chory żołądek, dobre nawet pokarmy obraca w szkodliwą wilgotność. Tak dobry i cnotliwy na dobrą stronę wszystko tłomaczy, kto zaś cnoty nie miłuje, wszystko złem znajduje.

Trzecią przyczyną posądzania bywa brak miłości bliźniego, jako Mędzec powiada: *Nienawiść wznieca swary, a wszystkie występki okrywa miłość* (Przypow. 10). I w rzeczy samej, gdy bowiem kto drugiego szczerze miłuje, wszystkie jego uczynki widzi dobremi i chwalebnemi, a jeśli i co złego zauważy, to stara się wytłomaczyć, wymówić, albowiem miłość złego nie myśli. Ale niech tylko kogo ma w nienawiści, to już najlżejsze uchybienia w nim potępia, owszem, nawet dobre uczynki na złe tłómaczy.

Czwartą przyczyną posądzania bywa lekkomyślność, iż przesądzając innych sprawy, znajduje się niejakaś przyjemność. A jakaż to dopiero uciecha i radość, jeśli trafem zgadną, co o kim sądzili. Któż tu niewidzi, że taka zabawa jest bardzo grzeszną, bo dla marnej uciechy bliźnim krzywdę wyrządza, podejrzewając go o różne grzechy i przywłaszczając sobie badanie tajników serca ludzkiego, które sobie tylko Pan Bóg zachował.

Znajdują się nakoniec ludzie z natury kwaśni, surowi i niełagodni, którzy cokolwiek widzą, lub słyszą, wszystko

im się krzywo wydaje, gdyż jak powiada Prorok: *Sąd w piołun obracają* (Amos. 4). A lubo gorzkość ta wewnętrzna, jako wrodzona, nie jest grzechem, lecz tylko niedoskonałością, niebezpiecznie jednak mieć ją w sercu, gdy w nim tak niebaczne posądzenia wznieca i zachowuje. Przeto, którzy są tak nieszczęśliwi, mają z pilnością wielką pracować nad jej usunięciem.

II.

Jak jest ciężkim grzech posądzania ztąd się pokazuje, iż taki przywłaszcza sobie urząd samego Boga i w Jego sprawy się mięsza, gdyż sądzić i potępiać tylko Temu przystoi, kto widzi myśli i serca ludzkie; więc kto się waży potępiać bliźniego, ten strąca Pana Boga ze stolicy i majestatu Jego i naśladuje samego Lucypera, który także chciał się z Bogiem równać.

Cóż sądzisz, na jakąby karę zasłużył taki żebrak, któryby zepchnąwszy króla z jego tronu, sam zasiadł i sprawy rozsądzał?..

A cóż o sobie rozumiesz nędzny żebraku, jakaż cię kara spotka, iż czynisz to przeciw Królowi nieba i ziemi, czegobyś nie śmiał uczynić przeciwko człowiekowi grzesznemu?..

Nakoniec czyni krzywdę taki posądzający bliźnich Zbawicielowi naszemu, odkrywając w nich to, co Zbawiciel już okrył gorzką śmiercią swoją i najdroższą krwią obmyć raczył, t. j. grzechy.

Otóż więc każdy strzeż się posądzania, jeśli chcesz, aby i ciebie Pan Bóg surowo nie sądził. Biada tobie, jeśli ten straszny Sędzia wszystkie myśli, słowa i uczynki twoje wedle sprawiedliwości będzie rozbierał!..

Rozumiał to dobrze król Dawid, gdy wołał: *Nie wchodź Panie do sądu z sługą Twoim, albowiem nie usprawiedliwi się przed Tobą żaden żywy człowiek* (Ps. 142).

Nie potępiajże drugich, jeżeli chcesz, abyś i sam od Pana Boga, któremu wszystkie skrytości serca są wiadome,

nie został potępiony. Bo jakim sądem sądzisz tu na świecie takim będziesz osądzon po śmierci. Św. Bernard w tej mierze naucza: *Wymawiaj intencję przynajmniej, jeżeli uczynku nie możesz wytłomaczyć; rozumiej, że to z niewiadomości, lub z prędkości zrobił twój bliźni.*

Kiedy zaś błąd tak jawny, że już żadna wymówka służyć nie może, mów sam w sobie: *i ja może, gdybym był w tych okolicznościach, w takiem położeniu; gdyby na mnie uderzyła tak silna pokusa, możebym jeszcze niżej upadł...*

Odpuszczajcie, naucza Zbawiciel, *a będzie wam odpuszczono.*

Św. Paweł wykłada te słowa, mówiąc: *Przyobleczcie się, jako wybrani bozi, święci i umiłowani we wnętrzności miłosierdzia, w dobrotliwość, pokorę, cichość, cierpliwość, jedni drugich znosząc i odpuszczając sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu, jako i Pan odpuścił wam, tak i wy* (Kol. 3). Na co św. Augustyn dodaje: *Iż wielka jest jałmużna, bo przez nią Pan Bóg nam grzechy odpuszcza, ale nic niema większego i potrzebniejszego do odpuszczenia grzechów, jak przebaczać z serca tym, którzy nas obrazili.*

Zbawiciel nasz nietylko naukę, lecz i wzór przebaczania uraz bliźnim nam zostawił, bo za tyle zniewag, zelżywości i boleści nie tylko się nie mścił, lecz jeszcze prosił, Ojca Niebieskiego, żeby katom swoim tego za złe nie poczytał. A jednak nie mało mamy Chrześcian, tak twardego serca, że kilka lub kilkanaście lat żywią w sobie nienawiść ku bliźnim, nie chcąc im z serca odpuścić, choć codzień mówią do Boga: *Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.* Niechaj taki dziękuje Bogu, że go niewysłuchuje, bo jakoby mówił: jako ja Panie Boże, nie chcę bliźniemu przebaczyć, tak i Ty mnie nie przebaczaj grzechów moich; jako ja źle bratu memu życzę i pragnę zemsty, tak i Ty Panie uczyń ze mną... Dawnoby człowiek zginął, gdyby Bóg takiej modlitwy wysłuchał.

Wszelako, trzeba tu zrobić rozróżnienie między swoją

własną krzywdą, którą cierpisz, a między krzywdą Bożą i kościoła Jego. W krzywdzie swojej powinieneś odpuścić winy przeciw sobie spełnione, jak cię naucza miłość chrześciańska, ale w krzywdzie Bożej masz być jako Mojżesz, który mścił się nad ludem bałwany chwalącym. Ile tedy możesz o krzywdę Bożą się zastawiaj, a osobliwie, jeśli przełożonym jesteś, rozmnażaj chwałę miłego Boga, a bluźnierstwa, przekleństwa i innych grzechów nie masz cierpieć u swoich podwładnych.

Że człowiek często drugiego wspomożenia potrzebuje, Chrystus Pan tedy czwarty stopień miłości chrześciańskiej położyć raczył: *Dawajcie, a będzie wam dano: miarą dobrą i natłoczoną i potrzęsioną i opływającą dadzą na łono wasze.* To się rozumie dawanie jałmużny, która, jak mówi Pismo św. (Tob. 4, 12): *wieczne przybytki gotuje, od śmierci wiecznej wybawia, grzechowi się sprzeciwia i jako woda ogień gasi, tak jałmużna grzech; odkupuje grzech* i naostatek czyni czystemi wszystkie sprawy nasze.

W jałmużnie więcej Pan Bóg na serce patrzy, niż na ilość daru. Wielkie były dary i ofiary owych faryzeuszów i bogaczy, którzy do skarbu kościelnego wiele wrzucali, a jednak Pan Jezus powiedział, że uboga wdowa wrzuciwszy z dobrą wolą i z wielkiem nabożeństwem dwa pieniążki swoje, więcej wrzuciła, aniżeli tamci. Tak też i ty, miły bracie, gdy wiele dawać ubogim nie możesz; jeśli głodnego nakarmić, ubogiego przyodziać, podróżnego w dom przyjąć, chorego nawiedzić, więźnia wyratować, umarłego pogrześć nie jesteś wstanie, tedy serce przynajmniej miłosierne powinieneś pokazać. Możesz, jeśliś zdrów, bliźniemu posłużyć, możesz mu kubek wody w imię Boże podać; możesz go nauczyć, pocieszyć, dobrze poradzić; możesz niedostatek jego cierpliwie znosić; możesz zań Pana Boga poprosić, a to wszystko są uczynki miłosierne i za nie odda tobie Pan Bóg miarę dobrą i natłoczoną bo wszystkie uczynki dobre, wszystkie męki i prace świata tego niczem są,

w obec onej chwały, która się za miłosierdzie nasze nad nami pokaże. Odda ci Bóg miarę potrzęsioną nad wszelkie pożądania twoje, Ten, który mocen jest wszystko hojniej i obficiej uczynić, aniżeli my prosić możemy... Odda ci nakoniec miarę obfitą i opływającą i wierzchowatą nad wszelkie pomyślenie twoje, albowiem: *ani oko nie widziało, ani ucho słyszało; ani w serce człowieka nigdy nie wstąpiło, co Pan Bóg zgotował tym, którzy Go miłują*, naucza święty Paweł (I Kor. 2).

W końcu przystąpmy do przypowieści, którą tu Pan Jezus przydać raczył: *Iżali może ślepy ślepego prowadzić? Azaż nie obadwaj w dół wpadają?* Stosuje się to podobieństwo do owych, którym wprzód mówił Zbawiciel, aby nikogo z podejrzenia nie sądzili. Jakoby rzekł; ten, który posądza bliźniego, a zaś i sam w takich-że, lub większych grzechach pozostaje, jest podobny ślepemu, który innych ślepych wodzi, ale sam siebie nie poznaje; grzechów swoich nie widzi; na swoje grzechy będąc ślepym, cudze oblicza i sądzi. Obaj tacy są ślepi, to jest i posądzony w mniemaniu tego, który go sądzi i posądzający, bo swoich złych postępków nie widzi.

A cóż, kończy Zbawiciel, *widzisz źdźbło w oku brata twego, a tramu, który masz w oku własnem, nie baczysz? Albo, jako możesz rzec bratu twojemu: Bracie, dopuść, że wyrzucę źdźbło z oka twego, sam tramu w oku twojem nie bacząc? Obłudniku, wyrzuć pierwej tram z oka twego; a tedy przejrzysz, abyś wyjął źdźbło z oka brata twojego...*

Tramem, czyli belką, nazywa tu Pan Jezus obłudę i inne wielkie grzechy, które na innem miejscu nazwał wielbłądem, a małe grzechy nazywa źdźbłem. Jakoby rzekł: ulecz siebie wprzód z większych grzechów, a potem bliźniego swego za małe wykroczenia strofuj.

Ztąd nauka dla nas, jak się zachować, gdy mamy obowiązek upaminania bliźnich naszych; że naprzód sami powinniśmy być wolnymi od tego grzechu.

Życie nasze niech będzie skuteczniejszem bodźcem do dobrego bliźnim, aniżeli słowo.

Bądźmy dobrą wonią Chrystusową; bądźmy jako maść z drogich korzeni; jako wonny a drogi olejek, który, czego się tylko dotknie, wonnością swoją zaprawia, tak i my świątobliwością życia bliźnich naszych ku dobremu pociągajmy.

Powtóre. Upomnienie należy czynić w cichości wielkiej bez uniesień, bo kto pyłek z cudzego oka chce wyjąć ten ostrożnie ma się obchodzić, aby bardziej oka nie obraził. Tak samo i św. Paweł napomina: *aby strofowanie było w łagodności* (II Tym. 2).

Trzeba też strofować bliźniego roztropnie, to jest miejsce i czas potemu wybrać, co Zbawiciel zaleca temi słowy: *Jeśli zgrzeszy brat twój przeciwko tobie, ukarzże go między tobą i onym samym* (Mat. 18), to jest na osobnem miejscu, jak i Mędrzec radzi: *Nie strofuj bliźniego przy biesiadzie wina* (Ekkli. 31).

Nakoniec trzeba patrzeć, aby to napomnienie było z pożytkiem: *Nie karz naśmiewcę, aby cię nie miał w nienawiści; karz mądrego, a będzie cię miłować* (Przysł. 15).

Uważ więc chrześcianinie z dzisiejszej Ewangelii św. w czem masz Pana Boga twego Ojca Niebieskiego naśladować, to jest, nie w możności i majestacie, bo w tem Lucyper chciał Mu dorównać: *Wstąpię*, powiedział, *na niebiosa, podwyższę stolicę moją nad gwiazdami Boskiemi* (Izai. 14). Ale cóż się stało? Oto ten, który był najpiękniejszym ze wszystkich stworzeń, przez swą pychę stał się najsprośniejszym czartem. Chciała Ewa, pierwsza matka nasza, Panu Bogu w mądrości być podobną, ale jak na tem wyszła, każdy dotąd to czuje...

Masz tylko Boga naśladować w miłosierdziu ku bliźnim.

Ucz się także nikogo przed czasem nie sądzić i nie potępiać, bo to do samego Boga należy wyłącznie.

Przepuszczaj bliźnim swoim chętnie z serca największe nawet krzywdy dla miłości Bożej.

Wspomagaj w potrzebie bliźniego swego; a gdy kogo upominasz słowy, by go odwieść od złego, sam bądź bez zarzutu i czyń to z wielką roztropnością a ostrożnie, jakobyś z oka cudzego źdźbło wyjmował.

Za takie uczynki miłosierdzia otrzymasz w wieczności miarę dobrą, natrzęsioną i natłoczoną. Amen.





NIEDZIELA DRUGA PO ŚWIĄTKACH.

Ewangelia u Świętego Łukasza w r. 14.

O wezwaniu na wielką Wieczerzę.

W onego czasu: powiedział Jezus Faryzeuszom tę przypowieść: człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką, i wezwał wielu. I posłał sługę w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, boć już wszystko gotowo. I poczęli się wszyscy społecznie wymawiać. Pierwszy mu rzekł: kupiłem wieś, i mam potrzebę wynijść, a oglądać ją: proszę cię, miej mię za wymówionego. A drugi rzekł: kupiłem pięć jarzm wołów, i idę ich doświadczyć, proszę cię miej mię za wymówionego. A inny rzekł: żonę pojąłem, a przeto nie mogę przyjść. A wróciwszy się sługa, oznajmił to panu swojemu. Tedy się gospodarz rozgniewawszy, rzekł słudze swemu: wynijdź rychło na ulice i uliczki miasta: a ubogie, i ułomne, i chrome, wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie stało się jakoś rozkazał: a jeszcze jest miejsce, I rzekł Pan słudze: wynijdź na drogi i opłotki, a przymuś wnijść, aby mój dom był napełniony. A powiadam wam, że żaden z onych mężów którzy są zaproszeni, nie skosztuje wieczerzy mojej.

Homilia.

Życie to nasze doczesne jest pielgrzymką do onej wdzięcznej niebieskiej ojczyzny, jak św. Paweł powiada: *Pókiśmy w ciele, pielgrzymujemy od Pana* (II Kor. 5). Błogosławiony, kto tę pielgrzymkę szczęśliwie odbędzie; kto się nie da nikomu zatrzymać i z tej drogi sprowadzić. Ale niestety! Niemało jest takich, co zapominając o tem, że są podróżnymi i lada głupstwem dając się zatrzymać, dalej nie postępują.

Owóż Ewangelia dzisiejsza opisuje nam trzy rzeczy, które na tej drodze ku niebu zatrzymać nas mogą, jeśli do nich serca przyłożymy: bogactwa, honory i rozkosze cielesne. Te to są trojakie sidła i jakoby trzy karczmy na tej drodze życia, w których większa część Chrześcian nietylko daje się zatrzymać, ale i czasem się cofa, zapomniawszy celu swojego; zapomniawszy, iż są Chrystusowi, najdroższą Krwią Chrystusa Pana odkupieni; i że są zaproszeni na oną wieczną Wieczerzę niebieską; czego szeroko dowodzić nie potrzeba.

Że bogactwa nie jednego na tej drodze zatrzymują, mamy przykład na owym młodzieńcu, który przyszedłszy do Pana Jezusa, pytał o drogę, coby prosto do nieba zawiodła. Ale gdy usłyszał od Niego: *Idź, sprzedaj wszystko co masz i rozdaj ubogim, a będziesz miał wieczny skarb w niebie,— odszedł smutny* (Mat. 19). Dlaczego? Odpowiadają Ewangeliści, że miał wielkie bogactwa.

Także i o honorach tego świata powiada Chrystus Pan: *Jako wy wierzyć możecie, którzy chwałę jeden od drugiego przyjmujecie, a tej chwały, która od Boga samego jest, nie szukacie* (Jan 5).

Jak zaś na tej drodze rozkosz cielesna unosi, pięknie Salomon wyraził pod postacią owej wszetecznej niewiasty,

która rozmaitą mową i łagodnością usidliła młodzieńca i zgubiła, a kończąc powiada: *droga do piekła—dom jej* (Pr. 7).

W one to trojakie sidła gdy kto wpadnie i tym sieciom uwikłać się dopuści, nie łatwo się wydostanie. *Powiadam wam*, mówi Zbawiciel, *że żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie skosztuje wieczerzy mojej.*

I cóż Chrześcianie czynić mają? Oto słuchać św. Jana, który na tych podróżnych ustawicznie woła: *Najmilejsi, niemiłujcie świata, ani tych rzeczy, co są na świecie* (I Jan 2). Jakoby rzekł: Omijajcie te karczmy, nie bawcie się w nich albowiem świat przemija i wszystkie pożądliwości jego. *Bo cokolwiek jest na świecie, jest pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota* (tamże).

Przypatrzmy się dzisiaj wielkości i wspaniałości tej Wieczerzy, a oraz niewdzięczności zaproszonych.

I.

Acz ta przypowieść Pańska stosuje się najprzód do żydów, bo Chrystus Pan do nich ją osobliwie mówił, ponieważ oni pierwsi na wieczerzę tę Królestwa Niebieskiego, jako prawdziwi synowie i przyjaciele Jego, ze krwi i z ciała Abrahamowego zaproszeni zostali; ale, iż tą Wieczerzą wzgardzili, iż się wymawiali wioskami, wołami i żonami swojemi; że więcej umiłowali bogactwa i rozkosze doczesne, aniżeli żywot wiekuisty, widzimy, co ich spotkało; jako ich Pan Bóg odrzucił od oblicza swego. Ale ta przypowieść i nas się tyczy.

My to jesteśmy owymi nędznymi żebrakami, ułomnymi, ślepymi i chromymi, z opłotków i ze wszystkich ulic zgromadzonymi i jesteśmy z łaski Bożej na hojną wieczerzę powołanymi.

A jeśli też okażemy się niewdzięcznymi, jeśli także wymawiać się będziemy, tem słuszniej i na nas Gospodarz się rozgniewa.

Bo jeśli On przyrodzonym gałązkom; jeśli wybranemu przez się ludowi nie przepuścił, ale dla ich niedowiarstwa odciął od pnia, z którego wyrośli, to jako się my lękać nie mamy, którzy byliśmy płonkami i leśnem drzewem, a tylko na ich miejsce jesteśmy wszczepieni?..

Jeżeli na nich tak surowy wyrok wydany został, iż żaden z nich więcej nie przyjdzie do Stołu Pańskiego, ani skosztuje Wieczerzy Jego, czegoż my nędznicy spodziewać się mamy za swą niewdzięczność i nieposłuszeństwo? Bo gdy Ojciec własnym dzieciom nie przepuścił, ale je wydziedziczył, to jakże w sługach i niewolnikach to ścierpi?

Przypatrzmy się tu wielkiej, a niewymownej dobroci i szczodrobliwości Zbawcy naszego Jezusa Chrystusa, który nam z własnej chęci, nie będąc od nikogo ani proszony, ani przymuszony, ani dla jakiego pożytku swojego, jedynie z niepojętej łaski i dobroci swojej wielką Wieczerzę, to jest Królewstwo Niebieskie nędznemu rodzajowi ludzkiemu sprawić i urządzić raczył.

A nazywa się Wieczerzą wielką, najprzód dla wielkości i zacności Gospodarza, który jest Bogiem Wszechmogącym, którego niebo i ziemia ogarnąć nie mogą, jako Psalmista mówi: *Wielki jest Bóg i wielka możność Jego, liczby i końca nie ma* (Ps. 146).

A do tego wielkim kosztem ta Wieczerza sprawiona, bo sam Gospodarz Jezus Chrystus tłoczył wino na nią w prasie swej krzyżowej, a nikt Mu nie pomagał; kupił potrawy bardzo drogo, nie za złoto i srebro i skazitelne rzeczy, ale swoją krwią przenajdroższą zapłacił za te półmiski...

Wielką jest ta wieczerza dla miejsca wielkiego i zacnego, jakiem jest niebo. Opisuje Pismo św. miejsce, w którem Aswerus, król Medów i Persów sprawił bankiet dla wszystkich magnatów państwa swego, ale kto nam opisze miejsce tego bankietu wiecznego wybranych Bożych?..

Niechaj o nim mówią aniołowie i święci, dusze święte, które tam mieszkają; a my, co się czołgamy po ziemi, jako

nędzni robaczkowie i słowa jednego, któreby było godnem wielkości i zacności nieba, wyrzec nie możemy...

Św. Paweł po swem zachwyceniu powiada tylko: *że ani oko widziało, ani ucho słyszało, ani w serce ludzkie nie wstąpiło, co Bóg zgotował tym, którzy Go miłują* (I Kor. 2).

Wielką jest Wieczerza dla gości wielkich, bo którzy tam się znajdują, wszyscy są przezacni, wszyscy wysoce i szlachetnie urodzeni; wszyscy książęta; wszyscy synowie Bozi, Bogu podobni... Bo jak powiada Pismo św.: *Wiemy, iż gdy się okaże, podobni Mu będziemy, albowiem Go obaczymy, jako jest* (I Jan 3). Wszyscy owi goście, są jako królowie, a króla nad królami Gospodarza Niebieskiego temi słowy witają: *Odkupiłeś nas Boże we krwi Twojej, z każdego pokolenia i języka... uczyniłeś nas Bogu królestwem i kapłany i królować będziemy na ziemi!..* (Apok. 5).

O jako wielka liczba tych gości tam będzie aniołów i ludzi!.. O aniołach pisze Daniel prorok, że: *tysiąc tysięcy służy Panu Bogu, a dziesięć tysięcy kroć sto tysięcy stoi przy Nim* (Dan. 7), to jest niezliczona ilość. A o błogosławionych duszach Jan św. powiada: *Widziałem rzeszę wielką, której żaden zliczyć nie mógł ze wszystkich narodów, z pokolenia, ludzi, języków, stojącą przed stolicą i przed obliczności Baranka* (Ap. 7).

O jako słodka i wdzięczna owa Wieczerza! O jako zacnych i szlachetnych będzie miała gości! O jak miłe towarzystwo z aniołami, Cherubinami i Serafinami... z błogosławionemi duszami!.. Zasiądą wszyscy do Stołu Pańskiego i rozmawiać będą z sobą mile i wdzięcznie, a sam Gospodarz przechadzając się, będzie im służył!..

Wielką jeszcze jest ta Wieczerza dla wielkich i kosztownych półmisków, które tam będą...

Cóż większego i zacniejszego dusza nasza pojąć może, jak oglądanie Oblicza Boskiego?.. Co milszego, jako przymioty one, jakiemi będzie ozdobione ciało nasze, to jest: jasność, prędkość, nieśmiertelność, subtelność?..

Co najbardziej pożądanego, jak chwała całego ciała i całej duszy, towarzystwo i obcowanie z Chrystusem Panem, z Bogarodzicą Panną i wszystkimi świętymi?..

Co przyjemniejszego dla człowieka, jako żywot, zdrowie, cześć, piękność i wszystkich cnót posiadanie?..

Domyślij się z potraw tych ziemskich, jako są słodkie one niebieskie?..

Jeśli nas tak dobrze częstujesz w więzieniu, mówi św. Augustyn, *a jako lepiej w pałacu? Jeśli niezliczone a rozmaite są dary Twoje, które teraz dajesz przyjaciołom i nieprzyjaciołom, o jako wielkie i nieprzeliczone, jako słodkie a wdzięczne, które masz dać samym tylko wybranym!..*

Wielka jest nakoniec Wieczerza ta, dla jej długości. Aswerus uczynił wielki bankiet na długi czas, to jest na sto ośmdziesiąt dni. Zacny to bankiet i dziwny... Ale cóż to znaczą owe sto ośmdziesiąt dni w porównaniu z wiecznością?.. Wieczerza ziemska krótki czas trwa, słodkość potraw i napojów prędko z ust ucieka, ale Wieczerza niebieska jest wieczną. Słodkość bowiem pokarmów niebieskich duszę i ciało wiecznemi czasy karmi i cieszy.

Na tym świecie nie może człowiek przy stole zawsze siedzieć; prędko się mu potrawy i napoje sprzykrzą; szuka wnet innych. W niebie przy stole niebieskim zawsze siedzą goście; innych półmisków nie pragną, mają bowiem wieczne przed sobą, które tak są znakomite, że im się nie przykrzy na wieki...

O błogosławiona Wieczerzo!.. O pożądany kresie prac wszystkich!.. *Błogosławiony ten*, jak mówi Pismo św., *który będzie jadł chleb w Królestwie Bożem!..* (Łuk. 14).

A słusznie to Królestwo niebieskie nazwane jest wieczerzą, bo jako wieczerza kończy prace dzienne, tak i Wieczerza ona niebieska zamyka prace całego żywota naszego. Robi cały dzień robotnik; przyjdzie wieczór, spracowane kości swoje wieczerzą posila. Pracuje chrześcianin przez

całe życie i po tej ciężkiej pracy Wieczerzą niebieską ciało i duszę ochłodzi...

Najemnik, powiada Pismo św., *czeka końca pracy swojej* (Job. 7), to jest zapłaty za robotę. I my także czekamy końca trudów naszych, to jest zapłaty Wieczerzy niebieskiej.

Leje się pot z czoła najemnikowi, ale zapłata spodziewana dodaje mu serca i ochoty do pracy. I my zapoćmy czoła nasze; niech i nam ustawicznie tkwi w myśli zapłata, a nigdy w robocie nie ustaniemy... Mówmy ze św. Pawłem: *Nie są porównane męki tego czasu z przyszłą chwałą, która będzie objawioną w nas* (Rzym. 8).

Masz już niejakie pojęcie, najmilszy bracie, o wielkości i znamienitości tej Wieczerzy niebieskiej, którą Pan i Zbawiciel nasz ceną krwi własnej zgotował. Przypatarz że się tutaj wielkiej niewdzięczności świata złośliwego, który sam się tej Wieczerzy niegodnym czyni; chce się mieć za wymówionego na swe zatracenie. Osobliwie znajdują się trzy główne przyczyny, które wszystkich ludzi od tej św. Wieczerzy odwodzą, to jest: pycha, łakomstwo i rozkosz cielesna, na których ludzie jako muchy na lepie więzną i o owych wiecznych zapominają rozkoszach.

Te są trzy najprzedniejsze pokusy, któremi i Pan nasz był próbowany na puszczy. A i bogacz ewangeliczny został potępiony tylko za te trzy grzechy, bo Ewangelia św. o nim mówi: *Był człowiek bogaty i ubierał się w kosztowne odzienie*, co oznacza pychę jego; *używał hojnie na każdy dzień*, to jest żył w rozkoszy ciała (Łuk. 16).

W dzisiejszej Ewangelii św. cóż innego znaczy ten nędzny łakomiec, co pierwej kupił wieś, nim ją widział, jedno człowieka pysznego, starającego się o bogactwa, o pompę i cześć tego świata. Tacy o Pana Boga nic nie dbają, bliźnimi swymi gardzą; oni wszystko gotowi poświęcić, byleby się tylko wynieść mogli i drugim rozkazywać. A jako ta

pycha wielce gubi człowieka, mamy przykładów wiele w Piśmie świętem.

Cóż zgubiło pierwszych naszych rodziców w Raju, czy nie pycha, iż się z Panem Bogiem zrównać chcieli?.. Albo Kore, Datan i Abiron za co zginęli, że ich ziemia żywcem pożarła, bo chcieli panować nad ludem Bożym, gardząc Mojżeszem i Aaronem. Nabuchodonozora, króla babilońskiego, za to też Pan Bóg skarał tylko, że uniosłszy się w pychę, za boga siebie czcić kazał... O jako wielka liczba ludzi ginie dla tego dymu marnego próżnej chwały. *Kupiłem*, powiada, *wieś i muszę wynijść a oglądać ją...*

O szalony człowiecze! Było ją pierwej zobaczyć, a potem kupić... Wierzaj mi, gdybyś jej lepiej się przypatrzył, nigdybyś jej nie kupował... Oszukał ciebie świat, bo ta wieś, którąś kupił za swą pracę i pieniądze, nędzna jest... Nieboraku! niedługo ciebie z niej wypędzą, bo przyjdzie śmierć, a wszystkie twoje honory będziesz musiał złożyć i twa praca zginie... Lepiej ją było obrócić na przygotowanie się do onej wiecznej i niebieskiej Wieczerzy...

Kupiłem pięć jarzm wołów i idę ich doświadczyć. Tak się drugi wymawia od onej Wieczerzy. Tu się rozumieją wszyscy ludzie łakomi na zbieranie pieniędzy; bo jako tamci godnościami świata tego nigdy swej pychy nasycić nie mogą, tak tym drugim nigdy majątku niedosyć, im więcej mają, tym więcej pragną.

Tacy zaprawdę kupują pięć jarzm wołów, ponieważ wszystkimi pięciu zmysłami ciała swojego robią, pracują bez odpoczynku, aby więcej skarbu nagromadzić.

Z tego obmierzłego grzechu nietylko Panu Bogu, ale nawet ludziom, wiele innych grzechów pochodzi, jako: zatwardzałość serca, bo łakomca nie ma litości na nędzę bliźniego; niepokój, bo w ciągłej obawie zostaje, by nie utracić czego ze swego mienia. Ztąd też w końcu pochodzą oszustwa, kradzieże, których tak się dziś namnożyło, że nie minie

prawie dzień, abyśmy nie słyszeli, o jakiejś krzywdzie bliźnim wyrządzonej...

O nędzny człowiecze! Dla marnego zysku gotujesz sobie potępienie wieczne; za jabłko jako dziecię, sprzedajesz dziedzictwo wieczne; za potrawkę, jak Ezaw, błogosławieństwo i prawo pierworodztwa!..

Cóż ci pomoże, jak powiada Zbawiciel, *choćbyś nawet cały świat pozyskał, jeżeli swą duszę zgubisz na wieki...* (Mat. 16). Szalony! tej nocy duszy twej upomną się u ciebie, a coś nagotował, czyje będzie?..

O głupoto ludzka! któż cię wysłowić i opisać zdoła?..

Trzeci powiada: Pojąłem żonę, a przeto nie mogę przyjść... Nie iżby małżeństwo samo z siebie złem było, owszem; św. Paweł nazywa je *Sakramentem wielkim w kościele i w Chrystusie* (Efez. 1) i wielu też w tym stanie świętymi zostało, jak św. Ludwik, św. Monika, św. Franciszka i inni, ale że wielu bardzo pod osłoną małżeństwa straszny nierząd czynią i prawie bydlęce życie prowadzą.

Otóż tacy nie zgodzą się na Wieczerzę Czystej Panny, ponieważ *nad tymi czart ma moc*, jak powiada anioł do Tobiasza (Tob. 6). Dotego wielu jest małżonków, którzy z bojaźni obrazy jeden drugiego, nie lękają się obrażać Pana Boga.

Ach! cóżby powiedział mąż, cóżby powiedziała żona mężowi, gdyby jedno z nich chciało coś dla chwały bożej uczynić? mówią oni. Ale co powie Pan Bóg, gdy to opuścisz, tego nie uczynisz, co jest nakazano?..

Tysiąckroć straszniejsza rzecz jest wpaść w ręce Boga zagniewanego, aniżeli w ręce ludzkie...

Do tej liczby też należą wszyscy cudzołożnicy i wszetecznicy, którzy wolą one pokątne, djabelskie wieczerze, gdzie mogą zadość uczynić swoim bydlęcym chuciom, aniżeli ową Ucztę niebieską. Tu również zaliczają się ci wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób dogadzają swojemu ciału z obrazą Pana Boga, jak pijacy, żarłocy, nie zachowujący

postów, bo celem ich życia jest rozkosz ciała, nie zaś owa niebieska Wieczerza.

Ci wszyscy wolą te podłe przyjemności świata, aniżeli one szczęście wieczne.

Gdy już wymówki tych zaproszonych niewdzięczników są nam wiadome, uważajmy, jak zostali słusznie ukarani, jaki dekret wydany został na nich.

Słysząc ów Ewangeliczny Gospodarz, co się stało i jak się ci zaproszeni wymawiali, rozgniewany zawołał: *Zaprawdę powiadam wam: żaden z tych mężów, którzy są zaproszeni, nie skosztują wieczerzy mojej!..* O srogi i straszny to dekret! Więc miejsce ich w ogniu pożerającym! bo środka niema: albo w niebie na onej wiecznej Wieczerzy, albo w piekle w strasznych też wiecznych mękach...

A więc komu się dostanie ta Wieczerza, kiedy tak dużo jest tego motłochu, co się od niej wymawia? Oto w Ewangelii św. masz gotową odpowiedź, iż ubogim, niemocnym, ślepym, chromym... Tych Pan Bóg, jakoś z Ewangelii się dowiedział, ze wszystkich ulic, dróg i opłotków zebrać kazał.

A cóż innego przez ubogich, niemocnych i ślepych rozumieć mamy, jeśli nie ubogich duchem, to jest ludzi pokornych, którzy nie ubiegają się za błyskotkami świata tego, ani serca do tych marnych dostatków świata tego nie przywiązują; którzy sług Bożych, co ich na Wieczerzę ową proszą, radzi słuchają; którzy raczej wszelkie upokorzenie i ubóstwo największe wycierpieć gotowi, aniżeli komu najmniejszą krzywdę wyrządzić. Tacy są przeciwni pierwszej gromadzie zaproszonych.

Przez chromych znowu rozumieć należy albo takich, którzy w panieństwie i czystości żyją, albo jeżeli i w związkach małżeńskich zostają, to tak się zachowują w tym stanie, jak Pan Bóg przykazał, to jest, nie pozwalają ciału na wszelkie bezecne plugactwa, którym świat jest ukrzyżowan, a oni światu.

Otóż mój miły Bracie, ilekroć ci świat przedstawi swoje honory, abyś je nabył kosztem zbawienia swej duszy, odpowiedz mu: Drogo to dla mnie; nie kupię; nie będę głupim, abym miał za czczy, próżny dym, za chwilowe wyniesienie się, ciężkie męki cierpieć... Dziękuję ci za taki towar... Łów ty takich co rozumu nie mają...

A o wołach też powiedz: Jednego mi sprzężaju potrzeba na mierne i ubogie pożywienie moje, a drugiego, na rolę serca mego, abym miał chleb dla duszy mojej, robiąc w słodkiem i lekkiem jarzmie Pana mego. Pięciu jarzm nie potrzebuję, abym się nie obciążył, a dla tych bogactw nie zaniedbał zabaw Bożych i duchownych.

Jeśliś żonaty, przypominaj sobie słowa św. Pawła: *Kto ma żonę, niech ją ma, jakoby jej nie miał* (I Kor. 7). Aby mu małżeństwo przeszkody do zbawienia nie czyniło, *niech używa tego świata, jakoby go nie używał, bo postać tego świata przemija* (I Kor. 7).

W jakimkolwiek zresztą jesteś stanie, nie daj się rządzić ciału swojemu, ale w ustawicznej trzymaj je niewoli, a tak postępując, zasłużysz być na onej wiecznej Wieczerzy niebieskiej.

O Panie Boże nasz! policz i nas między tych ubogich, abyśmy nie żądając tu na świecie szczęścia i rozkoszy... onej wiecznej Wieczerzy pragnęli... A gdyby nam i przytrafiło się kiedy uwięznąć w dobrach tego świata i jego pociechach, Ty biczem łaski swojej zmuś nas do domu swego, abyśmy tam weszli!...

Naucz nas rozumu, abyśmy tyle tylko cenili rzeczy tego świata, ile one warte. Zlecz gorączkę pożądliwości naszej, aby nam smakowały tylko niebieskie rozkosze!.. Niech ta pogróżka Twoja, którą niewdzięcznych chcesz odsądzić od radości i biesiady swojej, przeraża serca nasze! przez Jezusa Chrystusa Pana naszego. Amen.



NIEDZIELA TRZECIA PO ŚWIĄTKACH.

Ewangelia u Ś-go Łukasza w r. 15.

O zgubionej owcy i o drachmie.

W on czas: przybliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby go słuchali. I szemrali Faryzeusze i Doktorowie, mówiąc: iż ten przyjmuje grzeszniki, i jada z niemi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: który z was człowiek, co ma sto owiec: a jeśliby stracił jednę z nich, iżali nie zostawuje dziewięćdziesiąt i dziewięciu na puszczy, a idzie za oną, co zginęła, aż ją najdzie. A nalazłszy ją, kładzie na ramiona swoje i raduje się, a przyszedłszy do domu, zwoływa przyjaciół i sąsiadów: mówiąc im radujcie się ze mną, iżem nalazł owcę moją, która była zginęła. Powiadam wam: że tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesiąt i dziewięcią sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty. Albo która niewiasta mając dziesięć drachm: jeśliby straciła drachmę jednę, izali nie zapala świece i nie wymiata domu, i szuka z pilnością, ażby znalazła? a gdy najdzie, wzywa przyjaciółek i sąsiadek, mówiąc: radujcie się ze mną, bom nalazła drachmę, którąm była straciła. Tak powiadam wam, radość będzie przed Anioły Bożemi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.

Homilia.

Wszyscyśmy grzesznikami. Bo jako św. Paweł naucza, że z *przyrodzenia jesteśmy synami gniewu*, (Ef. 2), bo: jak powiada gdzieindziej Pismo św., *zmysł i myśl serca człowieczego, skłonne są do złego, od młodzieństwa swego* (Rodz. 8). Przeto i Jan św. mówi, iż jeślibyśmy rzekli, *że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie masz* (Jan 1). Co gdy tak jest, o jakaż dla nas niewymowna pociecha zawiera się w dzisiejszej Ewangelii św.! gdy słyszymy jak jest miłosierny i dobrotliwy Pan nasz dla grzeszników pokutujących, że nietylko ich wzywa do siebie, nietylko ich łaskawie przyjmuje, i jada z nimi, ale ich też broni; a to nietylko przed szemraniem i posądzeniem faryzeuszów na ziemi, ale co większa, i przed sądem Ojca niebieskiego; że ich zbawienia tak bardzo pragnie i tak się o nie stara, i tak pilnie szuka, jako pasterz zginionej owieczki, albo jako niewiasta swojej drachmy, czyli po naszemu, grosza zgubionego, i że ten Pasterz nasz dziwnie się weseli ze wszystkiemi aniołami w niebie z ich nawrócenia.

Oto jest treść dzisiejszej Ewangelii św. którą abyśmy lepiej zrozumieli, rozdzielimy ją na dwie części.

W pierwszej części dowiemy się jako za przykładem tych grzesznych ludzi mamy także się do Boga przybliżać, a potem zobaczymy niesprawiedliwe szemrania faryzeuszów, i jako Pan Jezus na nie odpowiedział.

Panie Boże daj, abyśmy tego tak słuchali, iżbyśmy rozradowali wszystkich świętych, i aniołów w niebie! I Ty, Ucieczko grzesznych przyczyń się za nami.

I.

Dwie rzeczy osobliwie kładzie nam przed oczy dzisiejsza Ewangelia św.; jedną, iż Bóg jest miłosierny, a drugą, iż nas Chrystus Pan szukał z wielką pracą swoją, jako pasterz zgubionej owieczki.

O drogież to i znamienite rzeczy: miłosierdzie Boże i zasługa Chrystusowa! O wdzięczna to nowina, a wszelakiej przyjemności godna, że Zbawiciel dla tego na świat zstąpił, aby grzesznych zbawił!

Lecz cóż po tem, kiedy nam to oboje szatan chce wydrzeć i zepsuć. Bo dla miłosierdzia Bożego, przywodzi nas do swawolnego i bezpokutnego życia, gdy to koniecznie chce w nas wmówić iż grzechy nie są tak ciężkie, jakie sobie niektórzy wyobrażają; a z zasługi Chrystusowej przywodzi do niedbalstwa i opuszczania modlitwy, postu, jałmużny i innych dobrych uczynków, gdy nam przypomina, iż niepotrzebujemy wiele na zbawienie pracować, gdyż Zbawiciel za nas wszystko sprawił. Ztąd to pochodzi, iż kiedy grzesznik zmuszony jest słuchać upomnienia, odpowiada: Wszak Bóg jest miłosierny i żadnego grzesznika nie odrzuca; wszak i Chrystus Pan do grzesznych i dla grzesznych zstąpił. A gdy leniwca i niedbałego zachęcają do dobrych uczynków i pobożnego życia, tedy wnet odpowiada: Wszak Chrystus Pan za mnie dosyć pracował, pościł, modlił się, cierpiał, owszem za mnie już wszystko zrobił...

A co za tem idzie, że i miłosierdzie Boże i zasługę Chrystusową sami tracimy. Bo aczkolwiek Bóg jest miłosierny, ale to ci nędzniku nie pomoże, jeśli nie przestaniesz grzeszyć. I znowu: aczkolwiek Chrystus Pan za nas i czynił dobrze i cierpiał, ale dla ciebie to nie przyniesie pożytku, jeśli się w dobrych uczynkach ćwiczyć nie będziesz, gdyż sam Zbawiciel wyrzekł: *Albowiem dałem wam przykład, abyście jakom Ja wam uczynił, tak i wy czynili* (Jan 13). I Piotr św. mówi: *Chrystus Pan cierpiał przykład nam zo-*

stawując, abyśmy naśladowali tropów Jego (Piotr. 2). A tak patrz chrześcianinie, aby djabeł tego dwojga dobra, to jest miłosierdzia Bożego, i zasługi Chrystusowej nie popsuł, i bezpożytecznem nie uczynił...

Starajmy się więc, abyśmy tego dwojga dobrze używali, słuchajmy z wielkiem weselem, że Chrystus Pan grzeszniki przyjmuje, ale przez to nie zalegajmy w grzechach. Słuchajmy z weselem iż Chrystus Pan szukał nas zginionych, z wielką pracą i pilnością; ale dla tego i sami nie próżnujmy.

Bo uważaj jako nam tę sprawę Ewangelia św. opisuje. *Przybliżali się* powiada, *do Jezusa celnicy i grzesznicy aby Go słuchali.* Obacz że tu wielkie miłosierdzie Pana i Zbawiciela naszego, który takich ludzi, a tak łaskawie do siebie przyjmuje, nikim się nie brzydzi, nikogo nie odrzuca, każdego przypuszcza. Ten który chce aby wszyscy przyszli ku poznaniu prawdy, aby się nawrócili i zbawieni byli.

Albowiem na to Pan Jezus zstąpił z nieba; na to przyszedł na świat, aby grzesznych zbawił.

Nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzeszników ku pokucie. I tylko takich grzeszników, którzy za grzeszników się uważają sami, a Chrystusa Pana Zbawicielem świata wyznawają i do Niego się uciekają. Bo kto zakrywa grzechy swoje, ten ich nigdy się nie pozbędzie, ale kto je wyzna, kto się z nich wyspowiada a opuści nazawsze, taki miłosierdzia dostąpi.

Otóż więc ta, a nie inna była przyczyna czemu się ci nędzni ludzie schodzili do Chrystusa Pana. Bo iż znali upadki swoje; znali ciężkie grzechy swoje, tedy się przybliżali, tedy się garnęli do Niego jako chorzy do Lekarza, jako umarli do Żywota, jako jelenie pragnący do wody, jako głodni na Ucztę znamienitą. Znają oni grzechy swoje, i chcą od nich być wyzwoleni; słyszą Syna Bożego, który się stał człowiekiem, a On ich miłościwie wzywa do siebie mówiąc: *Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę* (Mat. 11). Słyszą hojną obietnicę łaski,

i grzechów odpuszczenia, i dostąpienia królestwa Niebieskiego. Widzą te obietnice, i te wesołe poselstwa Ewangelii św., rozmaitemi cudami potwierdzone, i dla tego gromadzą się do Zbawiciela, i słuchają św. słowa Jego, którem ich do pokuty wzywa, nie tylko aby Mu wierzyli, ale aby i czynili; aby się według Jego nauki sprawowali; aby się nawrócili i dobrymi byli, aby z niewiast swawolnych i wszetecznych, stały się niewiasty cnotliwe i pokutujące, z celników—Ewangelistowie, z prześladowców apostołowie, z lichwiarzy i złodziei, wielcy jałmużnicy, jako: w Magdalenie, Mateuszu, Pawle, Zacheuszu: mamy jasne przykłady.

Z tego możesz poznać jakich grzeszników Zbawiciel do łaski swojej przyjmuje i którym tak wielkie dobra obiecuje, albowiem cielesny i swawolny człowiek mógłby powiedzieć: Jeśli Pan Bóg grzeszniki przyjmuje to po co mam się bardzo o swoje grzechy frasować?.. to mogę sobie w nich jeszcze zostać?.. Otóż Chrystus Pan grzeszników przyjmuje ale tylko takich, którzy się doń przybliżają, którzy szukają słowa Jego. I aniołowie też weselą się nad grzesznymi, lecz nie nad takimi co w grzechach leżą, tylko nad tymi którzy pokutują.

Jeśli jesteś grzeszny, rad cię Zbawiciel przyjmie, ale jeżeli się do Niego nie przybliżysz, albo chociaż usty i ciałem przybliżysz, ale z serca się nie nawrócisz, wiedz o tem że żadna z tych pociesznych obietnic z tej Ewangelii św. ci nie posłuży.

Tu też mamy wiedzieć że trojakiego rodzaju bywają grzesznicy. Jedni, którzy jawnie i widocznie grzeszą, a bez wszelkiego wstydu, ani Boga, ani ludzi się boją, ale w swoich sprosnościach, jako w błocie gniją, nic o poprawie życia swego nie myśląc, z takimi Chrystus Pan żadnej sprawy nie ma, nie mówiąc już, aby ich miał mile przyjmować?

Bo i co za wspólność być może sprawiedliwości z ciemnościami? Owszem: od takich grzeszników dalekiem jest zbawienie, dalekim Bóg od nich... Drudzy są, którzy przed

światem piękną podstawę, świętość i sprawiedliwość okazują, ale wewnątrz pełni są obłudy i nieprawości, jako groby pobielane, z wierzchu białe, lecz wewnątrz pełne plugastwa. Oni ciągle na ustach mają słowo Boże, ale nic to im nie przeszkadza kłamać, obmawiać, innych bliźnich posądzać, nienawiść w sercu trzymać, albo być niemiłosiernymi, niesprawiedliwymi i t. p.

Takimi byli faryzeusze, o których dzisiejsza Ewangelia św. mówi. Ci, dopóki się nie nawrócą, darmo łaski i miłosierdzia Bożego spodziewać się będą, gdyż Pismo św. zastrzega: *Iż żaden obłudny nie przyjdzie przed obliczność Jego* (Job. 13).

Trzeciego rodzaju grzesznicy są, którzy znają złości swoje i żałują za nie; z grzechów szczerze się spowiadają; gotowi wynagrodzić każdemu krzywdy ile mogą tak Bogu jako i bliźniemu i przybliżają się do Zbawiciela Pana, namiestników Jego prosząc odpuszczenia czyli rozgrzeszenia. Słowem tacy, którzy pokutują i postępują według nauki Ewangelii św. i słowa Bożego. Tacy byli, owi celnicy Mateusz, Zacheusz i pokutująca Magdalena. Tych dopiero Zbawiciel przyjmuje, tym łaskę swoją i miłosierdzie okazuje, tych leczy, oczyszcza i z Ojcem swoim jedna, bo nie przyszedł aby miał Zakon psuć, albo rozwiązywać, ale go wypełnić; nie przyszedł, aby miał ludzkich złości bronić, ale grzechy gładzić, i grzeszników do pokuty wzywać.

A więc miły Chrześcianinie, który już także znasz złości swoje i żądasz łaski i miłosierdzia Pańskiego, odpuszczenia grzechów, uczyń że podobnie jako i ci grzesznicy uczynili, i jak napomina Jakób św. (r. 4): *Przystąp i przybliż się do Boga, a On przybliży się do ciebie*, albowiem grzech twój, daleko cię był zawiódł od niego, jako onego syna marnotrawnego, który był zaszedł w daleką krainę. Jako i Dawid mówi: *Daleko jest od grzesznych zbawienie* (Ps. 18). I grzechy nasze przegrodę czynią między nami a Bogiem naszym, i oddzielają nas od łaski i miłosierdzia Jego. Ztąd

i św. Paweł mówi do pogan: *Żeście kiedyś byli daleko, staliście się blisko we krwi Pana Chrystuswej* (Efez. 2).

To przybliżanie się do Boga lub oddalanie się, nieznaczy wedle ciała lub miejsca, bo Pan Bóg jest wszędzie: w niebie, na ziemi i w piekle, tak że według miejsca, ani do Niego przystąpić, ani odstąpić nie możesz, ponieważ On niebo i ziemię napełnia; ale tu idzie o podobieństwo, lub niepodobieństwo, bo kto się Bogu i Jego woli podoba i przypodoba, ten się do Niego przybliża, a kto się woli i przykazaniu Jego sprzeciwia, daleko od Niego odstępuje. A cóż jest Bogu i przykazaniu Jego przeciwniejszego, jako grzeszny człowiek? *Bo jako jest podniesione niebo od ziemi*, mówi Bóg u Izajasza proroka; *tak są podniesione drogi moje od waszych* (Izaj. 55). Co też i sama rzecz jasno dowodzi, bo drogi któremi Chrystus Pan do nas przyszedł są: pokora, posłuszeństwo, cierpliwość, miłość, prawda, sprawiedliwość i inne cnoty święte; a z drugiej strony, drogi grzesznika: pycha, wzgarda, gniew, kłamstwo, łakomstwo i wszystkie inne złości.

Toć to jest Bracie miły od Boga odstępować. Przeto niedziw, że na nas Pismo św. woła; że nas wszędzie upomina, abyśmy się przybliżali i nawracali do Boga przez pokutę i przez poddanie woli naszej pod wolę Jego św. Tym spobem przybliży się Pan Bóg do nas przez swą łaskę.

A tak: kto jest chory niech się kwapi do Chrystusa, bo On jest prawdziwym dusz lekarzem; kto niemocny, ułomny lub krewki, niech się do Chrystnsa ciśnie, bo On jest mocą i siłą Boską, kto się lęka śmierci, niech się do Boga przybliży, bo On jest żywotem; kto jest głodnym, niechaj bieży do Chrystusa, bo On jest chlebem istotnym i żywym, który dusze nasze ożywi i od śmierci wiecznej wybawi.

Tego tylko strzedz się należy, aby nie obłudnie ale w prawdzie i z prawego serca do Boga przystępować; aby nie usłyszeć o sobie jak żydzi, o których Prorok mówi: *Lud ten mnie wargami chwali, serce zaś ich daleko jest odemnie.* (Izaj. 29)

II.

Czytaliśmy jako Zbawiciel wdzięcznie przyjmował wszystkich grzesznych i upadłych ludzi, tych którzy się przybliżali i słuchali słów Jego. Uważajmy dalej, jak obłudni faryzeuszowie gorszyli się z tego, że nietylko sami oni do Chrystusa przystąpić nie chcieli, ale i przystępujących posądzali i potępiali. *Szemrali* powiada Ewangelia św. *owi faryzeusowie i doktorowie żydowscy*. Zkądże to? Oto z próżnego i fałszywego mniemania o sobie, że się sami za doskonałych i sprawiedliwych mieli.

Tu widzimy już usposobienie złych i przewrotnych ludzi, którzy na złe obracają i najlepsze rzeczy.

Przyczyną do tego szemrania faryzeuszów było, iż mieli rozkaz od Pana Boga, aby nie obcowali ze złymi ludźmi, z bałwochwalcami i z poganami, a to dla tego, aby takowe towarzystwo i ich do podobnego upadku nie przywiodło, o czem Mędrzec mówi: *Ludzi sprawiedliwych miewaj u stołu swego* (Ekles. 9). I Dawid toż samo: *Z człowiekiem pysznego oka, a nienasyconego serca, z tym-em nie jadał* (Ps. 100). Takie pisma mając faryzeuze brzydzili się grzesznymi, i powód brali do szemrania i obwiniania Zbawiciela, że z grzesznikami obcował nazywając Go *obżercą, pijanicą, i przyjacielem jawnogrzeszników* (Mat. 11). Atoli nie mieli względu na to, że te rozkazy i przestrogi Pisma dane były dla słabych i ułomnych ludzi, którzyby towarzystwem złych mogli się zepsuć, i w grzech upaść. A zaś Zbawiciel nie dla tego obcował z jawnogrzesznikami, aby się od nich złości uczył, i onym pobłażał, ale, aby ich od złości odwiódł, więc gdy zgorszyć się sam nie mógł, zakaz ów Pisma św., wcale nie stosował się do Jego Boskiej osoby.

Co do nas najmilsi Chrześcianie, to nam ta wolność nie służy, abyśmy z ludźmi jawnie złymi, z jawnymi cudzołożnikami, krzywoprzysięzcami, bluźniercami, i odstępcami obcować mieli, bo nie jesteśmy w takiej doskonałości, aby-

śmy od złych zarazić się nie mogli, gdyż każdy człowiek więcej jest skłonny do złego niźli do dobrego, a *rozmowy złe*, jak uczy Pismo św. *psują dobre obyczaje* (I Kor. 15).

Atoli szemranie tych faryzeuszów nie pochodziło jedynie z owego zakazu Pisma św., lecz były i inne przyczyny, a przedewszystkiem zazdrość. Widząc bowiem oni pożytek, jaki Chrystus Pan czynił w owych ludziach grzesznych, że się chętnie nawracali i pokutowali za grzechy swoje, zazdrościli tego Panu naszemu, czego sami czynić nie mogli, chociaż się za ludzi świętych i uczonych mieli.

Chcieli też przytem wszystkie sprawy Zbawiciela przed światem jak najbardziej zohydzić i oszpecić. Tak im wielce nie przyjemną było słowo Chrystusowe, cudowne sprawy Jego i nauka, że wszystko radzi byli w zelżywość obrócić.

Chrystus Pan jednakże zamknął tym potwarcom usta, pocieszył grzeszników, i sprawy swojej od potwarzy obronił, okazując temi podobieństwy, iż to On dla pokuty i nawrócenia grzesznych ludzi czynił. Bo jeśli wy, powiada, zgubionej owcy tak pilnie szukacie, że inne wszystkie dla niej opuszczacie, a nalazłszy tak się radujecie, jakoż Chrystus Syn Boży, Zbawiciel świata, te dusze, które na wyobrażenie i podobieństwo Boże są stworzone, ma tak opuszczone zostawić? Jeżeli synowie Adamowi, taką pilność i staranie czynią o te rzeczy doczesne, kiedy co z nich stracą, ażali nie z większą pracą i pilnością tego szukać przystoi, co jest nad wszystkie dobra doczesne kosztowniejsze? Ażali nie droższa jest dusza, aniżeli owca? człowiek, aniżeli pieniądz?

W czem Zbawiciel uczy nas, abyśmy nie szemrali przeciwko grzesznikom, gdy pokutują, ale raczej, abyśmy się z ich nawrócenia weselili. Bo jeśli taka radość bywa kiedy owca, choć nierozumne zwierzątko bywa znaleziona, jakoż nam Chrześcianie radować się przystoi, gdy człowiek, rozumna istota na wyobrażenie Boże uczyniona, przez pokutę wraca z wiecznego zatracenia, ku zbawieniu i żywotowi wiecznemu?

Jeśli niewiasta z taką pilnością szuka zgubionego grosza, i tak się weseli gdy go znajdzie, cóż się dziwujecie, mówi Zbawiciel, że Ja będąc prawdziwym Messyaszem, z wielką pilnością szukam zgubionego stworzenia Bożego, abym je nawrócił i zbawił.

A jako żaden nie szemrze przeciwko tej niewieście, że grosza zgubionego tak pilnie szukała, tak i wy przeciwko Mnie szemrać nie powinniście, ale owszem, dziękować że Ja szukam grzeszników straconych, i na prostą drogę prowadzę.

Nie poznali tego dobrodziejstwa niewdzięczni żydzi, ale my Chrześcianie, którzy już dostatecznie je znamy, dziękujemy Tobie, nasz miłościwy Panie, a nasz dobry Pasterzu, któryś dla nas winnych i dla naszego zbawienia zstąpić raczył z nieba; i przyjąć nasze człowieństwo!..

Opuściłeś dom swój i dziedzictwo swoje, one dziewięć chórów Aniołów świętych swoich, którzy nigdy nie odstąpili od Ciebie, ale zawsze wiernie i statecznie stali i służyli Tobie, a szukałeś tej jednej, nędznej i zginionej owieczki, narodu ludzkiego po marnych pustyniach świata, z taką pilnością i trudem, żeś nakoniec wydał najmilszą duszę swoją w ręce siepaczy, nieprzyjaciół Twoich, abyś ją wyrwał z paszczęki wilka piekielnego!..

I nalazłeś ją; i włożyłeś na ramiona swoje i przyniosłeś ją z wielką radością do owczarni swojej, Kościoła powszechnego, gdzie ją wychowujesz ku żywotowi wiecznemu.

O miłościwy i dobrotliwy Panie! Cóż my nędzni oddamy Tobie za to, coś dla nas uczynić i wycierpieć raczył?!..

A cóż innego i ta niewiasta znaczy, która szuka grosza zgubionego, jedno Oblubienica Chrystusowa: Kościół św. który przykładem Zbawiciela, nie z mniejszą pilnością także szuka każdego zginionego syna swego jako grosza, na wyobrażenie Króla Niebieskiego uczynionego, i raduje się z jego znalezienia?

Ona ma zawsze zapaloną świecę słowa Bożego, po całym świecie.

Kto ma uszy, niech słucha Kościoła, i niech się co rychlej da znaleźć!

Uważaj nakoniec co Zbawiciel zamykając Ewangelię mówi: *Powiadam wam radość będzie przed Anioły Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.*

A któż by się nie ździwił, ktoby się nie zdumiał nad tak hojnemi bogactwy dobroci i miłosierdzia Boskiego ku nam grzesznym! Iż niedosyć na tem że nas Zbawiciel z taką pilnością szukał; że nas takim kosztem od zatracenia wybawił, że nas prawie na ramionach przyniósł, że nas ustawicznie jeszcze szuka i Kościół św. za nim, ale jeszcze taka bywa radość w niebie z nawrócenia jednego grzesznika, i większa nawet, aniżeli z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych!

O nasz miły Panie! Cóż ci z tego przyjdzie, że się tak radujesz z człowieka nawróconego? Czyż ty sam sobie nie wystarczasz?

O nędzny człowiecze! Czyż to jeszcze ci nie tłomaczy jaką drogą jest dusza twoja? Czy to cię nie pocieszy i nie pobudzi ku nawróceniu?

Słyszysz jakie to wesele mógłbyś sprawić w niebie z nawrócenia swego?

Uraduje się Bóg Ojciec, że Mu syn zgubiony wraca!

Uraduje się Syn Boży widząc pożytek Męki i śmierci swojej?... iż niedarmo cierpiał, niedarmo krew swoją przelał.

Uraduje się Duch św., że Kościół Jego splugawiony się oczyszcza!

Uradują się aniołowie, iż posługa ich około grzeszników nie była daremną...

Uradują się nakoniec wszyscy święci, że ich modlitwy i przyczyny zostały wysłuchane, że im przybywają nowi towarzysze do żywota wiecznego.

A jeśli tak wszystka Trójca Przenajświętsza i wszyscy aniołowie w niebie, i wszystek Kościół Boży na ziemi się weseli ze zbawienia i nawrócenia człowieka grzesznego

tedy zaprawdę i nam jako członkom jednego ciała przystoi się weselić, kiedy jaki grzesznik się nawraca i starać się jak najwięcej błędnych bliźnich naszych przyprowadzić do pokuty. Ale na nieszczęście więcej jest tych, co złym przykładem, niecnemi knowaniami, ludzi ku złemu przywodzą, aniżeli żeby ku dobremu chcieli nawrócić!

Jednak nie dziwmy się temu, bo tak powszechnie, i po wsze czasy było. I Judasz daleko był pilniejszy i ochotniejszy do zdrady Pana swego, i wydania Go, aniżeli Piotr do obrony...

Podziękujmyż Panu Bogu za to hojne Jego miłosierdzie! Wołajmy nabożnie, aby nam nie dopuścił zbłądzić więcej, w pustyniach świata tego!..

Wołajmy z Prorokiem: O mój miły Panie. *Zbłądziłem jako owca! Szukajże sam mnie! Naucz znaleźć sługę Twego, bom jeszcze nie zapomniał rozkazania Twego* (Ps. 117).

Weźmij mię na ramiona swojej świętej opieki i wychowuj w zbawczej owczarni Kościoła Twojego; wyrwij z grzechów ku żywotowi wiecznemu, aby ztąd rosła Tobie cześć i chwała. Amen.



NIEDZIELA CZWARTA PO ŚWIĄTKACH.

Ewangelia u Ś-go Łukasza w r. 5.

O obfitym połowie ryb.

Onego czasu: gdy rzesze nalegały na Jezusa, aby słuchały słowa Bożego: a on stał podle jeziora Genezareth. I ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze: a rybitwy wyszli byli i płókali sieci. A wszedłszy w jednę łódź, która była Symonowa, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi. A siadłszy uczył rzesze z łodzi: a gdy przestał mówić, rzekł do Symona: zajedź na głębią, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Symon odpowiedziawszy, rzekł mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili; wszakże na słowo twoje zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzysze, co byli w drugiej łodzi: aby przybyli i ratowali je. I przybyli, a napełnili obie łodzi, tak że się mało nie zanurzyły. Co widząc Symon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: wynijdź ode mnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie. Albowiem go było zdumienie ogarnęło, i wszystkie co przy nim byli, z połowu ryb, który pojmali: także też Jakóba i Jana syny Zebedeuszowe, którzy byli towarzysze Symonowi. I rzekł Jezus do Symona, nie bój się: odtąd już ludzie łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemie, wszystko opuściwszy, szli za nim.

Homilia.

Opowieść, najmilsi Chrześcianie, dzisiejszej św. Ewangelii przenosi nas w duchu nad jezioro Genezareth, na którego brzegach Zbawiciel nasz lubiał często przebywać, po jego wodach nieraz przepływał na łodzi, a w poblizkiem uroczem i gościnnem miasteczku Kafarnaum nieraz przemieszkiwał.

Nazwa tej okolicy *Genezar*, znaczy, *obfitość owoców*, jakich ona dostarczała mieszkańcom, a jezioro, przez które rzeka Jordan przepływa, w środku tej okolicy leżące, nie mniej także obfitowało w ryby.

Tu mieszkali pierwsi uczniowie Chrystusa Pana: Piotr, Andrzej, Jakób i Jan. Tu Chrystus Pan najdłużej nauczał i pozyskał dla siebie najwięcej zwolenników. Tu wsławił najwięcej swoją naukę przez cuda najliczniejsze.

Jakkolwiek Ewangelia dzisiejsza nie zawiera w sobie nic nadzwyczajnego, bo tylko opowiada nam zwyczajny szczegół rybołóstwa, nie mniej jednak zawiera dla nas piękne i pożyteczne nauki.

Owe rzesze bowiem, które tu się tak cisnęły, aby słyszeć słowa Chrystusowe, uczą nas pilnego słuchania slowa Bożego. Osoba zaś Chrystusa Pana w tem zdarzeniu uczy nas pokory, cichości i szczodrobliwości wielkiej. Piotr św. też uczy nas swym przykładem, jak się mamy sprawować i zachowywać przy pracy naszej; i jak powinniśmy być chętni do posłuszeństwa.

Nakoniec i ten obfity połów ryb, znaczy nawrócenie ludzi do Chrystusa, jako sam to wyłożyć raczył, mówiąc do Piotra: *Odtąd już ludzi łowić będziesz.*

Zastanówmy się przeto dzisiaj nad znaczeniem tej Ewangelii św., szukając dla siebie zbawiennego pożytku.

I.

Gdy rzesze nalegały na Jezusa, aby słuchały słowa Bożego, a On stał podle jeziora Genezareth.

Podziwiajmy tych ludzi ochotę do słuchania słowa Bożego. Niedosyć im było słuchać Chrystusa Pana mówiącego w bóżnicach, miastach i miasteczkach, ale i po górach, po wodach, po pustyniach i kędykolwiek się obrócił, tam rzesze szły za Nim. Ludzie opuszczali domy, dzieci, rzeczy swoje, interesy swoje, rozmiłowawszy się w słowie Bożem, jakoby mówili z Prorokiem: *O jako wdzięczne podniebieniu memu słowa Twoje; nad miód słodsze ustom moim!* (Ps. 118).

A nietylko chodzili za Panem, gromadzili się koło Niego, ale się cisnęli; prawie się gwałtem darli i *nalegali nań*, jak powiada Ewangelia święta.

Tu niejeden z was w myśli może oskarżyć te rzesze o nieuszanowanie Osoby Boskiej Zbawiciela Pana, ale jak św. Bonawentura objaśnia, to ich pragnienie słowa Bożego było przed Bogiem tak wielkiej zasługi, że nawet owo nieuszanowanie tłomaczy; przez to swoje pragnienie ten lud więcej uważał na dobroć Chrystusa, aniżeli na majestat Jego.

I nic dziwnego, iż rzesze nalegały na Pana Jezusa, by słuchać słowa Jego, bo jeszcze żaden kaznodzieja nigdy tak nie mówił, tak nie ujmował za serce słuchaczy; bo to przemawiał sam Bóg wcielony. Jego to Prorok widząc w duchu, powiada: *Rozlana jest wdzięczność na ustach Twoich; dlatego błogosławił Ciebie Bóg na wieki* (Ps. 44).

Dlatego ona niewiasta, o której gdzieindziej Ewangelia święta mówi, słuchając nauk Zbawiciela, przejęta słodkością słów Jego, w uniesieniu zawołała: *Błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi, któreś ssał.* A Chrystus Pan jej na to: *I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go* (Łuk. 7).

Dlatego i św. Piotr pewnego razu na zapytanie Chrystusa Pana, dane swoim uczniom: *Ażali i wy odejść chcecie?*

Odpowiedział: *Panie, słowa żywota wiecznego masz! Do kogoż pójdziemy?* (Jan 6).

Dlatego i sami nieprzyjaciele Chrystusa Pana, którzy słuchali Go, aby w czem mogli podchwycić, wyznać musieli: *że nigdy tak nie mówił człowiek...* (Jan 7).

W niejednem i waszem sercu, najmilsi Chrześcianie, może się odczuwać to pobożne pragnienie: o gdybyśmy samego Chrystusa Pana słyszeć mogli!.. Gdybyśmy słowa żywota z ust Jego powzięli i w nasze serca głęboko wrazili, coby to było za szczęście!..

Lecz czyż i teraz Jego nauki nie słyszymy? Zbawiciel, ten sam, Jezus Chrystus i dzisiaj również do nas przemawia usty Kościoła swojego, który na swem miejscu zostawił i ten Kościół św. nieomylny, do skończenia świata będzie głosił naukę Chrystusową.

Chciejmy tylko z niej korzystać pilnie, zachować ją w sercu swojem, okazywać w uczynkach i wedle niej się rządzić. A jeśli nawet i zasmucisz Zbawiciela twojego swojemi grzechami, jeszcze i wtedy nie unikaj słuchania nauki Jego w kościele, bo tu słuchając, jakoby w zwierciadle zobaczysz wykroczenia swoje i nauczysz się, jakiego lekarstwa używać, aby uleczyć rany duszy twojej.

A wszedłszy w jednę łódź, która była Szymonowa, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi.

Tu każdy zobacz dziwny przykład pokory w Panu naszym. Prosi Pan Jezus Szymona, aby Go trochę odwiózł od brzegu. Mógł ci to i bez prośby otrzymać; mógł jako Pan wszechmocny rozkazać... A jednak woli prosić; woli się uniżać Pan przed sługą i uczniem swoim...

Ale o cóż prosi? Oto o małą rzecz: aby łódź maluczko odepchnął...

O jakoż słusznie rzekł Pan Jezus w innem miejscu o sobie: *Uczcie się odemnie, iżem jest cichy i pokornego serca* (Mat. 11). Tę cnotę Zbawiciel i słowem i przykładem nam zalecić raczył. Uczmy się i my, najmilsi Chrześcianie,

od Niego takiej pokory i uprzejmości względem bliźnich naszych, a nawet niżej od nas postawionych.

Ale cóż potem, kiedy się my tą cnotą brzydzimy a pychy i hardości świata obłudnego radzi się trzymamy.

A siadłszy, uczył rzesze z łodzi.

Tu mamy drugi przykład wielkiej łaskawości i uczynności Zbawiciela naszego. Bo chociaż ona rzesza cisnęła się do Niego i nalegała nań, tak, iż dla niej nie miał odpoczynku, wszakże Zbawiciel tem bynajmniej się nie obraża. Owszem, widząc tak wielką chęć jej ku słuchaniu, zadość czyni, wstępuje w łódkę, aby tam będąc wolniejszym, tem spokojniej uczyć i być wysłuchanym.

Widzimy z tego, że Pan Jezus żadnem miejscem nie gardził; czasem w bóżnicach, czasem po górach, polach i w łodziach kazania miewał, gdy tylko znajdywał chętnych słuchaczy. A to dla nauczenia nas, że wszędzie, nawet i na polu trzeba o Panu Bogu myśleć, mówić; za błogosławieństwa okazane nam w polach, łąkach, wodzie, Jego dobroć i wszechmocność wielbić.

Owa łódź Piotrowa, w którą Chrystus Pan wstąpił, aby nauczać, to była figurą naszego Kościoła św., w którym On jest zawsze obecnym i będzie do skończenia świata.

W tym Kościele św. tylko Chrystus Pan naucza, a zatem w nim jednym tylko jest prawda.

To jest jedyna łódź, na której można bez rozbicia się szczęśliwie dobić do brzegu wieczności, bo jak św. Cypryan mówi: *Kto niema Kościoła za matkę, ten nie może mieć Boga za Ojca.* Jako nikt nie mógł być ocalonym od potopu, kto się nie znajdował z Noem w arce, tak też nikt nie może obiecywać sobie zbawienia, kto z własnej woli zostaje zewnątrz Kościoła Chrystusowego.

Trzymajmy się przeto, najmilsi Chrześcianie, oburącz tej łodzi Piotrowej; przestrzegajmy jej przykazania; siedźmy w niej spokojnie, jeżeli chcemy szczęśliwie przepłynąć morze świata tego!

Wprawdzie i z tej łodzi nie jeden ginie, ale to nie jest jej winą. Łódź ta albowiem jest mocna, wypróbowana; przez dwa tysiące blisko lat przewozi ludzi szczęśliwie.

Wszyscy święci Pańscy chwalą i błogosławią ją przez całą wieczność. Jeżeli więc kto w niej zginął, to dla tego tylko, że nie zachował się, jako był powinien; że jej przykazań nie pełnił.

A gdy Zbawiciel przestał mówić, rzekł do Szymona: Zajedź na głębią, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Szymon odpowiedziawszy rzekł Mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili, wszakże na słowo Twoje zapuszczę sieć.

Skończywszy Chrystus Pan naukę, jaką miał wtedy do rzeszy, chciał zarazem utwierdzić ją cudem i dlatego kazał Piotrowi skierować łódź na głębszą wodę.

Że zaś z Piotrem znajdował się brat jego starszy Andrzej, jak gdzieindziej w Ewangelii czytamy, a może i kilka innych pomocników, przeto Chrystus Pan dodał: *i zapuśćcie sieci wasze na połów.* Więc ów osobliwszy połów miał być onym cudem. A Szymon nie przewidując, aby Pan Jezus swoim cudem miał zastąpić go w pracy, rzekł: *Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili.* Jakoby mówił: Wiem z doświadczenia, jako rybak, że w tej porze zapuszczać sieci jest daremnem, kiedy pracując przez noc całą, która przecież najwięcej połowowi sprzyja, nic jednak ułowić nie mogliśmy.

Nazywa tu Szymon Piotr Chrystusa Pana *Nauczycielem*, już to, że Go dopiero co nauczającego słyszał; już i dla tego, że jeszcze przed tą rozmową został Jego zwolennikiem z powodu brata swego Andrzeja i wtedy już miał sobie *Piotra* nazwę obiecaną.

Może ten wyraz: *Nauczycielu*, obudziło w nim uwagę, kto to jest, co sieci zapuścić rozkazuje? Że to jest ten sam, który owe gody małżeńskie, dokąd z uczniami swemi

był zaproszony, cudem niesłychanym zaszczycił, więc zaraz dodaje: *Wszakże na słowo Twoje zapuszczę sieć.*

Przypatrzmy się tu bliżej, co czyni Piotr Apostoł, aby stał się godnym błogosławieństwa Boskiego.

Najprzód był cierpliwym, gdy widział, że praca jego jest bez korzyści. Ale chociaż przez całą noc bezkorzystnie pracował; chociaż pomimo pilności i ciężkiej pracy nic nie ułowił, nie okazuje jednak najmniejszego gniewu, nie wypuszcza z ust swoich żadnego bluźnierstwa, żadnego złorzeczenia.

Powtóre: Dozwala Chrystusowi Panu ze swej łodzi nauczać; sam ze swymi towarzyszami słucha pilnie kazania; nie przerywa; nie mówi np.: łódź mi jest potrzebną; ja muszę ryby łowić; nie mam czasu do długiego słuchania tej nauki...

Potrzecie: Szymon Piotr rozpoczynając połów ryb, ma dobry zamiar w swej pracy; zarzuca swą sieć w imię Boże i tylko na słowo Chrystusa.

Dlatego to, najmilsi Chrześcianie, w naszem gospodarstwie, w naszych przedsięwzięciach, nic się nam często niepowodzi, że zaraz unosimy się gniewem, skoro poczyna nie tak iść, jakobyśmy chcieli; że przez nasze bluźnierstwa, złorzeczenia, oddalamy od siebie błogosławieństwo Boże. Być może, że nam zbywa na wierze w Opatrzność; że wszystkiego spodziewamy się tylko po swej pracy i rozumie swoim, nie wzywając pomocy Boskiej, nie okazując miłosierdzia ku bliźnim?...

Może nam zbywa na dobrym zamiarze, że bardziej pracujemy dla świata, jak dla chwały Bożej?...

Nic dziwnego, że Bóg nie błogosławi częstokroć, gdy nie dbamy o Niego.

A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzysze, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali je. I przybyli a napełnili obie łodzie, że się mało nie zanurzały.

Uważmy pilnie, najmilsi Chrześcianie. Na rozkaz Boga zgromadziły się na początku świata wszystkie zwierzęta przed Adama, aby im ponadawał nazwy. Na rozkaz Boga ze wszystkich gatunków zwierząt pewna liczba weszła do arki Noego, aby w czasie potopu od zguby zachowane zostały. Na rozkaz także Boga, na słowo Jezusa Chrystusa, weszło i to mnóstwo ryb do sieci, o którem Ewangelia św. wspomina. Chciał Zbawiciel i tu pokazać, że Jego rozkazom są posłuszne wszystkie stworzenia.

I skinęli na towarzysze, aby przybyli. I przybyli...

Uczmy się z tych słów Ewangelii św. miłości chrześcijańskiej pomagania jeden drugiemu w potrzebach, ze wszelką gorliwością i życzliwością. Ale jakże mało tej życzliwości, tej miłości widać między chrześcianami!.. Jeden drugiego prędzej ukrzywdzi, prędzej utrapi, aniżeli mu przyjdzie z pomocą... A przecież Zbawiciel na innem miejscu wyraźnie powiada, że cechą, po której się poznają prawdziwi Chrześcijanie, jest miłość. *Po tem poznają, żeście uczniami moimi, jeżeli się wzajemnie miłować będziecie* (Jan 13). Ale dziś jakoby przeciwnie się dzieje, bo po nienawiści, kłótniach, procesach, przekleństwach i zazdrości, poznają się wyznawcy Chrystusowi. Co gorsza, nieraz między krewnymi, między braćmi, między rodzicami i dziećmi, między sąsiadami takie swary i niezgody miejsce mają.

O Boże! Odmień serca nasze, abyśmy chętnie nietylko odpuszczali urazy bliźnim naszym, ale i pomagali im, jako ci Apostołowie, którzy przybyli na ratunek tonącej łodzi.

Widząc Szymon Piotr, że tak wielką ilość ryb wyciągnięto, że to nie jest owoc jego przemysłu i pracy, ale cud woli Pańskiej. Widząc tedy moc Boską w Chrystusie Panu, a siebie zaś grzesznym uznając, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: *Wynijdź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie!* Przeciwnie; należało Piotrowi prosić, aby przy nim Pan Jezus pozostał na zawsze, bo gdzie On jest, tam wszystko dobro z Nim. W którym domu Pan Bóg mieszka, tam jest

zgoda, miłość, tam błogosławieństwo Boże nawet w rzeczach doczesnych. W czyjem sercu Pan Jezus przebywa, tam już nie może mieszkać pycha, nieczystość, nienawiść, zazdrość i inne grzechy, ale pokora, czystość, miłość bliźniego i życzliwość dla wszystkich.

Jednakże Piotr św. dobrze tu powiedział: *Wynijdź odemnie, Panie...* bo wielką pokorę serca swego pokazał. Chociaż bowiem wszyscy pragniemy mieć Pana Boga z sobą, atoli gdy wielkość Jego majestatu i mocy rozważamy, a z drugiej strony niegodność własną, przejmujemy się strachem i bojaźnią, bo wtedy najlepiej widzimy własną naszą nędzę.

Tak Abraham w rozmowie z Panem Bogiem wyznał, *że jesteśmy proch i popiół* (Rodz. 8), ponieważ jest *Pan Bóg mocny, Wszechmogący Stworzyciel, Sędzia i Rządca nieba i ziemi* (Wyjś. 20). On jest czystością, niewinnością i sprawiedliwością, a my grzesznicy, pełni złości wszelakiej; dziś jesteśmy a jutro już nas nie ma.

Przeto nie dziwujmy się, kiedy czytamy, że Mojżesz uciekł od oblicznośći Pańskiej, uląkłszy się. Także i Jeremiasz prorok z bojaźni niewymownym się uczynił przed Bogiem, mówiąc: *A-a-a Panie Boże, nie umiem mówić, bom ja jest dziecina* (Jerem. 1). I Ezechiel, mając przed oczyma widzenie Boże, wytrzymać nie mógł, *ale upadł na oblicze swoje*, iż prawie duch odszedł od niego (Ezech. 2).

Toż się samo stało i Piotrowi św. Widział Pana, słyszał Go każącego; ujrzał cud wielki, który uczynił, iż dał tak wielką ilość ryb, począł tedy wysoko o Zbawicielu trzymać, zatem strach i podziw go opanował i zaczął wysławiać moc Boską, a wyznawać swoją niegodność. Upadłszy tedy na kolana przed Panem, rzekł: Wynijdź odemnie, bom jest grzeszny człowiek, Panie! Jakoby mówił: Mnie wprawdzie dobrze jest, żeś Ty Panie przy mnie i już lepiej być nie może, ale Tobie to nie przystoi. Lepiej, niech mi na czem ubędzie, niżelibyś Ty miał być nieuczczonym, jak Ci przy-

należy... Z anioły albo z wielkimi królami Tobie mieć towarzystwo, a nie zemną robaczkiem i u ludzi wzgardzonym. Nie w łódce mojej maluczkiej, ale w pałacach Twoje miejsce... Ja pełen grzechów i od Boga i od ludzi wzgardzonym, nie godzien jestem Twojej obecności... Boję się większego grzechu, bo Cię wedle stanu Twego uczcić nie potrafię...

Ale jak niegdyś pokora setnika, gdy prosił o uzdrowienie sługi chorego i sądził się niegodnym, aby Chrystus Pan wszedł pod dach jego, więcej jeszcze skłoniła Zbawiciela, aby wszedł pod dach jego, tak też i od Piotra św. nietylko że nie oddalił się Pan Jezus, ale jeszcze się więcej przybliżył, bo go z rybołówcy uczynił kaznodzieją świata całego. *Nie bój się*, mówi, *odtąd już ludzi łowić będziesz*... Jakoby rzekł: Nietylko twoją nędzą i ubóstwem nie gardzę, ale cię uczynię wielkim wodzem zbawienia ludzkiego, klucznikiem nieba i do rąk twoich dam wielkie pany i króle, które łowić do sieci mojej będziesz.

Uczmy się i my, najmilsi Chrześcianie, takiej wdzięczności i takiego sposobu dziękowania, gdy nam Bóg błogosławi, a osobliwie gdy w Najświętszym Sakramencie siebie nam oddaje, tedy mówmy z pokorą: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku serca mego!.. Jak Ty Panie do mnie tak nędznego grzesznika wejść raczysz i mnie niegodnego anielską potrawą karmić?..

Pamiętaj na swój majestat Boski, którego ja uczcić nie potrafię!.. Poszanuj chwałę swoją...

A jeżeli nietylko usty, ale i sercem będą wymówione te słowa, pewno Zbawicielowi się podobają i usłyszymy odeń: Nie bój się... U mnie niema przebierania osób; Ja małego i wielkiego stworzyłem; Ja z grzesznych czynię sprawiedliwych; Ja z rybaków książąt świata całego uczynić mogę... Bierz dary Moje i używaj!.. Bądź wdzięczny za tę łaskę i używaj jej na polepszenie życia swego i pełnienia przykazań Moich.

Wskutek słów Chrystusa Pana, wyrzeczonych do Piotra: *Odtąd już ludzi łowić będziesz*, poprzednim cudownym połowem stwierdzonych, ochłonął Szymon Piotr z bojaźni i wraz z bratem swoim Andrzejem i synami Zebedeuszowymi Szymonem i Janem ulegli Boskiemu powołaniu na apostolstwo, bo jak Ewangelia św. mówi: *wyciągnąwszy łodzie na ziemię i wszystko opuściwszy, szli za Nim.*

Chociaż Piotr i Andrzej nieco dawniej przystali do nauki Chrystusowej, jednak nie porzucili jeszcze zajęcia swojego, jako uczciwego sposobu utrzymania życia i po przedstawieniu się Jezusowi, wrócili do rybołóstwa (Jan 1, 40). Lecz widząc dzisiaj opisany cud, przekonali się, że gdy Mistrzowi swemu całkiem się oddadzą, to On zdoła zaradzić ich potrzebom nawet i doczesnym, porzucili sieci swoje, wyrzekli się marnego zysku i poszli za Chrystusem uczyć się doskonalszego rzemiosła, to jest łowienia ludzi w sieci Jego nauki i już potem do swojego zajęcia nie wrócili, ale całe życie poświęcili zbawieniu ludzkiemu.

Ztąd patrzmy, jak urząd apostolski i kaznodziejski wielkie ma podobieństwo do rybołówstwa! Bo czyż niesprawiedliwie ten świat może być porównany do morza, które wciąż się burzy; nigdy nie jest spokojne, ale ciągle ten, lub ów wiatr niem miota. A chociaż na chwilę się uspokoi, zawsze jednak trzeba czekać i obawiać się za chwilę nowej burzy. Podobnież i na świecie się dzieje, bo kiedy zdaje się najbezpieczniejszym jesteś, ni ztąd ni zowąd powstaje burza i unosi cię tam, gdzieś ani myślał... A człowiek sam sobie zostawiony, bez łaski Boskiej, czyż niepodobny do ryby w wodzie, który zostaje w głębokości i ciemności, wylewając się na wszelkie grzechy, pożądliwości i zbytki, jako i Apostoł powiada: *Byliście niekiedy ciemnością, teraz zaś światłością w Panu* (Efez. 5).

I przepowiadacze słowa Bożego cóż innego czynią, jako nieszczęśliwych synów Adamowych wyciągają z ciemności błędu, z głębokości potępienia, z przemijających rozkoszy

świata tego do światłości łaski Bożej; do czynienia pokuty, do zbawienia wiecznego, jako św. Jan Apostoł mówi (I Jan 1): *Cośmy widzieli i słyszeli, wam opowiadamy, abyście i wy towarzystwo mieli z nami, a towarzystwo wasze było z Ojcem i Synem Jego Jezusem Chrystusem.*

Słowo Boże też przyrównane jest do sieci. Jako sieć bowiem jest zrobiona z wielu nici połączonych z sobą, podobnież i słowo Boże z wielu rzeczy się składa, jako: z nauk zbawiennych, napomnień, przykładów świętych Pańskich i pobożnych ludzi. I św. Paweł ucznia swego Tymoteusza upomina, mówiąc: *Przepowiadaj Słowo; nalegaj w czas, nie w czas, proś, łaj z wszelaką cierpliwością i nauką* (II Tym. 4). A jako sieć w wodzie szeroko się rozciąga, znienacka ryby zagarnia i silnie pociąga, podobnież i sieć słowa Bożego niespodzianie człowieka porywa i mocno ciągnie sobą, jak Pismo św. mówi: *Żywa jest mowa Boża i skuteczna i przeraźliwsza, niżeli wszelki miecz po obu stron ostry i przenikająca, aż do rozdzielenia duszy i ducha stawów też i szpików i rozeznawająca myśli i przedsięwzięcia serdeczne* (Żyd. 4).

A nietylko mocno słowo Boże ciągnie, ale też silnie trzyma jak widzimy na Apostołach, którzy już nie wrócili do swojego rzemiosła.

A jako sieć ogarnia wielkie i małe, złe i dobre ryby, podobnież i słowo Boże nikogo nie wyłącza; wszystkim jest przepowiadane i wszystkim pożyteczne.

Naostatek, jako rybacy mają przynęty na rybę, podobnież i opowiadacze słowa Bożego mają swoje przynęty, a temi są: odpuszczenie grzechów, usprawiedliwienie, spokojne sumienie, nad które niema nic milszego, dobry i spokojny byt nawet w rzeczach doczesnych, dobra i szczęśliwa śmierć, a naostatek szczęście wieczne po śmierci...

Ale dlaczegóż tak stosunkowo mały bywa połów? Całą noc pracując, nic złowić nie możemy!.. Sieci w wodzie mokną a ryb niema!.. Dlaczego wielu chrześcian prowadzi

życie niechrześciańskie, lecz oddaje się pijaństwu, rozpuście, kradzieży, próżności i t. p.?..

Między innemi przyczynami jest ta:

1) Iż niektórzy chrześcianie są jako ryby chytre, które się głęboko kryją, tak, że ich sieć dosięgnąć nie może, czyli: że nigdy nie słyszą nauki; bo do kościoła nie chodzą, rozmową pobożną się brzydzą, nigdy religijnej książki do ręki nie wezmą. Zostają więc, jako ryba chytra, w głębokości, z tą tylko różnicą, że dla ryby jest to rzecz zbawienna, bo śmierci tym sposobem unika, a dla grzesznika przeciwnie, bo zgubę wieczną sobie gotuje.

2) Inne znowu są ryby, które z łatwością dają się zagarnąć do sieci i dopóki sieć w wodzie, idą za nią, ale gdy trzeba na brzeg wyciągnąć, wtedy się rzucają na wsze strony a niekiedy nawet i sieć przebijają i wracają do wody. Są to ci chrześcianie, którzy często bywają na naukach, gdy się ogólnie mówi o dobroci Bożej, o jego miłości ku ludziom radzi i chętnie słuchają, nieraz nawet z wielkiem rozrzewnieniem, ale niech się tylko zażąda od nich poprawy życia, żeby wynagrodzili krzywdy poczynione; żeby z serca wyrzucili nienawiść; żeby zerwali związek nieprawy; żeby pozbyli się nałogów grzesznych; a wtedy jako ryby rzucają się na wsze strony, a niekiedy nawet sieć psują, to jest przekręcają naukę Chrystusową, wymyślając w duszy swojej wątpliwości np. o nieśmiertelności duszy, o sprawiedliwości Bożej i t. p., aby tylko mogli spokojnie trwać w swoich nałogach.

3) I dla tego mały bywa połów, bo nieprzyjaciel zbawienia ludzkiego też swoje sieci zastawia, mając też swe przynęty, któremi są: rozkosze ciała, dostatki wielkie, słowa u ludzi... A owe przynęty tak umie pięknie przedstawić, tak umie wartość ich podnieść, a koniec smutny zakryć, że ludzie gromadzą, cisną się do nich; ale po krótkim czasie przekonywają się, jak są zwodnicze, że po chwili rozkoszy następuje niesmak, zgryzota sumienia, niepokój, niesława

u ludzi, które są niejako zapowiedzią wiecznych onych kar po śmierci, jakie ich oczekują, jeśli do sieci Chrystusowej nie dadzą się ułowić.

Strzeż nas Boże, łaską swoją od tych sieci czartowskich, abyśmy uniknęli zguby wiecznej. Amen.





NIEDZIELA PIĄTA PO ŚWIĄTKACH.

Ewangelia u Ś-go Mateusza w r. 5.

O sprawiedliwości i pojednaniu się z bratem.

W on czas: mówił Jezus uczniom swoim: Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczono jest starym, nie będziesz zabijał: a ktobykolwiek zabił, będzie winien sądu. A Ja wam powiadam: iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu, raka: będzie winien rady. A ktoby rzekł głupcze: będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza: a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie: zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej pojednać się z bratem twoim: a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.

Homilia.

Kto się teraźniejszym sprawom naszym, najmilsi Chrześcianie, i tym opłakanym obyczajom przypatrzy i porówna je z przykazaniem Bożem, jakie dziś wykłada Ewangelia św., ten przyznać musi, żeśmy dużo odstąpili, nie mówiąc już o sprawiedliwości chrześciańskiej, ale nawet od sprawiedliwości faryzeuszów. Bo sprawiedliwość faryzeuszów chociaż była niedoskonałą, wszakże sprawiedliwością była, jak Zbawiciel nazywa.

A jakaż to była ich sprawiedliwość?

Ewangelia św. tak ją nam opisuje: Iż gdy oni jałmużny czynili, tedy trąbić przed sobą kazali, poszcząc, marszczyli i zasępiali oblicza swoje, modląc się, stali w kątach, i po ulicach, aby ich ludzie widzieli, a za świętych i sprawiedliwych uważali. Taka to była sprawiedliwość żydowska.

A jakaż sprawiedliwość nasza? Czy jest obfitszą nad żydowską? Czy my przewyższamy faryzeuszów?..

Przewyższamy wprawdzie nie sprawiedliwością, ale nieprawością, nie dobrocią, ale złością; nie nabożeństwem, ale bezbożnością, nie miłosierdziem, ale nienawiścią swych bliźnich. Żydowcy doktorowie i faryzeusze z uczynków dobrych szukali ludzkiej chwały; my, iluż mamy między sobą Chrześcian, chełpiących się ze swoich nieprawości.

Oni swoje dawając chcieli się ludziom przypodobać, a dzisiejsi Chrześcianie, oszukując, okradając nawet swoich bliźnich, jeszcze się uważają za prawych ludzi.

Oni pościli, aby pochwałę ludzką zyskać, a dzisiejszych Chrześcian wielka liczba, dla tego gwałci prawo Kościoła względem postu, aby ich miano za coś osobliwszego.

Oni modlitwą i nabożeństwy, a dzisiejszy chrześcianie bluźnierstwy przeciw Bogu i Kościołowi, szukają ludzkiej chwały.

Oto widzisz jakośmy w sprawiedliwości postąpili! Widzisz w czemeśmy to żydów i faryzeuszów przewyższyli!

Już dzisiejsza Ewangelia wcale się do nas niestosuje; próżno nam dzisiaj mówić, aby sprawiedliwość nasza była większą i obfitszą, ponieważ my żadnej sprawiedliwości nie mamy, a raczej z całych sił wołać na nas: *Nie bądźcie* względem Boga *jako koń i muł, którzy rozumu nie mają* (Ps. 38). Pokutujcie za grzechy wasze, bo jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie!...

Jednakże, aby Ewangelia dzisiejsza napróżno nam czytaną nie była, zobaczmy najwprzód na czem sprawiedliwość chrześciańska zależy; potem rozważymy, który jest gniew dobry, a który zły, i jak go się pilnie strzedz mamy.

I.

Jaka to była sprawiedliwość faryzeuszów?

Sprawiedliwość ich okazywała się tylko w nauce i w słowach, a nie w uczynkach. Przeto Zbawiciel mówi o nich: *Na stolicy Mojżeszowej zasiedli doktorowie i faryzeusze. Cokolwiek wam powiedzą, czyńcie, ale nie postępujcie według uczynków ich, bo oni mówią, ale nie czynią* (Mat. 23).

Nadto faryzeusze przekładali ustawy starszych swoich nad przykazania Boże, za co ich Chrystus Pan strofuje temi słowy: *Wyniszczyliście przykazania Boże dla ustaw waszych* (Mat. 7).

Oni przestępowali w Zakonie większe i poważniejsze rzeczy, a mniejsze zachowywali z jak największą ścisłością. *Biada wam*, powiada Pan Jezus, *piśmienni i faryzeusze, którzy dajecie dziesięcinę z anyżu, mięty i kminu, a co większego w Zakonie opuszczacie, jako sprawiedliwość, miłosierdzie i wiarę. Toć było czynić potrzeba i onego nie opuszczać* (Mat. 23). Przytem wszystko oni dla tego czynili, aby ich ludzie widzieli.

Cała ich sprawiedliwość zasadzała się tylko na uczynkach zewnętrznych. Dla tego Zbawiciel gromi ich słowy:

Biada wam piśmienni i faryzeusze, iżeście podobni grobom pobielanym, które zewnątrz są piękne, ale wewnątrz pełni kości i wszelakiego plugastwa (Mat. 22).

Nakoniec sprawiedliwość ich ręce tylko, a nie myśli hamowała, bo mniemali że do niczego wiecej nie byli obowiązani, tylko aby się wstrzymać od zewnętrznych złych czynów, ale w myślach i żądaniach swoich, grzechu mieć nie chcieli. Wiedzieli np. że się nie godzi cudzołożyć, kraść, ale mieć żądzę i wolę potajemną na cudzołóztwo lub kradzież, czy na zabicie, póki ta żądza do skutku nie przyszła, tego za grzech nie mieli.

Owóż Zbawiciel nasz nauczał, że taka sprawiedliwość nie jest dostateczną dla dostąpienia królestwa Bożego, ale potrzeba, aby sprawiedliwość nasza była obfitszą, i uczynki lepszemi.

Podług nauki Zbawiciela Pana, faryzeusze nauczają, a nie czynią, a my czego uczymy, to i sami czyńmy. Oni na innych nakładają ciężkie i nieznośne brzemiona, a palcem ich sami nie dotykają; a my co innnym każemy, to pierwej sami czyńmy. Oni przykazania Boskie niżej od ludzkich stawią, mniejsze rzeczy pełnią, a większe opuszczają, ale my większe pierwej zachowujmy, a potem i tamtych opuszczać nie chciejmy.

Oni wszystko czynią dla chwały ludzkiej, przeto już wzięli zapłatę swoją, ale my cokolwiek czynimy, to dla Boga samego, dla czci i chwały Jego czyńmy.

Gdy dajemy jałmużnę niech nie wie lewica nasza, co czyni prawica. Gdy pościmy umyjmy, wypogódźmy oblicze nasze, aby na nas smutku widać nie było.

Faryzeusze mieli sprawiedliwość z bojaźni kary, albo w nadziei zapłaty ziemskiej doczesnej, a my czyńmy dobrze, dla zapłaty wiecznej, i owszem: raczej z miłości ku Bogu, nie oglądając się na zapłatę.

Gdy wszystko uczynimy co nam rozkazano, mówmy potem żeśmy *niepożyteczni słudzy* (Łuk. 17). Tedy dopiero

sprawiedliwość nasza będzie obfitszą i doskonalszą. Tak tylko postępując, wnijdziemy do królestwa Bożego.

Może tu powie nie jeden: Tak wielkiej doskonałości zakon chrześciański od nas wymaga, więc niepodobieństwo, aby mu zadość kto uczynił na tym świecie, bo nawet prawa Mojżeszowego, które było niedoskonałem, jednak wszyscy wypełnić nie mogli...

Inna rzecz teraz, inna zaś pod Mojżeszowym Zakonem, odpowiedzieć możesz takiemu: bo Mojżesz dał Prawo, ale łaski do wypełnienia Prawa tego, ani dał, ani dać mógł, a Zbawiciel udzielił, Ducha św., i łask odpowiednich do wypełnienia swoich przykazań, jak św. Jan mówi: *Zakon przez Mojżesza dany jest, a łaska i prawda przez Jezusa Chrystusa się stała* (Jan 1), i to nietylko ku odpuszczeniu grzechów, ale i ku wypełnieniu przykazania Jego. Przeto i sam Chrystus naucza: *Jarzmo moje jest słodkie, a brzemię moje lekkie* (Mat. 11), jakoby rzekł: Jarzmoć wprawdzie jest, ale słodkie, i brzemię jest, ale lekkie. Możnaby powiedzieć: Zachowanie Zakonu Chrystusowego, nietylko nie jest niepodobne, ale, ani trudne nawet. Słuchaj co o tem św. Augustyn rozumie: Jak powiada, ty śmiesz mówić, że jest niepodobna człowiekowi miłować, miłować mówię, tak dobrotliwego Stworzyciela swego, Ojca najlepszego, a potem ciało swoje, w swojej braci. A kto miłuje, ten ci już Zokon wypełnił. Przeto i św. Jan mówi, że *przykazanie Pańskie nie jest ciężkie* (Jan 5). Bo Pan Bóg, który nam siebie miłować rozkazał, rozlał miłość w sercach naszych przez Ducha św., którego nam darować raczył, i On wspiera krewkość naszą. Tego Ducha św., tym daje Ojciec Niebieski, którzy Go o Niego proszą.

Nic zatem nie jest trudnem miłującemu, nic niepodobnego temu, któremu Bóg pomaga. A jak św. Chryzostom powiada: Nic niepodobnego Pan Bóg nie rozkazał; owszem wielu takich Świętych było, którzy w panieństwie i ubóstwie dokonali swego żywota, chociaż Pan Bóg nigdy tego nie przykazał.

Cięższe są daleko te rzeczy, które albo szalona miłość, albo nienasycone łakomstwo ludziom rozkazuje, aniżeli to, co Pan Bóg na nas wkłada. Że dobrze jeden napisał, jako wiele jest ludzi którzy większą mękę cierpią, żeby się dostać do piekła, aniżeli trzeba cierpieć dla pozyskania nieba.

Teraz uważaj jak Chrystus Pan wykłada tę sprawiedliwość naszą, jak ma być obfitszą i doskonalszą niżeli żydowska. Daje nam tu przykład z piątego przykazania, mówiąc: *Słyszeliście, iż rzeczono jest starym: Nie będziesz zabijał, a ktobykolwiek zabił, będzie winien sądu: A Ja wam powiadam: iż każdy który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu: raka: będzie winien rady. A ktoby rzekł głupcze, będzie winien ognia piekielnego.*

Tu już widzisz, w czem sprawiedliwość chrześciańska przewyższa żydowską. Mieli żydzi na tem dosyć, że nikogo ręką nię zabili, ale gniewu, nienawiści ku bliźnim za grzech nie mieli.

Aleć Ja wam powiadam: naucza Zbawiciel, że jeżeli miłości ku bliźniemu zupełnej mieć nie będziecie, jeżeli złej woli, złej chęci do zabicia, jeżeli gniewu, chciwości, pomsty nie pohamujecie; jeżeli zejdziecie ze świata w tej zatwardziałości, nie wnijdziecie do Królestwa Niebieskiego.

W Zakonie Mojżeszowym, gdy kto kogo zabił, winien był sądu, bo prawo było takie: iż jeśliby kto umyślnie, albo zdradą zabił bliźniego swego, to takiego zabójcę nawet od ołtarza ze świątyni kazał Pan Bóg porwać, aby umarł. Ale jeżeli kto mimowolnie popełnił zabójstwo, tedy uciekał do miast na to wyznaczonych, a potem był wolny i już nie karany. Przeto każdy mężobójca winien był sądu, żeby roztrzygnięto czy rozmyślnie, czy też tylko z przypadku zabił bliźniego swego, a tem samem: czy winien kary śmierci, czy też uwolnienia. A Ja *wam powiadam*, mówi Chrystus Pan, *że każdy który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu.* Już taki gniew ma być rozbierany na sądzie, czy jest grzechem, czy też nie?

Jeżeli znowu, kto nie tylko w sercu się gniewa na brata swego, ale gniew ten okaże zewnątrz, to jest: rzecze bratu swemu *raka*, czyli jakie przykre słowo, albo okaże znaki niełaski i gniewu, tedy już winien jest rady, aby o nim radzili sędziowie, jak go ukarać mają, gdyż żadnej wątpliwości nie ma że zgrzeszył, ale jak ciężko zgrzeszył, na jaką karę zasłużył, o tem radzić mają, aby wedle wielkości grzechu był ukaranym.

Jeżeli jeszcze do tego gniewu przeciwko bratu przyda potwarz i obelżywe słowa, nazywając bliźniego głupcem, szaleńcem, złodziejem, łotrem, niecnotą, złorzecąc i lżąc osobę jego, tedy już taki bez sądu, bez rady, będzie winien ognia piekielnego.

Patrzaj że, miły bracie, jaka jest różnica między sprawiedliwością faryzeuszowską i chrześciańską. Zakon żydowski mężobójcę czyni winnym sądu, a Chrystus Pan czyni winnym sądu nawet takiego, który się gniewa na brata swojego.

Jeżeli ten, co gniew zewnątrz okaże słowem, albo znakiem, jest winien kary; jeżeli ten kto złorzeczy bliźniemu, już jest winien ognia piekielnego, cóż, taki, który jeszcze uderzy, skaleczy, albo broń Boże zabije brata swego? Ach! takiego straszna kara czeka.

Zastanów się więc dobrze nad dzisiejszą Ewangelią. Wejrzyj w sumienie swoje, a pewno tam znajdziesz wiele grzechów, przeciwko miłości bliźniego, z których wyspowiadawszy się, żałuj serdecznie, abyś się do piekła nie dostał.

II.

Gniew nic innego nie jest, jedno chęć i żądanie zemsty, albowiem kto się na kogo gniewa, ten się nad nim pomścić usiłuje. A ten gniew jest trojaki: dobry, średni, i niesłuszny, i ten ostatni jest grzechem.

Gniew dobry jest wtedy, gdy się kto gniewa sam na siebie, za swoje własne grzechy. Do tego nas ciągle Pismo

św. zachęca. *Nie brońcie sami siebie bracia najmilsi*, mówi św. Paweł, *nie pobłażajcie sobie, ale raczej dawajcie miejsce gniewowi*, to jest: gniewajcie się na grzechy swoje, a niefolgujcie występkom swoim (Rzym 12). Także i Dawid woła: *Gniewajcie się, a nie grzeszcie. Co mówicie w sercach waszych, na łóżkach waszych żałujcie* (Ps. 4). Bo jeśli tak sami siebie sądzić i karać będziecie; jeśli sami na siebie się gniewacie, tedy Boga łaskawym na siebie mieć będziecie. Taki tedy gniew nietylko jest dobry, ale i wielce potrzebny.

Gniewać się również na cudze grzechy, a zwłaszcza podwładnych, jest rzecz dobra i święta, aby tylko ten gniew pochodził z miłości, a nie z chęci zemsty. Albowiem to nie będzie gniewaniem się na brata swego, czego Zbawiciel zakazuje, ale gniewaniem się na jego grzechy.

Tego świętego gniewu mamy liczne przykłady w Piśmie św., Finees kapłan ująwszy się za krzywdę Bożą w Starym Zakonie, zabił żyda z nierządną niewiastą, i tym sposobem odwrócił gniew Boży od całego ludu żydowskiego (Deut. 23). Dawid zabił Goliata bluźniącego (I Król. 17). Judyth, Holofernesa lud Boży prześladującego (Judyt 13). Św. Paweł wyklął występnego koryntczyka (1 Kor. 5).

O dałby to Bóg, aby rodzice, gospodarze i wszelkie urzędy mające w ręku swojem sprawiedliwość, takiego gniewu używali przeciwko występnym podwładnym, by ich poprawić, i na drogę cnotliwą nawrócić.

Otóż ten gniew nietylko nie jest złem, ale owszem, jeśli go przełożeni nie mają, ciężko grzeszą. Bo słuchaj co w tej mierze spotkało króla Saula. Ten iż zadość nie uczynił przykazaniu Boskiemu, przepuszczając Agagowi królowi, tak się nań Pan Bóg ciężko rozgniewał, iż go dla tego prawie odrzucił, i owego grzechu do śmierci nie odpuścił (I Królew. 15). Także Heli kapłan, że się na synów gniewać nie umiał, i za złe życie ich nie strofował, sam został od Boga z synami i z domem swoim surowo ukarany (3 Król. 20).

Przełożeni, rodzice i gospodarze wejrzyjcie w sumienie swoje. Jeżeli tam znajdziecie ową grzeszną pobłażliwość na występki waszych podwładnych, starajcie się poprawić byście nie ściągnęli na siebie kary Bożej!...

Drugi gniew jest średni, gdy kto niebacznie z wielkiego żalu, albo z jakiego wypadku prędko się zapali, ale wnet ochłonie i nie trwa w tej zapalczywości, ani nie ma złego serca, ku bliźniemu swemu. Ten gniew może być czasem bez grzechu, a czasem jest grzechem powszednim. Wszakże trzeba uważać, aby nie trwał długo, aby nań człowiek nie przyzwalał, bo w takim razie byłby grzechem śmiertelnym. Przeto każdego Prorok upomina, żeby przestał od gniewu, i nie zapalał się na to, aby źle czynić (Ps. 36).

Trzeci gniew jest zły, i ten jest grzechem śmiertelnym. Ten się gniew popełnia trzema sposobami. Najprzód, gdy kto w sercu się gniewa na brata swego, to jest, gdy chce się nad nim zemścić, i życzy mu jakiej znacznej szkody, czyli krzywdy. Powtóre, gdy ten gniew zewnątrz słowami albo znakami jakiemi okazuje. Potrzecie: gdy z chęci zemsty, jawnie potwarza, sromoci, albo przeklina bliźniego swego, zowiąc go: szaleńcem, złodziejem, zdrajcą, łotrem, niecnotą, albo djabłu go oddawając. Naostatek: gdy kto gniew tak w sercu swojem trzyma, że się on prawie w nienawiść obraca; to się już mężobójstwu równa. *Bo kto ma w nienawiści brata swego*, mówi Jan św., *mężobójcą jest* (I Jan 3).

Otóż wyszczególniony w tej chwili gniew czworaki, jest bardzo obmierzłym w obliczu Pana Boga, woła bowiem Bóg: *Mnie pomsta, a Ja* każdemu sprawiedliwość *oddam* (Rzym. 12).

Człowiek tak gniewliwy wielką czyni krzywdę Panu Bogu, gdyż pomstę która do Boga należy, sobie przywłaszcza, siebie czyni sędzią, a Pana Boga wykonawcą swej woli.

Nadto gniew w człowieku wypędza samego Boga i Ducha św., z przybytku serca ludzkiego; Bóg bowiem jest Bogiem nie rozterków, ale w pokoju, miejsce Jego, więc

jest tam gdzie pokój, a w gniewie zaś jest miejsce djabelskie. Dla tego św. Grzegórz mówi: *Gdy gniew się pocznie w sercu naszem, wnet mięsza i trwoży przybytek Ducha św.; a często gdy już gniew przemoże, wypędza wszystką Trójcę Św., a diabła za gościa przyjmuje.*

Któż to wypowie jak wielki zysk piekłu gniew przynosi! Jak wiele mu dusz dodaje!.. Gniewający się, to nietylko sobie, ale całemu domowi, całej wsi, całemu miastu, całym krajom i królestwom niepokój przynosi; sieje swary, i rozmnaża rozterki. Krótko mówiąc: gniew szkodzi bliźnim naszym, szkodzi i nam samym, tak na duszy, jako i na ciele.

Albowiem człowiek gniewliwy, nieznośny jest swemu sąsiadowi, jak Pismo św. mówi: *Ciężki jest kamień i nie lekki piasek, ale gniew szalonego, cięższy nad to wszystko* (Przyp. 27). Człowiek gniewliwy pobudza zwady, kazi wesele. A cóż może być sprośniejszego nad człowieka zagniewanego? Uniesiony tą namiętnością cały się zmienia, oczy się iskrzą, twarz rozpalona, usta skrzywione, ręce drżą, mowa się zająka, przeklina, lży, sromoci, nikogo nie zna, nikomu nie przepuści, rozum pomięszany, myśl nie wiedzieć gdzie lata.

Wejrzyj na szalonych i pijanych twarze, a powiedz im w czem się różnią od zagniewanego? Sprawiedliwie pewien filozof nazwał gniew *krótkiem szaleństwem.* Jest on przyczyną wielu chorób, a przed czasem przywodzi frasunki i starość. I Duch św. toż mówi: *że Duch smutny wysusza kości* (Przysł. 17). Ale co jeszcze gorsza, że tacy gniewliwi nie wstydzą się wymawiać: Nie wiedziałem, powiada, com mówił...

A dla czegoż to ty nie wiedziałeś? Wszakże jesteś stworzeniem rozumnem. Mając rozum, sprawy bydlęce czynisz, jako koń szalony bez jeźdźca i wędzidła.

Jednak prawdę powiadają tacy, iż nie wiedzą co czynią, bo gniew rozum ich zaciemnia, jak i Prorok mówi: *Strwożyło się od zapalczywości oko moje* (Ps. 5). Bo djabeł

z gniewliwymi jak rybak postępuje. Jako on w odmęcie ryby łowi, aby sieci nie widząc rychlej w nią wpadły, tak samo i duszny nieprzyjaciel gdy chce jaką gromadę ludu w sieci zagarnąć, albo w grzech uwikłać i opętać, pierwej rozum gniewem zamąci, a już tedy łatwiejszy jest połów. Albo jak kruk gdy zdobyczy dopadnie, najpierwej do oczu się rzuca, tak i szatan, najpierwej duszne oko wyłupia, to jest baczność i rozum odejmuje, aby tym rychlej człowieka w swe sieci wprowadził. Przeto gniew rozmaicie duszy naszej szkodzi, i tak: Najprzód sprawia, aby Pan Bóg człowiekowi grzechów nie odpuścił, jak o tem Mędrzec Pański mówi: *Człowiek na człowieka trzyma gniew, a od Boga szuka uzdrowienia. Nad człowiekiem podobnym sobie nie ma miłosierdzia, a za grzechy swoje prosi? Sam będąc ciałem zachowuje gniew, a od Boga prosi zmiłowania! Któż się będzie modlił za grzechy jego? Pamiętaj na rzeczy ostateczne, a przestań wieść nieprzyjaźń, albowiem skaza i śmierć wiszą w przykazaniu Jego. Pomnij na bojaźń Pańską a nie gniewaj się na bliźniego* Eklez. 28).

Dalej, gniew czyni człowieka skłonnym do wszelkiego złego. *Bo kto jest prędki do gniewu*, jak Salomon mówi, *ten będzie ku grzechom skłonniejszy* (Przysł. 29). Nie zkąd inąd też powstają złorzeczenia, bluźnierstwa, krzywoprzysięztwa, mężobójstwa, zranienia, wojny, gwałty i inne niezliczone grzechy, jedno z gniewu.

Nakoniec gniew czyni człowieka niesposobnym do wszystkiego dobrego, bo w jego sercu już ani sprawiedliwości, ani miłosierdzia, ani miłości nie znajdziesz, jak jest napisano: *Gniew sprawiedliwości Bożej nie sprawuje.* I znowu: *Gniew nie ma miłosierdzia* (Przysł. 27).

Gdy już jesteś tak nieszczęśliwy mój bracie, żeś obraził bliźniego swego, i żeś tem przekroczył przykazania Boskie, masz oto tu w słowach Pana Jezusa, naukę, i zdrowe na tę niemoc lekarstwo. Gdyś wprzódy słyszał że za gniew grozi Pan Bóg piekłem, tu zaś, jeśli się nie pojednasz z bliźnim

twoim, Ewangelia św. mówi, iż nie będzie przyjętą żadna ofiara z rąk twoich przed Bogiem. Czytamy tu bowiem: *Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej pojednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.*

O dziwna dobroci Boga! O niewymowna ku nam miłości! Woli Pan Bóg aby Mu na powinnej czci i chwale schodziło, niżeliby miłość ku bliźnim naszym uszczerbek ponieść miała...

Cóż może być łaskawszego nad te słowa, cóż wdzięczniejszego? Niechaj się, powiada, odwlecze służba Moja, byle się miłość twoja naprawiła!

Nie powiedział Zbawiciel: pojednaj się z bratem twoim pierwej, niż ofiarujesz, albo po ofiarowaniu daru, ale: dar przyniosłszy do ołtarza, i zacząwszy już go ofiarować, rozkazuje porzucić ofiarę, posyła pojednać się z bliźnim, a potem dopiero dar swój ofiarować. A to dla tego, iż tem chciał pokazać, że nadewszystko w miłości się kocha, i zgodę z bliźnim za najwdzięczniejszą ofiarę uważa, a bez niej innych darów przyjmować nie chce.

Toż samo i przez Proroka zapowiada: *Miłosierdzie wolę niż ofiarę* (Oze. 6), a tem człowieka do pojednania się z bliźnim przyciska, iżby: jeśli już ten winowajca nie dla miłości bliźniego swojego pojednał się z obrażonym bratem, to przynajmniej dla tego aby dokończył ofiarę.

Więc Chrześcianinie, jeżeli masz gniew w sercu, nie przystępuj do Stołu Pańskiego, ani do modlitwy wprzód, nim się nie pojednasz z bratem, to jest z bliźnim twoim.

Przebacz mu chociażby on był najsroższym twym nieprzyjacielem, bo Pan Jezus każe kochać największych nawet wrogów swoich, i dobrze czynić tym, którzy nas prześladują. A uczy nas tego swym przykładem, modląc się do Ojca Niebieskiego za tych, którzy Go ukrzyżowali.

Uczmy się najmilsi Chrześcianie z dzisiejszej Ewangelii św., nietylko zewnętrznie, ale i sercem służyć Panu Bogu.

Zachowujmy przykazania Boże, i Kościoła naszego, nie na to, ażeby nas ludzie chwalili, ale byśmy otrzymali chwałę wiekuistą. Wtedy dopiero obfitszą będzie sprawiedliwość nasza, aniżeli onych faryzeuszów starego Zakonu. Nadto: strzeżmy się już nadal gniewu i słów dotkliwych, za które Chrystus Pan ogniem piekielnym grozi.

A ponieważ sami przez się nic dobrego uczynić nie możemy, prośmy przeto Boga, aby miłość naszą względem Niego i bliźnich, przez Ducha św., rozlać w nas i pomnożyć raczył. Abyśmy tu żyjąc w zgodzie, w miłości braterskiej z bliźnimi naszymi, dostali się potem do owego Królestwa, gdzie trwa pokój wieczny.

Co niechaj nam da Ten, który z Bogiem Ojcem i z Duchem św., żyje i króluje na wieki wieków! Amen.





NIEDZIELA SZÓSTA PO ŚWIĄTKACH.

Ewangelia u Świętego Marka w r. 8.

O nakarmieniu około 4000 ludzi.

W onego czasu: gdy wielka rzesza była z Jezusem, a nie mieli coby jedli: wezwawszy uczniów swoich, rzekł im: żal mi tego ludu, iż oto już trzy dni trwają ze mną, a nie mają coby jedli. A jeśli je rozpuszczę głodne do domów ich, ustaną na drodze: bo niektórzy z nich zdaleka przyszli. I odpowiedzieli mu uczniowie jego: skądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem? i spytał ich, wiele chleba macie? którzy rzekli: siedmioro. I rozkazał rzeszy usieść na ziemi. A wziąwszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc, łamał, i dawał uczniom swoim, aby przed nie kładli: i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek: i te błogosławił, i kazał przed nie położyć. I jedli i najedli się i zebrali co zbyło ułomków, siedm koszów. A było tych co jedli, około czterech tysięcy: i rozpuścił je.

Homilia.

Słyszeliśmy już, najmilsi Chrześcianie, Ewangelię św. w czwartą niedzielę Wielkiego Postu o rozmnożeniu cudownem chleba, słyszymy podobną i dzisiaj, ale cud w jednej i w drugiej Ewangelii opisany, nie jest tym samym cudem, bo tamten czytany na niedzielę czwartą Postu, uczynił Pan Jezus przed Wielkanocą, ten zaś, który dziś św. Marek opisuje, miał miejsce przed Zielonymi Świątkami, gdy Zbawiciel wrócił z okolic Tyru i Sydonu.

W tamtej Ewangelii Chrystus Pan pyta Filipa apostoła: *Zkąd kupimy chleba?*; w dzisiejszej już nie pyta nikogo, ale wezwawszy uczniów swoich, patrząc na łaknącą rzeszę, mówi ze współczuciem: *Żal mi tego ludu. Iż oto już trzy dni trwają ze Mną, a nie mają, coby jedli.*

W pierwszym cudzie mieli uczniowie pięcioro chleba i dwie ryby, które Pan nasz cudownie rozmnożył i pięć tysięcy mężów tem nakarmił, oprócz niewiast i dzieci; w drugim zaś, który nam dzisiejsza Ewangelia św. opisuje, było siedmioro chleba i trochę rybek, czem nakarmił około czterech tysięcy rzeszy. Tam zebrali dwanaście koszów ułamków z cudownie rozmnożonego chleba, tu zaś siedm koszów.

Jak w jednym, tak w drugiem cudzie, piękne i pożyteczne dla nas nauki się zawierają a mianowicie: Nigdy na potrzebie żywności doczesnej schodzić nie będzie tym, którzy Chrystusa Pana szczerem i prawem sercem naśladują. Bo Ten, który tak wielką rzeszę nakarmił, choć nieproszony; który każdodziennie wszystkich ludzi dobrych i złych utrzymuje, daleko bardziej nieopuści tych, którzy z żywą wiarą przy Nim stoją.

Słowem wszyscy, *którzy szukają najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego*, jak naucza Zbawiciel (Mat. 6), te doczesne potrzeby przydane mieć będą, jako dar bez wielkiego

kłopotu i starania, jak to obszerniej zobaczymy w następnej homilii.

I.

Przypatrzmy się tu najprzód, czem jest człowiek sam z siebie, a zobaczmy wielkie ubóstwo i niedostatki nasze przykładem tej rzeszy, którą Pan Jezus, podług opowiadania dzisiejszej Ewangelii św. hojnem swem błogosławieństwem miłościwie nakarmić raczył.

Ci ludzie byli na puszczy zdala od swych domów; nie mieli nic, coby jedli i będąc głodem zmorzeni, już by na drodze ustać musieli, gdyby nie dobroć naszego Pana.

A co z nimi naówczas się działo, to z nami wszystkimi i podziśdzień się dzieje... Cóż bowiem może być nędzniejszego i nieszczęśliwszego od biednego człowieka?.. Kto sobie mniej pomódz i poradzić może, jak nędzny syn Adamów? Któż jest dalej od domu swojego, jak nie on? Będąc w raju w wielkiej łasce u Boga, nie rozumiał tego i nie umiał być wdzięcznym za to dobrodziejstwo, przeto został wygnany na nędzę tego świata, na ten padoł płaczu, stał się głupim bydlętom podobny i prawie zrównał się z niemi, tułając się po marnej puszczy tego świata.

Więc utraciwszy one rajskie rozkosze, nie ma nieborak co by jadł; a z frasunkiem i kłopotem wielkim nieustannie pracuje. W pocie czoła musi nabywać chleba dla siebie. Krótko mówiąc, wiele musi cierpieć, szukając łaski i zmiłowania Pana Boga przez wszystkie dni żywota swojego. A te trzy dni na tej nędznej ziemi, jest przyjście na świat, życie na nim i opuszczenie jego.

Przyszliśmy na świat nędzni i ubożuchni; niceśmy z sobą nie wnieśli, pewna rzecz, że też nic z sobą i nie wyniesiemy. Z pracą, frasunkami i kłopotami żyjemy na świecie a ze smutkiem i żałością zeń schodzimy... Jakośmy nago wyszli z żywota matek naszych, tak też nago wracamy się do powszechnej matki naszej—ziemi...

Owóż człowiek, jak powiedział Hiob, *narodziwszy się z niewiasty, bywa napełniony rozmaitemi nędzami; który wychodzi jako kwiatek i natychmiast bywa starty i przemija jako cień, a nigdy statecznie nie trwa w jednem miejscu* (Hiob 14).

Jednakowoż, choć wielka jest nędza człowieka wedle ciała, ale daleko większa jest jeszcze co do duszy każdego grzesznego, który oddalając się od Pana Boga swego, a błąkając się w dalekich stronach po tej puszczy błędnego świata, daleko zaszedł od prawdziwej ojczyzny swojej od początku w niebie mu zgotowanej. Ten biedak niema coby jadł, ponieważ wzgardził chlebem Ojca swojego, chlebem synowskim i pragnie nakarmić się plewami onych wieprzy, które pasie na tych marnych pustyniach, w ciężkim głodzie swoim szukając, czem by się pocieszyć i czem by nakarmić nędzne żądze swoje, gdyż nie ma na świecie pod słońcem, co by go nasycić, co by głód jego oddalić mogło, oprócz onego chleba, który zstąpił z nieba a daje żywot światu.

I tak by marnie zginął, gdyby Pan Bóg nie pokazał nad nim, jak nad tą rzeszą, miłosierdzia swego...

O jakaż to nowa pobudka do ustawicznego upokarzania się przed majestatem Boskim!...

A jako ta rzesza, osłabiona głodem, pokazaje nędzę wielką człowieka, tak co do duszy, jak i co do ciała, tak z drugiej strony słowa Chrystusowe: *Żal mi tego ludu...* odkrywają wielką dobroć i potęgę Wszechmocnego Boga. I chce On nas w utrapieniu ratować i może ratować. Chce iż jest miłosierny; może, iż jest wszechmogący. Na wszystkich Jego dziełach wypisane są te słowa: *Żal mi tego ludu.* Nie dlaczego bowiem innego zstąpił z nieba na tę nędzną ziemię; przyjął na siebie naturę człowieczą, tyle cudów zdziałał, już to umarłych wskrzeszając, już to w rozmaitych utrapieniach i dolegliwościach ludziom pomagając, a wszystko dla tego, bo żal Mu było rodzaju ludzkiego.

Nie dlaczego innego ustanowił Sakrament Pokuty św. *iż Mu żal było tego ludu*, bo widział jak człowiekowi słabemu trudno jest trwać w dobrem, a nie upaść w grzech.

Nie dlaczego innego ustanowił Najświętszy Sakrament Ciała i Krwi swojej, *iż Mu żal było tego ludu*, iż chciał zostawać obecnym na naszą pociechę w ołtarzu; iż chciał najściślej, jako pokarm, złączyć się z człowiekiem!..

Nie dlaczego innego nie karze tak rychło tylu grzeszników bardzo wielkich, ale miłościwie czeka ich poprawy, jedno, *iż Mu żal tego ludu.*

Nie dlaczego innego żywi i karmi nas, dając urodzaje ziemi, *bo Mu żal tego ludu.* A że jest Wszechmogącym ma rozmaite sposoby do wyżywienia stworzeń swoich.

Pospolicie chleba powszedniego pracą swą nabywamy, a ten sposób wyżywienia się sam Pan Bóg postanowić raczył, gdy wyrzekł do Adama: *W pocie czoła twego pożywać będziesz chleba swego* (Rodz. 3).

A jeżeli nas ten sposób utrzymania życia omyli; jeżeli się nam robota nie powodzi, ma On i inne drogi, któremi nas poratować może, np. jako żydom dawał chleb na puszczy przez lat czterdzieści w mannie. Może też Pan Bóg małą ilość rozmnożyć, jak rozmnożył wdowie Sareptańskiej garstkę mąki, tak że i sama i syn jej i Eliasz prorok mieli co jeść przez półczwarta roku (III Król. 17). Także rozmnożył Pan Bóg drugiej wdowie dzban oliwy, że nie tylko długi swe spłaciła, ale i sama z dwoma synami zeń wyżyła (IV Król. 4). Może też Pan i bez żadnego cielesnego pokarmu sługi swe zachować, jako chował Mojżesza na górze Synai przez dni czterdzieści bez posiłku; także i proroka Eliasza, gdy przed złośliwą królową Jezabel się chronił. A to wszystko dlatego Pismo św. podaje, abyśmy nie zaraz rozpaczali, jeśliby nam nie powiodła się praca nasza, gdyż Pan Jezus ma w miłosierdziu swojem rozmaite sposoby na wyżywienie nas i zachowanie.

Nadto Ewangelia dzisiejsza utwierdza naszą wiarę w bóstwo Chrystusowe, bo tylko Bóg jeden uczynić może, który wszystko z niczego stworzył, iżby siedmiorgiem chleba nakarmić ludu cztery tysiące do sytości; a co większa, iż po tych, którzy jedli i nasycili się, więcej zostało odrobin, aniżeli pierwej chleba było. Z czego my Chrześcianie się weselimy i ochotnie z Mojżeszem śpiewamy: *Ten ci jest Bóg mój, a ja Go wielbić będę; Pan Bóg ojca mego, a ja Go wywyższać będę* (Wyjść. 15), lub mówić z Dawidem: *Nie masz Tobie podobnego między bogi Panie i nie masz według uczynków Twoich* (Ps. 85).

A nietylko Ewangelia dzisiejsza wiarę, ale i ufność naszą wzmacnia, bo w kimże chrześcianin ufność swą położyć może? Iżali w samym sobie? Ale Pismo św. wszystkich ludzi kłamcami nazywa, a który dziś stoi, jutro upaść może...

Iżali w sprawiedliwości i doskonałości swojej? Ale wie, że choćby wszystko uczynił, co mu przykazano, *jednak niepożytecznym sługą tylko w obec Boga zostaje* (Łuk. 17).

Iżali w ludziach śmiertelnych? Ale napisano jest, iż *wszelkie ciało jest jako siano* (I Piotr 1). *Iż przeklęty ten, który w człowieku ufność ma i który w marnem ciele pokłada nadzieję wspomożenia swego* (Jerem. 17).

Iżali w bogactwach i skarbach świata tego? Ale je Paweł św. zowie *niepewnemi i omylnemi* (I Tym. 6). I Mędrzec mówi: *Nie pomogą bogactwa czasu pomsty* (Przysł. 11).

A tak wszystka ufność i nadzieja nasza, nie w kim innym jest, jedno w Panu naszym, o którym tak z Dawidem mówmy: *Bądź mi obrońcą i domem ucieczki, abyś mię zbawił* (Ps. 30). *A ja zaś, jako oliwa owoc dająca, miałem nadzieję w miłosierdziu Bożem* (Ps. 51).

A któżby w Tym nadziei swej nie położył, którego nam Ewangelia dzisiejsza tak możnym opisuje, że Mu nic niepodobnego nie jest, a tak dobrotliwym, że się rad zmiłuje nad wszystkiemi, którzy się do Niego z prawego serca ucie-

kają. Możność Jego ten cud jawnie pokazuje. Bo jeżeli cztery tysiące ludu siedmiorgiem chleba mógł nakarmić tak, iż się wszyscy dostateczne najedli i jeszcze siedm koszów pozostało, pewno nic Mu trudnego i niepodobnego nie jest. A że jest dziwnie miłosierny, pokazuje się ztąd, bo pierwej, niż Go kto z onej rzeszy prosił, sam uprzedził, sam o tem mówić począł, radził się z uczniami, jakoby ludzi tych opatrzyć; czem pokazał, jak się o nasze potrzeby pilnie stara; a tak łaskawie, tak wdzięcznie o tem mówił, że człowiekowi z radości serce skakać musi: *Żal mi*, powiada, *tego ludu*, żal Mi tych niebożątek...

O wdzięczne a pocieszne słowo, którego oni starzy ojcowie doczekać nie mogli, chociaż Go z wielkim płaczem i żądzą prosili i czekali wołając: *Okaż nad nami Panie nasz miłosierdzie Twoje, a daj nam zbawienie swoje!* (Ps. 84).

A teraz stoi tu Chrystus Pan i mówi: *Żal Mi tego ludu;* już minął czas gniewu a nastąpił czas łaski; już obmyślam nad ludem moim, nie jak go karać, ale jak się nad nim zmiłować.

Cóż może być milszego cóż wdzięczniejszego nad te słowa Pana? Ale co większego, co milszego nadewszystko, iż Zbawiciel wie, co ludzie ci głodni dla Niego czynili; liczy dni, które przy Nim przetrwali. *Trzy dni*, powiada, *jako tu przy mnie trwają, a nie mają coby jedli...*

Historye opisują o pewnym pustelniku, który miał swoją pustelnię w wielkiej odległości od wody. Dla zaspokojenia przeto pragnienia swego, musiał bardzo utrudzającą i męczącą drogę odbywać. Pewnego razu bardzo zmęczony, zawołał: I pocóż mam ten trud cierpieć? Czyż nie mogę zamieszkać przy tej wodzie? Gdy to wyrzekł, odwraca się, aż oto widzi męża idącego za sobą i liczącego jego kroki. Zapytany, ktoby był, odpowiedział: Aniołem Bożym jestem i tu zostałem przysłany, aby policzyć kroki twoje, żebyś wedle ich liczby otrzymał nagrodę. Gdy to usłyszał starzec, po-

krzepiony na duchu, jeszcze dalej odsunął od wody swą pustelnię, aby sobie przysporzyć po śmierci chwały w Niebie.

Otóż gdy i ciebie bracie, ciężar pracy przygniata; gdy ci się pot z czoła leje, pocieszaj się temi słowy: Wie Pan Bóg, co ja dla Niego czynię; wie iż to z Jego woli czynię. Nie opuści mnie przeto i na tym świecie i po śmierci wynadgrodzi hojnie...

II.

Zabacz teraz, jakim być masz i jak się sprawować, jeśli chcesz zostawać pod obroną i opieką Pana tego i mieć nad sobą Jego miłosierdzie.

Posłuchaj, a nauczysz się łatwo od tej rzeszy. Albowiem ona rzesza, jakoś słyszał, była z Panem Jezusem, naśladowała Go, słuchała słowa Jego i pełniła wolę Jego.

Takimi być mają wszyscy, jeżeli chcą, aby Pan i Zbawiciel miał litość nad nimi. Bo choć tu, jak czytaliśmy, miał On nad wszystkimi litość, choć nie przebierał w osobach, ani nikogo od miłosierdzia swego nie oddalał, lecz oni jednak wszyscy byli przy Nim i naśladowali Go z taką chęcią i z takiem nabożeństwem, że prawie nie myśleli o tych doczesnych potrzebach swoich. A toż to jest, co i Najświętsza Panna wyznaje w swojej pieśni: *Iż miłosierdzie Pańskie jest od narodu do narodu, ale nad tymi, którzy się Go boją* (Łuk. 1).

I ty miły bracie, który pragniesz zmiłowania Pańskiego; który chcesz, aby Bóg także i nad tobą miał litość, przystąp do Niego jak najbliżej; stój przy Nim statecznie; słuchaj słowa Jego; chowaj świętą wolę i rozkazanie Chrystusowe, a możesz być pewnym, że cię nie odstąpi i nie oddali od nieprzebranego miłosierdzia swego.

Zwłaszcza też, jeśli przy Nim tak mocno trwać będziesz i tak wyczekiwać nań będziesz, jak Go ona rzesza znosiła i czekała przez trzy dni w wielkim niedostatku.

O wielka to mądrość i wielkie szczęście umieć czekać Pana tego!.. Zaprawdę, nie zkądinąd pochodzi wszystko złe na świecie, jedno ztąd, iż Bogu ufać nie chcemy; iż znosić Go nie umiemy; iż miłosierdzia Jego cierpliwie nie czekamy.

Gdy przyjdzie na nas jaka potrzeba, jaki niedostatek, aliści wnet boimy się, żebyśmy nie musieli nędzy jakiej doświadczyć, jeśli od sprawiedliwości chrześciańskiej nie odstąpimy.

Więc natychmiast od Boga do czarta przeklętego; od cnoty i sprawiedliwości na błazeństwa, na lichwy, na zdrady, na nierządy i inne sprosności się udajemy, jakoby Pan już wiernych swoich wyżywić nie był w stanie i jakoby nas bez djabelskiej pomocy sam ratować nie umiał.

Gdybyś ty nędzny człowiecze w każdej potrzebie i dolegliwości twojej, nie odstępując od Pana Boga, umiał cierpliwie czekać przez dzień, przez dwa, przez trzy miłosierdzia i wspomożenia Jego, lepiejbyś na tem wyszedł, bo słuchaj co Dawid prorok o takich mówi: *Wszyscy*, powiada, *którzy Ciebie czekają, nie będą zawstydzeni* (Ps. 24). I znowu: *Którzy źle czynią, będą wykorzenieni, lecz szukający Pana, odziedziczą ziemię* (Ps. 36); a dalej jeszcze tenże Prorok: *Oczekiwaj Pana, mężnie czyń, a niech się wzmacnia serce twoje, a czekaj na Pana* (Ps. 26).

Cóż to jest czekać Pana? Oto, spuścić się na Jego św. wolę, oto, dozwolić Mu czynić, co chce i panować nad sobą jako On raczy; oto, wszystko od Niego z wdzięcznością przyjmować. On wie najlepiej, co dla nas jest dobrem. On rozumie kiedy, gdzie i jak ma nas wspomódz. Ażali ci nie dosyć obiecał swojem słowem Boskiem, iż gdy tylko przy Nim stać mocno będziesz, nigdy ci nie zejdzie na pomocy w potrzebach twoich. Ażaż nie jawnie woła przez Proroka: *Bójcie się Pana wszyscy święci Jego, albowiem nie przyjdzie ubóstwo na tych, którzy się Go boją* (Ps. 38). A na innem miejscu: *Byłem młody, zestarzałem się, a nie widziałem opuszczonego*

człowieka sprawiedliwego, ani nasienia jego, szukającego chleba (Ps. 36).

Jednakże z nami, najmilsi Chrześcianie, dzieje się to samo, co i z apostołami, którzy chociaż niedawno takiż cud widzieli, gdy Zbawiciel pięciorgiem chleba pięć tysięcy ludzi nakarmić raczył, ale już teraz o tem zapomnieli i mówią: *Zkądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem?..*

Jest to pokusa zwątpienia, co człowiekowi wszystką pamięć pierwszego dobrodziejstwa odejmuje. Toż samo i nam się zdarza w potrzebach i dolegliwościach codziennych. Czy mało jest takich, którzy sięgnąwszy pamięcią w swój żywot ubiegły, mogliby sobie powiedzieć: Tak długo mnie Bóg chować i żywić raczył; tak często nie opuścił w żadnej mojej potrzebie, to i teraz mnie poratuje. Tak wszyscy mówimy, ale gdy nam nowe jakieś niebezpieczeństwo się zdarzy, zapominamy przeszłych rzeczy, drżymy i lękamy się, jakobyśmy nigdy nic od Boga nie wzięli.

Gdy na nas nędza przyjdzie, tedy, jako ci apostołowie, na nic się nieoglądamy, jedno: iż bardzo wiele ludu, a chleba mało, to jest, iż w domu czeladź liczna, w a stodole, w oborze, i w kieszeni nic nie ma!..

I wnet serce nasze upada; rozum nic nie widzi, gdzieby się obrócić i czem się wyżywić? I gdy się tak troszczymy, tedy Pan do nas mówi w sercu naszem: *O ludzie małej wiary! Izali nie wiecie, że Ja o was mam staranie? Pocóż się oglądacie na mnogą czeladź, na gumna wasze, na obory? Czemu nie patrzycie na Mnie, czekając wspomożenia? Jeślim Ja was aż dotąd żywił, jak tego sami nie zaprzeczycie, toż pewno nie opuszczę i teraz; tylko ufajcie, pilnujcie powołania waszego, resztę na Mnie złóżcie, a Ja was opatrzę...*

Nadewszystko, najmilsi Bracia, bądźmy miłosierni względem bliźnich naszych. Bez miłosierdzia żadna cnota nasza Bugu się nie podoba. Bez miłości nic nie znaczy ani czystość, ani post, ani modlitwa.

Do tej cnoty wszyscy są obowiązani.

Nie każdy jest w możności długo się modlić, długo pościć, ale każdy może być miłosierny; może wspierać bliźnich swoich, jeżeli nie datkiem, to dobrem słowem, dobrą radą, a wreszcie: znosząc cierpliwie przywary, czyli wady drugich.

Bez miłosierdzia wszystkie cnoty, jako dom bez jednej ściany; jako ptak bez jednego skrzydła, potrawa bez soli, mowa bez prawdy, wiara bez uczynków.

Za miłosiernymi Pan na sądzie dekret uczyni, aby osiągnęli niebo, a niemiłosiernych wiecznym ogniem ukarze.

Lecz gdyśmy dotąd mówili o chlebie dla ciała naszego i o potrzebach doczesnych, które są także w mocy Zbawiciela Jezusa Chrystusa, przedewszystkiem jednak starajmy się o potrawy niebieskie, czyli duchowne. Bo te potrawy doczesne, te dobra przemijające, nie dadzą nam żywota wiecznego.

Potrawa, powiada Apostoł, *dla żołądka, a żołądek dla potraw, a oboje zepsuje Pan Bóg* (I Kor. 6).

Błogosławiony, który potrawy szuka, co daje żywot duszy, jako i sam Pan Jezus naucza: *Róbcie nie pokarm, który ginie, ale trwa ku żywotowi wiecznemu* (Jan. 6).

A jakoż się starać o ten pokarm Panie? On się tu na ziemi nie rodzi. Ty sam go nam podaj. Sam przypraw nam taką potrawę wieczności; boś Bóg nieśmiertelny! Użycz więc i nam tego nieśmiertelności daru!..

Mamy, najmilsi Chrześcianie, taką potrawę cudowną. Zostawił nam najukochańszy Zbawiciel taki pokarm, dający nieśmiertelność, gdy powiedział do apostołów: *Ciało Moje prawdziwie jest pokarm... Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki* (Jan 6).

I przyprawił nam tę potrawę pod osobą chleba i często nas do niej przyzywa...

Czemuż się nie garniemy do tego Niebieskiego posiłku?..

O zaprawdę, nie sobie i światu, ale samemu Bogu byśmy żyli godnie, często ten Chleb św. przyjmując!..

O Jezu cudowny! Posilaj nas na tej puszczy żywota ziemskiego, abyśmy do domu Ojczyzny niebieskiej dojść mogli, a na tej drodze nie ustawali.

Spuść na nas swe miłosierne oko, które przenika wszystkie potrzeby nasze i obmyśla lepiej nad niemi, aniżeli my wiemy i chcemy! Który z Ojcem i z Duchem św. żyjesz i królujesz, Bóg jeden na wieki wieków. Amen.





NIEDZIELA SIÓDMA PO ŚWIĄTKACH.

Ewangelia u Ś-go Mateusza w r. 7.

O fałszywych prorokach.

Onego czasu: rzekł Jezus uczniom swoim: strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni: z owoców ich poznacie je. Izali zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi? takci wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi: a złe drzewo owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani drzewo złe owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich poznacie je. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnidzie do królestwa niebieskiego: ale który czyni wolę Ojca mego: który jest w niebiesiech, ten wnidzie do królestwa niebieskiego.

Homilia.

Dobry wódz, który jest świadomy, nie tylko siły ale i chytrości nieprzyjaciela, niedość że wojskiem swojem tak kieruje, żeby go nieprzyjaciel przemocą nie pokonał; ale też i przed jego zdradą pilnie ostrzega, aby i broniąc ze wszech stron od napaści, i postępując przeciwko nieprzyjacielowi, ziemię jego posiadł.

Tak Zbawiciel nasz Jezus Chrystus posłany od Boga Ojca na wodza ludu swego został, aby go nie już do ziemi obiecanej jak niegdyś Mojżesz Izraelitów zawiódł, ale aby go do wiecznego Królestwa i niebieskiego Jeruzalem pośród nieprzyjaciół przeprowadził; niedość, że go przeciwko mocy nieprzyjacielskiej opatrzył i uzbroił, ale do tego mądrością swą Boską chciał nauczyć, jak się tych nieprzyjacielskich zdrad i chytrości można ustrzedz, a tak szczęśliwie za tym Wodzem swoim obronną ręką, do Królestwa Niebieskiego wnijść.

Przeciw przemocy i sile, taką Zbawiciel uczniom swoim zostawił obronę: *Niebójcie się*, powiedział, tych, *którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą; ale bójcie się Tego, który duszę i ciało może wtrącić do piekła* (Mat. 10).

I na innem miejscu mówi: *Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo Niebieskie. Błogosławieni jesteście gdy was prześladować będą, radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfitą jest w Niebiesiech* (Mat. 5).

Przeciwko zaś zdradom i chytrości nieprzyjacielskiej na wielu miejscach ostrzega w Piśmie św., a szczególniej w dzisiejszej Ewangelii, tak Pan Jezus mówi: *Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni.* Wie-

dział Zbawiciel jako Bóg, że w każdym czasie będą się pojawiali ludzie, którzy fałsz i kłamstwo między wiernymi siać nie przestaną, którzy z drogi prawej zechcą ich sprowadzać.

Treścią zatem dzisiejszej Ewangelii św. jest, abyśmy od nauki Kościoła św., żadnym wymysłom ludzkim odwodzić się nie dali. Nawet, *by anioł z nieba zstąpił, a powiedział nam co innego, aniżeliśmy w tym Kościele wzięli, byśmy nie wierzyli* (Gal. 1), ale wszystko za błąd mieli, choćby to zdawało się nam dobrem. A naukę Chrystusową tak powinniśmy przyjmować, abyśmy ją nie tylko usty i słowy, lecz uczynkami wyznawali.

Co wszystko jaśniej zobaczymy, rozbierając słowa dzisiejszej Ewangelii świętej.

I.

Stary on, a chytry wąż, od stworzenia człowieka zazdrości nam niewypowiedzianej owej przyszłej chwały, z której sam dla pychy swojej został wyrzucony.

Dla tego i pierwszych naszych rodziców chytrością i podejściem przywiódł do upadku, a potem zawsze się starał o to, aby człowieka odwieść od Boga Stworzyciela swego i zgubić na wieki.

A przeto gdzie nie było poznania prawdziwego Boga, jako, między pogany, tam się bogiem czynił, i naśladując sprawy Boskie, ludzi w błąd wprowadzał. Przepowiadał bowiem przez kapłany pogańskie i przez ich niewiasty, niby przyszłe rzeczy chociaż fałszywie i obłudnie, wszakże mu wierzono, i za boga go miano, i cześć mu boską w bałwanach oddawano. Gdzie znany już był Bóg prawdziwy, inną tam sobie drogę obrał. Nie czynił się bogiem, bo nie mógł, ale pod pokrywą słów Bożych, ludzi odwracał od bojaźni Bożej.

Tak czynił w starym Zakonie przez fałszywych proroków.

Tejże zdrady i podejścia używa i teraz, bo kłamstwo i fałsz rozszerza przez swych uczniów, ludzi fałszywych jak i on, po całym świecie.

Przeto Zbawiciel nasz mówi: *Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków.*

Prorokiem nietylko nazywa się ten co przepowiada przyszłe rzeczy, ale i ten który jaką naukę ogłasza; jeżeli prawdziwą, Boską, zowie się prawdziwym prorokiem, jeżeli zaś fałsz i kłamstwo opowiada ludziom, nazywa się prorokiem fałszywym. A zatem jest fałszywym prorokiem, kto szerzy między ludźmi wątpliwości w wierze, albo ośmieszając rzeczy święte, albo też nieznacznie półsłówka rzucając, z których słuchający poczyna wątpić o tem, czego naucza Kościół św., np., o Bogu, o sprawiedliwości Boskiej, o karze za grzechy po śmierci, i t. p.

Fałszywym prorokiem jest ten, co od prawdziwej moralności odwodzi, ucząc, że nie jest to grzechem co Kościół św. potępia i ogłasza, że to przestępstwo przeciw Bogu.

Fałszywym prorokiem jest ten, który odwodzi podwładnych od posłuszeństwa, przełożonym, tak świeckim jako i duchownym; namawia dzieci do nieposłuszeństwa i nieuszanowania rodziców, do okradania ich. Fałszywym prorokiem jest, który namawia do nieczystości, pijaństwa, oszustwa, kłamstwa, i do innych grzechów. Fałszywym prorokiem jest, co szerzy zabobony, gusła, zamawiania między ludem z wielką szkodą ich duszy.

Którzy przychodzą w owczej skórze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami. Owczą skórą nazywa się pozór przyjaźni, pobożności, życzliwości, w którą się zwykle fałszywi prorocy przybierają. Dla tego mówią o cnocie, chodzą do Kościoła na nabożeństwa, pełnią niekiedy dobre uczynki, chcą być uważani za synów Kościoła. Oświadczają swoją przyjaźń, życzliwość, bezinteresowność, ale wewnątrz są sługami czarta, uwodzicielami, fałszywemi przewodnikami. Przebierają

się w owczą skórę, dla tego, aby nie byli poznani, aby jako wilcy przez ludzi sprawiedliwych nie byli wypędzeni sromotnie.

Przeto Pismo św. nazywa takich fałszywych proroków nietylko wilkami; ale i *złemi duchami* (I Tym. 4), *obłokami bez wody* (Jud. 2), *złymi robotnikami* (Łuk. 3, 27), *antychrystami*, to jest, *przeciwnikami Chrystusa* (Jan 2, 18); a Paweł ś. nazywa ich *i nieprzyjaciółmi krzyża Chrystusowego* (Filip 3, 17), bo nie tylko mocą krzyża, ale i znakiem jego się brzydzą.

Ponieważ takich fałszywych nauczycieli jest bardzo wielu, przeto niepodobna prawie dostrzedz złego, które oni różnemi sposobami szerzyć usiłują, wszakże, dla łatwiejszego ustrzeżenia się ich błędów, wskazał nam Chrystus Pan znaki, po których łatwo ich poznać. *Z owoców ich poznacie*, mówi Zbawiciel. *Bo czyliż zbierają z ciernia grona winne, albo z ostu figi? Takci wszelkie drzewo dobre, dobre owoce rodzi, a złe drzewo, owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani drzewo złe, owoców dobrych rodzić. Przeto z owoców ich poznacie je.*

Jako więc dobre drzewo poznaje się z owocu, tak fałszywi prorocy po ich uczynkach się odróżniają. Winogrona nie na cierniach, ale na winnym krzewie rosną; figi także na figowem drzewie, a nie na oście się znajdują, podobnież dobre uczynki, prawdziwe cnoty, znajdują się tylko w prawdziwych prorokach, ogłaszających prawdziwą wiarę.

Nauczyciele kłamstwa ukrywają się przez niejaki czas ze swemi złemi uczynkami, bo się w owczą skórę przybierają, ale powoli da się w nich spostrzedz, ten lub ów występek, pokaże się, że tej pozornej świątobliwości, pobudką były, chciwość godności, dóbr ziemskich, chwały u ludzi i popęd do rozkoszy. Ale niech tylko w tem wszystkiem doznają zawodu, już wtedy nie mogą ukryć swych kłów wilczych, oczu i pozorów.

Owieczka jest cierpliwą, łagodną; wilk zaś mściwy nawet pośród owiec; chociaż owca nic mu złego nie czyni,

znajdzie on jednak powód do rzucenia się na nią, i zduszenia. Z owoców tedy możemy poznać fałszywych proroków.

Lecz tu zapytać kto może, dla czego Pan Bóg dopuszcza tych fałszywych proroków? Dla czego ich nie wygładzi? On? który już czarta pokonał, piekło zgromił i zwojował; *o wszystkich się zbawienie stara, za wszystkich ludzi, i za grzechy wszystkiego świata umarł* (Jan 22). Dla czego tak dopuszcza szerzyć się królestwu ciemności, a swoje niszczyć? Na to odpowiadam: że to są ukryte i niezbadane sądy Pana Boga, których zbadać trudno i niebezpiecznie. Wszakże niektóre przyczyny wskazują nam i tu dziwną mądrość Bożą, dla czego tak jest Bóg nieskwapliwym w karaniu.

Pierwsza przyczyna, że Pan Bóg jest Bogiem pokoju, łagodności, cierpliwości, względem nawet i zbłąkanych ludzi, czekając długo ich upamiętania i nawrócenia.

Powtóre, ponieważ stwarzając człowieka, dał mu wolną wolę, przez którą jest on panem swych czynności. Nikomu przeto gwałtu zadawać nie chce, nikogo przemocą i siłą do dobrego nie zmusza, szanując jego wolną wolę, i chce by każdy człowiek dobrowolnie z miłości Jego naśladował, cześć Mu należną oddawał, jako sam o tem mówi przez proroka: *Jeżeli zechcecie, a posłuchacie Mnie, dóbr ziemi pożywać będziecie* (Izaj. 1, 19). Przeto i Dawid mówił do Boga: *Dobrowolnie będę ofiarował Tobie, i będę wyznawał imieniowi Twemu* (Ps. 53).

Trzecia przyczyna, dla której dopuszcza Pan Bóg fałszywych proroków jest ta, którą św. apostołowie Piotr i Paweł nam opowiedzieli, to jest: aby Pan wybranych swoich, przez nich doświadczał, i stałości wiary ich próbował (I Piotr 1, 6., I Kor. 11, 19).

Na ostatek dopuszcza Pan Bóg nauczycieli kłamstwa nieraz na ukaranie grzechów naszych, jak Pismo św. wyraźnie mówi: *Iż miłości prawdy nie przyjęli, aby byli zbawieni, dla tego pośle im Bóg skuteczność oszukania, aby wie-*

rzyli kłamstwu, iżby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdziwie, ale przyzwolili na nieprawość (2 Tess. 2, 10).

Te są przyczyny dla których Pan Bóg cierpi fałszywych proroków, i zaraz ich nie karze. Karania jednak nie ujdą oni, bo mówi Apostoł: *Burza ciemności na wieki jest dla nich zachowaną* (Jud. 13).

Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone.

W Ewangelii św., często spotykamy wzmianki o nie urodzajnem drzewie. Nie tylko tu Chrystus Pan o niem wspomina, ale przedtem jeszcze Jego Poprzednik Jan Chrzciciel w swojem kazaniu to samo wypowiada: *Już siekiera do korzenia drzew przyłożona. Przeto wszelkie drzewo, które nie daje owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone* (Mat. 3). I na innem miejscu Zbawiciel tęż samą myśl wyraża mówiąc: *Jam jest winna macica prawdziwa, a Ojciec Mój jest oraczem. Wszelką latorośl nie przynoszącą owocu odetnie ją* (Jan 15). I co z nią zrobi? oto: *Precz wyrzuci, i uschnie, i zbiorą ją, do ognia wrzucą, i zgore* (tamże).

Czyż tu najmilsi Chrześcianie, Chrystus Pan mówi o drzewach rzeczywiście? Nie. Wprawdzie on i o drzewach ma staranie, On je stworzył i zachowuje, ale tu używa podobieństwa, bo pod wyrazem drzew rozumieją się ludzie.

Jako drzewa jedne są owocodajne, które dobry i pożyteczny owoc gospodarzowi przynoszą; inne znowu: które albo żadnego owocu, albo zły, cierpki i nieużyteczny wydają. Tak też i ludzie: jedni są sprawiedliwi, którzy, jako dobre drzewa, przynoszą gospodarzowi Niebieskiemu owoc wdzięczny, dobry i pożyteczny. Drudzy są źli, którzy żadnego nie przynoszą owocu, albo nieużyteczny i szkodliwy.

O sprawiedliwych pięknie wyraża się Psalmista, mówiąc: *I będzie jako drzewo, które wsadzone jest nad ściekaniem wód, które da owoc czasu swego* (Ps. 1).

Nazywa tu Prorok sprawiedliwego *drzewem wsadzonem* i mocno zakorzenionem, bo ma zawsze stałą wolę i mocne

postanowienie żyć sprawiedliwie, a tak ugruntowane w dobrem, że wszelkim wiatrom i pokusom może się opierać. Żadna burza, żadne prześladowanie nie zachwieje takiego człowieka.

A zkąd w nim ta wytrwałość i siła? Oto: że głęboko ma zapuszczone korzenie swoje, to jest, swoją myśl i serce ma w Bogu.

Mówi Pismo św.: *Wsadzone nad ściekami wód*, to jest: zroszone i zwilżone łaską Bożą i życiodawczą wodą Sakramentów świętych, do których często z należytem przygotowaniem przystępuje.

Dalej jest: *które dają owoc czasu swego.* Jako bowiem drzewa wydają owoc wedle rodzaju swego: drzewo figowe—figi; krzew winny—jagody winne; drzewo gruszkowe—gruszki; jabłoń—jabłka; podobnież i ludzie sprawiedliwi, stosownie do powołania i stanu swojego, wydają właściwy owoc cnoty; inny wydają gospodarze; inny słudzy; inny rzemieślnicy; inny rodzice, dzieci i t. p.

Słowa: *czasu swego*, znaczą odpowiednią porę dla cnót i dobrych uczynków. Jako bowiem drzewa mają swój czas oznaczony, kiedy rozwijają się na nich liście, kiedy się kwiaty składają, kiedy owoce wydają, tak i człowiek ma swój czas do wydawania dobrych owoców, a tym czasem jest całe jego życie. Zatem i człowiek powinien odpowiedni owoc wydawać w wieku młodzieńczym, w wieku dojrzałym i w starości swojej.

A jako drzewa, które późno kwitnąć zaczynają, nie przynoszą owocu, albo bardzo rzadko, bo już jesienne zimna nie dają im dojrzeć; podobnież i ci z ludzi, którzy odkładają dobre uczynki na wiek późniejszy, często bardzo żadnego nie przynoszą owocu, bo śmierć niespodzianie, jako zimna jesienne, przecina pasmo ich życia.

II.

Przypatrzmy się teraz jaki los złego drzewa, które żadnego nie przynosi owocu, albo kwaśny owoc rodzi. Chrystus Pan sam zapowiada:

Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone.

Wszelkie drzewo. Tu Zbawiciel mówi ogólnie, to jest, czy to drzewo będzie wysokie i rozłożyste; czy to nizkie i małe; czy krzywe, czy proste; czy piękne na wejrzenie, czy szpetne; czy posadzone na górze, czy w dolinie; słowem, jakiekolwiek ono jest, nie może być bezpiecznem od siekiery i wycięcia, jeżeli nie wydaje owocu.

Jakikolwiek przeto jest człowiek; jakiegokolwiek stanu i położenia; czy to we czci u ludzi, czy w pogardzie; czy to uczony, czy prostaczek; czy bogaty, czy ubogi; jeżeli owocu dobrych uczynków nie przynosi, niech się lęka siekiery, to jest, zniszczenia i kary.

Mówi tu Zbawiciel: *które nie rodzi owocu dobrego.* Nie mówi zatem: *owocu pięknego* tylko na oko, na zewnątrz, tego bowiem nie dosyć. Są takie owoce, które na wejrzenie pięknie się wydają, jak piszą o jabłkach koło morza Martwego rosnących. Piękne są one wprawdzie, ale nie użyteczne, bo wewnątrz mają gorzki jakiś popiół nieprzyjemnej woni.

Podobnież i dobre uczynki niektórych, piękne się wydają dla ludzkiego oka, ale w obec Boga żadnej wartości nie mają, bo są zepsute próżną chwałą.

Potrzeba zatem, żeby był owoc dobry i trwały, to jest, uczynek Panu Bogu miły i pożyteczny bliźniemu.

Niedosyć jest wydawać tylko liście i kwiaty, to jest, niedosyć dobrych i pięknych słów, dobrych postanowień, bezskutecznych początków dobrego, ale dojrzałego owocu, to jest, dobrych uczynków potrzeba.

Nie mówi tu Chrystus Pan: *Drzewo, które nie rodziło owocu*, albo: *które nie będzie rodzić*, ma być wycięte; ale: *które nie rodzi owocu*. Nie dosyć zatem, żeby uniknąć wycięcia, że ktoś kiedyś co dobrego uczynił, albo w przyszłości ma wolę dobrze czynić i ustrzedz się gniewu Bożego, lecz ten owoc pobożności i dobrych uczynków wciąż trzeba przynosić.

Czytamy jeszcze: *Będzie wycięte*. To jest: wprzód życia będzie pozbawionem, nim się zestarzeje.

Zdarza się niekiedy, najmilsi Chrześcianie, że ludzie sobie skracają życie grzechami swoimi. Dlatego i Pismo św. upomina: *Nie czyń bardzo niezbożnie, abyś nie umarł czasu nie swego* (Ekl. 17), to jest, bez przygotowania na śmierć. Umiera zaś czasu swego, kto przygotuje się z pilnością i pokorą do zdania rachunku Panu Bogu z własnego życia.

O wycięciu takiem przedwczesnem mamy wiele w Piśmie św. przykładów jak: na Saulu, Absalonie, Amanie i wielu innych, którzy z nienacka zostali zgładzeni ze świata czyli wycięci, gdy się tego najmniej spodziewali. *Będzie wycięte*. Jasne to słowo, znaczy, że człowiek zły, będzie odrzucony od oblicza Bożego, od społeczeństwa świętych Pańskich. Do tego jeszcze Pan Jezus dodaje: *I w ogień wrzucone*: To jest: skazany na karę srogą, a wieczną.

O nieszczęśliwe to drzewo, które taki los opłakany spotka!

Wyrwane z rozkosznego raju Boga żywego, zostanie wrzucone w ogień, który nigdy nie gaśnie, nigdy w popiół nie obraca, ale wieczne męki zadaje!

Dopóki przeto jeszcze czas, zastanów się dobrze nad sobą, jaki owoc przynosisz?

Zbadaj korzenie, to jest, swoje myśli serdeczne, zamiary i wolę.

Zbadaj *korę*, to jest zewnętrzne obcowanie z twoimi domownikami, sąsiadami. Zbadaj *owoce* dobrych lub złych uczynków. Jeżeli znajdziesz w sobie dobre owoce, jak: mi-

łość ku Bogu i bliźniemu, współczucie, miłosierdzie względem ubogich, czystość i trzeźwość względem siebie, cierpliwość w przeciwnościach, pokorę w pomyślności, ochotne serce do służby Bożej, zgadzanie się we wszystkiem z wolą Najwyższego, nienawiść grzechu, podziękuj Panu Bogu i proś Go o wytrwanie w tem do końca, a nie obawiaj się niczego, ponieważ dobrem i urodzajnem jesteś drzewem.

Ale jeżeli znajdziesz w sobie owoce pychy, łakomstwa, niewstrzemięźliwości i innych grzechów bój się! bo siekiera już może przyłożona i póki czas jeszcze, zwróć się ku Panu Bogu, popraw życie swoje, zacznij dobre wydawać owoce.

Naostatek Chrystus Pan dodaje:

Nie każdy, który Mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa Niebieskiego; ale który czyni wolę Ojca Mego, który jest w Niebiesiech, ten wnijdzie do Królestwa Niebieskiego.

Temi słowy Chrystus Pan oznacza drzewa, które tylko liście i kwiaty przynoszą, to jest ludzi, którzy piękne słowa mają na ustach, ale dobrych uczynków nie pełnią. Tymczasem inaczej Pismo św. naucza mówiąc: *Albowiem nie w mowie jest Królestwo Boże, ale w mocy* (I Kor. 4). Nie uważa Pan Bóg na piękne słowa, ale kocha się w dobrych uczynkach. Możesz ludziom podobać się językiem, pochlebstwa im sypiąc, ale inaczej się rzecz ma z Panem Bogiem. Niedostateczna jest pobożność czułostkowa tylko, bez poprawy życia.

Często widzieć się daje: jest ktoś niby pobożny, a w sercu żywi ku bliźnim nienawiść; za lada słówko się obraża; jest zgryźliwy, ciężki do pożycia, na każdym kroku wybucha niecierpliwością, przekleństwy, a może nawet i krzywdę ludzką ma na sumieniu swojem... Zaniedbuje obowiązki stanu swego... Otóż takiego pobożność, jest to tylko liść, bez żadnego owocu dobrego.

Pan Bóg koniecznie domaga się owoców prawdziwej pobożności, przez którą wola Boża by się wypełniała. Dla tego to i o sprawiedliwym, gdy Pismo św. mówi: że *jest jako drzewo nad ściekaniem wód*, zaraz dodaje przyczynę,

że *w Zakonie Bożym wola Jego; w Zakonie Jego będzie rozmyślał we dnie i w nocy, że liście jego nie opadną* (Ps. 1), czyli, że jego dobre postanowienia i dobre słowa nie będą próżne. Czytamy w Piśmie św., o pięciu onych pannach głupich, że wołały one tak samo jak panny mądre: *Panie! Panie, otwórz nam*, jednak oblubieniec nie wpuścił ich na gody, bo nie miały oliwy dobrych uczynków, a tylko liście, słów przyniosły. Dla tego też rzekł do nich: *Nie znam was!* Do każdego przeto co tylko zewnętrzną pobożność praktykuje, powie Pan Jezus: *Nie znam was!*

Nie znam was jako synów, boście Mnie nie znali jako Ojca przez miłość.

Nie znam was, jako sług, chociaż mówicie: Panie! Panie! boście i Mnie nie znali jako Pana swego przez posłuszeństwo.

Nie znam was, jako oblubienic, boście Mnie nie znali, jako Oblubieńca swego, przez czujność i miłość!

Nie znam was, jako owiec, boście mnie nie znali jako Pasterza, przez słuchanie głosu Mojego...

Nie znam was, jako drzew wybranych, i własną ręką Moją zasadzonych, bo jesteście drzewem obcego sadzenia, boście owocu któregom oczekiwał, nie przynieśli.

Niech przeto nikt z nas najmilsi Chrześcianie się nie zawodzi, aby potem mimo pozornej pobożności nie spotkała go kara nieurodzajnego drzewa.

Tu jeszcze uważajmy, że słowa Chrystusa Pana: *Nie każdy który mówi Panie, Panie nie wnijdzie do Królestwa Niebieskiego*, naprowadzają na domysł, że może ktoś być zbawionym, gdy te słowa wymówi? Tak jest najmilsi, tylko kto z temi liśćmi słów pokornych i z wiarą wyrzeczonych, przyniesie i owoc szczerego nawrócenia.

Tak, łotr który całe życie broił, dostąpił chwały wiecznej, gdy tylko skruszony odezwał się: *Panie, pamiętaj na Mnie, gdy wnijdziesz do Królestwa Twojego* (Łuk. 23). Ale

powiedział to z żalem doskonałym za swe grzechy, powiedział to z wiarą wielką, z nadzieją i miłością.

A zatem nietylko mówił: *Panie! Panie!* lecz przytem spełnił wolę Ojca Niebieskiego.

Nietylko stał się drzewem zielonym liściem pokrytem, lecz w tej chwili wydał dojrzały owoc doskonałego nawrócenia, i doskonałej miłości ku Zbawicielowi. Do tego jeszcze, ową haniebną śmierć swoją, na którą był skazany przyjął jako karę, słusznie sobie wymierzoną, za przeszłe niecne swoje życie.

Wszyscy my przeto, najmilsi Chrześcianie, w jakimkolwiek stanie jesteśmy i położeniu, postanówmy sobie od dziś jako drzewo urodzajne owoc dobry Gospodarzowi Niebieskiemu przynosić, abyśmy zasłużyli sobie być przesadzeni do onego wiekuistego ogrodu, gdzie wieczna radość i wesele czeka. Amen.

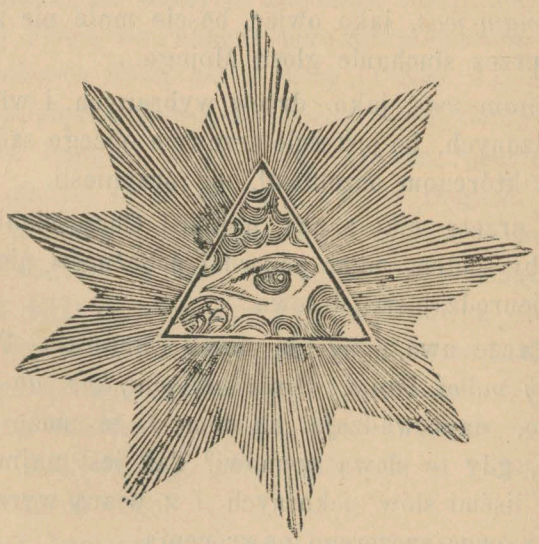



NIEDZIELA ÓSMA PO ŚWIĄTKACH.

Ewangelia u Ś-go Łukasza w r. 16.

O niesprawiedliwym szafarzu.

W on czas: powiedział Jezus uczniom swoim tę przypowieść: był niektóry człowiek bogaty, który miał szafarza: a ten był odniesiony do niego, jakoby rozpraszał dobra jego. A wezwawszy go, rzekł mu: cóż to słyszę o tobie? oddaj liczbę szafarstwa twojego: albowiem już więcej nie będziesz mógł szafarzyć. I mówił szafarz sam w sobie: cóż uczynię, gdyż Pan mój odejmuje odemnie szafarstwo? kopać nie umiem, żebrać się wstydzę. Wiem co uczynię: że gdy będę złożony z szafarstwa, przyjmą mnie do domów swoich. Wezwawszy tedy każdego z osobna dłużnika Pana swego, rzekł pierwszemu wieleś winien Panu memu a on powiedział: sto bareł oliwy. I rzekł mu: weźmij zapis twój, a siadłszy natychmiast napisz pięćdziesiąt. Potem drugiemu rzekł: a ty wieleś winien? a on rzekł sto beczek pszenicy. I rzekł mu: weźmij zapis twój, a napisz ośmdziesiąt. I pochwalił Pan szafarza niesprawiedliwości, iż roztropnie uczynił. Bo synowie tego świata, roztropniejsi są w rodzaju swoim, nad syny światłości. A Ja wam powiadam: czyńcie sobie przyjacioły z mamony niesprawiedliwości: aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków.

Homilia.

Kto się pilnie przypatrzy ludziom obecnie żyjącym, ten sprawiedliwie z Chrystusem Panem wyznać musi, iż *Synowie tego świata, roztropniejsi są w rodzaju swoim, nad syny światłości.* Bo jakże rzadki jest człowiek na świecie, któryby z taką pilnością starał się o wieczne i niebieskie dobra, jak o te ziemskie i doczesne?

Kto tak wiele niewygód i pracy podejmuje, aby osiągnąć Królestwo Niebieskie, jak łakomy człowiek aby mieć pieniądze? Nie dośpi, nie doje, naraża się na pośmiewisko i niesławę u ludzi, aby tylko powiększyć swoje mienie.

Kto tak bardzo usiłuje, aby się Panu Bogu podobał, aby zapracował na niebo, aby się grzechów ustrzegł, a ćwiczył się w pobożnych uczynkach, jako synowie tego świata usiłują, aby smaczno jedli, strojnie chodzili, aby ziemskie bogactwa zebrali, aby od ludzi byli chwaleni, aby nabyli sobie urzędów i godności?..

Dla zbawienia duszy, ciężko nie jednemu w niedzielę i święto przyjść do Kościoła, rano i wieczór pacierz zmówić, pościć, i t. p. Słusznie przeto synowie tego świata, roztropniejsi są w rodzaju swoim, nad syny światłości, którym są zgotowane one dobra wiekuiste w niebie.

To się pokazało i na owym włodarzu, którego nam za przykład w tej Ewangelii św., Chrystus Pan zostawił.

Uczy nas tą przypowieścią Zbawiciel, aby każdy póki żyje, i póki drugiemu czynić dobrze może z tego co ma, jednał sobie przyjaciół na przyszłość, którzyby go po śmierci do przybytków wiecznych przyjąć mogli, jako ten włodarz mądrze był uczynił.

Co abyśmy zrozumieć mogli, zobaczymy najprzód, żeśmy wszyscy włodarze Pana naszego, jakie dobra mamy

Homilia.

Kto się pilnie przypatrzy ludziom obecnie żyjącym, ten sprawiedliwie z Chrystusem Panem wyznać musi, iż *Synowie tego świata, roztropniejsi są w rodzaju swoim, nad syny światłości.* Bo jakże rzadki jest człowiek na świecie, któryby z taką pilnością starał się o wieczne i niebieskie dobra, jak o te ziemskie i doczesne?

Kto tak wiele niewygód i pracy podejmuje, aby osiągnąć Królestwo Niebieskie, jak łakomy człowiek aby mieć pieniądze? Nie dośpi, nie doje, naraża się na pośmiewisko i niesławę u ludzi, aby tylko powiększyć swoje mienie.

Kto tak bardzo usiłuje, aby się Panu Bogu podobał, aby zapracował na niebo, aby się grzechów ustrzegł, a ćwiczył się w pobożnych uczynkach, jako synowie tego świata usiłują, aby smaczno jedli, strojnie chodzili, aby ziemskie bogactwa zebrali, aby od ludzi byli chwaleni, aby nabyli sobie urzędów i godności?..

Dla zbawienia duszy, ciężko nie jednemu w niedzielę i święto przyjść do Kościoła, rano i wieczór pacierz zmówić, pościć, i t. p. Słusznie przeto synowie tego świata, roztropniejsi są w rodzaju swoim, nad syny światłości, którym są zgotowane one dobra wiekuiste w niebie.

To się pokazało i na owym włodarzu, którego nam za przykład w tej Ewangelii św., Chrystus Pan zostawił.

Uczy nas tą przypowieścią Zbawiciel, aby każdy póki żyje, i póki drugiemu czynić dobrze może z tego co ma, jednał sobie przyjaciół na przyszłość, którzyby go po śmierci do przybytków wiecznych przyjąć mogli, jako ten włodarz mądrze był uczynił.

Co abyśmy zrozumieć mogli, zobaczymy najprzód, żeśmy wszyscy włodarze Pana naszego, jakie dobra mamy

od Niego powierzone, jak je marnie rozpraszamy przeciw woli Jego.

A potem zastanówmy się co mamy czynić, jeżeli chcemy ujść onego srogiego rachunku kiedy nas złoży z tego włodarstwa naszego.

I.

Przeszłej niedzieli napominał nas Chrystus Pan, abyśmy się innym uwieść nie dali, a dziś ostrzega, abyśmy sami siebie nie zwodzili, bo zwsze to samo nieszczęście nas czeka, czy nas kto inny zwiedzie, czy my sami siebie.

Ci, to naprzód zwodzą sami siebie, którzy na tym świecie czynią się panami, gdy są tylko sługami, włodarzami i szafarzami mienia Pańskiego. Potem: ci którzy dobrami sobie od Boga powierzonemi źle i niewiernie szafują. Nakoniec i ci, którzy tak żyją na świecie, jakoby wiecznie żyć mieli, a o tem nie myślą, że mają zdać sprawę, rachunek Panu Bogu po skończeniu tego nędznego włodarstwa. Tych trojakich ludzi pełno jest na świecie.

Zbawiciel łaskawie nas tu upomina i naucza, jak Boskich dóbr używać mamy, znając to dobrze, żeśmy nie panami, ale szafarzami dóbr nam powierzonych, i że nie zadługo złożą nas z tego urzędu, i zawołają do obrachunku.

Któż to ów *człowiek bogaty* wspomniany w Ewangelii świętej?

To Stworzyciel Nieba i ziemi, Król nad królami, Pan nad wszystkimi pany, w którego mocy są wszystkie rzeczy, który jest bogaty w miłosierdziu, bogaty w mądrości, bogaty na wszystkich, którzy Go wzywają, *którego jest ziemia i wszystka pełność jej* (Ps. 23). Jego jest okrąg ziemi, i wszyscy którzy mieszkają na nim, który daje żywność każdemu stworzeniu, już od sześciu blizko tysięcy lat, a nic Mu nie ubywa; który daje wszystkim obficie darów swoich. Ten tak bogaty Pan, który i dla tego stworzył człowieka, na wyobrażenie i podobieństwo swoje, i dla miłości, którą

ma ku narodowi ludzkiemu, stał się człowiekiem, ma włodarza swego każdego człowieka na tym świecie, którego tak wysoko uczcić raczył, że jakoby podzieliwszy się z nim dziedzictwem swojem, sam sobie niebo zostawił, a człowiekowi wszystek świat ziemski podał pod moc jego i *porzucił wszystko pod nogi jego: zwierzęta, ptastwo i ryby* (Ps. 103) i każde widome stworzenie swoje, tak, iż go mało co mniejszym uczynił od aniołów. Owszem i samych aniołów przeznaczył na służbę człowiekowi, jak św. Paweł mówi: *Iżali wszyscy nie są duchowie usługujący, na posługę posłani dla tych, którzy dziedzictwo zbawienia wziąść mają* (Heb. 14).

Tego włodarza swego posadził był ten Pan miłościwy najprzód w owym rozkosznym raju, ale że stał się on włodarz niewdzięcznym za to dobrodziejstwo i nie ocenił go, przeto Pan wyprawił go ztamtąd; jednak nic nie ujął z włodarstwa i szafarstwa jego, ale powierzył mu trojakie dobra do szafarstwa: duchowne, cielesne i zewnętrzne, to jest: duszę, ciało i świat, aby tego nie obracał na swój tylko pożytek, ale by tem szafował ku czci Pana swego i ku wspomożeniu bliźnich swoich.

Uczynił go więc nie panem, ale włodarzem i szafarzem mienia swego, aby nie wedle własnej, ale wedle Pańskiej woli wszystkiem rozporządzał. Oprócz tego, dał mu prawo i rozkaz, jak się na tym urzędzie ma sprawować; jak, kiedy, komu i wiele z tego ma wydawać na cześć i korzyść Pana swego, bo tu wiecznie żyć nie będzie i do innego życia przejść musi. Rozkazał mu, aby na zbytki tych dóbr nie marnował, ani też sobie nie skarbił, ale co pozostaje od potrzeb wedle stanu jego, hojnie i z ochotą dzielił się z innymi, bo kto skąpo sieje, skąpo też żąć będzie; a kto sieje obficie, obficie też będzie i zbierał.

O niedobry włodarzu u tak dobrego i możnego Pana! Gdybyś był cnotliwy, nie skąpiłbyś, i nie wymawiałbyś się, gdy ci co przyjdzie dać na cześć Pana twego, wiedząc, że nie ze swego dajesz i że taka jest wola i rozkaz twego Pana.

Jakże ty czynisz i jak się sprawujesz; jak szafujesz dobrem Pana swego i na co je obracasz?.. Oto, jak ten ewangeliczny włodarz na swoją zgubę, na zelżywość Pana swego marnie wszystko trwonisz i rozpraszasz!...

Mało bowiem tego, że mienia Pańskiego skąpisz na ozdobę Kościołów, czy też ubogim i chorym, albo je łakomie zebrawszy, bez pożytku trzymasz, albo na lichwę dajesz; albo jeżeli i używasz, to na zbytki i obrazę Boską...

Zważ dobrze u siebie, czy nie zasługujesz na srogą karę, iż przeciwko woli Pana twego czynisz?

Pójdźmy teraz do drugiego dobra, którego ci Pan szafarstwo zlecić raczył, jak szafujesz tem cielesnem dobrem? Na co obracasz zdrowie swoje? Na co obracasz urodę swoją? Czy wydajesz ciało twoje, jak powinieneś, na służbę Bożą, na ofiarę świętą, żywą, Bogu się podobającą?.. Niestety! Ty czynisz wszystko na opak, wydawając członki swoje na służbę niesprawiedliwości. Język, który ci Pan Bóg dał na błogosławieństwo, na zbudowanie i na pociechę bliźniego, ty go obracasz na obmowy, złorzeczenia, przekleństwa, bluźnierstwa; na rozmowy wszeteczne, gorszące bliźnich twoich... Oczy, które ci dał Pan Bóg, abyś je podnosił ku Niebu do Pana twojego, ty podnosisz je na rzeczy gorszące... Uszy dał ci Pan Bóg dla słuchania słowa swojego, a ty je obracasz na słuchanie kłamstwa, pochlebstwa, obmów, pieśni nieuczciwych. Smak i powonienie dał ci Pan Bóg dla zachowania zdrowia i życia twego, a ty je obracasz na opilstwa, obżarstwa i dla dogodzenia ciału swemu.

Ręce, które ci Pan Bóg dał na uczciwą i pożyteczną robotę, a ty je na kradzieże obracasz.

Nogi dane ci od Boga, abyś chodził drogami i ścieżkami Jego, na drogi nieprawości obracasz.

Patrzmy na trzecie dobro duchowne, które ci Pan Bóg powierzył, abyś niem szafował.

Uczynił cię stworzeniem szlachetnem. Dał ci pamięć, rozum i wolność. Pamięć, abyś zawsze rozpamiętywał dobro-

dziejstwa Jego; abyś rozważał dziwne sprawy Jego; abyś wspominał przeszłe lata twoje w gorzkości duszy twojej, żałując za grzechy popełnione. Dał ci rozum i naukę, abyś wiedział, co jest złem, a co dobrem; abyś umiał sam sobie i drugim pomódz i poradzić. Dał ci wolność, abyś obierał dobre, a odrzucał złe; abyś się strzegł grzechu a pełnił cnotę; abyś służył Bogu, a nie czartu, duchowi, nie ciału...

A tyś to wszystko obracał przeciwko woli i rozkazowi Pana swego: pamięć—na pamiętanie krzywdy, której od bliźniego doznałeś; rozum, naukę—na fałsze, zdrady i oszukiwanie bliźniego; wolę—na pożądanie wszelkiego złego, a na wzgardę wszelkiego dobra.

Cóż mówić o wierze, którą Bóg wlał w serce twoje; o sakramentach świętych, które postanowił dla twojego zbawienia; o skarbie nieoszacowanym słowa Bożego, które na naukach i kazaniach słyszysz; i o innych różnych dobrodziejstwach Bożych, któreś ty wszystko, tak mało sobie ważąc, rozstrwonił i rozproszył marnie, bez pożytku i czci Pana swego?

Teraz uważaj, co temu nędznemu szafarzowi się dostało? *Był doniesion*, mówi Ewangelia św., to jest: został oskarżony, *do Pana swego, jakoby rozpraszał dobra Jego.*

I któż go zaskarżył?

Łatwa na to odpowiedź. Każdy grzech oskarża człowieka przed Panem Bogiem, bo kto oskarżył pierwszego naszego ojca Adama, iż przestąpił przykazanie Boże? Żadnego oskarżyciela on wtedy nie miał, tylko sam grzech go oskarżył.

Kto oskarżył Kaina, że zabił brata swego Abla? Sam Pan Bóg odpowiedzieć raczył: *Oto głos krwi brata twego woła do Mnie z ziemi* (Rodz. 4). I Mędrzec Pański mówi: *Płacz ubogich sierot i wdów, wołających o krzywdę do Pana* (Ekkl. 35), te oskarżają niesprawiedliwych szafarzów.

Oprócz tego skarży jeszcze i szatan, którego Pismo św. *oskarżycielem nas i braci naszej ustawicznym* (Apok. 12) nazywa.

Skarży nas i własne sumienie. To są właśnie one księgi które w dzień Ostateczny na strasznym Sądzie mają być otworzone.

Skarżą i aniołowie święci, którzy zawsze patrzą na oblicze Boga Ojca w Niebie, a wszystkie sprawy nasze, tak dobre, jako i złe, Mu przedstawiają.

Wejrzyj tedy, Chrześcianinie, w sumienie swoje, czy gotów jesteś do obrachunku? A jeżeli słusznie oskarżają cię sumienie twoje, uczynki złe, czart i aniołowie, cóż tedy poczniesz? Jak sobie poradzisz? Kędy się obrócisz, gdy cię złożą z szafarstwa twojego? Kiedy ci każą rachunek złożyć z najmniejszego pieniążka z włodarstwa twojego?

O biedny szafarzu! O nieszczęśliwy włodarzu! Lepiej by ci było, abyś nigdy nie znał przełożeństwa tego nad skarbami swego Pana, aniżeli uwikłać się z Nim w te rachunki, z których nie możesz się usprawiedliwić...

Bo słuchaj, co się z tym włodarzem stało:

A wezwawszy go, rzekł mu Pan: Cóż to słyszę o tobie? Oddaj liczbę szafarstwa twojego, albowiem już więcej nie będziesz mógł włodarzyć...

Przypatrzmy się tu wielkiej dobroci i miłosierdziu Pana naszego, że On nigdy nie kwapi się karać grzesznika, choć na to grzesznik zasługuje, ale pierwej w rozmaity sposób napomina i woła do siebie, już to przez wewnętrzne natchnienia, już to przez słuchanie słowa Bożego, już przez dobrodziejstwa, które nań zlewa; już przez frasunki, kłopoty, choroby, aby się znał i pamiętał, że jest śmiertelnym; że ma niedługo stanąć przed Oblicze Jego; żeby przeto starał się zawsze być gotów do obrachunku.

Uczy nas tym przykładem, że jeżeli jesteśmy przełożeni nad drugimi, abyśmy nie łatwo wierzyli tym, którzy przed nami ich oskarżają; a nie byli skwapliwymi do karania, ale się pierwej dobrze wywiedzieli o wszystkiem, gdy oto Pan nasz, któremu są jawne skrytości serca ludzkiego, a jednak nie

zaraz karze, nie zaraz potępia, ale pierwej upomina z miłością.

Zastanów się więc, jaka cię bojaźń wielka ogarnie, jeżeliś zmarnował dobra Pana swego, gdy On przez śmierć wezwie cię do siebie... A cóż dopiero, gdy cię pocznie gromić temi słowy: *Cóż to słyszę o tobie?..* Gdy ci pocznie wyrzucać na oczy dobrodziejstwa swoje, a niewdzięczność i niewiarę twoją...

Gdy ci rozkaże uczynić rachunek z włodarstwa twojego; ze wszystkich dóbr, które tobie powierzył... Z dóbr doczesnych, jakoś je nabył? Może przez zdradę, przez kradzież czy lichwę? A na co też obracałeś takowe?..

Rachunek z dobra cielesnego, czyli z ciała twojego, *które jest Kościołem Bożym, przybytkiem Ducha świętego* (II Kor. 6).

Z twoich obowiązków stanu, w którym zostawałeś i powołania twego, czyś je pełnił sumiennie?..

Z czasu źle użytego; ze wszystkich uczynków twoich; z każdego próżnego słowa; z każdej myśli...

Cóż tedy poczniesz nieszczęśliwy? Gdzie się obrócisz!..

Płacz tam nie pomoże, bo już na pokutę czasu nie będzie; prośby tam nie słuchają, obietnic poprawy na przyszłość nie przyjmą; drogę do wszystkiego zamkną, że już na wieki włodarzyć nie będziesz...

O srogież to słowo, a twardy wyrok na niedobrego włodarza!..

II.

Cóż więc ma czynić ten nieszczęśliwy włodarz, aby ujść srogiego sądu i niełaski Pana?.. Daje tu Zbawiciel naukę i radę: Oto niech sobie z dobra pańskiego narobi przyjaciół, dopóki mu nie odjęto włodarstwa, aby go potem przyjęli do przybytków wiecznych. Posłuchajmy bowiem, co ten włodarz uczynił?..

Widząc, że to nie żarty; że już go Pan zawezwał; już go słowy surowo skarcił i kazał zdawać rachunek, począł pilnie rozmyślać, jakby swą przyszłość zabezpieczyć i mówił sobie: *Cóż uczynię? gdyż pan mój odejmuje odemnie szafarstwo. Kopać nie umiem, żebrać się wstydzę.* Nie mówi: Muszę kraść, oszukiwać, rozbijać po drodze, tak, jak wielu czyni w podobnych wypadkach... Ale, wiem co uczynię: Póki jeszcze mam co w ręku mojem, narobię sobie przyjaciół z mienia pańskiego, którzyby mię potem przyjęli do siebie. I wnet wezwał dłużników swojego pana i odpuścił, czyli odpisał jednemu połowę długu, a drugiemu część piątą, aby oni na tę dobroć pamiętni, nie opuścili go też w potrzebie.

Tak i ty czyń człowiecze, nędzny safarzu Boski, póki słońce świeci; póki jeszcze masz co w swojem ręku... Bo przyjdzie ten czas, kiedy już nie będziesz mógł robić... Kiedy ci już żadna prośba, żadna żebranina nie pomoże, bo po śmierci już nie miejsce do zasług, ale czas odpłaty; nie pracy, ale czas odpocznienia; nie proszenia, ale oddawania, jak Pismo św. mówi: *Jeśli upadnie drzewo na południe, albo na północ; na któremkolwiek miejscu upadnie, tam będzie* (Ek. 11). Albo jak czytamy o bogaczu ewangelicznym, czy też o pięciu pannach głupich, że nic sobie nie mogły wyprosić ani wyżebrać u mądrych, czego zawczasu nie przysposobiły...

Pomagają po śmierci wprawdzie cudze modlitwy, ofiara Mszy św., jałmużny i inne dobre uczynki, jak Kościół św. naucza, ale tylko tym, którzy sobie zasłużyli na tym świecie, aby im to pomocnem było, to jest, którzy w łasce u Boga zeszli z tego świata i do czasu w czyscu sprawiedliwości Boskiej się wypłacają.

Takim zaś, którzy umarli w niełasce u Boga, to jest: w grzechu śmiertelnym, niczem już dopomódz nie możemy.

A tak mój bracie, póki jeszcze masz dobra Pańskie w swojem ręku, nabywaj sobie z nich przyjaciół, jak możesz, najwięcej, bo tem nie tylko, że nie zaszkodzisz Panu swemu, jako ten niesprawiedliwy włodarz uczynił; nie tylko

nie obrazisz Go, ale owszem, rzecz miłą i wdzięczną dla Niego uczynisz, bo On sam cię do tego zachęca, abyś jałmużny ochotnie udzielał; abyś nie polegał na tym doczesnym majątku, ale skarbił sobie łaski w Niebie.

Tembardziej, że nie ze swego, ale z Pańskiego ubogim dajesz i z tego, co dasz ubogiemu, rachunku składać nie będziesz.

Nie żałuj ubogiemu, bo jak św. Augustyn powiada: *Cóż innego są ubodzy ludzie, jedno tragarze nasi, przez których przeprowadzamy się z ziemi do Nieba.*

Dajże tragarzowi twemu; a on, co mu dasz, zaniesie do Nieba.

Przypomnij słowa Chrystusowe, które On wyrzecze do wybranych swoich: *Pójdźcie błogosławieni Ojca Mojego, otrzymajcie Królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a nakarmiliście Mnie; pragnąłem, a napoiliście Mnie... Tedy Mu sprawiedliwi odpowiedzą, mówiąc: Kiedyżeśmy Cię widzieli Panie łaknącym, a nakarmiliśmy Cię? pragnącym, a daliśmy Ci pić? A odpowiadając Król, rzecze: Pókiście uczynili jednemu z tych braci Mojej mniejszych, Mnieście uczynili* (Mat. 25). Przetoż i ty miłosiernymi uczynkami dostawaj miłosierdzia u Pana swojego.

O dkupujcie tedy jałmużnami grzechy swoje, a nieprawości swoje miłosierdziem nad ubogimi (Dan. 4), bo *jałmużna*, jak anioł Rafał Tobiasza uczył, *wybawia od śmierci i grzechy oczyszcza* (Tob. 12). A jak woda gasi ogień, tak jałmużna—grzechy.

Od dawania jałmużny nie masz się czem wymówić człowiecze. Bo jeśli się boisz, byś nie zubożał przez obfite i hojne datki, to pamiętaj, że co Chrystusowi Panu w Jego ubogich rozdajesz, nigdy to się nie wyczerpie, bylebyś zachował roztropność chrześcijańską. Wyraźnie bowiem Pismo św. mówi: *Kto dawa ubogiemu, nie zubożeje; kto gardzi proszącym, niedostatek będzie cierpiał* (Przysł. 28).

Może rzeczesz: Mam wiele dzieci w domu, dobrze by było, abym je tylko mógł wychować i wyposażyć. Na to ci powiem. Owszem: tem większe jałmużny czynić powinieneś, bo więcej was jest, za których trzeba grzechy odkupywać, sumienia oczyszczać, dusze wybawiać. Im więcej masz dzieci, tem większy wydatek robić musisz na ich doczesne wychowanie, także w duchownem i niebieskiem życiu, im więcej dziatek Pan Bóg ci dał, tem większy na nie nakład powinien być z dobrych uczynków, czyli powinny być hojniejsze jałmużny.

Tak Hiob św., o którym Pismo św. mówi, ile dzieci miał, tyle też ofiar za nie Panu Bogu czynił. A iż na każdy dzień Pana obrażali, tedy też na każdy dzień ofiary za nie czynił, któremiby były ich grzechy oczyszczone (Job. 1).

Jeżeli powiesz: ubogi jestem, dla tego jałmużny dać nie mogę. Lecz aby się żaden ubogi wymówić nie mógł, Zbawiciel nasz za jeden kubek zimnej wody, obiecuje nam zapłatę (Mat. 10).

Ty mówisz, że sam ubogi jesteś. Jeżeli w rzeczy samej nic ci nie zbywa od twojego umiarkowanego utrzymania, tedy i dobra wola wystarczy za uczynek. Tylko pilnie wejrzyj w sumienie swoje, żebyś siebie nie oszukał, bo może tracisz na pijaństwo i inne zbytki, cobyś mógł dać ubogim.

Zwróćmy jeszcze uwagę i na to, że Zbawiciel nie chwali szafarza za niesprawiedliwość jego, ale, że mądrze postąpił, a raczej przezornie, przewidując swą nędzę. Nie chwali Pan zdrady jego, ale, dowcip tylko. I w tem każe go nam naśladować, abyśmy przyszłość naszą przed oczyma mieli, i przyjaciół sobie zawczasu jednali. *Czyńcie sobie*, powiada, *przyjacioły z mamony niesprawiedliwości.*

Wszakże tu nie tak rozumieć mamy, żebyśmy z dóbr źle nabytych, np., przez kradzież, oszustwo, dawali jałmużny, i czynili ofiary, nie chcąc oddać krzywd cudzych, choć wiemy komuśmy krzywdę wyrządzili, bo to byłoby z Panem

Bogiem dzielić się krzywdą ludzką. Więc i Prorok powiada: *Ułam łaknącemu chleba twego* (Izaj. 58), to jest: *twego* chleba, ale *nie cudzego*, nie wydartego komuś sposobem niesprawiedliwym, ale uczciwą swoją pracą nabytego.

Ofiarą bowiem z cudzej krzywdy, brzydzi się wielce Pan Bóg, jak to sam przez Proroka mówi: *Kto ofiaruje ofiarę z majętności ubogich, jako który rzeże syna ku ofierze przed oczyma ojca jego* (Eklez. 34).

Więc gdy co masz niesprawiedliwie nabytego, zwróć temu czyje to jest. Tak uczynił Zacheusz, który połowę dóbr swoich dał ubogim, a kogo w czem oszukał, w czwórnasób wynagrodził.

Jeszcze i to uważajmy, że Zbawiciel bogactwa doczesne w tej Ewangelii nazywa *niesprawiedliwością*, nie iżby same z siebie były one złemi, gdy kto je sprawiedliwie nabył, ale, że często bywają dla ludzi przyczyną do grzechów rozmaitych, i że częstokroć ludzie na złe ich używają.

Ty o Panie, spraw w nas łaską swoją, abyśmy darami Twemi wiernie szafowali, a jednając sobie przyjaciół przez jałmużny, zasłużyli dostać się z wybranymi Twymi do onych wiecznych przybytków, gdzie Ty żyjesz i królujesz, Boże w Trójcy św. jedyny! Amen.



NIEDZIELA DZIEWIĄTA PO ŚWIĄTKACH.

Ewangelia u Ś-go Łukasza w r. 10.

Przepowiednia o zburzeniu Jerozolimy i wypędzeniu handlujących z kościoła.

W on czas: gdy się przybliżał Jezus do Jeruzalem, ujrzawszy miasto, płakał nad nim, mówiąc: iż gdybyś i ty poznało, a zwłaszcza w ten dzień twój, co jest ku pokojowi twemu: a teraz zakryto jest od oczu twoich. Albowiem przyjdą na cię dni: i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem: i oblegą cię, i ścisną cię zewsząd: i na ziemię cię obalą, i syny twoje, które w tobie są: a niezostawią w tobie kamienia na kamieniu: dla tego iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. A wszedłszy do kościoła, począł wyganiać przedające w nim i kupujące, mówiąc im: napisano, iż dom mój, dom modlitwy jest: a wyście go uczynili jaskinią zbójców. I uczył na każdy dzień w kościele.

Homilia.

W wielu miejscach Pismo św. pokazuje nam wielką cierpliwość, nieskwapliwość, i wielkie miłosierdzie Boga i Zbawiciela naszego, względem grzesznych ludzi, jeśli tylko pragną się do Niego nawrócić. Ale znowu, jeżeli kto wzgardza hojnością cierpliwości i dobrotliwości Jego; jeśli podepcze wielką łaskę i miłosierdzie Jego, bywa wtedy tak srogi i nieubłagany gniew Jego, że bardzo straszna jest rzecz wpaść w ręce Boga żywego. Czego mamy jasne przykłady na potopie, Sodomie, Gomorze, na Faraonie, i na żydach, których nawrócenia Pan Bóg długi czas miłościwie czekał, ale gdy o Jego dobrodziejstwa i łaskawe upomnienia dbać nie chcieli, srogą na nich karę zesłał.

To też Pismo św. miłosierdzie Boże z sądem i sprawiedliwością łączy, jako król Dawid mówi: *Miłosierdzie i sąd będę Tobie śpiewał Panie* (Ps. 100). I na innem miejscu: *Raz, rzekł Bóg, żem dwie rzeczy słyszał: iż moc jest Boża, a Tobie Panie miłosierdzie, bo Ty oddasz każdemu według uczynków jego* (Ps. 61).

Raz, powiada, Bóg mówił, raz wyrzekł ten Wszechmocny Pan, gdyż On ma tylko jedno Słowo, które przed wieki na Jego łonie się urodziło, jak powiada Jan św.: *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo* (Jan 1). Czyli, to Słowo, jest Jednorodzony Syn Ojca Przedwiecznego. To jest jedyne Słowo, które Bóg Ojciec wyrzekł przed wieki.

A w tem słowie wcielonem, Jezusie Chrystusie, te dwie rzeczy słyszymy i rozumiemy, z dziwnych spraw i nauk Jego. Jedna: iż u Pana Boga wszystka jest możność i siła, a wszakże nie bez miłosierdzia; a druga: iż On jest sprawiedliwy i odda każdemu, według zasług i uczynków Jego.

Te dwie rzeczy z jednego Słowa Bożego król Dawid słyszał i wyrozumiał, co też i my wszędzie usłyszeć i wyrozumieć możemy, a zwłaszcza w dzisiejszej Ewangelii św. Miłosierdzie Boże, widzimy, iż nad tem miastem tak niewdzięcznem płacze i lituje się nad jego smutnym upadkiem. Moc zaś Jego i sprawiedliwość okazuje się z tego, iż z gniewem wielkim wyrzuca swawolnych i niewdzięcznych handlarzy z Kościoła, i że to miasto sławne Jeruzalem srodze potem zostało spustoszonem, jak o tem świadczy historya.

Co, abyśmy lepiej wyrozumieć mogli, zobaczmy najprzód dla czego tu Pan płacze; i jak srogą karę wymierzył na to miasto, a potem dowiemy się o przyczynie tego gniewu Bożego.

I.

Gdy przed Męką swoją, to jest, w Kwietną niedzielę wjeżdżał Zbawiciel z wielkim tryumfem do Jerozolimy, gdy Mu rzesza wielka rzucając pod nogi odzienie swoje i gałązki z drzew, śpiewała wesołe hosanna, wtedy ten Pan nasz zamiast podzielać radość ludu, patrząc na niewdzięczność miasta tego, i przewidując jako Bóg, srogą karę, która miała je spotkać, płakał nad niem. Bóg jako wielce miłosierny i dobrotliwy, który chce aby wszyscy byli zbawionymi i nie żądający śmierci grzesznika, nie mógł łez powściągnąć, widząc te wszystkie uciski i dolegliwości, jakie spaść miały na to miasto nieszczęsne.

W czem nam przykład zostawić raczył, abyśmy też nad upadkiem i zgubą bliźniego swego żal okazywali, i litowali się nad nieszczęściem każdego. Bo jeśli Chrystus Pan, który nic w sobie nie miał, za co by płakać potrzebował, jednak łzy wylewał za cudze grzechy i upadki, to jakże my płakać nie mamy, którzy i sami w sobie i w bliźnich naszych na tym świecie, wiele rzeczy godnych łez widzimy.

Jeśli On będąc Bogiem, tak się nad nędzą ulitować ra-

czył, to jakże my ludzie nad ludźmi, bracia nad braćmi swymi litości okazywać nie mamy?..

W Piśmie św. czytamy o Panu naszym, iż niekiedy płakał, ale o tem żeby się śmiał kiedykolwiek, nigdzie nie znajdujemy, bo śmiech z płochych i z lekkich pochodzi myśli jak mówi Mędrzec: *Szalony śmiejąc się, swój głos podnosi, a człowiek mądry zaledwie milczkiem uśmiechać się będzie* (Eklez. 21). I znowu: *Śmiech będzie zmieszan z żałością, a koniec wesela smutek posiada* (Przysł. 14).

Zbawiciel też w Ewangelii powiada: *Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, bo będziecie narzekać i płakać* (Łuk. 6).

Płacz dla nas bywa czasem bardzo pożyteczny, zwłaszcza: gdy płaczemy, nie dla straty doczesnej, ale z żalu za grzechy, albo z litości nad cudzem nieszczęściem, czy też z tęsknoty za ojczyzną Niebieską, bo i Chrystus mówi: *Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem będą pocieszeni* (Mat. 5).

Nie śmiał się Zbawiciel nigdy, nauczając nas tem, że i my na tym świecie nie mamy przyczyny do śmiechu i radości, ale płakał kilkakrotnie, że i my na tem wygnaniu, na tym łez padole, słusznie płakać i smucić się mamy.

Płakał Pan Jezus przy Narodzeniu swojem, bo *stawszy się na podobieństwo ludzi* (Filip 2), z płaczem, jak się domyślać można, przychodził na ten świat, jak i wszyscy ludzie.

Płakał kiedy Łazarza wskrzeszał w Betanii, a płakał tak żałośnie, iż żydzi którzy to widzieli mówili: *Oto, jak wielce miłował go!* (Jan 11). Płakał nad miastem Jerozolimą, jak dzisiejsza Ewangelia mówi; a ostatecznie płakał na krzyżu zawieszony, jak podaje Paweł apostoł: iż *modlitwy i pokorne prośby z potężnem wołaniem i łzami ofiarował Bogu Ojcu swemu* (Żyd. 5).

I my też często obudzajmy w sobie płacz i smutek serdeczny za grzechy nasze, bo niema większego nieszczęścia nad grzech. Przezeń bowiem Boga i łaskę Jego świętą i życie duszy tracimy, stając się nieprzyjaciołmi Zbawiciela

naszego, synami gniewu, a niewolnikami czarta i wiecznego potępienia winnymi.

Jest więc czego się smucić i płakać, jest nad czem łzy wylewać, bo nie jeden grzech, ale setki, tysiące win ciążą na sumieniu naszem.

O Panie! daj nam ten dar łez i smutku zbawiennego, abyśmy niemi zasłużyli na wesele wieczne.

Uważajmy teraz co Pan Jezus płacząc nad tem miastem mówi: *Gdybyś i ty poznało, a zwłaszcza w ten dzień twój, co jest ku pokojowi twemu, a teraz zakryte jest od oczu twoich.* Jakoby rzekł: O Jeruzalem, Jeruzalem! gdybyś ty wiedziało co Ja wiem, co ma ciebie spotkać po tym twoim pokoju, i tych dniach pomyślności i szczęścia, w których się tak bezpiecznie weselisz, rozkoszujesz, i czas marnie tracisz na zbytki i obrazę Boga, mogłobyś jeszcze się uratować, mogłobyś się jeszcze ku pokojowi twemu obrócić, gdy masz Mnie u siebie, masz naukę Moją, masz różne cuda, które Ja u ciebie czynię, a które mogłyby cię, gdybyś chciało przekonać, że Ja jestem Zbawicielem twoim, przez proroków ci przepowiedzianym. Ale nieszczęsny i niewdzięczny ludu, który Mnie odpychasz od siebie, i czyhasz na moje życie!.. Poznasz czasu swego, czego dziś uznać nie chcesz, z wielką szkodą twoją, ale teraz, to jest od twych oczu zakrytem!.. *Albowiem przyjdą na cię dni, i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegą cię, i ścisną cię zewsząd, i na ziemię cię obalą, i syny twoje, które w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu.*

Obaczże, jaką tu srogą karę przepowiada Zbawiciel temu miastu. Bo jeszcze to mniejsza, gdy nieprzyjaciel do ziemi wtargnie, i pobrawszy łupy ucieknie, ale straszna jest rzecz kiedy oblęże miasto, i wałem okopie, i tak ściśnie, iż nikt ani wejść, ani wyjść nie może. Jeszcze straszniejsza, kiedy miasto zdobędzie i mieszkańców pobije; najstraszniejsza zaś, kiedy mury i wszystkie zabudowania obali, i wszystko z ziemią zrówna. Ale najnieszczęśliwsza, kiedy miesz-

kańców rozproszy po całym świecie, że nigdzie ani poważania, ani pokoju, ani żadnej pociechy znaleźć nie mogą.

To wszystko wedle przepowiedni Zbawiciela, spełniło się nad tem nędznem miastem; bo w czterdzieści lat po Wniebowstąpieniu Pańskiem, wzbudził Bóg przeciwko żydom Wespazyana, który posłał z wojskiem swojem Tytusa swego syna, aby sprawiedliwym sądem Bożym byli wygubieni.

Obchodzono wtenczas w Jerozolimie święta Wielkanocne, na które wedle zwyczaju wszyscy żydzi zbiegli się do tego miasta, co też Pan sprawiedliwie na nich dopuścił, bo i w święta Wielkanocne Chrystusa Pana niewinnie zamordowali, więc i w toż samo święto, od nieprzyjaciół wygubieni zostali.

Straszne to było oblężenie. Własny ich historyk Józef Żydowin, który sam się znajdował w tem uciśnieniu, świadczy, że milion sto tysięcy żydów zginęło od miecza, głodu i moru. Pozostałych przy życiu dziewięćdziesiąt tysięcy sprzedano do niewoli, a tak tanio, że trzydziestu za jeden srebrnik sprzedawano, podobnie jak oni Zbawiciela, za trzydzieści srebrników sprzedali.

Głód był tak wielki przy owem oblężeniu, że skóry, gnój, i różne plugactwa, pchali w żołądki swoje. Żony mężom, synowie ojcom, matki synom wydzierali z ust pokarmy; nakoniec znalazła się taka matka, że głodem przyciśnięta, własne swoje dziecko zamordowawszy, zjadła.

Za głodem powstało morowe powietrze tak srogie, że nie było komu, i gdzie grzebać już umarłych.

Reszty dokonał miecz nieprzyjacielski, i własne domowe niezgody.

Taka to ciężka kara spadła na ten niewdzięczny naród.

Czekał Pan Bóg poprawy ich bardzo długo. Dał im do pokuty nie jak Niniwitom, dni czterdzieści, ale lat czterdzieści. Czynił dla nich rozmaite cuda, aby się uznali być winnymi. Gwiazda świeciła nad miastem czas nie mały, ma-

jąca kształt miecza. Taka jasność ołtarzy Kościół w nocy objęła, iż sądzili że to dzień zwyczajny.

W kościele w dnie świąteczne słyszane były głosy: *Idźmy ztąd!...* Wzbudził nawet Pan Bóg proroka w owym czasie, który wołał: *Biada! biada! biada! miastu Jeruzalem!.. Głos od wschodu słońca, głos od zachodu, głos od czterech wiatrów, głos nad Jeruzalem, nad kościołem, głos nad wszystkim ludem...* I inne różne dziwy, lecz wszystko napróżno!...

Aż przyszła na nich sprawiedliwa kara Boża, że Bóg wyciął to nieurodzajne drzewo.

Wszystko to Zbawiciel przewidział, bo jako Bóg prawdziwy ma przed oczyma teraźniejsze, przysłe i przeszłe rzeczy, i dla tego płakał.

A jeżeli ten Najwyższy Sędzia nieprzepuścił miastu tak zacnemu, które tak wysoko uczcił, iż mu swój zakon dać raczył, temu miastu, gdzie miał swój kościół, kapłany, ołtarze, ofiary; gdzie tak sobie upodobał, że w niem mieszkał, że w niem miał lud swój wybrany! Czyż sądzisz że i nam dla grzechów naszych przepuści?.. *Jeżeli Pan Bóg przyrodzonym gałęziom nie przepuścił* (Rzym. 11), pewnie i nam nie przepuści. Bo jeśli ulubieńców swoich tak srodze pokarał, tedy i nad nami jako złemi sługami okaże sprawiedliwość swoją, jeżeli nie zechcemy dobrze używać tego dnia naszego.

Uważajmy że tu Zbawiciel dwojaki dzień wspomina: Jeden który teraz mamy, gdyż mówi: *Iż gdybyś i ty poznało, a zwłaszcza, w ten dzień twój, co jest ku pokojowi twemu*, i drugi dzień, którego oczekujemy w słowach: *Przyjdą na cię dni.* Jeden z tych dni jest nasz, a drugi Boży; jeden miłosierdzia, a drugi sądu. Pierwszy dzień zowie Pan *naszym*, dniem pokoju, dniem albo czasem nawiedzenia naszego. Zowie go *dniem naszym*, iż nam jest na wolę oddany, i że w nim gdy zechcemy, możemy wieczne zbawienie wysłużyć. Zowie go *dniem pokoju*, iż nas w nim

Chrystus Pan krwią swoją najdroższą pojednał z Bogiem Ojcem; iż w nim możemy sobie pokój i łaskę zjednać u Boga.

Zowie go *dniem nawiedzenia*, że nas w tym czasie Pan Bóg przez pierworodnego Syna swego miłościwie nawiedzić raczył, zostawiając nam naukę zbawienną i św. sakramenta.

Zowie go *dniem tym*, czyli jednym, że jest bardzo krótki jako oka mgnienie, w obec onego przyszłego żywota. Bo czemże jest to całe nasze życie przeciwko wieczności?.. *Dni człowieka na tym świecie*, mówi Hiob, *są krótkie* (Job. 14). A Jakób Patryarcha dodaje: *złe i krótkie* (Rodz. 47).

Dniem go Pan zowie, bo za nim idzie *noc, w której już pracować nie można* (Jan 9).

To jest czas przyjemny, czas łaski, czas miłosierdzia, dzień zbawienia (II Kor. 6). Przeto, póki czas mamy, póki słońce świeci, póki z pożytkiem pracować możemy, nie opuszczajmy się, nie śpijmy, nie zaniedbujmy.

Bo przyjdą, jak naucza Zbawiciel, dni one wieczne, one czasy nieskończone, które już nigdy nie przeminą, nigdy nie ustaną, ale trwać będą wiecznie...

Przyjdzie po tym dniu naszym dzień Pański straszliwy, dzień gniewu, dzień ucisku i nędzy, dzień wielki, a bardzo gorzki, czyli dzień, w którym sam Pan Bóg sądzić będzie i oddawać każdemu, wedle zasług i uczynków jego...

Już tam miłosierdzie miejsca mieć nie będzie, tylko sprawiedliwość, gniew, kara na tych, którzy wzgardzili łaską i miłosierdziem Jego...

Już tam Pan Bóg nikogo nie wspomoże, i owszem i złym wszelki ratunek odejmie i opuści ich na wieki i poda ich w ręce nieprzyjaciół na wieczne potępienie...

Kto się tedy boi onego dnia srogiego Pańskiego, niechajże dobrze używa tego dnia swojego.

II.

Słyszeliśmy serdeczne narzekania Pana i Zbawcy naszego nad wielką niewdzięcznością i zatwardziałością swo-

jego ludu, a jako srogą pomstę i karę, zburzenie, zniszczenie i spustoszenie miasta onego. Posłuchajmy teraz przyczyny, dla której to nieszczęście wielkie dopuścić raczył.

Dwie przyczyny znajdujemy w dzisiejszej Ewangelii św.: Jedna, iż Jeruzalem nie poznało czasu nawiedzenia swego, a druga: zgwałcenie i splugawienie Kościoła Bożego.

To wszystko przyjdzie na cię, powiada Pan: *Iżeś niepoznało czasu nawiedzenia twego*, którym cię nawiedził sam Bóg, zstąpiwszy z wysokości, aby uczynił Odkupienie ludowi swojemu.

I na nas, najmilsi Chrześcijanie, też Bóg przez proroków się skarży, żeśmy niedbali na rzeczy, tyczące się zbawienia duszy naszej; żeśmy niewdzięczni za otrzymane dary i dobrodziejstwa Jego; że nie oglądamy się ani na przeszłe sprawy Boże, ani na sąd przyszły... I tak mówi przez proroka: *Kania na powietrzu poznała czas swój; synogarlica i jaskółka i bocian, strzegły czasu przyjścia swego, a lud Mój nie poznał sądu Pańskiego* (Jerem. 8). I u Izajasza: *Poznał wół gospodarza swego i osioł żłób pana swego, a Izrael Mnie nie poznał, a lud Mój nie zrozumiał* (Iz. 1).

Co Pan Bóg wówczas przez proroków mówił do żydów, to i do nas dzisiaj się stosuje, gdyż i w nas większa jeszcze może nieopatrzność, bo nie chcemy poznać czasu nawiedzenia swego; nie chcemy dobrze używać tego dnia naszego, dnia zbawienia, łaski i pokoju.

Daj Boże, abyśmy na to pamiętali, zrozumieli, a ostateczne rzeczy pilnie przeglądali. Abyśmy, mówię, pamiętali na trzy główne rzeczy: dobro, któreśmy opuścili; zło, któreśmy popełnili i czas utracony.

O gdyby który z tych, co dziś cierpią męki piekielne i czyszcowe, mógł wrócić do tego życia i miał czas do pokuty, czegożby nie uczynił, czegożby nie cierpiał, aby ujść owej męki niewypowiedzianej...

Czegoby teraz nie wolał cierpieć na tym świecie bogacz ewangeliczny, który w owym piekielnym i nieugaszonym

ogniu musi znosić niewymowne cierpienia i kropli wody dla ochłodzenia się uprosić nie może!...

Pamiętajmy o tem, jakośmy wiele czasu przedtem marnie utracili, który się nam już na wieki nie wróci!.. Jakośmy wiele dobrego mogąc uczynić, nie uczynili i jakośmy się wiele złego dopuścili!.. Ze świętym królem prorokiem rozmyślajmy przeszłe lata nasze w gorzkości duszy swojej, żałując za grzechy, któremiśmy Boga obrażali!..

Pumiętaj na ostateczne rzeczy, mówi Duch św., *a nie zgrzeszysz* (Eklez. 7).

Gdybyśmy słuchali tej przestrogi i pamiętali często na śmierć, nad którą niema nic nędzniejszego; na sąd Pański, nad który niema nic straszliwszego; na męki piekielne, nad które niema nic nieznośniejszego, inaczej byśmy się sprawowali! Inaczej używali tego drogiego dnia i czasu naszego!.. I na nas też kiedyś przyjdą dni, że nas czas przyciśnie, gdy już śmierć nadejdzie; gdy ustanie wszystka siła nasza; kiedy nam oczy poczną zachodzić, uszy głuchnąć i drżeć wszystkie członki... Kiedy rozciągnieni na łożu ze świecą zapaloną w ręku, będziemy wyczekiwali wyjścia naszej duszy z ciała... Natenczas obsaczą naszą nędzną duszę nieprzyjaciele nasi, czarci i otoczą ją trojakim wałem, gdy jej w onem utrapieniu śmierci będą kłaść przed oczyma trojakie grzechy, któreśmy kiedyś popełniali myślą, mową i uczynkiem, aby nas do rozpaczy przywieść...

Jakichże tedy dusza nasza będzie doświadczać ucisków, nękana z jednej strony bólem i obawą śmierci, a z drugiej widząc się otoczoną nieprzyjaciołmi zbawienia, przed któremi trudno się wymknąć, że słusznie z ową Zuzanną wołać musi: *Ciasno mi zewsząd!..* (Dan. 13), albo żalić się z Dawidem: *Albowiem obstąpiły mnie psy mnodzy, zbór złośników obległ mię* (Ps. 21).

Tam dopiero będzie ściśniona dusza nasza między życiem a śmiercią, między przeszłem życiem a zasłużoną męką, gdy ją zaskoczy koniec tego śmiertelnego życia i one stra-

szliwe dekrety sądu Bożego, albo przeciwko nam, albo za nami wydane, które się już nie odmienią na wieki.

Błogosławiony to człowiek, który wyszedłszy z tego straszliwego ucisku, będzie mógł z Dawidem powiedzieć: *Dusza moja jako wróbel, wyrwana jest z sidła łowiących. Sidło się potargało, a myśmy wybawieni. Wspomożenie nasze w imieniu Pańskiem, który stworzył niebo i ziemię* (Ps. 123).

Nakoniec i to się wypełni przy śmierci każdego, co tu Pan Jezus o Jerozolimie mówi: *Iż cię na ziemię obalą i syny twoje, które w tobie są.* Skoro bowiem tylko dusza z ciała wynijdzie, wnet ciało w ziemię i proch się obróci, bo z ziemi jest wzięte i ulepione.

Wtedy poginą, ustaną wszystkie sprawy i myśli nasze, które są, jako synowie nasi, albo raczej jako pajęcze siatki, które my dziejemy z wielką pracą naszą, sami się, jak pająki wywnętrzając, a czasem i duszę wystawiając na niebezpieczeństwo.

Patrzmy na myśli ambitnego człowieka, który się chce wynieść, chce rozkazywać na świecie, jak ów człowiek dziwnie te myśli swe przędzie, jak je układa, rozszerza, zabiegając, posługując, przekupując...

A człowiek łakomy jakich to nie używa sposobów? Biega od jarmarku do jarmarku; nie doje, nie dośpi; naraża się na niebezpieczeństwa rozmaite, aby tylko jak najwięcej zgromadzić pieniędzy...

Czego się niepodejmie wszetecznik, aby zadość uczynił marnej i brudnej żądzy swojej...

Ale to wszystko, jak pajęczyna... Skoro ten wiatr dmuchnie; skoro dusza wyjdzie z ciała, nie zostanie kamień na kamieniu z owej babilońskiej wieży, którą tu człowiek budował w swem sercu przeciwko Panu Bogu, pokładając w marnej czci tego świata, albo w niesprawiedliwie nabytych pieniądzach, albo w sprośnych rozkoszach cielesnych, wszystko szczęście swoje.

To niezawodnie nas spotka, jeśli nie poznamy czasu nawiedzenia naszego i nie będziemy dobrze używać czasu łaski i miłosierdzia od Boga nam przeznaczonego do pokuty.

Przypominajmy przeto sobie ostateczne rzeczy, a nie zgrzeszymy na wieki.

Posłuchajmyż nakoniec i drugiej przyczyny, dla której Pan Bóg tak srodze ono miasto Jerozolimę i wybrany lud swój ukarał i na wieczną przestrogę po całym świecie rozproszył...

Uczynił to Bóg za zgwałcenie i splugawienie Kościoła swojego, bo słyszymy w Ewangelii dzisiejszej, że wnet po tem narzekaniu Zbawiciel wszedłszy do Kościoła i uczyniwszy bicz z powrozków, jak drugi ewangelista świadczy, począł wypędzać sprzedających i kupujących z niego, mówiąc: *Napisano jest, iż dom Mój, dom modlitwy jest, a wyście uczynili go jaskinią zbójców.* Tym świętym gniewem uniesiony Zbawiciel pokazał, jak jest grzech wielki, gdy kto znieważa Kościół Jego, bo Kościoły na to się budują, aby w nich Pan Bóg cześć od ludzi odbierał. Kto więc nie uszanuje Kościoła, ten Panu Bogu cześć odejmuje, o którą On bardzo się gniewa.

A jeżeli Chrystus Pan tak bardzo się gniewał, za on od Salomona zbudowany Kościół, który był tylko figurą naszego Kościoła; to jakże daleko bardziej Go obraża, gdy kto znieważa nasze Kościoły, w których ten Pan jest obecnym w Najświętszym Sakramencie...

Niejednegoby dzisiaj biczem też wypędził Pan Jezus z Kościoła, widząc z jakiem nieuszanowaniem w nim się znajduje, oglądając się na wsze strony, rozmawiając bez potrzeby, śmiejąc się i żartując...

Ale jest jeszcze i inny Kościół, o którego cześć Zbawiciel dba wielce, a tym jest Kościół duchowny, o którym św. Paweł pisze w liście do Koryntyan: *Nie wiecie, żeście Kościołem Bożym, a Duch Boży mieszka w was. Kościół Boży święty jest, którym wy jesteście* (I Kor. 3). I sam Pan

Jezus, który tenże Kościół, to jest, serce nasze, zbudował, mówi: *Jeśli Mnie kto miłuje, będzie chował mowę Moją, a Ojciec Mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy* (Jan 14).

Tu niech każdy uważa, jak to bardzo nie przystoi i jako ten bardzo ciężko Pana Boga obraża, kto ten Kościół duchowny, to jest ciało swoje, złościami rozmaitemi oszpeca i plugawi...

Przeto starać się nam jak najusilniej potrzeba, abyśmy w tym Kościele ciała naszego gotowali Panu Bogu prawdziwą chwałę i abyśmy ofiarowali dlań ofiarę ust naszych, to jest, za niezliczone dobrodziejstwa Mu dziękowali. Abyśmy też ofiarowali kadzidło serca naszego, to jest, ofiarę uprzejmą i wzywanie Jego ustawiczne. Inaczej czyniąc, bójmy się gniewu Jego, by nas też surowo nie ukarał, jak niewdzięcznych żydów!..

Wszechmogący a miłosierny Panie Boże nasz! nie racz nas karać według grzechów naszych, ale według miłosierdzia Twego...

Nawiedź, zmiękcz i oświeć zatwardziałe serca nasze!..

Otrzyj te łzy najdroższe z Przenajświętszych Twych oczu, a nam racz dać łez źródło nieprzebrane, abyśmy opłakawszy grzechy nasze, ubłagali sprawiedliwy gniew Twój, a pamiętając na rzeczy ostateczne, zasłużyli być z Tobą w onym wiecznym Kościele, w którym Cię chwalą aniołowie i święci Twoi na wieki. Amen.



NIEDZIELA DZIESIĄTA PO ŚWIĄTKACH.

Ewangelia u Ś-go Łukasza w r. 18.

O faryzeuszu i celniku.

Onego czasu: mówił Jezus do niektórych, którzy ufali sami w sobie, jakoby sprawiedliwi, a inszymi gardzili, to podobieństwo. Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili; jeden Faryzeusz, a drugi Celnik. Faryzeusz stojąc, tak się sam u siebie modlił: dziękuję tobie Boże, żem nie jest jako inni ludzie; drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy: jako i ten Celnik: poszczę dwakroć w tydzień: dawam dziesięciny ze wszystkiego, co mam. A celnik stojąc zdaleka, nie chciał ani oczu podnieść w niebo: ale bił piersi swoje, mówiąc: Boże bądź miłościw mnie grzesznemu. Powiadam wam: zstąpił ten usprawiedliwionym do domu swego, od niego. Albowiem ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżon: a kto się uniża, będzie podwyższon.

Homilia.

Od Zielonych Świątek dotąd najmilsi Chrześcianie, wciąż nas Kościół św. napominał do dobrych uczynków, abyśmy byli miłosiernymi, jako i Ojciec nasz niebieski miłosierny jest, aby sprawiedliwość nasza była obfitszą, aniżeli piśmiennych żydowskich i faryzeuszów; abyśmy zapatrywali się na czas przyszły, przykładem niesprawiedliwego włodarza, czyniąc sobie przyjaciół z dóbr doczesnych, by się nam toż samo niedostało co miastu Jerozolimie, dlatego że dnia swego użyć nie umiało, i nawiedzenia swego nie poznało.

A że nawet i nasze dobre uczynki bez pokory nie mogą się Panu Bogu podobać, przeto w dzisiejszej Ewangelii św., miłościwie ostrzega nas Pan Jezus, abyśmy czyniąc dobrze, wystrzegali się pychy, próżności, dumy, wielkiego rozumienia o sobie, i wzgardy bliźnich naszych, gdyż jak z tej przypowieści widzimy, lepszy jest grzeszny pokorny aniżeli sprawiedliwy a pyszny; rychlej zawsze łaski i miłosierdzia Pańskiego dostąpi grzeszny człowiek, który uznaje się winnym, i prawdziwie pokutuje, aniżeli drugi, który się wynosi z mniemanej swej świętości, a innych posądza, i gardzi nimi.

Kto spojrzał na tego faryzeusza i widział jego dobre uczynki, pewno pomyślał, że jeżeli kto to ten, chyba ma łaskę u Boga, a z drugiej strony, widząc niesprawiedliwe życie owego mytnika, uznał go jako odrzuconego od Boga.

Ale inaczej Pan Bóg osądził, bo On inaczej sądzi, aniżeli ludzie. Oto, dla pychy faryzeusza modlitwę jego odrzucił, a jawnogrzesznika, dla pokory przyjął.

Dzisiaj przeto i my rozbierzmy sprawę faryzeusza, a potem przypatrzmy się jawnogrzesznikowi.

I.

Dwóch mamy bardzo różnych ludzi przed sobą, i jakoby na wyścigi wypuszczonych. Jednego sprawiedliwego,

ale pysznego, a drugiego grzesznika, ale pokornego, i widzimy, że grzech ubiega cnotę, nie sam z siebie, ale że z nim łączy się pokora, a sprawiedliwość zostaje w tyle, nie dla swej słabości, ale dla ciężaru nadętości i pychy.

A jeżeli pokora nawet z grzechem złączona tak prędko bieży, że sprawiedliwość pyszną za sobą pozostawia, to dokąd nie dojdzie, gdy się ze sprawiedliwością, złączy, stanie zaprawdę nawet przed stolicą Bożą pośród aniołów z wielką ufnością.

A znowu jeżeli pycha ze sprawiedliwością tylko złączona, gniecie ją swym ciężarem, to cóż dopiero jeżeli się z grzechem zjednoczy do którego piekła nie wtrąci?

Toć ja mówię, nie abyśmy sprawiedliwości zaniechali, ale abyśmy się strzegli pychy, są słowa św. Chryzostoma. I sprawiedliwie, bo każda cnota bez pokory i miłości, za grzech jest poczytana. Jako pycha bowiem jest początkiem wszelkiego grzechu tak też jest upadkiem i zarazą każdej cnoty.

W samych przeto dobrych uczynkach lękać się trzeba pychy, abyśmy tego cośmy chwalebnie uczynili, dla pragnienia swej chwały nie utracili, co jasno Ewangelia św. dzisiaj nam pokazuje.

Posłuchajmy pilnie co tu Pan w tej przypowieści mówi: *Dwoje ludzi wstąpiło do Kościoła aby się modlili.* Z tych krótkich słów Chrystusa wiele nauczyć się możemy. Najprzód, widzimy tu że kto chce dobrze modlić się, ten musi nizkości grzechów opuścić, i złe, a ziemskie uczynki od siebie odrzucić, a sercem i chęcią wstępować do Nieba.

Modlitwa bowiem nic innego nie jest, tylko podniesienie myśli i serca do Boga. *Błogosławiony to mąż*, powiada Psalmista, *którego ratunek jest od Ciebie Panie, rozłożył wstępowania w sercu swojem, w padole płaczu, na miejscu które zgotował* (Ps. 83).

I to jeszcze zobaczyć możemy, że na modlitwę przystojną jest rzeczą schodzić się do Kościoła. Bo chociaż Pan

Bóg jest wszędzie i na każdem miejscu przyjmuje modlitwy od swych wiernych, jednak ważniejsza jest modlitwa, czyniona w domu Bożym, w domu modlitwy, to jest w kościele na to zbudowanym i poświęconym, a zwłaszcza, gdy się ze wszystkimi łączy, bo niepodobna jest, aby Pan Bóg wspólnej modlitwy nie przyjął, sam bowiem słowem swojem zaręczył: *Zasię, powiadam wam, iż gdyby się z was dwa zezwolili na ziemi, o wszelką rzecz, o którąby prosili, stanie się im od Ojca Mego, który jest w Niebiesiech* (Mat. 18).

Dalej, gdy słyszymy, iż dwoje ludzi wstąpiło do Kościoła, aby się modlili, widzimy przyczynę, po co mamy chodzić do kościoła? Nie na gawędy; nie dla ciekawości; nie dla oglądania się, ale na modlitwę. Nie na co innego zbudowane kościoły, lecz aby się ludzie w nich modlili, słuchali słowa Bożego i przyjmowali Sakramenta święte.

Naostatek, gdy słyszymy, iż dwoje ludzi tak od siebie różnych wstąpiło do kościoła, aby się modlili, wnieść ztąd możemy, że w tym wojującym Kościele źli i dobrzy pospołu mieszkają, a nikt ich rozeznać nie może, tylko sam Pan Bóg który patrzy na serce każdego.

Źli i dobrzy chodzą razem do kościoła, razem się modlą; razem przyjmują Sakramenta święte; razem dają jałmużnę; razem poszczą. Ale Pan Bóg patrzy na wolę i serce każdego i widzi, kto dla Jego chwały czyni, kto dla próżnej chluby, lub innych jakich ziemskich pobudek, a temsamem: czy złym jest, czy dobrym.

Dlaczego ta modlitwa faryzeusza nie była miłą Panu Bogu? Oto *faryzeusz*, powiada Ewangelia św., *tak się modlił: Dziękuję Tobie Boże, żem nie jest, jako inni ludzie: drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tydzień; dawam dziesięciny ze wszystkiego co mam.*

Nie gani tu Chrystus Pan, że on chodził do kościoła; że się modlił do Boga i za Jego dobrodziejstwa dziękował, gdyż nas Pismo św. upomina, abyśmy się ustawicznie mo-

dlili i za wszystko Panu Bogu dziękowali. Każdy też dziękować Bogu może, że nie jest łotrem, zbrodniarzem, jak wielu innych, bo jeżeli nie jesteśmy tak złymi, to w tem łaska Jego. Ale żałować potrzeba tych, którzy w ciężkich pozostają grzechach, nie gardzić nimi, modlić się za nich, żeby się upamiętali.

Nie gani też Chrystus Pan faryzeusza, że pościł, że dziesięciny dawał ze wszystkiego. Owszem, każdemu do zbawienia dobre uczynki potrzebne, jak sam naucza: *Jeżeli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania. To czyń, a żyw będziesz* (Mat. 19). I na sądzie Bożym wedle uczynków naszych będziemy sądzeni.

Ani też i tego nie gani Chrystus, że kto dla dobrych uczynków swoich w Bogu nadzieję pokłada, bo tak czynić się godzi, jako czytamy w Piśmie świętem: *Ufanie wielkie jest przed Najwyższym Bogiem: jałmużna, wszystkim co ją czynią* (Job. 4).

Wielu świętych Pańskich swojemi uczynkami robili nadzieję łaski Bożej. Król Ezechjasz tak modlił się przed śmiercią: *Pamiętaj Panie, jakom chodził przed Tobą w prawdzie i w całem sercu, a czyniłem to, co jest dobre przed oczami Twemi* (Izaj. 37). I w Żywotach świętych czytamy o świętym Hilarjonie, że umierając, tak mówił: *Wynijdź duszo moja, wynijdź. Czemu się boisz? Siedmdziesiąt lat służyłaś Chrystusowi, a śmierci się boisz?..*

Jednakże ważna uwaga dla nas, najmilsi Chrześcianie, z tych wszystkich przykładów, że większą nadzieję pokładać zawsze mamy w miłosierdziu Bożem, aniżeli w dobrych naszych uczynkach.

Otóż gdy się porówna ów faryzeusz z dzisiejszymi ludźmi, to choć on został na zawsze w Piśmie św. wytkniętym, jednak naprawdę daleko byłby lepszym od wielu chrześcian dzisiejszych, którzy sobie za nic mają zachowanie postów, wspieranie kościołów, bywanie w nich częste, słowem, ani Bogu, ani bliźniemu wiary nie dochowują.

Cóż zaszkodziło temu faryzeuszowi, że nie został usprawiedliwionym? Oto najprzód pycha i wynoszenie się ze swej doskonałości; że sobie i swoim uczynkom ufał więcej, aniżeli miłosierdziu Boskiemu, co Zbawiciel wyjaśnia, gdy mówi: *którzy ufali sami w sobie.*

Ztąd dla nas, najmilsi Chrześcianie, nauka, abyśmy, gdy cóś dobrego widzimy w sobie, nie przypisywali to sile własnej, ale łasce Bożej, która z nami robi, jak Apostoł mówi: *Robiłem więcej, aniżeli drudzy, nie ja, ale łaska Boża ze mną* (I Kor. 15). Bo chociaż do naszych dobrych uczynków dwie rzeczy się schodzą: łaska Boża i praca nasza a staranie, jednak łaska Boża jest przedniejsza, jej zatem wszystko dobro, które w nas jest, przypisywać mamy.

I to faryzeuszowi zaszkodziło, że sam osądził siebie za najlepszego, nie czekając, jaki Pan Bóg wyda sąd o jego uczynkach. Bo i *sprawiedliwości nasze Pan Bóg sądzić będzie*, jak psalm mówi (Ps. 174).

Chociaż byśmy najpiękniejszemi jaśnieli cnotami, nie wiemy, czy łaski, czy też gniewu Bożego godni jesteśmy. Lepiej tedy ze św. Pawłem mówić: *Nie czuję się w niczem, a jednak nie w tym usprawiedliwiony jestem, ale ten, co mnie sądzi, Pan jest* (I Kor. 4).

Niedobrze faryzeusz postąpił, gdy innymi gardził, mówiąc: *żem nie jest, jako inni ludzie...* Zamiast tego, powinien był siebie obwiniać, jak uczy Pismo św.: *Sprawiedliwy najpierwej sam na się żałuje* (Przysł. 18), czyli obwinia. A faryzeusz nad innych wszystkich przekładał siebie: nie mówi: żem nie jest, jak *niektórzy z ludzi*, ale *jako inni ludzie...* Jakoby rzekł: Jam jest tylko sprawiedliwym, a wszyscy inni ludzie grzesznicy... Dalej: Z hardości swej dumy nietylko innymi pogardził, ale już przed czasem stał się ich sędzią, mówiąc: *drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy.* Zapomiał o tem, że takie wyroki tylko do sądu Bożego należą.

Nie sądźmy więc i my przed czasem, ale zostawmy to Panu Bogu, jak nas św. Paweł ostrzega: *Tyś kto jest, co*

sądzisz sługę cudzego? Panu swemu stoi, albo upada; a ostoi się, albowiem mocen jest Bóg postawić go (Rzym. 14).

Nie idzie jednak zatem, żebyśmy jawnego grzechu cudzego sądzić nie mieli; ale żebyśmy grzesznego bliźniego nie mieli już za potępionego od Boga, bo każdy, póki żyje, może się jeszcze przy łasce Bożej poprawić z grzechów swoich.

Jeszcze nie dosyć było faryzeuszowi, że innymi ludźmi wzgardził i potępił wszystkich, ale że i z towarzyszem modlitwy swojej tak samo postąpił, bo go nazwał *celnikiem. Celnik* u żydów, była to bardzo obelżywa nazwa; znaczyło to samo, co by powiedział: *jawnogrzesznik.* Wzgardził więc faryzeusz celnikiem, choć już pokutującym, zapomniawszy, choć był uczonym w Zakonie, o tej przestrodze Pisma św.: *Nie gardź człowiekiem, który się odwraca od grzechu, ani mu urągaj. Pomnij, żeśmy wszyscy godni karania* (Ekl. 8).

Naostatek, złą była modlitwa tego faryzeusza, bo brakowało w niej pokory, a pełną była pychy.

Patrzmy nań bowiem, jak się sprawuje w czasie modlitwy. Stoi, a wstydzi się przyklęknąć. Już z samej postawy każdy mógł poznać harde jego serce, bo pokornego po zewnętrznej nawet postawie, odróżnić łatwo. Salomon, jak czytamy w Piśmie św. (Król. 3), był najbogatszym i najsławniejszym ze wszystkich królów żydowskich, a jednak nie wstydził się, w obec całego ludu przyklęknąwszy, zanosić modły do Boga. Daniel prorok, też trzykroć dziennie padał na kolana swoje do modlitwy (Daniel 6). Toż samo Pan Jezus czynił na górze Oliwnej. Jan św. w Objawieniu swojem widział nietylko dwudziestu czterech starszych, ale wszystkich aniołów w niebie, padających na oblicze swoje przed Stolicą Bożą (Apok. 7). A ten hardy faryzeusz nie chce zgiąć kolana przed Panem i Stwórcą swoim... Ma on i między nami dosyć podobnych sobie towarzyszy, którzy nigdy do modlitwy nie klękną...

Tu wszakże uwaga: Dobrze można modlić się też i stojąc, lub siedząc, gdy jakaś przyczyna, lub przeszkoda za-

chodzi, ale gdy na kolana klękamy, pokazujemy wtedy wielką pokorę naszą i uniżoność przed Boskim Majestatem.

To są wszystko przyczyny, dla których modlący się faryzeusz, został odrzucony od usprawiedliwienia i łaski.

II.

Przyjrzyjmy się teraz z drugiej strony, jaką była modlitwa celnika i dlaczego Panu Bogu tak się podobała?

Oto:

Po pierwsze: była pokorną i ze skruszonego serca pochodziła, bo napisano jest: *Modlitwa korzącego się przeniknie obłoki* (Ekl. 35) i gdzieindziej: *Sercem skruszonem i upokorzonem, Boże, nie pogardzisz* (Ps. 50).

Patrzmy tylko, jaka w czasie modlitwy celnika była postawa jego.

Przedewszystkiem stanął on zdaleka, a to już dobry początek prawdziwego nawrócenia, gdy grzesznik uzna, jak daleko przez grzech odstąpił od Pana Boga swego, gdy z onym synem marnotrawnym tak rozmyśla w sobie: *O jako wiele najemników w domu Ojca mego mają chleba dosyć, a ja tu z głodu umieram!.. Wstanę i pójdę do Ojca mego...* (Łuk. 15).

O grzeszniku! Jeżeli chcesz znaleźć łaskę i odpuszczenie grzechów u Boga, uznaj się także winnym i stanąwszy zdaleka, pokornem i skruszonem sercem rozważaj złe swe życie i z wielkim żalem opłakuj grzechy twoje, a uniesiony świętym gniewem na samego siebie, sądź się, karz i czyń godną pokutę za złości swoje.

Choć więc ten jawnogrzesznik stał zdaleka, jednak serdeczną skruchą i pokorą do Pana Boga się przybliżał. Stał on wprawdzie zdaleka, ale Pan Bóg nań zbliska patrzał. *Albowiem blizko jest Pan wszystkim, którzy go wzywają; wszystkim, którzy Go wyznają w prawdzie,* mówi Pismo św. (Ps. 144).

Powtóre: *nie śmiał* ten celnik, *w niebo oczu swoich podnieść*. Ztąd wnosić możemy, że on, choć tak samo, jak i faryzeusz, stojąc się modlił, ale z postawą uniżoną, pokorną, ku ziemi schylony. Oczy swoje uważał za niegodne, aby spojrzały w niebo, bo one tym marnym i doczesnym rzeczom z wielką pożądliwością się przypatrywały, pokładając w nich nadzieję i kochanie swoje. Nie śmiał w Niebo podnieść oczu swoich, gdzie wiedział, że osobliwie przebywa Majestat Najwyższy, który on grzechami obrażał. Nie śmiał spojrzeć w niebo, bo tak sromotnie wzgardził Panem niebios, przestępując wolę Jego...

Nie śmiał spojrzeć w niebo, które dla grzechów swoich utracił na wieki... Jakoby mówił z synem marnotrawnym: *Ojcze! Zgrzeszyłem przeciw niebu i przeciwko Tobie... Już więcej nie jestem godzien zwać się synem Twoim..* (Łuk. 15). Uczynił, jak owa jawnogrzesznica, która nie śmiała przystąpić przed oblicze Pańskie, ale z tyłu upadłszy u nóg Jego, łzami je obmywała i ocierając włosami, ani śmiała się podnieść, ni spojrzeć na nikogo, aż usłyszała od Zbawiciela pełne pociechy słowa: *Odpuszczają się tobie grzechy* (Łuk. 7). A to jest druga rzecz, potrzebna do prawdziwej pokuty, aby człowiek, uznawszy swą winę i obrzydziwszy grzechy swoje, osądził i potępił sam siebie. Bo jeżeli sam siebie osądzi i potępi, już go Bóg sądzić i potępiać nie będzie.

Potrzecie: Celnik z sercem skruszonem *bił się w piersi*, jakoby już karząc sam siebie i pokazując, że jest godzien karania, gdyż nań skarży, woła serce jego, gdyż go gryzie i katuje własne sumienie jego, przeto pragnie oczyścić i zatamować źródło wszelkiego grzechu: bo, jak Chrystus sam mówi: *Z serca wychodzą złe myśli, mężobójstwa, cudzołóztwa, poróbstwa, kradzieże, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa* (Mat. 15), które plugawią człowieka.

Bił się celnik w piersi swoje, nie, żeby one więcej zgrzeszyły i winniejsze były, aniżeli insze członki ciała, ale, że pod piersiami serce się kryje, które jest źródłem i począ-

tkiem wszelkiego złego. Więc bił się w piersi swoje, jakoby mówiąc z Dawidem: *Ty Panie, sercem skruszonem i upokorzonem nie wzgardzisz* (Ps. 50). A to jest trzecia rzecz każdemu pokutującemu potrzebna, aby nietylko znał, osądził i potępił złości swoje, ale też aby sam siebie karał, poskramiając pożądliwości swoje, poddając je pod posłuszeństwo i w niewolę ducha, a nie dopuszczając do serca złych myśli.

I dziś tę praktykę pobożną spełniamy, to jest, bijemy się w piersi, ale czy wszyscy przed Majestat Boski, jak ów celnik, serce skruszone i upokorzone przynosimy? Czy staramy się żądzom swoim gwałt zadać i niedopuścić myśli swawolnych do duszy naszej?.. Czy strzeżemy serca naszego, z którego śmierć i życie pochodzi?.. Mało tego jeszcze, że tłuczemy piersi swoje, jeśli serce nieczyste... Owszem: Im bardziej z wierzchu je uderzamy, tem twardszem czynimy, jeśli do korzenia siekiery nie przyłożymy; jeśli serca pokorą, płaczem i żalem nie oczyścimy prawdziwie.

Popiąte. Ten jawnogrzesznik usprawiedliwiony nikogo nie posądza, nikogo nie potępia, jak tamten faryzeusz, tylko siebie. Na nikogo się nie skarży; na nikogo nie patrzy, tylko na samego siebie. Nie mówi, jak mówił faryzeusz: ten taki, ten owaki; że są ludzie gorsi odemnie... Ma on z sobą dosyć roboty, brzydzi się złością swoją, a jednak nie rozpacza, nie traci nadziei, ale wyznaje grzechy swoje i pokornie o odpuszczenie ich prosi, mówiąc: *Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!..*

Krótka to modlitwa, ale jakże skuteczna! Tyle u celnika owego znaczyła, jakoby mówił: O Wszechmogący i miłościwy Panie! Ojcze miłosierdzia i wszelakiej pociechy, Tyś przez Proroka oświadczył, że *nie pragniesz śmierci grzesznika, ale aby się nawrócił i żył* (Ezech. 18). W tem więc nieprzebranem miłosierdziu Twojem jedynie mając nadzieję, kładę pokorną prośbę moją przed Tobą... Znam ja dobrze grzechy moje... Znam wielkie nieprawości moje... Więcej mam grzechów nad liczbę piasku morskiego... Przepuść mi-

łościwie Panie!.. Bądź miłościw mnie stworzeniu Twemu!.. Nie odrzucaj mnie nędznego grzesznika, bo już się w grzechach moich więcej nie kocham, ale pragnę łaski Twojej świętej...

Otóż mamy pokorę, spowiedź i pobożną a uniżoną prośbę tego jawnogrzesznika. *A cóż dziwnego*, mówi św. Augustyn, *że mu Bóg przepuszcza, gdyż on uznaje się winnym i wypowiada złości swoje.* Bo lepsza jest w złych uczynkach spowiedź pokorna, aniżeli w dobrych, pyszna chluba. Lepszy jest pokorny grzesznik, aniżeli sprawiedliwy pyszny. Przez to samo, że się grzesznik upokorzy, już nie jest grzesznikiem; a sprawiedliwy przez to samo, że się wynosi, już sprawiedliwym nie jest. Lepsza tedy jest spowiedź i wyznanie grzechów, aniżeli wyliczenie zasług.

Słyszeliśmy, najmilsi Chrześcianie, modlitwę tych dwóch tak różnych od siebie ludzi, patrzmy teraz, jaki wyrok na nich Zbawiciel wydać raczył:

Powiadam wam: zstąpił ten usprawiedliwionym do domu swego od niego. Albowiem, ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżon, a kto się uniża, będzie podwyższon.

Strzeżmy się przeto pychy, a trzymajmy się pokory, bo widzimy, jak się w pokorze Bóg kocha. Najwdzięczniejsza u Niego ofiara, jest serce skruszone i upokorzone. To się okazało nie tylko na tym jawnogrzeszniku, ale i na wielu innych; jako naprzykład: na onej wszetecznej niewieście, która nogi Pańskie łzami obmywała; na Piotrze, który po zaparciu się Pana swego, za gorzki płacz i skruszone serce, znowu na urząd apostolski powrócił; na Zacheuszu i Mateuszu, którzy obaj byli celnikami i jawnogrzesznikami, a jednak dla swej pokory dostąpili łaski Pana Boga...

Toż się pokazało i na łotrze na krzyżu, który za wyznanie nieprawości swojej, zasłużył na pocieszającą obietnicę od Pana: *Dziś ze Mną będziesz w raju...*

Błagajmy więc tego Pana, aby serce nasze łaską swą uniżyć raczył, a wszelką pychę i nadętość z niego wyko-

rzenił. Abyśmy się nigdy z dobrych uczynków nie wynosili; bliźnich swoich nie posądzali, ani potępiali... W nawróceniu się naszem do Boga, naśladowali tego celnika, a pewno na tym świecie usprawiedliwienia dostąpimy i osiągniemy chwałę wieczną. Co daj Boże! Amen.





NIEDZIELA JEDYNASTA PO ŚWIĄTKACH.

Ewangelia u Ś-go Marka w r. 7.

O uzdrowieniu głuchoniemego.

Onego czasu: wyszedłszy Jezus z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego, pośrodek granic Dekapolskich. I przywiedli mu głuchego i niemego a prosili go, aby nań rękę włożył. A odwiódłszy go na stronę od rzesze, wpuścił palce swoje w uszy jego: a splunąwszy, dotknął języka jego: a wejrzawszy w niebo, westchnął, i rzekł mu: Effethah, to jest, otwórz się. I wnet się otworzyły uszy jego: i rozwiązała się związka języka jego, i wymawiał dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale, im więcej on im zakazował, tem więcej rozsławiali, i tym bardziej się dziwowali, mówiąc: dobrze wszystko uczynił: i głuche uczynił, że słyszą, i nieme, że mówią.

Homilia.

Aczkolwiek dzisiejsza Ewangelia św. zdaje się każdemu łatwa do zrozumienia, i prosta, jako nie zawierająca w sobie nic więcej, jak tylko historyę uzdrowienia przez Chrystusa Pana głuchoniemego, jednak i w niej znajdują się dla nas pożyteczne nauki.

Widzimy bowiem, że Chrystus Pan takim jest Pasterzem ludu swego, który nas i pragnie zbawić, i łatwo to uczynić może.

Nie ma u Niego żadnej choroby nieuleczalnej, tak duszy jako i ciała, jeżeli tylko człowiek nie wzbrania się przyjąć lekarstwa od tego Lekarza. Wszystkich On bez wyjątku wzywa do Siebie; żadnego nie odrzuca, żadnym nie gardzi, kto tylko ze szczerego serca Jego pomocy zażąda. Tak żydom jak i poganom, tak przyjaciołom, jak i nieprzyjaciołom, bez żadnego wyboru czyni dobrze. Woła do każdego: *Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę* (Mat. 11).

A nie tylko woła do siebie, ale nie jednemu sam drogę zabiega, i przychodzi, chociaż nieproszony, pokazując tym sposobem, jak nas niewymownie miłuje, i pragnie zbawienia naszego.

Nie siedzi na jednem miejscu, jak w Ewangelii dzisiejszej słyszymy, ale chodzi od miasta, do miasta, szukając komuby dobrze mógł uczynić, kogoby uleczył na duszy...

Wystawia się na słoneczny upał, wiatry, deszcze, i inne niewygody; a po ciężkiej pracy i znoju, nie ma gdzieby nawet skłonił głowę swoją do odpoczynku. Przyjął na się nie tylko naturę naszą, ale i wszystkie niewczasy i nędze natury naszej, oprócz samego grzechu.

Otóż i w dzisiejszej Ewangelii św., ten cud opisany nad głuchonieym, pobudza nas, abyśmy tem ochotniej Chry-

stusowi Panu służyli, obietnicom Jego tem chętniej wierzyli, nie wątpiąc, że On chce, może, i gotów jest, jeśli tylko chcemy sami, i duszę naszą uzdrowić i zachować wiecznie, gdyż słyszymy jak jest Wszechmocny i litościwy na choroby ciała.

Co abyśmy lepiej zrozumieć mogli, zastanówmy się nad słowami dzisiejszej Ewangelii świętej.

I.

Ten Wszechmogący i najwyższy Lekarz Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, nie dla tego na ten świat przyszedł aby ciała nasze leczył, ale by duszom naszym przyniósł lekarstwo.

I tego głuchoniemego nie na to uzdrowił, aby wszyscy głuchoniemi byli uzdrowieni, ale żeby się wszyscy ludzie nauczyli z tego zmysłowego znaku, czego sobie od tego Pana i w dusznych rzeczach mają się spodziewać. Co nam On jawnie pokazać raczył, uzdrawiając paralityka, o czem gdzieindziej mamy w Piśmie św., a któremu wprzód grzechy odpuścił, a potem i ciało uleczył: *Abyście wiedzieli*, powiada, *że Syn człowieczy ma moc na ziemi odpuszczania grzechów, rzekł powietrzem ruszonemu: Wstań, weźmij łoże twoje, a idź do domu twego* (Mat. 9).

Bardzoby było nizkie rozumienie z naszej strony o Synu Bożym, gdybyśmy tylko cielesnego zdrowia odeń szukać chcieli. Bo choroby cielesne, jakkolwiek ciężkie bywają, jednak nie zawsze długo trwają, a przynajmniej ze śmiercią się kończą, a nieraz i lekarstwo na ich uleczenie znaleźć możemy. Lecz z duszą naszą ma się rzecz inaczej. Chorych na duszy żadne zioła, żadne lakarstwa uleczyć nie mogą, tylko sam najwyższy Lekarz, Pan Bóg Wszechmogący, a do tego sama śmierć nawet przerwać tych chorób nie może, bo trwać będą na wieki, jeżeli za życia im nie zapobieżemy.

Takiego tedy nam trzeba było z nieba Lekarza, Jezusa Chrystusa, który sam o sobie mówi: *A ta jest wola Ojca Mego, który Mię posłał, iżby każdy, który widzi Syna, a wierzy*

weń, miał żywot wieczny (Łuk. 6). *Albowiem nie jest pod niebem, inne imię dane ludziom, w którem byśmy mieli być zbawieni* (Dzieje Ap. 4), jedynie to imię, które jest nad wszelkie imię Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Przeto gdy w Ewangelii dzisiejszej słyszymy, iż Zbawiciel jednem słowem głuchoniememu mowę i słuch przywrócił. Wierzmy mocno, że tem samem Wszechmocnem słowem grzech i potępienie od dusz naszych oddalić również może. Owszem: swego czasu i ciała nasze z grobów wskrzesi, i nieśmiertelnemi je uczyni. Więc słusznie ze świętym Piotrem mówić możemy: *Panie, do kogo pójdziemy? Słowa żywota wiecznego masz* (Jan 6). A to jest pierwsza nauka wypływająca z dzisiejszej Ewangelii, że Zbawiciel jest prawdziwym i Wszechmocnym Lekarzem dusz naszych, i dla tego zstąpił z nieba, aby nas na duszy uleczył, przywracając nam żywot i zbawienie wieczne.

Dalej uważajmy, że choć Chrystus Pan zawsze był gotów wszystkim ludziom swą łaskę i zbawienie dawać, a jednak mało było takich, którzy z tego chcieli korzystać.

W Ewangelii św. są wspomniane trzy pogańskie miasta i kraje, w których Chrystusa Pana widziano i słuchano, to jest: w Tyrze, Sydonie i Dekapolu, czyli w krainie dziesięciu miast. Ale one są tak wspomniane, że każdy łatwo poznać może, jak różnie w tych trzech miejscach Zbawiciel był przyjęty, bo z Tyru wychodził, Sydon omijał, a w Dekapolu ledwie znalazł tych, którzy Go o pomoc prosili, a dla których ten cud uczynić raczył.

Ztąd jasno się pokazuje, jak te miasta i kraje przyjmowały przyniesioną łaskę. Co bowiem Chrystus Pan uczynił w Dekapolu, pewnoby i w drugich miastach był zdziałał, gdyby taką wiarę i pobożność znalazł.

Wprawdzie przedtem na granicach Tyru uczynił cud dla Chananejskiej niewiasty, której córkę od czarta uwolnił, a jednak nie czytamy w Piśmie św., aby który człowiek

z tego miasta, lub nawet z tego kraju uwierzył w Chrystusa.

Nauka to dla nas najmilsi Chrześcianie, że i po dziś dzień podobnie dzieje się na świecie, że i dziś bardzo mało ludu dostępuje łaski uwierzenia i zbawienia duszy. Jedni są tak źli i uparci, że Chrystus od nich wyjść musi, jak powiedział o żydach: *iż będzie od was odjęte Królestwo Boże, i będzie danem narodowi czyniącemu owoce jego* (Mat. 21). Drudzy znowu są niestateczni w dobrem, że Chrystus Pan długo w nich mieszkać nie może, ale musi ominąć, jak to miasto Sydon ominął. Tacy do czasu tylko wierzą, ale niech tylko uderzy pokusa, wnet odstępują. Zaledwie przeto trzecia część zostaje, którzy przyjmują łaskę Chrystusową i razem z nią pracują na zbawienie swoje.

Ztąd poznać możemy dla czego i pomiędzy nami wielu wezwanych, ale mało wybranych, chociaż Zbawiciel wszystkim swą łaskę daje, i wszystkich wzywa do siebie.

Uważajmy, że jeżeli Zbawiciel zkąd odchodzi, to nie dla czego innego to czyni, tylko dla grzechów, i dla niewdzięczności ludzkich. A jeżeli jeden człowiek i to głuchoniemy mógł zatrzymać dla siebie Chrystusa Pana, i my byśmy zawsze Go mieli u siebie, gdyby żywa wiara i pobożność w nas nieustannie były. Tego wszakże nam często brakuje. Mamy z sobą Chrystusa, widzimy Chrystusa, a jednak ani Go znamy, ani miłujemy, i dla tego trwamy w grzechach naszych: *Nie chciał błogosławieństwa*, mówi Psalmista, *a będzie oddalone od niego, i oblókł się w przekleństwo jak w szatę, i weszło jako woda we wnętrzności jego, a jako oliwa w kości jego* (Ps. 108).

Czyż to nie nieszczęście opłakania godne, że my Chrześcianie tak wielkie przywileje mając, a jednak jak przystoi nie żyjemy, i w grzechach umieramy?...

Słuchajmy co dalej mówi Ewangelia św. W owym kraju Dekapolskim, *Przywiedli Mu głuchego i niemego. A prosili Go, aby nań rękę włożył.* Widzimy tu wielką wiarę tych

miłosiernych ludzi, którzy przyprowadzili głuchoniemego do Chrystusa Pana. Wiadomo im było, że Zbawiciel wiele cudów czynił, bo owa niewiasta Chananejska z córką swoją pewno nie zamilczały dobrodziejstwa otrzymanego niedawno od Niego, ale wszędy rozpowiadać musiały. Ztąd i oni byli pewni i uwierzyli, że skoro Chrystus Pan na tego nieszczęśliwego ręce włoży, wnet uzdrowi go.

Mieli tę wiarę w moc Chrystusową, że tego kalekę uzdrowić może, i z daru Boga, *który oświeca każdego człowieka przychodzącego na ten świat* (Jan 1). Słyszeli przytem o Jego dziwnej dobroci, że z każdym obchodził się łaskawie, nikogo nie odprawił bez pociechy, ale wszystkim wedle potrzeb z pomocą przychodził, ztąd powstała w nich ufność, że przystąpili z tym głuchoniemym do Chrystusa Pana, aby włożył nań ręce i uzdrowił z kalectwa.

Oprócz wiary ci przyjaciele głuchoniemego, zostawili nam przykład wielkiego miłosierdzia. Nieszczęśliwy ten kaleka nie mógł zapewne i słyszeć o Tym cudownym Lekarzu, nie mógł i opowiedzieć swojego nieszczęścia, ani o pomoc prosić, dobrzy ci jednak ludzie wszystko za niego zrobili, opowiadając Zbawicielowi stan jego opłakany i prosząc o pomoc.

O daj i nam Panie Boże takie miłosierne serce ku bliźnim naszym, abyśmy wedle możności w pomoc im w różnych potrzebach przyjść chcieli.

Z tego wniosek: że i cudza wiara i modlitwa drugiemu pożyteczną bywa, jako to i w Składzie Apostolskim wyznajemy mówiąc: *Wierzę w świętych obcowanie.* O tem również nietylko dzisiejsza Ewangelia uczy, ale i na wielu miejscach w księgach Pisma św., mamy liczne przykłady. I ów Rotmistrz z Kafarnaum wiarą i modlitwą swoją uprosił uzdrowienie słudze swemu. *Idź*, powiedział doń Zbawiciel, *a jakoś uwierzył, niech ci się stanie* (Mat 8). Nie mówi: *Jako sługa twój wierzył, ale jakoś ty uwierzył...*

I ona poganka Chananejka mocną wiarą i swoją gorącą modlitwą otrzymała wybawienie od złego ducha dla swej córki. *O niewiasto*, powiedział Zbawiciel, *wielka jest wiara twoja! Niechaj ci się stanie jako chcesz* (Mat. 15).

Uczmy się przeto od tych miłosiernych ludzi z taką wiarą i miłością litować się nad potrzebami bliźnich naszych, a zwłaszcza do was się to stosuje, którzy i obowiązki względem innych macie, jak: ojcowie, matki, panowie, gospodarze i inni zwierzchnicy, starajcie się o to, abyście przykładem dobrym, nauką i modlitwą swoje dziatki, czeladkę i podwładnych prowadzili do Chrystusa Pana.

Ten głuchoniemy ewangeliczny jest obrazem każdego grzesznika zatwardziałego w wielkich grzechach. Wielki grzesznik jest ogłuszony i oniemiony od złego ducha; nigdy ust swoich ku chwale Boga nie otwiera, ale na bluźnierstwa, na obmowy, na złorzeczenia, ma zawsze usta gotowe i wymowne.

Uszy ma zawsze zatknięte na słuchanie słów Bożych, rad, upomnień, ale na rzeczy niepotrzebne, szkodzące duszy własnej i dobru bliźniego, chętne, i gotowe. I takich trzeba przywieść do Chrystusa Pana, i pokornie a serdecznie Go prosić za nimi, a On się też nad ich upadkiem zlituje.

Zobaczmy teraz najmilsi Chrześcianie, dla czego Pan Jezus przy uzdrowianiu tego głuchoniemego tak wiele ceremonji używa? Zapewne mógł On nietylko jednem słówkiem, ale i samem skinieniem, owszem, samą wolą tę głuchotę i niemotę oddalić, jak to częstokroć jednem słowem trędowatych oczyszczał, ślepym wzrok, umarłym życie przywracał. Więc dla czego tu najprzód tego kalękę na stronę odprowadza, potem palce w uszy jego wkłada, zatem ślinę swą wpuszcza i języka jego się dotyka, nadto wzdycha i spojrzawszy w niebo mówi *Effethah* czyli otwórz się. Na skutek czego otworzyły się oczy chorego, rozwiązała się związka języka jego i mówił dobrze, jak opawiada Ewangelia dzisiejsza.

O to dla tego, że wszystko co Zbawiciel czynił, potrzebnem było dla naszej zbawiennej nauki. Z tego widzimy, że ceremonie jakich zawsze i dziś kościół święty używa w swoich nabożeństwach, lub przy udzielaniu sakramentów św., jak: przyklękania, śpiewy, słowa, światło, i t. p. są dla nas nieodzowne, bo człowiek będąc z ciała i z duszy złożony, nietylko zewnętrznie ma chwalić Pana Boga, ale i członkami zewnętrznemi, to jest i ciałem swojem, co się dopełnia: przyklękaniem, żegnaniem się, głosem, i t. p.

Przytem Pan Bóg jako Stwórca wszech rzeczy chce, aby Mu wszystko co On stworzył służyło, dla tego więc palimy światło, używamy kadzidła, składamy na ołtarzu Jego różne dary, i owoce ziemi a to, ku czci tego Stwórcy i Pana.

Przytem używanie różnych ceremonii w stosunku z Panem Bogiem, jest zgodnem z naszą naturą, bo zawsze człowiek pragnie okazać na zewnątrz, co ma w sercu swojem. Otóż ceremoniami różnemi okazujemy cześć Panu Bogu, którą mamy w sercu.

Na ostatek ceremonie w Kościele naszym świętym zawierają w sobie wielkie tajemnice i znaki, mające swe znaczenie, tak jak i owe, których Zbawiciel przy tem uzdrowieniu chorego użyć raczył.

Nie bez przyczyny jako dziś w Ewangelii ś. znajdujemy: *odwiódł na stronę głuchoniemego*, chciał tem pokazać, że grzeszny człowiek inaczej nie może być uleczony na duszy, jeżeli nie porzuci złego towarzystwa i okazyi do grzechu. Przeto i św. Paweł pisze do Koryntayn: *Jeżeli ten, który się bratem mianuje, jest porubnikiem, albo łakomym, albo służącym bałwanom, albo złorzeczącym, albo pijanicą, albo drapiezcą, żebyście z takowym ani jedli* (I Kor. 5).

Potem Zbawiciel, *Wpuścił palce swoje w uszy jego, a splunąwszy, dotknął się języka jego*, aby okazał, że wszystkie członki ciała Jezusa Chrystusa, i cokolwiek pochodzi z Niego, jako ze św. Bóstwem nierozdzielnie złączone mają cudowną moc oczyszczania i uzdrawiania tak duszy, jak

i ciała naszego. Wszystko w tym Panu było świętem, nawet ślina i dlatego rozwiązał się język u tego kaleki.

Wejrzawszy w niebo, westchnął. Nie, iżby Panu Jezusowi było trudnem uzdrowić człowieka, ale tak uczynił, aby okazał wielką litość i miłosierdzie nad upadkiem człowieka.

Wejrzał w niebo... aby nas nauczył, że we wszystkich utrapieniach naszych tam szukać ratunku należy.

Bo i dokądże mamy zwracać oczy nasze w każdej potrzebie, jeżeli nie do Ojca, Pana i Obrońcy naszego? *Oto jako oczy sług*, mówi król Dawid, *w rękach panów swoich; jako oczy służebnicy w rękach pani swojej, tak oczy nasze do Pana Boga naszego, aż się zmiłuje nad nami* (Ps. 122).

Wejrzał Pan w niebo, aby nas nauczył też tam spoglądać, bo to ojczyzna nasza, bo tam prawdziwy nasz odpoczynek, tam koniec wszystkich prac i trudów... Tam, gdzie jest Pan Jezus, nasz skarb najdroższy i nasza jedyna nadzieja... Gdzie On króluje, tam oczy nasze zwracajmy!...

O jako piękne jest niebo, ozdobione słońcem i gwiazdami!.. Ale to tylko jego powłoka zewnętrzna... A cóż dopiero, gdybyśmy mogli tam przejrzeć i zobaczyć owe ozdoby, albo doznawać tego szczęścia, przeznaczonego dla mieszkańców jego?!..

O jako sławne rzeczy o tobie powiadają, miasto Boże!.. woła Psalmista (Ps. 86).

Słyszeliśmy przed chwilą, że Zbawiciel *wejrzawszy w niebo, westchnął.*

Wzdychał ten litościwy Pan niejednokrotnie nad człowiekiem, oddanym tylko ziemskim i znikomym rzeczom, który do wiecznego i Niebieskiego jest przeznaczony królestwa.

Wzdychał nad nędzą i ubóstwem naszym, którem wszyscy w Adamie pokarani jesteśmy, a grzechami swojemi codzień jeszcze w większe złości upadamy...

Wzdychał, że czart tak wielką posiada moc nad nami; że nam słuch i mowę odejmuje, to jest, obraca je na własną naszą zgubę i obrazę Bożą...

Wzdychał Pan Jezus, abyśmy się i my uczyli przez wzdychanie, płacz i lament swój, wracać do ojczyzny naszej, z której przez niestateczność własną wypadliśmy...

I rzekł: Effethah, to jest: Otwórz się. Użył tu Chrystus Pan syryjskiego wyrazu, rozkazując językowi, aby mówił i uszom, aby słyszały.

Wprzód westchnął, pokazując, że jest prawdziwym człowiekiem, a potem rozkazuje chorobie jako Bóg, *i natychmiast*, jak czytamy, *otworzyły się uszy jego i rozwiązała się związka języka jego, i wymawiał dobrze.*

I przykazał im, aby nikomu nie powiadali...

Dlaczegóż to Chrystus Pan taki zakaz wydał? Czyżby się wstydził, że ten cud uczynił? Nie, najmilsi, ale chciał nas nauczyć, abyśmy w dobrych i cnotliwych uczynkach swoich nie próżnej chwały dla siebie, ale chwały samego Boga szukali, gdyż nie w cnotach naszych chełpić się mamy, *jedno w Krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa* (Galat. 6). Dobry uczynek wykonany dla próżnej chwały, ginie, jako wiemy z Pisma św. o faryzeuszach, którzy, chociaż dobrze czynili, ale że z próżnej chwały dla siebie, więc na tym świecie już *odebrali zapłatę swoją* (Mat. 6).

Ale im więcej On im zakazował, tem więcej rozsławiali i tembardziej się dziwowali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił: I głuche uczynił, że słyszą, i nieme, że mówią.

Uczmy się i my, gdy komu co dobrego uczynimy nie żądać pochwały; ale gdy dobrodziejstwa od kogo doznamy, winniśmy poznać się na niem i chwalić dobroczyńców naszych, choćby oni tego od nas nie żądali i mówić, jak ci Dekapolczycy, zapewne mówili do Chrystusa Pana: Ty, jako miłosierny i pokorny Panie, wiemy, że ludzkiej chwały czyli rozgłosu nie pragniesz, ale my Cię w tem słuchać nie możemy, bo byśmy przeciwko wdzięczności zgrzeszyli, zapominając takiego Dobroczyńcę, więc dajemy Ci to, co jesteśmy dać w stanie.

Nic za to dobrodziejstwo od nas nie żądasz, cudowny Lekarzu; nie przyjmujesz ani pieniędzy, ani dostatków naszych, więc przynajmniej będziemy Cię przez wszystkie wieki wielbić i wychwalać, powiadając, żeś dobrze wszystko uczynił i głucheś uczynił, że słyszą i nieme, że mówią.

A jako ci Dekapolczycy nie za swoje dobrodziejstwo wychwalali Pana, lecz że nad tym głuchoniemym miłosierdzie okazał, ztąd dla nas nauka, że i my nie tylko za siebie, ale i za drugich wielbić Boga i dziękować Mu powinniśmy. Tym sposobem okażemy życzliwość, serce bez zazdrości, miłość chrześciańską. To właśnie znaczyć będzie: *miłować bliźniego, jak samego siebie*, gdy z jego szczęścia i pociechy radować się, jak ze swojej będziemy, bo gdyby bliźni nasz niewdzięcznym Bogu się okazał, to już nic Bóg na chwale swojej nie utraci.

Król Dawid i troje pacholąt, będący w ogniu, nawet za nieżyjące rzeczy Pana Boga wychwalali, jak za niebo, że ma taką szerokość i tak pięknemi gwiazdami usiane; za słońce, że mu dał Bóg taką wspaniałość i jasność; za morze, że ma taką głębokość i ryb wielką ilość; za ziemię, że jej dał żyzność i za wszystkie zwierzęta, iż każde poszczególe raczy opatrywać i żywić...

Czyż nie daleko bardziej powinniśmy za dobrodziejstwa ludziom wyświadczone wielbić tego Pana nad Pany i wysławiać Jego szczodrobliwą rękę, czem z pewnością Mu się podobamy.

Nakoniec uczmy się od tej rzeszy tych chwalebnych słów paru: *Dobrze wszystko uczynił.* Abyśmy z pokornem sercem na każdy czas, tak w szczęściu, jako i w niedoli; tak w dostatku, jako i w ubóstwie; tak w zdrowiu, jako i w chorobie, a zwłaszcza, gdy nas Bóg dotyka, przyjmowali wszystko wdzięcznie z ręki Jego i mówili ze szczerego serca: *Dobrze Pan wszystko uczynił!.. Pan dał, Pan odjął... Jak się Bogu podobało, tak się stało... Niech będzie imię Pańskie błogosławione* (Job. 1).

A gdy co ciężkiego Bóg na nas dopuści, wejrzyjmy pilnie w sumienie swoje, a znalazłszy winy, wołajmy z Psalmistą: *Sprawiedliwyś jest Panie i prawy sąd Twój* (Ps. 118).

O zaprawdę, tak wzdychając, wielką byśmy mieli pomoc, stalibyśmy się cierpliwszemi i mniej byśmy Boga obrażali!..

Jednakże nie dość jest wyznawać, że nas Pan Bóg sprawiedliwie za grzechy nasze karze, ale trzeba jeszcze wierzyć, że to wszystko dla naszego dobra od Boga przychodzi; że nam tak lepiej i pożyteczniej będzie. Nie tylko należy mówić, iż sprawiedliwie Bóg wszystko uczynił, ale: że wszystko dobrze uczynił, bo jako w karaniu swojem nikomu Bóg krzywdy nie czyni, tak też karę naszą obraca nam na dobre i pożytek zbawienny, jeżeli my sami przeszkody nie stawiamy.

Albowiem Pan Bóg takim jest gospodarzem i królem, że w domu i królestwie swojem nic bez przyczyny nie czyni. Owszem, wszystkie sprawy swoje obraca ku dobremu końcowi, to jest, ku czci swojej i na pożytek swych wybranych, jako św. Paweł naucza: *Wiemy, że tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu* (Rzym. 8).

Więc, najmilsi Chrześcianie, we wszystkich naszych przygodach i kłopotach, nie traćmy wiary i nadziei, jakoby Pan Bóg o nas zapomniał, opuścił i opieki swojej nad nami nie rozciąga...

Pamiętajmy, że kogo On miłuje, tego karze; a przeciwnie, doczesnem szczęściem płaci tym, którzy wieczne nieszczęście sobie już gotują...

Obierajmy tedy lepiej, co się Mu podoba na nas zesłać, bo Bóg wie, co dla nas jest lepszem i pożyteczniejszem.

Jednakże w utrapieniu, gdy je na nas zeszle a nie jesteśmy w możności Mu dziękować, to choć się módlmy, jak nas Zbawiciel nauczyć raczył, mówiąc: *Ojcze mój! Jeżeli jest możliwem, niechaj odejdzie odemnie ten kielich... Wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty* (Mat. 25), czyli innemi

słowy: Tyś jest Ojcem moim, wiem że mnie kochasz i pragniesz dobra mojego. Jeżeli możliwa to rzecz, oddal odemnie tę chorobę, to ubóstwo, tę pogardę ludzką, to nieszczęście!.. Wszakże, nie jako ja chcę, ale jako Ty raczysz, niech się we wszystkiem dzieje wola Twoja św., bo Ty lepiej wiesz, co lepszem jest dla mnie... A cokolwiek czynisz, to nie tylko sprawiedliwie, ale i dobrze czynisz...

Niechże Ci, Panie Wszechmogący, będzie za wszystko cześć i chwała na wieki! Amen.



NIEDZIELA DWUNASTA PO ŚWIĄTKACH.

Ewangelia u Ś-go Łukasza w r. 10.

O miłosiernym samarytaninie.

Onego czasu: rzekł Pan Jezus uczniom swoim: błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wiele proroków i królów żądali widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli: i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli. A oto niektóry biegły w zakonie powstał, kusząc go, mówiąc: Nauczycielu, co czyniąc dostąpię dziedzictwa żywota wiecznego, a on rzekł do niego: w zakonie co napisano? jako czytasz? on odpowiedziawszy, rzekł: będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej: a bliźniego twego, jako samego siebie. I rzekł mu: dobrześ odpowiedział: toż czyń, a będziesz żył. A on chcąc się sam usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: a któż jest mój bliźni? a przyjąwszy Jezus, rzekł: człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jerycha, i wpadł między zbójce: którzy go też złupili, i rany zadawszy odeszli, na poły umarłego zostawiwszy. I przydało się, że niektóry kapłan zstępował tąż drogą: a ujrzawszy go, minął. Także i Lewit, będąc podle miejsca, widząc go, minął. A Samarytanin niektóry idąc, przyszedł wedle niego: i ujrzawszy go, miłosierdziem wzruszony jest. A przybliżywszy się, zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina: a włożywszy go na bydle swoje, prowadził do gospody, i miał pieczę o nim. A nazajutrz wyjąwszy dwa grosze, dał gospodarzowi, i rzekł: miej staranie o nim, a cokolwiek nad to wydasz, ja gdy się wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zda się tobie bliźnim być onemu co był wpadł między zbójce? a on rzekł: który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: idźże, i ty czyń podobnie.

Homilia.

Między innemi rzeczami każdemu chrześcianinowi niezbędnemi dwie są przedniejsze, o których potrzeba aby wiedział koniecznie. Jedna, co wziął od Pana Boga, i co ma jeszcze dostać, a druga, czego też Pan Bóg po nim się domaga.

Z pierwszej rodzi się człowiekowi prawdziwa pociecha duchowna, wesele sumienia, wdzięczność, dziękczynienie, i wszystek człowiek zapala się ku miłości Bożej. Z drugiej rzeczy poznaje co jest wola Boża, wystrzega się złego, postępuje w dobrem, a przykładem swoim pobudza i drugich ku pobożności i świątobliwości.

Te to są dwie nauki, w których Chrześcianie ćwiczyć się powinni. Tego nas niedaleko szukając, i ta św. Ewangelia pięknie i dostatecznie nauczyć może.

A jakież to dary masz chrześcianinie od Pana Boga? Otóż ten Pan Najwyższy tak cię umiłować i ubłogosławić raczył, że to widzisz i słyszysz czego wielu królów i proroków świętych, choć tego dziwnie pragnęli i czekali, ani widzieli, ani słyszeli. Ty zaś znasz już przez wiarę Pana swego, i wierz na czem twój żywot wieczny zależy, jak sam Zbawiciel u św. Jana powiedział: *Ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego, i któregoś zesłał Jezusa Chrystusa* Syna Twojego (Jan 17). Oto już słyszysz one wdzięczne obietnice, że się tam pewno dostaniesz, gdzie twój Pan przebywa. A czego Pan Bóg od ciebie wymaga? Oto: *Miłuj Pana Boga nadewszystko, a bliźniego swego, jak siebie samego. To czyń, a będziesz żył* (Łuk. 10). Nad każdym potrzebującym okaż miłosierdzie twoje, wspomagaj i ratuj kogo możesz, jako ten samarytanin uczynił. *Idź że i ty uczyń podobnie*, jako tu Pan w osobie doktora tego

rozkazał. Tać jest droga do żywota wiecznego, stojąc mocną wiarą przy Panu swoim, miłować Go ze wszystkiego serca, a bliźniego swego, jak siebie samego, życząc mu tego wszystkiego, czegobyś życzył i sam sobie; czyniąc to wszystko, czegobyś życzył, aby tobie czyniono, a nie czyniąc mu nic takiego, czego samemu sobie nie życzysz. Co lepiej zrozumiemy z dzisiejszej nauki.

Więc najprzód zobaczmy na czem szczęśliwość i błogosławieństwo nasze w tem życiu zależy, a potem jak możemy przyjść do żywota wiecznego, miłując Pana Boga nadewszystko, a bliźniego swego jak siebie samych, i jak się ta przypowieść o samarytaninie rozumieć powinna.

I.

Najprzód odzywa się Pan Jezus do uczni swoich: *Błogosławione oczy, które widzą co wy widzicie. Bo powiadam wam, że wielu proroków i królów żądali widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli, i słyszeć co wy słyszycie, a nie słyszeli.*

Nadobny i wesoły początek... Nie mógł Pan Jezus wdzięczniej tej sprawy rozpocząć, jak od winszownia obietnic prawdziwego szczęścia i błogosławieństwa, którego wszyscy ludzie z przyrodzenia pragną, do którego wszyscy pospołu stworzeni i powołani jesteśmy.

Wszystkie sprawy i prace nasze do tego kierujemy, abyśmy szczęśliwymi byli. Wszystkie myśli, starania, pilność całą na to obracamy, abyśmy znaleźli na czemby serce nasze poprzestało i odpoczęło.

Lecz większa część ludzi cień za rzecz samą, kłamstwo za prawdę, fałszywe niepewne i omylne dobra za prawdziwe, i trwające wiecznie obierają. Czemu się jednak dziwić nie należy, gdyż i starożytni mędrcy długo dopytując się o prawdziwe szczęście, nigdy nic pewnego wynaleść nie mogli.

Dopiero Chrystus Pan prawdziwy i Niebieski Doktór, ukazuje nam, że nie masz żadnej rzeczy na świecie któraby człowiekowi serce i myśl uspokoić mogła, jedno najwyższe dobro, jedno sam Pan Bóg. Ponieważ człowiek będąc stworzonym na wyobrażenie i podobieństwo Boskie, żadną inną rzeczą nasycić się i napełnić nie może, jedno samym Bogiem.

Niech kto jak chce zgromadza mienie, pieniądze, godności, rozkosze świata tego, jednakże serce i myśl jego nigdy się nie uspokoi, ale coraz więcej żądać będzie. A wiesz czemu? Niech ci odpowie Augustyn św. *Stworzyłeś nas miły Panie*, powiada, *dla siebie przeto nie jest, ani być może spokojnem serce nasze, póki nie odpocznie w Tobie, póki niedojdzie do Ciebie, jako do własnego celu i końca swego.* O tem szczęściu żaden z mędrców pogańskich nie wiedział.

Żałosna to rzecz zaprawdę, że w innych rzeczach ci mędrcy tak roztropni, tak dowcipni, i opatrzni byli, a w tej najświętszej i najpotrzebniejszej rzeczy, tak się szkaradnie mylili. Daleko jednak to jest żałośniejszem w nas Chrześcianach, których cząstką i dziedzictwem miałby być sam Pan Bóg, a którzy w bogactwach, rozkoszach i weselu tego świata, pokładamy swe szczęście.

Takiego szczęśliwym i błogosławionym zowiemy, który ma dostatek tych doczesnych rzeczy. Tak kiedyś mówili poganie, ale zkąd się podobne zdania między nami wzięły?!..

Nie daj tego Boże, aby takie słowa miały się znaleźć w ustach naszych, lub w sercach myśli takie!.. Owszem, z Dawidem królem trzymajmy i wyznawajmy: *Iż ten lud jest szczęśliwy i błogosławiony, którego Pan jest Bogiem jego* (Ps. 143).

Trzymajmy z Chrystusem Panem, który do swych apostołów mówi: *Błogosławione oczy, które widzą to, co wy widzicie.*

O zaiste! błogosławione, szczęśliwe były oczy świętych apostołów, których Pan osobliwie na to wybrać raczył, aby Go widzieli wdzięcznie z sobą obcującego; słuchali prawdziwie

nauczającego; widzieli dziwne cuda czyniącego, widzieli na górze wielmożnie przemienionego, widzieli wesele zmartwychwstałego, chwalebnie do nieba wstępującego i z nieba jawnie zsyłającego Ducha świętego.

Ale jednak nie o tem tylko widzeniu cielesnem Pan Jezus mówi, bo i Annasz, Kaifasz, Piłat, Herod, i inni Chrystusowi mordercy, którzy widzieli Go, zostaliby błogosławionymi. Ale tu mówi o widzeniu wewnętrznem, duchownem przez wiarę, że duchownemi oczyma, to jest mocną wiarą i miłością, osobliwie poznali Go, i przyjęli.

I my najmilsi Chrześcianie jesteśmy uczestnikami tego błogosławieństwa. A tu zobaczmy cośmy nad wszystkich innych ludzi od Pana Boga wzięli, zwłaszcza takie oczy któremi to widzimy, czego żaden rozum ludzki dosięgnąć nie mógł, i czego żaden z mocarzy tego świata nie poznał, i takie uszy które słyszą co od początku świata zakrytem było? A cóż to takiego?

Oto najprzód wiemy, że grzech pierwszych naszych rodziców w którymeśmy wszyscy się porodzili, przez śmierć Chrystusową zgładzony został, i cyrograf naszego potępienia zniszczony i że się już Bóg z nami pojednał.

Dalej wiemy z tej Ewangelii, że się Pan Bóg stał ojcem naszym, do którego już śmiemy mówić: *Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech, albowiem nie wzięliśmy ducha niewolnictwa w bojaźni, aleśmy przyjęli Ducha przysposobionych synów Bożych, w którym śmiele wołamy: Abba, Ojcze!* (Gal. 41).

Widzimy i słyszymy, że Syn Boży stał się bratem naszym, bo tak mówi do św. Magdaleny: *Idź do braci Mojej, i powiedz im, że Ja wstępuję do Ojca Mego, i Ojca waszego* (Jan 20). I do apostołów: *Już was nie będę zwał sługami, ale przyjaciołmi, bo to wszystko com słyszał od Ojca, objawiłem wam* (Jan 15).

Widzimy i słyszymy, że Syn Boży jest królem, obrońcą

i opiekunem naszym: *Oto Król twój*, mówi Zachariasz, *Prorok przyszedł gwoli tobie ubogi i cichy* (Zachar. 9).

Widzimy i słyszymy najmilsi Chrześcianie, że Pan Jezus jest Biskupem naszym, i Przodownikiem przed Panem Bogiem. Bo dla tego przez własną krew swoją, wstąpił raz do wiecznego Kościoła swojego, do nieba, aby się tam wstawiał przed obliczności Bożą, i przyczyniał za nami. Przeto jeśli się nam zdarzy upaść, nie rozpaczajmy i nie traćmy nadziei, *gdyż mamy Orędownika u Pana Boga Jezusa Sprawiedliwego, który jest ubłaganiem za grzechy nasze* (I Jan. 2).

Widzimy i słyszymy, że nam już jest niebo otworzone, i tam gdzie jest sam Chrystus, również chce mieć i sługi swoje, że w domu Ojca Jego, jest rozmaitego mieszkania dosyć, że drugi raz przyjdzie na ten świat i weźmie nas do siebie, abyśmy tam byli gdzie i On jest; że będziemy jeść i pić u Stołu Jego, w świętem Królestwie.

Wiemy i widzimy drogę, która nas pewno do nieba zaprowadzi. *Gdzie Ja idę*, mówi Chrystus Pan, *już wy wiecie. Jam jest Droga, Prawda i Żywot. Żaden nie przyjdzie do Ojca, jedno przezemnie* (Jan 4), a w dzisiejszej Ewangelii mówi: *To czyń a będziesz żył*, to jest: Miłuj Pana Boga nadewszystko, a bliźniego swego jak siebie samego. Jakby rzekł: Idź a uczyń tak jak ten samarytanin uczynił, a otrzymasz żywot wieczny.

Nakoniec widzimy i słyszymy, że nas nie tylko prorocy, ale i Syn Boży sam Bóg wzywa do siebie, naucza, napomina, to grozi i cieszy nas, wszelkiemi sposobami stara się przywieść do żywota wiecznego.

A więc czyż to małe są rzeczy?

Nie masz żadnego ludu pod słońcem, któryby miał Boga tak łaskawego. Nie uczynił Pan Bóg tego żadnemu narodowi (Ps. 147), aby im tak naukę niebieską, sądy i tajemnice swe objawić miał, jak je nam miłościwie objawić raczył. I owszem, wielu królów i proroków niewymownie tego pragnęli, i z wielką prośbą u Boga żądali, aby oglą-

dać mogli tak szczęśliwe czasy, ale napróżno. Widzieli Go tylko w duchu, i tem więcej Messyasza, i króla swego, pragnęli oglądać cielesnemi oczyma swojemi.

Przypatrz się jeno owemu starcowi Symeonowi ś. (Łuk. 2), który z wielką chęcią przez długi czas szukał pociechy Odkupienia Izraelskiego. Z jaką radością oglądał Dzieciątko Chrystusa Pana, i wziąwszy je na ręce, z jakiem weselem oną piosnkę śpiewał: *Już teraz Miły Panie racz puścić sługę Twego w pokoju, bo już nie mam czego dłużej czekać. Już oto oczy moje oglądały Zbawiciela mego; błogosławione są przeto i szczęśliwe* (tamże).

Błogosławieni też byli święci apostołowie, którzy widzieli oczyma swemi, słyszeli i dotykali się Słowa żywego, które przedtem było u Ojca, a potem się okazało w człowieczeństwie naszem.

I my błogosławieni i szczęśliwi jesteśmy, którzy chociaż nie cieleśnie, ale już duchownie, to jest przez wiarę oglądamy Zbawiciela Pana.

II.

Słyszałeś co dla ciebie Pan uczynić i jak przez wiarę ubłogosławić cię raczył. Słuchajże dalej, czego też wzajem od ciebie wymaga. Tego się nauczysz z drugiej części Ewangelii dzisiejszej, gdzie jeden uczony w Zakonie wystąpiwszy, pytał Chrystusa Pana, kusząc: *Nauczycielu, co czyniąc, dostąpię żywota wiecznego?*

Dobre zaiste, potrzebne i pożyteczne było zapytanie, ale nie w dobrym zamiarze, nie ze szczerego serca uczynione. Nie żeby się prawdy nauczyć, ale jakby Pana Jezusa podchwycić, Tego którego Mistrzem zowie.

O i dziś takich nie mało na świecie, co się pytają o rzeczach wiary, ale nigdy do uczynków ręki przyłożyć nie chcą.

A Jezus rzekł do niego: *W Zakonie co napisano? Jako czytasz?*

Otóż widzimy, że go Chrystus Pan odsyła do Pisma św., do Zakonu, ponieważ z niego wszystkiego się pytać i badać je mamy, czego nam do wiary naszej, i nauki chrześciańskiej potrzeba. I na innem miejscu też upomina nas Zbawiciel, *abyśmy pisma badali, i ćwiczyli się w nich* (Jan 5).

Ale by kto nie mniemał, że już dosyć na czytaniu Pisma i nauki z niego, dokłada Pan: *Toż czyń, a będziesz żył.* A cóż czynić? Poznałeś już Chrystusa Pana przez wiarę, to już błogosławione oczy twoje, które to widzą, i uszy, które słyszą, czego wielu ludzi słyszeć, ani widzieć nie mogło. Nie na tem jednak koniec. *Masz jeszcze miłować Pana Boga twego, ze wszystkiego serca swego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego, jako samego siebie... To czyń, a będziesz żył.* Obaczże co to jest miłować Boga ze wszystkiego serca, ze wszystkiej duszy, myśli i siły; jednem słowem, co to jest miłować Boga nade wszystkie rzeczy?

Ten Boga miłuje ze wszystkiego serca, który nad Niego nie ma żadnej rzeczy milszej. Ten Go miłuje ze wszystkiej duszy, kto gotów jest wszystkie męki cierpieć, i duszę swoją, to jest, życie swoje oddać za Niego, jeśliby zaszła potrzeba.

Ten Go miłuje ze wszystkiej myśli, kto wszystkie myśli, chęci, i sprawy swoje, obraca ku czci i chwale Jego.

Ten Go miłuje ze wszystkich sił swoich, który chętnie i dobrowolnie Mu służy, i cokolwiek może, to na chwałę Jego czyni.

Może mi powiesz, że to rzecz trudna, i niepodobna człowiekowi na tym świecie, tak Pana Boga miłować?..

Wprawdzie człowiekowi jest to trudną rzeczą i niepodobną tak miłować Boga, ale chrześcianinowi jest możliwą, a nawet jest rzeczą łatwą. *Co za trudność jest,* mówi św. Augustyn, *miłować, a miłować, nie złoczyńcę, nie okrutnika jakiego, ale najmilszego Ojca, Stwórcę, Zbawiciela i Dobrodzieja swego. A przytem miłować krew swoją i ciało swoje w bliźnim...*

Z przyrodzenia miłujemy rzeczy dobre, a Boga który jest źródłem wszelkiego dobra nadewszystko miłować nie możemy?.. To się tobie widzi trudno, co tak wiele tysięcy nietylko dorosłych mężów, ale i młodzieniaszków, dziateczek małych, i panienek słabych, z wielką ochotą i radością uczyniły, że dla Tego Pana, i męki rozliczne wycierpiały, i życie swoje położyły!..

I owszem, jak św. Chryzostom powiada, siła takich było, którzy nad to więcej jeszcze uczynili, aniżeli Pan przykazać im raczył. Bo choć żadnemu, ani dobrowolnego ubóstwa cierpieć, ani panieństwa do śmierci zachować nie rozkazał, ale tylko dał znać, iż to jest rzecz doskonała, a Panu Bogu bardzo przyjemna. Wszakże wielu ludzi obojej płci, to dostatecznie wypełniło.

Nie rozumiejże jednak, aby już nic oprócz Pana Boga na tym świecie miłować się nie godziło, bo i bliźniego jako wiesz miłować powinieneś. Jedno tylko tego dojrzeć pilnie masz, że cokolwiek miłujesz tu na świecie, abyś to miłował dla samego Boga, i w samym Bogu; aby On był fundamentem miłości twojej, abyś nie miłował mimo woli Jego.

Przeto jeśli miłujesz żonę, matkę, męża, dziatki i cokolwiek inszego na świecie, miłujże to wszystko w Panu Bogu, i dla Pana Boga, a bądź gotów gdyby zaszła potrzeba i to wszystko nawet, co tak gorąco miłujesz dla Niego opuścić. A dopiero zachowasz przykazanie Pańskie.

Teraz posłuchaj co ta przypowieść o zranionym człowieku ma w sobie. On doktór żydowski chcąc jeszcze rzecz swoją podeprzeć i sprawiedliwym się przed Panem okazać począł Chrystusa pytać dalej temi słowy: *A któż jest mój bliźni?* Jakby rzekł: Iż Zakon każe miłować Boga i bliźniego, to ja wiem dobrze. O Bogu też wiem: że nie jest inny, tylko jeden, ale o bliźnim swoim co mam rozumieć? Kogo mam za bliźniego swojego uważać?...

A Pan Jezus spojrzawszy w górę, żeby pokazać że to nielada będzie odpowiedź, powiedział mu tę przypowieść,

która pokazuje nam, kto jest bliźnim naszym, a któregośmy miłować winni, jako siebie samych. Bo jak ten samarytanin miał za bliźniego swego onego człowieka, co wpadł między zbójce, chociaż go nie znał, i owszem, chociaż był nieprzyjacielem jego, ponieważ żydzi z samarytanami zawsze w wielkiej nienawiści byli. Więc i my najmilsi, gdy kogokolwiek nam Pan Bóg zeszle, że naszej pomocy zapotrzebuje, mamy mieć za bliźniego naszego nie tylko chrześcianina, ale żyda, poganina i własnego nieprzyjaciela nawet. Owszem, jako ojcowie większą mają pieczę o syna chorego, niźli o zdrowego, tak i my z większą pilnością nieprzyjaciołom naszym służyć i dobrodziejstwa okazywać mamy, abyśmy ich jakkolwiek od zatracenia poratować mogli.

Że trzej przechodnie, podług Ewangelii św., owego zranionego widzieli, a jeden mu tylko miłość okazał, daje nam znać Zbawiciel, że mało jest ludzi, którzyby to przykazanie miłości spełniali.

Gdy się przypatrzymy tajemnicom, które w tej przypowieści się zamykają, zobaczymy w niej wszystek sposób zbawienia naszego.

Albowiem pierwszy człowiek Adam, będąc na onem rozkosznem miejscu Jeruzalem, to jest *w widzeniu pokoju*, w niewinności i sprawiedliwości posadzony, niewdzięcznym się okazał Panu Bogu; ale odwróciwszy się od Niego przez nieposłuszeństwo, wygnany został z owego Jeruzalem do Jerycho, to jest z pokoju, z raju, na niepokój, na wielką nędzę wyrzucony, wpadł między zbójce, czyli djabły okrutne, którzy byli zdrajcami i mężobójcami od początku. Ci go złupili z onej niewinności i sprawiedliwości, w której był od Boga stworzony; i ze wszystkich cnót i klejnotów duchownych obdarty; a nadto zbity i zraniony, bo zepsuty miał rozum, wolę, pamięć i wszystkie siły swoje i tak zostawał na poły umarły. Bo acz żył wedle ciała, jednak na duszy umarł, jak św. Paweł o pewnej wdowie rozpustnej mówi, że *żyjąc, umarłą jest* (I Tym. 5).

Tak mizernie zbitego i zranionego człowieka kapłan i lewita ominął, bo ani Zakon z ceremoniami swemi, ani kapłaństwo z ofiarami Starego Zakonu, ani anioł, ani prorok wydźwignąć go nie mógł z onego ciężkiego upadku.

I musiałby ten nędzny człowiek tak zostać, będąc zranionym i zginąć na wieki, gdyby nie ów Niebieski Samarytanin, co znaczy stróż, Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, nadjechać nie raczył. Ten dopiero ujrzawszy człowieka nędznego w tym strasznym upadku, wzruszony niewymownem miłosierdziem, zstąpił z nieba na tę ziemię, przyjął naturę ludzką i zmiłował się nad nim.

Ten miłosierny Samarytanin, Jezus Chrystus, zawiązał rany człowieka pobitego, zatrzymując jego grzechy, srogością swego przykazania; nalał w nie wina Pokuty św. i oliwy łaski i odpuszczenia grzechów, albo jak św. Chryzostom tłómaczy, wlał w nie wina, to jest Krwi swojej i zasługi swej niewinnej Męki i oleju Kryżma św., aby przez Krew było danem odpuszczenie, a przez pomazanie Kryżmem zostało poświęcenie przydanem.

Potem wziąwszy go na bydlątko swoje, to jest, na ciało swe św., na którem On niósł wszystkie grzechy i nieprawości nasze, przyprowadził go do gospody, to jest do Kościoła swego powszechnego.

Nadto jeszcze, gdy już sam miał odejść do Ojca swego Niebieskiego, wyjąwszy dwa talary, to jest, one dwa testamenty figurą Jego naznaczone, dał je gospodarzom, to jest biskupom i pasterzom Kościoła swojego i polecił im tego człowieka grzesznego, aby go pilnowali, aby do reszty uleczyli, aby opatrywali, jak dobrzy gospodarze, wydając ze skarbów swoich nowe i stare rzeczy.

I obiecał im słowem swojem, jeżeli swój urząd pilnie będą sprawować i jeżeli co więcej nadto swego przydadzą z nauki i dobrych przykładów swoich, gdy wróci na ten świat sądzić żywych i umarłych, tedy im sowicie zapłaci.

Takim dobrym gospodarzem był Paweł św., który nie tylko dwa talary sobie od Pana zlecone wiernie rozszafował, ale i cóś ze swego przyłożył, bo tak do Koryntyan pisze: *O pannach, ci ja rozkazania nie mam, ale wam radę daję, iż tak lepiej jest być człowiekowi* (I Kor. 7).

Wiele też swego przyłożyli i inni apostołowie i doktorowie święci, którzy Stary i Nowy Testament wielu prawdziwemi wykładami objaśnili, za co też odebrali czasu swego zapłatę.

O błogosławionyż to gospodarz, który drugich rany uleczyć umie!.. Szczęśliwy ten, komu Pan Jezus mówi: *Ja gdy się wrócę, cokolwiek nadłożysz, zapłacę ci sowicie!..*

Daj Boże! Abyśmy co od Ciebie wzięliśmy, sprawiedliwie rozszafować mogli...

Widzisz więc chrześcianinie, jakieś dobrodziejstwo wziął od Pana Boga... On nie więcej żąda za to, jedno, abyś Go nadewszystko miłował, a bliźniego swego, jak siebie samego... Przeto nie wymawiaj się ani krewkością swoją, ani trudnością Zakonu, gdy to przykazanie Jego nie jest ciężkie, ani trudne za łaską i pomocą Bożą.

A gdy już pojmujesz gruntownie, jak Ten Niebieski Samarytanin nas nędznych i upadłych umiłować raczył, że zawiązał i uleczył one rany nasze i dolegliwości, niechże i tobie łaskę miłosierdzia nad każdym potrzebującym, jako bliźnim, udzielić też raczy!..

Jeszcze z tej rzewnej przypowieści nauczyć się możemy, że w grzech upadając, wielką szkodę sobie wyrządzamy!

Ten wpada w grzech, kto oczy i serce swoje odwraca od Jeruzalem ku Jerychu; od Boga do świata; od rzeczy niebieskich do ziemskich i cielesnych, gdyż grzech nic innego nie jest, jedno opuszczenie Pana Boga, a nawrócenie się ku Jego stworzeniu.

Oto naprzykład chciwy człowiek, który więcej miłuje zysk i pieniądz, niźli Pana Boga i bliźniego swego. Tak odwraca się od Pana Boga, opuszcza Go, a zwraca się do

Jego stworzenia, gdy przez zdradę, lichwę, oszustwa, kradzieże nabywa pieniądze. Także wszetecznik, albo cudzołożnik, czy pijak, więcej waży sprośną rozkosz ciała swego, aniżeli przykazanie Boga.

Toż samo się dzieje w każdym śmiertelnym grzechu.

Ztąd każdy może poznać, jaka się krzywda wyrządza Panu Bogu podobnem bezprawiem i jak sprawiedliwie Ten Sędzia Najwyższy grzesznika karze piekłem i mękami wiecznemi...

Szkody zaś, które i nam grzech śmiertelny przynosi, acz są niezliczone, ale w tej przypowieści czworakie znajdujemy.

Pierwsza, iż ten, kto się dopuszcza grzechu śmiertelnego, wpada między łotry, to jest, staje się niewolnikiem czarta. *Bo kto od kogo jest zwyciężonym, tego i niewolnikiem jest* (II Piotr 2). A tak już człowiek wypada z opiek Boskiej, wychodzi z Królestwa Chrystusowego do królestwa ciemności, z którego przez chrzest św. lub pokutę, był wyratowany.

Druga nie mniejsza jest szkoda, że skoro człowiek śmiertelnie zgrzeszy, wnet bywa złupiony z łaski Bożej, niewinności i sprawiedliwości, ze wszystkich cnót i zasług, ze wszystkiego dobra duchownego, które miał już, albo mógł mieć jeszcze.

Trzecia szkoda, że oprócz powyższych nieszczęść, jeszcze zbity i zraniony bywa. Bo im człowiek więcej i częściej grzeszy, tem słabszym się staje, niesposobnym do dobrego, niezdolnym do obrony, przeciwko pokusom grzechowym. Dlatego to człowiek, choć sam z siebie upaść i zgrzeszyć może, ale powstać i dobrze czynić nie jest już w stanie bez osobliwej łaski i pomocy Bożej.

Czwarta szkoda, iż człowiek, skoro tylko zgrzeszy śmiertelnie, wtedy na pół umarłym się staje, bo życie duszy utraca a tylko ciałem żyje. Jako ciało bez duszy jest umarłe, tak też i dusza bez łaski Bożej nie ma w sobie życia.

O gdybyście zawsze, najmilsi Chrześcianie, na to pamiętali, pewno pilniej strzeglibyście się grzechu każdego. Owszem, więcej byście się bali tych ran duszy waszej, niżli śmierci samej!.. A z grzechów śmiertelnych nikt a nikt już wyrwać człowieka nie może, tylko sam Bóg przez Tego Najmiłościwszego Samarytanina, Jezusa Chrystusa.

Posłuchajcież w końcu jak się to odbywa:

Oto najprzód Ten Pan lituje się nad nami i przystępuje ku nam przez napomnienie, opowiadanie słowa Bożego, przez wewnętrzne natchnienia, a czasem przez nawiedzanie różnemi troskami.

Potem wlewa wina w rany nasze, przeraża nas bojaźnią sądów swoich i daje nam skruchę przy żalu za grzechy. Nadto używa oliwy, wlewając nam do serca nadzieję miłosierdzia swojego i dobrą myśl polepszenia życia.

Wsadza nas, Ten łaskawy Samarytanin, na bydlę swe, to jest, na swe ciało przez żywą wiarę, na którem to ciele On nosił wszystkie grzechy nasze, przyjmując na siebie winy całego świata i czyniąc nas uczestnikami zasług swoich.

Naostatek, sprowadza nas do gospody Kościoła swojego, przyłączając do społeczności wiernych synów swoich i tam przez kapłanów, słowem świętem i Sakramentami, uzdrawia do końca.

To gdy widzimy, najmilsi Chrześcianie, bądźmyż wdzięczni Bogu za Jego dobrodziejstwa, że nam raczył sam siebie objawić. Miłujmy Go nadewszystko, a bliźniego, jak siebie samego, a strzeżmy się pilnie wszelakiego grzechu, abyśmy dostąpić mogli żywota wiecznego, przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.



NIEDZIELA TRZYNASTA PO ŚWIĄTKACH.

Ewangelia u Ś-go Łukasza w r. 17.

O uzdrowieniu dziesięciu trędowatych.

W on czas: gdy szedł Jezus do Jeruzalem, szedł środkiem Samariej i Galilejej. A gdy wchodził do niektórego miasteczka, zabieżeli mu dziesięć mężów trędowatych, którzy stanęli zdaleka: i podnieśli głos mówiąc? Jezusie Nauczycielu, zmiłuj się nad nami. Które ujrzawszy, rzekł: idźcie, okażcie się kapłanom. I stało się: gdy szli, byli oczyszczeni. A jeden z nich, gdy obaczył, że był uzdrowion: wrócił się, głosem wielkim chwaląc Boga: i padł na oblicze u nóg jego, dziękując: a ten był Samarytan. A Jezus odpowiedziawszy, rzekł: zaż nie dziesięć jest oczyszczonych? a dziewięć kędy są? nie jest znaleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec. I rzekł mu: wstań, idź: bo wiara twoja ciebie uzdrowiła.

Homilia.

Kto się pilnie sprawom ludzkim i Pismu św., a osobliwie dzisiejszej św. Ewangelii przypatrzy, ten dwie najprzedniejsze przeszkody do zbawienia znajdzie. Jedna, iż nie znamy chorób i niemocy naszych, a przeto i lekarstwa na nie nie szukamy. Druga, że po uzdrowieniu nie chcemy być wdzięczni Panu Bogu, i nie strzeżemy się tych samych chorób, ale powtórnie w nie wpadamy.

Na tę nieznajomość naszą, często Pan Bóg skarży się przez proroków, abyśmy się mieli na baczności, abyśmy się z serca nawrócili, a poznawszy ciężkie niemoce i niedostatki nasze, lekarstwa na nie szukali.

I owszem, wszystek stary Zakon nie na co innego danym był od Boga, jedno abyśmy przezeń grzechy nasze poznali, jako i Apostoł mówi: *iż przez Zakon bywa grzechów poznanie* (Rom. 8). A o niewdzięczności sam Pan Jezus powiada: *Żaden który rękę przyłożył do pługa, a ogląda się wstecz, nie jest spsobny do Królestwa Bożego* (Łuk. 9), ale kto w sprawiedliwości wytrwa aż do końca, ten dopiero zbawion będzie.

Nie jest zaiste nikt dalszym od swego zbawienia, jak ten który się za sprawiedliwego uważa, podobnie jak nie jest trudniejszym do wyleczenia chory, który się za zdrowego sam liczy. Bo kto swej niemocy nie zna, jakże taki lekarstwa szukać będzie? Ale daleko cięższa i niebezpieczniejsza jest choroba duszna, przeto też większe staranie czynić mamy około zdrowia duszy, aniżeli ciała, ale daj Boże, abyśmy przynajmniej w takiej troskliwości duszę jak to doczesne ciało zawsze mieli. Skoro kto z was cokolwiek poczuje w ciele swojem, skoro go który członek zaboli, wnet szle po doktora, wnet szuka, pyta się, i uspokoić się

nie może, aż znajdzie na swą niemoc środek. Czemuż nie uczynimy tego, gdy nam sumienie dolega, gdy dusza nasza jęczy, a czasem jakoby umiera?...

Ażali dusza nie jest droższa, aniżeli ciało? Ażali nie ważniejsze życie duchowne, aniżeli to znikome cielesne?..

Gdyby się dziś na świecie jaki doktór zjawił, leczący darmo wszystkie niemoce, nawet za lekarstwa nic nie pobierając, pewnoby cały świat do niego się cisnął.

A teraz tysiące tysięcy dusz widzimy śmiertelnemi niemocami złożonych, trądem grzechowym zarażonych, a zaledwie dziesiąty, a nawet i setny, zaledwie może o zdrowie się stara, gdy każdy łatwo uleczonym być może...

Oto już wielki Doktór się zjawił, aby wielkiego chorego uzdrowił, i to darmo, a skutecznie uzdrowił; wielkiego mówię chorego, z powodu nie jego zacności, jakiejbądź szczególnej, ale z powszechności choroby. Albowiem wszystek rodzaj ludzki był ciężką niemocą zarażony, od wierzchu głowy, aż do stóp nie było w nim zdrowia żadnego. A cóż Pan uczynił? Oto zesłał Słowo swoje, jedynego i najmilszego Syna swego, który wyrwał nas z tego nieszczęścia.

Wielka i ciężka choroba drogich też i osobliwych lekarstw wymagała... Zobacz nędzny człowiecze, jak ciężkie były rany twoje, dla których uleczenia musiał być sam Syn Boży zraniony!.. Musiał być zabity Baranek niewinny, aby łaźnia ze krwi Jego, i maść z ran Jego nagotowaną ci była.

O niewymowna dobroci Boska, którąś nas tak umiłować raczył, żeś jedynemu Synowi swemu nie przepuścił, aleś wydał za nas, abyśmy przezeń uzdrowieni byli.

By grzechy nasze nie były na śmierć wieczną, nigdyby Syn Boży dla ich uleczenia nie umarł.

A my nędznicy, ani ciężkości chorób naszych, ani tak drogiego lekarstwa oceniać nie umiemy!..

Drudzy zaś, będąc już uzdrowieni, nie okazujemy Panu tej wdzięczności, abyśmy już więcej chcąc i mogąc strzegli się upadku w tęż samą chorobę, ale temiż samemi grze-

chami, a czasem i cięższemi znowu krzyżujemy, znowu wyszydzamy Pana, Zbawiciela i Lekarza naszego.

Na to się On w dzisiejszej Ewangelii św. bardzo uskarża, że choć ich nie mało ustawicznie leczy, ale mało ma takich, którzyby się prawdziwie nawrócili i dziękowali za Jego dobrodziejstwa.

Przeto zobaczmy dzisiaj jakie to są owe choroby, któremi cały prawie świat jest złożony, a potem, co czynić mamy, abyśmy od nich uleczeni być mogli.

I.

Co słyszeliśmy przeszłej niedzieli w przypowieści o samarytaninie i o zranionym człowieku, jaki jest stan każdego z nas ludzi przed poznaniem i po poznaniu Pana Boga, przed przyjęciem wiary, i po jej przyjęciu, toż samo i w dzisiejszej Ewangelii św. o dziesięciu trędowatych, jasnym przykładen wyrażone mamy, a tak oczywiście, że się każdy dopatrzeć łatwo może.

Wszyscyśmy bowiem kiedyś byli tacy jak owi trędowaci, aż przyszedł Ten Błogosławiony Samarytanin Jezus Chrystus, i oczyścił nas z plugactwa onego. A po oczyszczeniu nie wszyscy wdzięcznymi jesteśmy za dobrodziejstwo tak wielkie.

Tych dziesięciu trędowatych, jest figurą całego rodzaju ludzkiego, onym ciężkim trądem pierworodnego grzechu, jeszcze w Adamie swym przodku nędznie zarażonego.

Nadto jeszcze, każdy z tych dziesięciu mężów trędowatych grzech osobliwy znamionuje, jako w obydwóch testamentach dziesięciorakich trędowatych mamy, którzy dla różnych przyczyn trądem zarażeni byli. I tak:

Pierwszy trędowaty, to każdy człowiek pyszny. Mamy tego przykład na onym Ozyaszu królu, który przedtem był szczęśliwym póki od woli Pana Boga nie odstąpił, ale że się w urząd kapłański wdał, i ująwszy kadzielnicę chciał Bogu ofiarować, wnet trądem na ciele został ukarany i do

śmierci go nosił, jak w jego historyi szerzej jest opisano (2 Paralip. 26).

O miły Boże! iluż dziś takich pysznych Ozyaszów znajduje się na świecie, którzy wydzierają władzę Kościołowi, w rzeczach wiary roztrząsają, krytykują, szydzą, chcieliby ją inną wedle swych namiętności utworzyć. A patrz jak do takich przystaje pierwsza własność trądu, to jest, nadymanie się, i opuchlina skóry. Albowiem i każdy pyszny jest nadętym, a w obliczu Boga jest obmierzłym, jako Dawid prorok mówi: *Nie będzie w domu moim mieszkał ten, który pychę czyni* (Ps. 100).

Ten trąd przeklęty, ta nieszczęsna pycha jest dwojaka: jedna cielesna, powierzchowna, zasadzająca się na piękności, strojach, zbytkownych potrawach, i próżności; druga duchowna, gdy się kto wywyższa z darów Bożych. Taki cokolwiek dobrego czyni, to sobie przypisuje, nie zaś Panu Bogu.

Te dwa rodzaje pychy, jak i trąd zwyczajny zarażają swym przykładem innych.

Drugi trędowaty, jest każdy łakomy, którego obrazem jest ów Giezy sługa Elizeusza proroka. Ten chciwością pieniędzy uniesiony, biegł za Naamanem książęciem Syryjskim i bez Pana swego woli, zabrał od owego księcia potajemnie dary jakie zdołał. Ale że to ani Bogu, ani prorokowi skrytem być nie mogło, więc nie tylko słowy Pana swego, ale i trądem ukarany został, jak o tem w księgach Królewskich czytać można (4 Król. 5).

Grzech ten ma drugą własność trądu, bo jako chory na tę dolegliwość ciągle doświadcza wielkiego pragnienia i dotkliwego świerzbu, tak i człowiek łakomy, im więcej ma, tem więcej jeszcze pragnie, a nigdy nie może się uspokoić. *Nienasycone jest oko łakomego*, mówi Mędrzec (Eklez 5). I drugich również on zaraża złym przykładem swoim, wynajdując różne drogi i sposoby, aby kogo oszukać i zdradzić, a swe zbiory pomnożyć. Jak pająk sam się wywnętrza, aby uprząść one bardzo wątłe siatki swoje, tak i łakomy usta-

wicznie się poci, pracuje nic sobie nie folgując, by też i duszę nadstawić i życie utracić, aby jedno uprządł nędzne siatki swoje, to jest, pieniądze zgromadził, a na to nie baczy, że za lada wiatru powiewem, wszystko to może upaść, co on zgromadził, z wielką pracą swoją. Choćby nawet nic innego takiego łakomca nie spotkało, ze śmiercią wszystko się rozleci, jak prorok mówi: *I zasnęli snem swoim, a nic nie naleźli bogacze w rękach swoich* (Ps. 75).

Trzeci trędowaty, to każdy nierządny i nieczysty człowiek, przedstawiony w Piśmie św. w onym trędowatym, którego Chrystus Pan dotknięciem ręki swojej uzdrowić raczył (Mat. 8).

Temu też przystoi trzecia własność trądu, w którym chory nieprzyjemny swąd z siebie wydaje. Przeto i Pan Bóg w Zakonie był rozkazał trędowatym ludziom, aby mieli usta suknią zatkane, żeby swądem z siebie drugich nie zarażali, to jest, aby słowa wszeteczne i nieuczciwe nierządnych i nieczystych ludzi, nie kaziły innych. *Złe bowiem rozmowy, dobre obyczaje psują*, naucza św. Paweł. Szkarady tych słów nawet nie nazywa Pismo św. bo: *Porubstwo i wszelka nieczystość, niechaj nie będzie ani pomianowane między nami*, ostrzega Apostoł, *jako świętym przystoi* (Efez. 5).

Ten trąd obrzydliwy w naszych opłakanych czasach szczególniej po miastach tak się rozpowszechnił, że rzadki człowiek jest wolnym od niego.

Czwarty trędowaty, jest każdy gniewliwy i mężobójca, którego ów Szymon oczyszczony z trądu znamionuje. Czytamy o nim w Piśmie św., że choć Zbawiciela Pana do swego domu zaprosił i przyjął, a jednak potem przeciw Niemu wzgardę i szemranie okazał z gniewu pochodzące (Łuk. 7).

Tym trądem przeklinał Dawid Joaba rotmistrza swojego dla mężobójstwa, mówiąc: *Niechaj nigdy nieustawa w domu twoim trędowaty* (2 Król. 2), gdyż ów Joab zdradą zamordował Abnera wodza wojsk Izraelowych.

Do tego grzechu przypada czwarta własność trądu; mieć krew przypaloną. Bo i gniew nie co innego jest, jedno rozpalenie krwi w człowieku.

Ten trąd też jest zaraźliwy, dla tego też Pismo św. upomina każdego: *Nie bądź przyjacielem człowiekowi gniewliwemu, ani chodź z mężem zapalczywym, abyś snadź nie przywykł ścieżkom jego, i nie wziął zgorszenia duszy twojej* (Przysł. 22).

Piąty trędowaty, jest każdy człowiek zawistny, zazdrosny, którego osobę nosiła na sobie Marja, siostra Mojżesza, która, że szemrała przeciw Mojżeszowi bratu swemu, trądem od Boga ukaraną została.

Tu przypada piąta własność trądu, mieć skórę z wierzchu białą, ale wewnątrz czarną. Bo i zazdrosny człowiek, acz z wierzchu przyjacielem się pokazuje, ale ma zazdrość w sercu.

Ten trąd też jest zaraźliwy, bo człowiek zazdrosny nigdy się nie wstrzyma, aby nie okazał swej zawiści, szemrząc, obmawiając, przyganiając, ujmując dobrej sławy temu, komu zazdrości.

Szósty trędowaty jest wszelki człowiek obżarty, czyli żarłok i opój. Figurą takiego są czterej owi trędowaci, którzy jak opisuje Pismo św. (IV Król. 7), przy oblężeniu miasta Samaryi, będąc głodem uciśnieni, weszli do obozu nieprzyjacielskiego i naleźli, że Syryjczycy, ich nieprzyjaciele wszyscy ze strachem uciekli, odbiegając obozu wszelkiemi bogactwy napełnionego. Tam owi trędowaci jedli i pili, a potem całą rzecz królowi Izraelskiemu oznajmili. Do tego zgodzi się szósta własność trądu, że jak człowieka obżarstwo i pijaństwo niedołężnym czyni, więc trędowaci są chciwi jedzenia i picia.

Nie bez przyczyny *czterech* liczbę wspomina Pismo Boże, bo takie obżarstwo na czterech rzeczach zależy: na jedzeniu nad miarę, na wymyślaniu rozkosznych pokarmów, na jedzeniu przed czasem i w niewłaściwej porze, na gorącej

chęci do potraw i napojów, rozumem niepowściąganej. Ten trąd niepomału zaraża, gdy jeden drugiego pod pozorem przyjaźni podmawia, i przymusza gwałtem, aby jadł i pił więcej niż potrzeba.

Siódmy trędowaty, jest każdy gnuśny i leniwy człowiek, którego przykład mamy w Naamanie książęciu Syryjskim. Temu było ciężko na rozkazanie Elizeusza proroka zstąpić do Jordanu i umyć się dla swego oczyszczenia (4 Król. 5).

O Wszechmogący Panie, co dziś takich leniwców na świecie, którzy acz mają gotowy ten siedmioraki Joradan świętych Sakramentów, który z boku Chrystusowego na krzyżu wypłynął na odpuszczenie grzechów, a oni ociągają się przystąpić do niego i wziąść oczyszczenie... Ale nie dziwić się takiemu leniwcowi, gdyż i to jest między innemi własność trądu, że człowieka czyni ociężałym, gnuśmym i ospałym. Łatwo też innych on zaraża, bo jeden leniwy drugiego ciągnie za sobą i odwodzi od dobrych uczynków.

Ósmy trędowaty jest każdy człowiek obłudny, którego była figura w Mojżeszu. Czytamy w Piśmie św. o nim, iż gdy rękę swą w zanadrze włożył wnet trądem się pokryła, a gdy wyciągnąwszy ją z zanadrza, przed oczyma trzymał, trądu znać nie było (Wyjścia 4).

Tai się ten trąd na duszy obłudników: acz się z wierzchu postawa ich pobożna i piękna okazuje, ale wewnątrz złości są pełnymi.

Z takimi ósma własność trądu się zgadza: że chory ma twarz czerwoną, która z daleka zdaje się być piękną, ale rzeczywiście taką nie jest, i owszem: z blizka jest wstrętną.

Ten trąd także wielu ludzi zarazić może, przeto i Zbawiciel upominał swych uczniów, aby się strzegli kwasu faryzeuszów, to jest obłudy (Łuk. 12).

Dziewiąty trędowaty jest każdy człowiek niewdzięczny, w owych dziewięciu trędowatych znamionowany, o których

świadczy dzisiejsza św. Ewangelia, którzy się nie wrócili oddać cześć i chwałę Panu Bogu swemu.

Z tym się zgadza dziewiąta własność trądu, iż chory ma głos nieczysty i chrapliwy, aby człowiek nie mógł wyznawać dobrodziejstw Pana swego, czem też i drugich zaraża.

O miły Boże! Jakże się ten trąd szkaradny rozskrzewił i dziś między nami, że ani ust, ani serca nie mamy, na dziękowanie Tobie...

Ale mizerny człowiecze! byś rozmyślił, jak wielkie dobrodziejstwa wziąłeś od Pana swego i jak małej rzeczy Bóg od ciebie żąda, a jak Go twoja niewdzięczność obraża, nie lenił byś się z tym dziesiątym uzdrowionym wielkim głosem wołać i wyznawać miłosierdzie Jego, poddając się wszystek na wolę i na posługę Panu i Dobroczyńcy swemu...

Dziesiąty i ostatni trędowaty, jest każdy grzeszny człowiek w tym dziesiątym trędowatym wyrażony, który wróciwszy, podziękował Panu Bogu za uzdrowienie swoje, gdyż ta jest szczególna własność trądu, iż tylko od Pana Boga uleczonym być może.

Jako trąd ma tę ogólną własność, że tylko cudem może być uleczonym, tak i grzech śmiertelny tylko przez samego Boga może być zgładzonym, bo nadeń nic plugawszego niema w obliczu nieba i ziemi. Naturę grzechu śmiertelnego opisując Prorok, wołał: *Pogniły i popsowały się blizny moje...* (Ps. 37).

Szkaradnym jest zły duch, ale grzech śmiertelny jest jeszcze szkaradniejszym, bo zły duch nie przez co innego z najpiękniejszego anioła, stał się tak szpetnym, jedno przez grzech i dla grzechu. A jeśli szatan jest złym, tedy zaprawdę grzech jest jeszcze gorszym, bo szatan nikomu Królestwa Bożego wydrzeć nie może, owszem, częstokroć człowiekowi cierpliwemu i czujnemu, jak Hiobowi i męczennikom świętym dopomaga chociaż mimowolnie, a grzech człowieka od szczęścia wiecznego zupełnie wyłącza.

Oto masz, Chrześcianinie, dziesięcioraki trąd rozmaitych

grzechów, którym się ludzie pospolicie psują i zarażają. Srogi to i ciężki wrzód, który tak szeroko się rozniósł i rozmnożył po świecie, że trudno znaleźć, ktoby był wolnym od niego.

II.

Słyszałeś, jak jest szkaradny, obmierzły i zaraźliwy każdy trąd duchowny. Posłuchaj teraz, jakim sposobem od niego oczyszczonym być możesz.

Daleko nie zachodząc, czyń to, co ci dziesięciu trędowatych uczyniło, a wnet oczyszczenia dostąpisz.

A cóż uczynili oni?

Oto najpierw: zabieżeli drogę Panu Jezusowi; potem: stanęli; potrzecie: stanęli zdaleka; poczwarte: podniósłszy głosy swe, wołali: *Jezusie, Nauczycielu! Zmiłuj się nad nami...* Nakoniec: wszystko ochotnie uczynili, co im Pan rozkazał, że na słowo Jego wnet poszli do kapłanów.

I ty, nędzny człowiecze, jeżeli chcesz być wolnym od wewnętrznego trądu, to jest grzechu, masz najpierwej zabieżeć drogę Panu Bogu swemu; masz Go szukać z pobożnem i gorącem sercem, mając nadzieję, że Go znajdziesz z pewnością. Bo chociaż Pan Bóg woła i ciągnie każdego do siebie, ale nie przymusza nikogo niechcącego. Chce, żeby grzeszny człowiek też miał się ku Niemu; żeby pragnął łaski Jego świętej; żeby Go sam szukał, żeby Mu drogę zabiegał.

Nie potrzeba, najmilsi Chrześcianie, daleko szukać Zbawiciela naszego, bo jak Pismo św. naucza: *W Nim żyjemy, ruszamy się i jesteśmy* (Dzieje Ap. 17), ale Mu powinniście zabiegać u drzwi serca swego, gdzie On stojąc kołacze i czekając mówi: *Oto stoję u drzwi i kołaczę, jeśliby kto usłyszał głos Mój i otworzył Mi drzwi: wnijdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną* (Obj. św. Jana 3).

O miły Panie! Myśmy sami powinni Ciebie szukać i do

Ciebie się cisnąć!.. a Ty pierwszy zabiegasz, pierwszy stajesz i do nas kołaczesz!..

Myśmy tak niewdzięczni i skalani, że Ci otworzyć, ani Cię przyjąć Gościa tak wdzięcznego; ani bliziuchno zabieżeć do drzwi serca naszego nie chcemy?..

Gdyby w nas wiara była, wnet by nam ukazała grzechy nasze, wnet by ukazała wielką sprawiedliwość i wszechmocność Twoją, który żadnego grzechu nie puścisz bezkarnie, ale my wolimy lada namiętność pyszną, wszeteczną, łakomą, plugawą do serca przypuścić, aniżeli Ciebie, jedyny Skarbie dusz naszych!..

Powtóre: trzeba także, jak owi trędowaci, *stanąć*, to jest, przestać grzeszyć i powstać ze złości swoich. Jako i Prorok upomina, mówiąc: *Synu, jeśliś zgrzeszył, nie przydawaj drugi raz, ale za dawne proś, aby ci były odpuszczone* (Eklez. 21).

Dopóki w grzechu leżysz; dopóki go nie opuścisz; póty nie spodziewaj się oczyszczenia. Przeto i Paweł św. woła na cię: *Wstań, który śpisz i powstań z martwych, a oświeci cię Chrystus* (Efez. 5).

Potrzecie: Masz stanąć zdaleka, jako i ci trędowaci, to jest, masz uznać niegodność swoją i wstydzić się ciężkich grzechów swoich, żałując za nie z całego serca, a wyrządzając powinną cześć Panu swojemu. Im więcej się uniżysz przed majestatem Jego, tem się bardziej przybliżysz do Boga, bo *blizki jest Bóg tym wszystkim, którzy Go w prawdzie wzywają* (Ps. 144), *a serca skruszonego i upokorzonego nie odrzuci Ten Pan miłościwy* (Ps. 50).

Poczwarte: Masz wzbudzać się do okazania wielkiej żądzy i gorącej modlitwy, wyznawając dobroć i możność Zbawiciela swego, wypowiadając grzechy swoje, z gotowem posłuszeństwem poddając się woli i rozkazom Jego; masz podniósłszy głos wołać i błagać miłosierdzia Pańskiego słowy: Jezusie, Nauczycielu! Zmiłuj się nademną...

Patrzaj, co za modlitwa tych trędowatych była i z ja-

kiej wiary i nadziei wyszła? Zowią go Jezusem, wierząc i wyznając być prawdziwym Zbawicielem świata, który ma zupełną moc nad życiem i śmiercią; któremu zdrowie i wszystkie choroby muszą być posłuszne... Zowią Go Nauczycielem, gotowymi okazując się słuchać Jego nauki, jako najzacniejszego mistrza.

A to jest powinnością każdego chorego, jeżeli chce być uzdrowionym, aby nie gardził przykazaniem i postanowieniem lekarza swojego i aby tych lekarstw, jakie mu przepisuje, z pilnością używał.

Nakoniec, gdy owi trędowaci mówią: *Zmiłuj się nad nami*, pokazują, że znają swą chorobę i żebrząc łaski, nędzę swoją pojmują. Dla tego do miłosierdzia się odzywają, bo sprawiedliwości Bożej nie mogliby wytrzymać, wiedząc, że dla szkaradnych grzechów sprawiedliwie ukarani byli.

A nietylko słowy obiecują ci nieszczęśliwi słuchać Tego, którego Mistrzem i Nauczycielem nazwali, ale i rzeczą samą wypełniają wolę i przykazanie Jego. Bo skoro im Pan Jezus powiedział, aby poszli i ukazali się kapłanom, uczynili to bez żadnej zwłoki i wymówki, i dopiero zostali uzdrowieni.

Jest tu przedstawiony cały sposób pokuty i nawrócenia grzesznika, to jest skrucha, modlitwa, spowiedź i zadosyćuczynienie; albo jak inaczej mówią: nowe posłuszeństwo.

Najprzód bowiem oni trędowaci, poznawszy niegodność swoją, stanęli zdaleka, w czem się skrucha i żal za grzechy zawiera.

Potem wyznali możność Pańską i niemoc swoją, wołając do Jezusa głosem wielkim, w czem widzimy nietylko modlitwę, ale i grzechów wyznanie, czyli spowiedź szczerą, którą każdy, pokutując, odprawić powinien.

Nakoniec, na rozkazanie Pańskie poszli do kapłanów, aby się im przedstawić, w czem się zamyka trzecia część pokuty, czyli zadośćuczynienie, gdy człowiek to wypełni, co

mu kapłan na spowiedzi poradzi i nakaże, a pokutę naznaczoną spełni.

Nie wnośmy ztąd, najmilsi Chrześcianie, byśmy zaniedbywali dłuższych modlitw, gdy pokutujemy, a tyle tylko wołali, jak owi trędowaci. Bo choć Pan Bóg w modlitwie więcej na serce patrzy, niżeli na usta i chce, żeby Go prawdziwi chwalcy wielbili w duchu i prawdzie, ale i długich modlitw mamy w Piśmie św. przykłady. Bo czyż krótkie modlitwy były Dawida, gdy wylewał przed Bogiem całe serce swoje i wyliczał wszystkie niedostatki, dolegliwości i potrzeby swoje?..

A Salomon, syn jego, czyż któtko się modlił, zbudowawszy ku czci Boga ów znamienity Kościół?..

A Mojżesza, Ezdrasza, Mannassesa, Daniela, Izaiasza, Jeremiasza i innych mężów świętych, też nie krótkie były modlitwy, które w Piśmie św. opisane mamy.

Z owego rozkazu Pana Jezusa, aby ci trędowaci szli i okazali się kapłanom swoim, mamy figurę dzisiejszej spowiedzi. Jako bowiem w Starym Zakonie potrzeba było okazać trąd kapłanowi, aby go rozeznał i osądził, tak w Nowym Zakonie Jezusa Chrystusa, jeżeli grzesznik chce być rozwiązanym i oczyszczonym, musi przedewszystkiem sumienie swoje kapłanowi okazać, czyli wyznać swe grzechy, jako przed sędzią i lekarzem od Boga naznaczonym. A jako lekarz, gdy chorego nie widzi, nie zbada; nie może go uleczyć, tak również i kapłan Chrystusowy przed oczyma swemi chorego na duszy mieć musi.

Patrzmy dalej, najmilsi, na owych trędowatych, jak postąpili w końcu.

Oto chociaż wszyscy jednakowo uzdrowionymi zostali, jeden tylko z nich samarytanin, to jest cudzoziemiec, wrócił się oddać chwałę Bogu: *i padł na oblicze u nóg Jego, dziękując...* Tak zaiste bywa!.. Ci, co się zdają być bliższymi Boga, ktorzy większe dary od Niego otrzymują, pospolicie niewdzięczniejsi bywają.

Patrzmy: ci, którzy blisko kościoła mieszkają i kilka kroków zaledwie drogi mają zrobić, by mszy św. wysłuchać, lub się wyspowiadać... a tacy niestety, rzadko kiedy zaglądać tam raczą, a czasem zupełnie sakramenta św. i Najświętszą Ofiarę zaniedbują... gdy ludzi z miejsc odległych najczęściej w świątyniach Bożych spotykamy!..

O przeklęta niewdzięczności nasza, która jak wiatr gorący, wysusza źródło miłosierdzia Bożego!..

Nie ma żadnego grzechu, któryby Pana Boga bardziej do gniewu przywodził, jako ta niecnota!..

Ach! lękaj się chrześcianinie, abyś za tę niewdzięczność i oziębłość, nie wpadł w ręce Boga zagniewanego!..

Widzieliśmy, najmilsi Chrześcianie, jakim strasznym trądem grzechu jesteśmy zarażeni...

Otóż uczmy się od owych trędowatych, jak się mamy uwolnić od tej strasznej choroby, abyśmy tu żyjąc w łasce Pana Boga, po śmierci stali się uczestnikami chwały wiekuistej. Amen.

NIEDZIELA CZTERNASTA PO ŚWIĄTKACH.

Ewangelia u Ś-go Mateusza w r. 6.

O służeniu Bogu i mamonie.

W on czas: mówił Jezus uczniom swoim: żaden nie może dwiema Panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidział, a drugiego będzie miłował: albo jednego trzymać się będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dla tego powiadam wam: nie troszczcie się o duszę waszę, cobyście jedli: ani o ciało wasze, czymbyście się odziewali. Azaż dusza wasza nie jest ważniejsza niż pokarm, i ciało niżli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż ci nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien; a Ojciec wasz niebieski żywi je. Azażcie wy nie daleko ważniejsi, niż oni? i któż z was obmyślając może, przydać do wzrostu swego łokieć jeden? a o odzienie czemu się troszczecie: przypatrzcie się liliom polnym, jako rostą? nie pracują ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był przybrany, jako jedna z tych. A jeśliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa: jakoż daleko więcej was małej wiary? nie troszczcież się tedy mówiąc: cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czym się będziem przyodziewać? bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego: a to wszystko będzie wam przydano.

Homilia.

Gdybyśmy byli prawdziwymi chrześcianami i miłość Bożą prawdziwie w sercach naszych mieli, nie dosyć by nam było raz do roku słyszeć dzisiejszą Ewangelię świętą, ale na pamięć byśmy ją umieli, zwłaszcza, gdy nas Pan Bóg za grzechy tak często nawiedza i karze. Znaleźlibyśmy tu gotową naukę i pociechę w dolegliwościach naszych.

Nie ma żadnego tak łakomego i chciwego człowieka, któryby słuchając pilnie dzisiejszej Ewangelii świętej, swojego łakomstwa nie zganił i nie potępił.

Z drugiej strony, nie ma żadnego tak ubogiego, tak ubóstwem i domowem staraniem obciążonego, któryby nie doznał wielkiej pociechy, zastanawiając się nad jej słowami. A to są najcięższe dwie choroby, na które pospolicie dziś wszyscy narzekamy: łakomstwo i niedowiarstwo.

Bo jeśli mamy te doczesne dobra, to już zupełnie na nich polegamy, zawsze, we dnie i w nocy o nich tylko myślimy. O nic więcej się nie staramy, tylko, jakoby je zachować i pomnożyć, a to nic innego nie jest, jak Boga sobie z pieniędzy czynić.

Z drugiej strony, gdy nam zbywa na dobrach doczesnych; gdy nas ubóstwo przyciśnie; gdy nam żywności brakuje, tedy wnet serce tracimy, pociechy żadnej nie przyjmujemy, jakoby to wszystko było nieprawdą, co Pan Bóg obiecał na pociechę naszą.

Otóż dzisiejsza Ewangelia św. na obie te choroby, łakomstwo i niedowiarstwo, lekarstwo nam podaje.

Zobacz, ty chciwy bogactw doczesnych człowiecze, że twoje nieporządne przywiązanie do dóbr tego świata, twoja wielka chciwość nic innego nie jest, tylko nędzna, ciężka i okrutna niewola.

Czyż przystoi tobie, tak szlachetnemu stworzeniu, który masz obraz Boży na sobie wyrażony, służyć stworzeniu daleko podlejszemu od siebie?..

Czyż nie wiesz, że bez Boskiej pomocy wszystkie twoje prace i starania są próżne i na nic nieprzydatne?..

Czyż nie widzisz, że nie możesz zarazem Bogu i pieniądzom służyć, jako Chrystus Pan dziś wyraźnie uczy?..

Z drugiej strony zobacz i ty człowiecze ubogi i rozważaj pilnie, co mówi dzisiejsza Ewangelia św., a znajdziesz w niej, iż Bóg jest Ojcem twoim, że on wie wszystkie nędze i potrzeby twoje, a może wszystko uczynić; iż On karmi ptastwo niebieskie i nadobnie przyodziewa lilie polne; iż On wprzód, aniżeliśmy na świat przyszli, duszę i ciało nasze stworzyć raczył.

Gdy to rozważysz w sercu swojem, nigdy nadziei nie stracisz, ani też w rozpacz nie wpadniesz...

Co, abyśmy lepiej rozumieli, przypatrzmy się, komu pożyteczniej jest służyć: Panu Bogu, czy pieniądzom? A potem na pokonanie niedowiarstwa naszego zastanowimy się, jak mamy ufać Opatrzności Boskiej.

I.

Słuchajmy uważnie słów Chrystusa Pana:

Żaden nie może dwóm panom służyć. Nie tak mamy te słowa rozumieć, żeby nie można było razem Bogu i ludziom dobrze służyć, jako to: przełożonym, panom, gospodarzom, rodzicom; owszem, kto im wiernie służy dla Boga, ten w nich Bogu samemu służy, bo Pan Bóg rozkazał, abyśmy wszystkim zwierzchnikom posłusznymi byli i wiernie im służyli. Ale tu rozumiemy o takich panach, którzy przeciwne rzeczy rozkazują. Takich przeciwnych panów Pismo św. wielu wykazuje.

Św. Jakób apostoł mówi: *Iż przyjaźń tego świata jest nieprzyjaciółką Bożą* (Jakób 4).

Otóż Bogu i światu, to jest żądzom świata tego żaden

służyć razem nie może. Ktobykolwiek tedy chciał być przyjacielem tego świata, stawa się nieprzyjacielem Bożym.

Pokazuje nam Pismo św. i drugich dwóch panów na świecie i to w samym nawet człowieku różnych zupełnie od siebie, to jest, że dusza i ciało są sobie przeciwne. *Albowiem ciało pożąda przeciw duchowi, a duch przeciw ciału; bo te się sobie wzajem sprzeciwiają*, jak mówi Paweł św. (Gal. 5).

Przyczynę tego tenże Apostoł wyjaśnia w innym liście, pisząc: *Człowiek cielesny nie pojmuje, co jest Ducha Bożego, albowiem głupstwem jemu jest i nie może zrozumieć* (I Kor. 2).

Człowiekiem cielesnym nazywa się taki, którego cała myśl, praca i staranie polega na wynajdywaniu rozkoszy tego świata.

Jeszcze Pismo św. wspomina o innych panach sobie przeciwnych, to jest o Panu Bogu i złym duchu: *Żadnej zgody*, mówi św. Paweł, *nie ma między Bogiem a Beljalem* (II Kor. 6), bo zupełnie przeciwne są ich wole i rozkazy. Pan Bóg chce, abyśmy Mu służyli w czystości żywota, w światłości dobrych uczynków, w pokorze, w miłości pokoju, a szatan przeciwnie, żąda, abyśmy mu służyli we wszeteczności, w cimnościach grzechu; pragnie po nas pychy, bo *on jest królem nad wszystkimi synami pysznymi* (Job. 5). On pożąda swarów, kłótni, przekleństw, bo się w pokoju nigdy nie kocha. Otóż nic dziwnago, że z Bogiem i czartem przeklętym, nigdy być zgody nie może, czyli, że to panowie zupełnie sobie przeciwni.

Oprócz tego w dzisiejszej Ewangelii św. Chrystus Pan jeszcze jednego Pana przeciwnego sobie ukazuje, mówiąc: *Nie możecie Bogu służyć i mamonie*, to jest bogactwu. Czemu to? Chrystus sam odpowiada na to: *Albo jednego będzie nie nawidził, a drugiego będzie miłował; albo jednego trzymać się będzie, a drugim wzgardzi.*

Kto się przeto w mamonie, to jest w bogactwach kocha i chciwie je zbiera, ten w Panu Bogu kochać się nie może, dlatego, że Pan Bóg i mamona przeciwne sobie rze-

czy rozkazują. Pan Bóg bowiem każe nawet ze swoich własnych ciężką pracą nabytych pieniędzy, wspierać ubogich, abyśmy tym sposobem skarbili sobie w niebie zbiory wieczne, a mamona pozwala źle dobra cudze gromadzić, cudzą własność przywłaszczać, ażebyśmy tylko jak najwięcej zebrali.

Pan Bóg każe, abyśmy Mu tylko ufali, w Nim pokładali nadzieję i do Niego w potrzebach naszych się uciekali; mamona całą ufność w pieniądzach pokłada i w nich szuka wszelakiego ratunku. Ztąd widzimy, że tym dwom panom tak sobie przeciwnym, nikt jednocześnie wiernie służyć nie może.

Pomyśleć tu kto może, dlaczego bogactwa mają być koniecznie nieprzyjaciółmi duszy naszej; dlaczego z szatanami się porównywają? Czyliż tak są złe w samej rzeczy?..

Otóż powinniśmy rozumieć, że bogactwa trojakich mają właścicieli. Jedni są tak w nich rozmiłowani, że serce swoje już tam utopili, z wielką chciwością i niesprawiedliwością takowe gromadzą, ani sami tych zbiorów używając, ani komu korzystać nie dając. Tacy nie są panami, lecz już sługami tylko swej momony, którą Chrystus Pan *mamoną niesprawiedliwości* nazwał (Łuk. 16).

Drudzy bogactw swoich używają na obrazę Boga, jak na zbytki, pijaństwa, rozkosze światowe, zapominając o uczynkach miłosiernych względem potrzebujących. W takich, chociaż bogactwa im służą, wszakże też mamoną nieprawości zwą się, bo nie tak są użyte, jak Bóg chce i każe i za te pieniądze ludzie sobie kupują grzech i piekło.

Naostatek trzeciego rodzaju bogacze, którzy posiadają dostatki bez grzechu i uwieść się im nie dają, ale szafują wedle woli Bożej i ci są prawdziwie panami, a nie sługami swych bogactw.

Takimi byli Abraham, Jakób, Hiob i Dawid, którzy będąc bogaczami, podobali się jednakże Bogu. Hiob naprzykład bardzo możny, nie był sługą dobra swojego, ale tylko szafarzem nad wszystkiem; nie tylko cudzego nic nie zabrał,

ale i ze swego ubogim udzielał, a co najbardziej godnego zasługi, że w bogactwach swoich się nie kochał, jak sam to wyznaje: *Jeślim się kochał dla wielu bogactw moich, a że bardzo wiele znalazła ręka moja* (Job. 31). Dla tego, gdy mu je Pan Bóg odjął, tem się nie zasmucił.

Także i Dawid, będąc wielkim królem, jednak pokornie wyznaje siebie *żebrakiem i ubogim* (Ps. 39).

Czy pomiędzy nami są tacy bogacze? Czy po największej części nie służą mamonie, zamiast być jej panami?

Kto tedy mamonie służy, ten już Panu Bogu służyć nie może. Bóg chce, żeby Mu cały człowiek służył; żeby Mu całe swoje serce oddał, rozdwojonego sługi trzymać nie chce.

A więc kto chce być przyjacielem bogactw, ten staje się nieprzyjacielem Bożym. I św. Augustyn mówi: Nie może miłować dobra wiecznego nikt, aż serce swoje oderwie od doczesnego. Miłość ludzką tak rozumiej, jako rękę duszy, dopóki jedną rzecz ręka trzyma, nie może razem i drugiej trzymać, ale żeby mogła wziąść, co jej dają, musi pierwej puścić co trzyma. Toż samo kto świat miłuje, ten Boga miłować nie może, bo już ma rękę zajętą.

Może kto powiedzieć: Ja bez tego być nie mogę, mam żonę, dzieci; czemże je będę karmił i wychowywał? Muszę więc trzymać, co mam. Temu tak odpowiada tenże św. Augustyn: *Jeśli kto z potrzeby trzymać musi, niechże trzyma, ale niech sam nie będzie trzymany. Niech będzie panem swoich majętności, a nie ich niewolnikiem.* I na innem miejscu tenże mówi: *Jeśli w tobie będzie mieszkała miłość świata, tedy niema gdzie wnijść miłość Boża. Naczyniem jesteś, ale pełnem; wylej co masz, abyś mógł przyjąć, czego nie masz. Wylej miłość świata, abyś był napełniony miłością Bożą, bo miłość Boża rozdziału nie dopuszcza. Ile miłości na te rzeczy widome obrócisz, tyle ci ubędzie miłości Bożej. A tak rozmożenie miłości Boga jest umniejszeniem chciwości. Zupełna jest miłość Boga, gdzie niema żadnej chciwości.*

Ta też przyczyna była, jak czytamy w żywotach św.,

dla której owi zakonnicy święci i pustelnicy, wszystko, co na świecie mieli najdroższego, porzucali, aby tem swobodniej służyć Panu Bogu, aby wypróżniwszy serca swoje z miłości świata tego, byli napełnieni miłością Bożą.

Od nas Bóg tego nie żąda; chce tylko, abyśmy się nie przywiązywali do dóbr doczesnych; żebyśmy dla nich nie naruszali sprawiedliwości; abyśmy przychodzili z pomocą bliźnim naszym, gdy są w konieczności.

Kiedy więc to rzecz jest pewna, iż żaden nie może dwom panom służyć: Chrystusowi i mamonie; ciału i duszy; Panu Bogu i czartu przeklętemu, rozważ dobrze u siebie, którego z tych dwóch panów opuścić, a któremu chcesz służyć.

Radzę ci, rozejrzyj się zawczasu i rozbierz pilnie: służbę, zapłatę, wysługi i mieszkania obydwóch tych panów. Bo gdy się temu dobrze przypatrzysz, bezwątpienia obierzesz sobie panem Boga twego, a czarta i łakomstwo opuścisz i wzgardzisz.

O Panie Boże Wszechmogący! Strach mnie wielki i bojaźń zdejmuje, gdy Ciebie chcę równać z ziemią, to jest z nikczemnemi bogactwy ziemskiemi! Bo cóż za porównanie być może Boga z czartem, Stworzyciela ze stworzeniem, Niezmiernego z trochą błota?.. Ale iż Ciebie ludzie nie tylko z tem równają, ale i samą rzeczą tę marną glinę nad Ciebie przekładają... Ośmielam się to czynić, jakoś i sam w dzisiejszej Ewangelii drogę wskazać raczył...

Ludzie uważają sobie za rzecz honorową i pożyteczną służyć królom i wielkim panom, chociaż to ich wiele pracy kosztuje i wiele przykrości w tej służbie ponoszą. Sami nie wiedzą, dlaczego to czynią, bo nie wiedzą, jaki koniec tej służby wypadnie. Bo chociaż wszyscy przy takich służbach łaski pożytku i honoru szukają, ale niejednego nadzieja omyli, jako mamy oczywisty przykład na Amanie, ulubieńcu króla Aswerusa, którego od królewskiego stołu na szubienicę zaprowadzono (Ester. 7).

Otóż tem milsza, tem pożądańsza każdemu ma być słu-

żba Boża, bo przebiegnij choćby wszystek świat; przyjrzyj się dworom największych nawet panów na tym świecie, a żadnego nie znajdziesz, któremu byś i z większym zaszczytem, pożytkiem i bezpieczeństwem, a z większą łatwością służyć mógł, jako Bogu.

A jeśli chcesz wiedzieć, jaki to Pan jest; jaka jest wielmożność chwały Jego, posłuchaj że, co Izajasz prorok o Nim mówi: *Widziałem Pana siedzącego na stolicy wysokiej i wyniosłej, a serafinowie stali nad Nim... i wołali jeden do drugiego i mówili: Święty, święty, święty Pan Bóg zastępów! Pełna jest wszystka ziemia chwały Jego* (Izaj. 6). I prorok Daniel mówi: *Dziesięć tysięcy służyło Jemu i dziesięć kroć sto tysięcy stało przed Nim* (Daniel. 7), to jest: niezliczona liczba aniołów.

Jeżeli zaś chcesz wiedzieć, jaki to zaszczyt służyć temu Panu, to słuchaj, co On sam powiada: *Jeśli kto Mi będzie służył, uczci go Ojciec Mój* (Jan 12) i na innem miejscu: *Ojcze, któreś Mi dał chcę, aby gdziem Ja jest i oni byli ze Mną, aby oglądali chwałę Moją* (Jan 17).

I pożytek z tej służby nie mały ten Pan obiecuje, gdy mówi przez Proroka: *Oto słudzy Moi jeść będą, a wy łaknąć będziecie. Oto słudzy Moi pić będą, a wy upragniecie. Oto słudzy Moi weselić się będą, a wy się zawstydzicie* (Izajasz 65).

Chcesz jeszcze wiedzieć, jako jest bezpiecznie służyć Mu? Oto: *Nie lękaj się*, sam mówi do Abrahama, *Jam jest Obrońcą Twoim* (Rodz. 15). I u Izajasza powiada: *Nie bój się, bom Ja odkupił ciebie. Gdy pójdziesz przez wody, z tobą będę; a rzeki cię nie okryją. Gdy będziesz chodził w ogniu, nie sparzysz się i płomień nie będzie gorzał na tobie* (Izaj. 43).

Łatwa jest też bardzo służba u tego Pana, jak sam zapowiada: *Jeśli kto Mnie służy, niech za Mną idzie; a gdziem Ja jest, tam i sługa Mój będzie* (Jan 12).

A cóż może być łatwiejszego, jak za Panem chodzić?

Ktoby temu Panu nie rad służył, któryby więcej nie żądał od sługi: aby tylko chodził za nim...

Zobacz w końcu jako ten Pan hojnie sługom swoim płaci, mówi bowiem: *Zaprawdę, powiadam wam: że wy, którzyście szli za Mną, w odrodzeniu, gdy usiądzie Syn człowieczy na stolicy majestatu swego, będziecie i wy siedzieć na dwunastu stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich* (Mat. 19). I na innem miejscu: *Ja wam gotuję, jako Mnie zgotował Ojciec Mój Królestwo, abyście jedli i pili u stołu Mego w Królestwie Mojem* (Łuk. 22).

Widzisz więc jaki to Pan, jaka wielmożność Jego; jak służba u Niego zaszczytna, pożyteczna, pewna, bezpieczna i łatwa; a jaka zapłata hojna i niechybna!..

Z drugiej strony przypatrz się innemu panu, który naszej służby się domaga, jest to zły duch i jego bogactwa.

Ten nędznik utracił wszystko co miał najlepszego; strącony został z nieba do piekła; z anioła najpiękniejszego stał się najsprośniejszym czartem; nie może nic czynić, tylko co mu Pan Bóg dozwoli; już jest osądzony i precz wyrzucony od Chrystusa; skazany na wieczne potępienie, i zgotowany mu jest wieczny ogień ze wszystkimi czartami i sługami jego.

I tybyś chciał mu służyć?.. Bo chociaż On sługom swoim dobrami doczesnemi niekiedy płaci, ale jakże to drogo musisz kupić u niego!... Oto musisz temu potępieńcowi zaprzedać się przez grzech...

Każdy bowiem który grzeszy, powiada św. Augustyn, duszę swą czartu zaprzedaje, wziąwszy od niego nędzną rozkosz doczesną, miasto zapłaty...

Patrz więc za co łakomiec, wszetecznik, cudzołożnik, pijak, sprzedaje, djabłu duszę swoją; za cień, za marę, za rozkosz cielesną, za którą pewna śmierć i wieczne zatracenie idzie!..

A mamona, czyli pieniądze niesprawiedliwie lub z wielką chciwością nabyte, czyż są lepszemi? Oto: odwodzą one od

Boga, i w niewolę swoję podbijają, zatwardzają serce na jęki i łzy bliźniego; a jakich wielkich i jakich ciężkich posług wymagają!... Oto: musi człowiek nie dojeść, nie dospać, życie swoje wystawiać na niebezpieczeństwo... I na co to wszystko?... Żeby potem wieczne męki cierpieć...

O zaprawdę, nigdy Pan Bóg tak ciężkich posług nie wymaga od sług swoich, jak mamona niesprawiedliwa od swych niewolników!.. Jeżeli tedy czart prowadzi cię do łakomstwa, wspomnij sobie na zacność natury swojej, żeś na to stworzony, na to odkupiony, żebyś służąc Bogu, dobro wiekuiste osiągnął...

Pomiarkuj sobie, że jakoś nic na ten świat nie przyniósł, tak też z sobą nic nie zabierzesz... Jakoś nago wyszedł z żywota matki swojej, tak nago i wrócisz do matki wszystkich, ziemi... Niech ci zawsze będzie w pamięci ów bogacz ewangeliczny któremu rzeczono: *Szalony! tej nocy jeszcze wezmą od ciebie duszę twoją; a to coś zgotował, czyje będzie* (Łuk. 12).

Przypominaj sobie często ubóstwo Chrystusa Pana, iż nie miał nawet gdzie głowy swojej skłonić. A nadewszystko niech cię przerazi ono srogie słowo: *Biada wam bogaczom, którzy macie tu pociechę swą na świecie* (Łuk. 6). I ono co Abraham do potępionego bogacza wyrzekł: *Synu, wspomnij żeś odebrał dobra za żywota twego* (Łuk, 16). A przeto też teraz *męki cierpieć musisz* (tamże).

Te myśli jeżeli będziesz często rozbierał w sercu swojem, pewno osłabnie przywiązanie twoje ku tym rzeczom doczesnym.

II.

Słyszeliśmy, najmilsi Chrześcianie, jak się nam leczyć potrzeba przeciwko łakomstwu, czyli chciwości bogatych. Posłuchajmyż teraz co czynić należy przeciwko rozpaczy i niedowiarstwu ubogich? Bo że Zbawiciel mamonie służyć zakazał, mógłby nie jeden rzec, co będę jadł? czem będę

się odziewał? Z czego będę się utrzymywał? Temu Zbawiciel zapobiegając mówi: *Nie troszczcie się o duszę waszą, cobyście jedli, ani o ciało wasze, czembyście się odziewali.*

Żebyśmy się zbytecznie o te rzeczy doczesne nietroszczyli, pierwszy dowód kładzie: *Azaż dusza nie jest ważniejsza niż pokarm, i ciało aniżeli odzienie?* Kto tedy wam dał co jest większego, jakoż nie ma dać tego co jest daleko mniejszem? Który wam dał duszę, ciało, temu nie ciężko będzie i pokarmem posilić duszę waszą, a odzieniem przystojnem okryć nagość ciała waszego.

Bo jeśli cię Bóg stworzył bez starania twego, czyż sądzisz że cię nie utrzyma bez twego frasunku?..

Drugi dowód przytacza Chrystus Pan mówiąc: *Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz Niebieski żywi je. Azaż cie wy nie daleko ważniesi niż oni?...* Jakoby rzekł: Ptaszki i inne stworzenia nierozumne Pan Bóg żywi, które dla nas stworzył. Jakoż was więcej daleko, czyli pilniej żywić nie ma, dla których wszystko stworzył? One chociaż ani sieją, ani orzą, a jednak nie umierają z głodu. One Pan Bóg żywi, będąc ich Panem tylko, czyż was nie wyżywi, będąc waszym Ojcem? gdyż do Ojca należy żywić własne dzieci.

Patrzmy, jaka jest dobroć i Opatrzność Pana Boga naszego. Nietylko ma pieczę o nas samych, ale i ptaszęta i wszystko stworzenie dla nas opatruje, jako i Psalmista śpiewa: *Oczy wszystkich nadzieję mają w Tobie, Panie, a Ty dajesz pokarm ich czasu słusznego. Otwarzasz Ty rękę swoją i napełniasz wszelkie zwierzę błogosławieństwem* (Ps. 144).

Trzeci dowód, żebyśmy się zbytecznie nie frasowali czem się żywić będziemy, taki Pan nasz daje: *I któż z was obmyślając, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden?* Jakoby rzekł: Patrzcie jakie już nietylko niedowiarstwo, ale nawet szaleństwo frasować się zbytecznie o żywność, bo któż z was jest taki, który choćby najwięcej suszył sobie głowę, i najwięcej myślał, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden?

Jeżeli tedy myśleniem swojem tak małej rzeczy żaden nie może zrobić, to po cóż się frasować o żywność i zachowanie życia i zdrowia swego?

Lepiej więc tę pracę zostawić Temu, który jak bez naszego starania przywodzi ciało nasze do swej miary, tak bez tego starania opatrzy nas żywnością, z której ciało nasze rozrasta się i posila.

Czwarty dowód przytacza Zbawiciel nasz mówiąc: *Przypatrzcie się liliom polnym, jako rosną? Nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej, nie był przybrany, jako jedna z tych. A jeśliś trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was małej wiary?* Jakoby rzekł: Jeśli lilie i inne kwiatki polne bez ich żadnej pracy i starania Pan Bóg przyodziewa, i tak dziwnie zdobi, jakoż tedy i was przyodziewać nie ma? Jeżeli trawę polną, acz tak małej wartości, bez żadnej na pozór potrzeby, jednak Pan Bóg przystraja, i zdobi, że nigdy Salomon w całym swym majestacie tak nie był ozdobiony, jakże wam na odzieży zbywać może? Jakie jedwabie, jakie złotogłowy, wyszywania i hafty, mogą być z kwiatkami porównane, które Bóg wyprowadza z ziemi? Co się tak wdzięcznie czerwieni jak róża? Co się tak mile bieli jak lilja? To jakże wam zbywać może na odzieży, wam mówię: dla których kwiatki, trawy, ziemię, i wszystko co na niej jest stworzyć raczył? Którzy nie tak krótko jak trawa istnieć macie, ale na wieki z Nim żyć będziecie w chwale Królestwa Jego?

Ztąd możesz widzieć jaka jest lekkomyślność tych ludzi, którzy w zewnętrznych strojach i ozdobach się kochają, albo niemi się pysznią. Bo choćbyś nie wiedzieć jak się wystroił, niewiedzieć jak kosztowne na się odzienie włożył, jednak lada kwiatek, lada trawka, daleko jest piękniejszą, aniżeli najpyszniejsze stroje...

Piąty dowód Chrystusa Pana, abyśmy się zbytecznie nie frasowali o swe utrzymanie zawiera się w tych słowach:

Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. A zatem Chrześcianom nie przystoi zbytnia troska o rzeczy doczesne. Bo że poganie nie znając Pana Boga, nie mając Jego obietnic, nie wiedząc o lepszych dobrach, nie dziw że tak się troszczą o te marne i doczesne rzeczy, ale wy, którzyście poznali Pana Boga prawdziwego, którym jest przepowiadana Ewangelia św., którzyście zostali przyjęci za synów, którym bogate dziedzictwo jest zgotowane w niebie, dla czego zbyt się forsujecie?

Ostatni dowód Zbawiciel taki kładzie:

Albowiem Ojciec wasz Niebieski wie że tego wszystkiego potrzebujecie. Rozumiejcie ztąd: Jakże by was Bóg w potrzebie opuścił, będąc Ojcem waszym, który was miłuje jako dzieci swoje? A tak jest możnym, że Mu żadna rzecz trudną nie bywa, gdyż On Panem jest nieba i ziemi. Któryż kiedy ojciec swoje dzieci opuścił, wiedząc o ich potrzebach i mogąc im domódz? A choćby to kiedy i ojcowie ziemscy uczynili, ale nigdy Ojciec Niebieski nie zrobi tak, bo Jego dobroć i miłosierdzie jest nieskończone i niewypowiedziane.

Szukajcież tedy najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydano, dodaje w końcu Zbawiciel.

Cóż to jest Królestwo Boże? Gdzie go szukać?

Nietrzeba daleko po nie chodzić, gdyż Chrystus Pan gdzieindziej powiada: *Królestwo Boże w was jest* (Łuk. 17). A Paweł święty tak tłómaczy: *Królestwo Boże jest: sprawiedliwość, pokój, i wesele w Duchu świętym* (Rzym 19).

A tak, szukać Królestwa Bożego nic innego nie jest, tylko staranie się o sprawiedliwość chrześciańską, o pokój z Bogiem, z ludźmi, o czyste sumienie, i wesele w Duchu św. Bo kto w tej sprawiedliwości, w tym pokoju i w tem weselu żyje na tym świecie, w takim już jest Kró-

lestwo Niebieskie, w takim człowieku Pan Bóg króluje przez swą łaskę która jest zadatkiem królestwa Bożego.

Ale nie jeden z was, najmilsi, gotów pomyśleć, że podług tych słów Zbawiciela Pana, ani siać, ani żąć, ani zbierać nic nie potrzeba?...

Uważaj więc, że tu niemamy zakazanem: siać, żąć, i do gumien zbierać, tylko, abyśmy zbytecznie się nie frasowali o te zbiory ziemskie zapominając o Bogu; abyśmy wielce się nie troszczyli o jutro, bo to się sprzeciwia wyrokom Opatrzności Jego. Bóg rozkazuje człowiekowi pracować w pocie czoła na ten chleb powszedni, ale nie każe tracić nadziei, i być niedowierzającym, czyli małej wiary. Owszem: pracę Stwórca nam wszystkim naznaczył, gdy rzekł do Adama: *W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba* (Roz. 3), i Hiob wyznaje że: *człowiek rodzi się na pracę, jak ptak do latania* (Job. 5).

Ten środek do wyżywienia się, to jest: pracę sam Pan postanowił, przeto kto pracuje, wypełnia rozkaz Boski, a kto pracę zaniedbuje i czeka próżnując żywności od Boga, ten Go kusi, a tem samem śmiertelnie obraża.

Słowo Chrystusa Pana: *Nietroszczcie się*, znaczy: Róbcie, pracujcie, ale bez frasunku i zbytniego starania z chciwością, bo niepotrzebną troską tylko powiększacie swą nędzę. Życie to wasze doczesne ma uciski i dolegliwości swoje, i bez tego rozliczne, nie potrzeba zatem zatruwać go jeszcze zbytecznem troskaniem się o przyszłość.

Więc i my dzisiaj najmilsi Chrześcianie, obrzydźmy sobie to szkaradne łakomstwo, i postanówmy tylko prawdziwemu naszemu Panu i Zbawcy Jezusowi Chrystusowi służyć.

Połóżmy też wiarę i nadzieję naszą w Opatrzności Jego, a nie troszcząc się zbytnie o rzeczy doczesne, szukajmy przedewszystkiem Królestwa Bożego w tem życiu, a po śmierci znajdziemy je w niebie. Amen.



NIEDZIELA PIĘTNASTA PO ŚWIĄTKACH.

Ewangelia u Ś-go Łukasza w r. 7.

O wskrzeszeniu syna wdowy.

W on czas: szedł Jezus do miasta, które zowią Naim a z nim szli uczniowie jego, i rzesza wielka. A gdy się przybliżył ku bramie miejskiej, oto wynoszono umarłego syna jedynego matki jego: a ta była wdowa: a rzesza miejska jwielka z nią. Którą ujrzawszy Pan, ulitował się nad nią, i rzekł ej: nie płacz. I przystąpił i dotknął się mar. A ci co nieśli, stanęli. I rzekł: młodzieńcze, tobie mówię, wstań. I usiadł on, który był umarły, i począł mówić: i dał go matce jego, i zdjął wszystkie strach i wielbili Boga mówiąc: że Prorok wielki powstał między nami: a iż Bóg nawiedził lud swój.

Homilia.

Ewangelia dzisiejsza, najmilsi Chrześcianie, opisuje nam znamienity cud, który Chrystus Pan wskrzeszając umarłego młodzieńca uczynić raczył. Jasno z tego widzimy jako jest możny Pan i Zbawiciel nasz, który jednem słowem może śmierć oddalić i życie przywrócić. A nietylko może ale i gotów jest, i chce to uczynić. Nie czytamy tu bowiem, aby Go albo sama wdowa, albo ktoś inny za nią o to wskrzeszenie syna jej prosił, ale jedynie wrzuszony miłosierdziem pocieszył ją. Przystąpił do zwłok nieboszczyka, dotknął się mar, ożywił i oddał syna matce.

Ztąd pewno wierzyć możemy, że jakim Chrystus Pan był względem tej wdowy i całej rzeszy, takim i będzie dla nas. Jako się nad nią zmiłował, tak się pewno zmiłuje i nad nami; jak ją pocieszył, tak i nas pocieszy, jak ją wspomógł w jej niedoli, tak i nas wspomoże, a zwłaszcza jeśli do Niego z mocną wiarą i z gorącą modlitwą uciekać się będziemy.

Poszukajmy więc dla siebie zbawiennych nauk ze słów dzisiejszej Ewangelii świętej.

I.

Szedł Jezus do miasta, które zowią Naim.

Uważajmy z tego jak pilnie Chrystus Pan spełniał dzieło swoje szukając przedewszystkiem chwały Ojca swego; jak wszędzie gdzie się tylko obrócił czynił ludziom dobrze. Bo: albo nauczał drogi zbawienia, albo chorych uzdrawiał, albo nieszczęśliwych wspomagał. Słowem wszędy czynił wszystko, co było ku czci i chwale Boga, i ku pożytkowi ludzi, tak co do duszy, jak i co do ciała. *Obchodził wszystką ziemię żydowską dobrze czyniąc wszystkim, wspomożenia Jego potrzebującym*, mówi Pismo św. (Dzieje Apost).

A nasze pielgrzymki do miejsc cudownych, lub na odpusty, czyż są również pożyteczne dla chwały Boga i dla bliźnich naszych?

Niestety! Najczęściej w tych naszych pielgrzymkach nie tylko nie odnosimy żadnego pożytku dla duszy naszej; ale przeciwnie, jeszcze więcej grzechami swojemi obciążamy sumienie i swem zachowaniem się niestosownem dajemy zgorszenie bliźnim naszym.

Ileż to razy widzieć się daje na odpustach mocno podpiłych Chrześcian, którzy zapomniawszy, po co tam poszli na miejsce święte, taką nieprzyzwoitością pobożnych ludzi zasmucają, a dla innej wiary osób, dają okazją do naigrawania się nawet z imienia chrześciańskiego.

Inni znowu podejmują pielgrzymki nie z prawdziwej pobożności, ale, aby uniknąć pracy, na którą każdy człowiek jest skazany i której oddawać się powinien według stanu swego.

Otóż pielgrzymki Zbawiciela Pana niech nam zawsze będą wzorem, jak i my swoje urządzać mamy, to jest: aby przyniosły większą chwałę Bogu i zbudowanie dla bliźnich naszych.

A z Nim szli uczniowie Jego i rzesza wielka. Aby miał Chrystus Pan wielu świadków nadzwyczajnego tego cudu.

Przyszedł tedy Pan nasz do miasta Naim, aby w niem nie tylko mieszkał, ale aby też rzecz miłą i wdzięczną uczynił; aby się rzecz zgadzała z nazwą tego miasta. *Naim* bowiem oznacza piękność, wesele.

O błogosławione to miasto! Błogosławiony człowiek! Błogosławiony to dom, do których Zbawiciel nasz przyjdzie! bo tam pewno wszystko dobro z Nim przyjdzie... Z wielu przykładów Pisma św. wiedzieć o tem możemy.

Wszedł Chrystus Pan do domu Piotra i wnet świekra jego, która była chorą na febrę, zdrowie odzyskała. Wszedł do domu Mateusza i wnet go z celnika apostołem uczynił.

Wszedł do domu Zacheusza i wnet stało się zbawienie temu domowi.

Także i tu przyszedł do miasta Naim i wnet umarły został ożywiony, a stroskana matka była pocieszoną.

Z drugiej znowu strony, kogo Pan Jezus opuści, w tym już wszystko źle idzie. Dlatego i Marta, siostra Łazarza, tę przyczynę dała śmierci brata swego, że ten Pocieszyciel dawno u nich nie był. *Panie*, powiada, *byś tu był, nie umarł by brat mój* (Jan 11).

I u nas dziś, najmilsi, nie inna przyczyna złego, tylko ta, że Chrystusa Pana do domu swego nie przyjmujemy i nie wpuszczamy, bo zaraz zatem idzie, co Bóg niegdyś do żydów powiedział: *Wyście Mnie opuścili i Jam was opuścił* (II Par. 12).

Czyście się też zastanawiali, najmilsi, zkąd to pochodzi, że w tym lub owym domu głowa rodziny marnuje swoje mienie na pijatyki i inne nieuczciwe rozrywki?; lub matka rodziny zaniedbuje swoje obowiązki, albo dzieci są krnąbrne, niepołuszne, rodziców swoich nie szanują; a ztąd dalej dla braku porządku, przychodzi niedostatek... ubóstwo?.. Oto ztąd poszło, że tam Chrystusa Pana niebyło i niema...

Albo znowu, dlaczego to widzimy wielu Chrześcian takich niesumiennych i niesprawiedliwych, którzy tylko czyhają na cudzą własność?.. Oto: bo w ich sercu Chrystus Pan nie mieszka...

A gdy się przybliżał ku bramie miejskiej, oto wynoszono umarłego, syna jedynego matki jego; a ta była wdowa, a rzesza miejska wielka z nią.

Zdaje się, jakoby to przypadkiem nastąpiło, że Zbawiciel na ten czas do miasta przychodził, gdy tego umarłego do grobu niesiono. Ale u Pana Boga nic się przypadkiem nie dzieje. Wszysko On pierwej wiedział, przejrzał, umyślił i rozrządził, nim to nastąpiło.

Bo że wiedział Chrystus Pan, co się stać miało, to dowód, że wtenczas przyszedł, kiedy umarłego wynoszono; aby

przez ten cud, który miał uczynić, rozmnożyła się wiara tych, którzy przystali do Niego. A tu nam pilnie trzeba uważać, abyśmy, gdy na nas co przypadnie, tego zaraz ani nieszczęściu, ani wypadkowi nie przypisywali, ale mądrości i opatrzności Boskiej, z której wszystko płynie. Tym sposobem i na sercu będziemy spokojniejsi i Panu Bogu staniemy się wdzięczniejsi.

Jeżeli nas spotkają przykrości, nie będziemy się martwić, ani się skarżyć na nie, bo nie szczęście ślepe, ani nieszczęście rządzą nami, tylko ręka Boża.

Gdy znowu pomyślność nas spotka, też ją tylko Bogu przypisujmy i w sercu wdzięczność i miłość ku Niemu obudzajmy...

Ale jakże wielu nie pamiętają o tej prawdzie!.. Dlatego też, gdy ich jaka bieda dotknie, to wymyślają, złorzeczą, przeklinają już to ludzi, przez których coś się stało; już to swój los, godzinę urodzenia, rodziców i t. p. A zaś gdy cóś pomyślnego się zdarzy, to zamiast okazać wdzięczność Panu Bogu i Jego dobroci to przyznać, to oni swemu dowcipowi i szczęściu przypisują.

Patrzmy, że za tem ciałem umarłego młodzieńca oprócz jego matki, szła wielka rzesza. Jedni ciesząc zapewne matkę stroskaną, a drudzy pomagając jej w żalu. Snać mieli oni w pamięci słowa Pisma św. które naucza: *Synu, nad umarłym wylewaj łzy, a podług rozsądku pokryj ciało jego i nie zaniedbywaj pogrzebu jego* (Eklez. 38).

Wiedzieli też pewno i o tem, że Tobjasz św. wielkie łaski od Boga otrzymał za to, iż wiernych żydów od pogan pomordowanych ciała grzebał. Z tej więc uczynności tej rzeszy, przeprowadzającej one ciało młodzieńca, uczyć się mamy, abyśmy też ciała naszych zmarłych bliźnich uczciwie do grobów prowadzili i pogrzeby im przystojne sprawiali. Tego nie tylko dzisiejsza Ewangelia św. nas naucza, ale i wiele przykładów z Pisma św. toż samo zaleca. I tak: chwali Pismo św. Abrahama, ojca wszystkich wierzących,

iż ciało małżonki swej Sary pochował przystojnie, kupiwszy w ziemi Chananejskiej plac na grób i prawo pogrzebu.

Zaleca też Pismo św. synów Izaaka, iż starego ojca swego i dni pełnego w mieście Hebrońskim Mambre zmarłego uczciwie pogrzebali. Jakób patryarcha, iż w Egipcie między ludem pogańskim umarł, nie chciał tam leżeć i chwali Pismo św. Józefa syna jego, wówczas pana całego Egiptu, że wielkim kosztem wyprowadził ciało ojca z Egiptu i pogrzebł je przy ojcu i przodkach jego. Także i sam tenże Józef, chociaż w Egipcie umarł, jednak umierając, starał się i przysięgą nawet zobowiązał braci swoich i synów, aby ciało jego do grobu ojca i przodków sprowadzone było. Uważali bowiem ci święci ludzie za wielką cześć dla siebie, kiedy ich ciała tam spoczęły, gdzie rodzice i przodkowie leżeli.

A znów czytamy z drugiej strony w Piśmie św., że Pan Bóg za karę czynił złym ludziom, aby do grobów ojcowskich ciała ich wprowadzane nie były.

I my, Chrześcianie, starajmy się ciała naszych umarłych grzebać uczciwie, jak ich stan i powołanie wymaga. Obchodząc się bowiem uczciwie z nieboszczykami, okazujemy miłość chrześciańską, bo tych, których za życia kochaliśmy i po śmierci nie powinniśmy gardzić nimi, gdy oddajemy osłatnią posługę. Okazujemy przez to wiarę naszą, że ciało zmarłego, którego do ziemi składamy, nie na zatracenie je oddajemy, ale tylko na zachowanie do zmartwychwstania przyszłego.

Tą ostatnią posługę starajmy się oddawać szczególniej ubogim, którzy nie pozostawili po sobie ani rodziny, ani krewnych, ani mienia żadnego, bo grześć umarłych, to wielka zasługa przed Bogiem.

Patrzaj że, jakie było sieroctwo tej biednej matki, a jaka z drugiej strony dobroć i możność Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Smutna jest rzecz, kiedy patrzymy na śmierć człowie-

ka, a cóż dopiero, kiedy młodzieniec i do tego jedynak, a nadewszystko, kiedy matka wdowa. Bo jak matki nic milszego nie mają nad jedynaka, tak też nie ma większego żalu, gdy go przez śmierć tracą. Ztąd i Pismo św., gdy chce wyrazić żal największy, wtedy wspomina śmierć jedynego syna, jako Zacharjasz prorok o Chrystusie mówi: *Będą go płakać, jako nad jednorodzonym i będą nad nim żałować, jako więc żałują przy śmierci pierworodnego* (Zach. 12).

Owóż nieszczęśliwa niewiasta, pierwej męża, a potem syna, którego jednego miała, utraciła, tak iż prawdziwie sierotą nazawsze została.

Jednakże Ten, który jest opiekunem wdów i sierot, nie opuścił jej, i wtedy dopiero ją pocieszył, gdy już żadnej innej pociechy na świecie się nie spodziewała. Wejrzawszy bowiem na oną wdowę, miłosierdziem ku niej wzruszony, rzekł: *Nie płacz...*

O zaprawdę! Miłosierny Pan i Zbawiciel nasz, długo czekający a bardzo miłosierny, jak Psalmista mówi: *Słodki Pan wszystkim, a litości Jego, nad wszystkie uczynki Jego* (Psalm 144).

Szczęśliwy człowiek, którego Chrystus Pan spotka, albo na kogo wejrzeć raczy okiem miłosierdzia swego!.. Spotkał owych opętanych w kraju Gerazeńczyków i wnet ich wybawił... Ujrzał Piotra i Andrzeja łowiących ryby, a wnet ich uczynił rybakami ludzi... Ujrzał Mateusza na cle, a wnet z celnika uczynił apostołem... Ujrzał powietrzem ruszonego u sadzawki i wnet go uzdrowił... Ujrzał ślepego od urodzenia i wzrok mu przywrócił... Spojrzał na Piotra w pałacu arcykapłana, a wnet Piotr począł obfite łzy wylewać za upadek swój. Także i tu, skoro ujrzał oną wdowę, wnet nad nią się zmiłował...

O Boże Wszechmogący! Racz też i na nas wejrzeć okiem swem łaskawem... Zmiłuj się nad nami, a racz nas oświecić i uzdrowić na duszach naszych!..

Że tu Chrystus Pan, chociaż nieproszony, nad tą wdo-

wą ulitować się raczył, a nie tylko słowy pocieszył, ale i samą rzeczą, wskrzeszając jej syna. Przeto nam wszystkim, a zwłaszcza przełożonym, przykład dwojaki zostawił. Jeden, aby chociaż nie proszeni, stawali w obronie wdów i sierot przeciwko tym, co im krzywdy czynią, jako przez Proroka Pan upomina: *Szukajcie sądu, wspomagajcie uciśnionego, czyńcie sprawiedliwość sierocie, brońcie wdowy* (Izaj. 1). I na innem miejscu: *Kto zatula uszy swe na wołanie ubogiego, będzie i sam wołał, a nie wysłuchają go* (Przysł. 21). Te dwa przykłady Pisma św. odnoszą się też do władz różnych, czyli urzędników, pilnujących sprawiedliwości na świecie.

Drugi nam przykład zostawił Zbawiciel, abyśmy nie tylko słowy cieszyli utrapionych, ale i samą rzeczą, to jest datkiem potrzeby i niedostatki opatrywali zostających w jakiej konieczności, jak mówi Jan św.: *Synaczkowie moi, nie miłujcie słowem, ani językiem, ale uczynkiem i prawdą* (I Jan 3).

Miłosierny Zbawiciel rzekł tej wdowie: *Nie płacz!* Zakazuje jej płakać umarłego, którego żywym niedługo oglądać miała.

Zakazuje tej wdowie płakać dla przykladu naszego, abyśmy po zmarłych rodzicach, dzieciach, krewnych, przyjaciołach tak nie płakali, jak niewierni i poganie po swych zmarłych płaczą, którzy nie wierzą w przyszłe zmartwychwstanie i dlatego śmierć za największe zło mają. Przeto i św. Paweł upomina nas: *abyśmy się tak nie smucili, jako ci, którzy nadziei nie mają* (I Tess. 4).

Więc na pogrzebach chrześciańskich wrzaski, lamenty, rąk załamywanie i inne nieprzystojne objawy żalu nie powinny mieć miejsca, bo to są obyczaje pogańskie, któremi ludzie nieraz większy żal okazują, niż w sercu go mają, czego prawy Chrześcianin nie cierpi nigdy, jako obłudy. Dlatego i tej wdowie Zbawiciel płakać zakazuje.

Jednak i u Chrześcian umiarkowany żal nad umarłymi

jest godziwy, a osobliwie, gdy z wiary i prawdziwej miłości pochodzi. Gdzie bowiem jest prawdziwa miłość, tam człowiek nieraz od żalu i płaczu wstrzymać się nie może, widząc umarłą drogą dla siebie osobę. I Zbawiciel płakał nad grobem Łazarza, jak prawdziwy przyjaciel i człowiek. Sama natura i miłość przyrodzona do tego nas ciągnie, że się smucimy ze śmierci krewnych, lub miłych nam osób. Ale znowu wiara uczy nas, aby płacz z żalu miary nie przechodził.

My chrześcianie bowiem mamy tę pociechę, o której poganie nie wiedzą, iż ci, którzy w Panu umierają, żyją potem daleko lepszem życiem u Pana Boga i że ciała ich przez Chrystusa mają być ożywione. Żałować i płakać tedy wolno umarłych, ale tak, abyśmy się zbytecznie nie frasowali, albo uchowaj Boże, byśmy z rozpaczy czegoś przeciw Panu Najwyższemu nie powiedzieli złego, lub nie uczynili..

Przystąpił i dotknął się mar, a ci co nieśli, stanęli. Nie słowem więc tylko chciał Pan Jezus ten wielki cud uczynić, ale też dotknięciem ciała swego, to jest własną ręką swoją, aby dał tem poznać wiernym swoim, że to Jego ciało, które z Maryi Dziewicy przyjąć raczył, było ciałem mocnem ku wypełnieniu spraw Boskich; było ciałem ukształconem dla odkupienia i zbawienia wszystkich ludzi; było ciałem żywota i onego Słowa Wszechmocnego Boga, którego też i wszechmocność miało. I aby to pokazał Pan nasz dotyka się ręką mar śmiertelnych, a potem słowem rozkazuje, mówiąc: *Młodzieńcze, tobie mówię: wstań. I usiadł on, który był umarły i począł mówić.*

Pokazał tu Zbawiciel, że jest Panem życia i śmierci: o którym Pismo św. mówi: *Tyś jest bowiem Panie, który żywot i śmierć masz w swojej mocy i przywodzisz do bram śmierci i wywodzisz* (Mądr. 16). Przeto nic dziwnego, że ten umarły, jakby się ze snu obudził i zaraz usiadł i począł mówić. Z tego się pokazuje, że nie tylko życie Chrystus Pan temu młodzieńcowi przywrócił, ale też pamięć, rozum, siły i zupełne zdrowie.

Takim też sposobem na rozkaz Boski wszyscy z grobów powstaniemy, jak sam Chrystus Pan mówi: *Przychodzi godzina, w którą wszyscy co są w grobach usłyszą głos Syna Bożego, i wynijdą, którzy dobrze czynili na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili na zmartwychwstanie sądu* (Jan 5).

Uważajmy tu wielką ludzkość i dobroć Pana naszego. Mógł tego młodzieńca wskrzeszonego wziąść sobie za sługę, na własność, ponieważ gdy go wskrzesił, to tyleż jakby znowu stworzył, a jednak nie uczynił tego ale *darował go matce jego*. Bo On nie potrzebuje dobra naszego, tylko chce abyśmy byli wdzięcznymi za Jego dobrodziejstwa.

II.

I zdjął wszystkie strach, i wielbili Boga mówiąc: Iż prorok wielki powstał między nami...

Poznali wszyscy w tym cudzie moc Bożą, przeto z bojaźnią rozważali w sobie sprawy Boga, wielbili Go i chwalili.

Cuda Chrystusowe u szczerych i dobrych ludzi taki miały skutek, że oni błogosławili Ojca Niebieskiego, a Chrystusa Pana mieli za wielkiego człowieka. Złym zaś ludziom te same cuda Pańskie były powodem do bluźnierstw, tak iż je nie mocy Bożej przypisywali, lecz czartu, o czem nieraz czytamy w Ewangelii św. (Łuk. 11).

Tak to o jednej rzeczy często różny jest sąd, dobrych i złych ludzi, bo dobrym ludziom to jest wrodzonem: o wszystkiem dobrze sądzić, gdzie niema wyraźnej złości, a we wszystkich sprawach mieć przed oczyma Boga. Źli zaś, choćbyś co najlepszego przed ich oczy położył, złem sercem na wszystko patrząc, na opak sądzą wszystko, tłomaczą złośliwie czynności drugich i obyczaje, znajdują wszędzie złą stronę, ganią, nicują i zohydzają.

Poczciwi i dobrzy musieli być zatem owi w Naim mieszkańcy, towarzyszący pogrzebowi zmarłego młodzieńca, bo gdy umarłego wskrzeszonym ujrzeli, przyznali, że była

w tem moc Boska, i chwalili Boga, a Chrystusa Pana wielkim prorokiem nazwali, bo rozumieli że: *tego cudu żaden uczynić nie mógł, ażeby nie był Bóg z nim* (Jan 3). Podobnie jak tenże Bóg był z prorokami, których sobie do posługi wybierał, i dawał im moc czynienia cudów.

Jednakże, choć dosyć chwalebne i zaszczytne było tych mieszkańców Naimskich o Chrystusie Panu wyznanie, lecz niedoskonałe i niedostateczne. Wyznać bowiem Zbawiciela tylko wielkim prorokiem, a nie uznać Go za prawdziwego Syna Bożego, z tego wyznania nie ma żadnego pożytku, bo bez takiego wyznania jak wyznał Piotr św.: *Tyś jest Syn Boga żywego* (Mat. 16), bez takiej wiary jak weń uwierzyła Marta, mówiąc: *Tyś jest Chrystus Syn Boży* (Jan 11), żaden człowiek zbawionym być nie może.

My z łaski Pana Boga znamy i wiemy czego owa rzesza w Naim nie poznała i nie wiedziała: że Chrystus Pan nie tylko jest wielkim prorokiem, ale i Panem proroków, *który sam posyłał do ludzi proroki* (Mat. 23), *którego duchem mówili prorocy* (I Piotr), że jest prawdziwym i współistotnym Synem Boga Wszechmogącego, który mocą Boską czynił cuda wielkie, więc wyznawajmy przed całym światem i mówmy: Powstał nam nietylko prorok, ale Ten, którego wszyscy prorocy Zbawicielem świata przepowiadali, a którego wszyscy oglądać pragnęli. Jestto Jezus Chrystus Syn Boży, który wszystkich wierzących weń od wszystkiego złego, od śmierci, od piekła wiecznego wybawia, i żywot wieczny daje...

Takie wyznanie Jezusa Chrystusa jest prawdziwe, o które jakby o skałę rozbijają się wszyscy przeciwnicy Jego a przez które wszyscy wierni żywot wieczny biorą.

Przy takiem wyznaniu my Chrześcianie wiecznie trwając, prośmy Boga, aby nas raczył w tej św. wierze wzmacniać ku dusznemu zbawieniu naszemu, ku czci i chwale swojej świętej. Amen.



NIEDZIELA SZESTNASTA PO ŚWIĄTKACH.

Ewangelia u Ś-go Łukasza w r. 14.

O uzdrowieniu opuchłego.

W on czas: gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego Faryzeusza w szabat jeść chleba, a oni go podstrzegali. A oto człowiek niektóry opuchły był przed nim. A Jezus odpowiedziawszy, rzekł do biegłych w zakonie i Faryzeuszów, mówiąc: godzili się w szabat uzdrawiać? lecz oni milczeli. A on ująwszy uzdrowił go i odprawił. A odpowiadając, rzekł do nich: którego z was osieł, albo wół wpadnie w studnię: a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotny? i nie mogli mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przypatrując się jako pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich: gdy będziesz wezwan na gody, nie siadajże na pierwszem miejscu, aby snadź poczciwszy nad cię nie był wezwan od niego: a przyszedłszy ten, który ciebie i onego wezwał, nie rzekł ci: daj temu miejsce: a tedybyś ze wstydem począł siedzieć na ostatniem miejscu: ale gdy będziesz wezwan, idź, usiądź na poślednim miejscu: że gdy przyjdzie ten, który cię wezwał, rzecze tobie: przyjacielu, posiądź się wyżej. Tedy będzie tobie chwała przed społem siedzącemi. Bo wszelki co się wynosi, zniżon będzie: kto się uniża wywyższon będzie.

Homilia.

W dzisiejszej Ewangelii św. dwie osobliwe rzeczy mamy przed oczy nasze wystawione. Najprzód: chwalebny i znamienity cud, a potem piękne i pożyteczne kazanie, czyli nauka, którą Chrystus Pan miał do faryzeuszów.

W przeszłą niedzielę też czytaliśmy o cudzie wielkim, to jest o wskrzeszeniu syna wdowy z Naim, ale nie było tam, aby Zbawiciel po owym cudzie co mówił, albo uczył. I potrzeby do tego nie było, bo wszyscy co ten cud widzieli, zaraz poznali moc Bożą. Przeto natychmiast oddali chwałę Bogu, uwierzyli w Chrystusa Pana, wyznając Go wielkim Prorokiem, którego Bóg Mojżeszowi obiecał. Gdzie są tacy ludzie, tam wiele mówić, ani nauczać nie potrzeba. Co innego w dzisiejszej Ewangelii św. Trafił Zbawiciel na słuchaczy źle usposobionych i niechętnych, przeto musiał nietylko cud uczynić, ale i wiele mówić.

Jest w tem wielka sprawiedliwość Pańska i dziwneć a proste sądy Jego. Tak wielu różnych ludzi miał Chrystus przed sobą, a jednak każdemu dogodzić umiał, każdemu oddał wedle potrzeby i zasługi jego. Oto chory i opuchły człowiek potrzebował pomocy, i znalazł w Chrystusie Panu tę pomoc; faryzeusze byli przewrotni i karania godni, przeto i karanie gotowe znaleźli; a drudzy, którzy przytem byli, widząc niedobry przykład przełożonych swoch, potrzebowali nauki i przestrogi, więc i to od Pana otrzymali.

Zastanówmy się nad tem obszerniej, szukając dla siebie zbawiennej nauki.

I.

Gdy Jezus wszedł do domu jednego, przedniejszego faryzeusza, w szabat jeść chleba, a oni Go podstrzegali. A oto, człowiek niektóry opuchły był przed Nim.

Chociaż Zbawiciel ze wszystkimi obcował, ze wszystkimi jadał, a jednak wszędzie gdzie się znajdował, tak się zachowywał jak Nauczycielowi Prawdy przystoi. Dla biesiady nikomu nie pochlebiał, prawdy nie zamilczał przed nikim. Chodził do faryzeuszów, ale zawsze okazywał, że Mu ich obłuda i zmyślona świętość się nie podobała. Chodził i do celników i jawnogrzeszników, ale żadnemu nigdy nie pobłażał w nieprawościach jego. Nie był jako dzisiejsi pochlebcy, mówiący do każdego to co się mu podoba. Nie tak Pan Jezus czynił, ale wszędy przestrzegał powołania swego, aby szukał owiec zgubionych, aby grzesznych do pokuty wzywał.

Przyjmował od ludzi pokarm cielesny, a oddawał im wzajem pokarm duszny. Takby i nam Chrześcianom czynić przystało, aby przy stołach i biesiadach naszych nic się nie czyniło i mówiło, coby nie było ku chwale Bożej, i ku zbudowaniu tych, którzy z nami darów bożych używają. Tak ci nas i Duch św. przez Pawła św. uczy: *Chociaż*, powiada, *jecie, choć pijecie, chociaż co innego czynicie, tedy wszystko ku chwale Bożej czyńcie* (I Kor. 10).

I znowu: *Wszelka mowa zła, niech z ust waszych nie pochodzi, ale jeśli która dobra ku zbudowaniu wiary, aby łaskę zjednała słuchającym... Wszelaka gorzkość, i gniew, i zagniewanie, i wrzask, i bluźnienie, niech będzie odjęte od was z wszelaką złością* (Efez. 4). I jeszcze: *Mowa wasza zawsze niech będzie w przyjemności solą posolona* (Kolos. 4).

Bo jako potrawa bez soli jest niesmaczna, tak też niedobra i niesmaczna jest mowa, która ku dobremu i ku zbawieniu nie służy. A więc słowa Chrześcianina mają być posolone, to jest: zamiast niepożytecznych, próżnych, a tembardziej gorszących: błądzących nauczające, pocieszające smutnych, leniwych ku dobremu pobudzające, nieumiejętnych oświecające.

Zbawiciel ostrzega w Piśmie św., *że z każdego słowa próżniego mają ludzie zdać liczbę w dzień sądu* (Mat. 12).

My najmilsi, mało na to zwracamy uwagi, ale bezpiecznie nieprzystojne i sprosne rzeczy mówimy a zwłaszcza siedząc przy stole, przy spożywaniu darów Bożych, jakobyśmy poganami, a nie Chrześcianami; owszem: jakobyśmy bydlętami, a nie ludźmi byli.

Przypatrz się wielkiej obłudzie tych niecnych faryzeuszów. Proszą oni Chrystusa Pana do siebie, niby cześć wyrządzając, a tu tylko tego pilnują, aby Go w czem podchwycić mogli. W tym celu człowieka opuchłego postawili przed Nim, a tym sposobem trojakie sidła na Pana zastawili, bo chcieli: albo ująć wszechmocności Jego, jeśliby nie mógł owej choroby uleczyć, albo zaprzeczyć miłosierdziu, jeśliby tego człowieka wspomódz nie chciał, albo okazać nieuszanowanie Zakonu Bożego, gdyby szabat gwałcił.

O Wszechmocny Panie! Ilu to dzisiaj takich obłudników między Chrześcianami... którzy się zewnątrz przyjaciołmi okazują, a tylko myślą jakby to w czem podejść i podchwycić.

O jako rzadka dzisiaj na świecie prawdziwa miłość i prawdziwa przyjaźń!

Obejdźcie, powiada Jeremiasz prorok, *drogi Jeruzalem, a patrzcie i przypatrujcie się i szukajcie po ulicach jego; jeśli znajdziecie męża czyniącego sąd i szukającego prawdy* (Jer. 5). *Każdy, niechaj strzeże się bliźniego swego, a niechaj nie ufa bratu swemu, bo cię każdy brat podchodząc podejdzie i każdy przyjaciel zdradliwie postępować będzie* (Jerem. 9). *Nie masz prawdy, nie masz miłosierdzia, nie masz wiadomości, Boga na ziemi!* jak Ozeasz prorok woła (Oz. 4). *Omylni są synowie ludzcy*, mówi Dawid, *kłamliwi synowie ludzcy w wagach, aby oszukiwali sami z marności wspólnie* (Ps. 61). *Gładźże mowy jego nad oliwę, a one są strzały* (Ps. 54).

Co by to dzisiaj prorocy mówili, zobaczywszy tak szeroko rozpostartą nieprawość i brak miłości bliźniego!

Tu należałoby nam najmilsi Chrześcianie, uderzyć się w piersi, a obliczyć jak wiele tego swądu i tej faryzejskiej

obłudy i zdrady w sobie mamy... Albowiem: biada ludziom dwoistego serca! *Biada temu*, mówi Prorok, *który dawa napój przyjacielowi swemu, wpuszczając żółć swoją i upajając, aby oglądał nagość jego* (Habak. 2).

Słuchajże dopiero jako Pan Jezus tych mędrków połowił na własnej ich mądrości obłudnej. Oto widząc ich myśli przewrotne, zapytał ich mówiąc: Nauczyciele zakonni, powiedźcie: *Czy się godzi w dzień szabatu uzdrowić chorego? A oni zamilkli;* nie umiejąc ani słowa na to odpowiedzieć. Woleli zamilczeć niż prawdę wyznać, choć ją dobrze znali. Zawsze uparty i złośliwy człowiek choć przekonany, nie chce dać Bogu chwały, ani wyznać własnej złości swojej, jak się to pokazało na pierwszym ojcu naszym Adamie.

Nie mógł go Pan Bóg ani dobrocią, ani groźbą przywieść do tego, żeby się wyspowiadał z przestępstwa swojego i powiedział: *zgrzeszyłem!* Tak i faryzeusze nic nie odpowiedzieli. A Zbawiciel ująwszy onego chorego uzdrowił go i spytał faryzeuszów temi słowy: *Którego z was osioł, albo wół wpadnie w studnię, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni?* A jeśli wam się godzi ratować bydlę w dzień święta, to tembardziej człowieka, który daleko więcej znaczy, aniżeli bydlę... Nic nie mogli podstępni faryzeusze na to odpowiedzieć. Ale daj Boże, żeby i między Chrześcianami nie było takich, którzy czasem nie już wołu, albo konia, ale nawet psa swego więcej ważą niż zdrowie i zbawienie bliźniego.

Dalej uważajcie, że chociaż faryzeusze milczą, chociaż cudem Pana Jezusa się obrażają, nie dba o nich, i uzdrawia chorego. Tym sposobem uczy nas, abyśmy też nie zważali gdy źli ludzie gorszą się z dobrych naszych uczynków. A to jest przeciw tym wszystkim, którzy dla oka ludzkiego unikają dobrych i pobożnych praktyk, więcej się bojąc świata, aniżeli Boga, np., wstydzą się modlić, jałmużnę dawać i t. p. Ale ty mój miły bracie, nie patrz co się ludziom podoba, ale co Panu Bogu, bo Paweł św. mówi: *Je-*

ślibym jeszcze się ludziom podobał, nie byłbym sługą Chrystusowym (Gal. 1).

Gdy Lucyper chciał pociągnąć za sobą do buntu dobrych aniołów, oni odezwali się i krzyknęli: *Któż jako Bóg!* Cóż jest coby miało pójść w porównanie z Bogiem? I ty ty również w czasie pokusy do opuszczenia się w służbie Bożej przywódź te słowa do myśli przeciw względom ludzkim.

Ludzie światowi mają sobie za honor być na usługach u jakiego księcia, a ty Chrześcianinie miałbyś to za niesławę, że służysz Chrystusowi.

II.

Teraz uważajmy najmilsi, jak należy zachować się w święceniu świąt na cześć Boską przeznaczonych.

Jeszcze w Starym Zakonie Pan Bóg surowo nakazał święcić sobotę, mówiąc: *Zachowaj dzień sobotni, abyś go święcił, jako ci przykazał Pan Bóg twój. Sześć dni robić będziesz, i uczynisz wszystkie roboty twoje. Siódmy dzień jest sabath, to jest: odpocznienie Pana Boga twego. Nie będziesz czynił weń żadnej roboty, i ty, i syn twój, i córka, służebnik i służebnica, i wół i osieł; i każde bydlę twoje, i gość, który jest między bramami twojemi* (Deuter. 5).

W Nowym Zakonie zaś apostołowie z natchnienia Ducha Bożego przenieśli święto z soboty na niedzielę, a to dla tego, abyśmy się z żydami nie mieszali, wiedząc iż Zakon ich jest już odmieniony na nasz nowy lepszy, i że niedziela ma większe tajemnice wiary świętej naszej. W niedzielę bowiem Chrystus Pan zmartwychwstał, w niedzielę Ducha św. na apostołów i uczniów swoich zesłał. Które to dobrodziejstwa daleko są większe niż stworzenie świata, chociaż i stworzenie świata w niedzielę wspominamy, bo większą część Pan Bóg w niedzielę stworzył, to jest: niebo i ziemię, światłość i aniołów. Wychwalamy w niedzielę każdą Stwórcę Pana za tak dziwne i piękne niebiosa i ziemię, i wszystko

co się tylko znajduje na nich stworzonego, ztąd i Pismo św. niedzielę nazywa *dniem Pańskim* (Apok. 1).

A tak, jako się żydom w dzień sobotni i inne ich święta nic robić nie godziło, tak również chrześcianom, w niedzielę. Ale nie żeby robota sama z siebie złą była, tylko aby nas od służby Panu Bogu powinnej nie odrywała i nie przeszkadzała.

Z tego widzimy, że ci wszyscy jawnie grzeszą którzy niedzieli i innych świąt kościelnych tak nie święcą, jak Pan Bóg rozkazał.

W Starym Zakonie zawsze napominał Bóg żydów, aby sobotę święcili, i wydał srogi rozkaz; aby każdy ktoby robił w sobotę, był zatracon z pośrodka ludu Bożego.

Jak wielce Bóg się gniewa na przestępujących ten rozkaz, mamy przykład w księgach Pisma św. (Liczb 15). Izraelici będąc jeszcze na puszczy znaleźli człowieka zbierającego drzewo w sobotę, i przywiedli do Mojżesza, do Aarona i do wszystkiego ludu.

I wtrącili go do więzienia nie wiedząc co z nim mieli zrobić. I rzekł Pan do Mojżesza: śmiercią niechaj umrze ten człowiek; niechaj go kamieńmi okryją wszyscy ludzie za obozem. I wywiedziono go i ukamienowano, i tak umarł jako Pan był rozkazał.

Jakże w porównaniu z tem łaskawie z nami miły Pan się obchodzi. Gdyby nam był rozkazał bowiem każdego dnia nic nie robić, tylko Sobie służyć, i to obowiązani bylibyśmy czynić za tak wielkie dobrodziejstwa, które ustawicznie bierzemy od Niego. A teraz On tylko dzień jeden w tygodniu obrał, a nam na sprawy nasze cały tydzień oddał. Czyż będziemy tyle niewdzięcznymi, żeby tego jednego dnia na chwałę Jego nie obrócić? Gdyby nam kazał tego dnia karcze kopać, albo co najciężej robić, winnibyśmy jednak spełnić wolę Jego. A cóż nam rozkazuje?.. O nieprzebrana łasko i dobroci Pana naszego!.. Każe nam odpoczywać od kłopotów naszych, każe się uspokoić, każe z sobą rozmawiać przez modlitwę, każe

słuchać Słowa swego św., każe Siebie chwalić... A cóż nam łatwiejszego mógł rozkazać? Nie praca to, ale rozkosz tą służbą się bawić...

A jednak my tak niedbali jesteśmy, że i tej łatwej i tak wdzięcznej powinności chętnie nie pełnimy... Któżby tu wyliczył wszystkie obżarstwa, pijaństwa, wszeteczeństwa, które w dnie święte się dzieją zamiast chwały Bożej?

Starzy rabini żydowscy piszą, że djabli tak ich soboty się obawiali, że w ten dzień poświęcony Bogu żaden się między ludzi nie śmiał pokazywać, ale na pustynie, na skały jak najdalej uciekać musiał. Dzisiaj jednak można powiedzieć, że czarci w obchodach świąt naszych tak dziwnie się kochają, że wszyscy opuściwszy piekło, do nas się zlatują.

Może zapytasz; jak się w dnie święte zachowywać winienieś?

Oto: odpocząć od każdej pracy i roboty cielesnej, a szczególniej wystrzegać się grzechu, bo nie masz żadnej gorszej i cięższej pracy, jak źle czynić. Albowiem nie na pijaństwa i zbytki są święta postanowione, lecz uczy Kościół św., aby każdy chrześcianin przyszedłszy do świątyni z wielkiem nabożeństwem mszy świętej wysłuchał, i sakramentów świętych na zbawienie nasze ustanowionych często używał, grzechów swych się spowiadał, i Najświętszy Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej przyjmował, Słowa Bożego z pilnością słuchał, w modlitwie, dziękczynieniu, bogomyślności, i miłosiernych uczynkach cały dzień przepędził. Przykład tego dał nam sam Zbawiciel w Ewangelii dzisiejszej, który jako czytamy i w dzień sobotni chorego uzdrowił, i znamienite kazanie przy stole powiedział, i nauczył prawdziwego soboty święcenia, objaśniając, iż nikt święta nie gwałci kiedy czyni dobrze, tylko kto grzeszy, ten znieważa dzień święty.

Gdy już Chrystus Pan zamknął usta faryzeuszom z powodu ich nienawiści, postanowił również poskromić ich pychę, ponieważ niższymi i uboższymi od siebie gardzili. Powiedział więc im to podobieństwo:

Gdy będziesz wezwan na gody, nie siadaj że na pierwszem miejscu, aby snadź poczciwszy nad cię nie był wezwan od niego. Tu Zbawiciel objaśnił dla czego baczny człowiek tak ma uczynić. *Aby przyszedłszy ten, który ciebie i onego wezwał, nie rzekł ci: Daj temu miejsce; a tedy byś ze wtsydem począł siedzieć na ostatniem miejscu...*

„A tak słuszną jest rzeczą, powiada św. Bazyli, abyśmy wedle rozkazu Pańskiego, ostatnie miejsca na biesiadach sobie obierali, ale znowu cisnąć się do nich z uporem i spieraniem się, też nie przystoi, przeto najlepiej poruczyć gospodarzowi, aby on miejsca powyznaczał. Bo większy jest znak pychy sprzeciwiać się, gdy cię sadzą na miejscu wskazanem, aniżeli usiąść na pierwszem miejscu, kiedy rozkazują.“

Nie rozumiejże tu, aby Chrystus Pan ganił tych wszystkich, którzy na pierwszych miejscach zasiadają, ale którzy sobie obierają to miejsce. A tak niebezpieczeństwo jest w obieraniu miejsca, a nie w zasiadaniu.

Wielu jest takich, którzy acz siadają na pierwszem miejscu, ale w tem upodobania nie mają; drudzy zaś zajmują ostatnie siedzenia, ale tak rozumieją wysoko o sobie, że najpierwszego miejsca są godnymi, bo Pan na serce patrzy, i o myślach serca tu jest mowa.

I Józef miał w Egipcie pierwsze miejsce po królu, nikt go jednak zwać pysznym nie może. I Ester w królewskim ubiorze chodziła, ale się bynajmniej tem nie wynosiła.

Ucz się z tego każdy Chrześcianinie pokory. Nie wynoś się ani z rozumu, ani z godności, ani ze swych dostatków; ale im wyższym jesteś na świecie, tembardziej się uniżaj. A gdy przyjdzie ów Niebieski gospodarz, który nas wszystkich miłościwie wezwać i powołać raczył, to ci powie: *Przyjacielu, usiądź wyżej...* A tam dopiero otrzymasz chwałę przed wszystkimi pospołu siedzącymi, *bo kto się tu uniży jako dzieciątko, ten jest większy w Królestwie Niebie-*

skiem (Mat. 18). *Wszelki, który się wynosi poniżon będzie, a kto się uniża będzie wywyższon.*

Uczcie się najmilsi Chrześcianie z dzisiejszej Ewangelii św., jak macie ku czci Pana Boga obchodzić święta, ustanowione od Niego, abyście ich samowolnie nie gwałcili pracami swojemi, a tembardziej obżarstwy, pijaństwy, i innymi zdrożnościami, ale przepędzajcie dnie świąteczne na modlitwie i dobrych uczynkach.

Uczcie się i tego, abyście ani mówili, ani czynili, co by Boga i bliźnigo obrazić mogło.

Strzeżcie się nad to owego swądu faryzeuszowskiego, to jest wszelakiej obłudy i zdrady, szczerze wychodząc z bliźnim swoim, bo widzicie jak Zbawiciel brzydzi się obłudą.

Naostatek uczcie się pokory świętej, abyście kiedyś podwyższeni w chwale wiecznej zostali. Amen.



NIEDZIELA SIEDMNASTA PO ŚWIĄTKACH.

Ewangelia u Ś-go Mateusza w r. 22.

O miłości Boga i bliźniego.

W on czas: przyszli do Jezusa Faryzeuszowie i spytał go jeden z nich zakonny Doktór, kusząc go: Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w zakonie? rzekł mu Jezus: będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego: i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie. Na tem dwojgu przykazaniu wszystek zakon zawisł i prorocy. A gdy się Faryzeuszowie zebrali, spytał ich Jezus, mówiąc: co się wam zda o Chrystusie? czyj jest syn: rzekli mu: Dawidów. Rzekł im: jakoż tedy Dawid w duchu zowie go Panem, mówiąc: rzekł Pan Panu memu, siedź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich? jeżli tedy Dawid zowie go Panem, jakoż jest synem jego? A żaden nie mógł mu odpowiedzieć słowa, ani śmiał żaden od onego dnia więcej go pytać.

Homilia.

Święty Paweł, wielki kaznodzieja i wybrane naczynie Pańskie, tak na jednem miejscu do Rzymian pisze (Rzym. 1): Iż ani poganie wymówki przed Bogiem nie mają, iż mogąc poznać Boga z tych rzeczy stworzonych, a jednak nie chwalili Go, jako Boga, ale oną Prawdę i one Boskie poznanie zatrzymali w niesprawiedliwości; to jest, chociaż Boga poznali, a jednak w swych złościach i niesprawiedliwościach zostali.

A jeżeli swawolnego życia pogańskiego nie może wytłomaczyć ono tak małe i niedostateczne poznanie Boga, Stworzyciela swego, jakąż my wymówkę mieć będziemy, którzy jawnie wiemy i widzimy, co wierzyć i czynić mamy jeśli nie postępujemy tak, jak na Chrześcian przystało.

Wszystko nam Pan Bóg objawić raczył, czego wielu królów nie widziało i nie słyszało, a prawie *odkrytą twarzą*, jak mówi św. Paweł, *patrzymy na chwałę Chrystusową* (I Kor. 2).

Nikt nie może się tu tłomaczyć, że jest tępego umysłu, albo krótkiej pamięci, bo, abyśmy tej wymówki nie mieli, często Pismo św. treść nauki Chrześciańskiej zamyka w jednem słowie, jak np. gdy Mojżesz mówi do ludu Izraelskiego: *A teraz Izraelu, czego innego Pan Bóg twój żąda od ciebie; jedno, abyś się bał Pana Boga twego... i miłował Go i służył Panu Bogu twemu ze wszystkiego serca twego* (Deuter. 10).

Toż samo Salomon napisawszy dużo i nauczywszy dość długo z ksiąg swoich, wszystko zebrał ostatecznie w to jedno krótkie zdanie: *Boga się bój a strzeż przykazania Jego, bo to jest wszelki człowiek* (Ekleziastes 12).

Nie inaczej też św. Paweł apostoł wszystkie swoje kazania i nauki zamknął w tem jednem słowie: *A teraz trwają:*

Wiara, Nadzieja i Miłość, te trzy rzeczy, ale większa z tych jest miłość (I Kor. 13). I św. Jan: *To jest*, powiada, *przykazanie Boże: abyśmy wierzyli w imę Syna Jego Jezusa Chrystusa, a miłowali jeden drugiego* (I Jan 3).

Tym sposobem w Ewangelii dzisiejszej mamy zebrany cały Jego Zakon, bo co tylko kiedy Zbawiciel nauczał o wierze i dobrych uczynkach, to wszystko tu zebrał w bardzo krótkich słowach: żebyśmy miłowali Boga ze wszystkiego serca swego, i wierzyli, że Jezus Chrystus jest Synem i Panem Dawidowym, to jest Bogiem i człowiekiem prawdziwym.

Zastanówmy się przeto głębiej w dzisiejszej nauce nad słowami Ewangelii świętej.

I.

Między sektami żydowskiemi, za czasów Chrystusa Pana, byli faryzeusze i saduceusze. Saduceusze, trzymając się błędnego mniemania przeciw jasnym dowodom Pisma św., nie wierzyli w zmartwychwstanie ciał. Zadawali przeto Chrystusowi Panu w tej mierze pytania, ale Zbawiciel taką im dał odpowiedź, że się błędu swego zawstydzić musieli i zamilkli, jako w tymże rozdziale jest opisanem.

Usłyszawszy to faryzeusze, rozumiejąc coś więcej o sobie, też chcieli Pana kusić i zszedłszy się razem, wybrali z pomiędzy siebie jednego doktora, który przystąpił do Chrystusa Pana i zapytał: *Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w Zakonie?* Pytał Go, nie jako uczeń mistrza swego, aby się czego nauczył, ale jako zdrajca, aby Go w czem podchwycił; aby zdradził, podszedł, jako szatan zwykł kusić Chrześcianina; pięknemi słowy przemawia, ale serce pełne nienawiści i zdrady.

Naukę ztąd mamy, najmilsi Chrześcianie, abyśmy nie zawsze pięknym słowom wierzyli. Bo jeśli Chrystusowi Panu zadawano tak zdradliwe pytanie, czyż sądzimy, że będziemy wolnymi od tego? I Jan św. apostoł ostrzega nas, *abyśmy*

doświadczali duchów, ażali z Boga są? (I Jan 4). Takich bowiem chytrych i podstępnych ludzi zawsze pełno było.

Strzeżmy się więc ich, a strzeżmy się pilnie, bo tacy wilcy w owczej skórze z pięknemi słowy przychodzą, jako Zbawiciel ostrzega...

Rozumiał ten doktór przewrotny, że w wielkiej liczbie przykazań Bożych jedne były większej wagi, a drugie mniejszej. Żydzi niektórzy za największe przykazanie uważali pożywać Baranka Wielkanocnego, gdyż im to przykazanie najpierwej dał Pan Bóg w Egipcie. Drudzy dowodzili, że obrzezanie nakazane jeszcze Abrahamowi, jest największem przykazaniem; niektórzy szanowanie szabatu; inni wreszcie czynienie ofiar i t. p.

Ponieważ wielość przykazań Starego Zakonu dwojakim sposobem była od Boga dana, to jest, jedne na tablicach kamiennych pisane, a drugie ustnie ogłoszone, dla tego też ów kusiciel pyta w ogólności: które jest największe przykazanie, sądząc, iż Chrystus Pan przychyli się do ich sporów, jakie z sobą w tej mierze prowadzili. O tych zaś przykazaniach, które Pan Bóg dał Mojżeszowi na kamiennych tablicach, ów doktór nie wspominał, sądząc, że w tem Zbawiciela zdoła podejść zdradnie. Patrzmy, co Chrystus Pan na to odpowiedział:

Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej: toż jest największe i najpierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie.

Chociaż Chrystusowi Panu nie tajną była obłuda pytającego, jednak prawdy przed nim nie zataił, ale wyrzekł do niego słowa, godne zaiste Tego, który jest źródłem wszelakiej mądrości.

Widzimy zatem, że przykazanie miłości Bożej Chrystus Pan zowie najpierwszem, nie żeby z porządku Pisma św. było ono pierwszem, ale ponieważ do niego ściągają się inne przykazania. Kto bowiem Pana Boga swego ze wszy-

stkiego serca, duszy i myśli miłuje, to jest: kto nic przeciwko Niemu, nic mimowoli Jego, nic nad Boga nie miłuje, ale Samego we wszystkiem i nadewszystko miłuje, ten już wszystek zakon wypełnił; ten już nie będzie miał nad Boga prawdziwego innego boga; nie będzie brał nadaremnie imienia Jego; będzie rad święcił dni od Niego ustanowione; będzie miłował bliźniego swego, tak, jako samego siebie, gdyż to jest drugie przykazanie temu pierwszemu podobne. *Bo kto nie miłuje brata swego, którego widzi,* mówi Jan św., *jako ten może miłować Boga, którego nie widzi* (I Jan 4).

Słuchajmy teraz pilnie, najmilsi, jakośmy winni Pana Boga i Stworzyciela swego nadewszystko miłować i jak jest sprawiedliwe to Jego przykazanie.

Jestto pewna, że bez miłości, jako i bez duszy i bez serca na tym świecie być nie możemy, bo to jest przyrodzona rzecz człowiekowi cokolwiek miłować.

Cóż tedy jest sprawiedliwiej, czy miłować te rzeczy ziemskie, które są nam do zbawienia przeszkodą, czyli Stworzyciela wszystkich rzeczy?..

Ludzie z przyrodzenia miłują rzeczy piękne, wspaniałe, dobre, pożyteczne... Co jeśli tak jest, czemuż raczej samego Boga nie miłujemy? Tego Boga, w którym wszystko piękne, wszystko wspaniałe, wszystko dobre razem się znajduje?..

Jeżeli ci się podoba piękność świata tego; to cóż może być śliczniejszego nad Pana Boga? którego piękności słońce i księżyc dziwować się muszą; którego piękności aniołowie napatrzeć się nie mogą; którego cudności skoro Piotr św. na górze Tabor trochę tylko skosztował, a już chciał tam na wieki pozostać wołając: *Panie, dobrze nam tu być!* (Mat. 17).

Niebiosa, powiada Prorok, to jest te rzeczy stworzone okazują nam i wysławiają piękność Bożą (Ps. 18). A jeśli piękne jest stworzenie, cóż dopiero sam Stwórca?.. *Taka jest piękność,* mówi św. Augustyn, *sprawiedliwości Bożej; taka jest wdzięczność onej światłości Bożej, iż choćbyśmy w niej*

jedną godzinę mieszkać mieli, to i za to wszystkiemi rozkoszami tego świata słusznie moglibyśmy pogardzić. Bo jak powiada Dawid: *Lepszy jest jeden dzień w onych pałacach i przybytkach Pańskich, nad tysiące tych ziemskich* (Ps. 83).

Jeśli z przyrodzenia miłujemy rzeczy dobre, a cóż może być lepszego nad Pana Boga naszego, od którego mamy wszelkie dobro? Z którego, jako z krynicy i z fontanny nieprzebranej, wszystkie dobra płyną... W tej myśli św. Jan Damasceński pisze: *Dobry we wszystkiem i nader dobry Pan Bóg Wszechmogący i wszystek sama istna i szczera dobroć, według obfitych bogactw dobroci swojej nie chciał sam tylko zostać w sobie, ale rozlał rozmaicie dobroć swoją i udzielił ją stworzeniu swemu: jednym rzeczom dając, że są; innym, że żyją; drugim, że czują; a niektórym, że rozumieją...*

Dalej tenże doktór św. tak opisuje dobroć Bożą: *Każdy człowiek święty dobry jest, ale nie zewszystkiem, ponieważ każdy wiele ma niedoskonałości. I anioł jest dobry we wszystkiem, dobry, bo jest szlachetnem i doskonałem stworzeniem, ale nie nader dobry, bo ma nad sobą wyższą dobroć Bożą. Nakoniec anioł i człowiek, by też i najlepszy był, nie jest najwyższą i szczerą dobrocią, bo nie ma dobroci istotnej od siebie, ale wziętą od Boga; przeto i utracić ją może. Ale dobroć Pana Boga tak jest właściwa, istotna i przyrodzona, iż jako ogień nie może być bez gorąca, tak ani Bóg bez dobroci swojej.*

Jeśli z przyrodzenia miłujemy rzeczy wielkie, poważne, wspaniałe, to cóż może być nad Boga większego i wspanialszego?.. Iżali On nie jest król nad królmi i Pan nad wszemi pany?.. Czyliż nie On jest, który powiada: *Niebo i ziemię napełniam* (Jerem. 23). Iżali nie Bogu samemu aniołowie śpiewają: *Święty! Święty! Święty Pan Bóg zastępów! Pełna jest wszytka ziemia chwały Jego* (Izaj. 6)...

Jeśli z przyrodzenia miłujemy rzeczy podobne do siebie, czyż nie wiemy o tem, że nas Pan Bóg stworzył na wyobrażenie i podobieństwo swoje?.. Czyż nie wiemy, że dlate-

go Chrystus Pan tak nas uprzedził i zniewolił sobie swą miłością, że będąc Bogiem prawdziwym, dla nas się uniżył i wyniszczył sam siebie, przyjął służebniczą postać, stał się bratem naszym, ciałem z ciała naszego i kością z kości naszej, abyśmy już żadnej wymówki nie mieli, jeślibyśmy się jeszcze ociągali miłować Tego, który nas pierwej tak umiłował.

Nadto, jeśli miłujemy takie rzeczy, które nam pożytek, korzyść jaką przynoszą, to któż lepiej i sowiciej tę miłość nam odpłacić może, jako Ten Pan wszego stworzenia, który nam za naszą miłość z niewymownej swej łaski i żywot nieskończony i Sam siebie za nazbyt wielką i wieczną zapłatę ofiaruje?..

A cóż może nam dać większego i lepszego nad Samego siebie?..

Może tu kto pomyśli, iż temu obowiązkowi miłowania Boga nadewszystko, nikt podołać nie potrafi?.. Napozór zdaje się niepojętem, aby człowiek, stworzenie słabe, mdłe i grzechem skażone, miał tak wielce miłować Pana Boga swego, jak jest nakazano...

Na to odpowiada nam sam Zbawiciel: *Jeżeli kto pragnie, niech przyjdzie do Mnie, a pije. Kto wierzy we Mnie*, jak Pismo mówi, *rzeki wody żywej popłyną z żywota jego* (Jan 7). I na innem miejscu: *Jarzmo Moje słodkie jest, a ciężar Mój lekki* (Mat. 11).

Pierwsze tu wymienione słowa Zbawiciela, oznaczają *Ducha św., którego mieli wziąść wierzący weń*, jak objaśnia Jan św. (Jan 7). Gotów nam Chrystus Pan zesłać Ducha świętego, Ducha miłości, który serca nasze zapali, abyśmy nadewszystko Boga miłowali. *Wszystko więc*, pisze Paweł święty, *możemy w Tym, który nas umacnia* (do Filip. 4).

A więc Pan Bóg nic nam niepodobnego nie rozkazuje, gdy się ze wszystkiego serca miłować każe. Jeszcze bowiem w Starem Przymierzu mówił król Dawid: *Ze wszystkiego serca mego szukałem Cię Panie, nie odrzucaj mnie od Przy-*

kazań Twoich (Ps. 118), Toż i król Ezechjasz: *Pamiętaj*, mówi, *Panie, jako jam chodził przed Tobą w zupełnem sercu* (Izaj. 38).

A cóż innego jest szukać Boga ze wszystkiego serca i chodzić przed Nim w zupełnem sercu, jedno miłować Go ze wszystkiego serca?.. A jeśli mogli czynić to ludzie Starego Zakonu, którzy jeszcze nie mieli tak obfitej łaski, to czemuż Chrześcianie uczynić tego nie byliby w możności?

O dziwna dobroci Pana Boga naszego, jak łaskawe i miłości pełne daje nam przykazanie!..

Mógł nam Bóg, jako nasz Stworzyciel, nakazać cięższe rzeczy, jednak tak łatwą powinność na nas wkłada!.. Nie mówi tobie: Daję ci człowiecze, najpierwsze przykazanie Moje, abyś całe życie surowo pościł, bo większa część ludzi dla słabego zdrowia wypełnić by tego nie mogła; nie mówi też: będzież hojnie jałmużny rozdawał, bo nie wszyscyśmy wstanie to czynić; ale: *będziesz Mnie miował*.. Cóż, powiedz, nadto może być łatwiejszego tak dla zdrowego człowieka, jak i dla chorego; tak dla młodego, jak i dla starego?.. Wszyscy mamy serca zdolne kochać, a jeszcze tak dobrego Pana i tak dobrego Ojca.

II.

A wtóre Przykazanie, naucza w dzisiejszej św. Ewangelii Zbawiciel, *podobne jest temu: Będziesz miował bliźniego twego, jako samego siebie.*

To Przykazanie dla tego podobne pierwszemu, bo kto Pana Boga miłuje, ten i Jego obraz miłuje, bo człowiek stworzony jest na podobieństwo Boże.

Tę miłość, jaką ku Panu Bogu mamy, kazał na bliźnim wypełniać.

Pewnego razu, gdy Pan Jezus zapytał Piotra świętego, trzykroć doń mówiąc: *Piotrze, miłujesz Mię?*.. i gdy Mu Piotr odrzekł: *Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję*, zaraz Pan

dodał: *Paś owce Moje* (Jan 21)... to jest: Czyń dobrze bliźnim swoim, służąc im w potrzebach zbawienia i prowadząc ich do szczęścia, do którego są stworzeni.

Ta jest, należy wiedzieć, różnica między miłością Boga a miłością bliźniego, że Boga powinniśmy bez miary miłować, a bliźniego pod miarą: tak jak samych siebie; czyli: Boga miłować więcej, niż samego siebie, a bliźniego nie więcej, tylko tak jak siebie. Dla Boga więc gdyby żądał od nas to i życie, i zdrowie, i szczęście poświęcić powinniśmy bez żadnego wahania.

Druga różnica między temi dwoma przykazaniami jest: iż Pana Boga miłujemy dla Niego samego, a bliźniego miłujemy nie dla bliźniego, ale dla Boga, iż to jest obraz Boży, i że nam Bóg tę miłość nakazał.

Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie.

O miłowaniu samego siebie nie mamy przykazania bo to usposobienie każdemu dane z przyrodzenia, że każdy siebie miłuje, i sobie dobrze życzy. Owszem, często nawet zbytecznie siebie miłujemy, albo fałszywą miłość ku sobie miewamy.

Nazbyt siebie miłuje, kto tylko dla siebie zbiera, sobie najlepiej życzy, chce być najsławniejszym, najbogatszym, najszczęśliwszym, a o bliźniego nie dba wcale, albo mało się troszczy.

Fałszywie siebie miłujemy, gdy zabijamy grzechami swą duszę, ciału życzymy rozkoszy, a duszy potępienia. Więc i o tem, jak należy siebie samego miłować aby nie pobłądzić, słuchajmy słów Zbawiciela Pana: *Kto miłuje duszę swoją, traci ją;* a *kto nienawidzi duszę swoją na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej* (Jan 12).

Bliźniego zaś miłować mamy jako samych siebie, to jest: abyśmy nie życzyli, i nie czynili bliźniemu tego, czego sami sobie nie życzymy, aby nam czyniono; a przeciwnie: abyśmy wszystko czynili bliźniemu, czego życzymy sobie, aby nam czyniono.

O Boże, jakże nam schodzi na tej miłości!.. Ileż to codziennie widzimy nieżyczliwości i zdrad wszelakich, jako jeden drugiemu zaufać nie może, a wciąż musi się na baczności miewać, aby go kto nie zdradził, nie podszedł, aby go na majątku, czy na sławie nie obdarł, albo i do grzechu nie przywiódł!...

Gdy Chrystus Pan zadość uczynił pytaniu faryzeuszów, którzy chcieli Jego mądrość Boską zelżyć, spytał ich także mówiąc: *Co się wam zda o Chrystusie? Czyj jest Syn? Rzekli Mu: Dawidów.* Dobra to odpowiedź, bo podług Pisma św. i podania starszych, Chrystus jako Messyasz miał być synem Dawida, czyli jego potomkiem! Taki przywilej dał Bóg Dawidowi wtedy, gdy ten król zamyślał Kościół Panu Bogu zbudować, o czem i sam ten Prorok w swych psalmach wspomina, zatem wedle natury ludzkiej, Chrystus Pan w samej rzeczy Dawidowym był synem.

Lecz Zbawiciel chcąc faryzeuszom drugie swe pochodzenie, drugą Boską naturę z tych rozmów okazać, zadał im taką trudność ze słów Dawidowych: *Jakoż tedy Dawid w duchu zowie Go Panem, mówiąc: Rzekł Pan Panu memu: siedź po prawicy Mojej, aż położę nieprzyjacioły Twoje podnóżnikiem nóg Twoich? Jeśli tedy Dawid zowie Go Panem, jakoż jest Synem jego?... A żaden*, jak Ewangelia św. kończy, *nie mógł Mu odpowiedzieć słowa, ani śmiał żaden od onego dnia więcej Go pytać.*

Lecz czego ci faryzeusze nie rozumieli, to my najmilsi Chrześcianie, wiemy dobrze z łaski Pana Boga, iż oboje to jest prawdą niewzruszoną, to jest: że Chrystus Pan jest Synem Dawidowym wedle ciała, albo wedle człowieczeństwa swego, bo się z pokolenia Dawida narodził jak prawdziwy człowiek, i że jest wedle natury Boskiej, Panem Dawidowym, to jest Bogiem Dawida, i Stworzycielem całego świata.

Utwierdzajmyż najmilsi w sobie często tę wiarę świętą z nieba objawioną, dla szczęścia naszego, i tą wiarą pokonywajmy nieprzyjaciół zbawienia naszego.

Chowajmy w sercu tę wiarę jako skarb najdroższy, a uczynkami swemi wedle słabych sił naszych wykonywajmy przykazania miłości Boga i bliźniego; abyśmy wiernie i statecznie przy nauce Zbawiciela naszego całe życie stojąc, zasłużyli z Nim królować wiecznie. Amen.





NIEDZIELA OŚMNASTA PO ŚWIĄTKACH.

Ewangelia u Św. Mateusza w r. 9.

O uzdrowieniu paralityka.

W on czas: wstąpiwszy Jezus w łodź, przewiózł się: i przyszedł do miasta swego. A oto przynieśli mu powietrzem. ruszonego na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: ufaj synu: odpuszczają ci się grzechy twoje. A oto niektórzy z Doktorów mówili sami w sobie: ten bluźni. A widząc Jezus myśli ich, rzekł: czemu myślicie złe w sercach waszych? cóż jest łacniej rzec odpuszczają się grzechy twoje? czyli rzec: wstań, a chodź? lecz abyście wiedzieli że moc ma Syn człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy: tedy rzekł powietrzem ruszonemu: wstań, weźmij łoże twe, a idź do domu twego. I wstał i poszedł do domu swego. Widząc to rzesze, bały się, i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom.

Homilia.

Każdy człowiek, jak okrutnego i drapieżnego zwierzęcia się strzeże, tak podobnież człowieka złośliwego i nieużytego unika; przeciwnie znowu człowieka łaskawego, łagodnego, miłościwego, każdy rad miłuje i do niego się garnie...

A że Zbawiciel nasz jest samą miłością i dobrocią, nic więc dziwnego, że za Nim ludzie tłumem chodzili, szukając pociechy, a nawet chorych doń nieśli; a Zbawiciel nikogo nie odpychał, każdego pocieszył, każdemu radę zbawienną udzielił, chorym zdrowie przywracał.

Ewangelia św. bardzo często nam tę miłość i dobroć Pańską opisuje. I dziś o podobnem zdarzeniu czytamy: jako miłosierni ludzie przynieśli do Chrystusa Pana powietrzem ruszonego, czyli sparaliżowanego człowieka, a Pan Jezus swoją mocą Boską uzdrowić go raczył.

Z tej cudownej opowieści uleczenia chorego, poszukajmy dla siebie najmilsi Chrześcianie zbawiennej nauki.

I.

Historya owego cudu tak się zaczyna podług świętego Mateusza.

Wstąpiwszy Jezus w łódź, przewiózł się i przyszedł do miasta swego.

Zbawiciel nasz, jako Bóg prawdziwy, *przez którego wszystko i w Nim wszystko jest stworzone* (do Rzym 11), który niegdyś lud Izraela suchą nogą przez morze Czerwone przeprowadził, mógł też zapewne i sobie takąż suchą drogę uczynić przez to jezioro Tyberjadzkie, przez które łódką się przeprawił.

Jakoż i czytamy w innych miejscach ksiąg świętych, że żyjąc tu na świecie, Pan Jezus chodził po powierzchni

wody, jakby po suchej ziemi, a nawet Piotr św. na Jego rozkaz też po wodzie idąc, zbliżył się do Niego (Mat. 14).

Dzisiejsza zaś Ewangelia św. gdy opowiada, że Chrystus Pan użył łódki, aby się przewieść z ziemi Gerazeńskiej do miasta Kafarnaum, mogąc po wodzie przejść, jakby po ziemi, to nieco dziwnem się wydaje, bo czyż Mu teraz było to niepodobnem?

Otóż, najmilsi Chrześcianie, wiadomo nam, że Chrystus Pan był Bogiem i człowiekiem; nie w każdej jednak sprawie swej Boskiej mocy używał, bo będąc prawdziwym człowiekiem, synem Adamowym, jako i my, podlegał też co do ciała słabościom naszym, przeto św. Paweł mówi: *że Jezus Chrystus wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się na podobieństwo ludzi i postawą naleziony, jako człowiek* (Filip. 2). Lecz, aby pokazać że nie tylko jest człowiekiem, ale i Bogiem prawdziwym; że Ten, który jak zwyczajny człowiek, potrzebował łodzi do przewiezienia się, wnet człowieka sparaliżowanego jednem słowem uzdrawia i grzechy mu odpuszcza; obiedwie przeto natury i Boską i ludzką Chrystusa Pana, Ewangelia dzisiejsza nam przedstawia.

I przyszedł do miasta swego, to jest do Kafarnaum. Nie iżby to miasto było dziedzictwem Chrystusa Pana, Jego własnością, bo jak apostoł o Chrystusie mówi, że: *dla nas stał się ubogim, aby nas zbogacił* (Kor. 8), a nawet i sam o swojem ubóstwie powiada, że: *nie miał, gdzieby głowę swoję skłonił* (Mat. 8). Dlatego więc Kafarnaum miastem Chrystusowem się zwało, że w niem On najczęściej przebywał, nauczał i cuda liczne czynił.

To miasto leżało nad morzem, czyli jeziorem Tyberjadzkiem, na granicach ziem Zabulon i Neftali; a ponieważ na równem i obszernem polu było zbudowane, przeto je po żydowsku zwano Kafarnaum, to jest: *miłe pole*.

Przed tem opisaniem cudu Chrystusowego, czytamy w Piśmie św., że Zbawiciel nasz będąc w ziemi Gerazeń-

skiej, na prośbę dwóch opętanych, wygnał z nich czarty i dopuścił tym czartom wnijść w stado wieprzy, które potopiły się w morzu. Mieszkańcy więc onego miasta, żałując swoich wieprzy, prosili Chrystusa Pana, aby odszedł z ich okolicy. Opuścił tedy Chrystus Pan ono miasto niewdzięczne Gerazeńczyków, aby się od nich oddalił i przyszedł do miasta swojego.

Zawsze, najmilsi, opuszcza Bóg tych, którzy Go opuszczają, którzy nie dbają o łaskę Jego, którzy wolą rozkosze ciała, zysk doczesny, pieniądze, upodobanie w grzechu i jego brzydkości, aniżeli pożytki duszy swojej. A szuka tych, którzy Go z pilnością szukają. Szuka tych, którzy łakną słowa Jego, a takich wielu w Kafarnaum było, o których święty Marek podaje, że *wszedł Jezus do Kafarnaum, a gdy usłyszano, że jest w domu, zebrało się wielu tak, że nie mogli się pomieścić przed bramą i mówił do nich słowo* (Mar. 2).

Pobożność więc wielu Kafarnaitów ściągnęła Chrystusa Pana do ich miasta, tak jak niezbożność Gerazeńczyków zmusiła Go opuścić ich strony.

A oto przynieśli Mu powietrzem ruszonego na łożu leżącego.

Nieszczęśliwy to był człowiek, któremu paraliż odjął wszelką władzę, że już o własnej sile nawet podejść nie mógł. Słyszał on zapewne o Boskim i cudownym Lekarzu, który jednem słowem choroby leczy ludzkie, i zapewne myślał w sercu swojem: O gdybym się do Niego mógł dostać w jakikolwiek sposób, niezawodnie bym zdrowie odzyskał!.. I znalazł na szczęście swoje litościwych przyjaciół, którzy nie żałowali swej fatygi i wraz z łóżkiem przynieśli go przed Chrystusa Pana.

A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy twoje.

Zaiste, wielka wiara była tych ludzi. Wyznali oni bowiem swem postąpieniem takiem, że Chrystus Pan jest lekarzem chorób nieuleczonych, a lekarzem takim, który niepo-

trzebuje ani ziół żadnych, ani środków ziemskich; dosyć Mu tylko rozkazać, a wnet choroba ustąpi; a więc wierzyli, że Zbawiciel jest prawdziwym Bogiem, bo żaden człowiek takiej mocy z siebie mieć nie może.

A nie tylko wiarę, lecz i ufność mają ci ludzie tu opisani, bo nie tylko wierzą w moc Chrystusa Pana, ale i jakby pewni byli, że skoro tylko chorego położą przed Nim, wnet uzdrowionym zostanie.

Pokazuje się jeszcze u nich stałość i wielka odwaga. Wiedzieli bowiem, że Zbawiciel miał wielu nieprzyjaciół pomiędzy wielkimi panami, faryzeuszami, uczonymi i książętami kapłańskimi, a ci wielką władzę posiadali i srodze nienawidzili Chrystusa. A przecież ci ludzie odważnie niosą chorego do Pana, aby go uleczył i większą jeszcze ztąd sławę otrzymał.

Naostatek widzimy w nich wielką miłość ku choremu. Nie żałują swej pracy i trudu, ale biorą go z łożem i niosą i jak podaje św. Marek, nie mogąc dla tłoku wielkiego docisnąć się drzwiami do Chrystusa, przedarli dach domu onego, a uczyniwszy otwór, spuścili na sznurach łoże z owym chorym.

Daj Panie Boże, aby te cnoty i w was kwitnęły; abyśmy mieli taką wiarę mocną, odważną i połączoną z ufnością...

Daj Panie Boże, abyśmy ku chorym, ubogim, nieszczęśliwym taką miłość mieli, abyśmy nie tylko słowy okazywali życzliwość, ale też nie szczędzili pracy i dobra swojego. A i Ty za to Boże, będziesz miłościw dla nas, i my od Ciebie również miłosierdzia doznamy...

Ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy twoje. Dziwnem może się wydaje, że gdy ci ludzie proszą Chrystusa Pana o uzdrowienie cielesne dla tego chorego, a Zbawiciel każe mu mieć ufność, że grzechy się mu odpuszczają? Prawda, że zdrowie dla człowieka jest największym skarbem na świecie i dbać pilnie o jego zachowanie każdy musi, a rady szukać powinien w chorobie u lekarza; prawda, że bez zdrowia samo życie dla nas staje się nieznośnem: gdy niedostaje zdrowia,

wszystko niemiłe człowiekowi na świecie; ani bogactwa, ani honory, ani wykwintne potrawy. Bez zdrowia staje się wszystko ciężarem i przykrością; gdy przeciwnie, przy zdrowiu i mierność nas cieszy i dobrej myśli dodaje... Jakkolwiek tedy zdrowie jest najdroższą dla człowieka rzeczą, tu jednak Chrystus Pan zaczyna od uzdrowienia duszy tego chorego, pokazując przez to, że zdrowie duszy pierwsze zajmuje miejsce i temi słowy przygania niejako choremu, że tylko myśli o zdrowiu ciała, zapominając o ważniejszej rzeczy, jak jest zdrowie duszy.

Wielu by między nami też Chrystus Pan znalazł, którzy dla odzyskania zdrowia niczego nie szczędzimy, ani pieniędzy, ani pracy, lecz o zdrowie duszy, choć mamy lekarstwo tak blisko w Sakramentach św., zupełnie nie dbamy. Nie jeden kilka lub kilkanaście lat leży w nałogach, a jednak ani przez myśl mu nie przechodzi szukać uzdrowienia.

Tu jeszcze nauczyć się możemy, że często bardzo przyczyną choroby bywają grzechy nasze, które są ukryte w duszy, jak i w tym sparaliżowanym. Dlatego Zbawiciel, jako lekarz troskliwy, wprzód usuwa grzech, to jest przyczynę choroby, a potem samą chorobę.

To samo i o innym paralityku czytamy, do którego rzekł Chrystus po jego uzdrowieniu: *Otoś się stał zdrowym, już nie grzesz, aby ci co gorszego się nie stało* (Jan 5).

I każdy z nas, gdy szuka zdrowia, niech wprzód w sumieniu swem dobrze rozważy, czy tej choroby grzech nie jest przyczyną? A znalazłszy go, niech wprzód przyczynę usunie, a potem szuka zdrowia.

Niekiedy wszakoż zsyła Pan Bóg choroby na człowieka i bez jego winy. Czytamy np. w Piśmie św. o onym ślepym od urodzenia, którego też Chrystus Pan uzdrowił, a o którym mówi: *Ani ten zgrzeszył, ani rodzice jego*, żeby się ślepym urodził, *lecz żeby sprawy Boże w nim się okazały* (Jan 9).

O niektórych świętych Pańskich wiemy też, że całe prawie życie przebyli w bardzo ciężkich chorobach, a nie dlatego żeby grzesznymi być mieli, lecz aby znosząc cierpliwie swe dolegliwości, powiększyli zasługi swoje przed Bogiem, a ztąd świetniejszą otrzymali nagrodę.

Niekiedy Bóg zsyła na sprawiedliwych chorobę, aby ona stała niejako na straży cnót, a szczególniej pokory; że jakkolwiek jest sprawiedliwym, aby nie podnosił się w pychę, ale pamiętał, że jest, jak każdy tu na ziemi, człowiekiem. To też i Paweł św. o sobie pisze: *Aby mnie wielkość objawień nie wynosiła, dany mi jest bodziec ciała mojego, anioł szatana, aby mnie policzkował. Dlatego trzykroć Pana prosiłem, aby odstąpił odemnie, i rzekł mi: Dostateczna tobie łaska moja; albowiem moc w słabości doskonalszą się stawa* (2 Kor. 12). Ten bodziec ciała, jak niektórzy Ojcowie święci tłomaczą, była to właśnie choroba ciała, która temu apostołowi dolegała.

Uczmy się, najmilsi Chrześcianie, z tych przykładów cierpliwie znosić te dolegliwości i choroby w duchu pokuty, na które tu nie mamy lekarstwa, a to ofiarując za grzechy nasze, wspominając na Zbawiciela naszego, który rany cierpiał za nasze zbawienie.

II.

A oto niektórzy z doktorów mówili sami w sobie: ten bluźni.

Święci Marek i Łukasz ewangeliści, jaśniej to opisują, że faryzeusze tak myśleli w sercach swoich: On bluźni... Bo któż może odpuścić grzechy, jedno sam Bóg?... (Mar. 2, Łuk. 5).

Wiedzieć należy, że człowiek trojakim sposobem może popełnić bluźnierstwo.

1) Gdy Panu Bogu przyznaje, co Mu nie przystoi i nie przynależy, np. gdyby kto zwał Go grzesznym, niewszechmocnym, słabym, niemądrym i t. p. Kto tedy takie przy-

mioty, uwłaczające Majestatowi Bożemu, przypisuje, ten bluźni imię Jego.

2) Gdy kto uwłacza Jego dobroci, miłosierdziu i sprawiedliwości, mówiąc np. że Pan Bóg niesprawiedliwie postępuje, dając jednemu więcej, a drugiemu mniej; lub mówi: tak wielkie są grzechy moje, że Pan Bóg nie może mi ich odpuścić; że Pan Bóg o mnie zapomniał... Te i tym podobne mniemania są bluźnierstwem przeciwko Majestatowi Jego.

3) Gdy kto stworzeniu przyznaje to, co tylko Bogu samemu należy, np. gdy chwałę i cześć Bożą jakiemu stworzeniu oddaje, albo sprawy tylko Bogu właściwe sobie przywłaszcza, jak weźmy np. odpuszczenie grzechów.

Faryzeusze więc ponieważ nie mieli za Boga Chrystusa Pana, a słyszeli, że temu choremu odpuszcza grzechy, poczytali Go za bluźniercę.

A widząc Jezus myśli ich, rzekł: Czemu myślicie złe w sercach waszych.

Sam Bóg tylko w sercu człowieka czytać może, bo jak Pismo św. mówi: *On sam tylko serc ludzi świadom* (Ps. 7).

Otóż Zbawiciel poznając ich przewrotne myśli, że Go za bluźniercę mieli, aby się prawdziwym Bogiem pokazał, tak im tego dowodzi: Wy myślicie, że to jest niepodobieństwem, abym Ja grzechy mógł odpuścić, gdyż to należy do Boga; a cóż powiecie na to, że Ja znam skryte wasze myśli, co także tylko do Boga należy. Otóż wiedźcie o tem, że Ojciec Mój Bóg dał Mi wszelką moc na ziemi, jako Bogu i człowiekowi, na zbawienie tego świata nie tylko odpuszczać grzechy, ale i skryte myśli wasze wiedzieć. I dalej tak dowodzi: *Cóż jest łatwiej rzec: Odpuszczają ci się grzechy twoje, czy rzec: wstań a chodź.* Jakoby mówił: Jeślibym powiedział choremu: wstań, a chodź, to was nie obraziłoby i nie nazwalibyście Mnie bluźniercą, ale że powiedziałem: odpuszczam ci grzechy, mówicie: bluźnierca!.. Powiedzcie mi tedy, co jest łatwiej: czy grzechy odpuścić, czy też nieuleczalnie chorego bez żadnych ziemskich środków jednem

słowem uzdrowić?.. Któż to może uczynić, jeśli nie sam Bóg tylko?.. Kiedy Ja więc własną mocą swoją uzdrawiam chorych, wskrzeszam umarłych; to widoczna rzecz, że jestem Bogiem prawdziwym.

Lecz abyście wiedzieli, że moc ma Syn człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: wstań, weźmij łoże twe, a idź do domu twego. I wstał i poszedł do domu swego.

Nazywa tu siebie Chrysts Pan Synem człowieczym, dla pokazania, że jest prawdziwym człowiekiem, synem Adamowym, jak i my wszyscy. Gdy zaś mówi, że ma moc odpuszczania grzechów, wskazuje Boską swą naturę, jest więc Bogiem i człowiekiem i jako Bóg-człowiek, mocą swoją własną i grzechy odpuszcza i cuda czyni.

Wprawdzie i święci czynili cuda, ale nie własną mocą, tylko przez modlitwę tę moc otrzymywali od Boga, a Zbawiciel nasz tylko własną mocą to czynił.

Ma moc na ziemi odpuszczać grzechy; dla nauki naszej tak Chrystus Pan mówi, to jest: tylko póki żyjemy, możemy szukać przebaczenia grzechów naszych; że po śmierci już niema żadnego odkupienia.

Tej mocy odpuszczania grzechów Chrystus Pan, wstępując do nieba, nie zabrał z sobą, ale zostawił w Kościele swoim Zastępcom, którzy mieli prowadzić dzieło Zbawienia, to jest, apostołom i ich następcom biskupom i kapłanom, mówiąc: *Komu odpuścicie grzechy, będą odpuszczone, a komu zatrzymacie, będą zatrzymane* (Jan 20).

Powtarzamy codziennie ten artykuł wiary w Składzie Apostolskim, mówiąc: *Wierzę w grzechów odpuszczenie.*

Wszakże biskupi i kapłani nie czynią tego własną swoją mocą, ale mocą Chrystusową, mocą Męki Jego; mocą Tego Baranka niepokalanego, mocą Krwi Jego, którą wylał dla zbawienia naszego. Dlatego to Pismo św. Krwi Chrystusowej, mocą której bierzemy oczyszczenie, rozmaite tytuły nadaje. Nazywa ją: *Krwią Odkupienia*, bo jako cena okupu

była za nas wylana; nazywa *Krwią Ubłagania*, bo w niej staliśmy się blizkimi Bogu, którzy przedtem dalekimi byliśmy od Niego. Nazywa: *Krwią Obmycia*, iż nas obmywa ze wszystkiego grzechu. Nazywa *Krwią pokropienia, poświęcenia*, bo niejako pokropieni bywamy przez wiarę ku uświęceniu naszemu. Nazywa ją *Krwią Otwierania*, bo ona nam niebo otwiera i przez nią tylko otwiera się nam niebo.

Tę Krew swoją Chrystus Pan ukrył w Sakramentach świętych, które kapłani udzielają ludziom, a szczególniej w tak nam potrzebnym do zbawienia Sakramencie Pokuty świętej, tak że kapłani do każdego, szczerze spowiadającego się z grzechów swoich, żałującego za nie i mającego wolę więcej nie grzeszyć, mówią niejako z Chrystusem: *Ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy twoje.*

W końcu Zbawiciel tak mówi do tego uzdrowionego: *Wstań, weźmij łoże twoje i idź do domu twego.*

Po uzdrowieniu odsyła chorego do domu, aby faryzeusze nie sądzili, że dlatego go uzdrowił, aby potem mieć usługę dla siebie. To też Zbawiciel żadnego z tych, których uzdrowił, nie chciał mieć uczniem swoim, chociaż oni dopraszali się o to Tak więc, Pan Jezus nie szuka korzyści swojej, lecz naszego tylko dobra pragnie.

Widząc tak oczywisty ten cud wszechmocności Bożej, faryzeusze już zamilkli. Zamilkli, ale tylko usty; w sercu ich wrzała zazdrość, zły ich umysł się nie odmienił i zła chęć nie ustała. Bo chociaż czart ciężkie porażki od Chrystusa Pana otrzymywał, przecież nigdy Go w naśladowcach wiernych nie ustał prześladować. Nigdy niema zgody między światłem i ciemnością; między naśladowcami Chrystusa i czarta. Nie dziw się tedy, że i dzisiaj Chrześcianie wiele ucierpieć muszą dla imienia Chrystusowego na sławie, majątku, lub honorze.

Widząc to rzesze, bały się i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom...

Taki był pożytek cudu Pańskiego, że ludzie dobrej woli chwalili Boga widząc chorego, który był bez nadziei, zdrowym i mocnym, bo łóżko swoje sam poniósł do domu, a pierwej tenże żadnej władzy i siły nie posiadał.

A teraz, najmilsi Chrześcianie, na zakończenie dzisiejszej nauki, przypatrzmy się czy ten sparaliżowany na wszystkich członkach chory, nie jest obrazem grzesznika, zostającego w nałogu śmiertelnego grzechu.

Paraliż, jestto choroba, która człowieka czyni bezwładnym, mdłym, niepożytecznym. Ma on nogi, ale na nich chodzić nie może; ma ręce, ale do żadnej pracy nie sposobne. Pozbawiony władzy we wszystkich członkach swoich do niczego jest nieprzydatny, tylko zalega łoże jakoby umarły. Otóż podobnie i grzech nałogowy czyni człowieka słabym, niezdolnym do dobrego uczynku. Nie ma on siły potrzebnej w nogach, aby chodził drogą przykazań Boskich; nie ma siły w ręku, do uczynków zbawiennych; nie ma chęci nawet do modlitwy, i cnót żadnych nie posiada, tylko leży i gnije w swoim nałogu.

Nadto paraliż nie tylko odbiera choremu władzę w członkach, ale i siły duchowne w człowieku osłabia, i robi go jakoby nieczułym, przyćmiewa mu rozum, że nawet swego stanu nie pojmuje. Podobnież grzech śmiertelny nałogowy czyni w duszy człowieka. Wszystkie cnoty w jego duszy wyniszcza, tak, iż nietylko człowiek staje się nieczułym, nierozumiejącym rzeczy Boskich i duchownych, lecz nawet swojej nędzy nie pojmuje. Wszyscy, z którymi on mieszka w domu, widzą jego stan nieszczęśliwy, on sam tylko nic nie rozumie, on sam tylko jest ślepy na wszystko, bo grzech zaciemnia rozum człowiekowi, osłabia jego wolę i pamięć odbiera. To też król Dawid po upadku swym wołał do Boga: *Zmiłuj się nademną o Boże! bo słaby jestem. Uzdrów mnie Panie, bo potrwożyły się wszystkie kości moje* (Ps. 6).

Cóż ma taki nieszczęśliwy czynić? Czyż już ma zginąć marnie? Ach, uchowaj Boże!... Niech rychło bieży do

tego niebieskiego Lekarza, niech się Mu z całą ufnością powierzy, bo On potrafi, i chce uzdrowić każdą niemoc duszną.

Niech się udaje do Chrystusa Pana. On go uzdrowić może, bo jest Mocą Boską; uzdrowić go umie, bo jest Mądrością przedwieczną, i chce uzdrowić, bo jest nieskończenie dobry i miłosierny dla wszystkich.

Niech też chory na duszy prosi przyczyny świętych Pańskich, którzy mają swe zasługi i łaskę u Niego, niech wzywa i Matki Tego miłosiernego Lekarza, której przyczyna nigdy nie zawodzi.

Gdzie szukać tego cudownego Lekarza? Oto szukać Go należy w Kościele. Tu w ołtarzu... On sam osobiście zawsze się znajduje w Najświętszym Sakramencie utajony. Tu każdego dnia i każdej godziny czeka na przybycie nasze. Tu leczy dusze nasze chore przez swoich kapłanów, tylko wyznajmy im swoje choroby.

A po uleczeniu weźmijmy łoże nasze, to jest: spełniajmy uczynki i cnoty przeciwne tym grzechom w któreśmy wpadali. Wracajmy do domu naszego, to jest: do stanu niewinności, przez dobre postanowienia i ćwiczenia się w cnotach chrześciańskich, któreśmy postradali przez grzechy nasze. Amen.

NIEDZIELA DZIEWIĘTNASTA PO ŚWIĄTKACH.

Ewangelia u Ś-go Mateusza w r. 22.

O wezwaniu na gody weselne.

W on czas: mówił Jezus przełożonym kapłańskim i Faryzeuszom w przypowieściach, mówiąc: podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swojemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody: a niechcieli przyjść. Zasię posłał insze sługi, mówiąc, powiedźcie zaproszonym: otom obiad mój nagotował; woły moje, i karmne rzeczy są pobite, i wszystko gotowo: pójdźcie na gody. A oni zaniedbali i odeszli, jeden do wsi swojej; a drugi do kupiectwa swego: a drudzy poimawszy sługi jego, zelżywszy je, pobili. A usłyszawszy król, rozgniewał się: i posławszy wojska swe, wytracił one mężobójce, i miasto ich spalił. Tedy rzekł służebnikom swoim: godyć są gotowe; lecz zaproszeni nie byli godnemi. A przeto idźcie na rozstanie drog: a którychkolwiek najdziecie, wzowcie na gody. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkie które naleźli, złe i dobre, i napełnione są gody siedzącemi. A wszedł król, aby oglądał siedzące: i obaczył tam człowieka nieodzianego szatą godową. I rzekł mu: przyjacielu, jakoś tu wszedł nie mając szaty godowej? a on zamilknął. Tedy rzekł król sługom: związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.

Homilia.

W Pisma św. mamy tę naukę, że prorocy od Pana Boga posłani, gdy chcieli ludzi odwieść od grzechu a nawrócić do pobożności, i cnoty, radzi to czynili przez przypowieści. I tak: gdy Dawid król cudzołóstwem i mężobójstwem Pana Boga obraził, Natan prorok wynalazł przypowieść taką, którą przywiódł króla do upamiętania się i żalu za grzechy. Rzekł bowiem do niego: Dwaj mężowie byli w jednem mieście, jeden bogaty, a drugi ubogi. Bogaty miał owiec i wołów bardzo wiele, a ubogi nic zgoła nie miał oprócz jednej owcy, którą był kupił i wychował, i która urosła u niego pospołu z synami jego, chleb jego jedząc i z kubka jego pijąc, i na łonie jego sypiając. A była mu jako córka.

Gdy jakiś podróżny przyszedł do bogacza a on nie chcąc wziąść z owiec i z wołów swoich, aby uczynił ucztę gościowi onemu który przyszedł doń, wziął owcę męża ubogiego i nagotował jeść człowiekowi, który był przyszedł do niego.

Rozgniewany król Dawid na onego bogacza rzekł do proroka: Winien jest śmierci ten mąż, który to uczynił. A prorok tedy odezwał się do króla: Tyś jest królu, tym człowiekiem. Dał tobie Pan Bóg królestwo całe; dał ci bogactwa i żony. Czemuż zabiłeś męża mieczem, a jego żonę dla siebie wziąłeś? Tedy król Dawid zawołał: zgrzeszyłem!.. I pokutował szczerze za swe grzechy, a Bóg mu przebaczył (2 Królew. 12).

Toż samo i inni prorocy czynili powściągając lud od grzechów, to jest używali stosowych przypowieści. Nazywali np. wybrany żydowski naród *winnicą*, że chociaż Pan Bóg wszczepił był tam winnicę dobrą, i czekał po niej dobrego

owocu, aliści ona oset i chwast tylko zrodziła, albowiem i łakomstwo, wzgarda nauki Bożej, bałwochwalstwo i inne ciężkie grzechy, popsuły ową Bożą winnicę.

Podobnież gdy prorocy karcili znowu miasto Jeruzalem za jego nierządy, mężobójstwa, i bałwochwalstwa, przyrównywali je do nierządnej niewiasty i tak mówili: *Od wieku złamałoś jarzmo Moje, przerwałoś związki Moje i mówiłaś: Nie będę służyła* (Jer. 2). *Stałoś się nierządnicą miasto wierne, pełne sądu; sprawiedliwość mieszkała w niem, a teraz mężobójce!* (Izaj. 1).

Co dawniej czynili prorocy, toż samo czynił i Zbawiciel nasz, bo nieraz nietylko jawnemi słowy powściągał złość niewiernych żydów, ale najczęściej używał przypowieści, pokazując im do czego ich zakamieniałość serca doprowadzić miała, *iż złe, źle potraci, a winnicę swoją najmie innym oraczom, którzy mu oddadzą owoc czasów swoich* (Mat. 12). Podobne straszne napomnienie mamy w dzisiejszej Ewangelii św., jako się pilnie Ojciec Niebieski stara o zbawienie nasze, bo nam już przy Jednorodzonym Synu swoim gody weselne uczynił, wezwał nas na ono wesele; sługi swe po nas posłał, i dotąd posyła; zapowiada nam, że już to wesele zgotowane i obiad gotowy. Jeśli zaś wejść na te gody nie chcemy, jako i tamci wezwani pójść nie chcieli, tedy Pan znajdzie takich, którymi gody weselne zapełni, którzy obiad Jego pożywać będą, a nas jako niewdzięcznych wytraci.

Zobaczymy to, najmilsi Chrześcianie w dalszym ciągu, zastanawiając się nad słowami Ewangelii świętej.

I.

Podobne jest Królestwo Niebieskie człowiekowi królowi, który gody małżeńskie synowi swojemu sprawił.

Jak na innych wielu miejscach Pisma św., tak i tu przez Królestwo Niebieskie rozumie Chrystus Pan Kościół swój święty, powszechny, który się począł w pierwszym

jeszcze rodzicu naszym Adamie, i trwał w owej następców, czyli potomków jego wierze i nadziei, Onego obiecanego Nasienia, które miało zetrzeć głowę chytrego węża. Tę wiarę Adam podał synom swoim, a ci znowu dalszym pokoleniom po sobie idącym. Ów tedy Kościół, który Piotr św. zowie *narodem świętym i ludem Krwią Chrystusową nabytym* (Piotr. 2), jest podobny do Królestwa Niebieskiego w wieloraki sposób.

1) Iż jako w Królestwie Niebieskiem obrał sobie Pan Bóg stolicę, w której daje się widzieć wybranym swoim, i dla tego mówimy i wyznawamy, że *jest w niebie*, chociaż On niebo i ziemię napełnia, tak też w Kościele wiernych swoich Bóg ma upodobanie przebywać i mieszkać. Przeto i Paweł św. wybranych i wiernych Pańskich, *Kościołem Bożym zowie* (I Kor. 3), a to dla tego że w sercach tych wybranych Pan Bóg mieszkać raczy, jako w Kościele swoim i przybytku swoim, jak Pismo św. mówi: *Kochanie Jego, być z synami człowieczymi* (Przysł. 8).

2) W Kościele św. pełni się wola miłego Boga jak i w Królestwie Niebieskiem, bo ludzie wierni, którzy Boga miłują i znają Go przez zupełną wiarę chociaż nie są tak doskonałymi jak mieszkańcy owego Niebieskiego Królestwa, jednak są w takiej Opatrzności Bożej, że Pan wspomożeniem swojem zasila ich, żeby od woli Jego się nie odwracali, i pomaga do jej wypełnienia, gdy Go szczerze proszą: aby w nich wypełniała się ta Jego wola święta tu na ziemi, tak jak bywa wypełniana w niebie.

3) Naostatek jest podobnym Kościół św. do Królestwa w niebie, przez dobrodziejstwa, które otrzymał od Boga. Bo jako w przypowieści król ewangeliczny zgotował wszystko, co było potrzeba do godów weselnych, tak też w Kościele Chrystusowym, który jest bez zmazy i zmarszczki, wszystko jest zgotowane, co tylko potrzeba do zbawienia człowieka. Jest tu bowiem słowo Boże co posila, ożywia i leczy duszę każdego z nas; są gotowe Sakramenta święte,

owe upominki zbawienia, i rzeki łaski Bożej; jest gotowy zawsze Oblubieniec Chrystus Pan, Syn Boga żywego, Orędownik, Odkupiciel i Pośrednik wiernych swoich, który ubłagał gniew Boga Ojca, i Krwią swoją świętą obmył z grzechów ród ludzki; gotowi są i słudzy w tym kościele, którzy na wszystkich ludzi ochrzczonych wołają ciągle: Pójdźcie na gody Boże! Pójdźcie za Chrystusem Panem waszym, boście wezwani przez chrzest, i zgotowane są dla was dary Boże.

Królem zaś sprawiającym te gody nie kto inny jest jedno Pan Bóg Wszechmogący, Ojciec naszego Zbawcy Jezusa Chrystusa, do którego król Dawid mówi: *Tyś jest król mój i Bóg* (Ps. 43), i też jeszcze: *Bóg, Król nasz od wieków* (Ps. 45).

Słusznie Pismo św. nazywa Boga Królem naszym, bo jest Królem nad królami wszystkimi, i Panem nad pany.

Synem owym Najmilszym, dla którego gody Bóg wyprawił, jest nasz Jezus Chrystus, o którym św. Paweł mówi: *że nie przysposobionym, ale własnym jest Synem Boga Ojca* (Rzym 8).

A ponieważ Ten Syn jest z wielkiego Króla i prawdziwego Boga urodzony, przeto wielkim jest też Królem i prawdziwym Bogiem. Temu to synowi uczynił Bóg gody, gdy Mu oddał do odkupienia świat cały, aby go obmył krwią swoją od grzechów, i uczynił św. i niepokalaną Oblubienicą Boga Ojca, stając się sam jej Oblubieńcem: aby zginionych odnalazł, grzesznych usprawiedliwił, upadłych podniósł, a potępionych na karę piekła, do wiecznego doprowadził wesela.

Początek tych godów, których my najmilsi Chrześcianie stajemy się uczestnikami przez naszą wiarę, stał się w żywocie Przeczystej Dziewicy Maryi, wnet po zwiastowaniu anielskiem, gdy co do ciała Jezus Chrystus się począł. Kiedy z połączeniem się Boskiej i ludzkiej natury, stał się człowiekiem. Tam Zbawiciel stał się bratem naszym, tam

nas sobie poślubił, tam z nami się złączył, a potem przez zasługi, mękę i śmierć, Zmartwychwstaniem i Wniebowstąpieniem swojem, do chwały wiecznej nas doprowadził i współdziedzicami Królestwa swego w niebie uczynił.

I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody.

Ludzie sprawiedliwi od początku świata wzywali innych do wiary w obiecanego Odkupiciela i do bogobojnego żywota każdego zachęcali. Takimi posłańcami Boga prawdziwego byli: Adam, Set, Enoch, i inni mężowie sprawiedliwi, aż do potopu, którym Bóg ludzi ukarał, przeto że o Nim zapomniawszy pełnili wszelakie sprosności.

Po potopie, gdy znowu rozmnożył się ród ludzki nie przestał też Pan Bóg posyłać swe sługi, aby utrzymali prawdziwą wiarę w jednego Boga, i nadzieję przyszłego Messyasza. Takimi byli: Sem, Jafet, Lot, Abraham, a z jaśniejszą już na piśmie o Messyaszu nauką Mojżesz i Aaron. Lecz ludzie nietylko o Messyaszu wiedzieć nie chcieli, ale też i znajomość Boga Stworzyciela swego opuścili, a stworzenie zamiast Stówrcy czcili i chwalili, bogów sobie nawymyślali, którym cześć oddając, z ludu Bożego, ludem pogańskim się stali.

Żydzi zaś, ten wybrany lud Boży również sprzeciwiali się Bogu, i rozlewali niewinną krew przysłanych do siebie proroków, i ludzi świętych.

Cóż więc Pan Bóg czyni? Oto: posyła nowych proroków, aby ich serca przygotowywali do przyjęcia Odkupiciela: *Zasię posłał insze sługi mówiąc: Powiedźcie zaproszonym: Otom obiad mój nagotował; woły moje i karmne rzeczy są pobite, i wszystko gotowo: pójdźcie na gody: A oni zaniedbali i odeszli: jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego. A drudzy, pojmawszy sługi jego i zelżywszy je, pobili.*

Widzimy tu pięciorakich ludzi, którzy różnie wzgardzili godami króla onego, co i dzisiaj na nieszczęście ma miejsce.

Pierwsi przyjść nie chcieli przez swawolę. A cóż innego Pan Bóg ma w nienawiści, cóż innego karze, jedno swawolę? Niech swawola zginie, to i piekło zginie... Przeto i Mędrzec upomina: *Nie chodź za pożądliwościami twojemi, a odwracaj się od swej woli, bo jeśli dopuścisz duszy twojej żądze jej, tedy z ciebie uczyni wesele nieprzyjaciołom twoim* (Ekl. 18). A swawola jest poprostu zła wola, bo dobra wola nie jest nasza własna, ale złączona z Bogiem. Dobra wola jest: chcieć tego, czego Pan Bóg chce, a tego nie chcieć, czego On nie chce, o co ustawicznie prosimy w pacierzu: *Bądź wola Twoja.* A gdybyśmy zaś mieli dobrą wolę, nigdybyśmy nie zgrzeszyli; nigdybyśmy od woli Boga nie odstąpili. Przeto i aniołowie pokój *dobrej woli ludziom* opowiadali.

Druga przeszkoda do zbawienia, jest niedbalstwo nasze. *A oni zaniedbali.* Więc nie ospałym, nie niedbalcom, lecz pilnym i pracowitym bojownikom jest obiecane Królestwo Boże, bo *żaden nie będzie koronowan, jedno, kto się tu mężnie potyka*, mówi Paweł św. (2 Tym. 2). I na Ostatnim Sądzie, nie innym dzienny grosz płacić każą, jedno wiernym robotnikom w winnicy Pańskiej.

Trzecią przeszkodą jest pycha i marne pożądanie cząstki świata tego, co się przez ową wieś oznacza.

O nieszczęsne te wsie, które nas od wiecznych przybytków odwodzą!..

Czwarta przeszkoda, to łakomstwo i chciwość przeklęta, co się oznacza przez tych, którzy woleli iść na kupiectwo swoje, aniżeli na wesele królewskie. *O jako jest wiele tych*, mówi Mędrzec, *których pogubiło złoto i srebro, których pobiły pieniądze* (Eklez. 8). A cóż ci pomoże, nędzny człowiecze, byś też wszystek świat pozyskał, jeśli duszę swą marnie stracisz!.. mówi Zbawiciel (Mat. 16).

Piąta przeszkoda jest złość, która się w tych okazuje, co pojmawszy sługi królewskie, którzy ich prosili na gody spotwarzywszy je, pomordowali.

A usłyszawszy król, rozgniewał się i posławszy wojska swe, wytracił one mężobójce i miasto ich spalił.

Tak więc, jeżeli ludzie łaską Bożą gardzą, bezwątpienia pomsta Boża zawiśnie nad nimi. Jako się pomścił Pan Bóg nad Sodomą i Gomorą, oraz innemi miasty, przeto, że wybranego Lota i posłanego do nich z upomnieniem słuchać nie chcieli, ani znać Pana Boga. Podobnież pomścił się i nad Jerozolimą niewdzięczną. Tak również i z nami się dzieje, kiedy Go nie słuchamy; wtedy przychodzą głody, mory i inne wielkie klęski.

II.

Tedy rzekł służebnikom swoim: gody-ć są gotowe, ale zaproszeni nie byli godnymi; a przeto idźcie na rozstanie dróg, a którychkolwiek najdziecie, wzowcie na gody. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkie, które naleźli, złe i dobre i napełnione są gody siedzącymi.

Kościół Chrystusowy został założony, ale żydzi przez swą zatwardziałość i opór, stali się niegodnymi wnijść na łono jego i dlatego apostołowie zmuszeni zostali podług rozkazu Chrystusa Pana, iść na drogi rozstajne, to jest, na cały świat i ogłaszać wszystkim narodom Ewangelię św., jak samarytanom i poganom. Tych ostatnich nawróciło się bardzo wielkie mnóstwo i sala godowa napełnioną została biesiadującymi.

Uważajcie tu, najmilsi Chrześcianie. Żydzi mieli wprzód prawdziwą wiarę, ale ją utracili ze swej własnej winy, a w miejsce żydów, prawdziwą wiarę przyjęli i odziedziczyli poganie.

Uczmy się z tego wysoce cenić naszą św. wiarę i łaskę Pana Boga, starając się dobrze tej łaski używać. Bo jeżeli będziemy nadużywali darów Bożych, to Ten Król Niebieski z łatwością może nam je odjąć i oddać drugim, którzy zajmą na Jego godach w niebie miejsce dla nas przeznaczone...

A wszedłszy król, aby oglądał siedzące. I obaczył tam człowieka nieodzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej? A on zamilknął. Tedy rzekł król sługom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.

Tym Królem, który wszedł dla obejrzenia biesiadujących, jest sam Bóg, który przyjdzie kiedyś sądzić wszystkich ludzi. Człowiekiem, co się znajdował na godach, lecz nie miał na sobie szaty godowej, jest każdy Chrześcianin, mający wiarę, ale bez miłości Boga i bliźniego.

A więc miłość tylko czyni nas Bogu miłymi. Miłość jest szatą godową, zakrywającą mnogość grzechów ludzkich. Ona to czyni człowieka pięknym w obliczu Pana Boga; gdy kto w nią przyodziany, ten nie może być wyrzuconym z godów weselnych.

Miłość jest ową symboliczną wzorzystą długą szatą Józefa; wzorzystą, iż ma przywiązane do siebie cnoty i dary nadprzyrodzone, niejako rozmaite kolory; jest długa aż do ziemi, bo zawiera w sobie wytrwanie w dobrem do końca; okrywa całe ciało, to jest wszelką szpetność grzechów przeszłego żywota.

Miłość jest szatą utkaną przez samego Ducha św., który jest palcem Bożym. On tylko, Duch św. może uczynić szatę, godną oblubienicy Króla Niebieskiego.

Tą szatą odziani są wszyscy męczennicy święci, wyznawcy i panienki święte.

Miłość jest ową szatą nie szytą Chrystusa Pana i członków Jego.

Przez miłość wyróżniają się synowie Boga od synów czarta.

Jestto płaszcz Eljaszowy, dający podwójnego ducha: miłość Boga nadewszystko, a bliźniego, jak siebie samego.

Miłość jest szatą marnotrawnego syna, wyjęta z kosztownej skrzyni Ojca Niebieskiego, aby ten syn nawrócony

do ojca, był zawsze nią przyodziany w miejsce onych łachmanów, w których wieprze pasał. A jako pierścień ozdobny na jego palcu jest znakiem godności i szlachetności, co oznacza wiarę; jako drogie obuwie, włożone na nogi jego, nadzieję znamionuje, tak ona szata kosztowna oznacza miłość, którą przyodziany staje się godnym oblicza Króla Niebieskiego.

Każdy z nas, najmilsi Chrześcianie, odebrał taką szatę na chrzcie swoim św., ale jakże mało jest tych, którzy ją dochowali aż dotąd nieskalaną...

Przypatrzmy się, jak król postępuje z tym, który szaty godowej nie miał na sobie? Oto najprzód z wielką łagodnością, słodkim głosem pyta: *Przyjacielu, jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej?* A więc bez zniecierpliwienia, bez gniewu, nie tak, jak pospolicie ludzie postępują z niższymi od siebie, a z największym spokojem przemawia do tego nieszczęśliwego. Słusznie przeto o Nim Mędrzec mówi: *Ty Panie mocy, sądzisz z cichością, a z wielką folgą rządzisz nami, bo masz w pogotowiu moc, kiedy chcesz* (Mądr. 12).

Nazywa go przyjacielem, dla pokazania, że nie z nienawiści ku niemu, ale ze sprawiedliwości go potępia. *Przyjacielu, jakoś tu wszedł?* jakoby rzekł: Chciałem, byś był moim przyjacielem, bo cię z łaski i miłości wezwałem na gody. Przyjacielu, ze strony Mojej, bo cóż mogłem uczynić nad to, com uczynił, ale nie ze strony twojej; przyjacielu, dla wiary, którąś miał, lecz nieprzyjacielu dla braku miłości; przyjacielu dla dobrodziejstw moich niezliczonych, jakiemi cię obsypałem, ale nieprzyjacielu dla twojej niewierności i niewdzięczności... Jakoś tu wszedł w swoich łachmanach odrapanych do tak czcigodnego i świętego zebrania?..

Nie miał ów nieszczęśliwy żadnej wymówki, bo Król szczodrobliwy każdemu by i najuboższemu nie odmawia ze swego skarbu tej szaty. Wielka przeto była jego wina, że wszedł na gody bez przystojnego ubrania, które łatwo mógł nabyć... Dlatego też Bóg mówi w Piśmie św.: *Radzę ci,*

abyś sobie kupił u Mnie złota w ogniu doświadczonego; żebyś się zbogacił i szaty białe oblokł, aby się nie okazywała sromota nagości twojej (Objaw. św. Jana 3). Lecz za co kupić? Oto samą dobrą wolą tylko. Cóż więc nad to łatwiejszego być może?..

A on zamilknął. Bo nie miał tłomaczenia żadnego; nic na swą obronę nie znalazł. To samo spotka każdego grzesznika w dzień Sądu strasznego... Bo i cóż odpowie Sędziemu, gdy własne jego sumienie potępiać go będzie. A przeto iż zamilknął, że mu słowa na ustach zamarły, rozkazał król związać mu ręce i nogi i wrzucić do ciemności... Nogi oznaczają tu dobre i pobożne myśli, które nas do Boga zbliżają; ręce zaś wyrażają możność wypełniania dobrych uczynków Jedne i drugie mają potępieni związane, bo żadna myśl św. już ich nie zbliży do Boga; nie będą już mogli żadnego dobrego wykonać uczynku. Dlatego Mędrzec mówi: *Cokolwiek czynić może ręka twoja, ustawicznie czyń; bo ani sprawy, ani rozumu, ani mądrości, ani umiejętności nie będzie w piekle, gdzie się ty kwapisz* (Eklez. 9). I w Objawieniu świętego Jana: *Anioł podniósłszy rękę swoją ku niebu, przysiągł przez Żyjącego na wieki wieków, który stworzył niebo, ziemię i to, co na nich jest, że już więcej czasu nie będzie* (Apok. 10). Chrystus Pan teraz wylewa oliwę łaski swojej, która oświeca każdego i dodaje mu siły do dobrego; ale potem wszystko to ustanie; napróżno odrzuceni będą z żałością wielką wzdychać.

W końcu Ewangelia św. powiada: *Wiele jest wezwanych, a mało wybranych.* Jakoby rzekł Zbawiciel: Co tego biesiadnika spotkało, wielu innych toż samo spotkać może. I w rzeczy samej, wielu wezwanych zostało do wiary św., ale nie wielu przybyło. A z tych, co przybyli, nie wszyscy będą wybranymi.

Możemy toż samo powiedzieć o Chrześcianach, co o poganach i żydach. Poganie i żydzi wezwani, nie przybywają, a Chrześcianie w wielkiej liczbie znajdują się na tych go-

dach bez szaty godowej w kościele Chrystusowym. Wielu wezwanych przez wiarę, ale nie wielu przyozdabiają siebie dobremi uczynkami. Wielu wezwanych jest w tym wojującym Kościele, ale nie wielu będzie w tryumfującym Niebieskim Kościele wybranych...

Przyczyna tego nie jest w Bogu, bo *Pan Bóg chce wszystkich nas zbawić*, jak Pismo św. mówi (I Kor. 2), ale w samych ludziach, którzy nie chcą z łaską Bożą współpracować.

Podziękujmyż, najmilsi Chrześcianie, szczerze Panu Bogu, że nas powołał na gody do swojego św. Kościoła i że przez swe sługi opiekuje się nami... Że nas częstuje potrawami niebieskiemi. A jeżeli na nieszczęście, utraciliśmy przez grzechy nasze tę szatę godową to jest miłość, starajmy się ją przez prawdziwą pokutę napowrót odzyskać. Amen.





NIEDZIELA DWUDZIESTA PO ŚWIĄTKACH.

Ewangelia u Świętego Jana w r. 4.

O chorym synu królewskim.

Onego czasu: był niejaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, iż Jezus przyszedł z żydowskiej ziemi do Galilei, poszedł do niego i prosił Go, aby zstąpił, a uzdrowił syna jego, bo poczynał umierać. Rzekł tedy do niego Jezus: jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie. rzekł do niego królik: Panie, zstąp pierwej niż umrze syn mój. Rzekł mu Jezus: idź, syn twój żywy jest. Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus i szedł. A gdy on już zstępował, zabieżeli mu słudzy i oznajmili, mówiąc: iż syn jego żyje. Pytał się tedy od nich godziny, której mu się polepszyło, rzekli mu: iż wczora o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, iż ona godzina była, której mu rzekł Jezus: syn twój żyje. I uwierzył sam i wszystek dom jego.

Homilia.

Wszystkie cuda Chrystusowe są jakoby znakami i pieczęciami tej prawdy, którą wyznajemy w Składzie Apostolskim, iż Jezus Chrystus, Pan nasz, jest jedynym Synem Bożym.

W Jego cudach bowiem okazuje się wielmożność Bóstwa i moc najwyższa. Tu jako w zwierciadle widzimy, że chce i może nas uzdrowić na duszy i zbawić.

Owoż i dzisiejsza Ewangelia św. opisuje nam jeden z takich cudów, jako Pan królewskiego syna już konającego, nie idąc nawet doń, uzdrowić raczył. A uzdrowił go nie ziołami jakiemi, ani lekarstwy, ani nawet słowem i rozkazaniem ale samą wolą. Uzdrowił go w okamgnieniu, bez żadnego czasu, czego żaden lekarz nigdy nie był w stanie zdziałać.

A zatem musi to być nie zwyczajny człowiek, ale przyrodzony Syn Boży, równy Bogu Ojcu, który niebo i ziemię napełnia istnością, bytnością i wielmożnością swoją...

Zastanówmy się, najmilsi Chrześcianie, nad dzisiejszą Ewangelią świętą.

I.

Dziwną tę historyą tak nam Ewangelista opisuje.

Był, powiada, *niejaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum.*

Królikiem go tu nazywa, albo dlatego, że pochodził z pokolenia królewskiego, albo iż pełnił jaki urząd królewski, albo może był jakimś zacnym przełożonym owej ziemi.

A chociaż był panem bardzo bogatym, patrz oto, w jakiem znajduje się nieszczęściu, że mu ani bogactwa, ani szlachectwo, ani przyjaciele dopomódz nie mogą; syn jego mocno zachorował. Pieniądze, ani zacne urodzenie, nikomu zdrowia nie dają, a raczej prędzej je odjąć mogą. Pospoli-

cie bowiem za bogactwami zbytki, obżarstwa, pijaństwa, i pompa świata chodzą, a za niemi znowu, choroby ciężkie tak duszy jako też i ciała.

Toż samo i Mojżesz o niewdzięcznym narodzie żydowskim mówi: *Roztywszy, stłuściawszy, napęczniawszy, opuścił Boga Stworzyciela swego* (Deut. 32). I drugi Prorok też świadczy, że nie przez co innego Sodoma zginęła, jedno przez zbytki swoje. *Ta mówi była nieprawość Sodomy siostry twojej: pycha sytość chleba, dostatek i próżnowanie jej córek, a ręki niedostatecznemu i ubogiemu nie podawały. I podniosły się i czyniły obrzydliwość przedemną, i zdjąłem je, jakoś widziała* (Ezech. 16). A Mędrzec Pański powiada: *Dla obżarstwa wiele ich pomarło, a kto zaś jest mierny, ten sobie przyczyni żywota* (Ekles. 37).

A zatem widzisz że bogactwa nie tylko zdrowia nie dają, ale bardzo często rujnują.

Uważajmy co tu tego królika do Pana przywiodło? Dwie rzeczy wspomina Ewangelia św. Jedna: iż słyszał o Panu Jezusie, a druga: iż mu syn mocno zachorował.

I nas najmilsi, często przez słuchanie słowa swojego Bóg wzywa do siebie, bo jak Apostoł naucza: *wiara rośnie ze słuchania słowa Bożego* (Rzym 10), a wszelkie niedowiarstwo, zły żywot ze wzgardy tegoż słowa. Dzisiejsze też lekceważenie przykazań Boga i Kościoła nie zkąd inąd pochodzi, jedno, że ludzie nauki prawdziwej o Chrystusie Panu słuchać nie chcą.

Przymusiło tego królika udać się do Pana Jezusa, bo mu syn zachorował.

Pan Bóg, wiemy, o tem dobrze, który każdego człowieka chce zbawić i do poznania prawdy przyprowadzić, rozmaitemi sposobami przyciąga do siebie. Jednych dobrodziejstwy i łaskawem nawiedzeniem jako tych co Mu są powolni i wdzięcznie przyjmują napomnienia Jego. Innych znowu gwałtem do siebie przyciąga, a zwłaszcza mocarzy, i ulnbieńców świata tego. Innych przez wewnętrzne na-

tchnienia poruszając ich serca i dotykając sumienia, aby się zastanowili i nawrócili do Niego, jak mamy przykład na Maryi Magdalenie. Innych jeszcze przez zewnętrzne opowiadanie słowa Bożego, jako oną Samarytankę, której przy studni Pan długie i znakomite kazanie wypowiedzieć raczył, jak i teraz wszędy pospolicie czyni przez kapłanów. Innych naostatek, przez kłopoty i przeciwieństwa jak św. Pawła, którego pierwej z konia strącił, o ziemię uderzył, oślepił, nim go przywiódł do siebie. A tego królika dzisiejszego podobnym sposobem nawrócił, bo gdyby mu był syn ciężko nie zachorował, snadź by nigdy on o Chrystusa Pana nie pytał, ani też Go szukał.

Ztąd łacno widzisz jak częstokroć pożyteczna a prawie potrzebna jest człowiekowi choroba cielesna. Bo chociaż nędznymi jesteśmy, często jednak o nędzy swej zapominamy, i uniesieni pychą, rozumiemy że wiele znaczymy. Owóż gdy co ciężkiego z trzaskiem spadnie na nas, tedy dopiero w pokorze uznajemy, że niczem jesteśmy, i nic z siebie nie mamy.

Bierzmy przykład z króla Antyocha. Ten monarcha wiele nabroiwszy złego, nie wprzód się obejrzał, aż go Bóg niewidomą i nieuleczoną dotknął chorobą. I on, który pierwej zdawał się gwiazd niebieskich dosięgać, potem swego swądu sam ścierpieć nie mógł, i wtedy dopiero począł mówić: *Sprawiedliwą rzeczą jest być poddanym Bogu, a śmiertelnemu myślą nie równać się z Bogiem* (II Machab. 9). Albowiem samo nawiedzenie i skaranie rozumu dodaje (Izaj. 27).

Powtóre. Tak są zapamiętali synowie świata tego iż Boga nie znają, ani Go szukają, aż ich jakiem nieszczęściem nawiedzi. Powiedział tak król Dawid o żydach: *Iż gdy ich Bóg zabijał, tedy Go dopiero szukać poczynali* (Ps. 77).

Manasses, ów król żydowski, który ciężko nagrzeszył przed Pánem, dopiero gdy go pojmano, i okutego w łańcuchy i pęta do Babilonu w niewolę zaprowadzono, zaczął się modlić i czynić pokutę przed Bogiem ojców swoich, a mo-

dlił się pilnie, przepraszał Boga, i wysłuchał Pan modlitwę jego (Dan. 4).

Tego sposobu często używa Bóg na zatwardziałych panów i mocarzy świata tego, którzy ufając w swe szczęście, Pana swego odstępują. Dla tego i Psalmista tak się modli: *Niech będą okryci zelżywością i wstydem* (Ps. 70), a tedy dopiero będą szukać imienia Twego świętego.

Owóż gdybyśmy to wszystko pilnie uważali, to byśmy dziękowali Bogu za wszystkie nawiedzenia Jego. Nie dla tego bowiem On krzyże i frasunki na nas zsyła, aby zatracił nas; lecz aby zbawił i pociągnął do siebie jak to widzimy w Ewangelii dzisiejszej. Gdyby Pan nie dopuścił choroby na tego młodzieńca królewskiego syna, pewnieby ani on, ani jego domownicy nie uwierzyliby w Chrystusa. Ztąd i Salomon napomina mówiąc: *Aby człowiek nie gardził Pańskiem nawiedzeniem i nie odrzucał karania Jego* (Przysł. 3). Bo kogo Bóg miłuje i tego dotyka. I tego domu by też nie miłował, zostawiłby go w grzechu bez upomnienia żadnego, a gdy go nawiedził, to dowód szczególnej Opatrznoności i miłości Jego.

O jak wielu jest, którzy nawet w nieszczęściu i frasunkach upamiętać się nie chcą! O takich Prorok z wielkim żalem mówi: *Ubiłeś je, a nie boleli; starłeś je, a nie chcieli przyjąć karania. Zatwardzili oblicze swe nad opokę, a nie chcieli się wrócić* (Jerem. 5). Jakoby rzekł: Chociaż ich Panie dotykasz wielkiem nieszczęściem, oni jednak zatwardzają się w złości swojej, i mówią, że nie uwierzą choć widzą. Jak to nie uwierzą? Wszakże czują razy na swych grzbietach i w swem sercu? Odpowiada tenże prorok: *Zaprzeczyli Pana i rzekli: to nie On.* A zatem wierzą; bo jak tu nie wierzyć kiedy boli, ale nie wierzą, aby to nieszczęście było wzywaniem ich do pokuty.

We wszystkich naszych nieszczęściach zwalamy zwykle całą winę i przyczynę złego na niegodziwość, lub też niesumienność drugich, a czasem nawet na ślepe zrządzenie

jakiegoś pogańskiego losu. A niewiesz, jak mówi Prorok, *że to rózga gniewu Pańskiego, i kij w ręku Jego* (Izaj. 10).

Patrzymy na tę rózgę, która nas chłoszcze, to jest: na utrapienia, choroby, nieszczęścia swoje, a nie pytamy o rękę, która tę rózgę trzyma... Jesteśmy jak owe dziecko ochłostane ręką ojcowską, które w rózdze widzi powód swojej kary, lub jak nierozumne zwierzę, które uderzone kamieniem, rzuca się z całą zajadłością na kamień nie zważając na rękę, z której kamień wypadł.

Zajrzyj tylko dobrze Chrześcianinie, w swe sumienie, a tam znajdziesz przyczynę twojego nieszczęścia...

II.

Że ten królik w swej potrzebie ucieka się do Chrystusa Pana, ztąd bierzmy piękny przykład, do kogo się i my też we wszystkich naszych potrzebach uciekać powinniśmy.

To postąpienie królika potępia tych, którzy w chorobie udają się nie do Boga, ale do czarów i zabobonów, to jest do czarta sprośnego. Ale im się stanie to, co się stało Ochozyaszowi królowi, który ponieważ w swojej chorobie posłał o radę do Belzebuba bałwana, opuściwszy Pana Boga swego, nie wstał więcej z łoża, ale wedle mowy Pańskiej, śmiercią umarł (IV Król I). *Dusza*, mówi Bóg, *któraby się skłoniła do czarowników, i wieszczków i cudzołożyłaby z nimi*, to jest przystałaby do nich, *postawię twarz Moją przeciwko niej, i wygładzę ją z pośrodka ludu swojego* (Lewit. 20).

Z tego królika jeszcze niech biorą przykład wszyscy ojcowie i matki, że on gdy prosił Chrystusa Pana za synem swoim, to usilnie prosił i niezaprzestał, aż został wysłuchanym. Wy też o zdrowie duszy i ciała swoich dzieci i domowników, usilnie prosić powinniście; często macie ich polecać Chrystusowi Panu, aby nie poumierali, szczególniej na duszy przez swe nałogi i grzechy.

Bo jeśli każdy powinien mieć staranie o bliźnim swoim, to tembardziej ci, których Bóg wybrał na to.

Rodzice, wspomnijcie sobie, jak bardzo często Hiob patryarcha oczyszczał i poświęcał syny swoje, a wstając o świtaniu, ofiarowywał zupełne ofiary za każdego z osobna, bojąc się, aby w czem nie zgrzeszyli, a nie złorzeczyli Bogu w sercach swoich (Job. 1).

Lecz ten królik prosi Pana o zdrowie tylko cielesne dla swojego syna. W tem widzimy wielką niedoskonałość jego prośby. Taka wada jest dziś najpospolitszą między Chrześcianami. Zawsze rychlej widzimy potrzeby ciała, aniżeli duszy, chociaż szkoda duchowna jest nierównie większa, aniżeli cielesna. Szukajmy więc najprzód Królestwa Bożego; o tę jedną rzecz najpotrzebniejszą ustawicznie Pana Boga prośmy, jak czynił król Dawid w swych pieniach: *Jam rzekł: Panie zmiłuj się nademną; uzdrów duszę moją bom zgrzeszył Tobie* (Psalm 40). I znowu: *Jednej rzeczy prosiłem u Pana, i tej szukać będę, abym mógł przebywać w domu Pańskim na wieki* (Psalm 26).

Widzimy jeszcze że ten królik, dopiero ratunku u Chrystusa Pana prosi, gdyż już syn umiera.

Tu się okazuje wielka gnusność i niedbalstwo ludzkie około rzeczy tyczących się zbawienia. Wielu odkłada do śmierci swoje nawrócenie. A przecież nie tak Pismo św. nas uczy: *Nie omieszkaj*, powiada, człowiecze, *nawrócić się do Pana swego a nie odkładaj odednia do dnia, nagle bowiem przyjdzie gniew Jego, a czasu pomsty, zatraci cię* (Ekles. 5).

Święty Angustyn też ostrzega, że późna pokuta rzadko bywa prawdziwą. A tak radzę ci bracie, szukaj Pana, póki może być znalezion, a wzywaj Go póki blizko jest. Przystąp z dobrą nadzieją do tronu łaski Jego świętej, abyś miłosierdzia dostąpił.

Patrzmy dalej. O co prosił i jak prosił ten królik Chrystusa. *Prosił Go*, powiada Ewangelia św., *aby zstąpił*

i uzdrowił syna jego. Tu znajdujemy w wierze tego królika dwa niedostatki.

Pierwszy w tem: bo mniemał, że Chrystus Pan nieobecnego chorego nie może uzdrowić, więc prosi aby wstąpił do domu jego; jakoby Pan Bóg był Bogiem tylko z blizka, a nie zdaleka; Ten, który niebo i ziemię napełnia istnością, bytnością i wielmożnością swoją. Daleko widać owemu królikowi było do tej wiary Dawida, który nie przypuszczał aby takie miejsce istniało, gdzie Boga niema. *I gdzież ja* woła, *pójdę Panie, przed duchem twoim? Bo jeśli wstąpię na niebo, Ty tam jesteś... Jeżeli też zstąpię do piekła, i tam Ty jesteś! Jeśli wezmę skrzydła moje rano, a będę mieszkał na końcu morza, i tam mię doprowadzi ręka Twoja, i trzymać mię będzie prawica Twoja* (Ps. 138).

Daleko mu było do onej wiary setnikowej, który tak do Pana mówił: *Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do domu mojego, ale rzeknij słowo, a będzie natychmiast uzdrowion sługa mój* (Mat. 8).

Drugi niedostatek w wierze tego setnika był, iż on mniemał, jakoby Chrystus Pan umarłego już nie zdołał wskrzesić, bo prosi, aby spieszył, i jeszcze przy życiu zastał syna jego... Nie wierzy, że Zbawiciel ma moc zupełną nad życiem i śmiercią ludzką, *który umarza i ożywia; wwodzi do piekła i wywodzi zeń*, jak mówi Pismo św. (I Król 2). Widząc Pan Jezus ten dwojaki niedostatek wiary, powiada do niego: *Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie uwierzycie.*

Dziwna rzecz, królik tu Pana o uzdrowienie syna prosi, a Pan o wierze doń mówi. Oto, że sam biedny ojciec więcej chorował na duszy, aniżeli syn jego na ciele. A ta choroba tem była gorszą, że jej nawet nie czuł.

Ztąd nauczyć się możemy, że jeśli Pan Bóg często niewysłuchiwa próśb naszych, to widoczna, że Go źle prosimy, ale jeśli statecznie trwamy na modlitwie, to nam Bóg większe i lepsze nawet rzeczy udziela, niż te, o które prosimy.

I ten królik o dwie rzeczy Pana Jezusa prosił, aby do jego domu wstąpił, i aby syna mu uzdrowił. W tem więc w czem przez niedowiarstwo swoje źle prosił, Pan go nie wysłuchał, to jest, do domu jego nie poszedł, ale w czem dobrze choć niedostatecznie prosił, został wysłuchanym: bo nie tylko syna jego na ciele, ale i samego ojca i cały dom Zbawiciel na duszy uzdrowił, to jest: dał im wiarę niewzruszoną w Siebie.

Widzieliśmy najmilsi Chrześcianie, że ten królik miał z początku bardzo słabą wiarę, wszakże Zbawiciel wnet mu jej przymnożył. Skoro bowiem usłyszał od Niego te słowa: *Idź, syn twój żywy jest*, uwierzył zaraz słowu Pana bez żadnego znaku, i odszedł. A gdy jeszcze przekonał się że Chrystus Pan jednem słowem syna mu uzdrowił z daleka, tedy dopiero doskonale uwierzył sam, i wszystek dom jego, jak podaje Ewangelia św. Widzicie zatem jako wiele na głowie domu każdego, to jest na ojcu, przełożonym i zwierzchniku zależy: bo jaki ojciec, jaki pan, jaki zwierzchnik, taki też bywa dom cały i mieszkańcy jego.

I ty, mój miły chrześciański człowiecze, któryś także jest królikiem i przełożonym nad własnem ciałem twojem, gdy poczujesz, że cię uwiodła młodość, bogactwo, zbytki; kiedy czujesz, że już żądze i zmysły twe cielesne, które jakoby były dziećmi twemi, okrutną febrą grzechu śmiertelnego są złożone i już prawie umierać poczynają, radzę ci pilnie dopytuj o Pana i Zbawiciela twojego, a szukaj Go ze wszystkiego serca swego, a wyszedłszy ze złego nałogu, zabiegaj drogę Panu Jezusowi z tym krolikiem, a proś pokornie, aby raczył wstąpić do domu twojego, pierwej niż umrzesz... Albo raczej, z setnikiem uznaj, żeś niegodzien aby Pan wstąpił do nędznej chatki twojej, lecz proś, aby rzekł tylko słowem, a uzdrowił oną twą ciężką dolegliwość i niemoc.

A gdy już uzdrowienie uprosisz, staraj że się potem, abyś był wdzięczny Panu za to dobrodziejstwo. Patrz i pil-

nuj się, abyś znowu nie wpadł w tę chorobę, to jest w grzech; ale owszem tak już urządzaj twój dom wszystek, ciało i duszę twoją, siły, i zmysły, i członki twoje, abyś je potem wydawał na służbę Panu i Zbawcy swojemu, a ztąd, aby Mu rosła cześć i chwała powinna, a tobie zbawienie wieczne. Amen.



NIEDZIELA DWUDZIESTA PIERWSZA PO ŚWIĄTKACH.

Ewangelia u Swiętego Mateusza w r. 18.

O dłużniku i złośliwym słudze.

Onego czasu: powiedział Jezus uczniom swoim tę przypowieść. Przypodobane jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swojemi. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał skąd oddać, kazał go Pan jego zaprzedać, i żonę jego i dzieci i wszystko, co miał i oddać. A upadłszy sługa on, prosił go, mówiąc: miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam. A Pan zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go i dług mu odpuścił. Lecz sługa on wyszedłszy, nalazł jednego z towarzyszów swoich, który mu był winien sto groszy: i ująwszy, dusił go, mówiąc: oddaj coś winien. A upadłszy towarzysz jego, prosił go, mówiąc: miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko. A on nie chciał; ale szedł i wsadził go do więzienia, ażby oddał dług. A ujrzawszy towarzysze jego, co się działo, zasmucili się bardzo i przyszli i powiedzieli Panu swemu wszystko, co się było stało. Tedy zawołał go Pan jego, i rzekł mu: sługo niecnotliwy, wszystek dług odpuściłem ci, iżeś mię prosił: izali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą, rozgniewawszy się Pan jego, podał go katom, ażby mu oddał wszystek dług. Tak ci i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nieodpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

Homilia.

Święty Paweł apostoł w liście do Filipensów, z którego wyjątek dzisiaj Kościół Boży we mszy św. czyta, upomina wiernych Chrystusowych, abyśmy wszyscy byli we wnętrznościach Chrystusowych, jeżeli chcemy, aby i my i uczynki nasze stały się miłe i wdzięczne Panu Bogu (Filip. 1). A natenczas jesteśmy we wnętrznościach Chrystusowych, gdy mamy w sobie żądze, serce i uczucia Chrystusa; to jest, kiedy chodzimy w miłości, jako i nas Chrystus umiłował; kiedy wzajemnie sobie winy odpuszczamy, jako i Chrystus nam odpuścił.

Abyśmy tedy wszystkiemi siłami dążyli do tej miłości wzajemnej i wzajemnego przebaczania, kładzie nam dziś przed oczy Kościół Boży w tej przypowieści najprzód: przykład miłosierdzia Bożego, a potem: srogą karę na człowieka niemiłosiernego.

Dzisiejsza więc Ewangelia św. wskazuje nam niejako prawidła, jak ludzie w miastach i wioskach, gdzie często zachodzą mimowolne krzywdy i szkody, mają się w potrzebie ratować i wzajem sobie pobłażać.

Niepodobieństwem jest bowiem, aby, gdzie liczni ludzie przemieszkują, chcący czy niechcący jeden nie obraził drugiego; winnie czy niewinnie nie skrzywdził, albo jakiego nie potrzebował ratunku.

Wspólnie z jednej studni czerpie się woda; razem blizko siebie stoją domy; koło siebie leżą zagony, gdzie rośnie zboże; wspólne miejsca sądów, jarmarków, pogrzebów, a nawet modlitwy.

Nie może tedy obejść się bez tego, aby ktoś kogo mimowolnie słowem nieopatrznem nie drasnął, lub nie wyrządził komu jakiej szkody.

Otóż, najmilsi Chrześcianie, jak nadmieniłem, Ewangelia

dzisiejsza podaje regułę, jak Chrześcianin w razie doznanej krzywdy powinien się zachować. Będzie to niejako rozszerzenie i wyjaśnienie tej prośby, którą powtarzamy codziennie w pacierzu: *Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.*

Czemu lepiej się przypatrzmy, rozbierając słowa dzisiejszej Ewangelii świętej.

I.

Przypodobane jest Królestwo Niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę ze sługami swoimi.

Przez Królestwo Niebieskie rozumie się tu Kościół św., a przez człowieka króla Pana Boga rozumieć mamy, który jest Królem królów i Panem panujących (Apok. 17), jak mówi Pismo święte.

Sługami owemi my wszyscy jesteśmy, którzyśmy na obraz i podobieństwo Boże stworzeni, jak sam Bóg przez proroka mówi: *Pomnij na to Jakóbie i Izraelu, boś ty jest sługa mój; utworzyłem cię... niezapomnij Mnie* (Izaj. 44). Albowiem, jak ten świat stworzony jest dla człowieka, aby mu służył, tak człowiek stworzony jest dla chwały Pana Boga, aby Mu jako kapłan imieniem całego stworzenia cześć oddawał. A gdy człowiek szczerze i wiernie służy Bogu, to tu na świecie nic nie traci i po śmierci chwałę wieczną otrzymuje. Przytem sam Bóg w nagrodę wiernej służby człowieka, Siebie nam dać obiecał, mówiąc: *Ja będę zapłatą twoją zbytnie wielką* (Rodz. 16).

I każdy człowiek bez względu na stan i położenie swoje, bez względu, czy bogaty czy ubogi, czy pan czy sługa, każdy jest sługą Bożym. Każdy wedle sił i możności swojej, powinien z ochotą służyć Panu swojemu.

O jak szczęśliwi jesteśmy, że nazywamy się sługami tak wielkiego Pana!..

Otóż więc ów Król Niebieski kładzie liczbę ze sługami swojemi. Lecz już tę liczbę zaczyna na tym świecie, mia-

nowicie: gdy porusza sumienie nasze, już to wewnętrznem natchnieniem swej łaski, już to dobremi przykładami, już to słowem swojem i przywodzi nas do tego, abyśmy się uznali winnymi i pokutę za grzechy czynili.

Ta liczba, czyli ten obrachunek, dopełni się dopiero na Sądzie Ostatecznym, gdy wszyscy staniemy przed stolicą Chrystusową, aby każdy wedle zasług odebrał zapłatę swoją. Bo mamy Pana takiego, który nic dobrego bez zapłaty, ani nic złego bez kary nie zostawi.

A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów, to jest, tak wielką sumę pieniędzy, jakiej nigdy ten sługa nie byłby w stanie oddać Panu swemu.

Owe talenta oznaczają dary, jakiemi Pan Bóg człowieka obsypał, z których pięć tysięcy jest niejako przyrodzonych, a pięć tysięcy duchownych.

Przyrodzone, to takie: że Pan Bóg człowiekiem zawsze się opiekuje, zawsze jest przy nim, bez pomocy Boskiej człowiek ani ruszyć się, ani istnieć by nie mógł, ponieważ *w Nim żyjemy, w Nim się ruszamy i w Nim jesteśmy*, jak mówi Paweł św. (Dz. Ap. 17).

Drugi tysiąc talentów, znaczy: że Bóg oddał świat ten cały gwoli człowieka; przełożył go nad wszystkiemi dziełami rąk swoich i poddał pod moc jego ptaki powietrzne, ryby wodne i wszystkie owoce ziemi.

Trzeci tysiąc: iż On człowieka stworzył; dał mu ciało ze wszystkiemi zmysłami i członkami, dał mu duszę ze wszystkiemi siłami, z rozumem, bacznością, pamięcią, swobodą i wolnością.

Czwarty tysiąc: dał każdemu człowiekowi z natury dary, któremi nad innych przechodzi, tak, iż jedni w umiejętnościach, inni ludzie w rozmaitych rzemiosłach celują.

Naostatek piąty tysiąc talentów, dał mu wszystkie inne dobra, jak zdrowie, przyjaciół i t. p.

Oto są owe pięć tysięcy talentów, dary przyrodzone, czyli naturalne.

Cóż dopiero, gdy się zwrócimy do darów nadprzyrodzonych, duchownych, które chociaż są niezliczone, mogą jednakże być zawarte w tych pięciu tysiącach talentów ewangelicznych.

Najprzód, dał Pan Bóg człowiekowi skarb najdroższy, na który nic większego nie miał, to jest Najmilszego i Jednorodzonego Syna swego, który stał się dla nas Sprawiedliwością i Poświęceniem i Odkupieniem naszem.

Powtóre. Z tym Jednorodzonym Synem swoim i przez Niego, dał nam Kościół swój św., jakoby nowy świat jaki, gdzie są Sakramenta, słowo Boże, ceremonie święte i prawdziwa chwała Boża.

Potrzecie. Dał człowiekowi łaskę taką, która go czyni Panu Bogu miłym i wdzięcznym; która jest najdroższym klejnotem duszy naszej. Z tą łaską daje nam wiarę, nadzieję i miłość, a także różne inne cnoty, które On sam daje i wlewa w serca nasze i czyni jakoby nowego człowieka.

Poczwarte. Dał każdemu rozmaite dary duchowne, abyśmy niemi w Kościele i w życiu chrześcijańskiem jeden drugiemu służyli. Dał np. jednemu dar mowy, mądrości, drugiemu dar umiejętności, innemu wiarę i t. p.

Popiąte. Nakoniec daje mu ustawiczne natchnienie i dobrodziejstwa duchowne, któremi odwodzi człowieka od złego, a ku dobremu przywodzi.

O drogież to i nieprzepłacone talenta! Każdy z nich jest nieoszacowany. Gdy ich kto dobrze używa i na chwałę Bożą obraca, ten nic nie zostaje dłużnym, bo wydaje na sprawy Pana swego, od którego je dostał. Ale jeżeli wydaje na służbę djabelską; jeżeli je gwoli światu, czartu i ciału swemu obraca na swe zatracenie, tedy staje się dłużnikiem Bożym i od takiego dłużnika będzie Pan Bóg zupełnego wymagał rachunku. Bo jako ten Pan hojny jest do zbytku w dawaniu, tak też ścisły i sprawiedliwy bywa w wymaganiu.

Z tego widzimy, najmilsi Chrześcianie, jak wielkie i ciężkie są grzechy śmiertelne przed Bogiem, ponieważ je Chrystus Pan zowie długiem, a długiem należnym nie jakiemuś człowiekowi, ale samemu Bogu, Panu i Królowi nieba i ziemi, który to Pan o ile jest większy, niż wszystko stworzenie, tem większy jest i grzech, którego przeciw niemu się dopuszczamy, gdy przykazaniami Jego gardzimy i wolę Jego depczemy. Dlatego Zbawiciel zowie grzech długiem nie jednego grosza, jednego pieniądza, ale do dziesięciu tysięcy talentów, to jest, do ogromnej sumy przyrównywa.

Czemże ten wielki dług spłacić?..

To też król Dawid, przerażony bojaźnią sądów Bożych, wołał: *Nie racz Panie, wchodzić w sąd ze sługą Twoim, bo się przed Tobą nie usprawiedliwi żaden człowiek* (Ps. 142).

Również z tej przypowieści widzimy, gdzie Pan kazał sprzedać owego sługę zadłużonego i jego żonę i dzieci i wszystką majętność, a sobie dług oddać; czem się okazuje srogi dekret na grzesznika i surowy wyrok potępienia wiecznego. I gdyby Chrystus Pan temi słowy zakończył tę przypowieść, musielibyśmy wszyscy wpaść w rozpacz o zbawieniu swojem. Bo któż z nas jest bez winy?.. Któż z nas kiedy w życiu nie przestąpił przykazania Boskiego i nie stał się Jego dłużnikiem?

Ale nas Ten Pan miłosierny tak nie pozostawił. Owszem sam drogę wskazał, jak mamy dostąpić miłosierdzia i łaski. Bo uważajmy najmilsi, co dalej w tej przypowieści Zbawiciel powiada: *A upadłszy sługa on, prosił go mowiąc: Miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam.*

Oto jest prawdziwy sposób dostąpienia miłosierdzia i łaski. Uciekać bowiem, jest próżną rzeczą przed Bogiem; gdzież się od Jego oblicza skryjemy?.. Wymówka też nic nie pomoże... Nic innego więc nie pozostaje, jak upaść do nóg Jego w pokorze, wyznać swoje winy, czyli przyznać się do długu, podjąć się go płacić wedle siły i możności, błagając odpuszczenia.

Ale patrzmy, jak śmiało mówi ten sługa: *Ja wszystko tobie oddam.*

O nędzny człowiecze, zkądże ty zapłacisz; zkąd weźmiesz tak wielką sumę pieniędzy?.. Choćbyś się zaprzedał z ciałem i duszą i ze wszystkiem co masz, jeszcze to niczem, boś ty prochem i popiołem przed majestatem Boskim. A jednak tak hardo mówisz, że wszystko oddasz...

Ale on wiedział, co mówił, bo słuchajmy, jak mądrze powiada: *Miej cierpliwość nademną, a wszystko zapłacę...* Jakże to? Bo jeżeli kto sobie ma Boga z rozgniewanego cierpliwym i przyjacielem, ten już począł wszystko wypłacać...

Miej tylko Panie, cierpliwość nademną! Niech znajdę łaskę u Ciebie, a wnet się ze wszystkiego uiszczę. Bo jeśli łaskaw będziesz dla mnie, wtedy lada czem się wypłacę. Wtedy jeden kubek zimnej wody, który podam pragnącemu w imię Twoje, za część długu przyjmiesz...

Takiem śmiałem słowem, sługa ów nauczył nas jakiego serca ma być ku Bogu człowiek pokutujący. Bo kto prawdziwie za swe grzechy żałuje i prawdziwie chce życie swoje poprawić, ten postanowić powinien, cokolwiek czyni: czy je, czy pije, to wszystko czynić na chwałę Chrystusową, myśląc przytem, jak siebie sądzić i karać i członki swoje na ofiarę św. i na rozumną posługę Panu Bogu ofiarować. To znaczy—chcieć wszystek dług oddać.

Uważajmy tu jeszcze pilnie dobrotliwość Pana Boga naszego, iż On, widząc tego nędznego sługę, który tak głęboko zabrnął w długi, zlitował się nad nim, puścił go wolno i cały dług darował.

O Wielki Boże! jako Cię nie chwalić i nie miłować.. Okazałeś tutaj, że więcej dajesz, aniżeli człowiek prosić może...

Bo oto ten sługa prosił tylko o zwłokę, a Tyś mu ze swej łaski wszystko odpuścił i nie żądasz więcej za to, tylko ażeby on miał miłosierdzie nad bliźnim swoim...

Ale niestety! na niewdzięczność naszą słuchajmy, co się dalej stało:

Gdy już ów sługa otrzymał darowanie tak wielkiego długu, znalazł zaraz jednego z towarzyszów swoich, który był mu winien sto groszy. *I ująwszy, dusił go, mówiąc: Oddaj, coś winien. A upadłszy towarzysz jego, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko. A on nie chciał; ale szedł i wsadził go do więzienia, aby oddał dług...*

O zapamiętały człowiecze, takeś to prędko zapomniał dobrodziejstwa, któreś dopiero wziął od Pana swego, że się już pastwisz nad bliźnim twoim i to nie nad kimś obcym, albo nieznajomym, ale nad własnym towarzyszem swoim!..

A gdyby jeszcze o coś wielkiego!.. lecz tylko o sto groszy, chociaż tobie odpuszczono tysiące... A co gorsza, nie tylko się ów niewdzięczny sługa upomina, ale swojego dłużnika z wielkim gniewem i okrucieństwem dusi, bije, morduje i czekać nie chce, ale sobie natychmiast płacić każe... Nakoniec tego towarzysza pokornie proszącego, bez miłosierdzia do więzienia wtrąca i tam chce go trzymać tak długo aż mu się wypłaci do najmniejszego pieniążka...

Oto, jak nam Zbawiciel przedstawił człowieka mściwego, okrutnego, niemiłosiernego.

II.

Z tego postąpienia owego niewdzięcznego sługi, każdy z nas, najmilsi Chrześcianie, pozna własną historyę i swojej niewdzięczności.

Bo ileż to razy i my po otrzymaniu od Pana Boga odpuszczenia ciężkich grzechów naszych, wyszedłszy z kościoła, zapominamy wnet o tem dobrodziejstwie Pana Boga naszego i nad bliźnim swoim nie już za kilka groszy, ale za słówko przeciw nam wyrzeczone mścimy się i przebaczyć nie chcemy, starając się mu szkodzić na wszystkie sposoby.

Nawet byśmy może, jak ten sługa, ważyli na życie jego, gdyby nie obawa sprawiedliwości ludzkiej.

Ale posłuchajmy jak Pan takie sługi sądzi.

Oto dowiedziawszy się od innych co ten niewdzięcznik i chciwiec uczynił, posłał zaraz po sługę onego a kazawszy mu zawiązać ręce i nogi, wtrącił go do więzienia i podał katom na męki.

Rozważając więc, najmilsi Chrześcianie, w sercu naszem, ileż to Pan Bóg krzywd swoich, to jest, grzechów nam odpuścić raczył, bądźmy też miłosiernymi dla bliźnich.

Może powiesz: Jakże tu odpuścić? On wielką krzywdę wyrządził, on mi sławę odebrał, on mnie przed wszystkimi obmówił i to najniesłuszniej... Prawda, ale zawsze mniejszą ci szkodę wyrządził, aniżeli ty grzechami swoimi samemu Panu Bogu... A czem większą krzywdę odpuścisz bliźniemu swojemu, tem większą zasługę mieć będziesz; tem u Pana Boga większą łaskę znajdziesz.

Trzeba także wiedzieć, że i nieprzyjaciele wielkie nam pożytki przynoszą, jeżeli tylko umiemy cierpliwie się zachować. Przykład znadujemy w historyi Hioba, którego czart prześladując, tem większym, sławniejszym i Bogu przyjemniejszym uczynił.

Jeżeli więc sam czart prześladując człowieka, tylko powiększył jego zasługę, to cóż mamy lękać się innych nieprzyjaciół?... Zyskujemy z tego odpuszczenie grzechów, ćwiczymy się w cnocie cierpliwości, stateczności skromności i ludzkości. Bo kto nie umie na nieprzyjaciół się gniewać, ten większą będzie miał wyrozumiałość dla przyjaciół swoich. Kto się również nie rad gniewa, taki i w tem znajdzie nadgrodę, że jest dobrej i spokojnej myśli; taki ma ustawiczne gody w duszy swojej; a przeciwnie, człowiek gniewliwy najsroższego kata do serca swego wpuszcza, bo niepokój, który go więcej dręczy, aniżeli on gniewem nieprzyjaciela swojego.

Może powiesz: już mu tylekroć darowałem, że dalej ścierpieć nie mogę, bo moja cierpliwość często nadużywana już się wyczerpała...

A więc posłuchaj co Zbawiciel odpowiedział św. Piotrowi, gdy Go ten apostoł zapytał: *Panie, ilekroć brat mój zgrzeszy przeciwko mnie, a mam mu odpuścić, czy aż do siedmiukroć?*

Odpowiedział mu Jezus: *Nie powiadam ci że aż do siedmiukroć ale aż do siedmdziesiąt siedemkroć* (Mat. 18), to jest: tyle razy, ile razy ciebie kto obrazi. Bo jako Bóg tylekroć nam odpuszcza, ilekroć po grzechu uznajemy się winnymi, tak i my z bliźnim naszym postępować winniśmy.

Ale rzeczesz: żeby to od kogo innego przyszło cierpieć, toby mniejszą było rzeczą, ale od tego, któremu tak wiele dobrego czyniłem, to rzecz nieznośna, przykra... I owszem: ztąd się można więcej weselić, że w tem Pana Boga twego naśladować możesz, który tak dla złych jako i dla dobrych każe wschodzić słońcu swojemu.

Naśladujmy Józefa patryarchę, który od swych braci tak wielką krzywdę poniósł, że był od nich w niewolę zaprzedany, a jednak potem ich wielkiemi dobrodziejstwy i zaszczytami obsypał.

Naśladujmy Mojżesza, który tyle dobrego dla ludu swego zrobił, a ten lud mu wielką niewdzięcznością się odpłacił, Mojżesz jednak modlił się za niego. Naśladujmy Dawida, a w Nowym Zakonie św. Szczepana, który za tych co go kamienowali zanosił prośby do Boga. Naśladujmy wreszcie tylu niezliczonych świętych męczenników.

Jeszcze kto powie: Czy i temu, który mnie na majątku pokrzywdził, mam też podarować? Na to odpowiadam:

Z każdej krzywdy trzy rzeczy pochodzą: gniew w sercu, okazanie tego gniewu słowem, lub uczynkiem, i krzywda na majątku. Każdy więc powinien pierwsze i drugie odpuścić, to jest gniew z serca wyrzucić, i ani słowem, ani uczynkiem bliźniego nie obrażać, który nas pokrzywdził, ani się

mścić nad nim; ale krzywdy na majątku nie ma obowiązku darować, lecz można tego prawem w sądzie dochodzić, byleby tylko za lada krzywdę nic nie znaczącą, nie czynić niepokoju śród ludzi.

Ale rzeczesz: Odpuszczam mu już, tylko niech mi na oczy się nie pokazuje. A więc to nie jest z serca i szczerze odpuścić. Powiedz, czybyśmy chcieli, żeby nam Pan w taki sam sposób odpuszczał, żeby o nas potem wiedzieć nie chciał i do oglądania siebie na wieki nie przyjął?

Przeto, abyśmy się nie mylili w Ewangelii dzisiejszej, dołożył te słowa: *Taki ci i Ojciec Mój Niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.*

Takie to nauki wypływają z tej przypowieści Ewangelicznej. A że miłować nieprzyjacioły swoje, jest człowiekowi trudną rzeczą własnemi siłami, prośmy przeto w każdej przykrości życia naszego, o łaskę Zbawiciela Miłosiernego do wypełnienia tego przykazania. Amen.



NIEDZIELA DWUDZIESTA DRUGA PO ŚWIĄTKACH.

Ewangelia u Ś-go Mateusza w r. 22.

O oddawaniu monety czynszowej.

W on czas: odszedłszy Faryzeuszowie, radzili się jakoby Jezusa podchwycili w mowie. I posłali mu ucznie swoje z Herodyany, mówiąc: Nauczycielu, wiemy, iżeż jest prawdziwy; i drogi Bożej w prawdzie nauczasz: a nie dbasz ni na kogo: albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedzże nam tedy, co ci się zda: godzili się czynsz dać Cesarzowi, czyli nie? a Jezus poznawszy złość ich, rzekł: czemu mię kusicie obłódnicy? pokażcie mi monetę czynszową. A oni mu przynieśli grosz. I rzekł im Jezus: czyj jest ten obraz i napis? rzekli mu Cesarski. Tedy mówił im: więc oddajcie co jest Cesarskiego, Cesarzowi: a co jest Bożego, Bogu.

Homilia.

Najmilsi Chrześcianie! Źli ludzie najlepszych nawet rzeczy potrafią nieraz na złe użyć, jak naprzykład: zdrowia, pieniędzy, języka, i t. p., ale Pan Bóg, iż dobry jest, i owszem, samą jest dobrocią, więc nawet ze złych uczynków ludzkich umie dobre rzeczy wyprowadzać. Kto był kiedy gorszym nad Judasza? Między wszystkimi apostoły uczynił go Pan szafarzem swoim, poruczył mu opatrywanie ubogich, zwierzył się mu ze swego mienia ubogiego, a za to wszystko dobrodziejstwo wiecie jak się Judasz wypłacił? Oto zdradził Pana swego haniebnie i sam potem marnie zginął. Ale i takowy postępek Judasza umiał Pan Bóg na dobre obrócić, bo zdradzić się i wydać Zbawiciel dopuścił, aby nas grzesznych odkupił. Dla tego i św. Augustyn powiada: *Nie mniemajcie, aby źli ludzie na świecie próżno byli, albo żeby Pan Bóg z nich nic dobrego nie czynił. Każdy zły człowiek albo dla tego żyje, aby sam się polepszył, albo dla tego żyje, aby przezeń dobry był wypróbowany.* Co i o żydach powiedzieć możemy. Ich zdradliwe pytania które często Panu zadawali, były przyczyną, że wiele znakomitych rzeczy wypowiedzieć raczył, o którychbyśmy inaczej się nie dowiedzieli. Jako i w tej Ewangelii św. przykład mamy, bo np., wielkie bardzo i pożyteczne nauki zawierają się w tych kilku słowach Zbawiciela Pana: *Oddawajcie, co jest cesarskiego, cesarzowi; a co jest Bożego, Bogu.* Albowiem cała sprawiedliwość polega na tem, aby oddawać co komu należy.

Możeby Zbawiciel tej wskazówki dla nas nie powiedział, gdyby przewrotność i złość żydowska tej odpowiedzi nie spowodowały.

Co abyśmy lepiej zrozumieli, rozdzielimy tę naukę na dwie części: w pierwszej rozbierzemy to zdradliwe żydow-

skie pytanie, a w drugiej usłyszymy na nie mądrą a przystojną odpowiedź Zbawiciela Pana.

I.

Dwie rzeczy sobie wprost przeciwne znajdujemy w dzisiejszej Ewangelii św. Z jednej strony faryzeusze z piękną postawą, z gładkiemi słowy, ale z sercem zdradliwem, bo choć Chrystusa Pana Nauczycielem Prawdy nazywają, ale to tylko dla tego, aby Go w odpowiedzi podchwycić; z drugiej strony znajdujemy surową odpowiedź Chrystusową, gdzie ich obłudnikami nazywa, jednak serce Jego dobre i szczere, bo w tej odpowiedzi nic innego Pan Jezus nie szukał, jedno ich polepszenia i zbawienia wiecznego.

Faryzeusze Chrystusowi Panu pochlebiają, aby Go zgubili, a On ich strofuje, aby nawrócił i zbawił.

Ktoby tu na serca nie patrzył, powiedziałby, że faryzeusze byli dobrzy ludzie, a Pan Jezus, dziwnym i szorstkim ich nauczycielem, bo dobroć złością oddawał i złorzeczył tym, którzy Mu uczciwość czynili. Ale Pan Jezus wiedział co czynił, bo widział co wówczas w ich sercach się działo.

Nauka ztąd dla nas, najmilsi Chrześcianie, aby łacno człowieka nie sądzić z powierzchownej strony. Znajdziesz np. nie jednego co się korzy obłudnie, ale wnętrzności jego zdradą są napełnione. O takich obłudnikach Izajasz prorok mówi: *Biada, którzy nazywacie złe dobrem, a dobre złem, pokładając światłość za ciemność, a ciemność za światłość; pokładając gorzkie za słodkie, a słodkie za gorzkie* (Izaj. 5).

Lepiej, mówi Salomon, *dać się mądremu karać, aniżeli dać się oszukać pochlebstwami głupich* (Eklez. 7). I król Dawid: *Będzie mię karał sprawiedliwy miłosiernie, i będzie mię strofował, lecz olejek złośnika, niechaj nie tłuści głowy mojej* (Ps. 140). Co tenże Prorok i samą rzeczą pokazał. Będąc albowiem tak potężnym królem, napomnienie jednak surowe z wielką pokorą przyjął od Natana proroka, czegoby dzisiaj, nie mówię pan, obywatel, rzemieślnik, ale nawet

prosty sługa nie zrobił. Albowiem przyjmując wdzięcznie ono strofowanie zawołał z głębi serca: *Zgrzeszyłem Panu!* (2 Król. 12). Dla tego też wnet usłyszał pociechę od Proroka: *Że Pan twój grzech przeniósł i odpuścił, nie umrzesz* (tamże).

Taki to pożytek przynosi strofowanie człowieka cnotliwego.

Dzisiaj, uchowaj Boże, komu powiedzieć prawdę!.. Niezawodnie usłyszysz co ów Prorok od złośliwego Amazyasza króla: *Cóż ty jesteś radą królewską? Daj pokój, bym cię nie zabił!...* (II Paralip. 25). Każdy dziś rad, by go chwalono, pochlebiano mu... A do czego to podłe pochlebstwo prowadzi, widzimy w Absalonie i Roboamie. Obaj oni, iż się pochlebcom dali powodować, więc nędznie poginęli. Absalon życie utracił, a Roboam, większą część królestwa swojego postradał. I ta jest pierwsza nauka z dzisiejszej Ewangelii św., abyśmy prawdę od fałszu i szczerość od obłudy rozeznać umieli, ani się brzydzili prawdą, choć przykra, ani słuchali pochlebsta, choć jest wdzięcznem.

Przypatrz że się dopiero obłudzie tych złośliwych ludzi. Że się im Chrystus Pan prawdą był uprzykrzył, szukali więc zemsty, *a odszedłszy, radzili się, jakoby Go podchwycić w mowie. Albowiem ludzie złośliwi*, jak pisze św. Jan Chryzostom, *acz nieraz prawdą bywają zawstydzeni, ale snadź nigdy nie bywają poprawieni.* A zwłaszcza ci, którzy umyślnie, upornie a z nieświadomości prawdzie się sprzeciwiają. Bo jako Mędrzec mówi: *Żaden już tego naprawić nie może, którym Pan Bóg wzgardził* (Eklez. 7). A jako ogień im mu więcej drew dodasz, tem się bardziej żarzy i tym większy z siebie wydaje płomień, tak i myśl przewrotna im jej więcej prawdę wykazujesz, tem się bardziej ku złości pobudza.

Posłuchajmy teraz, co ci obłudnicy mówią i jako się przeciwko Panu Jezusowi stawią: *Nauczycielu*, powiadają, *wiemy iżeś jest prawdziwy i drogi Bożej, w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na*

osobę ludzką. Powiedzże nam tedy, co ci się zda: godzi li się czynsz dać cesarzowi, czyli nie? W tych słowach obłudnych zawiera się właśnie to, co opisał Dawid prorok w Psalmie: *Gładsze są mowy ich nad oliwę, a one są strzały* (Ps. 54). Niczego tu bowiem innego żydzi nie szukają, jeno aby Chrystusa podeszli, mianowicie: jeżeliby co powiedział przeciwko prawom cesarskim, naprzykład: że nie potrzeba podatków, wnet by Go jako nieposłusznego oskarżyli przed Herodem królem; a jeżeliby powiedział, że podatki płacić należy monarsze, tedyby Go osławili przed pospólstwem, jako fałszywego proroka i nieprzyjaciela ich narodowej wolności...

Tu widzisz, że chociaż oni inaczej rozumieli o Panu Jezusie, a jednak szczerą prawdę wyznali w swych słowach. Często bardzo Duch św. i przez złych ludzi prawdę oznajmia. Tak np. Kaifasz arcykapłan choć z nienawiścią, a jednak prawdziwie o Chrystusie powiedział proroctwo: *iż miał umrzeć jeden, aby wszyscy nie zginęli* (Jan 11). I ci z dzisiejszej Ewangelii św. faryzeusze, prawdziwie też, choć mimo swej woli wyznali Go Bogiem i Messyaszem obiecanym. I tak: wyznają Chrystusa Pana *prawdziwym*, co tylko samemu Panu Bogu jest przynależnem, gdyż każdy człowiek omylnym i fałszywym bywa. Bo jako człowiek nie jest wszystką istnością, tak nie jest i szczerą prawdą, a zaś, że Pan Bóg jest samą istnością i bytem nieskończonym, więc tem samem jest i wszystką prawdą. Ztąd i Zbawiciel o sobie powiedział: *Niebo i ziemia przeminą, a słowa zaś Moje nie przeminą* (Mat. 24).

Dalej jeszcze. Jeżeli Chrystus Pan, jak mówią faryzeusze, *drogi Bożej prawdziwie naucza*, tedy prawdziwie jest Bogiem. Bo chociaż i Mojżesz drogi Bożej uczył, ale to tylko w figurze, nie w prawdzie.

A któżby mógł drogi do nieba nauczyć, i pokazać tą drogę jeśli nie Ten, który z nieba zstąpił, to jest, Jezus Chrystus?

Nakoniec i to dodają, że *nie oglądasz się na osobę ludzką*, jakby mówili: Wszystko jedno Mistrzu u Ciebie, tak pan, jak i sługa, tak ubogi, jak i bogaty, tak król jak poddany... Każdemu Ty, bez ogródek mówisz szczerą w oczy prawdę... W którem to wyznaniu jest najwyraźniejszy znak prawdziwego Bóstwa. Kto bowiem nie ma względu na osoby ludzkie, kto bezpiecznie każdemu prawdę mówi, kto nawet śmierci się nie obawia, Ten albo jest bezwątpienia Bogiem, albo wiele ma z Boga...

Elizeusz prorok nie oglądał się na osobę króla Jorama, czemu? bo jak sam wyznał: *Stał przed obliczności Bożą* (2 Królew. 3). Widzisz z tego jako ci faryzeusze podstępni mimo swej własnej woli Boskiemi pochwałami Chrystusa wysławiają.

Ale o co głównie się oni dopytują? *Godzi li się czynsz dawać cesarzowi?* Tu jasno wyrażony zwyczaj człowieka zmysłowego, który o nic innego nie pyta, o nic się nie stara, tylko o wolność swego ziemskiego ciała: aby mu jedynie tu na świecie dobrze i wygodnie było, a o zbawienie swej duszy wcale się nie troszczy.

II.

Gdy już wiemy jakie faryzeusze pytania Chrystusowi zadali, uważajmy teraz, co im Pan odpowiedział na to: Oto: *poznawszy ich złości, rzekł: Czemu Mię kusicie obłudnicy? pokażcie Mi monetę czynszową... A oni Mu przynieśli grosz. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis? rzekli Mu: cesarski.*

Najprzód ich słowem srodze zgromił, aby dał poznać, iż On jako Bóg wie wszystko, a iż Mu nie tajne były ich serca i myśli, potem tych którzy chcieli Chrystusa Pana podejść, On ich raczej zmusił do milczenia, jak to nieraz z nimi i kiedy indziej się obchodził, więc postawił się tak, jakby nie znał monety sobie pokazywanej, aby wymógł odpowiedź, którą miał ich związać.

Oprócz tego jeszcze do tej nieznajomości monety czynszowej ze strony Chrystusa Pana tłómacze Pisma św. i tę myśl przywiązują, że Zbawiciel dopytując się o niej, chciał okazać jako zadaniem Jego było, nie doczesnemi lecz dusznemi zajmować się sprawami, czyli: aby nas wszystkich Chrześcian nauczył, nie ubiegania się zbytniego za tymi ziemskiemi rzeczami, pamiętając, żeśmy tylko pielgrzymi i cudzoziemcy na świecie, i wszystkie myśli i pragnienia nasze do nieba podnosić winniśmy.

A gdy żydzi odpowiedzieli, że na monecie obraz i napis cesarski, tak do nich rzekł Zbawiciel: *Więc oddajcie, co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Bożego Bogu.* Jakoby mówił: Jam ci nie na to przyszedł na świat, abym nauczał jak wiele kto ma podatków opłacać, ale co człowiek Bogu płacić powinien, który jest Panem wszego stworzenia... Moneta, jak powiadacie, ma imię i wyobrażenie cesarskie, więc dawajcie cesarzowi co jest cesarskiego; ale dusza wasza obraz Boży na sobie nosi, przeto Bożą jest, i Bogu samemu ma być oddawana, i nikomu nie powinna służyć, jedno Temu, który ją jak i ciało stworzył.

Taki jest krótki a prosty wykład tej odpowiedzi Chrystusowej.

Z tego również wyjaśnienia mamy najmilsi Chrześcianie, wyraźny rozkaz Boży, abyśmy i podatki ziemskie sumiennie opłacali, i dla wszelakiej prawdziwej zwierzchności okazywali należne uszanowanie, jako wierni podwładni. Toż i św. Paweł naucza, mówiąc: *Wszelka dusza niechaj będzie wyższym zwierzchnościom poddana,* bo wszelka władza od Boga jest, a kto się jej sprzeciwia, ten się Boskiemu zrządzeniu sprzeciwia. A tak płaćcie każdemu coście winni: komu dań, to dań, komu cło, to cło, komu bojaźń, to bojaźń, komu cześć, to cześć (Rzym 13). Gdzie widzimy że Paweł św. trzy rzeczy wspomina, któreśmy zwierzchności powinni: podatki, bojaźń, i cześć.

Pamiętać też należy, że bojaźń i cześć swojej zwierzchności nie tylkośmy powierzchowną jak poganie panom swym winni, ale z serca prawego, jako Chrześcianie, nie na oko tylko usługując.

Ucz się też z przykładu Zbawiciela Pana, Chrześcianinie i tego, że gdy cię czart, świat, albo ciało twoje do grzechu pociąga, abyś się nie dał uwieść, ale pierwej zapytaj: czyje to jest wyobrażenie? czyj napis na tem, co ci ofiarują... Bo jeśli djabelski, nie oddawaj że duszy twojej.

Także gdy ci się co przedstawia świętego i pobożnego spytaj: Czyje to wyobrażenie? Czyj to napis? Jeśli to napis Boży, jeśli napis cnoty, pobożności, trzymaj że się go mocno, abyś oddał Bogu co jest Bożego...

Gdy ci się jaki kiedykolwiek frasunek, bieda, kłopot ofiaruje, spytaj: Czyj jestto obraz na nim? Czyj napis? A gdy nie tylko wyobrażenie Chrystusowe, ale samego Chrystusa krzyż na sobie to zmartwienie nosi, ujmij je ochotnie, abyś Bogu oddał, który sam ci to zesłał. Bogu niedolę swą oddasz, jeśli ją znosząc cierpliwie, będziesz z Chrystusem na krzyżu przybity. Przeciwnie: jeżeli niecierpliwym się staniesz, jeśli się będziesz skarżyć, lamentować, szemrać, strzeż się, abyś nie upadł i do piekła nie zapadł!

Także gdy ubogiego chorego i opuszczonego bliźniego widzisz, czyje to wyobrażenie? Iżali nie Chrystusa Pana na krzyżu wiszącego? Iżali nie Chrystusa miłością ku nam zranionego?

A tak, jeśli mu otworzysz wnętrzności miłosierdzia; jeśli się nad nim zmiłujesz, jeśli go wspomożesz, tedyś oddał Bogu obraz Jego, stałeś się podobnym Chrystusowi, który się ulitował nad upadkiem naszym; stałeś się Bogu podobnym, który z miłosierdzia swego przyjął na się ciężkości człowiecze i znosił bóle nasze...

I wy, najmilsi Chrześcianie, czyj obraz, czyje piętno, czyj napis na sobie nosicie?... Czyż nie Chrystusowy?.. Od-

dawajcież Chrystusowi, co jest Chrystusowego! Pomnijcie żeście nie swoi. Drogim okupem jesteście kupieni; chwalcież tedy, a noście na ciele waszem obraz Pana waszego; bądźcie prawdziwymi uczniami i naśladowcami Jego nauki. Oddawajcie Bogu co Jego jest; oddawajcie Mu wszystką duszę, wszystko serce, wszystkie myśli swoje!... Albowiem przyjdzie czas gdy Ten Stwórca nasz każdego na sądzie swoim pytać będzie: O Chrześcianinie, a czyjże to napis, który masz na sobie? Jako żeś Mój obraz zachował? Jakoś śmiał obraz djabelski nawlec na obraz Boży?

Jam ciebie nędzny człowiecze, z mułu i ziemi uczynił własnemi rękami! Jam w twoje słabe członki natchnął Ducha Mego; Jam cię stworzył na wyobrażenie i podobieństwo swoje; Jam cię był w rajskich rozkoszach umieścił!... A ty, wzgardziwszy Mojemi przykazaniami, wolałeś czarta nie Boga, wolałeś kłamstwo niż prawdę!.. Zgwałciłeś ono pierwsze wyobrażenie Moje....

A gdyś już był wygnany z Raju i gdyś leżał w więzieniu śmierci, osądzony na wieczne potępienie, Jam się zmiłował nad Tobą, i abym swój obraz w tobie naprawił, zstąpiłem w żywot panieński, a narodziwszy się bez naruszenia czystości dziewiczej, leżałem w żłobie, byłem w pieluchy ziemskie owinięty, znosiłem dla cię niewczasy dziecinne i wszystkie ludzkie boleści. Słowem, stałem się we wszystkiem oprócz grzechu podobnym tobie. Dałem się pojmać, wiązać, oplwać, naigrawać, okrutnie biczować, ciernem koronować, octem i żółcią napawać, na krzyżu zawiesić, nogi, ręce i bok sobie przebić. A iżby ciebie grzeszniku od śmierci wiecznej wybawić, i sam śmierci się podjąłem.

Wejrzyj na ręce Moje gwoździami przebite!... Wejrzyj na bok dla ciebie włócznią otworzony! Wejrzyj na nogi dla ciebie zranione! Przyjąłem boleści twoje, abym ciebie od wiecznych boleści wyzwolił. Przyjąłem hańbę twoją, abym ci dał chwałę, przyjąłem śmierć twoją, abyś ty żył na wieki.

Byłem złożony w grobie, abyś ty królował w niebie. Czemużeś to wszystko zatracił człowiecze, com wysłużył dla ciebie? Czemuś niewdzięczniku, wzgardził dary twego Odkupienia? Czemuś ów przybytek, którym Ja w tobie poświęcił kałem nieczystości splamił? Czemuś ciało swoje, członki Moje, rozmaitem plugastwem zeszkaradził? Czemuś je djabłu na posługę wydawał? Czemuś Mię cięższym krzyżem, niż ten, na którym wisiałem, dręczył, i obciążał?

O nędzny człowiecze, cóż ty odpowiesz na to? Jako tak srogi głos Pana twojego na Sądzie będziesz mógł znieść?

O wy wszyscy, którzyście ten obraz Boży na duszach waszych zeszpecili, splugawili, zaklinam was, dopóki czas jeszcze, starajcie się naprawić.

Łzy pokuty świętej i płacz serca skruszonego, to plugastwo łatwo obmyć może, a przyjmowanie Ciała Pańskiego ten obraz ku pierwszej cudności i piękności przywraca.

Uciekajmyż się, najmilsi Chrześcianie, do tych lekarstw drogich, byśmy nie usłyszeli onego srogiego wyroku: *Idźcie przeklęci w ogień wieczny, djabłu i aniołom jego zgotowany* (Mat. 25).

Garnijmy się z ufnością zawczasu do tronu miłosierdzia Bożego.

Ojcze Niebieski, wiem ci, że zgrzeszyłem przeciw niebu i Tobie! Wiem, żem Cię ciężko obraził! Znam się, że już nie jestem godzien zwać się synem Twoim, gdyżem piętno piekielne, piętno onej okrutnej bestyi, piętno djabelskie na się dawno przyjął i temem zeszpecił Twój obraz! Nie śmiem stanąć przed Tobą!

Ale wiem co uczynię: Oto ofiaruję Ci ów drogi pieniądz Chrystusa na krzyżu niewinnie krwią zbroczonego za grzechy moje!...

Ofiaruję Ci Chrystusa zbitego, zranionego i prawdziwie obraz grzesznika na sobie noszącego.

O Miłościwy Ojcze, czyjże to obraz wyrażony na Synu Twoim Najmilszym? czyż nie nas grzesznych ludzi? Oddajże

nam Dobrotliwy Ojcze co jest naszego! Oddaj nam grzesznym Chrystusa, a wnet Ci ze wszystkiego wypłacimy się do jednego szelążka, bo Jego ranami będziemy uleczeni, sinością Jego będziemy uzdrowieni, śmiercią Jego będziemy ożywieni, Jego zelżywością będziemy ozdobieni, Jego zasługą będziemy odkupieni, Jego świętą łaską będziemy naprawieni. Amen.

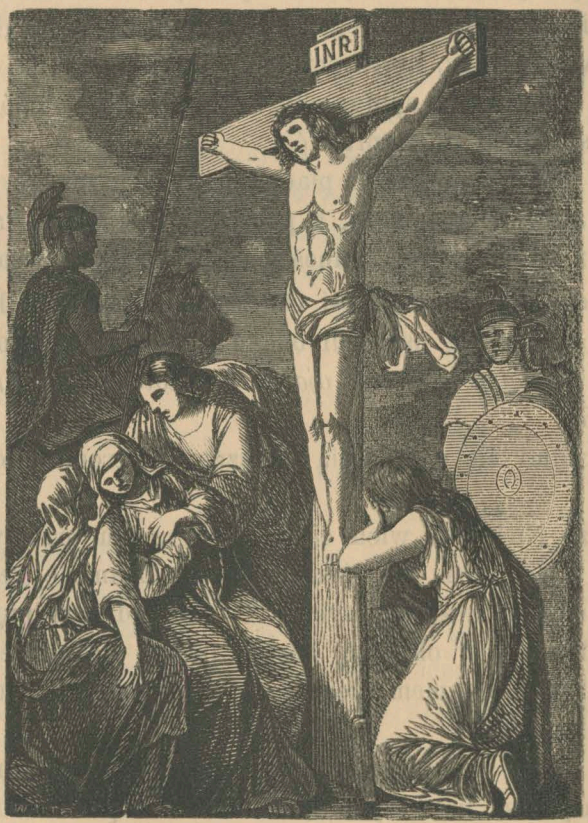



NIEDZIELA DWUDZIESTA TRZECIA PO ŚWIĄTKACH.

Ewangelia u Ś-go Mateusza w r. 9.

O uleczeniu krwotoku niewiasty, i o wskrzeszeniu córki księcia.

W on czas: gdy mówił Jezus do rzeszy: oto książe jeden przystąpił, kłaniał mu się, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skonała: ale pójdź, włóż na nię rękę twoję, a żyć będzie. A wstawszy Jezus, szedł za nim i uczniowie Jego. A oto niewiasta, która krwawą niemoc przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła z tyłu i dotknęła się kraju szaty Jego. Bo mówiła sama w sobie: bym się tylko dotknęła szaty Jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się, i ujźrzawszy ją rzekł: ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom książęcia, i ujźrzał piszczki, i tłum ludzi zgiełk czyniący, rzekł: odstąpcie, albowiem nie umarła dzieweczka: ale śpi. I śmieli się z niego. A gdy wygnano rzeszę: wszedł i ujął rękę jej, i powstała dzieweczka. I rozeszła się ta sława po wszystkiej onej ziemi.

Homilia.

W dzisiejszej Ewangelii św., Kościół Boży przytacza nam dwa wielkie cuda. Jeden, jak Chrystus Pan chorą niawiastę, której żadne lekarstwa pomódz nie mogły, samem dotknięciem szaty swojej uzdrowił. Drugi, jak małą dzieweczkę do życia przywrócił.

Chorą niewiastę pierwej w drodze uleczył, a potem zmarłą dzieweczkę w domu wskrzesić raczył.

Tym sposobem uczy nas Kościół święty, co my też o tym Panu trzymać mamy; czego od Niego i tu na drodze, to jest i w tym omylnym biegu życia naszego i potem na końcu po śmierci spodziewać się mamy.

Bo jak ta chora niewiasta zdrowie w drodze, a owa umarła dzieweczka życie w domu odzyskała, tak też Pan i Zbawiciel nasz wszystkim wiernym swoim, to obje przyrzeka; w drodze tego życia, uzdrowienie, i grzechów odpuszczenie, a na końcu, po śmierci, zmartwychwstanie i żywot nieskończony.

A cóż człowiekowi na tym świecie może być milszego jak dobre zdrowie? cóż wdzięczniejszego po śmierci, jak żywot wieczny?

Lecz tego nie możemy inaczej otrzymać tylko od Chrystusa, i przez łaskę Chrystusa, jak o tem dawno Dawid prorokował mówiąc: *Pan Bóg miłuje miłosierdzie i prawdę, łaskę i chwałę da Pan* (Ps. 83), łaskę na tym świecie, a chwałę po śmierci.

Żaden zaś po śmierci nie otrzyma chwały wiecznej, jeżeli tu za życia na duszy uzdrowionym nie będzie.

Zdrowie to cielesne więcej sobie świat waży, aniżeli wszystkie skarby i dobra doczesne. I sprawiedliwie; bo cóż człowiekowi po tem wszystkiem co ma, jeżeli na zdrowiu

szwankuje? Ale świat nie chce rozumieć, na czem prawdziwe zdrowie polega? Wiedzieli o tem cokolwiek poganie, że tedy jest doskonałe zdrowie, kiedy zdrowa dusza bywa w zdrowem ciele. Tak sądząc, zaiste bardzo się oni do prawdy zbliżyli, ale nie pojmowali tego jeszcze, o czem my dobrze wiemy: iż prawdziwe zdrowie człowieka zależy od prawdziwego zdrowia duszy; kiedy człowiek wewnętrzny jest w przyjaźni z Bogiem; kiedy jest w łasce Jego; gdy jest bez żadnego grzechu, chociażby ciało nawet i chorem było.

Ale gdy dusza stęka; gdy jest w niezgodzie z Bogiem, gdy w grzechach leży, tedy człowiek bardzo jest chorym, owszem, umarłym na duszy, chociażby ciało jego było najzdrowszem.

Owoż, jeżeli chcemy prawdziwie być zdrowymi, przysłuchajmy się wykładowi dzisiejszej św. Ewangelii, gdzie naprzód zobaczymy, jak Pan Jezus pogan i żydów uzdrowić i ożywić raczył, potem czego potrzeba, aby modlitwa chrześciańska była prawdziwą i naostatek, jak mamy być w niemocach duszy naszej uzdrowieni.

I.

Choć we wszystkich sprawach i cudach Pańskich, ktoby je chciał duchownym okiem przeglądać i badać, znajdzie dziwne tajemnice, ale to ma miejsce szczególniej w dzisiejszej Ewangelii św. Albowiem nie przypadkiem to się stało, że ta niewiasta tak długo była chorą, to jest przez lat dwanaście, ile dzieweczka życia miała; czyli: ta chora wtedy dostała krwotoku, kiedy się dzieweczka książęciu urodziła.

To wszystko stosuje się w rozumieniu przenośnem do żydów i pogan. Córka książęcia, jestto synagoga żydowska: lud wybrany od Boga, który był w wielkiej u Niego miłości. A ta plugawa niewiasta, to lud pogański, zeszpecony bałwochwalstwem, nieczystością i wszelkiemi innemi grzechami. Z tym ludem żydzi nawet obcować nie chcieli. Kiedy zaś urodził się lud żydowski, to jest w Abrahamie i Izaaku we-

dle Boga żyć poczynał, tedy poganie cierpieć poczęli, oddając się różnym występkom.

Z drugiej strony, kiedy poganie poczęli wierzyć w Chrystusa Pana i ze swych błędów powstawać, to lud żydowski umierać poczynał, straciwszy Boga i prawdziwego Messyasza i dotąd leży bez czucia, aż ta chora niewiasta, to jest: poganie zupełnie zdrowie otrzymają, to jest, gdy wszyscy do Chrystusa się nawrócą, tedy też i umarłą dzieweczkę, to jest żydów, Zbawiciel wskrzesi i ożywi, czyli ostatki, które w ślepocie i uporze trwały, do siebie nawróci, jak św. Paweł pisząc do Rzymian naucza (Rzym. 11).

Ta nieszczęśliwa niewiasta utraciła całe swoje mienie na lekarzy, jak to obszerniej św. Marek podaje (r. 5); ale nic nie pomogło: czem dalej, tem gorzej się miała. Bo póki człowiek pogański nie przyjdzie do Chrystusa, póty się nie oświeci i nie uszczęśliwi; albowiem nie masz innego imienia pod słońcem, w którembyśmy mogli być zbawieni, jedno tylko Imię, które jest nad wszelkie imię, na które upada każde kolano, tak tych, co w niebie, jako i tych, co na ziemi i w piekle mieszkają.

Czem bowiem byli wszyscy mędrcy pogańscy, jak nie lekarzami jakimiś, którzy sobie naukę uleczenia duszy ludzkiej tylko przywłaszczali i chlubili się z tego, jakoby ich mądrość była zdolną powściągnąć wszelkie namiętności człowieka. Ale cóż oni tem swojem lekarstwem sprawili? Którzy z nich kiedykolwiek, nie już kraj, ale miasteczko jedno, swemi naukami, swemi zasadami, przywieść zdołali do prawego żywota? Owszem, przeciwnie, bo i sam z nich żaden nie trzymał się swoich prawideł.

Więc niedziw, że ta nędzna niewiasta, ci poganie, straciwszy cały majątek, to jest: całą mądrość wysilając na szukanie uleczenia, znaleźć go nie mogła, aż gdy dotknęła się padołka szaty Chrystusowej, zupełnie uzdrowiowioną została. Padołek, jest to najniższa część sukni. Owóż i apo-

stołowie byli najniższymi i ostatecznymi z ludzi: rybacy, celnicy, prostacy, a jak św. Paweł się wyraża: *wyrzutki i śmiecie świata tego* (I Kor. 1). Jednakże przez nich Kościół św. z pogan zgromadzony został i te dusze, które rozmaitemi chorobami przez długi czas tak ciężko były trapione, że im żadne leki pogańskich mędrców poradzić nie mogły, przez apostołów Chrystusowych uzdrowione zostały, tak, iż Grecy i Rzymianie, mędrcy i nieucy, poddali się dobrowolnie pod jarzmo Ewangelii św. My tylko niestety, najmilsi Chrześcianie, przez naszą oziębłość i lekceważenie, bardzo mały, albo i żadnego nie odnosimy pożytku z nauki Chrystusowej...

Owa niewiasta chora z tyłu dotknęła się Pana Jezusa, to znaczy, że poganie nie widzieli Chrystusowego oblicza, a jednak uwierzyli...

II.

Przysłuchując się modlitwie tego księcia do Pana Jezusa o wskrzeszenie córki, znajdujemy trzy rzeczy bardzo potrzebne, aby i nasza modlitwa próżną nie była.

Pierwsza tedy rzecz jest: prosić pokornem, a uniżonem sercem, jak u tego książęcia widzimy. *Kłaniał się* Panu Jezusowi, podaje Ewangelia, to jest, dał mu cześć i chwałę. W tem okazał wielką nędzę i potrzebę swoją, w której go nikt, oprócz Zbawiciela, poratować nie mógł. To jest właśnie prawdziwa pokora, co sobie nic nie przywłaszcza, czyli nie przyznaje, ale wszystko Panu Bogu oddaje.

Taka pokora jest konieczną w modlitwie, jak Pismo św. mówi: *Modlitwa korzącego się przeniknie obłoki* (Ekl. 35).

Druga rzecz do modlitwy potrzebna jest: gorącość ducha, czyli zapalona żądza, bez której modlitwa jest tylko próżnem wielomówstwem.

Prawdziwa bowiem modlitwa, jest to podniesienie myśli ku Bogu. Tę gorącość ducha obudzić w sobie możemy, albo rozważaniem własnej swojej nędzy, albo rozpamiętywaniem dobroci Bożej.

Zapalona zaś żądza dziwnie woła do Boga, iż jej Ten Pan żadną miarą odrzucić nie może. Mamy przykład z Mojżesza, do którego tak mówi Bóg: *I cóż wołasz do mnie?* (Wyjścia 14), chociaż Mojżesz ni ust nie otworzył, ale tylko serce jego wołało tak głośno do Boga. Podobne również nabożeństwo miał król Dawid, gdy mówił: *Wołałem ze wszystkiego serca mego; wysłuchaj mię Panie!* (Ps. 118). Taką też żądzę i w tym książęciu widzimy, kiedy mówi: *Panie, córka moja dopiero skonała, ale pójdź, włóż na nią rękę Twoją, a ożyje.* Jakoby rzekł: Wielka mnie potrzeba przypędziła do Ciebie Panie, w której żaden inny, tylko Ty, poradzić nie potrafi. Oto moja córka jedynaczka, najprzedniejsza pociecha mej starości, umarła! Przyjdź więc, włóż na nią rękę Twoją, a ożyje!..

To się nazywa zapalona żądza, wielka chęć i wielka gorącość w tej jego modlitwie.

Trzecią rzeczą do modlitwy potrzebną, jest: wiara żywa, bo przez wiarę otrzymujemy wszystko, o cokolwiek prosimy Pana Boga. *Powiadam ci*, mówi Chrystus Pan, *iż wszystko, o cokolwiek prosicie, wierzcie, iż weźmiecie, a stanie się wam* (Mar. 11).

Św. Jakób też naucza: *A niech prosi z wiarą, nic nie wątpiąc, bo kto wątpi, podobny jest wału morskiemu, którego wiatr wzrusza i tam i sam nosi. Przeto niech on człowiek nie mniema, aby co miał wziąść od Pana* (Jakób 1).

Widzicie więc, jak wiara do modlitwy jest bardzo potrzebną. Ale im jest wiara potrzebniejszą, tem większe pokusy na nią nacierają, jak na tym książęciu widzimy. Ucieszył on się nie pomału z dobroci Chrystusowej, iż się łaskawie ofiarował pójść do domu jego, ale gdy się przybliżał, aliści posłańcy zawiadamiają, że już córka skonała, to jest, aby nie fatygował Zbawiciela Pana. Nie wiedzieli, że w ręku Jego jest życie i śmierć każdego człowieka. Sądzili o Panu Jezusie, jak o lekarzu, który tylko chorym pomódz może, a nie umarłym, bo człowiek żaden umarłego nie wskrzesi.

Cóż się to dziać musiało w sercu owego książęcia!.. Pierwej miał on nieco nadziei, póki jeszcze chora żyła i dla tego tak pilnie podążał do domu z powrotem, by zastać ją przy życiu... I pewno by teraz całą nadzieję utracił, gdyby nie Zbawiciel, który go pocieszał, mówiąc: Nie lękaj się i wierz... a ujrzysz dziwne rzeczy...

Tym sposobem doświadczał Pan Bóg wiary na żydowskim narodzie. Wyszli oni niegdyś z weselem z ziemi Egipskiej, widząc one cuda, które Pan Bóg przez Mojżesza czynił, ale gdy stanęli nad morzem Czerwonem i ujrzeli wojska Faraona ich ścigające, wnet poczęli się trwożyć i wiarę tracić, mówiąc do Mojżesza: *Czemużeś nas wywiódł z Egiptu, abyśmy pomarli na tej puszczy?* (Wyjścia 14).

I już by tę wiarę w moc Boga i opiekę Jego nad sobą do reszty utracili, gdyby się Mojżesz nie odezwał: *Nie bójcie się; już wy jedno stójcie, a Pan Bóg będzie walczył za wami* (Wyjścia 14).

Podobnież św. Hiobowi, gdy własna małżonka wyrzucała tę wiarę jego i ufanie w Boga, on trwając statecznie przy swojem, odrzekł: *By mnie też i zabił, ufać Mu będę* (Job. 13).

Nie inaczej też i w nas, najmilsi Chrześcianie, wiara doświadczaną bywa. My wierzymy co prawda, póki się nam dobrze powodzi, ale gdy np. grad zboża wybije, kiedy nas mór, lub głód przyciśnie, wnet wiara nasza ustaje, jeśli się mocno na słowie Bożem nie oprze.

To samo bywa i w rzeczach duchownych. Gdy człowiek czuje w sobie sumienie dla grzechów zatrwożone, bojaźń śmierci, gniew Boży, wpadłby pewno w rozpacz, gdyby nie słyszał głosu Chrystusowego: nie lękaj się nieszczęsny, tylko wierz, a Ja cię nie opuszczę. Jam jest źródło nieprzebranej dobroci bez przestanku płynące dla wszystkich... Jam jest gotów każdemu przebaczyć, byleby wierzył we Mnie a ufał...

Gdzie jest taka wiara i prawdziwe nawrócenie, tam

dzieweczka powstać musi, chociażby umarła i niema nic tak zepsutego, coby się naprawić nie mogło.

Więc, najmilsi Chrześcianie, abyśmy nigdy o dobroci i opatrzności Boskiej nie wątpili, potwierdzajmy wiarę naszą już obietnicami Jego z przykładów ksiąg Pisma św.; już to rozmyślaniem przeszłych dobrodziejstw tego Najwyższego Pana. *Bo jeżeli*, jak mówi Paweł św., *Bóg własnemu synowi swemu nie przepuścił, ale Go za nas wszystkich wydał, jako też wszystkiego nam z Nim nie darował* (Rzym. 8).

III.

Zastanówmy się dalej nad wykładem dzisiejszej Ewangelii świętej.

Że owa chora na krwotok niewiasta całą swą majętność napróżno na leki wydała, nie sądźmy ztąd, żeby źle czynili, którzy w chorobie szukają rad lekarzy, gdyż Pismo święte mówi: *Czcij lekarza dla potrzeby... bo od Boga jest wszelkie lekarstwo* (Eklez. 38). Tacy jednak godni są nagany, którzy całą ufność i nadzieję pokładają tylko w lekarstwach cielesnych. Przeto tenże Mędrzec na innem miejscu upomina, abyśmy się w każdej chorobie przedewszystkiem do Boga uciekali, mówiąc: *Synu, w chorobie twojej nie opuszczaj samego siebie, ale proś Pana, a On cię uzdrowi* (Eklez. 38).

Dlatego Pismo Boże gani Azę króla, że gdy ciężko był chory na nogi, nie szukał Pana Boga w swej chorobie, ale więcej ufał nauce lekarskiej.

Zwróćmy jeszcze i na to uwagę, jakośmy gnuśni i niedbali w nabywaniu dusznego zdrowia dla siebie. Albowiem pokażcie dziś takiego Chrześcianina, który by, nie mówię całą swą majętność, ale choćby część swego mienia na to obrócił, żeby dostąpić zdrowia duszy swojej?

Na lekarstwa dla uleczenia ciała, które nie długo rozsypać się musi, nic nie żałujemy, a duszę najmilszą, której żywot trwać będzie na wieki, tak lekceważymy, iż nietylko żadnych nakładów na jej zdrowie czynić nie chcemy, ale

jeszcze lekarstwa które nam darmo dają, z pogardą odrzucamy... A co gorsza: że tych, którzy nas chcą wyleczyć, to jest: kaznodziei, spowiedników, pasterzy dusz naszych, mamy w nienawiści...

Kiedy lekarz dla uleczenia rany ciała siecze, rznie, pali, albo gorzkie lekarstwa podaje, chory nietylko, że się nań nie gniewa, ale dziękuje mu i jeszcze zapłaci. Ale gdy kaznodzieja, czy spowiednik, około leczenia wrzodów i ran duszy coś podobnego uczyni; gdy srogich napomnień, jak ostrego żelaza, używać musi, lub rozgrzeszenia odmówi, o! wtedy nieprzyjaciół ma wielu, co go obmawiają, wymyślają nań niebywałe rzeczy...

Zaiste, takie postępowanie jest znakiem nierozsądku wielkiego, co i Salomon pokazując, mówi: *Głupi śmieje się ze strofowania ojca swego* (Przysł. 15). I znowu: *Kto odrzuca karność*, to jest napomnienie, *ten wzgardził duszę swoją; ale kto przyjmuje karanie, ten panem jest serca* (tamże).

Ty grzeszny człowiecze, który jesteś prawie, jak owa plugawa niewiasta, dopóki w grzechach leżysz, cierpisz ustawicznie tę szkaradną krwawą niemoc i pospołu ze krwią życie duszy utracasz, jeśli chcesz być uzdrowiony, naśladuj tę nędzną niewiastę i jako ona mówiła o sobie, tak i ty mów też w sercu swojem: *Jeśli tylko dotknę się szaty Jego, zdrów będę.* Uznaj plugastwo swoje; uznaj grzechy swoje, i szukając uzdrowienia, ciśnij się jak najbliżej do Pana Jezusa. Ale znowu: nie bądź tak śmiały abyś z tem swojem plugastwem miał prosto przyjść przed oczy Boga Tego, bo napisano o Nim: *że nie będzie usprawiedliwiony przed Nim żaden żywy człowiek* (Ps. 142); *że twarz Jego nad czyniącymi źle, aby ich pamiątkę z ziemi wygładził* (Ps. 33).

Radzę ci więc, nie ukazuj się na oczy Bogu swemu, póki w grzechach leżysz, ale z wielkim wstydem i bojaźnią przystąp z tyłu do Chrystusa Pana, aby On cię zasłonił swemi ramionami, aby On okrył swemi zasługami wszystkie

złości i plugastwa twoje. Bo nie bez przyczyny król Dawid prosił Pana Boga: *Wejrzyj Panie Boże, Obrońco nasz, a wejrzyj na oblicze Chrystusa Twojego* (Ps. 83). Bo jeżeli zaraz wejrzysz na grzechy moje rozgniewanem okiem Twojem, wnet umrzeć i zginąć muszę, ale, jeżeli pierwej obrócisz wzrok Twój na Chrystusa Najmilszego, w którym się niewymownie miłujesz, a zatem pojrzysz przez Niego na mnie grzesznika, za Nim stojącego, wnet się zmiękczysz i miłosierne oblicze ukażesz.

Idąc zaś za Panem i z tyłu doń przystąpiwszy, dotknij się, jak ta niewiasta, kraju szaty Jego, w którą się On oblec dla nas raczył, to jest, Ciało Jego Przenajświętsze. Kraj tej szaty, to Męka i Śmierć Jezusa Chrystusa.

Przeto ktokolwiek pragnie być uzdrowionym na duszy, niech się kraju szaty, tej śmierci Pańskiej, dotyka.

A jak jej się dotknąć należy? Oto rozważając nabożnie ją w sercu swojem i używając św. sakramentów, w nich bowiem, jakby w jakiem naczyniu, zawiera się Męka i Śmierć Pańska.

Gdy się ich dotknie chory człowiek z taką wiarą i z nabożeństwem, jak owa niewiasta, wnet uzdrowionym zostanie.

Ale niestety, Miły Panie!.. Choć wielu jest przystępujących do św. sakramentów, ale bardzo takich mało, którzyby z prawdziwem nabożeństwem dotykali się Ciebie! Dlatego też niema poprawy w ich życiu... Wciąż leżą w swych plugastwach...

Więc Chrześcianinie, jeżeli serdecznie być uzdrowionym pragniesz, przystąpże z taką bojaźnią i wiarą; z takim wstydem i nabożeństwem do św. sakramentów, jak ta niewiasta przystępowała, by się dotknąć kraju szaty Jezusa...

Uwierz sercem statecznie; wyznawaj usty; dotknij się skutecznie dobremi uczynkami, a zobaczysz, że ci wnet dopomoże Pan Jezus i usłyszysz od Niego te pocieszające słowa: *Ufaj synu, wiara twoja ciebie uzdrowiła.*

Zobaczmy teraz, co się dalej stało.

Gdy Pan Jezus przyszedł do domu onego książęcia, ujrzał tam piszczków i trębaczy, którzy wedle zwyczaju żydowskiego, ludzi do płaczu pobudzali i rzekł do nich: *Odstąpcie, albowiem nie umarła dzieweczka, ale śpi.* A oni się śmieli z Niego.

Tu dla nas nauka, iż gdy krewny jaki, lub osoba miła sercu naszemu, schodzi z tego świata, pamiętajmy, co Chrystus Pan powiedział: *Nie umarła, ale śpi.* W dzień Ostateczny powstanie z mogiły daleko piękniejsza w nieśmiertelnem ciele. Albowiem tak Panu Bogu łatwo wskrzesić zmarłego, jak nam obudzić śpiącego ze snu.

Ale jak wówczas śmiano się z Chrystusa, gdy o tej dzieweczce powiedział że *śpi*, tak i dziś wielu bezbożnych, natrząsa się z wiary ojców swoich w przyszłe życie. Takim się też dostanie to, co owym piszczkom i trębaczom, że za swe niedowiarstwo są wyłączeni z Kościoła Powszechnego i świętych Obcowania, a w dzień Sądu na wieczne potępienie powstaną.

Chrystus tedy wypędziwszy tę zgraję z mieszkania, wziął z sobą tylko Piotra, Jakóba i Jana, oraz rodziców onej dzieweczki i wszedłszy, gdzie umarła leżała, ujął ją za rękę i rzekł: *Dzieweczko, wstań.* I natychmiast powstała i chodziła ona.

Zdumieli się wszyscy niewymownie, a Zbawiciel im przykazał, aby tego cudu nie rozpowiadali.

Widzicie, najmilsi Chrześcianie, jak Wielki i Wszechmocny ten Pan i Zbawiciel nasz Jezus Chrystus!..

Tylko poczciwie żyjcie na tym świecie, a w dniu Ostatecznym wskrzesi On i wasze ciała ku żywotowi wiecznemu...

Nadewszystko zaś, starajcie się o zdrowie dusz waszych, a dostąpicie szczęścia wiekuistego...

Przystępujcie do św. sakramentów z taką pokorą, wiarą i gorącością ducha, jak ten książe, lub ta chora niewiasta do Chrystusa Pana, a pewno otrzymacie zdrowie duszy waszej od Tego Pana nad pany, któremu niechaj będzie od nas wszystkich cześć i chwała na wieki wieków. Amen.

NIEDZIELA DWUDZIESTA CZWARTA PO ŚWIĄTKACH.

Ewangelia u Świętego Mateusza w r. 24.

O Sądzie Ostatecznym.

Onego czasu: mówił Jezus uczniom swoim: Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest przepowiedziana przez Daniela Proroka, stojącą na miejscu świętem: kto czyta, niech rozumie: tedy którzy są w żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry: a kto na dachu: niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego: a kto na roli, niech się nie wraca brać suknie swoje. A biada brzemiennym i piersiami karmiącym w one dni; prościesz, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w Szabat. Albowiem na on czas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone dni one, żadne ciało nie byłoby zachowane: ale dla wybranych będą skrócone dni one. Tedy jeśliby wam kto rzekł: oto tu jest Chrystus, albo indziej: nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie, i fałszywi Prorocy, i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak, iżby zwiedzeni byli (jeśli może być) i wybrani: otom wam opowiedział. Jeśliby tedy wam rzekli: oto na puszczy jest, nie wychodźcie: oto jest w zamknieniu, nie wierzcie: albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca, i okazuje się aż na zachodzie: tak będzie i przyjście Syna człowieczego. Gdziekolwiekby było ciało, tam się i orłowie zgromadzą. A natychmiast po utrapieniu onych dni, słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej; a gwiazdy będą padać z nieba; i mocy niebieskie poruszone będą. A na on czas się ukaże znak Syna człowieczego na niebie: i tedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemie: i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem. I pośle Anioły swe z trąbą i głosem wielkim: i zgromadzą wybrane Jego ze czterech wiatrów od krajów niebios, aż do krajów ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: gdy już gałąź jego odmładza się i liście wypuszcza, wiecie iż blisko jest lato. Także i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedźcie: iż blisko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam: iż nie przeminie ten naród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą: ale słowa moje nie przeminą.

Homilia.

Gdy jeden z uczni Chrystusa Pana, przypatrując się kościołowi Salomonowemu, dziwił się Jego wspaniałości i piękności, mówiąc: *Nauczycielu, patrz jakie kamienie i jakie budowanie!* Zbawiciel nasz z wielkim smutkiem odrzekł mu: *Widzisz te wszystkie wielkie budowanie; nie zostanie kamień na kamieniu, który by rozniesion nie był* (Mat. 13).

Rozumiejąc niektórzy uczniowie, iż Pan Jezus jako Bóg wszystko wie i widzi; iż Mu nic tajnem nie jest, ale okiem swojem przyszłość przenika, upatrzywszy stosowną chwilę, kiedy Pan się znajdował na górze Oliwnej, zapytali Go, kiedy to nastąpi i jakie będą znaki powtórnego przyjścia Zbawiciela i skończenia świata. Wtedy im Pan Jezus to wielkie proroctwo, które czytamy w dzisiejszej Ewangelii, objawił i nietylko zburzenie świątyni Jerozolimskiej i całego królestwa upadek przepowiedział, ale i o przyjściu swem na Sąd Ostateczny i o końcu tego świata objawił.

Wedle zwyczaju proroków, zaciemnił te przepowiednie Zbawiciel, mięszając obie razem. Nie chciał też i czasu pewnego oznaczyć, kiedy to nastąpi, ale dał pewne znaki, po których wszystkiego domyślić się możemy. A że przepowiednia o zburzeniu Jeruzalem i całego królestwa Żydowskiego spełniła się, bezwątpienia zatem i druga Jego przepowiednia o skończeniu świata też się ziści i świat ten koniec mieć będzie. Wreszcie i Zbawiciel nasz Jezus Chrystus na sąd straszny przyjdzie, jak to wierzymy i wyznajemy w Składzie Apostolskim.

O tym Sądzie będzie się czytała Ewangelia św. na przyszłą niedzielę. Dzisiaj zatem o końcu świata tego pobożne rozmyślanie uczyńmy, szukając dla siebie zbawiennej nauki.

I.

Starzy poganie przed przyjściem Chrystusa Pana utrzymywali, że ten świat cały nie miał początku, ale jest od wieków, ani też końca mieć nie będzie. I nie dziwić się im, bo oni nie mieli o tem objawienia od Boga, jako my dziś mamy, którzy wyznajemy, iż ten świat cały, ta ogromna machina, jak ręką wszechmocnego Boga naszego zbudowaną została z niczego, tak też w swoim czasie mocą Jego zostanie zepsutą.

Na początku, powiada Mojżesz, *stworzył Bóg niebo i ziemię* (Rodz. 1).

I Psalmista wyznaje: *Ty Panie ufundowałeś ziemię i niebiosa, są dziełem rąk Twoich. One poginą, a Ty trwasz i wszystkie, jako szata zwietrzeją* (Ps. 101).

Długo ta suknia Jego Przemożnemu rozkazaniu służy...

Dotąd, przez te sześć tysięcy prawie lat, nie widzimy, aby się co naruszyło, albo w biegu swoim gwiazdy się zmyliły; albo ziemia rodzić przestała, albo wiatry ustać i morze ze swych granic występowało. Jednak przyjdzie czas, jak mówi Piotr św., *gdy niebiosa z wielkim szumem przeminą i żywioły od gorąca się rozpuszczą, a ziemia i dzieła, które na niej są, popalone będą* (2 Piotr. 3).

Kiedy jednak mianowicie to nastąpi, Zbawiciel wyraźnie nie oznaczył, tylko po znakach uprzednich domyślać się kazał.

Pierwszym tedy znakiem końca świata, będzie opowiadanie Ewangelii wszystkim narodom. Póki który zakątek ziemi zostanie, gdzie ta wesoła nowina objawioną nie będzie, póty końca świata nie będzie jeszcze.

O tem Zbawiciel powiada: *I będzie przepowiadana ta Ewangelia po wszystkiej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom, a za tem* (opowiadaniem) *przyjdzie koniec* (Mat. 24).

A to dlatego, aby żaden naród nie wymawiał się w dzień Sądu Bożego, iż nie wiedzieli, że Bóg dla ich odkupienia

umarł i tak dla dobra naszego się poniżył. *A że*, jak objaśnia św. Augustyn, *Chrystusowi Panu wszystkie narody są obiecane, muszą przeto wszystkie o Jego Ewangelii wiedzieć.*

Ponieważ jednak jest jeszcze wiele krajów, gdzie Ewangelia św. opowiadaną nie była, więc i świat tak prędko nie weźmie swego końca.

Drugi znak końca świata ten, że znajdzie się wielu ludzi, którzy wiarę Chrystusową będą psuli, a nawet mocą i cudami czartowskimi potwierdzać swój fałsz się odważą. Jako czynili owi czarnoksiężnicy w Egipcie przeciwko Mojżeszowi, *tak, iż wybranych*, powiada Zbawiciel, *jeśliby to być mogło, zwieść by mogli.* Bo z nieba gromy spuszczać będą, trząść ziemią, przestrachy na ludzi czynić, a nawet chorych uzdrawiać potrafią...

Ale to wszystko będą znaki i cuda kłamliwe, jak mówi Apostoł (2 Tess. 2). Owi oszuści będą tylko oczy ludzkie mamić i niebacznych chytrze do swego kłamstwa łowić. Jednakże oni wiernych Chrystusowych tak ucisną, iż nawet Ofiary mszy św. mieć nie będą mogli i okrutnie zabijani będą.

Trzeci znak końca świata, to przyjście i królowanie Antychrysta na ziemi. Wspomina o nim wyraźnie Daniel prorok, a i Zbawiciel sam do żydów powiada: *Jam przyszedł w imię Ojca Mego, a nie przyjęliście Mnie; gdy przyjdzie drugi w imię swoje, onego przyjmiecie* (Jan 5). I Jan św. mówi: *Synaczkowie, ostatnia jest godzina i jakoście słyszeli, iż Antychryst idzie, a teraz wiele się stało antychrystów zkąd wiemy, iż ostatnia jest godzina* (I Jan 2).

Tenże Apostoł św. dokładnie go nam opisuje. Iż będzie jeden; iż to ma być wielki grzesznik i syn zatracenia. Iż się ma podnieść nad Boga i sam czynić się bogiem będzie. Iż w kościele nie prawdziwym, ale ręką uczynionym, który w Jeruzalem zbudowanym zostanie, zasiędzie. O czem tak Jan św. mówi: *Iż ta bestja tam zasiędzie, gdzie Pan Enochów i Eljaszów, których też pobije, ukrzyżowany jest* (Ap. 11). Iż tenże Antychryst cuda wielkie, ale fałszywe i w kłamstwie

czynić będzie. Iż Duchem ust Pańskich zabitym zostanie. Iż świętych wyznawców Bożych srodze uciśnie, a mordować i tracić ich będzie. Iż Ofiarę mszy św. wygubi, iż jej nikt widomie nie będzie mógł odprawiać. Iż pieczęć swoją na rękę i na czoło sług swoich przyłoży, aby krzyżem świętym oznaczeni być nie mogli. Iż półczwarta tylko roku królować będzie. A iż jeszcze nie przyszedł i końca świata nie będzie tak prędko.

Czwarty znak końca świata, jest nawrócenie wszystkich żydów do wiary Chrystusowej. Bo gdy ich Antychryst zwiedzie i oszuka, wtedy Enoch, Eljasz, prorocy nazad ich odbiorą i do wiary św. i do Messyasza prawdziwego przywiodą. O tem św. Paweł apostoł tak pisze: *Nie chcę, abyście nie mieli wiedzieć, Bracia, tej tajemnicy... iż zaślepienie poczęści przydało się w Izraelu, żeby zupełność pogan weszła i tak wszystek Izrael zbawion byłby, jako napisano jest: Przyjdzie z Syonu, któryby wyrwał i odwrócił niezbożność od Jakóba* (Rzym. 11).

Z tych więc znaków domyślamy się, że jeszcze końca świata tak rychło nie będzie. Ale śmierć każdego z nas nam uczyni koniec świata tego. Szukajmy przeto ztąd dla siebie nauki.

II.

Jeżeli ten świat przeminie, przeto Jan św. woła: *Nie miłujcie świata tego.* I słusznie. Na cóż bowiem mamy miłować rzecz tak niestałą i kłamliwą, a omylną. I Mędzec mówi: *Kto się opiera na kłamstwie, ten wiatry pasie* (Przysł. 10). Pasie wiatry, kto polega na kłamstwach, to jest doczesnych dobrach i cokolwiek jest na tym świecie.

Nie masz większego kłamcy, jak świat; bo ludzi oszukuje; wiele rzeczy przyrzeka: szczęście, spokój, a potem nie ziszcza obienicy swojej. Bo te jego obietnice, są jako dziwy, które uczeni wymyślają, a których w samej rzeczy nie masz, tylko w ich głowie. Takie to były dobra i urodzaje, które

ów głupi bogacz ledwie zebrał i sobie zgotował, aż tejże nocy samej życie stracił i te dobra przygotowane postradał. Tak bowiem Pismo św. opowiada: Niektórego bogatego człowieka rola obfite pożytki zrodziła. I rozmyślał sam w sobie mówiąc: Cóż uczynię, gdyż nie mam, dokąd bym miał zgromadzić urodzaje moje. I rzekł: to uczynię: zwalę gumna moje i większe pobuduję, a tam zgromadzę wszystko, co mi się urodziło i dobra moje. I rzeknę duszy mojej: Duszo, masz wiele dóbr zgotowanych na wiele lat!.. Odpoczywaj, jedz, pij, używaj... I rzekł mu Bóg: *Szalony, tej nocy duszy twojej upominają się u ciebie, a coś nagotował, czyjeż będzie* (Łuk. 12). Tak ci jest ten, który sobie skarbi a nie Bogu na chwałę...

Dobrze więc św. Jan powiedział: *Nie miłujcie świata tego.*

Dlatego też, najmilsi Chrześcianie, strasznym będzie koniec świata tego. A najprzód odejmie mu Bóg wszystkie ozdoby; światła wszystkie pozabiera z nieba, a ten świat zostanie, jako otchłań ciemna i straszliwa. Następnie dopuści ogień, który wszystko zniszczy, co tylko ten świat ma w sobie pięknego i zostanie sama brzydkość spustoszenia... A to w jakim celu? Oto Bóg chce pokazać ludziom światowym, jako to marna rzecz, którą oni tak bardzo miłowali, a przez którą zbawienie swoje utracili, opuszczając Boga, Stwórcę swego i światowe dobra nadeń przekładając.

Tak samo i Mojżesz postąpił sobie z owymi bałwochwalcami na puszczy. Pierwej, niż ich śmiercią ukarał kazawszy pozabijać, spalił onego cielca złotego i popiół z niego starłszy i wodą rozprowadziwszy, dał wszystkim do wypicia, pokazując żydom, co ich do grzechu tak ciężkiego opuszczenia prawdziwego Boga i Dobroczyńcę przywiodło, że był to proch marny i popiół brzydki; błoto sprośne, jeno blaskiem upstrzone...

Toż samo i Pan Bóg na końcu świata uczyni, obnażywszy go i te rzeczy błyszczące doczesne z powierzchowne-

go blasku, wystawi ludziom samą ich pozostałą sprosność, swąd i szkaradne brzydkości...

Uczcie się więc z tego, najmilsi, Pana Boga nad wszystko przekładać.

Drugą naukę daje św. Paweł w tych słowach: *Którzy używają tego świata, jakoby nie używali* (I Kor. 7).

Nie zabrania tu apostoł korzystać z dóbr doczesnych. Każdy bowiem, choćby nie chciał, musi żyć na nim i co potrzeba, do życia brać z niego, jako pokarmy, napoje, odzienie... Więc tu nie zakazano używać tych rzeczy, ale tylko wiedzmy, jak używać, to jest nie nadużywać.

Weźmy np. takie podobieństwo. Widzimy rzekę bystrą, która wielkim pędem bieży ku morzu. Nad brzegiem tej rzeki jest drzewo zasadzone, mocno stojące, głęboko korzenie zapuściwszy w ziemi. A choć woda bystro płynie, jednak ono z miejsca się nie rusza i tylko trochę w siebie wody wciąga, ile potrzeba do życia.

Tak i Chrześcianin każdy powinien używać dóbr tego świata, bo one jak bystra rzeka uchodzą. I tylko tyle z nich brać należy, ile mu potrzeba do utrzymania się na tej ziemi.

Tacy nie pędzą za uciekającym światem; stoją bezpieczni; tylko patrząc na jego upływające wody. Jak św. Jan w Objawieniu swem mówi o tych, którzy stali na brzegu morza ognistego, śpiewając i na cytrach wygrywając chwałę Panu Bogu, dziękując Mu, że ich od zatopienia zachował w morzu świata, w którym patrzali na innych, tak wielu potopionych (Ap. 15).

Tacy tedy zażywają świata tego, jakoby nie używali. Nie zanurzają się w nim, patrzą na wszystko, to co na nim jest, jak na rzeczy cudze i do nich nienależące. Tacy, czy co dobrego, lub złego ich spotka, stoją zawsze nieporuszeni.

Czytamy w dawnych dziejach, że gdy pewien król zdobywał miasto Megarę, znalazł tam wielkiego mędrca, którego wszyscy bardzo poważali. Kazał go więc król przy zdobyciu onego miasta ochraniać i co utracił, sowicie wynagrodzić. A ów mędrzec wiele był utracił, bo mu dom zbu-

rzono, wszystko zrabowano, spalono, służbę wymordowano, dwie córki w niewolę porwano, jednak na zapytanie, co mu zginęło, odpowiedział: „nic nie straciłem bo mam wszystko". A to myślał i mówił, bo tego wszystkiego co postradał za swoje nie uważał. Nie przywiązał się był z całego serca do żadnej rzeczy doczesnej, używał ich jako cudzych i pożyczonych, więc i nie uczuł żadnego smutku z ich utraty...

Niech każdy z nas najmilsi tak czyni. Acz pono wstyd prawowiernemu uczyć się od poganina, ale większa szkoda nie pojmować tej prawdy. Kto tak postępować będzie, zadość uczyni radzie Apostoła: że nie będzie świata tego źle używał, ale tak używał, jakoby go nie używał.

Jest znowu drzewo słabe nad bystrą wodą stojące, które ona podmywszy obala i sobą unosi do morza, lub na brzeg wyrzuca, więc zaginąć ono drzewo musi bo mu już przyjąć się trudno. Wyrwała je woda z korzeniem, i z sobą uniosła... Tak i ludzie niektórzy nadużywają świata tego, rzucają się weń i z nim płyną, do niego myślą i sercem przylegają. Takich nie dziw, że świat, też porywa ze sobą, i niesie na swych wodach i płyną z nim tak długo aż dopóki albo w morze wpadną i z nim razem i w odmętach zatoną, albo świat ich opuści, wyrzuci gdzieśkolwiek, zostawi w nędzy, odarłszy bezlitośnie ze wszystkiego czem ich opatrywał.

Trzecią naukę o końcu świata podaje nam św. Piotr apostoł, który słysząc słowa Zbawiciela: że nieba przeminą i świat swój koniec weźmie, każe wyglądać *oczekując i śpiesząc się na przyjście dnia Pańskiego* (2 Piotr 5). Wyrażenie: *Oczekując*, znaczy, abyśmy gotowymi byli na podobieństwo onych sług, o których mówi Zbawiciel, oczekujących aż ich Pan powróci z wesela, którzy stoją u drzwi mając w pogotowiu wszystko, czego potrzeba na przyjęcie Pana, to jest świecę, pas, i t. p., aby to co im on rozkaże spełnić byliby gotowi.

Tak oczekują Zbawiciela ci wszyscy, którzy zawsze są gotowi drzwi Mu otworzyć gdy zastuka do nich, wynijść,

z ciała swego i stanąć do rachunku na sądzie pośmiertnym. Mają oni sumienie zawsze czyste, a gdy zdarzy się im upaść, wnet śpieszą do sakramentu Pokuty świętej, aby się uleczyć i tacy są gotowi na przyjęcie Pana swego.

Wielu jednakże nie myśli o tem wcale, ale swe serca doczesnemi sprawami zaprząta. I tak odednia do dnia odkładają swoje nawrócenie, mówiąc jeszcze czas, jeszcze młody jestem, jeszczem zdrów, żyją starsi wiekiem odemnie i t. p., zupełnie jak ów sługa niedobry, który broi w domu pana nie licząc, że on rychło nadejdzie...., a właśnie gdy tego najmniej się spodziewa, śmierć nie przygotowanego zapada... I tak nieszczęśliwy człowiek obciążony ciężkiemi długami grzechów musi stanąć przed trybunał Boży...

A nietylko oczekiwać św. Piotr każe dnia przyjścia Pańskiego, ale i *śpieszyć* każe doń. Stosuje się to do Chrześcian doskonałych, którzy nietylko są zawsze gotowi na przyjęcie Chrystusa, ale Go i z miłością wielką oczekują, powtarzając często z Jego Oblubienicą: *Przyjdź, przyjdź, Panie Jezu!* (Apok. 21). A gdy Pan ozwie się: *Oto idę!* bynajmniej się nie trwożą, bo nie mają nic na sumieniu swojem; a jeśli co i było, już uprzątnęli, obmyli i uspokoili... Więc tylko z upragnieniem przyjścia Chrystusa oczekują, niezaniedbując wszakże dobrych uczynków i wiele cierpiąc tu na tym świecie dla imienia Jego, a tem pragnieniem przyjścia Pańskiego osładzają sobie wszystkie trudy i prace doczesne.

To co przy końcu świata dziać się będzie, jak dzisiejsza św. Ewangelia opisała, to samo będzie i przy końcu życia, to jest, przy śmierci każdego człowieka. Jako przy końcu świata Ewangelia wszystkim narodom opowiedzianą zostanie, tak i przy naszej śmierci najpotrzebniejszą będzie ta dobra nowina, aby się nam w pamięci wbijała, abyśmy z nią dobrze umierali, i nasz ostateczny cel otrzymać mogli.

Któż bowiem lepiej umrzeć może, jeżeli nie ten, który gorąco wierzy, iż Bóg umarł dla niego i swą śmiercią jego śmierć wieczną umorzył?... Kto może wówczas rozpaczać

gdy wierzy mocno iż krew Baranka onego, gładzi grzechy nasze?...

Jakże się tedy mam bać czarta, gdy jestem pewny, że moc jego skruszył Jezus Chrystus mój Zbawca.

O święta Ewangelio! stójże przy śmierci mojej!...

O Towarzysze i Przyjaciele nasi! którzy będziecie patrzeć na śmierć naszą, nabijajcie nam to do ucha, tem nas jako głośną trąbą do wojny z czartem pobudzajcie, a wówczas uweselimy się w Panu Jezusie i Zbawiecielu naszym...

Pomnijmy i na to najmilsi, że przy śmierci odejmą wszystką władzę od nas nad tem co posiadamy, albo co umiłujemy. *Zdaj*, powiedzą, *włodarzu, rachunek, już dalej włodarzyć nie będziesz*...

Wszystko co masz teraz, w obce ręce przejdzie... Więc póki mamy jeszcze władzę nad swoją czyńmy zeń pomoc ku ratunkowi duszy naszej... Może spadkobiercy zapomną o nas po śmierci?.. Może jeszcze będą wymyślać na nas, żeśmy mało im pozostawili.

Przy końcu świata będą też i ciężkości wielkie jakich nigdyśmy nie mieli, których mowa ludzka wyrazić nie jest w stanie, toż samo i przy śmierci ludzkiej, przedstawiają się obrazy nie do opisania, i dla tego tak Zbawiciel sam jak i apostołowie i wszyscy święci Pańscy radzą pilnie na tę godzinę każdemu się sposobić.

Jednakże niektórych widzimy z tego świata spokojnie schodzących, ale są i tacy, którzy po kilka dni i nocy z wielką ciężkością konają... Jakże najmilsi moi wtenczas o zbawieniu myśleć, kiedy wszystkie uczucia tam skupione będą gdzie ból dokucza?

Jako się szczerze tedy wyspowiadać, gdy językiem spiekłym od gorączki, ledwo jakieś słowo wyjąknąć można, albo gdy zupełnie już ustanie mowa?... Póki więc czas jeszcze i zdrowie nam służy, gotujmy się na tę ciężką przeprawę.

Jeszcze, przystąpią wtedy pokusy i przeciwko wierze. Jakiejże to mocy będzie trzeba, jakiego serdecznego wołania,

żeby je odegnać w tej tak ważnej chwili!.. Bo jako myśliwi żeby zwierza dostać, u samego wejścia, albo nory stają i psy nasadzają, tak i czarci przy onej ciasnej dziurze chwili śmierci naszej najpilniejsi są, i tam sieci stawią, i tam nas zdradzić i pojmać najwięcej pożądają.

Gdy zaś nieprzyjaciel nie zdoła nam wiary odebrać czy osłabić, wtedy do grzechów się zwróci i ukaże wszystkie nasze długi na karcie spisane. I ujrzysz człowiecze, coś czynił, mówił i myślił przez całe życie swoje. Będzie to ciebie do rozpaczy przywodzić, bo i sprawiedliwość Bożą będzie ci zły duch okazywał...

Pókiś był zdrów, to on ci przedstawiał miłosierdzie Boskie i łaskę Jego, aby cię do grzechu pobudził, a przy śmierci grozę kary pokaże, aby cię do rozpaczy wtrącić.

Na jakąż wtedy nadzieję zdobywać się potrzeba, i mówić odważnie: „Jakkolwiek wielkie i ciężkie moje grzechy o Boże! mam jednak nadzieję w nieskończonem miłosierdziu Twojem!“

Nakoniec ze straszną twarzą dziwnie odrażającą ukaże się ci Antychryst, to jest czart przeklęty z otoczeniem swojem, chcąc cię pożreć i do reszty zohydzić twe serce. A jeśli będziesz na drodze potępienia, zwiąże cię i poprowadzi z hukiem i tryumfem do Strasznego Sędziego...

Jeśliś przeciwnie, na drodze zbawienia, to przystąpi do ciebie jako Enoch i Eliasz twój anioł stróż, odpędzi i odstraszy one wojsko czartowskie od ciebie, i poprowadzi cię do Sędziego dodając otuchy, bo zobaczy dobre uczynki całego życia i szczerą pokutę za winy.

Więc najmilsi Chrześcianie pókiśmy żywi, często prośmy Boga o szczęśliwą przeprawę do wieczności, która nas niechybnie czeka.

Prośmy i Anioła Stróża naszego, aby nas w tej ciężkiej chwili nie odstąpił, odpędzał nieprzyjaciół naszych, i zawiódł bezpiecznie do onej nieznanej krainy pokoju i nadgrody wiekuistej. Amen.

HOMILIE

NA

UROCZYSTOŚCI CAŁEGO ROKU.

UROCZYSTOŚĆ NIEPOKALANEGO POCZĘCIA N. MARYI P.

Ewangelia u Św. Łukasza w r. 1.

W on czas: posłany jest Anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu imię Nazareth, do Panny poślubionej mężowi, któremu było imię Józef, z domu Dawidowego: a imię Panny Marya. I wszedłszy Anioł do niej, rzekł: Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami (*dotąd się czyta na Niepokalane Poczęcie N. M. P.*). Która gdy usłyszała, zatrwożyła się na mowę jego, i myśliła jakieby to było pozdrowienie. I rzekł jej Anioł: nie bój się Marya: albowiem nalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie, i porodzisz syna: a nazowiesz imie jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwan Synem Najwyższego: i da mu Bóg stolicę Dawida ojca jego. I będzie królował w domu Jakóbowym na wieki: a królestwa jego nie będzie końca. A Marya rzekła do Anioła: jakoż się to stanie: gdyż męża nie znam? a Anioł odpowiedziawszy, rzekł jej: Duch święty zstąpi na cię, a moc najwyższego zaćmi tobie. Przetoż i co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwano synem Bożym. A oto Elżbieta krewna twoja, i ona poczęła syna w starości swej, a ten miesiąc szósty jest onej, którą zowią niepłodną: bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne. I rzekła Marya: oto służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego.

Homilia.

Starożytni poganie patrząc na te wszystkie utrapienia na jakie nędzny człowiek w tem życiu jest skazany, urodzenie jego z wielką żałością i płaczem obchodzili. A jakiż by to był ich lament i płakanie, gdyby przez wiarę tak jak my dziś widzieli nietylko o nieszczęściach, ciała, ale i duszy ludzkiej... Iż człowiek będąc jeszcze w żywocie matki swojej, już nieprzyjacielem Boga jest i niewolnikiem czarta przeklętego...

A potem w życiu na ileż to szwanków wystawieni bywamy co do utraty tej duszy, i jak wielkie niebezpieczeństwa nam grożą?

Lecz gdy nad wszystkich ludzi poczęciem i urodzeniem płakać by raczej niż się weselić należało, dla czegóż Kościół św. z tak wielką radością obchodzi Poczęcie Najświętszej Maryi Panny?..

Owóż dla tego, iż ono jest Niepokalane. Iż gdy wszyscy ludzie poczynają się w nieprawości, to jest: w grzechu pierworodnym, jedyna Matka Boga naszego Marya od tej klęski zachowaną została, która to klęska dotyka cały rodzaj ludzki. A od tej zmazy grzechu pierworodnego sam Bóg Ją wyłączył. Jestto przywilej szczególny Jej samej tylko udzielony.

Otóż na okazanie radości i uczczenia tego przywileju, Kościół św. rok rocznie obchodzi uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

I my też ku czci i chwale Bożej, zastanówmy się dziś nad nauką Kościoła św. o grzechu pierworodnym, w którym się wszyscy rodzimy, a potem zobaczmy jako ta Panna Przeczysta osobliwszą łaską Miłego Boga od tego grzechu zachowana, bez wszelkiej zmazy była poczętą.

I.

Abyś zrozumiał co to jest grzech pierworodny, posłuchaj pilnie onej smutnej historyi upadku naszych pierwszych rodziców, Adama i Ewy.

Pan Bóg Wszechmogący stworzywszy pierwszego człowieka, osadził go w raju ziemskim, to jest: w ogrodzie bardzo rozkosznym, aby wśród dozwolonych uciech żywot błogosławiony prowadził. Dał mu moc i panowanie nad wszykiem stworzeniem. Nadto ciało i duszę przyozdobił zacnemi dary dając mu nieśmiertelność. Udzielił też mu zupełne panowanie rozumu nad namiętnościami, tak, iż wszystkie zmysły posłuszne były rozumowi, a rozum Panu Bogu. Obdarzył go skarbem łaski poświęcającej, dając mu tak wysoką godność: iż nie tylko sługą Boga, ale najmilszym był Jego przyjacielem.

Te więc dary tak kosztowne Adamowi, a w nim wszystkim jego potomkom Pan Bóg darować raczył, aby od Adama na wszystkich ludzi jakoby co dziedzicznego spływało.

A opatrzywszy Bóg naszego rodzica tak hojnie, chciał też i jego miłości ku Sobie doświadczyć. W tym celu udzielił mu pozwolenie jadania ze wszystkich drzew rajskich owocu, a jedno pozostawił sobie, zakazując pod karą śmierci zeń jabłka kosztować. Mamy tu wiedzieć, iż pierwszy człowiek nie był jeszcze tak utwierdzony w sprawiedliwości, iżby zgrzeszyć nie mógł, jak np. święci w niebie, lub też aniołowie. Dla tego to Mędrzec powiada: *Bóg od początku postanowił człowieka i zostawił rozmyśle rady jego. Położył przed nim złe i dobre, żywot i śmierć, ogień i wodę: co mu się spodoba, to mu będzie dano* (Ekles. 15).

Patrzmy jak tu Adam użył swojej wolności. *Człowiek*, mówi król Dawid, *gdy był we czci nie rozumiał, przyrównany jest głupim bydlętom, i stał się im podobny* (Ps. 45). Czart bowiem sprośny, ów mężobójca od początku, zazdrosząc szczęścia pierwszemu człowiekowi, uwiódł go, i czło-

wiek stał się nieposłusznym Bogu, pożywając owoc z drzewa zakazanego. A po tym grzechu natychmiast poczuł nieposłuszeństwo ciała przeciwko duchowi, i nędznie ową pierworodną sprawiedliwość utracił, pozbywając się jednocześnie wszystkich ozdób swoich. Tak go djabeł z odzienia niewinności złupił, ze wszystkich darów Bożych i cnót jego okradł, na duszy i na ciele poranił, że nieborak napoły umarły, straciwszy życie duszy, tylko żywot ciała a i ten śmiertelny ledwie że zatrzymał. Ztąd też we wszystkiem człowiekowi tylko nieład pozostał. Albowiem natychmiast zaczęły złe żądze w ciele jego panować, rozum się zaćmił obłokiem namiętności i głupstwa, że tym swoim rozumem już ani Boga, ani rzeczy Boskich poznać nie mógł. Co do woli zepsutej to w niej lenistwo i skłonność do grzechu na zawsze pozostały.

Nie był tedy człowiek nic innego, jedno jako okręt gdy ster utraci, który od wiatrów i tam, i sam się unosi, albo jako koń nieujeżdżony co zrzuciwszy jeźdźca, a stargawszy wodze, buja wedle swej woli, a bieży na oślep w przepaście.

Toż i Paweł św. mówi: *Iż się kocham wespół z Zakonem Bożym według wewnętrznego człowieka, ale widzę inny w członkach moich, który się sprzeciwia zakonowi rozumu mego, a który mnie zniewala, w zakon grzechu, który jest w członkach moich* (Rzym 7). Ztąd to pochodzi, że rozum, który miał być panem, rządzić i rozkazywać, częstokroć ciału i namiętnościom służy; a przeciwnie: ciało i namiętności, które sprawiedliwie sługami być miały, pierwszeństwo w nas trzymają, jak się skarżyli sami nawet poganie mówiąc: *Widzę i chwalę rzeczy lepsze, a czynię gorsze* (Owidiusz). I św. Paweł toż samo wyznaje: *Nie co dobrego chcę to czynię, ale złe, którego nienawidzę ono czynię* (Rzym 7).

A tak, grzech pierworodny, nic innego nie jest, jedno skaza i pokalanie duszy człowieka, które pochodzą z ciała Adama przez pożądliwość cielesną spłodzonego. Bo jako drogi napój w plugawe naczynie nalany, wnet się psuje,

tak i dusza nasza z plugawem, zeszpeconem i w grzechu poczętem ciałem złączona, od niego się szkaradzi.

Jużeśmy najmilsi Chrześcianie, dwie rzeczy poznali; co Adam przy swojem stworzeniu wziął od Pana Boga, a co przez swój grzech utracił. Czego więc sam utraciwszy nie miał, tego i potomkom swoim w dziedzictwie po sobie nie mógł zostawić. Dla tego też my wszyscy złupieni z tej pierwotnej sprawiedliwości w grzechu się rodzimy. Jako i Dawid mówi: *Oto, w nieprawościach poczęty jestem, a w grzechu poczęła mnie matka moja* (Ps. 50). I na innem miejscu tenże: *Wszyscy odstąpili pospołu; stali się niepożytecznymi. Nie masz ktoby dobrze czynił, nie masz, aż do jednego* (Ps. 13).

Grzech ten nazywamy pierworodnym, że go od rodziców z początku aż dotąd jakoby dziedzictwo jakie przyjmujemy i za sobą wleczemy. Jest ten grzech względem nas dobrowolnym, ponieważ Adam jako głowa rodzaju ludzkiego nietylko sam za siebie zgrzeszył, ale i za całe swe potomstwo którem my jesteśmy.

W takim więc stanie nieszczęśliwym się rodząc, słusznie nazywamy się synami gniewu. Bo gdy przychodzimy na świat, nie znajduje w nas Pan Bóg tego, co był Adamowi dla wszystkich darował, i owszem: rzeczy przeciwne w nas widzi, to jest, obraz swój zepsuty. Bezwątpienia zatem w takiem stworzeniu kochać się nie może.

I byśmy, najmilsi, wiecznie w tym gniewie zostawać musieli, by był drugi Adam, to jest Jezus Chrystus nie przyszedł z pomocą. On to ulitowawszy się nad opłakanym stanem naszym, zadość uczynił sprawiedliwości Bożej, łaską swą grzechy nasze zgładził, swemi dary nasz niedostatek napełnił, swą sprawiedliwością okrył zelżywość i sromotę naszą, swem Odkupieniem nasze przekleństwo oddalił, swym żywotem naszą śmierć pokonał, nakoniec swym Duchem zranioną naszę naturę wywyższył.

A tak, ten zepsowany obraz Boży w nas naprawił, że teraz nas Pan Bóg miłuje i przyjmuje za syny swoje, byśmy jedno sami tego chcieli.

II.

A jeżeli Chrystus Pan, jak to widzieliśmy, nas upadłych mógł podnieść i podźwignąć, niewątpliwą jest rzeczą że przez te zasługi swoje i od upadku kogo chciał, mógł zachować. Właściwą tedy rzeczą było, aby tego drugiego sposobu użył przynajmniej w jednym człowieku. A tej łaski najgodniejszą była Najświętsza Marya Panna, jako Matka Zbawiciela naszego. Bo jeśli Jeremjasza proroka, św. Jana Chrzciciela, choć w grzechu poczętych, jeszcze w żywotach macierzyńskich sobie poświęcił, cóż mniemasz, że Matki swojej z której Ciało ono Przenajświętsze i zgoła niepokalane wziąść raczył, osobliwym przywilejem nie obdarzył? Ażali przystało Majestatowi tak wielkiemu, aby Matka Jego była choć na chwilę niewolnicą czarta, córką gniewu, nieprzyjaciółką Bożą, grzechowi i przekleństwu poddaną... jako są inni wszyscy, którzy się w grzechu pierworodnym poczynają?

Nadto. Jako Bóstwo Chrystusa Pana było jednej natury i istności z Bogiem Ojcem, tak też i Ciało Jego Najświętsze było tej samej natury, co i ciało N. Maryi P. A jeśli Ciało Chrystusowe było wolne od wszelkiego grzechu, tedy i ciało N. M. P. musiało być czystem od wszelakiej zmazy. Czyli innemi słowy: *Jeśli korzeń jest święty, to i gałęzie*, jak mówi Apostoł (Rzym 11). Drzewo bowiem spróchniałe, albo zakażone, zdrowego owocu wydawać nie może.

Czytamy w drugiej księdze Mojżeszowej, iż skrzynię, w której manna przechowywaną być miała, rozkazał Pan Bóg uczynić z drzewa *Setim*, które nie ulegało zepsuciu. A ta skrzynia Boża, N. Marya P. od wieków wybrana, w której odpoczywać miał Chleb on żywy, który z nieba zstąpił od wszelkiego spróchnienia grzechu przy swem poczęciu zachowaną by być nie miała?... A jakżeby wyrok on Boży się

spełnił, gdy do węża Bóg wyrzekł: *Uczynię nieprzyjaźń między tobą a niewiastą; między nasieniem twojem, a nasieniem jej, a ona zetrze głowę twoją* (Rodzaju 3).

Jeśliby ta Panna przez najmniejszą chwilę w grzechu pierworodnym była, tedyby z onym wężem, czyli czartem sprośnym, aniby wiecznej nieprzyjaźni nie miała, aniby starła głowę jego. Bo jak św. Augustyn tłómaczy: *być poddanym grzechowi pierworodnemu, to znaczy: być głową djabelską, ponieważ ten grzech jest początkiem, kiedy djabeł podbija człowieka pod moc swoją.*

A jeśli pierwszy człowiek Adam stworzony został z ziemi niepokalanej, to jest, nie przeklętej jeszcze, ani rozlaniem krwi ludzkiej zbrzyzganej, daleko bardziej przystało, aby drugi Adam, to jest: Jezus Chrystus utworzony został z ciała najczystszego jako z ziemi niepokalanej, i żadnym nawet pierworodnym nie zmazanej grzechem.

Pierwsza niewiastwa Ewa ziemska i cielesna, która była matką zatracenia wszystkich, stworzoną została od Boga bez zmazy grzechu wszelakiego, a druga Ewa niebieska i duchowna, która się stała wszystkim matką naprawienia i zbawienia, nie miałażby być bez zmazy poczętą?...

Nie napróżno mówi Prorok: *Domowi Twojemu Panie, wszelka świętość przystoi* (Ps. 91). Pan, który miłośnikiem wszelakiej czystości, nie obrałby sobie domu takiego, w którymby był kiedy swąd, albo zakał jakiej winy, ale swój przybytek i gospodę osobliwym sposobem ozdobić i poświęcić raczył, i taką sobie Panienkę za matkę obrał, do której powiada: *Wszystka piekna jesteś przyjaciółko Moja, a zmazy pierworodnej w tobie nie masz żadnej* (Pieśń 4). To jest: „Ciało i duszę, rozum, wolę i pamięć, i żądze masz piękne. Nadto: wszystkie twoje, są piękne: myśli, słowa, uczynki, obcowanie z ludźmi, początek i śmierć twoja.“

Te słowa usuwają od Matki Bożej wszystkie grzechy śmiertelne, powszednie, i grzech pierworodny. A gdzie tego wszystkiego nie dostaje, tam dusza świętą być musi.

Któż zaś z ludzi o sobie tak powiedzieć może, że serce ma czyste; że jest wolnym od grzechu; że jest wszystek piękny? Jedyna tylko z osobliwej łaski Boskiej, Dziewica Marya, Jej samej po Chrystusie ta cześć i chwała przystoi.

Ona jest lilią między cierniem (Pieśń 2), która acz z ciernia się wszczęła, to jest, z rodziców grzesznych pochodziła, cierniem jednak obrażoną nie była.

Ona jest, w której Pan Bóg cóś osobliwego zdziałać raczył. Albowiem wszystkich ludzi Bóg przez chrzest święty wskrzesza z prochu grzechowego, aby ich posadził z książęty i przedniejszymi ludu swego, ale tę Pannę łaską swoją zachował, że Jej w ten grzech wpaść nie dopuścił...

Tak Kościół św. rozumie, gdy śpiewa: *Wszystka jesteś piękna przyjaciółko Moja, a zmazy nie masz w tobie żadnej.*

Posłuchaj jeszcze co święci doktorowie mówią o tem.

Święty Augustyn powiada: *Wielbij i wysławiaj Panno Tego, który Cię od wszelkiego grzechu zachował. Bo kto tu inny może powiedzieć: urodziłem się bez grzechu, jedno ta Panna Najświętsza, którą Bóg tak umiłował sobie i wybrał przed innymi, aby była świętą i niepokalaną Matką Syna Bożego.*

Święty Hilary woła: *O Panno Błogosławiona nad wszystkiemi niewiastami, która czystością przechodzisz anioły, nabożeństwem wszystkich świętych przewyższasz!*

Święty Bazyli: *O Maryo! Ty jesteś kształtem czystości i piękności, której na ziemi równej nie masz...* I wielu innych toż powtarza. Ale po cóż to wszystko wyliczać, kiedy już błogosławionej pamięci Ojciec św. Papież Pius IX w 1854 roku, powagą Chrystusa, jako Jego Namiestnik tu na ziemi ogłosił: iż nauka którą utrzymuje, że N. Marya P. szczególnym przywilejem i łaską Bożą przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa w chwili Poczęcia swojego była wolną od wszelakiej zmazy grzechu pierworodnego, jest od

Boga objawioną, a tem samem każdy Chrześcianin winien stale i mocno w to wierzyć.

Teraz zobaczmy jak N. Marya P. umiała cenić tę łaskę i to dobrodziejstwo Boże, iż wolną została od grzechu pierworodnego. Nie trzeba na to długich wywodów. Posłuchajmy tylko św. Ambrożego, jak On opisuje Jej życie:

Cóż, powiada, *było szlachetniejszego nad Matkę Boską? Co świetniejszego nad Tę, którą sama Światłość wybrała?... Cóż czystszego nad Tę, która Ciało Jezusa Chrystusa bez zmazy własnego ciała porodziła?...*

A cóż nam mówić o innych Jej cnotach? W sercu pokorna, w słowach poważna, w umyśle rozsądna, oszczędna w mowie, pilna w czytaniu, oddana ustawicznej pracy; na świadka swej duszy szukać zwykła nie człowieka, lecz Boga, nikogo nie obrażać, życzyć dobrze wszystkim, powstawać przed starszymi wiekiem; rówieśnikom nie zazdrościć, unikać chełpliwości.

Kiedyż Ona obraziła swych rodziców? Kiedy się porożniła z krewnymi? Kiedy wzgardziła pobożnym? Kiedy wyśmiała ułomnego? Kiedy ominęła nędzarza?

Nic srogiego w spojrzeniu, nic płochego w słowach, nic niewstydliwego w postępkach, tak dalece: że samo ułożenie ciała, było wizerunkiem duszy niewinnej, oznaką poczciwości...

Oto jest obraz który daje święty Ambroży żywota Maryi.

Widzisz jak Ona ceniła łaskę Bożą, iż uczynił Ją wolną od zmazy pierworodnej.

I ciebie Pan Bóg uwolnił od grzechu pierworodnego jak N. M. Pannę chociaż w inny sposób, bo przez Chrzest święty. Tam cię ustroił w kosztowną szatę niewinności, ozdobił duszę twoją w drogie kamienie, to jest w cnoty: wiary, nadziei i miłości. Wprowadził cię do gospody swojej, to jest: do Kościoła świętego katolickiego. Posadził cię z książęty swemi do Stołu swego, i przykazał sługom swym,

iżby pilne staranie mieli o tobie; iżby cię karmili kosztownemi potrawami Ciała i Krwi Jego... Obiecał ci, iż po tem życiu doczesnem, uczyni cię królem i wielkim panem w niebie.

A jakoż ty cenisz owe dary Boże? Oto: jak ów syn marnotrawny wołasz, by ci oddano cząstkę na tym świecie, zrzekając się zupełnie dziedzictwa wiecznego.

Nie podobają się ci te bogate stroje. Wolisz obdarty i na pół nago się tułać, to jest, bez tej niewinności coś na chrzcie św. odebrał żywot swój prowadzić.

Owe rozkoszne potrawy Ciała i Krwi Pańskiej tu ci nie smakują, wolisz ów omłot wieprzowy, to jest grzechy...

Niedobrze ci tu być w domu ojcowskim, tęsknisz do służby czarta... Widzisz, jak to ty naśladujesz N. Maryę P., jak cenisz łaskę Bożą, która cię od grzechu pierworodnego uwolniła.

I na cóż się przyda, że Zbawiciel tyle Krwi przelał by cię zbawić, kiedy ty gwałtem lecisz na potępienie...

Upamiętajże się raz przecie!.. A jakoś w grzechach naśladował syna marnotrawnego, naśladujże go i w pokucie, a mów w sercu swojem: *Wstanę i pójdę do ojca mojego.*

Upadnij Mu do nóg ze łzami, a przyjmie cię napowrót do łaski, bo dobry jest, a miłosierdzia Jego nie masz liczby.

Podziękujmyż, najmilsi Chrześcianie, dzisiaj Panu Bogu, za ten przywilej niewypowiedziany udzielony Matce naszej iż została od grzechu pierworodnego w chwili Poczęcia wyjętą.

Podziękujmyż, że i nas Pan Bóg acz w inny sposób, to jest, przez Chrzest święty od tej zmazy oczyścił...

A jako Matka Boska ceniła wielce tę łaskę Najwyższego, strzegąc się najmniejszego grzechu przez całe swoje życie, tembardziej my, postanówmy być czujnymi, abyśmy nie upadli w grzechy uczynkowe. A tak, strzegąc niewinności otrzymanej na Chrzcie św., dojdziemy tam, gdzie Ta Niepokalanie Poczęta używa wiekuistego szczęścia. Amen.

PASTERKA.

Ewangelia u Świętego Łukasza w r. 4.

W on czas: wyszedł dekret od Cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat. Ten popis pierwszy stał się od Starosty Syryjskiego Cyryna: i szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazareth, do Żydowskiej ziemie do miasta Dawidowego, które zowią Betlehem: przeto iż był z domu i pokolenia Dawidowego, aby był popisan z Maryą poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła, i porodziła Syna swego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki, i położyła we żłobie: iż miejsca im nie było w gospodzie. A byli pasterze w tejże krainie czujący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd je oświeciła, i ulękli się bojaźnią wielką. I rzekł im Anioł: nie bójcie się: bo oto powiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam daję znak: Znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone we żłobie. A natychmiast było z Aniołem, mnóstwo wojska Niebieskiego, chwalących Boga, i mówiących: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Homilia.

Rozumiem to dobrze, najmilsi Chrześcianie, że w dniu dzisiejszym, tak radośnym i tak sławnym po całym świecie, osobliwej też i odpowiedniej wielkim tym tajemnicom czekacie nauki.

Ale na wysłowienie tego wesela i tych dziwów, które się dziś stały, nie ludzkich, ale anielskich języków potrzeba. Bo kto jest z ziemi, ten zaledwie o ziemskich rzeczach mówić potrafi, a duchownych i niebieskich rzeczy człowiek nie tylko wysłowić, ale nawet pojąć nie potrafi.

Jeżeli św. Jan Chrzciciel, któremu na świecie między synami człowieczemi równego nie było, ani będzie, sądzi siebie być niegodnym, *aby rozwiązał rzemyk u nóg Tego Pana* (Jan 1), to któż tak śmiałym będzie, któryby się ważył ten rzemyk, to jest: owo dziwne złączenie i spojenie Bóstwa z człowieczeństwem, rozwiązywać? Któż wysłowi to dziwne Narodzenie, w którem się przeciwne rzeczy społem zjednoczyły?.. Przedwieczny, stał się doczesnym, śmiertelnym!.. Nieśmiertelny, wielki: maluczkim, słabym!.. Najmocniejszy, Pan: sługą!.. Stworzyciel—stworzeniem!.. Mądrość — głupstwem!.. Bóg—człowiekiem!..

A co dziwniejsza, że Jezus Chrystus stawszy się człowiekiem, majestatu swego Boskiego w niczem nie naruszył, ale będąc Bogiem, przyjął na się naturę człowieka...

Któż wyrozumie tę tajemnicę, iż Ten w szopie leży, którego jest niebo i ziemia i wszystka jej pełność?.. Iż te ręce w pieluszki obwijają, które utrzymują całe stworzenie?.. Iż w żłobie leżeć musi, który roztacza niebo, jak skórę?.. Iż niema, gdzieby skłonił głowę swoją, który założył fundamenta ziemi?.. Iż miejsca nie dostaje Temu, który wszystkim stworzeniom miejsca powyznaczał?... Iż Króla nad królmi i Pana nad wszemi pany, pałacem jest szopka, żłób pokojem,

siano łożem, wół i osieł dworzanami?.. O dziwy, nad wszelkie dziwy!..

Bóg z początku stworzył człowieka na wyobrażenie i podobieństwo swoje, a dziś przeciwnie: Bóg stał się na wyobrażenie i podobieństwo nasze...

Naonczas w raju udzielił nam był swej Boskiej zacności, a dziś stał się uczestnikiem tej ludzkiej krewkości...

Tam człowiek z poduszczenia czartowskiego chciał się Bogiem uczynić, a tu Bóg dla naprawienia naszego, z miłosierdzia staje się człowiekiem...

O dobroci nieskończona! Bóg staje się człowiekiem, aby człowieka uczynił Bogiem...

I cóż może być nad to dziwniejszego!..

Oto Dziecię, które się dziś narodziło, Bogiem jest... Matka, która Je porodziła, Panną być nie przestała!.. A Narodzenie nadprzyrodzone, bo jest bez boleści...

Rozświeciła się w nocnych ciemnościach nowa światłość... Wielkie wesele opowiada anioł z nieba... Wielkość niebieskiego wojska śpiewa, dając chwałę Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli i pojednanie z Bogiem...

Biegną pastuszkowie i znachodzą tak, jak im anioł objawił; powiadają o tem innym... Wszyscy się, słysząc to, dziwują...

Te są wdzięczne i pocieszające nowiny dzisiejsze; te gody, to wesele na niebie i na ziemi.

Weselcie się aniołowie z tak wielkiej miłości Boga ku nam!..

Weselcie się ludzie!.. Bóg stał się człowiekiem...

Wesel się Adamie! Owoż już przyszedł potomek tobie w raju obiecany...

Raduj się Abrahamie! Oto już powstało nasienie twoje, w którem wszystkie narody będą błogosławione...

Raduj się Dawidzie! Oto już się narodził w mieście two-

jem On Król tobie obiecany, który ma siąść na stolicy twojej i królować na wieki...

Weselcie się mężowie! Oto się Mąż narodził..

Weselcie się niewiasty! Oto się z niewiasty Zbawiciel narodził...

Weselcie się dziateczki! Oto się Dzieciątko nam narodziło...

Weselcie się panienki! Oto Panna porodziła i po porodzeniu Panną być nie przestała...

Weselcie się matki! Oto Panna Matką została...

Weselcie się prorocy! Oto już proroctwa wasze się spełniły...

Weselcie się święci! Już przyszedł od was Pożądany...

Weselcie się grzesznicy! Oto przyszedł Ten, który grzesznych zbawia...

Weselcie się niewolnicy! Przyszedł wasz Odkupiciel...

Weselcie się smutni! Ten was ma pocieszyć...

Radujcie się mali i wielcy! Oto się Najwyższy stał najniższym...

Radujcie się wszyscy Chrześcianie! Albowiem wszystkim ludziom jest On dany, który się dla wszystkich stał człowiekiem, Pan nasz miły Jezus Chrystus...

Wszystkim wam opowiadam to wielkie wesele, które się dziś całemu światu stało...

Owóż to Narodzenie Pańskie, kiedy, gdzie i jak się stało; tudzież, komu najpierwej przez anioły objawionem było, podług dzisiejszej Ewangelii św. pokrótce rozpatrzymy.

I.

Aczkolwiek Pan Bóg Wszechmogący dziwnym jest we wszystkich sprawach swoich, bo *mądrość Jego dosięga wszystkich rzeczy od końca do końca mocnie, a rozrządza wdzięcznie* (Mądr. 8), wszakże przy tej osobliwej sprawie Narodzenia Syna swojego, daleko jest dziwniejszy.

Chrystus Pan, Zbawiciel narodowi ludzkiemu obiecany,

miał być drogą naszą, żywotem i prawdą; miał nam w świętem życiu swojem okazać wzór pobożnego życia i ten to Król chwały miał się narodzić w Betlehem, bo tak o Nim Micheasz prorokował: *A ty Bethlehem Ephrata malutkiś jest między tysiącami Judzkiemi, z ciebie wynijdzie, który będzie panującym w Izraelu, a wyjście Jego od początku odedni wieczności* (Mich. 5). Panna zaś, która przez anielskie Zwiastowanie za sprawą Ducha św., Syna Bożego już była poczęła, mieszkała w Galilei, miasteczku Nazaret. Betlehem zaś, było dość odległem od Nazaret, bo leżało w Judzkiej ziemi.

Gdy przybliżał się czas Narodzenia Tego Niebieskiego Króla, Najśw. Marya Panna, zapewne nie myślała o podróży, iżby jej Dzieciątko tak wiele ucierpieć miało. Ale Pan Bóg, który jest przedziwny w każdem słowie swojem, znalazł bardzo snadny sposób, którym i proroctwo spełnił i nam w Synu swoim zaraz na początku dziwną naukę i przykład pokory, ubóstwa, cierpliwości i posłuszeństwa okazać raczył.

Albowiem Ten, który serca królów tego świata ma w ręku swojem, dotknął serce cesarza Oktawjana Agusta, aby rozkazał obliczyć ludność całego swego państwa. I tak też się stało. Wyszedł dekret od tego monarchy, któremu zadość czyniąc poddani jego, schodzili się każdy do swego głównego miasta. Zatem i św. Józef z Panną sobie poślubioną, a płodem Niebieskim bez ciężkości obciążoną, będący z pokolenia Judy i potomkami Dawida, z którego to pokolenia miał wynijść obiecany Messyasz, wybrali się do miasteczka swego, głównego powiatu Judzkiego, to jest: do Betlehem. Taka była przyczyna, dla której św. Józef z Panną Maryą w mieście Betlehem stawić się musieli. Ale w tem Pan Bóg przejrzał coś większego, aby się tym sposobem obietnice Jego, dane przez proroków, wypełniły.

Patrzajże, jako na tej drodze one wielkie proroctwa już dochodzą. Obiecał był Pan Bóg przez Jakóba patryarchę: *iż nie miało wynijść berło, czyli władza panowania*

nad żydami z pokolenia Judy i nie miał wstać wódz z pokolenia jego, aż przyjdzie On obiecany Messyasz (Rodz. 49). Otóż dziś słyszymy, że żydzi już utracili panujących ze swego narodu i zostawali pod cudzą władzą cesarza Rzymskiego. A tak, już się wypełnił był ów czas, zakreślony przez proroków; już się Messyasz miał zjawić na tym świecie. A że miał On być Królem nie walecznym, ale spokojnym i że pokojowi nie miało być końca, więc i Zbawiciel narodził się wtedy, kiedy był pokój na całej ziemi.

Narodził się, gdy spisywano cały świat, dając tym poznać, iż On, jako Pan wszego stworzenia, wszystek świat miał poddać pod moc i jedną wiarę i wywróciwszy wszystkie królestwa świata tego, królestwo tylko swoje i monarchję swoją tylko miał rozszerzać.

Zbawiciel narodzony dzisiaj, jest kamieniem owym, o którym Daniel prorokował, że będąc odciętym z góry bez rąk, to jest: narodzony z Panny za sprawą Ducha św., miał rozbić i zetrzeć ów słup, znamionujący cztery przedniejsze monarchje, czyli królestwa świata tego, a sam miał urość w górę wielką i wszystką ziemię napełnić (Dan. 2).

Dziś widzimy, iż się to wszystko już dawno ziściło. Upadły one starożytne królestwa: Assyryjskie, Perskie, Greckie i Rzymskie. Gdzież dziś sławni Grecy i Rzymianie?... Gdzie ów cezar August, o którem poeci śpiewali, iż królestwo swoje miał rozciągnąć od morza do morza, a sławę swoją wywyższyć pod niebiosa... Na którego rozkaz cały świat spisywano, sam on dawno już w proch się rozpadł...

Cóż mu pomogło państwo świata tego?.. Co mu pomogły tytuły?.. Co przyniosło szczęście nędznego tego świata?.. Gdy nie poznał Pana swego, tego Niebios Króla, który pod jego władzą i posłuszeństwem narodzić się raczył; którego królestwa nigdy końca nie będzie; na którego imię teraz klęka wszelkie kolano i tych, co w niebie i tych, co na ziemi i tych, co w piekle mieszkają.

O Chrześcianinie, jakże powinieneś być wdzięcznym Panu swemu za dobrodziejstwo tak wielkie!..

Błogosławione oczy twoje, które widzą to, czego ani królowie, ani książęta, ani wielcy tego świata oglądać nie mogli!..

Ty już masz przez wiarę Pana, dziś tobie narodzonego, którego oni nie poznali; którego poznanie żywot wieczny i zbawienie duszy naszej stanowi...

To poznanie i przyjęcie Chrystusa Pana, któregoś ty stał uczestnikiem, droższe jest, aniżeli państwo Augusta, aniżeli wszystkie skarby i wszystka możność świata tego...

Jeżeli chcesz żyć na wieki, trzymaj się tego Pana, a poznawszy Go przez wiarę, naśladuj też życiem chrześciańskiem.

Narodzony Zbawiciel dlatego dał się popisać, jak i inni poddani, aby od popisu czartowskiego ciebie wybawił, bo czart jest poborcą świata tego i okrutnie wyciąga od nas one długi swoje śmierci i potępienia, cośmy w nie wpadli przez grzech pierworodny. Izajasz prorok mówi: Iż to Dzieciątko nowonarodzone, jarzmo ciężkości naszych i rózgę ramienia naszego i berło poborcy naszego, to jest szatana, miało złamać i zwyciężyć (Izaj. 9).

Stał się tedy Zbawiciel poddany zakonowi, aby nas, cośmy byli pod zakonem, wyswobodził. A będąc Panem całego świata, stał się niewolnikiem, aby nas niewolników czartowskich wolnymi uczynił.

Jeżeli się spytasz, dlaczego Pan twój na drodze i w gościnie narodzić się raczył? Oto z tej przyczyny, aby tobie człowiecze, dał naukę, że i ty gościem i podróżnym tylko jesteś na tym świecie; iż tu miejsca trwałego, ani mieszkania wiecznego mieć nie możesz, ale masz się śpieszyć do onej Ojczyzny niebieskiej i szukać jej z wielką pilnością. A tak, miły nasz Pan stał się gościem, aby nas z gości doczesnego świata i cudzoziemców, obywatelemi niebieskimi i domownikami swoimi uczynił.

Którzy zaś tak na świecie żyją, jakoby tu wiecznie żyć mieli, ci nie dobrze żyją, ponieważ to miejsce wygnania za ojczyznę sobie poczytując, ojczyzny prawdziwej nie szukają.

Przeto, jeżeli i ty, miły bracie, nie chcesz tak postępować, nawiedzaj często myślą tę stajenkę, w której się nam to Niebieskie Dzieciątko narodziło i synaczek nam jest dany, synaczek malutki, a Bóg wielki...

O jak ci nie wstyd Chrześcianinie, nie rozpamiętywać tak dziwnych rzeczy; nie myśleć o nich w domu, w gościnie, we dnie i w nocy; nie myśleć z sobą, z obcymi nie mówić?..

Jakoż będzie śmiał Chrześcianin przynajmniej przez te święta mieć co innego na ustach swoich, jedno Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego w Betlehem z Panny narodzonego, w pieluszki powitego, w żłobku położonego...

Jako nie będzie z wielką wdzięcznością powtarzał tych trzech słów radośnych: Bóg stał się człowiekiem...

II.

Przypatrz się jeszcze, czemu twój Pan w zimie i w nocy narodzić się raczył.

On?.. którego jest lato i zima, dzień i noc; a te niewczasy cierpi?... Cóż mniemasz, iż to przypadkiem się stało?.. O, nie! bynajmniej... Jeszcze Pan twój ni słówka nie mówi, a już ci jest dziwnym Nauczycielem, już cię swym przykładem wielkich rzeczy naucza...

Rodzi się w zimie, aby pohańbił rozkosze i cielesności nasze, których zawsze i wszędzie szukamy; chce nas nauczyć tem swojem cierpieniem pokuty i cierpliwości, abyśmy swój krzyż za nim ustawicznie nosili...

Narodził się w nocy, w ciemności, potajemnie, aby pohańbił naszą pychę, którzy się wszędzie i ze wszystkiem okazywać i nad drugich przekładać się lubimy. Uczy tem nas Zbawiciel pokory, abyśmy mało siebie oceniali...

Narodził się w ubóstwie, aby pohańbił nasze łakomstwo nienasycone, a nauczył gardzić światem i marnościami jego...

Pierwszy nasz ojciec Adam, chcąc być Panem i Bogu podobnym, przez pychę, roskosz, dostatek i nieposłuszeństwo wypadł z raju i z sobą nas wszystkich zatracił, tak drugi Adam, Zbawiciel nasz Jezus Chrystus przez pokorę, cierpliwość, ubóstwo i posłuszeństwo dobrowolne, drogę nam do raju naprawił, jeżeli będziemy tylko chcieli z nim współcierpieć. O tem i św. Piotr powiada: *Chrystus cierpiał za nas, nam przykład zostawując, abyśmy naśladowali tropów Jego* (I Piotr.). *Jam jest*, mówi Pan, *droga, prawda i żywot* (Jan 14).

Trzymaj że się, mój miły, tej drogi, a nie zbłądzisz... trzymaj się tej prawdy, a nie daj się uwodzić; trzymaj się tego żywota, a nigdy nie umrzesz...

Oto Pan twój pierwej się stał posłusznym, aniżeli się narodził... Oto wielkie niewczasy dobrowolnie cierpi... Oto we żłobie i w ciemnościach leży, nic się nie wynosi, nie przechwala się, ani chlubi, aliści anioł Go oznajmuje, chwali wielkość Majestatu Jego...

Także i ty, Chrześcianinie, jeżeli co masz dobrego, albo umiesz, nie chciej się z tem okazywać, ale owszem, zakrywaj skarb znaleziony. Niech cię cudze usta chwalą, a twoje niech milczą.

Narodził się w stajence Zbawiciel i położony we żłobie, dlatego, że człowiek będąc szczęśliwym w raju, okazał się niewdzięcznym Panu Bogu i stał się bydłu sprośnemu podobnym. Owóż Pan przyszedłszy, szuka go w stajni. A szuka tam człowieka, aby mu stać się przystojnym pokarmem, sianem, to jest ciałem i wcielić się w niego. Więc Chrześcianinie, opuściwszy swe grzechy przez spowiedź św., pożądaj pożywania w Komunii eucharystycznej dobroci Pana swego.

Nie dopuszczajmy, najmilsi Chrześcianie, aby nam inny pokarm miał smakować!.. Byłaby to wielka sromota, będąc wezwanym na królewskie gody i niebieskie potrawy, chcieć

jeszcze pożywać tych potraw ziemskich, niegodnych nas, zepsowanych, które nas czynią skłonnymi do grzechów...

Dlatego tak jesteśmy słabi, chorzy na duszy, iż opuszczamy swój właściwy pokarm, a pożywamy truciznę tej ziemi...

Nie bądźmy względem Boga nierozumnemi stworzeniami, by nas nie spotkało, co Betlehemczyków, którzy skarbu tak wielkiego poznać nie umieli. Nie byli nigdzie i nigdy nad nich nędzniejsi i nieszczęśliwsi ludzie. U nich wschodziła prawdziwa światłość, a oni jej nie widzieli. U nich był Żywot prawdziwy, a oni nie wiedzieli o nim... U nich Bóg się zjawił w naszem człowieczeństwie, a oni w tak wielkich ciemnościach i w tak ciężkiej nocy zostawali...

My czyńmy Bogu dzięki nieskończone, który nam się z najweselszą nowiną opowiedzieć raczył, a wszelakiej obojętności pilnie się lękajmy... Bo czyż to nie jest żałośną rzeczą, że jak na on czas, gdy Ten Pan do swoich przyszedł, a nie miał u nich miejsca, jedno w stajence pomieścić się musiał, tak też i dzisiaj u nas, dzieci swoich, miejsca nie znajduje...

Rozkosz by dlań była, mieszkać w nas i z nami, ale cóż potem, kiedy miejsca niema, gdyż wszystką gospodę serca naszego czart i świat zastąpili, ci najgłówniejsi Jego i nasi wrogowie...

Słyszeliśmy, najmilsi Chrześcianie, kiedy, gdzie i jak Zbawiciel nasz narodzić się raczył. Słuchajmy teraz, komu najpierwej i jakim sposobem, narodzenie swoje objawić raczył.

A byli, powiada Ewangelia św., *pasterze w tejże krainie, czujący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd je oświeciła i ulękli się bojaźnią wielką. I rzekł im anioł: nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi: iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest: Chrystus Pan w mieście Dawidowem. A ten wam daję znak: Znajdziecie Niemowlątko owinione*

w pieluszki i położone w żłobie... A natychmiast było z aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!...

Widzisz Chrześcianinie, że Zbawiciel nie królom, nie panom, nie mędrcom, nie ulubieńcom świata tego, którzy w on czas bezpiecznie spali w zbytkach swoich, najpierwej przez anioła się opowiedział z tem cudownem swem przyjściem na ziemię, ale ubogim prostaczkom, pilnym a czujnym pastuszkom. Bo Pan Bóg pysznym się sprzeciwia, a w pokornych się kocha; z tymi rad rozmawia; tym objawia tajemnice swoje, którzy żyjąc w niewinności i św. prostocie, nie znają pychy i zdrad świata tego. Bądź że i ty takim, jeżeli chcesz być uczestnikiem wesela z Narodzenia Pańskiego.

Zobacz teraz, jaki znak o tem Narodzeniu Jezusa Chrystusa anioł Boży podaje. *Znajdziecie*, powiada, *Niemowlątko owinione w pieluszki i położone w żłobie.*

Na znak są położone pieluszki Twoje, Miły Panie, ale na znak, któremu jeszcze dziś wiele ludzi się sprzeciwia. Zda się, że oni szukają Chrystusa, ale gdzie szukają?..

Anioł wyraźnie pokazuje, gdzie Go znaleźć można, oto: *uwinione w pieluszki i położone w żłobie.* A ludzie Go w bogactwach, rozkoszach i pompach świata tego poszukują..

Jednak, chociaż Zbawiciel tak bardzo się uniżył, wszelako chwała Jego utaić się nie może. Rodzi się z ubogiej Matki, ale Panny... Ma domniemanego ojca Józefa na ziemi, ale ma prawdziwego Ojca w niebie... Rodzi się w stajence, ale Mu aniołowie służą... Opowiedziany ubogim pastuszkom, ale przez anioła... Leży na wzgardzonem miejscu, ale i ono miejsce jest napełnione światłością niebieską i tam wielość niebieskiego wojska śpiewa: *Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli...*

Rodzi się Syn Boży Dzieciątkiem małem i upokarza się jako Ten, który pokój przynosi i prosi pokoju.

O nowino wdzięczna... Ten, któregośmy tak często obrażali, zmiłował się nad nami, przynosząc nam pokój i naszego pragnąc, a prosi tak rzewnie, żeby i same kamienie mógł zmiękczyć...

Daje się nam małem Dzieciątkiem, niejako w ręce nasze, abyśmy z Nim mogli czynić i z żywym i umarłym, co tylko zechcemy...

Bądźmy wdzięczni, bracia najmilsi, za to tak wielkie niewymowne dobrodziejstwo Boskie!..

Dziękujmy ustawicznie Bogu Ojcu Wszechmogącemu, że nas tak umiłował, iż Syna swego Jedynego zesłać na świat raczył...

Dziękujmy Synowi Bożemu, że tak ochotnie przyjął ciało nasze i stał się bratem naszym...

Dziękujmy Duchowi świętemu, że to ciało sprawić raczył w żywocie Błogosławionej Panny Maryi...

Śpiewajmy z aniołami: Niechaj będzie cześć i chwała wieczna Bogu na wysokości, a nam na ziemi pokój i łaska Jego. Amen.





UROCZYSTOŚĆ Ś. SZCZEPANA PIERWSZEGO MĘCZENNIKA.

Ewangelia u Ś-go Mateusza w r. 23.

O posyłaniu proroków.

W on czas: mówił Jezus rzeszom żydowskim i przełożonym kapłańskim: Oto ja posyłam do was Proroki i Mędrce, i Doktory: a z nich ubiczujecie i ukrzyżujecie w bożnicach waszych, i będziecie je prześladować od miasta do miasta, aby przyszła na was wszystka krew sprawiedliwa, która rozlana jest na ziemi, od krwie Abla sprawiedliwego, aż do krwie Zacharjasza Syna Barachiaszowego, któregoście zabili między Kościołem i Ołtarzem. Zaprawdę powiadam wam, przyjdzie to wszystko na ten naród. Jeruzalem, Jeruzalem, która zabijasz proroki, i kamienujesz te, którzy do ciebie są posłani. Ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydło zgromadza, a nie chciałeś? Otoż wam zostanie dom wasz pusty. Albowiem powiadam wam, nie ujrzycie mię odtąd, aż rzeczecie: Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie.

Homilia.

Wczoraj, najmilsi Chrześcianie, obchodziliśmy rocznicę narodzenia Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, dziś zaś obchodzimy i rozpamiętywamy zwycięztwo pierwszego rycerza Chrystusowego, który przez męczeńską koronę zwyciężywszy świat śmiercią doczesną, z łaski Bożej dostąpił żywota wiecznego.

Dnia wczorajszego Król i Pan nasz w naszem ciele, z żywota Panieńskiego na ten świat przyszedł, a dnia dzisiejszego św. Szczepan, rycerz Tego Króla narodzonego, z tego ciała grzesznego wyszedłszy i stawszy się nowym zwycięzcą, wszedł do chwały Królestwa wiecznego.

Pan nasz, ukrywszy w zupełności swoje Bóstwo, w naszem ciele przyszedł na ten świat, na nędzę, a Jego wybrany św. Szczepan, złożywszy przez śmierć doczesny ten żywot, na rozkosze wzięty jest do nieba.

Pan nasz Jezus Chrystus przyszedł na świat przy śpiewie aniołów, św. Szczepan, sługa Jego, odrodził się dla nieba przy złorzeczeniu żydów, kamieniami zabity. A jako Chrystus Pan narodzony był obwiniony w pieluszki i w żłobie położony, tak św. Szczepan dla Niego zabity, odzieniem nieśmiertelnej chwały został od swego Pana obdarowany w niebie...

Tak zaś Chrystus Pan przy zstąpieniu swem na świat uczynić raczył, aby nie tylko św. Szczepana, ale i wszystkich, którzy weń uwierzą, do chwały swej podnieść i wywyższyć raczył.

Uniżył się Pan, aby wiernych swoich podwyższył. Umarł, aby śmierć naszą zniszczył. Zmartwychwstał, aby wiernych swoich wiecznym udarował żywotem.

Nie tracą więc pracy swojej ci wszyscy, którzy za przy-

kładem św. Szczepana mocno i statecznie trwają w wierze Chrystusowej.

Nie tracą i ci, którzy dla imienia Jego cierpią; ani ci, którzy nawet życie swoje kładą dla chwały Jego. Bo nie tylko, że święta ich pamięć trwać będzie na świecie; nie tylko, że chwała ich cnót i świątobliwego żywota brzmieć będzie przez wieki w ustach wszystkich ludzi, ale oni otrzymali to, co jest nadewszystko: że ich Król i Pan starł z oczu im łzy boleści, a obdarował takiem błogosławieństwem, że już żalu utrapienia i nędzy nie doznają; ale w wiecznej, prawdziwej rozkoszy z Bogiem na wieki żyć będą.

Ale przystąpmy już do dzisiejszej Ewangelii św., gdzie zobaczymy wielką miłość i dobroć Chrystusową ku narodowi ludzkiemu, jak również niewdzięczność ludzką ku Bogu i karę za nią.

Posyłał Bóg proroki, mędrce i doktorów. Niewdzięczni żydzi zabijali ich, krzyżowali, biczowali i prześladowali, aż przyszła na nich ta krew sprawiedliwa od Abla aż do Zacharjasza.

Okazał im Zbawiciel dobroć swoją nieskończoną, bo chciał ich zgromadzić, jak kokosz kurczęta pod skrzydła swoje zgromadza, a oni na to zgodzić się nie chcieli.

Spotkała ich kara, bo dom ich został pusty i nie oglądają go więcej. Co zrozumiemy lepiej, zastanawiając się nad słowami dzisiejszej Ewangelii świętej.

I.

Dwa przedniejsze dobrodziejstwa, okazane żydom, w dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus wspomina. Jedno: iż posyłał do nich proroków, mędrców i doktorów; drugie zaś: iż wielekroć starał się ich zgromadzić, jako kokosz kurczęta pod skrzydła swe zgromadza.

Jakkolwiek bowiem wiele Pan Bóg dobrego narodowi temu okazywać raczył, jak np., że ich z niewoli Egipskiej mocną Swą ręką z rozmaitemi znaki i dziwami wyzwolił

i wywiódł; że ich od wszelakich nieprzyjaciół zawsze pilnie bronił i t. p., ale wyżej przytoczone dwa te dobrodziejstwa, wszystkie inne w sobie zamykają. Bo jakaż to łaska Jego wielka, że i na on czas żydom i nam dziś Chrześcianom ustawicznie posyła swoich posłów, którzy i głosem i pismem, wolę Bożą światu oznajmują.

O zaprawdę, gdyby nam Bóg nie zostawił tego nasienia św. słowa swojego, bylibyśmy gorsi nad Sodomę i Gomorę, bo gdzie kaznodzieje rozsiewają słowo Boże, tam musi rosnąć łaska Boża i zbawienie między ludźmi, jako sam Pan Bóg przez Proroka mówi: *Słowo Moje, które wychodzi z ust Moich, nie wróci się do Mnie próżne, ale uczyni wszystko, com jedno chciał i poszczęści się w tych rzeczach, na którem je posłał* (Izaj. 55).

A z drugiej strony, okrutna plaga jest i rozgniewanie Boże, gdzie już Pan Bóg sług swoich nie posyła, bo za tem idzie straszny głód nie już prostego chleba, ale głód duchowny słowa Bożego, straszliwe ciemności i wszelkie zło. Już tam, jako Prorok mówi, *dziatki prosiły chleba, a nie było, ktoby im ułamał* (Tren. 4). Już tam wszystek lud musi umierać na duszy szukając chleba, musi chodzić w ciemnościach, potykać się i upadać, bo nie wie, co jest złem, a co dobrem, bo nie ma onej światłości, o której Prorok mówi: *Pochodnia nogom moim, jest słowo Twoje, a światłość ścieżkom moim* (Ps. 116).

Prośmy często, najmilsi, w modlitwach naszych, aby Pan Bóg strzegł i zachował nas zawsze od głodu duchownego.

Przypatrzmy się dopiero, co za serce było ku żydom i jest zawsze ku nam wszystkim Pana i Zbawiciela naszego. Okazuje to Zbawiciel pod tym pięknym, a bardzo właściwym obyczajem domowego ptaka, znanego wszystkim: że nas chce zjednoczyć i zgromadzić, jako kokosz kurczęta pod skrzydła swoje.

Rozbierzmy to podobieństwo, a zobaczymy niewysławioną

miłość ku nam Pana Boga naszego, tudzież nasz obowiązek względem Niego poznamy.

1. Kokosz sama wystawia się na zimno, na deszcz, na śnieg i niepogody, aby jedno okryła i w ciszy zachowała kurczęta swoje. Podobnież i Zbawiciel nasz zostawał o głodzie na puszczy, na dżdżu, na zimnie, aby swe syny rozproszone w jedną zebrał gromadkę. Ziębnął Pan Jezus, aby nas ogrzać, moknął, aby nas osuszył. Ramiony swemi zasłonił nas, a pod skrzydłami Jego bezpiecznymi jesteśmy. Kokosz zasłania kurczęta swoje, zastawia się za niemi, całą siłą je broni i życie swe naraża, podobnież i Zbawiciel aż do śmierci krzyżowej zasłaniał nas i odniósł zwycięztwo...

Sprawiedliwość Boża zagniewana miała nas wygubić jak nędzne kurczęta, ale Chrystus Pan zastawił się za nas i chociaż sam umarł śmiercią tak haniebną na krzyżu, ale nas od wiecznej zguby uratował. *On niósł nieprawości nasze*, jak powiada Prorok, *a Jego sinością myśmy uzdrowieni zostali* (Izaj. 5).

2. Nadto, kiedy kokosz zbierze pod skrzydła kurczęta swoje, tedy im użycza ciepła swego, a przyjmuje od nich trud i zimno. Podobnież i Zbawiciel stał się ubogim, aby nas ubóstwem swem zbogacił. Będąc prawdziwym Bogiem, stał się człowiekiem, aby nas niejako bogami poczynił.

O jako wiele zimna, nędzy, pracy i boleści myśmy nań włożyli.

Te męki krzyżowe, to są zimna nasze... A z drugiej strony sakramenta święte, te dary i łaski, które nam wysłużył, to jest ciepło Jego.

3. Kiedy kokosz wynędzniałą i wychudłą widzimy, rozumiemy, że kurczęta przyprawiły ją o to, bo gdy kurczęta tyją, tedy matka chudnie; podobnież i Zbawiciela naszego widzimy przed męką w Ogrójcu strwożonego, na krzyżu wyschłego, i prawdziwie opuszczonego, a to wszystko dla tego by nam wyjednał stateczność i męztwo. To też nie dziwmy

się, że święci męczennicy z taką ochotą ponosili najcięższe katusze.

Kokosz rozszerza skrzydła swoje, aby pod nie kurczęta przyjęła: otworzyłaby i ciało swoje: by mogła, aby je wszystkie zagarnąć. Zbawiciel nasz na krzyżu rozłożył ręce swoje aby nas wszystkich przyjął i zasłonił. A czego kokosz nie może dokonać, to on uczynił, iż otworzył ciało, bok i serce swoje, abyśmy weń wstąpili i w niem przebywali.

Nie dosyć na tem. Chciał nas Pan Jezus mieć członkami swojemi, i jedną rzeczą z sobą nas uczynił, bo tak powiedział do Ojca swojego: *Chcę, aby jedno byli, jako Ja i Ty jedno jesteśmy* (Jan 17).

Nakoniec, sama kokosz nic nie je, czegoby kurczętom swym nie dała. Tak i Zbawiciel nasz żadnej rzeczy nie miał którejby nas uczestnikami nie uczynił, bo tak mówi: *Jako Mnie posłał Ojciec i Ja was posyłam* (Jan 20), jakby powiedział: Użyczył Mi Ojciec dóbr swoich przez naturę, a Ja ich wam użyczam przez łaskę. On jest całego rodzaju ludzkiego Pasterzem, Lekarzem, Królem, Kapłanem, na prawicy Bożej siedzącym i Bogiem, toż nam wszystko czem sam jest podarować raczył.

Dał nam Ciało, Krew, Bóstwo i człowieczeństwo swoje, tak, że żadna kromka chleba nie była, którąby jedząc z nami się nie podzielił.

O miłości nieskończona Boga naszego, jakiż język ciebie wypowiedzieć zdoła!...

Słyszeliśmy najmilsi, o wielkiej miłości Chrystusa Pana ku nam w porównaniu jak owej kury względem kurcząt swoich. Teraz zobaczmy, jakie są obowiązki kurcząt względem matki swojej, a tem samem nasze, względem Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa.

Oto, naprzód: zawsze pamiętać powinniśmy, żeśmy się poczęli z ciepła tej kokoszy, bośmy z Chrystusa Pana, to jest z mocy i zasług Jego duchownie zrodzili. Bez tych zasług byliśmy umarli na duszy i na wieczną śmierć prze-

znaczeni. A jako kurczęta ciepło mają z kokoszy, tak i my wszelkie łaski Boże mamy z zasług Chrystusowych, jak mówi św. Jan ewangelista: *którzy weń wierzą, dał im moc stać się synami Bożymi* (Jan 1).

Powtóre. Rozumiejmy zawsze najmilsi Chrześcianie, iż pod skrzydłami Chrystusowemi jesteśmy, iż On nas wyżywić i wychować może. A jako kurczęta nie troszczą się o to, czem mają się żywić, tak i nam Zbawiciel zaleca, abyśmy się nie troszczyli, co będziemy jedli i pili: *Wie bowiem*, powiedział On, *Ojciec wasz Niebieski, że tego wszystkiego potrzebujecie* (Mat. 6). To jest: pracujmy tylko wedle naszej siły i możności, a resztę, Bogu pozostawmy.

Potrzecie. Miejmy też na pamięci, że jak Chrystusowymi jesteśmy, tak również i nasi bliźni do Chrystusa należą. Bo wszystkie kurczęta dopóki są pod skrzydły matczynemi, tedy są równe sobie, czyli: nie swarzą się, ani walczą z sobą. I nam więc niegodzi się między sobą wadzić, ani nienawidzieć, ni zasadzek czynić.

Zatem najmilsi Bracia, miłujmy się jako Chrystusowe dziatki, jako kurczęta pod skrzydłami Jego zostający, jedni drugim dobrze życząc, i jedni drugim dobroć różną świadcząc.

Poczwarte. Jako kurczęta pod skrzydłami matki są w skrytości i dla tego milczenie zachowują, także i my Chrześcianie, pod skrzydły Chrystusowemi, mamy być cichymi, spokojnymi, mając sobie za jedyną obronę i ucieczkę, że nas Ten Pan broni. Jako On sam mówi: *Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca* (Mat. 11).

Naostatek, jako kurczęta przeciwko nieprzyjaciołom rozmaitym, przeciwko ptakom drapieżnym, nie mają innej ucieczki, tylko skrzydła matki, tak i nam przeciwko rozmaitym pokusom nad Zbawiciela naszego nie ma pewniejszej ucieczki i obrony, bo nie masz innego Imienia pod niebem danego ludziom, przez któreby mieli być zbawieni, jedno: Najświętsze Imię Chrystusowe (Dzieje Ap. 4).

II.

Gdy już zrozumieliśmy, najmilsi Chrześcianie jak obfite a hojne dobrodziejstwa Bóg dawniej żydom, a dziś nam okazuje, przypatrzmy się teraz złości i niewdzięczności ludzkiej.

Żydzi sługi Boże do siebie posłane częścią pobili i ukrzyżowali, jako Jana Chrzciela i obu Jakóbów, częścią ukamienowali, jak św. Szczepana, częścią biczowali po bóżnicach swoich, jak świętych: Piotra, Jana i Pawła. Nadto, Pana samego, który ich ciągnął i wzywał do siebie, uporni ludzie słuchać nie chcieli.

Ztąd więc Zbawiciel wypowiadał żal swój dający się zawrzeć w tych bolesnych słowach: „Jam was wabił ku sobie, a wyście niechcieli!... Wyciągałem ku wam rękę swoją, a nie było ktoby na to zważał! Wzgardziliście wszelką radą Moją, i zaniedbaliście upomnienia Moje!...

O niewdzięczne Jeruzalem! o zły narodzie, ty posłańców Moich okrutnie zabijasz!... Jakże ciebie mam uleczyć gdy żadnego lekarstwa przyjąć nie chcesz? Jak uzdrowić chorobę twoją, gdy ty wszelkie lekarstwa depczesz!... Sługom moim nie przepuściłeś, a jakże Ja tobie wiele przepuszczam... Cóż więc z tobą uczynić mam niewdzięczne miasto, kiedy samo się gubisz?... Wejdźmy najmilsi Chrześcianie w sumienie swoje, czy i my nie jesteśmy winni tej niewdzięczności...

I do nas Pan Bóg posyła proroków, bo prorokami Pismo św. nazywa nietylko tych, którzy przepowiadają przyszłe rzeczy, ale i tych, co nam słowo Boże, wolę Pana Boga ogłaszają.

Nie zabijamy ich wprawdzie jak owi żydzi niewdzięczni, mieczem, ale może, zabijamy językiem: czerniąc, potwarzając a nawet się naigrawając, gardząc nimi i niewierząc im. A złośliwy język też Pismo św. nazywa *mieczem* (Ps. 56). Jaka to rzecz bolesna doświadczać języka niesprawiedliwego. Dawid król acz człowiek święty, cichy i cierpliwy,

a jednak go to bolało, bo wołał do Boga: *Panie, wyzwól duszę moją od ust nieprawych i od języka zdradliwego* (Ps. 119).

Słyszeliśmy najmilsi wielkie dobrodziejstwo Boże i wielką ludzką niewdzięczność; posłuchajmy teraz jako Pan Bóg srodze pokarał żydów za tę ich niewdzięczność. *Aby przyszła na was wszystka krew sprawiedliwa, która rozlana jest na ziemi, od krwi Abla sprawiedliwego, aż do krwi Zacharjasza syna Bacharjaszowego, któregoście zabili między kościołem i ołtarzem. Zaprawdę powiadam wam: przyjdzie to wszystko na ten naród...*

Z tych słów uczmy się, że sprawiedliwość Boska jest wprawdzie w ukaraniu prześladowców niewinności nieskwapliwą, ale, pewną i straszną.

Pan Bóg długo znosi grzesznika i wstrzymuje się z ukaraniem go, aż dopóki człowiek nie dopełni miarki swych grzechów.

Mógł Pan Bóg ukarać naród żydowski zaraz po dopuszczeniu się przezeń zabójstwa na którymkolwiek z proroków, a tembardziej po ukrzyżowaniu Zbawiciela naszego, jednakże jeszcze posyła do nich apostołów i uczniów swoich, z upomnieniem, żeby się upamiętali w swej złości, lecz gdy i tych jeszcze poczęli prześladować i kamienować publicznie, przypuścił nareszcie na nich w 40 lat po śmierci Chrystusa straszną swoją karę, zburzenie Jerozolimy i kościoła Salomonowego, tak, iż z onego miasta pięknego, nie pozostał kamień na kamieniu i kościół padł w gruzy.

Jako kurczęta, które matka często zwołuje do siebie, a one głosu jej słuchać nie chcą, wtedy po jej odejściu drapieżny ptak porywa je, albo też one same gdzieś się zbłąkają i giną. Podobnież i żydów Bóg często nawoływał do siebie, ale gdy Go słuchać nie chcieli, gdy nie pokutowali i nie nawracali się, wtedy cesarz Rzymski wpadł do nich jako jastrząb, niektórych mieczem i ogniem pogubił, a innych po różnych krajach rozproszył, aby poginęli. Odjął

Bóg od żydów słowo swoje, wszystką łaskę i miłosierdzie swe od nich oddalił. A iż nie chcieli gromadzić się pod skrzydła Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, przeto sprawiedliwie rozproszeni są po całym świecie...

Umiłowali oni przekleństwo, przyszło też ono na nich; nie chcieli błogosławieństwa, i one też od nich oddalonem zostało. Przyszło więc to wszystko na ten naród, jako Chrystus Pan był przepowiedział. Został dom ich pusty, to jest, kościół ich, w którym z takiem przepychem i bogactwami sprawowano służbę Bożą, został do szczętu zburzony.

W końcu dodaje Zbawiciel: Albowiem powiadam wam: *Nie ujrzycie Mię odtąd, aż rzeczecie: Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie.* To jest: Dziś widzieliście Mnie po raz ostatni w kościele... Wkrótce Ja umrę, i po Mojem Zmartwychwstaniu wstąpię do nieba, a przy końcu świata znowu z nieba zstąpię jako Sędzia żywych i umarłych... Wtedy dopiero mimo waszej woli poznacie, że Ja jestem Synem Bożym, i wy o Mnie mówić będziecie: *Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie.* Otóż i my najmilsi Chrześcianie z dzisiejszej Ewangelii św. uczmy się strzedz niewdzięczności żydowskiej, a rozważając dobrodziejstwa Boże, dziękujmy za nie Chrystusowi Panu.

Nie sprzeciwiajmy się łasce Bożej, ale z nią współpracujmy, a we wszelakich uciskach i utrapieniach naszych, garnijmy się jako kurczęta pod skrzydła Chrystusowe, a znajdziemy tam niezawodną pociechę i obronę, dopóki nie urosłszy na mężów doskonałych, nie zasłużymy oglądać Go w niebie! Amen.



NOWY ROK.

Ewangelia u Ś-go Łukasza w r. 2.

O Obrzezaniu Pana Jezusa.

A gdy się spełniło ośm dni, iżby obrzezano dzieciątko: nazwano jest Imię Jego Jezus, które było nazwano od Anioła pierwej niźli się w żywocie poczęło.

Homilia.

Dzień dzsiejszy, najmilsi Chrześcianie, jest uroczystym dla nas z wielu względów. A najprzód, jest dniem oktawy Narodzenia Pańskiego, czyli niejako uzupełnienieniem tej wielkiej radości którąśmy się cieszyli z tak wielkiej łaski, iż Słowo ciałem się stało dla zbawienia naszego i oznacza on pokój wieczny do któregośmy wezwani.

Powtóre, jest początkiem roku, który pięknie Pismo święte nazywa wieńcem okrągłym, mówiąc *Błogosławić będziesz wieńcowi roku dobrotliwości Twojej, a pola Twoje będą pełne obfitości* (Ps. 64).

A jako w wieńcu niema początku, ani końca, tylko tam, gdzie sobie kto oznaczy, tak i roku naszego początek i koniec jest tam, gdzie go oznaczamy sobie. Jedni zaczynali rok od miesiąca marca, jak stara synagoga, inni od września, a my Chrześcianie od oktawy Narodzenia Pańskiego rok swój poczynamy.

Potrzecie. Dzień dzisiejszy jest dniem w którym Zbawiciel nasz przyjął Obrzezanie, i krew swoją dla naszego zbawienia przelewać począł, a także najsłodsze, najwdzięczniejsze imię Jezus przyjąć raczył.

Szczęśliwyż to dzień dla nas, najmilsi Chrześcianie, ale też i zmięszany częścią z boleści, a częścią z radości. Boleści doświadcza Pan nasz przyjmując Obrzezanie i wylewając krew swoją, ale nam ztąd radość, że się rozpoczyna już zbawienie nasze.

Wiedzmy najmilsi i o tem, że żadnego dnia Chrystus Pan nie miał w którymby także nie było gorzkości. I tak. Narodzenie Jego było wprawdzie radosne, bo słyszany był głos aniołów śpiewających chwałę na wysokości Bogu i światłość wielka oną ubogą szopkę oświecała, ale obok tego słyszany był i płacz Dzieciątka i to opuszczenie Jego, i ubóstwo,

co wszystko czyniło ten dzień smutnym zarazem. Pokłon trzech króli też był wesoły i radosny, gdy oni monarchowie z dalekiej krainy przynieśli bogate dary i cześć Panu oddali, lecz między dary i mirrę składają, jako symbol śmierci Nowonarodzonego. Również wesołym był dzień Ofiarowania Pana Jezusa w kościele, obok tego jednak Symeon sprawiedliwy przepowiada Najświętszej Maryi Pannie, że miecz boleści przebije Jej serce.

Aby nas to Obrzezanie i te najsłodsze imię Jezus, które Zbawiciel dzisiaj przyjąć raczył, pobudził ku prawdziwie Chrześciańskiemu życiu, zobaczmy najprzód, dla czego Chrystus Pan tę krwawą ceremonię przyjął i jak my Go w tem naśladować mamy; potem zastanówmy się pokrótce nad imieniem Jezus, owem najsłodszem imieniem.

I.

Dwojakie Obrzezanie znajdujemy w Piśmie św.: jedno zewnętrzne i cielesne, drugie zaś duchowne, wewnętrzne. Cielesne, które nakazane było Abrahamowi i jego potomstwu wszystkich mężczyzn, obowiązywało i trwało tylko do przyjścia Jezusa Chrystusa. Duchowne zaś Obrzezanie jest wtedy, gdy się obrzezują czyli poskramniają złe żądze. To obrzezanie tak mężczyzny jako i niewiasty, zawsze obowiązuje i nigdy nie ustanie obowiązywać do skończenia świata, albowiem do wszystkich św. Paweł mówi: *Oczyszczajmy się od wszelakiej zmazy ciała i ducha, wykonywając poświęcenie w bojaźni Bożej* (2 Kor. 7).

Obrzezanie cielesne bierze początek od czasów Abrahama. Gdy on miał już 99 lat wieku, ukazał mu się Pan Bóg i rzekł doń: *To jest przymierze, Moje, które zachowacie między Mną, a wami i nasieniem twojem po tobie: Obrzezany będzie z was każdy mężczyzna... aby było na znak przymierza między Mną, i wami* (Rodz. 17).

Ztąd łatwo widzieć możemy, że to obrzezanie żydowskie było tylko pieczęcią i znakiem owego przymierza

i umowy, którą Pan Bóg uczynił z Abrahamem i jego potomstwem. A przymierze owe zawierało się w tych warunkach między Bogiem i praojcem żydów umówionych: Ty chodź przedemną i bądź doskonały, a Ja ciebie postanowię ojcem wielu narodów i będę Bogiem twoim i plemienia twego po tobie, a w plemieniu twojem będą błogosławione wszystkie narody (Gen. 17, 28). Tę umowę Pan niejako pieczęcią potwierdził, rozkazawszy żydom czynić obrzezanie. Samo przymierze trwać będzie wiecznie i nigdy odmienić się nie może, to jest: Bóg zawsze jest i będzie Bogiem prawdziwych synów Abrahamowych, którzy naśladują wiarę jego, ale znak tego przymierza to jest: obrzezanie miało się odmienić czasu swego.

Lecz nietylko obrzezanie w Starym Zakonie było znakiem i pieczęcią obietnicy Pańskiej. Oznaczało też ono zepsutą ludzką naturę, to jest, że się wszyscy poczynamy w grzechu pierworodnym i w nim się rodzimy, podlegli wszystkim nędzom i niedostatkom, w które nas wtrąciło nieposłuszeństwo ojca naszego Adama. Nadto, obrzezanie dla żydów było lekarstwem i znakiem; lekarstwem, aby mieli oni też sakrament na oczyszczenie się z pierworodnego grzechu; znakiem, aby się mogli rozeznać i odróżnić od niewiernych i pogańskich narodów. Słowem: co dziś Chrzest św. u nas Chrześcian, to na on czas u żydów było obrzezanie; tylko że chrzest jak i inne sakramenta Nowego Zakonu mają w sobie łaskę przez którą prawdziwie oczyszczają się grzechy nasze, a obrzezanie nie miało w sobie tej łaski, ale było tylko wyznaniem wiary w przyszłego Odkupiciela, przez którą ludzie dostępowali usprawiedliwienia.

Ale na cóż Zbawiciel nasz poddał się tej krwawej ceremonji? Wiemy bowiem dobrze iż On był wolnym od wszelkiego grzechu *bo był Świętym świętych*, jak Go nazywa Daniel prorok (Dan. 9). Odpowiada na to św. Paweł: *Zesłał Bóg Syna swego z niewiasty uczynionego pod Zakonem*,

aby tych, którzy byli pod Zakonem odkupił, abyśmy przysposobienia synowskiego dostali (Galat. 4).

Powtóre; aby okazał Pan Jezus, iż był nietylko potomkiem Abrahamowym, ale prawdziwie onym potomkiem i nasieniem, przez które miały być błogosławione wszystkie narody, aby żydzi nie mieli już żadnego powodu Go nie przyjąć.

Nadewszystko zaś, aby zostawić nam żywy przykład posłuszeństwa i cierpliwości w spełnianiu Boskich przykazań. Bo jeżeli Ten, który żadnego grzechu nie popełnił, jeśli Ten Baranek, który jest bez wszelkiej zmazy przyjął obrzezanie, choć go nie potrzebował; jeśli Ten, który i znaku rany nie miał, a jednak plastru na ranę przygotowanego nie odrzucił, jakoż ma grzeszny człowiek wstydzić się pokutować, który się grzeszyć nie wstydził?...

Uczmy się, najmilsi Chrześcianie tej pokory, którzy jesteśmy marną gliną i popiołem... Uczmy się tej cierpliwości od Pana naszego. Nie wstydźmy się pokuty i lekarstwa na grzechy, którzyśmy się grzeszyć nie wstydzili.... Poddawajmy się z pokorą pod posłuszeństwo prawu Ewangelii św., chociaż nam się trudnem i ostrem to widzi.

Chrystus Pan za cudze grzechy cierpiał, a my za swoje własne czyż cierpieć nie mamy?

Chrystus Pan podjął bolesną pokutę, a nam wszystko ciężkie cokolwiek dla posłuszeństwa Bogu przychodzi cierpieć lub czynić. Chrystus Pan pokuty nie odkładał, ale skoro się narodził, wnet zaczął pokutować, a my swą pokutę od roku do roku zwlekamy.

Chrystus Pan wylał obficie za nas krew swą przenajdroższą, a my dla Niego najmniejszej rzeczy podjąć się nie chcemy... Coż nam pomoże wiara? Wszakże i czarci wierzą, ale przez to lepszymi się nie stają.

Trzeba naśladować Chrystusa Pana; trzeba się z Nim pospołu duchownie obrzezać.

A jakoż to mamy czynić? Trzeba najprzód obrzezać wszystkie zbytki tak w ubiorach jako i w potrawach; po-

tem obrzezać wszystkie zmysły cielesne. Trzeba obrzezać oczy odwracając je i zamykając, aby nie patrzyły na złe rzeczy, na próżność i marność świata tego, aby żadnej cudzej rzeczy nie pragnęły, aby przez nie nic nie weszło do duszy naszej, co jest nieczystem, nieskromnem, wiedząc dobrze, że serce nasze jest przybytkiem Ducha św. Nie obrzezane są więc takie oczy, które cudzego pożądają.

Trzeba obrzezać język od kłamstwa, od bluźnierstwa, od złorzeczenia, łajania, przeklinania, przysięgania, pochlebstwa, naśmiewania, urągania, od wszelkich słów wszetecznych, próżnych, albowiem z każdego słowa próżniego zdamy liczbę Panu Bogu naszemu.

Trzeba obrzezać ręce od kradzieży, łupieżstwa i od wszystkich uczynków złośliwych. Tak św. Jakób apostoł upomina mówiąc: *Oczyszczajcie ręce grzeszni ludzie* (Jak. 4), bo wedle czystości rąk i nóg jego, Pan Bóg wypłaci każdemu czasu swego.

Trzeba obrzezać nogi, aby po drogach nieprawości niechodziły, ale aby ochotnie biegły po drodze przykazań Pańskich.

Trzeba obrzezać wszystko ciało od pożądliwości cielesnych, które przeciwko duszy walczą, martwiąc członki nasze; a zwlekając człowieka starego ze wszystkiemi sprawami jego i nałogami złemi, obłóczyć się w nowego człowieka, który stworzony jest w sprawiedliwości i świątobliwości, to jest, obłócząc się w miłosierdzie i sprawiedliwość, pokorę, cierpliwość i inne cnoty chrześciańskie.

Ale nadewszystko trzeba obrzezywać serca nasze od myśli plugawych, pysznych, zawistnych, łakomych, gniewliwych, próżnych. W sercu bowiem naszem naprzód wszystko złe się wylęga, w sercu więc biorą początek cudzołóztwa, nieszczerości, kradzieże, nieczystości, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa, które plugawią człowieka.

Czemże się mamy obrzezywać?...

Żydzi tej ceremonii dopełniali nożem z kamienia, z opoki, albo ze skały, a opoką naszą jest Jezus Chrystus. Więc gdy

poczujemy w sercu naszem jaką myśl niedobrą, obrzezujmy ją natychmiast o tę naszą Opokę. Jeśli cię oczy zawodzą, abyś na marności świata tego patrzał, to wejrzyj na oczy Pana twego zawieszonego na krzyżu, a dla twych rozpustnych oczu łzami i krwią zaszłe.

Jeśli cię uszy unoszą, abyś żartów nieprzystojnych, pieśni wszetecznych słuchał, wspomnij sobie, jakiej się muzyki Zbawiciel twój na krzyżu nasłuchał.... Jeśli cię język do obmów i plotek prowadzi, patrz jakie potrawy z octu i żółci Pan na krzyżu pije....

Jeśli cię ręce do grzechu wiodą, spojrzyj na ręce Jego okrutnie przebite..

Jeśli cię nogi do grzechu prowadzą, spojrzyj na nogi gwoździami do krzyża przybite.

Jeśli cię myśli złe trapią, spojrzyj, że On dla tego dał sobie bok przebić i serce otworzyć...

Nakoniec, jeśli ciebie wszystko ciało do grzechu wiedzie, wspomnij na ono święte i niewinne ciało Pana twego, dla twych rozkoszy i wszeteczności okrutnie zbite i zranione, że od wierzchu głowy aż do stóp nie ma na niem zdrowego miejsca....

Acz to obrzezanie duchowne nie może być w nas doskonałe, aż dopiero ósmy dzień nastanie, to jest: zmartwychwstanie powszechne, wszakże w tej pracy całe życie nasze nie mamy ustawać, bo nieprzyjaciel zbawienia naszego ustawicznie czyha na zgubę naszą.

II.

I nazwano Jego imię: Jezus. Zbawiciel nasz ma dwojakie imię: Chrystus-Jezus. Chrystus, oznacza Pomazaniec, a Jezus, Zbawiciel. Pomazańcem nazwany, iż pomazany pełnością Ducha św., aby był Królem, Prorokiem i Kapłanem prawdziwym, pełnym wszelkiej łaski i prawdy. A Jezusem, czyli Zbawicielem jest nazwany, iż On wybawił ludzi od ich grzechów.

Przeto i przy Narodzeniu Jego aniołowie śpiewali i wielkie wesele pasterzom opowiadali, iż się oto wam narodził Zbawiciel świata w mieście Dawidowem.

My najmilsi od Pana Chrystusa nosimy nazwę *Chrześcian*, to jest pomazańców, bośmy łaską Jego na Chrzcie świętym pomazani i naznaczeni na duchowne królestwo; bośmy z Jego pełności wszyscy wzięli. A gdy osiągniemy zbawienie swoje tam w onej wiecznej chwale, będziemy nazwani od Jezusa *zbawionymi*.

Chociaż bowiem tu poczyna się zbawienie nasze przez łaskę, ale tam dopiero dokona się przez chwałę. Tam dopiero oczyści nas i zbawi Zbawiciel, kiedy nas uczyni kościołem swym chwalebnym, niemającym żadnej zmarszczki, ani zmazy.

Wiele jeszcze innych imion prorocy Messyaszowi ponadawali, a jednak wszystkie w tem jednem imieniu Jezus, zamykając. Izajasz prorok zowie Go Emmanuelem, Przedziwnym, Radnym, Bogiem mocnym, Ojcem przyszłego wieku, Księciem pokoju, którego panowanie miało być rozmnożone, a pokoju końca być nie miało (Izaj. 9).

Wyraz Emanuel, znaczy: *Bóg z nami*. Jeśli jest Zbawicielem, musi być Bogiem, nietylko człowiekiem, bo człowiek zwyczajny nie mógł by nas zbawić.

Zowie Go Przedziwnym, Radnym, bo zaledwie na świecie się pokazał, a już nas uczy przykładem swoim, już woła, każe, radzi, czego się strzedz, a czego się ma trzymać każdy człowiek; zaleca nam ubóstwo, cierpliwość, pokorę, posłuszeństwo, a potępia pychę, zbytki świata tego. Bo jako pierwszy człowiek Adam, przez dostatek, rozkosz i pychę, wypadł z łaski i opieki Bożej, tak drugi Adam, Jezus przeciwną drogą prowadzi do raju.

O dziwny to Poradnik! dziwny to Doktór... sam poddaje się chorobie, aby chorego uleczył...

Zowie Go Izajasz jeszcze Bogiem mocnym. Do Zba-

wiciela należy, aby nietylko sam był mężnym i potężnym, ale i nam dodał mocy i siły na nieprzyjacioły nasze.

Zowie Go Księciem pokoju. On bowiem wszystko uspokoił i co na niebie i co na ziemi. Pojednał człowieka z Bogiem, z aniołami, człowieka z człowiekiem.

Zowie Go Ojcem przyszłego wieku. On bowiem wysłużył nam nietylko pomoc na jeden raz, ale na zawsze, ile tylko będziemy potrzebować; wysłużył nam również i chwałę w wieczności.

Zowie Go nakoniec szeroko Panującym, iż miał zbawić nie jednego, nie kilku ludzi, ale wszystkich. Przeto Jego panowanie i królestwo miało się rozszerzyć po wszystkim świecie, po wszystkich językach i ludach. Co i rzeczywiście nastąpiło, bo od wschodu do zachodu słońca, stało się chwalebnem to Najświętsze Imię Zbawiciela.

Otóż wszystkie te tytuły jak widzimy w tem Najświętszem imieniu Jezus są zawarte. Imię to bowiem nie na świecie wynalezionem zostało, ale jak mówi Prorok *przyszło z daleka* (Izaj. 30).

O Najsłodsze Imię! tak bardzo pożądane; tak długo oczekiwane, ale dziś nakoniec światu oznajmione i darowane.

Przez długi czas daleko było od grzesznych zbawienie; daleko był Jezus, a blizko był Bóg pomsty. Na tym świecie nie obfitowało nic innego tylko przekleństwo, zatracenie i potępienie, przeto Bóg zwał się Panem mocnym, straszliwym, zawistnym, mścicielem za grzechy i innemi srogiemi tytuły. Widząc to Dawid prorok, pilnie o to Pana Boga prosił, aby co rychlej zesłał to najwdzięczniejsze i najsłodsze Imię: *Panie, mów do duszy mojej: żem Ja jest zbawieniem twojem* (Ps. 34). Jakoby rzekł: „Dosyć już Panie, nazywałeś się Panem mocnym, straszliwym... Dosyć już nas nastraszyłeś i nagromiłeś Majestatem Twoim. Ześlijże nam już teraz ono święte Imię, które jest nad wszelkie imię. Niechaj zabrzmi w uszach moich on głos pożądany słowa Twego: Jezus. Niech ustanie straszne imię Boskie Twojej

wielmożności, a niech nastanie wdzięczne Imię łaski i dobrotliwości!..“

To jest Imię, które nie usta ludzkie, ani anielskie, ale usta Boskie najprzód mianowały. To jest Imię, nad które nie masz innego na niebie i na ziemi, przez którebyśmy mieli być zbawieni.

To jest Imię, na które klęka i upada wszelkie kolano: niebieskie, ziemskie i piekielne...

To jest Imię, którego kto tylko wzywać będzie w duchu i w prawdzie, ten już zbawion będzie.

To jest Imię, przez które o cokolwiek prosić będziemy Boga Ojca, wszystko otrzymamy.

To jest Imię, które wszyscy wierni powinni mieć ustawicznie w sercu swojem i wzywać we wszystkich sprawach swoich, jako nas Paweł św. uczy, abyśmy wszystko, cokolwiek czynimy, to wszystko czynili w Imię Jezusa Chrystusa. *Choć*, powiada, *jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, to wszystko* w Imię Pańskie, ku czci i chwale Bożej *czyńcie* (I Kor. 10).

Toć jest Przenajświętsze Imię od wieku naznaczone i poświęcone, usty Bożemi wysławione, od patryarchów, ojców św., dziwnie pożądane; od anioła Maryi Pannie i świętemu Józefowi zwiastowane; od Marji uwielbione; od aniołów rozsławione; od apostołów po całym świecie rozniesione; od męczenników rozgłoszone; od wyznawców oświadczone; od świętych panienek umiłowane; od wszystkiego świata poświęcone i pochwalone.

To jest Imię ono najwdzięczniejsze, o którem Oblubienica w pieśniach swoich śpiewa: *Jako olej rozlany jest Imię twoje* (Pieśni 1). Bo to święte Imię jako olej, czyni wesołe sumienie, odmiękcza serca, rozmnaża nabożeństwo i całego człowieka posila.

Byliśmy kiedyś ciemnościami, przez to Najświętsze Imię jesteśmy oświeceni. Byliśmy od głodu obumarli, przez to chwalebne Imię jesteśmy ożywieni. Byliśmy okrutnie zranieni.

jako ten, co wpadł między łotry, a tem Imieniem, jako oliwą najdroższą, jesteśmy uleczeni...

Nosił to Imię święte św. Paweł z innymi apostoły przed żydy i pogany, przed królmi i mocarzami tego świata, jako pochodnie zapaloną. Miał on to Imię Jezus za tak smaczny sobie pokarm, iż mu nic więcej nie smakowało już wcale. Wszystko sobie za gnój poczytywał, aby jedno Jezusa Chrystusa pozyskał. W niczem się nie chlubił, jedno w tem Imieniu i krzyżu Chrystusowym. Nic więcej mieć nie chciał, tylko to Imię św. Na każdej przeto karcie listów jego jest ono wspomniane.

Uczmy się i my, Chrześcianie, to Imię święte zawsze z uszanowaniem wymawiać i w potrzebach naszych tak duszy, jako i ciała z nabożeństwem je wzywać.

Ojcze Przedwieczny! przez to Imię Najświętsze: Jezus, prosimy Cię, pobłogosław wieńcowi roku naszego! Broń, nas od głodu, moru, wojny! Daj urodzaj na polach, a przedewszystkiem na roli serc naszych, aby wydawały owoce dobrych uczynków.

Daj przez to Najświętsze Imię, przełożonym mądrość i roztropność w rządzeniu, a podwładnym uległość i posłuszeństwo.

Daj bogatym szczodre serce, ubogim cierpliwość i zamiłowanie ubóstwa.

Daj w trudnych życia naszego wypadkach światło i dobrą radę, a nadewszystko wytrwanie w dobrze rozpoczętem życiu do końca.

O Jezu! Jezu, bądź że nam Jezusem, to jest Zbawicielem w tem życiu i w wieczności. Amen.

UROCZYSTOŚĆ TRZECH KRÓLI.

Ewangelia u Św. Mateusza w r. 2.

O pokłonie Trzech Króli.

Gdy się narodził Jezus w Betlehem Judzkiem, we dni Heroda króla: oto Mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: gdzie jest, który się narodził król Żydowski? albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca, i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu. A usłyszawszy król Herod, zatrwożył się i wszystka Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkie Arcy-Kapłany i Doktory ludu, dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: w Betlehem Judzkiem. Bo tak jest napisano przez proroka. I ty Betlehem ziemio Judzka, z żadnej miary nie jeteś najpodlejsza między Xiążęty Judzkiemi: albowiem z ciebie wynidzie wódz, któryby rządził lud mój Izraelski. Tedy Herod wezwawszy potajemnie Mędrców: pilnie się wywiadywał od nich czasu gwiazdy, która się im ukazała. I posławszy je do Betlehem, rzekł: Idźcie a wywiadujcie się pilno o Dzieciątku: a gdy najdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy pokłonił się Jemu. Którzy wysłuchawszy króla, odjechali. A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschód słońca, szła przed niemi, aż przyszedłszy stanęła nad miejscem, gdzie było Dzieciątko. A ujrzawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom, naleźli Dzieciątko z Maryą Matką Jego, i upadłszy pokłonili się Jemu: a otworzywszy skarby swe, ofiarowali mu dary, złoto, kadzidło i mirrhę. A wziąwszy odpowiedź we śnie, aby się do Heroda nie wracali, inszą drogą wrócili się do krainy swojej.

Homilia.

Dziś Kościół św. obchodzi pamiątkę trzech wielkich, a znakomitych cudów, które dnia tego, acz nie jednego roku, miały miejsce.

Przez owe cuda, majestat Syna Bożego narodowi ludzkiemu się pokazał. Zkąd Kościół św. dzień dzisiejszy nazywa: *Epiphania*, to jest: Okazaniem, albo Objawieniem. Albowiem dnia dzisiejszego najprzód Mędrcom przez gwiazdę Zbawiciel nasz w człowieczeństwie objawić się raczył. Potem zaś w lat trzydzieści na chrzcie swoim u rzeki Jordanu, głosem Ojca Przedwiecznego i zstąpieniem Ducha św. w postaci gołębicy, został całemu światu oznajmiony. Nakoniec trzydziestego pierwszego roku swojego pielgrzymstwa na ziemi, na godach w Kanie Galilejskiej, przemieniając wodę w wino, jawnie okazał chwałę swoją.

Przez upadek i nieposłuszeństwo naszego ojca Adama, trojakąśmy szkodę ponieśli, ale tę szkodę dnia dzisiejszego Zbawiciel zupełnie nagrodzić raczył.

Najprzód: nie znaliśmy Pana Boga prawdziwego, chodziliśmy w ciemnościach, jako ślepi, błądziliśmy w cieniu śmierci i zaćmione było szalone serce nasze. Ale tę naszą ciężką ślepotę dziś przez gwiazdę w tych Mędrcach pogańskich oświecił Ten, który jest *prawdziwą światłością, oświecającą każdego człowieka, na ten świat przychodzącego* (Jan. 1). O czem Pan Bóg przez Izajasza proroka powiedział: *I dałem cię za przymierze ludu, za światłość narodom, abyś otworzył oczy ślepych, a wywiódł... z domu ciemnicy siedzących w ciemności* (Izaj. 42). Dzisiaj tedy on lud pogański, który chodził w ciemnościach, ujrzał jasność wielką i mieszkającym w krainie cienia śmierci, światłość weszła.

Potem, byliśmy też brzydkości grzechów i plugastwa pełni, wszyscyśmy ustąpili z prawej drogi; ale dzisiaj Pan

Jezus Chrztem swoim, Chrzest nam na oczyszczenie zostawić raczył i poświęcić go, gdzie się cała Trójca Przenajświętsza jawnie pokazała: Bóg Ojciec w głosie, Bóg Syn w człowieczeństwie, Bóg Duch św. w postaci gołębicy. A tak wypełnił, co nam był obiecał przez proroka: *Iż wyleję na was czystą wodę i będziecie oczyszczeni od wszelkich nieczystości waszych i dam wam Ducha nowego* (Ezech. 36).

Nakoniec, jako skarani, chodziliśmy pełni smutku, frasunku, a mało nie zrozpaczeni, jak Izajasz powiada: *Iż wszelka głowa chora i każde serce smutne* (Izaj. 1), ale Pan miłosierdzia i Bóg wszelakiej pociechy, przemienił nam tę gorzką wodę w wino, że jeżeli przedtem wielki był nasz smutek, teraz nie mniejszą daje nam radość i pociechę.

Słuszną jest przeto rzeczą, abyśmy to święto prawdziwie nasze, jako początek powołania pogan, z wielkiem weselem obchodzili, dziękując Panu Bogu, że nas wyrwał z ciemności i przeniósł do Królestwa najmilszego Syna swego, przez którego mamy odkupienie i odpuszczenie grzechów.

Co, abyśmy lepiej zrozumieli, przystąpmy już do Ewangelii świętej, która nam pierwsze ono Pańskie Objawienie się i powołanie pogan opisuje.

I.

Już się był Zbawiciel nasz, wedle przepowiedni proroków, w miasteczku Betlehem za czasów Heroda, króla obcego narodowi żydowskiemu, narodzić raczył; już się i pasterzom owego narodu przez anioła objawił; już i w obrzezaniu prawdziwym synem Abrahamowym się pokazał, ale Go jeszcze poganie nie znali, których też miał oświecić i zbawić przyjściem swojem, jak o tem przepowiedział Izajasz prorok: *I będą chodzić narody w światłości Twojej, a królowie w jasności wejścia Twojego* (Izaj. 60). Pan Bóg przeto, który jest prawdziwy w każdem słowie swojem, aby tę obietnicę ziścił, raczył oto na zawstydzenie niedowiarstwa żydów i na okazanie miłosierdzia swego, te znakomite pogań-

skie osoby, jedną osobliwą, a nigdy nie widzianą przed tem gwiazdą, wzbudzić i przywołać do siebie. A tak, dziś lud żydowski i pogański, jakoby dwie ściany, jednym węgielnym kamieniem, Panem naszym, jest spojony. Jedna ściana przystąpiła, gdy Narodzenie Chrystusa Pana anioł opowiedział pasterzom, a druga dziś przybyła, gdy nowa gwiazda poganom zajaśniała. Żydom, jako ludziom rozumnym i w rzeczach niebieskich wyćwiczonym, znającym prawdziwego Boga, anioł, rozumne stworzenie, opowiedział Narodzenie Chrystusa; ale poganie, którzy niemymi niejako byli do chwalenia Boga prawdziwego, bo Go nie znali, przez gwiazdę, rzecz niemą, przyprowadzeni zostali do Chrystusa Pana.

Owe trzy znakomite osoby pogańskie, które przybyły oddać pokłon nowonarodzonemu Panu, Ewangelia św. nazywa mędrcami; wszakże od dawnych czasów rozmaici pisarze chrześciańscy nazywają ich, jak i my dzisiaj, królami, którzy chociaż małym krajom, według zwyczaju owych czasów, rozkazywali, ale obok rządzenia temi niewielkiemi krajami, zajmowali się też nauką astronomii, to jest śledzeniem biegu gwiazd; przeto Ewangelia św. nazywa ich mędrcami.

Ujrzawszy tedy, ci trzej mędrcy, niezwykłą gwiazdę, różną od widzianych dotąd, gdy ich Bóg łaską swą oświecił, co ona znaczyła, bez zwłoki wybrali się w drogę, aby poznać i powitać nowonarodzone Dzieciątko.

Nie wstrzymało ich to, ani obraziło, że byli królami, bo uznali większym od siebie Tego, któremu niebiosa i gwiazdy były posłuszne. Nie zraziła ich ani przykra i daleka podróż; nie dbali na żadne niebezpieczeństwo, byleby swej dobrej intencyi zadosyć uczynić. I przybywszy do Jerozolimy, śmiało pytają: *Gdzie jest, który się narodził król żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu.*

Przypatrzmy się tu, jaka była wielka i odważna wiara tych św. mędrców. Nie pytają: czy się narodził Król żydowski? ale żadnej nie mając wątpliwości co do tego, śmiało

domagają się, aby im ukazano tylko miejsce, gdzie się narodził Zbawiciel świata. Z tą wiadomością nic się nie kryją, nie lękają się Heroda, choć wiedzą, że on królował w Jeruzalem; chociaż wiedzą, że każdy, który za życia drugiego króla uznaje, naraża się na utratę swego życia. Ale oni, mając przed oczyma Króla wiecznego, tego doczesnego wcale się nie bali; mają syna króla Heroda w pałacu, a szukają Syna w gospodzie, na ubożuchnej matki łonie leżącego. Jeszcze Chrystusa Pana nie widzieli, a już gotowi zań umrzeć.

O prawdziwi i błogosławieni to mędrcy, którzy w obec króla okrutnego, pierwej aniżeli Chrytusa Pana oglądali, stali się wyznawcami Jego!..

Wielka wprawdzie była wiara łotra nawróconego na krzyżu, gdy mówił: *Pomnij Panie na mnie, gdy przyjdziesz do Królestwa Twego* (Łuk. 23). Wielka owego setnika, który pod krzyżem stojąc, wyznał Chrystusa Pana Synem Bożym, ale tych mędrców daleko była większa, bo tamci wówczas w Chrystusa Pana uwierzyli, gdy już cudami rozlicznymi był się wsławił, kiedy wiele ludzi już weń uwierzyło, ci zaś święci królowie, pierwej niż Go ujrzeli, pierwej, niż co o Nim usłyszeli, już mocno weń uwierzyli.

Podziwiaj tu Chrześcianinie, jako wiara ma wzrok bystry, jak ona widzi daleko... Łotr i setnik w wiszącym na krzyżu i umierającym poznali swego Zbawcę, a mędrcy w ubogiej stajence... Co tamci dwaj słowami, to ci darami swemi toż samo wyznają. Łotr Go Panem, setnik Synem Bożym, a oraz człowiekiem wyznał; toż samo o Nim i mędrcy trzymają, bo składają złoto—jako Królowi, kadzidło—jako Bogu, a myrrę jako człowiekowi.

A usłyszawszy król Herod, zatrwożył się i wszystka Jerozolima z nim.

Przestraszyło mocarza świata tego małe jeszcze w pieluszkach leżące Dzieciątko, a cóż będzie, gdy się okaże w całym Majestacie, jako Sędzia żywych i umarłych?.. Co odpowiedzą nędznicy temu Panu swemu, którego poznać nie

chcieli, gdy tymczasem wszystkie rzeczy stworzone poznały Stworzyciela swego?.. Niebo Go poznało, bo natychmiast gwiazdę Mu na posługę posłało. Powietrze poznało, gdy na Jego rozkaz się uciszyło. Słońce poznało, gdy się zaćmiło przy skonaniu Jego. Skały poznały, gdy natenczas padały. Piekło poznało, bo umarłych, których trzymało w sobie, musiało powrócić. *Poznał nakoniec*, jak powiada prorok, *wół gospodarza swego i osieł żłób Pana swego*, a lud Izraelski, lud wybrany przezeń, poznać Go nie chciał i dotąd nie poznaje (Izai. 1).

O wielka niewdzięczności żydowska! O kamienne serca! twardsze nad skały...

Herod zatrwożył się, bo niesprawiedliwie nabył to królestwo, obawiał się przeto, aby go mu nie odebrano. Prawdziwie uważając, nie miał on czego się obawiać, bo Chrystus Pan, Król wieczny, nie tego doczesnego ziemskiego królestwa był Królem, którego częstokroć ludzie przez wojny i srogie spustoszenia dostają, a zaś Chrystus Pan był Królem pokoju i w tych się kocha, którzy pokój miłują, jako Sam powiedział: *Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni nazwani będą synami Bożymi* (Mat. 5).

I aniołowie przy Narodzeniu Jego pokój opowiadali, nie zaś boje i walki, których się Herod obawiał, iżby panowania nie był pozbawionym. Gdyby go nie pycha wprowadziła na królestwo, nie frasowałby się, ani trwożył; nie dopuściłby się tak wielkiego okrucieństwa, mordując dziatki niewinne. A tak, sprawdza się zawsze wyrok Boży, że: *pycha jest początkiem wszelkiego grzechu* (Eklez. 10).

Strzeżmy się i my, najmilsi Chrześcianie, pychy, która tak psuje człowieka, że go ośmiela do najcięższych występków, a przeciwnie, ćwiczmy się w pokorze, jak nas Zbawiciel przykładem swym nauczył i przykazał ćwiczyć się, mówiąc: *Uczcie się odemnie, iżem jest cichy i pokornego serca* (Mat. 15). Pokora jest bowiem matką cnót wszyskich i pierwszym stopniem do Królestwa Bożego.

I zebrawszy wszystkie arcy-kapłany i doktory ludu, dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. Tu okazuje się zdradliwa chytrość tego złego Heroda. Zbiera kapłany i doktory, nie dla tego, żeby się od nich zakonu nauczyć, bo o to nie dbał, ale: żeby zdradliwie mógł zatracić niewinne Dzieciątko nowonarodzonego Zbawiciela Pana.

A oni mu rzekli: w Betlehem Judzkiem. Bo tak jest napisano przez Proroka: I Ty Betlehem, ziemio Judzka z żadnej miary, nie jesteś najpodlejsza między książęty Judzkimi; albowiem z ciebie wynijdzie wódz, któryby rządził lud Mój Izraelski.

Dziwna rzecz, że uczeni żydowscy ukazują Herodowi i mędrcom miejsce narodzenia Chrystusa Pana i wyraźnie dowodzą to z Pisma, a sami przecie nie szukają Chrystusa? Ukazali innym źródło żywota, a sami z pragnienia pomarli. Stali się podobnymi owym cieślom, którzy arkę Noemu budowali, aby ze swoją rodziną ocalał z potopu, a sami pogineli w potopie. Dla innych byli pożytecznymi, a zaś o swój pożytek nie dbali.

Znajdzie się podobno i dziś takich nie mało, którzy innych uczą, a sami siebie nie uczą; drugich wady wyliczają, potępiają, a sami o swoje polepszenie nie dbają.... Innym mówią: szukajcie Chrystusa, a sami Go nie szukają.

Gdy się więc Herod dowiedział o miejscu narodzenia Chrystusa Pana, patrzmy na dalszą jego zdradę.

Tedy wezwawszy potajemnie mędrców, pilnie się wywiadywał od nich czasu gwiazdy która się im ukazała.

Otóż widzimy, że do innej chytrości udaje się Herod. Nie ufa żydom i ma ich w podejrzeniu, że mogą być przychylniejszymi i życzliwszymi Temu nowonarodzonemu Królowi, aniżeli Jemu. Umiadomiwszy przeto mędrców o miejscu narodzenia Zbawiciela pilnie dowiaduje się od nich, o czasie ukazania się onej gwiazdy cudownej i obłudnie udaje przed nimi, że i on chce Temu nowonarodzonemu Królowi cześć

i pokłon oddać. A to dla tego tak zmyśla, aby, gdy znajdzie Go, mógł zatracić.

I posławszy je do Betlehem, rzekł: Idźcie, a wywiadujcie się pilno o Dzieciątku, a gdy najdziecie, oznajmicie mi, abym i ja przyjechawszy pokłonił się Jemu.

Troskliwie i chytrze pracuje Herod nad zgubą Chrystusa Pana. Wywiaduje się od mędrców o czasie ukazania się im gwiazdy, zamyka się z nimi; kłamie i obiecuje czego w sercu nie miał, bo udaje niby pobożnego, że i on pójdzie pokłonić się Panu... Ale jaka to było jego pobożność, jaki on pokłon gotował Chrystusowi Panu, pokazuje niedługo potem morderstwo niemowlątek.

Niedaj tego Boże, ażeby i pomiędzy nami byli tacy co udają niby zewnątrz pobożność, a w sercu pełni są nienawiści ku bliźnim; pełni myśli wszetecznych, przewrotnych.

Zobaczmy jeszcze i to: że nigdy Pan Bóg nie opuszcza tych, którzy w Nim ufność pokładają i prawdziwie a skutecznie Mu służą. Choć niekiedy na nich ciężkie pokusy dopuszcza i jakoby o nich zapomina, ale doświadczywszy ich słabości, przychodzi z pomocą, jak na tych królach widzimy.

Oto przyjechawszy do Jeruzalem, gdzie spodziewali się znaleść Króla nowonarodzonego, dopytać się o Niego nie mogą; owszem, całe miasto widzą tą wiadomością zatrwożone, poznają niebezpieczeństwo swoje; Herod utrudza i opóźnia ich podróż, a do tego i gwiazda przed Jerozolimą z oczu im znikła, a jednak nie odstępują oni od swego przedsięwzięcia.... Dla tego i Pan Bóg ich nie opuścił i żydzi ze swemi proroctwami musieli im służyć wzmacniając ich wiarę.

A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschód słońca, szła przed nimi, aż oto przyszedłszy stanęła nad miejscem, gdzie było Dzieciątko.

Ujrzawszy mędrcy tę gwiazdę i poznawszy jawną opiekę Boską nad sobą, rozradowali się bardzo wielkiem weselem, widząc, że ich nadzieja nie omyliła i praca nie próżna.

I my najmilsi Chrześcianie, gdy Pan Bóg zsyła na nas ciężkie próby, dopuszczając czy to chorobę ciężką, czy ubóstwo, czy niesławę u ludzi, czy natarczywe pokusy, tak iż zdaje się że i On i ludzie o nas zapomnieli, nie traćmy w Nim ufności... Miejmy mocną nadzieję, że jeżeli wierni Mu pozostaniemy, gdy nas wypróbuje, przyjdzie niezawodnie z pomocą.

II.

Słuchajmyż dalej, jaką ci święci królowie cześć uczynili i jaką Panu naszemu wyrządzili posługę.

Ujrzawszy bowiem jako gwiazda stanęła nad onem miejscem, gdzie to najwdzięczniejsze, a wielce od nich upragnione było Dzieciątko. *I wszedłszy w dom należli Dzieciątko z Maryą matką Jego i upadłszy pokłonili się Jemu. A otworzywszy skarby swe, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę.*

Ale zkąd to wam przyszło, mili cudzoziemcy, że taką cześć Dziecinie tej wyrządzacie?... Czyż was nie obraża nędza Jego?... Czyż was nie obrusza taka brudna gospoda w stajence i nędzne posłanie we żłobie?... Czyż was nie gorszy ubóstwo wielkie Matki i słabość tego Dziecięcia?...

Co czynicie mędrcy?... Dzieciątku u piersi macierzyńskich w nędznej chałupie i w prostych pieluszkach cześć Boską oddajecie...

Więc Go za Boga macie?... Wszakże Bóg nie w stajence, ale w kościele swym świętym przebywa; nie we żłobie, ale w niebie stolica Jego... A wy Go w stajence szukacie i na macierzyńskiem łonie pokłon oddajecie, złoto ofiarując jak Królowi...

Jeżeli On jest królem, gdzie pałac królewski? gdzie stolica i dwór Jego? Czyż podobna, aby pałacem była stajenka, żłób stolicą, a całym dworem: Józef i Marya?...

A jednak, nie wstrętna im stajenka, nie obruszają się pieluchami, nie gorszą się ubóstwem Dziecięcia, ale upadłszy

na oblicza swoje, pozdrawiają Go, jako Króla, chwalą, jako Boga.

O dziwna pokoro tych mędrców!...

A pokory takiej nauczył ich Ten, który tę gwiazdę stworzył, który ich tu przywiódł, Ten sam i serca ich natchnął, że się nie wstydzili chwalić wieczne Słowo w ciele zjawione, Mądrość w dzieciństwie, Moc w słabości, Majestat Boski w ubóstwie.

A jako widzieli, że osobliwie trzy rzeczy od Niego mieli: ciało, duszę i doczesne mienie, tak Mu też to wszystko zaraz i poddali: ciało, upadając na kolana; duszę, chwałę Mu czyniąc; mienie, skarby ufiarując. Złoto, na pobór, jako wielkiemu Królowi; kadzidło, na ofiarę, jako prawdziwemu Kapłanowi; mirrę na pogrzeb, jako śmiertelnemu człowiekowi.

A tak, w tem wszystkiem ci trzej królowie strofują i potępiają niedowiarstwo nasze, że oni na jedną gwiazdę uwierzyli, a my mając tak wiele pism i cudów jeszcze w naszej wierze chwiejnymi jesteśmy.

Strofują niedbalstwo nasze, iż oni uwierzywszy, natychmiast w drogę się udali, a my, choć wierzymy, jednak powstać z grzechów i dobrze czynić nie chcemy.

Strofują szaleństwo nasze, iż oni dla Chrystusa wszystko opuścili, a my dla marnych doczesnych rzeczy, Chrystusa opuszczamy....

Strofują niestateczność naszą, że chociaż co dobrego poczynamy, ale do końca wytrwać nie umiemy...

Strofują pychę naszą, iż wstydzimy się nieraz przed Panem Bogiem upokorzyć, upaść na kolana i chwałę Mu oddać...

Strofują łakomstwo i niemiłosierdzie nasze, iż nam ciężko dać co dla Pana Boga na wsparcie bliźnich, a hojni jesteśmy na zbytki....

Ucz się tu, każdy Chrześcianinie, od tych mędrców z taką pilnością, z taką wiarą, szukać i chwalić Pana swego,

bo bardzo Jego łaski i miłosierdzia potrzebujesz, abyś żył na wieki.

Szukajże mądrze i statecznie, a niedaj się marnemu Herodowi, omylnemu światu temu, od tego odwodzić. Wiedz o tem, że Go nigdzie nie znajdziesz, tylko w Betlehem, co się tłómaczy: *w domu chleba*, to jest, jednym, świętym, powszechnym, apostolskim Kościele Jego, krom którego nie masz nigdzie zbawienia.

Bo jako w Starym Zakonie, w samym przybytku Pańskim chleb pokładny z rozkazu Bożego, a nie gdzieindziej był zawsze chowany, tak i w tym przybytku Bożym w Kościele naszym świętym tylko, chleb dwojaki zawsze znaleźć możesz: Chleb on żywy, który z nieba zstąpił i daje żywot światu i chleb słowa Bożego z prawdziwem jego wyrozumieniem. Gdy gdzieindziej będziesz tego chleba szukać, z głodu umrzesz.

Nadto: niedaleko szukając tego Chleba, znajdziesz go w domu serca twego, bo i to jest Betlehem, gdzie tenże Chleb Niebieski i Jezus Chrystus rodzi się i rad przebywa ze słowem swojem, albowiem wszyscy wierni są przybytkiem Jego, a Duch Boży w nich mieszka. Niedaleko jest od każdego z nas mówi Paweł św. ponieważ *w Nim żyjemy, ruszamy się i jesteśmy* (Dzieje Ap. 17).

Więc gdy oczyściwszy serce twoje przez pokutę będziesz go strzegł z pilnością od wszelkich nieuczciwych, próżnych i cielesnych myśli, a o rzeczach zbawiennych ustawicznie rozmyślał, znajdziesz bardzo prędko Pana swego narodzonego w tem nędznem Betlehem ubogiego serca twego. Ale inaczej Go nie znajdziesz, jedno gdy tak jak i ci mędrcy szukać będziesz: w modlitwach, w czuwaniach ustawicznych, bo nie śpiącym, ale czujnym, a trzeźwym i pokornym objawia Pan Bóg tajemnice swoje.

A jeżeli mędrcy nie znając Go, ani Jego dobrodziejstw, za jedną gwiazdą szukali Go tak pilnie, jakoż ty Chrześcianinie więcej Go szukać nie masz, któryś Go dawno poznał

przez wiarę; któryś się stał synem i domownikiem Jego, a uczestnikiem wszystkich zasług i dobrodziejstw Jego?...

Oto masz jasne gwiazdy, które cię prościuchno wiodą do tego Betlehem, do tego Króla, Pana twego. Świeci ci najprzód wiara twoja, którą na Chrzcie św. zostałeś oświecony; świeci ci jasność obecności Boskiej i twój przyrodzony rozum, którym łatwo możesz rozróżnić złe od dobrego, co czynić a czego wystrzegać się należy. Świeci ci bardzo jasno słowo i nauka Jego, która jest jak pochodnia nogom twoim, abyś się niepotknął w ciemnościach tego świata. Świeci nadto sam Chrystus Pan przykładem życia swego i św. wybranych swoich, którego jeśli z pilnością naśladować będziesz, bezwątpienia nie zbłądzisz, jako sam obiecał: *Kto idzie za Mną, nie chodzi w ciemnościach, ale będzie miał światłość żywota* (Jan 8).

O wielkież to gwiazdy!... O zacna to droga i ubity gościniec do tego Betlehem!... A jeśli tą drogą gardzimy; jeśli ani sami tędy chodzić niechcemy i drugich jeszcze od tej drogi odwodzimy, lękajmy się, ażeby i od nas Pan Bóg nie wziął Królestwa swego, a nie dał ludowi takiemu, któryby czynił owoce Jego!...

Trzeba też zdaleka omijać Herody bezbożne, którzy nas odwodzą od tej pewnej drogi; to jest trzeba unikać ludzi niezbożnych, nieuczciwych towarzystw, gdzie człowiek nie nauczy się nic dobrego, a raczej do różnych grzechów nabierze śmiałości.

A gdy znajdziemy Pana swego, ofiarujmy Mu wszystko, cokolwiek mamy od Niego: ciało, duszę i majętności swoje. Duszę, chwaląc Go w duchu i w prawdzie; ciało, powściągając je od wszelkich zakazanych uczynków; nakoniec, wszystko co mamy i możemy, ofiarując Mu pracę swoją, majętności swoje, osobliwie: kadzidło gorącej modlitwy, aby wstępowała jako wonność najwdzięczniejsza przed obliczność Jego; mirrę, prawdziwej pokuty, żalu za grzechy i umartwienia ciała naszego.

Do tego jeszcze i złota dołożyć potrzeba, to jest miłości Boga i bliźniego, bo to jest ono złoto ogniem wypalone i doświadczone, jakiego nam radzi nabyć Pismo św., abyśmy niem ubogaceni byli (Apok. 3). A to wtedy się stanie, gdy Pana Boga naszego będziemy nadewszystko miłowali, a bliźniego naszego uczynkami miłosiernymi w potrzebach ratowali.

A gdy uczynimy to wszystko, patrzmy, abyśmy już więcej do Heroda, to jest, do pierwszych złości naszych nie wracali, ale inną drogą wrócili do naszego kraju. A ten kraj jestto Królestwo Niebieskie, ona wdzięczna ojczyzna nasza.

Z niej jakośmy przez pychę, nieposłuszeństwo i przez zbyteczną miłość tych doczesnych rzeczy wypadli, tak się do niej przez płacz, przez pokorę, posłuszeństwo i przez wzgardę świata tego wrócić powinniśmy, co daj Boże! Amen!





UROCZYSTOŚĆ N. MARYI P. GROMNICZNEJ.

Ewangelia u Świętego Łukasza w r. 2.

O przyniesieniu Chrystusa do kościoła Jerozolimskiego.

W on czas: gdy się wypełniły dni oczyszczenia Maryi według zakonu Mojżeszowego, przynieśli Jezusa do Jeruzalem, aby go stawili Panu, (jako napisano w zakonie Pańskim: że wszelki mężczyzna pierworodny, świętym Panu nazwany będzie). A iżby oddali ofiarę wedle tego, co jest powiedziano w zakonie Pańskim, parę synogarlic, albo dwoje gołąbiąt. A oto był człowiek w Jeruzalem, któremu imię Symeon: a ten człowiek sprawiedliwy i bogobojny, oczekiwający pociechy Izraelskiej: a Duch święty był w nim. I odpowiedź był wziął od Ducha świętego, że nie miał oglądać śmierci, ażby pierwej oglądał Chrystusa Pańskiego. I przyszedł w duchu do kościoła: a gdy wwodzili dzieciątko Jezusa rodzice jego, aby za nie uczynili wedle zwyczaju zakonnego: on też wziął je na ręce swoje i błogosławił Boga, i mówił: teraz Panie puszczas sługę twego w pokoju według słowa twego. Gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje, któreś zgotował przed obliczności wszystkich narodów. Światłość na objawienie poganów, i chwałę ludu twego Izraelskiego.

Homilia.

Uroczystość dzisiejszą nazywamy Gromniczną, iż z zapalonemi gromnicami, czyli świecami, wyznajemy wiarę naszą w Jezusa Chrystusa, który jest prawdziwą światłością, oświecającą każdego człowieka, na ten świat przychodzącego. On bowiem oświecił łaską swoją ciemności nierozumu i głupstwa naszego; On odegnał od nas ducha ciemności, czarta przeklętego.

Przez te gromnice wyznajemy Bóstwo i człowieczeństwo Chrystusa Pana, złączone w jednej Boskiej osobie; wosk bowiem znamionuje Najświętsze Ciało i Krew Przenajświętszą, którą On z Panny Najświętszej przyjąć raczył; knot, oznacza duszę Jego błogosławioną, a ogień, wiekuiste Bóstwo.

Te gromnice trzymamy w ręku rozpalone, na znak, iż wiara nasza ma goreć i świecić w sercach naszych i ma się w rękach okazywać, to jest, w dobrych uczynkach, jako nas i sam Zbawiciel upomina, mówiąc: *Niechaj tak świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli dobre uczynki wasze, i chwalili Ojca, waszego który jest w niebiesiech* (Mat. 5). Albowiem wiara nasza bez dobrych uczynków martwa jest i nic nam nie pomoże, jak św. Jakób naucza w liście swoim (Jak. 2), będzie ona jako świeca bez ognia, jak lampa bez oleju, jak ciało bez duszy.

Nazywamy tę uroczystość jeszcze Oczyszczeniem Najświętszej Maryi Panny, iż dzisiaj ta Najczystsza Panienka dopełniła prawo starego Zakonu, przepisane dla niewiast po porodzeniu dziecięcia.

Przypatrzmy się i my bliżej tej ceremonji, jaką dzisiaj dopełnia Matka Boska i szukajmy dla siebie pożytecznej nauki.

I.

Dwa dziś prawa wypełniła Najświętsza Marya Panna starego Zakonu: jedno—oczyszczenie niewiast, a drugie—ofiarowanie pierworodnych synów. Pierwsze tedy prawo było takie: Niewiasta, jeśli przyjąwszy nasienie, porodzi mężczyznę, będzie nieczysta przez dni siedm, a ósmego dnia obrzeżą dziecię i matka jego przez trzydzieści trzy dni mieszkać będzie we krwi oczyszczenia swego. Nie dotknie się niczego świętego i nie wnijdzie do świątyni, póki się nie skończą dni jej oczyszczenia (Levit. 12).

Ta ustawa nie tak się ma rozumieć, aby rodzenie w małżeństwie sakramentalnem było grzechem, ale tu daje znać prawo Mojżeszowe o grzechu pierworodnym, że każdy człowiek rodzi się nieczystym, grzesznym i synem gniewu.

Zostawił Pan Bóg na matce nieczystość zakonną do czterdziestu dni, aby wiedziała, iż grzesznika na świat porodziła.

Owa również nieczystość zakonna nie była żadnym grzechem, tylko przeszkodą do wejścia do kościoła.

Tych nieczystości bardzo było wiele w starym Zakonie; z nich trudnemi ofiarami, kapłańskiemi modlitwami oczyszczać się potrzeba było. Dlatego św. Piotr nazywa stary Zakon jarzmem ciasnem i przykrem (Dzieje Apos. 15) i jeden z doktorów Kościoła, św. Klemens Aleksandryjski, pisze: „Ona synagoga związana była, jako cudzołożnica, którą mąż zamyka, aby drugi raz w grzech nie upadła.“

Tak więc owi ludzie starego Zakonu podobnemi prawami, jakby okowami jakiemi, ściskani i zamykani byli, aby do bałwochwalstwa i cudzych bogów, do których byli skłonni, nigdy nie wracali.

Najświętsza Marya Panna, ponieważ poczęła bez nasienia, lecz z Ducha św., nie była przeto obowiązaną do wypełnienia tego prawa, a jednakże wypełniła je ochotnie.

O przedziwna pokoro! Ta, która jest śliczniejsza nad

słońce; Ta, w której żadnej zmazy nie ma; Ta, którą Anioł *błogosławioną* nazywa, *między niewiastami, łaski pełną;* Ta, która między córkami Jerozolimskiemi, jako lilja między cierniem, jako palma między drzewami, jako słońce między gwiazdami... Ta, która jest czystsza nad anioły, staje w rzędzie zwyczajnych grzesznych niewiast, jako nieczysta, żądając oczyszczenia...

Jakże ta Niepokalana Panienka potępia sprośną pychę naszą, którzy będąc bardzo splugawieni i mając wielką potrzebę oczyszczenia, a jednak podjąć się go nie chcemy, abyśmy ludziom nie zdali się być nieczystemi!..

A chociaż zewsząd zranieni jesteśmy, lecz aby nas za takich nie miano, plastrów na nasze rany przyjąć nie chcemy, jako o nas Izajasz mówi: *Wszelka głowa chora i każde serce zasmucone, od stóp aż do wierzchu głowy nie masz zdrowia w nas: rana, siność i spuchły raz nie jest zawiązany, ani lekarstwy opatrzony, ani oliwą zmiękczony* (Izaj. 1). To jest: będąc tak wszyscy zranieni ciężkimi grzechami, leczyć się nie chcemy. Gotów jest ów Samarytanin święty, Jezus Chrystus, obwiązać rany nasze i zahaftować je przez pokutę, a my tych haftów przyjąć nie chcemy... Pragnie On opatrzyć i uzdrowić zsiniałość duszy naszej, a my ręki Jego nie dopuszczamy; chce nalać oliwy w rany nasze, aby zmiękczyć twardość i pychę wewnętrznego człowieka, a myśmy tak szaleni, że Mu tego dozwolić nie chcemy...

Najświętsza Marya Panna tak dalece ceniła czystość Panieńską, że gdy Archanioł zwiastował Jej, iż pocznie i porodzi Syna Bożego, wolała raczej nie być Matką Zbawiciela, aniżeli utracić świętą cnotę swoją i wtedy dopiero na to się zgodziła, gdy Ją Anioł zapewnił, że nie przestanie być razem i Panną.

A jednak dzisiaj podejmuje się oczyszczenia, jak pospolita niewiasta... Widząc Ją klęczącą pospołu z innemi niewiastami, jako pokutnicę, kto odgadnie, że to Królowa Anielska i św. Panna nad pannami... Marya Panna wolała

utracić opinię u świata, bo gdy przyjmowała oczyszczenie, może ludzie przestaliby Ją uważać za Pannę, a my przeciwnie, dla oka ludzkiego wstydzimy się pościć czasami, lub nieprzyjaciołom wybaczyć, jałmużny dawać i t. p., słowem, wstydzimy się nieraz dobrze czynić dla chwały Pana Boga...

Drugie prawo wypełniła dziś Najświętsza Marya Panna o pierworodnych synach, które jeszcze w Egipcie danem było. Gdy bowiem Pan Bóg króla Faraona wielkiemi plagami i karaniem przyciskał, aby lud Jego wolno puścił, wszystkie kary były bezskuteczne; aż dopiero, gdy syna jego pierworodnego zabił i wszystkie pierworodne w całem jego państwie, dopiero się król ten upamiętał i żydów na wolność wypuścił.

Na pamiątkę tej wolności ustanowił Pan Bóg prawo, by Mu pierworodnych synów i pierworodne zwierzęta żydzi oddawali, albo odkupywali.

Były i inne jeszcze przyczyny tego prawa. Chciał Pan Bóg, aby Mu oddawane były pierworodne na wyznanie, iż On jest, który dziwną mocą wszystko rozmaża. *Dajcie mi*, powiada, *pierworodne, bo Moje jest wszystko* (Wyjścia 1).

Nie powinien człowiek chlubić się z tego, co ma, ale wszystko przypisywać hojnej ręce Pańskiej. Jako pierwsza nasza matka Ewa, gdy syna powiła, rzekła: *Otrzymałam człowieka przez Boga* (Rodz. 5) i druga matka Machabeuszów do synów swoich: *Nie wiem, jakoście w żywocie moim ukazali, bo nie jam wam ducha i duszę i żywot darowała, anim ja członki wasze spoiła, ale Stworzyciel świata, który sprawił człowiecze narodzenie* (II Mach. 7).

Chciał też Pan Bóg, aby syn pierworodny oddany był Mu na służbę do przybytku i kościoła Jego, ale że to ojcom ciężko być mogło, obrał sobie Lewitów, to jest, jedno tylko pokolenie do tego, a wszystkim innym, zamiast pierworodnych synów, kazał ich odkupywać przez składanie pewnej sumy pieniędzy i ofiar Lewitom, iżby mieli żyć z czego.

Nawet ubogi nie mógł się z tego wymówić, aby Panu Bogu i sługom Jego cokolwiek nie darował. Jeśli za pier-

worodnego syna baranka kto dać nie mógł, musiał dać parę gołąbków, albo synogarlic. W tem ubóstwie i Najświętsza Marya Panna niosła także ptaszęta, aby odkupić Syna swojego.

O Matko nasza! Nie przestanie Pan Bóg na twych synogarlicach i my z takiej ofiary łaski u Boga nie znajdziemy i Kościół się z tak ubogich darów nie zbogaci... Chce Pan Bóg Baranka tego, którego tak mile u swych piersi nosisz, aby był za nas zabity... My potrzebujemy Krwi Jego, bez niej bowiem wyjść nie możemy z Egiptu... Nie będą zgładzone złości nasze i niebiosa nam się nie otworzą.. Skarbu wielkiego Kościołowi potrzeba, zasług i męki Syna Twojego... Przeto temi synogarlicami tego nie odbędziesz, Matko Niepokalana... Musisz Tego, którego teraz całujesz i obejmujesz, pod krzyżem z żałością opłakać... To kochanie Twoje, które u piersi wisi, na srogich gwoździach zawieszone będzie!.. A Temu, któremu ścielesz pieluszki, łoża krzyżowego potrzeba będzie!..

Wie o tem ta Panienka św. a i Symeon sprawiedliwy dziś Jej to przepowiada, iż miecz boleści ma Jej duszę przeniknąć...

Jednakże Marya Matka wypełniła to prawo, aby nas posłuszeństwa i pokory nauczyć.

Przypatrz że się teraz, jako się nadobnie te ofiary ku Panu stosują.

Barankiem nie jest odkupiony, ponieważ On sam był Barankiem tym niewinnym, który miał wszystkich odkupić, jako Go Jan Chrzciciel nazwał, ukazując: *Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata* (Jan. 1).

Baranka Matka na ofiarę za Tego nie ma, lecz Go barany w Zakonie często figurowały. Gołąbkiem jest odkupiony, bo nad Nim Duch św. podczas chrztu Jego, w postaci gołębicy miał być oglądany...

Ptakiem szlachetnym, gołębiem, jest odkupiony Ten, który mówi do nas: *Uczcie się odemnie, iżem jest cichy i pokornego serca* (Mat. 11).

Gołębiem, ptakiem prościuchnym, jest odkupiony Ten, który mówi do uczni swoich: *Bądźcie roztropni, jako wężowie, a prości, jako gołębie* (Mat. 10).

Synogarliczką, czystość miłującą, jest odkupiony Ten, który z Przenajświętszego żywota Panny Błogosławionej narodzić się raczył...

Synogarliczką żałośliwą jest odkupiony Ten, który na pociechę wszystkich ludzi na ten świat przyszedł...

I podziś dzień Kościół św. takież wdzięczne ofiary Bogu ofiaruje.

Najprzód w przenajświętszej Ofierze Mszy św. ofiaruje ustawicznie po całym świecie Tegoż Niepokalanego Baranka, który Sam siebie raz za nas na krzyżu ofiarował.

Synogarliczki ofiarują ci, którzy żyjąc w czystości, swoje i cudze grzechy żałośnie opłakują i ustawicznie wzdychają do onej niebieskiej Ojczyzny naszej.

Gołębie zaś ofiarują tacy, którzy w prostocie swojej słowu Bożemu wierzą.

Pierworodne nakoniec ofiarują ci, którzy, co jest lepszego, Panu Bogu oddają.

II.

Przypatrzmy się teraz, najmilsi, osobie tego miłego starca, którego tak ewangelista opisuje: *A oto był człowiek w Jeruzalem, któremu imię Symeon, sprawiedliwy i pełen bojaźni Bożej.* A ta sprawiedliwość nie była tylko zewnętrzną dla oka ludzkiego, jak faryzeuszów, ale prawdziwa, wewnętrzna i Panu Bogu przyjemna. Był pełen bojaźni Bożej ten starzec, bo wolał wszystko utracić, aniżeli Pana Boga rozgniewać. Żadna go rzecz nie potrafiła zastraszyć, ani zasmucić, grzech tylko i obraza Boża.

Wszystkie przygody świata i tysiąc śmierci, chorób i niedostatków, zastraszyć go i zasmucić nie mogły; płakał tylko ustawicznie rzewnemi łzami, widząc podeptany Zakon Pański; widząc, jak ustała była wiara, nabożeństwo i chwała

Boża; jako ludzie przez grzechy sprośne czartu przeklętemu służyli. I z wielką żałością o to Pana Boga we dnie i w nocy błagał, aby wejrzeć raczył na lud Izraelski, a upadłe nabożeństwo i chwałę Bożą naprawił i pocieszył płaczących nad Syonem. Wołał ustawicznie onemi głosy proroków: „Już racz przyjść Miły Panie, rozwiąż złości ludu Twego; okaż nam miłosierdzie Twoje, a daruj nam Zbawiciela naszego, od Ciebie dawno obiecanego!.. Obyś niebiosa rozdarł i zstąpił!..“

Te i tym podobne słowa Symeon powtarzał. A tem świętem uprzykrzaniem się, otrzymał od Ducha św. oną wdzięczną obietnicę, iż nie umrze, aż zobaczy Messyasza Pomazańca Pańskiego.

To było całe jego kochanie; tem oczekiwaniem cieszył on starość swoją... A te pociechy jego nie były osobiste, prywatne, ale publiczne i wszystkich tyczące się ludzi, aby każdy dobrze się miał i cieszył. Nie miał on tego ścisłego i łakomego serca, aby jemu tylko było dobrze. Kochaniem jego była chwała Boża i szczęście ludu całego na wzór Apostoła, który powiedział: *Nie szukam, co mnie, ale co wielom pożyteczne jest* (I Kor. 10).

A my jacy jesteśmy? Niech chwała Boża u nas upadnie; niech się grzechy mnożą na świecie bez końca; niech ludzie, jako liście z drzewa do piekła lecą, my o to nie dbamy... Nie staramy się, ile w możności naszej jest, modlitwą i bogobojnem życiem, zapobiedz temu nieszczęściu; owszem, sami złem postępowaniem temu pomagamy!..

Otóż Najświętsza Marya Panna z synaczkiem swoim i z oną ofiarą ku drzwiom kościelnym się przybliżyła. Tymczasem Duch św. temu staruszkowi oznajmił aby poszedł do kościoła, a ujrzy oczekiwaną pociechę swoją, to jest Messyasza, Boga prawdziwego w ciele.

Na to wezwanie Ducha św. porwał się starzec, jako młodzieniec, ożył w nim duch i ciało latami spróchniałe, nową moc uczuło. Bieży do Kościoła i poznaje między cierniem—różę; między rodzącemi pierworodne, Pannę bez skazy,

a na Jej ręku pierworodnego Boga, a przypadłszy do nóg Matki Niepokalanej, obyczajem trzech króli uczyniwszy głęboki pokłon wyznał to Dzieciątko Stwórcą i Zbawicielem swoim. Z radości wielkiej, pragnął je potrzymać na ręku swojem i pokornie prosił Matki owej Przeczystej, a to w tym zamiarze, aby zacząć kapłaństwo Nowego Zakonu; aby się ukazać przed oczyma Boga swego już nie ze krwią bydlęcą, jak w Starym Zakonie, ale trzymając na ręku Baranka, który gładzi grzechy świata, Jezusa, Zbawiciela wszystkich. Panna tedy, ściągnąwszy czyste ręce swoje, podała starcowi Owe Kochanie. A on wziąwszy Dzieciątko, jako stary orzeł odmłodniał w duchu, a długo zdumiewając się i łzy radości bez miary wylewając, jako łabędź, gdy umiera, słodko bardzo i wdzięcznie zaśpiewał: „Teraz Panie, wypuść sługę Twego w pokoju, albowiem oczy Moje już oglądały Boga mego w ciele, niewidzialnego—widomym, niecierpiętliwego—cierpiącym!.. Widzę to, czego wszyscy prorocy pragnęli widzieć, a nie mogli... Szczęśliwszy więc od nich jestem... O jakoś mię Panie uczcił i te lata moje ubłogosławił!.. Nie wiem, jak się nadziękować Tobie... Oto patrzę na światłość którą będą oświecone wszystkie narody; na sławę ludu mojego!..

Ziściłeś obietnicę mi uczynioną, a czegoż mam już więcej pragnąć?.. Pozwól już mi umrzeć; nie chcę patrzeć na niewdzięczność ludu mego, który się Tobie sprzeciwiać będzie... Niech nie patrzę na rany i sromotną śmierć Twoją, zadaną przez lud, umiłowany od Ciebie...

Niech nie widzę smutku Matki Twojej najmilszej, której serce miecz ostry przeniknie...

Puść już mnie w pokoju, niech zaniosę do otchłani ojcom, tam Ciebie oczekującym, tę szczęśliwą nowinę, żem Cię Pana mego już na ręku nosił...“

O wdzięczna, a słodka pieśni tego staruszka!..

Daj i nam Panie Boże, taką pieśń zaśpiewać wesołem sercem, gdy przyjdzie kończyć te krótkie dnie życia nędznego

naszego... Abyśmy zasłużyli na ten pokój, aby nam też nie była śmierć straszliwą jak temu starcowi...

Starajmy się o czystość sumienia naszego; oczyszczajmy je często przez spowiedź św. Nie wstydźmy się wyznawać złości naszych i odkrywać ran duszy naszej.

Bądźmy jak stary Symeon sprawiedliwymi, a nietylko dla oka ludzkiego, ale i w sercu naszem. Ćwiczmy się pilnie i ustawicznie w dobrych uczynkach a ciągłemi modłami błagajmy też Ducha świętego o łaskę.

Wszechmogący Panie, któryś się dnia dzisiejszego za nas Bogu Ojcu ofiarować raczył, który się stałeś zbawieniem i światłością wszystkich narodów, racz oświecić nędzne serca nasze, abyśmy Ciebie Boga swego prawdziwie poznali, a oczyściwszy przez pokutę skalane sumienia nasze, żywotem Chrześciańskiem przed ludźmi świecili, a po tem życiu doczesnem w pokoju zeszedłszy z tego świata, przed obliczności Twoją w wiecznym Twym Kościele ofiarowani byli, gdzie Ty żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem i z Duchem świętym na wieki wieków. Amen.



UROCZYSTOŚĆ ZWIASTOWANIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY.

Ewangelia u Św. Łukasza w r. 1.

O poselstwie Gabryela archanioła do Najświętszej Maryi Panny.

W on czas: posłany jest Anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu imię Nazareth, do Panny poślubionej mężowi, któremu było imię Józef, z domu Dawidowego: a imię Panny Marya. I wszedłszy Anioł do niej, rzekł: Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami. Która gdy usłyszała, zatrwożyła się na mowę jego, i myśliła jakieby to było pozdrowienie. I rzekt jej Anioł nie bój się Marya: albowiem nalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie, i porodzisz syna: a nazowiesz imie jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwan Synem Najwyższego: i da mu Bóg stolicę Dawida ojca jego. I będzie królował w domu Jakóbowym na wieki: a królestwa jego nie będzie końca. A Marya rzekła do Anioła: jakoż się to stanie: gdy męża nie znam? a Anioł odpowiedziawszy, rzekł jej: Duch święty zstąpi na cię, a moc najwyższego zaćmi tobie. Przetoż i co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwano synem Bożym. A oto Elżbieta krewna twoja, i ona poczęła syna w starości swej, a ten miesiąc szósty jest onej, którą zowią niepłodną: bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne. I rzekła Marya: oto służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego.

Homilia.

Jeśli który dzień z całego roku ma być między Chrześciany sławny, wdzięczny i wesoły, tedy zaprawdę dzień dzisiejszy Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, czyli dzień Poczęcia i Wcielenia Syna Bożego, a naszego Zbawcy, Jezusa Chrystusa.

Albowiem to jest dzień, który sam Pan Bóg, z nieskończonego miłosierdzia swego sprawić, ubłogosławić i poświęcić raczył.

Dzisiaj spojrzał Bóg z Nieba na ziemię, aby wysłuchał głosy i wzdychania nędznych więźniów i rozwiązał ich więzy.

Dzisiaj Ten Pan wejrzał na ucisk i udręczenie ludu swojego i zesłał mu Zbawiciela i Odkupiciela cudownie obiecanego.

Dzisiaj śmierć, której nas pierwsza niewiasta Ewa nabawiła, tę śmierć druga Ewa, Najświętsza Marya Panna, oddaliła od nas.

Jednem słowem, dziś Bóg stał się człowiekiem.

A jeżeli wielką rzeczą było, gdy Pan Bóg pójrzawszy na niewolę i udręczenie ludu żydowskiego w Egipcie, zmiłował się nad nim i posłał Mojżesza, aby go wybawił; jakoż daleko większą jest rzeczą, którą dnia dzisiejszego Bóg uczynić raczył, gdy nie Mojżesza, nie proroka, nie anioła, ale jednorodzonego i Najmilszego Syna swego zesłać na świat raczył, aby nas, niewolniki djabelskie, więźnie śmierci, z wiecznego potępienia wybawił.

Jeżeli żydzi się radowali, kiedy ujrzeli Mojżesza, znaki i cuda, dla uwolnienia ich z niewoli, czyniącego, jakoż my się radować nie mamy, gdy oto widzimy, że on cud nad wszystkie cuda i on znak nad wszystkie znaki, który Pan Bóg Achazowi królowi przez usta Izajasza proroka kiedyś

obiecał; *że miała Panna począć i porodzić Syna, którego imię Emanuel, to jest: Bóg z nami,* już się pełni?.. (Izai. 7).

Jako się nie weselić, gdy oto słyszymy, że ona wielka, a dziwna nowina, którą Pan przez Jeremiasza obiecywał uczynić na ziemi, iż: *niewiasta miała ogarnąć Męża a Mocarza,* już się oto iści?. (Jerem. 31).

Nie mógł się król Dawid za on cud nadziękować Panu Bogu, że lud żydowski chlebem z obłoków spuszczonym na puszczy karmił, a jakoż my dziękować nie mamy, że dnia dzisiejszego Pan Bóg nie obłoki, ale samo niebo otworzył, i spuścił nie oną mannę, która ulegała zepsuciu, która tylko ciało żywiła, ale chleb żywy i prawdziwy, który daje życie światu, który się nigdy nie psuje, ale trwa wiecznie?..

Jakoż się nie weselić, gdy oto cały rodzaj ludzki, *który będąc we czci w raju, nie rozumiał tego, ale był przyrównany bydłu głupiemu* (Ps. 48), dzisiaj z nieskończonego miłosierdzia Pan Bóg do pierwszej godności przywraca?..

Przeto, Chrześcianie, początek ten naszego Odkupienia z wielkiem nabożeństwem obchodźmy i mówmy z głębokości serca: Chwała Tobie Boże i Zbawicielu nasz miły, który się dla nas i dla naszego Zbawienia, człowiekiem stać raczyłeś... Otóż dziś ku zbudowaniu i nauce naszej, przysłuchajmy się bliżej tej rozmowie anioła z Maryą, jaką nam Ewangelia dzisiejsza opisuje.

I.

W on czas, posłany jest anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu imię Nazareth, do Panny poślubionej mężowi, któremu było imię Józef z domu Dawidowego, a imię Panny: Marya.

Przypatrz się tu dziwnej mądrości Pana Boga. Jako czart w raju pierwej był zwiódł niewiastę, a potem i męża zwyciężył przez niewiastę, tak przeciwnie dziś chciał Pan Bóg, aby czart pierwej był zwiedziony przez Pannę—niewiastę, a potem porażony przez męża—Chrystusa. A jako

na początku świata posłany był wąż od czarta do niewiasty aby jej przez uszy jad do serca wpuścił i zaraził wszystek naród ludzki; tak teraz posłany jest anioł Gabryel od Boga do Panny, aby Słowo Ojcowskie przez uszy Panieńskie do serca wpuściwszy, znowu go naprawił, aby tą drogą weszło lekarstwo, którą była wstąpiła choroba...

Pobłądziliśmy byli wszyscy jeszcze w żywotach matek naszych i pierwejeśmy byli potępieni, niż narodzeni, bo się wszyscy w grzechu i z grzechu poczynamy. Przeto Chrystus Pan tam pierwej lekarstwo przykłada, gdzie był człowiek pierwej ranę podjął. A zstąpiwszy osobą swoją w żywot Panny błogosławionej, począł się z Ducha św., aby oczyścił poczęcie nasze, które duch zły splugawił.

Posłał tedy Pan Bóg nie lada posła na tak zacną sprawę, ale archanioła Gabryela, co oznacza—*moc Boża.*

Już samo jego imię dowodzi, na co był posłany, to jest, aby zwiastował poczęcie i porodzenie tej Pannie, która miała począć i porodzić Moc Boga Najwyższego, to jest: Syna Jego Jednorodzonego.

I to uważyć należy, iż owe znamienite poselstwo wyprawić Bóg raczył nie do Jeruzalem, nie do jakiego wielkiego miasta, ale do miasteczka Nazareth, dosyć w Galiei wzgardzonego. Bo Pan Bóg na pokornych i małych u świata jest łaskaw, a pychą ludzką bardzo się brzydzi.

A do kogoż to Pan Bóg posyła anioła? do Panny; takiego do takiej, bo Ten Pan w czystości panieńskiej osobliwie się miłuje i aniołowie z takimi radzi towarzystwo mają. Czystość bowiem życiu anielskiemu bardzo jest podobna.

A chociaż ta Panna w tak wielkiej jest czci i poważaniu u Boga i aniołów, jednak poślubiona jest prostemu cieśli, Józefowi. O jako dziwne a piękne połączenie panieństwa z pokorą, jako drogi kamień w złoto najpiękniejsze oprawny!..

Jeżeli przeto nie możesz naśladować panieństwa Maryi, to przynajmniej naśladuj pokorę.

Znamienita jest cnota panieństwa, ale pokora potrzebniejsza; bo panieństwo jest radą tylko, a pokora — przykazaniem.

O panieństwie Chrystus powiada: *Kto je może pojąć, niech pojmuje* (Mat. 10), a o pokorze powiedziano: „Jeśli się kto nie uniży i nie stanie, jako dziecię małe, nie wnijdzie do Królestwa Niebieskiego (Mat. 18). A zatem możesz być zbawionym bez panieństwa, zostając w stanie małżeńskim, ale bez pokory nie można osiągnąć zbawienia. Bez pokory nawet samo panieństwo nie podobałoby się Panu Bogu, jak Prorok mówi: *Ale na kogoż wejrzę, jedno na ubożuchnego i na skruszonego duchem, a drżącego na słowa Moje* (Izai. 66). Tu mówi o pokornym tylko Bóg, nie zaś o tym, który jest w panieństwie. I Marya, gdyby pokorną nie była, Duch Boży nad Nią by nie odpoczął.

A imię Panny: Marya. Marya, znaczy: *Pani morza*, albo: *gwiazda morza*, albowiem świętem swem życiem, a niebieskiem obcowaniem, wszystkie nawałności tego życia i burzliwe morze świata tego, przepłynęła i zwyciężyła; nam też, którzy jeszcze w tych niebezpieczeństwach pływamy, przyczyną swą u Syna pomaga. A jako gwiazda, wypuszcza z siebie promień bez skażenia swego, tak i ta Panna poczęła i porodziła Syna bez naruszenia wstydu Panieńskiego.

Toć to jest ona szlachetna Gwiazda z domu Jakóbowego, nad tem wielkiem i szerokiem morzem podniesiona, której promień wszystek świat oświeca, której jasność i niebiosa i ziemię i piekło przenika...

I my, Najmilsi, w utrapieniach i kłopotach naszych podnośmy często oczy swe do tej Gwiazdy naszej, aby Ona była Przewodniczką i Pocieszycielką naszą; byśmy mogli szczęśliwie dopłynąć do portu zbawienia.

Ale już czas, abyśmy posłuchali owej wdzięcznej rozmowy z tą Panną, która i wtedy jak zwykle zamknięta w mieszkaniu, modliła się w skrytości Bogu Ojcu swojemu.

Acz się przed ludźmi taiła, jednak przed Bogiem Naj-

wyższym i aniołami Jego utaić się nie mogła. Wszedłszy tedy anioł do niej zamkniętemi drzwiami, rzekł: *Zdrowaś, łaski pełna*, albo jak inni tłomaczą: *Wesel się wdzięczna, a bardzo miła. Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami.*

O wdzięczne to poselstwo!.. o nigdy przedtem niesłyszane pozdrowienie!.. O nas Pismo mówi, żeśmy wszyscy byli *synami gniewu* (Efez. 2), a teraz anioł do Panny: iż jest łaski pełna; iż łaskę u Boga znalazła, iż Mu jest bardzo miła!..

O nas powiedziano: *Grzechy wasze uczyniły przegrodę między wami a Bogiem* (Izaj. 59), a tu do Panny anioł mówi: *Pan z Tobą...*

Dotąd był Pan Bóg grzesznikom srogi i straszliwy, tak, iż się Adam przed Nim lękać i kryć musiał; a dziś do Panny anioł mówi: *Nie bój się Maryo, znalazłaś łaskę u Boga...*

Przedtem do Ewy Pan Bóg powiedział: *w boleściach będziesz rodziła syny twoje* (Rodz. 3), a dziś do drugiej Ewy przez anioła mówi: *Wesel się i raduj, która bez grzechu poczniesz, a porodzisz bez boleści...*

Do pierwszych rodziców powiedziano: *Skoro z tego drzewa skosztujecie, wnet śmiercią pomrzecie* (Rodz. 2), a teraz do Panny mówi anioł: *Zdrowaś Maryo*, bo Ty prawdziwe zdrowie i prawdziwy żywot światu masz porodzić...

Zdrowaś łaski pełna, która poczniesz studnię wszelkiej łaski. Wesel się wdzięczna i bardo miła Bogu, aniołom i ludziom, przyjemna ludziom dla płodności, aniołom dla panieńskiej czystości, a Bogu dla pokory i skromności swojej...

Pan z Tobą. W Starem Przymierzu był zwyczaj, że takim sposobem się pozdrawiano. Ztąd czytamy w Piśmie św., jak anioł do Gedeona przemawiając, powiada: *Pan z Tobą, najmocniejszy z mężów* (Sędz. 6). I Booz żniwiarzy swoich odwiedzając, pozdrawia ich: *Pan z wami* (Ant. 2). I król Saul, wyprawiając Dawida do walki przeciwko Goljatowi, mówi: *Idź, a Pan niech będzie z tobą* (Królew. 17).

To też i kapłan w czasie Ofiary Mszy św., kilkakrotnie odwrócony do wiernych, pozdrawia ich temi słowy: „Pan z wami!“, bo obecność Boża jest źródłem wszelkiego błogosławieństwa i wszelkiego dobra; przy kim jest Pan Bóg, ten we wszystko opływa, bo nic mu do szczęścia nie brakuje, a nawet w ubóstwie i poniżeniu człowiek się czuje szczęśliwym. Ale gdzie Go niema, tam i przy dostatkach i wszelkich wygodach niema człowiek szczęścia. Dlatego to Pan Bóg narodowi swojemu grozi: *Opuszczę go i zakryję oblicze Moje przed nim... i znajdzie wszystko zło... tak, że powie w on dzień: „Prawdziwie, że nie jest Bóg ze mną; znalazło mnie to zło“* (Deuter. 31).

Gdy więc tu anioł do Maryi powiada: *Pan z Tobą*, oznacza: że z Nią Pan Bóg jest w osobliwszy sposób. Pan z Tobą, to jest: nietylko Syn Boży, którego ciałem swojem masz przyodziać, ale i Duch św., z którego poczniesz i Bóg Ojciec, który Tego porodził przed wieki, którego Ty poczniesz; Ojciec z Tobą, który Syna swego czyni Synem Twoim; Syn z Tobą, który i ciało z Ciebie przyjmie i panieństwa Twego w niczem nie naruszy; Duch św. z Tobą, który z Ojcem i Synem Twój żywot poświęca.

Pan z Tobą: w sercu z Tobą, w żywocie z Tobą, pomagając Ci.

Błogosławionaś Ty między niewiastami. Tyś jedna taka ze wszystkich córek Adamowych; świat takiej niewiasty nie miał, ani mieć nie będzie. *Lilija między cierniem* (Pieśń 2). Tyś tym kwiatem wonnym, z którego ma wynijść Przesłodki Owoc i Zbawienny światu wszystkiemu. Patrzeć na Cię będą wszystkie królowe i rzekną: *Najchwalebniejszaś nad wszystkie* (Pieśń 6)... Ty sama przechodzisz nas urodą, wdzięcznością, bogactwy, dary niebieskiemi i czcią u Boga. *Wiele córek nazbierały skarbów* (Pszysł. 3): wdzięczności, urody, łaski i cnót wielkich, aleś Ty wszystkie przewyższyła, jako palma nad drzewami, jako cedry nad lasem, jako słońce nad gwiazdami, jako balsam nad wonnościami... Żadna

z nas taką nie jest, bo żadna Matką Najwyższego być nie może...

Te słowa z rady Trójcy Przenajświętszej na ten świat puszczone, codziennie powtarzamy, odnawiając sobie w pamięci początek naszego Odkupienia i chwaląc Pana Boga, iż taką sobie Pannę za Matkę wybrać raczył i tak Ją uczcił. A to wszystko uczynił dla nas, aby przez Nią do nas przyszedł i z Niej się narodził; więc cieszymy się Odkupieniem naszem i sławą Maryi Panny, przydając słowa Elżbiety: *Błogosławiony owoc żywota Twego, Jezus* i oną modlitwę Kościoła: *Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej.*

II.

Na takie pozdrowienie prześliczna Panna zatrwożyła się i zawstydziła. Myślała: zkąd aniołowi przyszło takie pozdrowienie? Ja się tych słów uznaję niegodną; jestem najlichsza, najniegodniejsza między niewiastami Syońskiemi... Czyż to mało jest innych znanych niewiast, z któremi Ja się równać nie mogę?.. Co mi ten anioł mówi?.. Dziwi Mnie to; wstydzę się tego... cudzą a nie własną na Mnie cześć kładzie... Co mam czynić?.. Jeśli to prawdziwy anioł, przyganiać mu nie śmiem; ale jak nie prawdziwy? Boję się jakiej chytrości i podejścia w tak wielkiem pochlebstwie, w które matka nasza Ewa uwikłaną została, gdy jej boginią być obiecywano i namawiano do przestępstwa...

A to jest własność prawdziwej pokory, że im kto większy w dobrych uczynkach postęp uczyni, tem bardziej się uniża. I dlaczego to? Oto dlatego: bo nigdy żaden człowiek tak dalece w pobożnem i chrześciańskiem życiu postąpić nie może, żeby nie rozumiał, iż mu jeszcze daleko więcej nie dostaje, niż to, czego już dostąpił; owszem sam dopiero widzi jaśniej, jak wiele mu jeszcze nie dostaje. To się przytrafia i w naukach, iż im kto jest uczeńszy, tem więcej poznaje nieumiejętność swoją; a ci, co nic nie umieją, gdy się

cokolwiek nauczą, zdaje się im iż wszystko umieją. Dla tego i Najświętsza Marya Panna, choć wszelakiej chwały była godna, a jednak widzi się nędzną i niegodną tych pochwał, któremi anioł ją obsypuje.

W tem też Najświętsza Marya Panna i mądrość wielką pokazała, że się przelękła, aby pochwała, jaką Jej wypowiedział anioł, nie była podejściem i zdradą.

A my, gdy nas chwalą, radujemy się z tego; tego pragniemy, bez tego tęsknimy i fałszywą pochwałę radzi przyjmujemy... Nie oddajemy chwały Bogu samemu, który sam jeden jest chwalebny i od Niego wszystko jest co się chwalić w nas może. Nic więc dziwnego, że pochlebcy przywodzą nas do wielkich grzechów i upadków.

Widząc to wielkie zawstydzenie Maryi i Jej bojaźń, rzekł do Niej anioł: „*Nie bój się Maryo;* nie oszukać, ani pochlebiać Tobie przyszedłem, ale mam wielkie poselstwo od Boga do Ciebie: albowiem znalazłaś łaskę u Niego, a łaskę tak wielką, jakiej żadna inna niewiasta przed Tobą nie miała, ani mieć nie może: iż *oto poczniesz i porodzisz Syna i nazwiesz imię Jego Jezus.*“

Pięknie powiada na owe słowa jeden ze świątobliwych mężów: „Myśmy łaskę zgubili, Marya ją znalazła; biegnijmy przeto, biegnijmy grzesznicy do Maryi, którzyśmy grzesząc zgubili łaskę, u Maryi ją znajdziemy. Śmiało do niej wołajmy: Oddaj nam rzecz naszą, którąś znalazła, o Znalezicielko łaski!...“

Uwierzyła tym słowom anioła Najświętsza Marya Panna, ale jeszcze sądziła, że Ten Syn miał się narodzić z męża Jej poślubionego Józefa, z którym ona ślub dozgonnej czystości uczyniła.

Myśliła więc sobie: wielka to jest rzecz zostać matką Zbawiciela świata i na Jego błogosławieństwo zasłużyć, ale tej czci przyjąć nie mogę dla czystości Mojej i ślubu Mojego, rzekła więc do anioła: *Jakoż się to stanie, gdy męża nie znam?*

Dopiero anioł zrozmiawszy tę trudność Najświętszej Maryi Panny, że się obawia o swoje dziewictwo, upewnił Ją mówiąc, iż bez męża to się stanie; Duch św. to mocą swoją sprawi, bo u Boga nie ma nic niepodobnego. Może Bóg i zepsutą naturę uczynić płodną, jak i w Elżbiecie krewnej Twojej; może Bóg i bez męża dać Ci Syna, który przecież Adama z samej ziemi uczynił, a z kości jego utworzył niewiastę dla niego, bo Bóg prawo przyrodzone może odmienić, gdyż jego moc i potęga niczem nie jest ograniczoną. Jakby powiedział anioł do Maryi: „Staniesz się matką i panieństwa swego nie utracisz; obce te rzeczy sobie wprawdzie, ale je cudownie Bóg połączy w Tobie.“

Na tę mowę Panna święta uchyliła swą głowę i uweselona wielce przyzwoliła, czcząc i wysławiając nieograniczoną moc Wszechmocnego Boga. Nie odrażała się trudnością i rzeczą jeszcze niesłychaną na świecie, a u ludzi wszystkich tajemnicą niezrozumiałą i przedziwną; uczciła tę obietnicę i Wszechmocność Boską z wielką wiarą, mówiąc: Gdy tak Pan Bóg mieć chce, a Jam co jest, abym sprawom i wszechmocnej ręce Jego ujmować miała?... abym Jego słowom nie miała wierzyć; abym się Jego woli sprzeciwiała?... Uchowaj Panie! Choć niegodną jestem, ale chcę być posłuszną i Boga się Mego bojącą: *Oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego...* jakoby rzekła: „Niech przyjdzie Odkupiciel tak długo oczekiwany, niech Bóg stanie się człowiekiem, aby ludzi naprawił, i ubłogosławił i królował na wieki....“

Uczmy się, najmilsi Chrześcianie, od tej Przeczystej Panny wiary świętej, i wszystkie trudności tym mieczem ostrym odcinajmy, powiadając: iż nie masz u Pana Boga nic niepodobnego. Gdy On rzecze, a mieć co chce, stać się musi.

A zatem, gdy jaka wątpliwość przeciwko wierze w sercu twojem powstanie, mów zaraz: nie masz nic niepodobnego u Pana Boga; i to czego rozum ludzki i anielski nie

obejmie, On może wszystko uczynić, gdy chce, na niebie i na ziemi.

Uczmy się takiego posłuszeństwa i z pokorą je łączmy tak względem Boga, jako też i względem przełożonych naszych.

Jeżeli zaś uczyniliśmy jakie śluby Bogu, uczmy się stateczności w ich dotrzymaniu; niech nas nic z obranej drogi nie sprowadza: ani cześć ludzka, ani bogactwa tego świata.

By cię na królestwo całego świata obrano, mów: a ślub Panu Bogu uczyniony jako mam łamać? Najświętsza Marya Panna dla nich i matką Bożą być nie chciała, a ja dla marnego świata, omylnej rozkoszy i pociechy odstąpić ich miałbym?... Broń mnie Panie Boże!...

O Pokorna Przeczysta Dziewico, naucz nas tej pokory, a uproś ją nam u Pana swego, abyśmy się u wszystkich ludzi za niewolników mieli, nikim nie gardzili, jedno sami sobą. Zachowaj nas przy czystości Synowi Twojemu i Tobie miłej, abyśmy w niej zaczęty żywot anielski wiedli, a onej dochowali do śmierci.

Naucz nas tych tajemnic Panno święta, któreś dziś odebrała z nieba, aby nam w sercu słodkie były i pożytek zbawienny przyniosły, abyśmy je często w życiu swojem na pamięć przywodzili i z niemi umierali! Amen.



PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY.

Ewangelia u Ś-go Łukasza w r. 24.

O dwóch uczniach idących do Emmaus.



Onego czasu: dwa z uczniów Jezusowych tegoż dnia szli do miasteczka, które było na sześćdziesiąt stajów od Jeruzalem, którego imię Emmaus. A ci rozmawiali z sobą o tem wszystkiem, co się było stało. I stało się, gdy rozmawiali, i spół się pytali, i sam Jezus przybliżywszy się, szedł z niemi. A oczy ich były zatrzymane, aby go niepoznali. I rzekł do nich: cóż to są za rozmowy, które idąc macie między sobą, a jesteście smętni? a odpowiadając jeden, któremu imię Kleofas, rzekł mu: Tyś sam przychodniem w Jeruzalem, a nie wiesz, co się w nim w te dni działo? którym rzekł on: co? i rzekli: o Jezusie Nazareńskim, który mąż był Prorok, potężny w uczynku i mowie przed Bogiem i wszystkim ludem: a jako najwyżsi Kapłani i Przełożeni nasi wydali go na śmierć, i ukrzyżowali go. A myśmy się spodziewali, iż on miał odkupić Izraela. A teraz nadto wszystko dziś trzeci dzień jest jako się to stało. A i niewiasty niektóre z naszych, przestraszyły nas: które przededniem były u grobu: a nie znalazłszy ciała jego, przyszły, powiadając: iż i widzenie Anielskie widziały, którzy powiadają, iż żyje. I poszli byli niektórzy z naszych do grobu: i tak naleźli jako niewiasty powiadały: ale samego nie naleźli. A on rzekł do nich: o głupi, a leniwego serca, ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli Prorocy. A zaż nie była potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus, i tak wszedł do chwały swojej? A począwszy od Mojżesza, i wszystkich Proroków, wykładał im we wszystkich pismach co o nim było: i przybliżyli się ku miasteczku, do którego szli: a on okazował, jakoby dalej miał iść. I przymusili go, mówiąc: zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi, i dzień się już zachodowi nachylił: i wszedł z niemi. I stało się gdy siedział z niemi u stołu, wziął chleb i błogosławił, i złamał podawał im. I otworzyły się oczy ich, i poznali go: a on: zniknął z oczu ich. I mówili między sobą: azali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze, i pisma nam otwierał? a wstawszy tejże godziny, wrócili się do Jeruzalem, i znaleźli zgromadzonych jedenaście, i tych którzy z niemi byli, powiadających; iż wstał Pan prawdziwie, i ukazał się Symonowi. A oni powiadali, co się działo w drodze: i jako go poznali w łamaniu chleba.

Homilia.

Nie bez przyczyny, najmilsi Chrześcianie, Kościół św. aż dwa dni postanowił na święcenie Zmartwychwstania Pańskiego, albowiem nikt dostatecznie wysłowić nie może jako wielkie a rozliczne dobra spotkały nas przez to Zmartwychwstanie Pańskie. Przeto św. Paweł mówi: *Nie przestaję modlić się za was, aby wam Pan Bóg dał poznać jaka jest dziwna wielkość mocy Jego, którą okazał w Jezusie Chrystusie wzbudzając Go od umarłych* (Efez. 1).

Widzimy tu jako Paweł św. wymownie wysławia to Zmartwychwstanie Pańskie. Naprzód prosi, abyśmy poznali co jest Zmartwychwstanie Pańskie, bo na tem wiele zależy; ale mało takich, którzy to znają. I dla tego, chociaż obchodzimy tę uroczystość, a jednak mało pożytku, wesela i pociechy odnosimy. Potem ten Apostoł wylicza dobra, które ztąd pochodzą. *Abyście*, powiada, *wiedzieli, które są bogactwa chwały dziedzictwa Jego w świętych* (tamże).

Słyszymy tu o dziedzictwie, a nie o lada jakiem, lecz chwalebnem i bogatem.

Każdy się weseli, gdy mu się dziedzictwo dostanie, a jeszcze bardziej się weseli, gdy to dziedzictwo jest chwalebne; jeszcze więcej, kiedy jest bogate; a najwięcej, kiedy z sobą przynosi bogactwa niewymowne.

Temi więc słowy chce Paweł św. okazać, iż wypowiedzieć dostatecznie nie może, jakie nas dobra przez Zmartwychwstanie Pańskie spotkały, to jest: wybawienie od grzechu, od czarta, od śmierci, od piekła, grzechów odpuszczenie, usprawiedliwienie, żywot i zbawienie wieczne.

Jedno ukazanie się Chrystusa Pana po Zmartwychwstaniu idącego do miasteczka Emmaus, dzisiejsza Ewangelia św. nam opisuje, której się lepiej przypatrzmy, zastanawiając się nad jej słowami.

I.

Dwaj z uczniów Pańskich szli tegoż dnia do miasteczka imieniem Emmaus. Działo się to w sam dzień Zmartwychwstania Pańskiego po południu, ku wieczorowi. Z tych dwóch uczni, jeden był Kleofas, a drugi, tenże Łukasz, który to opisał, albo też niejakiś Ammaon, wedle św. Ambrożego i w drodze rozmawiali oni o Jezusie Nazareńskim, mianowicie: o męce i o śmierci Jego.

Pominąwszy Zbawiciel nasz innych uczniów, tym dwóm najprzód się ukazuje, a to dla tego, iż dobre uspobienie pokazali oni w sobie do przyjęcia tej radosnej nowiny. Szczególniej mieli tę cnotę, iż utraty Pana żałowali, co im sam Zbawiciel przyznaje, iż byli smutni.

Prawda, że w nich też złego było nie mało, dla wielu niedoskonałości, za co ich Pan gromi, iż nie wierzyli, albo zapomnieli tak prędko, co im przed Zmartwychwstaniem był powiedział, ztąd i Chrystusa Pana zowią tylko Prorokiem, *który był mąż prorok;* przytem i nadzieję wszystką utracili, *myśmy*, powiadają, *spodziewali się, iż On miał odkupić Izraela*, zatem opuścili już wszystko, porzucili towarzyszów, puścili się i szli jak Kain, z rozpaczy gdzie oczy poniosły. Jednakże w tych wszystkich ich niedoskonałościach była wielka cnota, że z żalem to czynili.

Opuszczali Chrystusa Pana, a przecie rozmawiali o Nim; utracili weń wiarę, a jednak ze łzami w oczach to czynili; nadzieję o Nim postradali, a jednak miło im było przypominać Go sobie; Jego dobrodziejstwa na pamięć przywodzić: Jego miłość, dobroć, prace koło nich podjęte; i snadź nigdy nie pokazywali większego uczucia przywiązania ku Niemu, jak gdy Go tracili i odeń odchodzili.

Dobre to jest bardzo usposobienie do przyjęcia łaski Boskiej, człowiekowi z ułomności upadłemu w grzech, który Boga i Jego łaskę utracił, który ucieka przez odwrócenie serca swego przed Nim, jeśli to czyni z oczyma łzami

zalanemi, z bólem w sercu, z żalem wewnętrznym, z utrapieniem w sumieniu. Dobry znak, bo się Pan do niego wróci, przyjdzie, oświeci, do siebie znowu nawróci. Zły zaś to jest znak, gdy tego nie masz.

Wielkie było to głupstwo i obraza Boża, że Ezaw dobrowolnie utracił prawo pierworodztwa, które miał od Boga, ze szczerej łaski Jego i sprzedał je za miskę soczewicy młodszemu bratu Jakóbowi; ciężki to grzech być musiał, wszakże nie tak to Boga bolało, jak to, że z pogardą to czynił; że zbroiwszy tak wiele złego, nic z tego sobie nie robił. *Odszedł*, jak mówi Pismo św., *mało ważąc sobie że prawo pierworodztwa sprzedał* (Rodz. 25).

Że człowiek Boga obraża, z Jego łaski wypadnie, zła to rzecz bardzo, ale niedbać o to, przypomniawszy sobie ów upadek: nie żałować tego, jest daleko gorzej; zły to bardzo znak i mała nadzieja, aby się do takiego Bóg miał wrócić z łaską swoją.

Nie tak czynił król Dawid, który obraziwszy Boga, narzekając na grzech swój mówił: *Przywróć mnie* Panie *radość zbawienia Twojego* (Ps. 50). Jakoby rzekł: O Panie, do czegom to ja przyszedł, żem Cię Boga i Dobroczyńcę mojego marnie ciężkim i plugawym grzechem obraził!... łaskim się Twojej pozbył, tak wiele dobra utracił!... Nieszczęsny ja człowiek!...

Przychodzi mi na pamięć ono dobro Twoje, z którego się kiedyś cieszyła dusza moja..., sumienie zostawało spokojne..., teraz nie masz nic, coby mię ukontentować mogło! Sumienie mnie gryzie, trwoży i duszy mojej nic się niepodoba!... Przywróćże mi dobrą myśl, którąś odemnie przez grzech odjął!.. Pojmował to dobrze król Dawid, jako nie masz na świecie nic takiego, coby mogło powetować stratę Pana Boga.

Cokolwiek trafi się człowiekowi utracić, może on czem innem tę zgubę nagrodzić, ale samego Boga zguby niczem innem nie nagrodzi, tylko powróceniem doń przez pokutę.

To się przytrafiło i dwóm uczniom dzisiejszym. Utracili oni Pana i Boga swego, częścią przez śmierć Jego, cześcią przez niedowiarstwo, ztąd i żałosnymi być musieli, póki Bóg sam siebie powrócić im nie raczył.

Uczyńmy i my podobnież najmilsi Chrześcianie, naśladując tych uczni, a i Bóg uczyni ku nam szczęśliwy swój powrót. *A ci*, czytamy w Ewangelii św., *rozmawiali z sobą o tem wszystkiem co się było stało*, mówili, z sobą o Jezusie Nazareńskim.

O jakoż to dobra rzecz, mówić o Bogu i o rzeczach Bożych, czy to z samym sobą na rozmyślaniu, czy w rozmowie z blizkimi. Choćbyś w największem był utrapieniu wewnętrznem i w oschłości ducha, skoro tylko poczniesz rozmawiać o Bogu, zaraz Bóg przyjdzie do ciebie i pokrzepi serce twoje i oświeci i miłością swoją zapali.

O szczęśliwi uczniowie, jakże to wam dobrze posłużyło, żeście wyszedłszy z Jerozolimy, nie w próżnych plotkach rozrywki sobie szukali, ale raczej woleliście rozmawiać o Jezusie i o męce Jego. Otóż Ten, o którym rozmawialiście, przybliżył się do was i sam rozmawiał z wami, a skoroście usłyszeli głos Jego, zaraz w duszach waszych światłość nastąpiła na miejsce ciemności, i radość na miejsce smutku, i ufność, a miłość na miejsce zwątpienia.

A my Chrześcianie, o czem zwykliśmy rozmawiać? Czy takie prowadzimy rozmowy, iżby Zbawiciel przybliżywszy się do nas mógł przyjąć w nich udział, jako z tymi dwoma uczniami?...

Ach! podobno często w życiu bywają u nas takie chwile, w którychbyśmy bardzo się zarumienić musieli, gdyby niespodzianie ukazał się nam Pan Jezus i zapytał: „O czem że to mówicie? Słyszę złośliwe żarty, płoche mowy, dwuznaczne słowa... Czy to takie powinny być rozmowy człowieka, który się wyrzekł na Chrzcie świętym, czarta i wszystkich spraw jego?...“

Zważ teraz, z jaką gotowością, pokorą i cichością Pan Jezus pośpiesza na ratunek tych uczniów. Choć oni nie dochowali Mu wiary w czasie doświadczenia, lecz miłosierne serce Jego znieść tego nie może, by jeszcze dla swego niedowiarstwa w tym smutku zostawali, kiedy mają w pogowiu powód do radości.

A jako mądrze i łaskawie Pan Jezus przysposabia serca tych uczniów do przyjęcia łaski, którą ich potem obdarzy; zapytuje więc najprzód: *Cóż to są za rozmowy, które idąc macie między sobą, a jesteście smutni?*

Bóg nie na to zapytuje człowieka, aby się czego dowiedział, bo wszystkie rzeczy są Mu wiadome. Wiedział Pan Jezus, o czem uczniowie mówili; wiedział też, zkąd ich smutek pochodzi; lecz dlatego ich pytał, aby mogli wynurzyć serce swoje i odkryć przed Nim tę ranę niedowiarstwa, która rozdzierała ich duszę. A gdy to uczynili, Zbawiciel litując się nad ich ślepotą, nauczać ich począł, wyrzucając im najprzód, aby tem pilniej dalszej Jego nauki słuchali, tę twardość serca i niedowiarstwo ich, za które i dawniej w naukach swoich niejednokrotnie ich strofował: *O głupi, a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli prorocy. Azaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojej? A począwszy od Mojżesza i wszystkich proroków, wykładał im we wszystkich pismach, co o nim było.* Wszystko to najzupełniej spełniło się podczas męki Jezusa Chrystusa.

Ale słuchajmy wyznania Kleofasowego o Panu Jezusie, które choć niedoskonałe, zawsze jednak zacne i znamienite było.

Zowie on Chrystusa Pana nie lada człowiekiem, ale mężem zacnym; zowie Go prorokiem nie jakimś pospolitym, ale możnym w uczynku i w mowie przed Bogiem i przed wszystkim ludem. Powiada, iż Go wydali najwyżsi kapłani i książęta nasi na sąd śmierci i ukrzyżowali. Nie powiedział: ci źli, a nie cnotliwi, niezbożni, obłudnicy, łakomcy, święto-

kupcy, książęta i kapłani nasi, chociaż pewno wiedział, że Go niewinnie i z nienawiści na śmierć wydali, ale mówi uczciwie o przełożonych swoich, chociaż o złych, wiedząc, że to nakazuje Pismo św.: *Przełożonemu nad ludem twoim nie będziesz złorzeczył* (Wyjścia 22).

Z tego niech się każdy Chrześcianin uczy, co przystoi uczniom i sługom Chrystusowym. Niechaj raczej takich naśladują, jak Kleofas, aniżeli owego Chama przeklętego, który się ze sromoty swojego ojca naśmiewał.

Kiedy uczniowie ci mówią: *Myśmy się spodziewali, iż On miał odkupić Izraela; a teraz nad to wszystko dziś trzeci dzień jest, jako się to stało...* Pokazują w tem wielką krewkość i niecierpliwość wspólną i nam wszystkim. I dla nas Pan Bóg częstokroć innym się pokazuje, niżeli jest w istocie. Bo gdy nas nawiedza, dotyka i karze, tedy się nam zda być pielgrzymem, to jest: srogim i ciężkim, choć prawdziwie jest dobrotliwym i miłośnikiem naszym. Więc gdy nas prędko nie pocieszy, tedy wnet głupio szemrzemy, płaczemy, rozpaczamy, jako dzieci, uwłaczając rządom i sprawom Pańskim.

Dopiero trzeci dzień był od śmierci Chrystusowej, a już się skarży Kleofas, jakoby żadnej nadziei nie było.

My podobnież, skoro nas Pan Bóg przez dzień, lub dwa chorobą nawiedzi, to nam się zdaje, jakobyśmy już pół roku chorowali i lamentujemy obyczajem dzieci, mówiąc: że tak wiekie są choroby nasze, jakich nigdy żaden człowiek nie cierpiał na świecie.

A tak poznajmy tu wielką niecierpliwość naszą w przeciwnościach, przyznawajmy się do winy i inaczej się na przyszłość sprawujmy.

Nadewszystko posłuchajmy dalej, co Pan Jezus mówi: *A zaś nie była potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojej?* Jeśli więc Zbawiciel nasz, będąc sam Panem chwały, nie przyszedł do niej inaczej, jedno

przez tak liczne męki a cóż my nędzni na tym świecie sobie obiecywać możemy?..

Jeśli to się stało na zielonem drzewie, cóż się z suchem stanie?..

Jeśli Pan Bóg Synowi własnemu nie przepuścił, jakoż nam niewdzięcznym przepuści?.. Jeżeli Onego za cudze grzechy tak srodze skarał, jakoż nas za nasze własne karać nie ma, osobliwie, jeśli my tu sami siebie karać nie będziemy.

Chrystus Pan cierpiał za nas, przykład nam zostawując, abyśmy Go też naśladowali; abyśmy krzyż swój ustawicznie nosili i za naszym Zbawicielem chodzili.

Tak jest, najmilsi Chrześcianie! Potrzeba wespół cierpieć z Chrystusem Panem, aby pospołu z Nim w niebie królować.

II.

Jakże to czynić należy? jak ten krzyż, który Bóg włożył na nas, dźwigać za Chrystusem Panem?

Oto ten nosi krzyż Chrystusowy, który wierzy i ufność ma w tym krzyżu, że Zbawiciel jest ukrzyżowan dla niego; że umarł dla niego; że jest pogrzebion dla niego. Ale niedosyć tej wiary. Ten krzyż za Chrystusem nosi, który samego siebie martwi w żądzach swoich, w zmysłach swoich i na ciele swojem: przez posty, powściągliwości, modlitwy i jałmużny; który znosi krzywdy od ludzi, niedbając o chwałę świata tego, ale starając się podobać tylko Panu Bogu, poprzestając na tem, co On rozkazuje; który cierpi wszystko dla miłości Jego; który czyni wszystko dla miłości Boga.

Chrystus Pan uczynił wszystko dla nas, czyń też i ty wszystko dla Niego. Dla Niego żyj; dla Niego umieraj; dla Niego cierp; dla Niego pracuj na tym świecie!

To jest królewska droga, toć jest prosty a pewny gościniec do nieba; to jedyna droga, owa droga krzyżowa, a kto się innej trzyma, ten się sam zawodzi.

Prędko uczniom owym upłynął czas drogi na onej z Je-

zusem rozmowie. *I przybliżyli się ku miasteczku, do którego szli a On okazował, jakoby dalej miał iść.*

Takiemi to drogami Bóg zwykł prowadzić sługi swoje. Nieraz okazuje, jakoby miał odejść od nich, ale na to tylko tak czyni, aby ich mocniej ku sobie pociągnął. Nieraz, jakoby usuwał od dusz wybranych swe łaski, ale na to jedynie, aby w nich jeszcze gorętszą żądzę wzbudził.

Jako ojciec dbały o serce swych dzieci, czasem się przed niemi ukrywa, aby z większem upragnieniem jego powrotu czekały i nie ostygły w swem przywiązaniu do niego.

I przymusili Go, mówiąc: Zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi.

Patrz, jaka to skuteczność usilnej modlitwy; niejako przymusza Pana, aby został z nami i dał nam wszystko, o cokolwiek Go prosimy.

I wszedł z nimi. I stało się, gdy siedział z nimi u stołu, wziął chleb i błogosławił i złamał i podawał im. I otworzyły się oczy ich i poznali Go.

Poznali uczniowie Zbawiciela Pana dlatego, iż On chciał i dopuścił, aby Go poznali, a to dla dwóch przyczyn. Jedna: aby pokazał im zasługę, że Go przyjmowali z miłością; dał się więc im poznać, niejako w nagrodę za wyświadczoną gościnność. Powtóre: dał się im poznać po łamaniu chleba, aby nas też zachęcił do godnego używania Najświętszego Sakramentu, który Pismo św. łamaniem chleba nazywa, przez który to Sakrament otwierają się oczy duszy naszej, jeżeli Go z nabożeństwem i godnie przyjmujemy, bo niewymowną ma moc Ciało Zbawiciela Pana.

A wstawszy tejże godziny, wrócili się do Jeruzalem i znaleźli zgromadzonych jedenaście i tych, którzy z nimi byli, powiadających: iż wstał Pan prawdziwie i ukazał się Symonowi.

Z tego miejsca Pisma św widać, że Zbawiciel ukazał się po Zmartwychwstaniu swojem najprzód św. Piotrowi,

jako zwierzchnikowi postanowionemu nad innymi apostołami; jego przeto świadectwo miało być ważniejsze, aniżeli innych.

Oprócz tego i ta jest przyczyna, że się najprzód Zbawiciel św. Piotrowi pokazał, aby pocieszył wszystkich pokutujących prawdziwie, iż chociaż kto jest w największych grzechach, gdy jednak przez pokutę szczerą wraca do Chrystusa Pana, jako Piotr św. po zaparciu się swojem, wtedy Zbawiciel rad go przyjmuje do łaski swojej i serce ojcowskie napowrót ma ku niemu.

Prosimy Cię, Wszechmogący Panie Jezu Chryste! Nie racz i nas opuszczać na tej niebezpiecznej drodze żywota ziemskiego; zostawaj zawsze z nami! Nie odchodź od nas przy tych srogich ciemnościach, byśmy nie zbłądzili, bo Ty jesteś światłością świata!..

Rozpal te gnuśne serca nasze miłością ku Tobie!..

Otwórz oczy duszy naszej, jakoś tym uczniom uczynić dziś raczył, abyśmy Cię miłowali, poznawszy przez wiarę, aż wrócimy do Niebieskiej Ojczyzny naszej. Amen.





WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE.

Ewangelia u Świętego Marka w rozdz. 16.

O posłaniu uczniów na opowiadanie nauki Chrystusowej.

Onego czasu, gdy jedenaście uczniów u stołu siedziało, ukazał się im Jezus, i wymawiał niedowiarstwo ich i zatwardzenie serca, iż tym, którzy go widzieli, że zmartwychwstał, nie wierzyli i mówił im: idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelią wszemu stworzeniu. Kto uwierzy, i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępion, a cuda za temi, co uwierzą, te pójdą. W Imię moje czarty będą wyrzucać: nowemi językami będą mówić: węże będą brać; i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie; na chorych ręce położą, a dobrze się mieć będą. A tak Pan Jezus potem, jako do nich mówił, wzięty jest do nieba, i siedzi na prawicy Bożej. A oni wyszedłszy, przepowiadali wszędy: a Pan dopomagał, i mowę potwierdzał przez cuda następujące.

Homilia.

Dzisiejsza uroczystość jest jakoby pieczęcią, dokonaniem i zamknięciem wszystkich tajemnic Pańskich. Jest to szczęśliwe dokończenie pielgrzymowania Syna Bożego na ziemi. Ta uroczystość jest ozdobą wszystkich uroczystości.

Dziś Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, dokonawszy dzieła Odkupienia, powraca do Ojca swojego, zasiada na prawicy Jego i zostaje wywyższony nad wszystkie księztwa, mocy, siły, panowania i nad wszystko imię, które jest mianowane nietylko na tym świecie, ale i na przyszłym.

O szczęśliwy dzisiejszy czwartku! Jakoś od onego czwartku Wielkiego różny?.. Tam widać było twarz Zbawcy naszego nad słońce jaśniejszą, oplwaną i oszpeconą, a dzisiaj Boskie Jego oblicze jaśnieje nad wszystkie niebiosa!..

Tam Pan Jezus, przepasany ręcznikiem, od jednego do drugiego ucznia z miednicą na kolanach się czołga, schylając Boską swą szyję; a dziś, światłem chwały opasany, z jednego nieba do drugiego przechodząc, nad wszystko stworzenie wywyższa swą głowę!..

O święta góro Oliwna! jako cię dzisiejszy czwartek wynagrodził... Tam widziałaś strapionego i krwawym potem zlanego Jezusa, a dziś widzisz Go w prawdziwem weselu i chwale tryumfującego!..

Tam widziałaś anioła, stawiającego przed Nim kielich pełen gorzkości, słup, bicze, ciernie, krzyż... a dziś—korony, djademy, berła królewskie!..

Tam widziałaś idące po Pana Twego łotry z latarniami, kijmi, szablami... a dziś widzisz przychodzące anioły z muzyką najwdzięczniejszą!..

Tam widziałaś Jezusa okrytego powrozami, łańcuchami srogiemi... a dziś widzisz okrytego jasnemi obłokami chwały!..

O szczęśliwy dniu taki i nad wszystkie dnie ubłogosławiony!..

Dziś w imieniu naszem Zbawiciel nasz bierze w posiadanie Królestwo Niebieskie!.. Dzisiaj czart przeklęty drży ze złości, widząc naturę naszą wzgardzoną i poniżoną, którą on jabłkiem nędznem z raju wyprowadził, że dziś ta natura nasza wstępuje tam, zkąd on dla swej pychy strąconym został.

Przypatrzmy się, najmilsi Chrześcianie, dzisiejszej Ewangelii św., z której zobaczymy, co Pan Jezus mówił z uczniami swoimi przed Wniebowstąpieniem swojem, jak w niebo wstąpił i dla czego?..

I.

Chociaż Zbawiciel po swem Zmartwychwstaniu przez czterdzieści dni obcował z uczniami swoimi, wszakże w dniu, w którym miał wstąpić do nieba, raczył osobliwie jeszcze się pokazać, siedząc za stołem i jedząc z nimi, aby tem lepiej każdy z nich poznał, iż On tę ludzką naturę, w której przebywał na ziemi, prawdziwie zaniósł aż do nieba. Nadto karcił ich za niedowiarstwo i zatwardziałość serca, iż tym, którzy widzieli Go zmartwychwstałego, nie wierzyli. A tak razem karze i złą macicę i zły owoc, bo początkiem wszystkich występków, jest zatwardziałość serca, z którego pochodzi najprzód niedowiarstwo, nieposłuszeństwo Bogu i wzgarda Jego, a potem wszystkie inne złości, jako różczki na złem drzewie rosną. Niedarmo tedy król Dawid upomina, mówiąc: *Dziś, jeśli głos Jego usłyszycie, nie chciejcie zatwardzać serc waszych* (Ps. 44), bo którzy są takiego serca nakształt zakamieniałych żydów, tacy widząc, nie widzą; słysząc, nie słyszą i nigdy się nie nawrócą, takich Pan nigdy nie zbawi, bo oni Duchowi św. zawsze są przeciwni.

Wejrzyj że więc w serce swoje, każdy chrześciański człowiecze, i pilnie je przetrząśnij, czyli w niem zatwardziałości jakiej nie masz?.. Czyli się serce twoje nie kocha

więcej w kim innym, aniżeli w Bogu; albo, czyli nie zamyśliło uczynić co złego nad wolę i rozkazanie Boskie?... A jeśli co z tego spostrzeżesz, odrzuć precz od siebie; oddal to wszystko, czembyś Boga Wszechmocnego mógł obrazić, pamiętając na to co Mędrzec Pański mówi: *Serce twarde źle się naostatek będzie miało* (Eklez. 3).

Posłuchajmyż pilnie tego ostatniego pożegnania Pana naszego, z uczniami swoimi i co im rozkazuje czynić.

Idąc na wszystek świat, mówi Zbawiciel, *opowiadajcie Ewangelią wszemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie.* Albo jak u św. Marka w rozdziale 28 czytamy: *Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je: w imię Ojca i Syna i Ducha świętego, nauczając je zachowywać wszystko comkolwiek wam przykazał...*

Na początku przepowiadania Ewangelii swojej, inne Pan dał był przykazania mówiąc: *Na drogę poganów nie zachodźcie i do miast samarytańskich nie wchodźcie, ale raczej, idźcie do owiec, które poginęły z domu Izraelskiego* (Mat. 10). Ale dzisiaj już jasno rozkazuje, skarby nauki swojej nie samym tylko żydom, ale całemu światu rozdawać, a wdzięczne słowo Ewangelii, to jest: wesołe poselstwo pojednania i Odkupienia rodzaju ludzkiego, przez zasługę swej męki, przepowiadać wszelkiemu stworzeniu, czyli wszystkim narodom i każdemu człowiekowi na świecie, nikim nie brakując, żadnego nie odrzucając, nikogo od tej łaski nie wyjmując.

Uważyć tu można, iż to przykazanie Chrystusowe: *Idźcie na wszystek świat*, wedle rozumu ludzkiego, zdaje się być niedorzecznem i śmiesznem: Żeby kilku chłopków, nieznajomych, nieuczonych, ubogich, bez broni, bez sług, bez pieniędzy, z nauką temu światu przeciwną i wszystkim obmierzłą, potykało się z całym światem w naukach ziemskich biegłym!.. Aby tych kilku chłopków znieść mogło zakon Mojżeszowy, wywróciło bałwochwalstwo i zabobony pogańskie!... Żeby do tego namówili świat, że Człowiek ukrzyżo-

wany był i jest Bogiem i że w Nim tylko jest zbawienie świata!...

Zaprawdę, była to rzecz bardzo trudna, a wedle świata tego, do wykonania niepodobna.

Ale jak to było u Pana Boga łatwem, pokazało się w skutku. W kilka bowiem lat po Wniebowstąpieniu Pańskiem, św. Paweł wspomina, że Ewangelia Chrystusowa na całym świecie już owoc wydaje (Kolos. 1).

Z tych słów dzisiejszej mowy Pana Jezusa: *Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie,* nie rozumiejmy, najmilsi Chrześcianie, iżby do zbawienia naszego dosyć było tylko *uwierzyć i się ochrzcić.* Uchowaj Boże tak mniemać, bo na innem miejscu Zbawiciel też powiada: *Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania* (Mat. 19). I znowu: *którzy dobrze czynili, pójdą do żywota wiecznego, a którzy źle czynili, pójdą na potępienie wieczne* (Mat. 25). A zatem, widzisz, iż nic ci niepomoże jeszcze wiara, ani Chrzest święty, jeżeli prowadzisz życie jak poganin, jeżeli namiętności swoich nie poskramiasz.... Owszem: gorzej jeszcze ci będzie w dzień Sądu aniżeli poganom, bo oni nie mieli tych skarbów łask Bożych, jako my je mamy.

Żeby Ewangelia św. i z niej wiara Chrystusowa prędzej rozkrzewiła się po świecie, daje Pan Jezus uczniom swoim moc czynienia cudów, mówiąc: *A cuda za tymi co uwierzą, te pójdą: W imię Moje czarty będą wyrzucać, nowemi językami będą mówić, węże będą brać i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie. Na chorych ręce położą, a dobrze się mieć będą...* A że takie cuda działy się w Kościele pokazują Dzieje Apostolskie, oraz historya Kościoła św. Dla tych to właśnie znaków i cudów tak wielka liczba ludzi w bardzo krótkim czasie przyjęła Ewangelią świętą, a Chrystusa Pana wyznała Prawdziwym Bogiem i Odkupicielem rodzaju ludzkiego. A jeśli te cuda już dziś nie są tak często w Kościele Chrześciańskim, to dla tego jedynie, iż takich znaków między wiernymi, koniecznie nie trzeba jak św. Pa-

weł mówi: *Języki są na znak: nie wiernym, ale niewiernym; a zaś proroctwa*, czyli wykład Pisma św.; *nie dla niewiernych, ale wiernych* (I Kor. 14). I my w gospodarstwie naszem póty szczepki młode polewamy, póki się dobrze nie przyjmą, a gdy się rozrosną i wkorzenią przestajemy polewać.

Jednakże i po nasze czasy, zawsze te cuda duchownie i niewidomie w człowieku się dzieją. Albowiem djabły w imię Pańskie Kościół św. wymiata, gdy jego kapłani rozgrzeszenie od śmiertelnych grzechów w Sakramencie Pokuty wiernym udzielają. Nowymi językami wierni mówią, gdy miasto słów grzesznych języki swoje na modlitwy i pobożne mowy ku zbudowaniu bliźnich obracają. Wężę biorą, kiedy dobrem i namowami złości albo ze swoich, albo z cudzych serc wygładzają. Truciznę piją, kiedy ani pięknemi słowy, ani pochlebstwy z dobrej drogi sprowadzić się nie dają. Ręce swe kładą i uzdrowiają chorych, kiedy przykładem dobrym podpierają ułomności swych bliźnich. A te wszystkie cuda, te dziwy tem są większe iż są duchowne, któremi nie ciała ale dusze ludzkie wskrzeszone, posilone i ożywione bywają.

Jakkolwiek nie wszyscy, którzy się ochrzcili, takie cuda duchowne działają, wszakże dzięki Bogu i w dzisiejszych czasach niebrak ludzi prawdziwie miłujących Jezusa Chrystusa, więc i ty każdy Chrześcianinie z wielką pilnością staraj się czynić te znaki.

II.

A tak Pan Jezus potem, jako do nich mówił, wzięty jest do Nieba i siedzi na prawicy Bożej.

Nie rozumiejmy z tych słów Ewangelii, aby Pan Jezus, czyjejś pomocy albo też posługi do wzniesienia się ku niebu potrzebować musiał. Nie od aniołów bowiem, ani od kogo innego był niesiony do Nieba, jako naprzykład Eljasz, na ognistym wozie, albo jak Habakuk prorok za włosy od anioła wzięty, ale Pan Jezus swoją własną mocą był wzięty do

nieba, i to tylko wedle człowieczeństwa swego, ponieważ wedle Bóstwa nigdy nie opuścił Majestatu swego, którym napełnia niebo i ziemię.

I dla tego jeszcze mówi się w Ewangelii św., *iż Pan Jezus jest wzięty do Nieba*, aby nam wyrazić wielką miłość Jego ku rodzajowi ludzkiemu, że gdy Panu Jezusowi przychodzi zostawiać tu na ziemi apostołów swoich i Kościół święty, z taką ciężkością to czyni, iż zdaje się jakoby gwałtem był wzięty.

I cóż za przyczyna, że na wygnanie, na nędze, na śmierć haniebną jako olbrzym tu bieżał, a do dziedzictwa swego do nieba, tak się opiera?... Oto, miłość zbawienia ludzkiego dodawała Mu skrzydeł na ziemię przybywać; taż sama miłość ku nam sprawuje, że z ciężkością opuszcza wiernych swoich.

Uważ że tu przedziwną miłość Pańską ku tobie Chrześcianinie; kiedy cię potrzeba ratować, chętnie i prędko, jako sarna, jako jeleń, Zbawiciel przypada; a gdy cię dla twych złości opuszczać Mu przychodzi, jest On nierychły i trudny.

Dla czego my również podobnej miłości ku Niemu nie mamy? Czemuż Go dla lada marności ziemskich, dla nikczemnych rozkoszy ciała odstępujemy? On się tak bardzo ziemi trzyma; z oczu naszych z taką ciężkością odchodzi, że Go aż jakby odrywać, jakby brać musiano; a my z serc naszych tak tego Pana naszego za lada okazją pijaństwa, plugawych myśli, nieprzystojnych zabaw opuszczamy...

O wielka niewdzięczności i sromoto nasza!...

Zobaczmyż pokrótce jakie są przyczyny Wniebowstąpienia Pańskiego. Paweł św. dwie przyczyny podaje. Jedna: iż wstąpił dla tego do Nieba, aby już wszystko wypełnił, cokolwiek o Nim prorocy pisali, aby dokończył sprawę zbawienia naszego, a samą rzeczą pokazał, iż Królestwo Jego nie jest z tego świata: co dopiero przez Wniebowstąpienie swe uczynić raczył. Albowiem tu się pokazał Panem nietylko ziemi i morza, ale i powietrza i Nieba, tu do-

piero został uwielbionym po onem tak sromotnem uniżeniu swojem.

Dopókąd tu na świecie obcował Pan Jezus wedle ciała, mało ludzi weseliło się z oglądania Jego; ale teraz wstąpiwszy do Nieba, wszystko widzi, wszystkiem rządzi i wszystko łaską swą napełnia.

Póki tu jeszcze żył z nami, póty ludzie zaledwie ziemię posiadali, a teraz już wzięli w posiadanie Niebo i stali się mieszkańcami, obywatelami onego Niebieskiego Jeruzalem i domownikami Bożymi.

Drugą przyczynę daje święty Paweł, iż dla tego Pan Jezus wstąpił do Nieba, aby się wstawiał przed obliczności Bożą za nami, aby w onym najwyższym Kościele był Kapłanem i Orędownikiem naszym: aby się przyczyniał za nami. *Synaczkowie*, mówi Jan św., *toć piszę do was, abyście nie grzeszyli; ale i jeśliby kto zgrzeszył, tedy mamy Rzecznika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego, a On ci jest ubłaganiem za grzechy nasze* (I Jan 2).

To zatrudnienie jest najmilszem sercu Jego. Nie może On tego zapomnieć iż dziatki Jego potykają się ustawicznie tu na ziemi z czartem, ze światem i z ciałem swojem. Nie zaniedbuje On niczego dla wyjednania nam nowych łask potrzebnych. A gdy pokonani od nieprzyjaciół naszych, umarli na duszy w brzydkich nałogach gnijemy, prosi za nas, aby Ojciec Niebieski nas nie karał wedle sprawiedliwości swojej, by nas nie zagubił dla grzechów naszych.

Tym ci to On końcem bezustannie przedstawia Ojcu Niebieskiemu owe swoje prace, które dla nas podjął; owe męki, które wycierpiał, owe łzy, które wylał, ową krew, którą do ostatniej kropelki wytoczył dla zbawienia naszego, jakoby mówił: Ojcze Mój, widzisz, com Ja wycierpiał dla nich; widzisz co ich zbawienie Mnie kosztowało!... Nie karz ich jeszcze; zaczekaj, a może się upamiętają, może porzucą swe nałogi, może się nawrócą!...

Dla tego też Pan Bóg zaraz po grzechu nas nie ka-

rze, ale czeka cierpliwie naszego nawrócenia; czeka niejednego bezskutecznie przez całe miesiące i lata, aż w końcu, nędznika schodzącego z tego świata bez pokuty, wtrąca w ogień piekielny.... Od czego uchowaj nas Panie!...

A jako królowie po zwycięztwie swojem zwykli dary rozdawać sługom i żołnierzom swoim, także i Pan Jezus wstąpiwszy do Nieba i zasiadłszy na swym majestacie rozdał dary ludziom. Lecz nie te nędzne dary ziemskie: nie srebro, nie złoto, nie kosztowne szaty, ale dary niebieskie, to jest: zesłał im Ducha świętego, którym oni będąc napełnieni, wysławiali rozmaitemi językami dziwne i wielmożne sprawy Jego.

I rozdał sługom swoim urzędy rozmaite, *postanowiwszy*, jak mówi św. Paweł (Efez. 4), *jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, innych znowu pasterzami i doktorami ku dokonaniu świętych, ku zbudowaniu ciała Chrystusowego, ażebyśmy się wszyscy zeszli w jedności wiary i poznania Syna Bożego; abyśmy już nie byli dziećmi chwiejącemi się i nie byli uniesieni od każdego wiatru nauki przez złość ludzką.*

Nadto tenże Apostoł mówi: *Każdemu z nas jest dana łaska według miary Chrystusowej; każdemu bywa dane objawienie według Ducha ku pożytkowi: jednemu przez Ducha bywa dana mowa mądrości, a drugiemu mowa umiejętności według tegoż Ducha; innemu wiara w tymże Duchu; drugiemu łaska uzdrowienia w tymże Duchu; drugiemu czynienie cudów; drugiemu proroctwo; drugiemu rozmaitość języków. A to wszystko sprawuje jeden i tenże Duch, udzielając z osobna każdemu jako chce* (I Kor. 12).

O zacneż to i znakomite dary, jakich żaden król, ani mocarz tego świata nigdy dać nie może!...

Naostatek Chrystus Pan Wniebowstąpieniem swojem rozmnożył wiarę, nadzieję i miłość naszą. Rozmnożył wiarę, bo gdyby Chrystus Pan do Nieba nie wstąpił, mniejsza by była zasługa wiary naszej, bo wiara jest w to czego kto

widzieć nie może i czego rozumem ogarnąć i dosięgnąć nie jest w stanie; przetoż i Zbawiciel błogosławionymi tych zowie, *którzy nie widzieli a uwierzyli* (Jan 20). Rozmnożył nadzieję naszą, bo jeżeli wierzymy iż Bóg, człowiek Chrystus, Jezus do Nieba wstąpił i tę naturę naszą posadził na prawicy Boga Ojca Wszechmogącego, jakże sobie obiecywać nie mamy, że i my członkowie Jego też tam kiedyś wstąpimy i z głową naszą tam się złączymy i spoimi, ponieważ sam to nam obiecał mówiąc: *Ojcze Mój Niebieski, chcę aby ci, którycheś Mi dał, tam gdzie Ja jestem, byli ze Mną* (Jan 17).

Ale nadewszystko Pan Jezus miłość naszą zaniósł z sobą do Nieba i Duchem swoim ją rozpalił, abyśmy Go tam gdzie wstąpił, sercem i żądzą szukali. Bo jako nam był przedtem śmiercią i Zmartwychwstaniem przykład umierania grzechom i zmartwychwstania ku żywotowi zostawił, także samo i Wniebowstąpieniem swojem, naucza nas, abyśmy tu mieszkając na ziemi, myślą przebywali w niebie, wyznając, żeśmy pielgrzymami i gośćmi na ziemi, i innej ojczyzny szukamy, ponieważ staliśmy się obywatelami świętych i domownikami Bożymi.

A toć to jest, co Paweł św. przypomina: *Iż nasze obcowanie ma być w Niebie, gdzie Chrystus jest siedzący na prawicy Bożej* (Filip. 3).

Ale my niestety, rzadko, albo nigdy nie podnosimy serca naszego ku onej górnej ojczyźnie naszej!... i w tem nędznem wygnaniu położyliśmy sobie całe szczęście; zatopiliśmy je w marnościach i głupstwach tego świata!...

Powiedz mi, mój bracie, cobyś pomyślał o owym żebraku, któryby miał brata królem możnym i gdyby ten król pragnął podzielić się szczęściem swojem z tym bratem i na podróż do siebie przysłał mu pieniądze i sługi, a ten żebrak wzgardziłby łaską jego i wolałby żebrać w łachmanach, aniżeli współkrólować z bratem; powiedz, cobyś ty pomyślał

o takim nędzniku? Oto, nazwałbyś go niewdzięcznikiem, szaleńcem...

Ach, mój miły Chrześcianinie! ażaliż ty nie jesteś takim, jak ów żebrak?... Masz brata, tak potężnego króla, który zbudował dla cię bogate pałace i prawie płacząc wzywa cię do Siebie mówiąc: *Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę...*

Tenże Pan, pragnąc, byś z Nim królował, przysłał dla ciebie skarby łask swoich, czyli Sakramenta święte; wyznaczył sługi swoje, kapłanów, by cię do tej podróży wzywali, zachęcali i dopomagali... a ty nędzniku gardzisz łaską Jego!... miłujesz się w swojem żebractwie, w podłych i przemijających rozkoszach świata tego i łączysz się z nieprzyciołmi Pana swego!...

Ach, bój się!... bo dziś aniołowie zapowiadają apostołom: *że Ten Jezus, który wzięty jest od was do Nieba, tak ci przyjdzie, jakoście widzieli idącego do Nieba...* A przyjdzie na ten świat powtórnie nietylko w towarzystwie aniołów świętych, którzy dla dobrych przyniosą korony i upominki, ale przywiedzie też z sobą czarne wojsko katów, to jest, czartów przeklętych z łańcuchami i powrozami do wiązania i karania grzeszników niepokutujących.

Póki więc masz jeszcze czas miłosierdzia grzeszniku, to się upamiętaj i pogardź rozkoszami świata tego, a obróć swe serce tam, gdzie masz przygotowane Królestwo Niebieskie! Amen.



PONIEDZIAŁEK ŚWIĄTECZNY.

Ewangelia u Świętego Jana w r. 3.

O rozmowie Chrystusa z Nikodemem.

Onego czasu: rzekł Jezus Nikodemowi: tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął: ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat: ale iżby świat był zbawiony przezeń. Kto wierzy weń, nie bywa sądzony. A kto nie wierzy, już osądzony jest: iż nie wierzy w Imię jednorodzonego Syna Bożego. A ten jest sąd, że światłość przyszła na świat: a ludzie raczej umiłowali ciemności, niż światłość: bo były złe ich uczynki. Każdy bowiem który źle czyni, nienawidzi światłości, ani idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki jego. Lecz kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby się okazały sprawy jego: iż w Bogu są uczynione.



PONIEDZIAŁEK ŚWIĄTECZNY.

Ewangelia u Świętego Jana w r. 3.

O rozmowie Chrystusa z Nikodemem.

Onego czasu: rzekł Jezus Nikodemowi: tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął: ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat: ale iżby świat był zbawiony przezeń. Kto wierzy weń, nie bywa sądzony. A kto nie wierzy, już osądzony jest: iż nie wierzy w Imię jednorodzonego Syna Bożego. A ten jest sąd, że światłość przyszła na świat: a ludzie raczej umiłowali ciemności, niż światłość: bo były złe ich uczynki. Każdy bowiem który źle czyni, nienawidzi światłości, ani idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki jego. Lecz kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby się okazały sprawy jego: iż w Bogu są uczynione.

Homilia.

Dziś jeszcze, najmilsi Chrześcianie, święcimy ów dzień, w którym Pan Bóg nowym, a nigdy niewidzianym, ani słyszanym sposobem Ducha św. w serca apostołów widomie zesłać raczył, a ten Duch św. nie tylko ich samych, ale i innych wszystkich wiernych, tam w Jerozolimie przytomnych w liczbie stu dwudziestu, razem napełnić raczył. A potem, jak czytamy w Dziejach Apostolskich, na kazaniu św. Piotra nawrócilo się do wiary Chrystusowej trzy tysiące ludzi, którzy wszyscy tymże Duchem świętym napełnieni zostali.

Rozkazał niegdyś Pan Bóg żydom przez Mojżesza, aby na trzeci dzień przedtem, nim do nich miał mówić, byli poświęceni i aby oczyścili odzienie swoje, nam zaś nakazuje Kościół św., abyśmy w tych dwóch dniach wdzięczność naszą i miłość pokazali nowo przybyłemu do nas Gościowi: Duchowi św., aby nas nigdy nie opuszczał, aby nami rządzić i sprawować raczył.

Acz ta Ewangelia św., którąście słyszeli, nic nam nie mówi o Duchu św., zawiera jednak w sobie dwa zdania, bardzo właściwe teraźniejszemu świętu, to jest: iż tak wielce Pan Bóg umiłował świat, że nam dał Jedynego Syna swego, *aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny;* a druga: iż to jest przyczyną sądu i potępienia ludzkiego: *że światłość przyszła na świat, a ludzie raczej umiłowali ciemności, niż światłość: bo były złe ich uczynki.*

W tych zdaniach Pisma św. widzimy dwie rzeczy bardzo różne od siebie i przeciwne sobie, to jest: niezmierzoną miłość Pana Boga ku nam i wielką niewdzięczność naszą.

Bo czyż mogła być większa miłość Boża ku nam, jako ta, gdy jedynego Syna swego dał nam, a nie tylko dał,

ale i w Nim i przez Niego wszystkich swoich bogactw, darów i chwały, nawet Boskiej swej natury, uczestnikami uczynił?..

Z drugiej zaś strony: czyż może być większa niewdzięczność nasza ku Panu Bogu, gdy łaską Jego gardzimy i czynimy, ile z nas jest, żeby Chrystus darmo przyszedł, darmo uczył, darmo przelał niewinną Krew swoją, darmo umarł na krzyżu, darmo Ducha św. zesłał, darmo nas wzywał, darmo wyciągał swe ręce, darmo otwierał swe łono!..

O gdybyśmy to pilnie sobie rozważyli, niepodobna, abyśmy siebie nie potępili i nie oskarżyli się o wielką niewdzięczność...

Co abyśmy tem łatwiej uczynić mogli, przypatrzmy się lepiej, jak jest wielka miłość Boża ku nam, a potem: co za przyczyna będzie potępienia ludzkiego?..

I.

Słuchajmyż najprzód i zadziwmy się wielkiej, niezmierzonej i niedościgłej Boskiej miłości ku nam. *Tak Bóg*, czytamy dziś w Ewangelii św., *umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał: aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny.*

O krótkież te, a głębokie słowa!.. Patrzmy: kto, kogo i jak umiłował?.. Ten, który jest nieśmiertelny, który jest bez początku, którego możność nieskończona, którego majestat jest nieogarniony, którego chwały pełne jest Niebo i ziemia; Ten, którego sił i wielmożności żaden język, ani aniołów nawet mowa wysłowić nie może, Ten umiłował!.. Ale kogo? oto nędzne stworzenia z prochu i z kęsa ziemi, z gliny i popiołu ulepione, umiłował nieprzyjacioły swoje, wszelakich grzechów i sprosności pełne, ten świat najniewdzięczniejszy i najprzewrotniejszy, który już dawno był zasłużył na wieczne potępienie... Temu nietylko Bóg przepuścił; nietylko go do łaski swej przyjął; nietylko go dobrodziejstwy obsypał, ale umiłował... A to tak umiłował, iż

dlań nie sługę jakiegoś, nie anioła, ani archanioła, ale Syna swego przyrodzonego dać raczył... By tych synów miał wiele, a z nich jednego dał, jużby i w tem wielka łaska była, ale teraz, nie mając innego, nie żałował Syna Jedynego, współistotnego, współrównego sobie; nie żałował onego skarbu najdroższego, nad który nie miał nic większego, ani wdzięczniejszego... Tego tedy i takiego Syna, ze wszystkiemi zasługami, ze sprawiedliwością Jego, Bóg nam nietylko ukazał, nie jako dług oddał, nie pozostawił do pewnego czasu, ale darmo dał i darował, aby wszystek, a wszystek, jakkolwiek wielki, możny, piękny, mądry i bogaty jest Syn ów, aby wszystek był naszym.

Ale na cóż Go dał? Czy na królowanie?.. Owszem: na mękę i na śmierć okrutną, krzyżową... Albowiem dla złości naszych wydał Go i za nas wszystkich tak ciężko skarać i zranić Go raczył...

O któż wysłowi głębokość tak wielkiej dobroci Bożej!.. Kto kiedy słyszał o takim ojcu, żeby własnego syna swego karać i na śmierć wydać miał; aby słudze swemu, niewolnikowi swemu, nieprzyjacielowi swemu przepuścił!..

O wysokości bogactw, miłosierdzia i dobrotliwości Pańskiej, jakiż ciebie język wysłowić potrafi!..

Teraz uważmy, co za pożytek z tak zacnego daru dla nas urosł. Oto: *aby wszelki, który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny...*

Tu już możemy rozumieć, iż by był Chrystus nie przyszedł, by Go był Ojciec Niebieski nam nie darował, wszystek by świat zginąć musiał; a iż przez Chrystusa, w Chrystusie i z Chrystusem jest nam darowano wszystko dobro, są nam przezeń grzechy odpuszczone, pokój zgotowany. Ojciec przejednany, Niebo otworzone i dziedzictwo wieczne przywrócone, mianowicie: skoro się staniemy uczestnikami męki, śmierci i zasługi Jego, a to przez wiarę żywą i prawdziwą, która się przez miłość w pobożnych uczynkach okazuje i przez siedm sakramentów Kościoła Bożego, jako i sam

Pan Jezus mówi: *Kto uwierzy, a ochrzci się: zbawion będzie* (Mat. 16).

Oto mamy dwa wielkie zyski i pożytki wcielenia Chrystusowego. Jeden, że człowiek wierny Chrystusowi Panu już więcej nie zginie; już mu ani grzech, ani czart, ani śmierć, ani piekło, nic zaszkodzić nie może; a drugi pożytek: iż będzie miał żywot, a nie doczesny, ale wieczny, *bo nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, ale: iżby świat był zbawiony przezeń.* W tem się też pokazuje różnica nowego Zakonu od starego, iż Zakon stary tym, którzy go chowali i pełnili długi żywot na tym świecie i błogosławieństwo obiecywał, ale nowy Zakon, nie ten doczesny żywot daje, ale on wieczny, nieśmiertelny, niebieski...

Patrzmyż, co nam z tych słów za pociecha rośnie? Już tu żadne strachy, żadna rozpacz miejsca mieć nie może, bo który własnemu Synowi swemu nie przepuścił, jako Ten nam czego odmówić ma? który Syna swego tak miłościwie za nas wszystkich wydał, jako nam z Nim wszystkiego darować nie ma?..

Nadto: Chrystus Pan jest Synem Bożym i synem człowieczym, a z obu tych powodów jest nam bardzo wdzięcznym i miłym. Bo iż jest Synem Bożym, tedy nas łatwo poratować może; a iż jest synem człowieczym, więc nas opuścić i zaprzeć się nie może; bo jest bratem naszym, ciałem z ciała naszego i kością z kości naszych.

Ztąd się też zaraz okazuje i strofuje wielka gnusność i niedbalstwo nasze, żeśmy tak ospali i tak leniwi ku zbawieniu własnemu, choć widzimy, że się Pan Bóg o nas pilnie stara, acz On nigdy przecież ani nas, ani służby naszej nie potrzebował dla siebie.

Okazuje się też i niewdzięczność nasza: bo acz widzimy, jako nam wiele Pan Bóg dał i darował; jako wiele za nas uczynił i ucierpiał, a jednak nam ciężko dla Niego nawzajem albo uczynić coś, albo ucierpieć; owszem: rzadki

jest między nami, któryby taką wielkość miłości i dobroci Bożej u siebie chciał uważyć...

A czemże się wymówisz nędzny człowiecze, ponieważ Pan Bóg za takie dobrodziejstwa nic wielkiego i nic ciężkiego od ciebie nie wyciąga, jedno, abyś wierzył w Tego, którego On posłał, a wierząc, miłował Go, który ciebie pierwej umiłował.

Pamiętajmyż, najmilsi Chrześcianie, abyśmy się już więcej nie plugawali grzechami naszemi; abyśmy mieli we czci ciało i duszę naszą, bo gdy Bóg nas tak bardzo waży sobie, wielka jest zaprawdę zelżywość i sromota nasza, gdy się sami nie czcimy i gdy się dobrowolnie tak sprośnymi i wzgardzonymi czynimy.

Ale nadewszystko o to się starać mamy, abyśmy tak łaskawego Dobroczyńcę, Pana i Ojca swego wzajem miłowali, który nas pierwej umiłował; abyśmy śpiewali z Dawidem prorokiem: *Będę Cię miłował Panie, mocy moja. Pan twierdza moja, i ucieczka moja, i wybawiciel mój* (Ps. 17).

II.

Widzieliśmy wielką szczodrobliwość Pana naszego, okazaną w zesłaniu Jego Syna na świat, uważajmy, jaką zapłatę odniosą ci, którzy Go przez wiarę przyjmują, a jakie znowu karanie podejmą tacy, którzy tem dobrodziejstwem gardzą.

Chociaż Pan Bóg nie na to posłał Syna swego na świat, aby miał sądzić świat, ale aby świat był zbawion przezeń, jednak przy końcu tego świata przyjdzie On powtórnie ze sprawiedliwością i z zapłatą każdemu należną; nie aby odpuszczał, ale aby sądził i oddał wedle zasług każdego człowieka. Jest więc Chrystus Pan Zbawicielem i Sędzią naszym. *Kto wierzy weń, nie bywa sądzony; a kto nie wierzy, już osądzony jest, iż nie wierzy w imię Jednorodzonego Syna Bożego;* to jest: kto wierzy, iż Jezus Chrystus jest Synem Bożym, Odkupicielem naszym i Jemu cały się podda, Jego

słucha we wszystkiem, taki wolny jest od owego surowego sądu na równi ze złymi i taki nie będzie potępiony; a zaś ten, kto nie wierzy w Jezusa Chrystusa, albo wierzy niezupełnie i Jego nauki nie chowa, już jest osądzony.

Oto jest, jak widzimy, przyczyna główna zbawienia, lub potępienia każdego człowieka. Zatem nic tu innego, tylko wola przewrotna każdego złego chrześcianina, który się więcej kocha w ciemnościach, niż w światłości, czyli, jak Pan Jezus powiedział: *że światłość przyszła na świat, a ludzie więcej umiłowali ciemności, niż światłość: bo były złe ich uczynki.*

O wielka niewdzięczności ludzka!.. Rozświeciła się ona wdzięczna światłość z Nieba; przyszedł Pan Jezus, aby oświecił każdego człowieka na ten świat przychodzącego, a jednak ludzie więcej miłują ciemności, to jest: grzechy, fałszywe bogactwa i cześć świata tego; więcej miłują mądrości i sprawiedliwości swoje i rozkoszne życie na tym świecie!...

A cóż jest niedorzeczniejszego; co jest więcej przeciwko przyrodzeniu, jako bardziej miłować ciemności, aniżeli światłość?.. Ale nie dziwić się temu. I światło samo dla chorych oczu bardzo bywa przykre i szkodliwe... I chleb chorym ustom smakować nie może, tak też i złym ludziom, że już się zestarzeli i pognili prawie w złościach swoich, nie może być wdzięczną światłość słowa Bożego i świętość życia pobożnego, ale się więcej oni kochają w ciemnościach i złościach grzechów swoich. *Każdy bowiem*, powiada Pan Jezus, *który źle czyni, nienawidzi światłości, ani idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki jego.* Z tych słów widzimy, jaka jest różnica między ludźmi dobrymi i złymi. Wprawdzie często się zdarza, że i ludzie dobrzy upadają w grzechy, bo każdy człowiek ma skażoną naturę przez grzech pierworodny i skłonny jest do złego; wprawdzie i najsprawiedliwszego człowieka mocna pokusa obalić może, jak to mamy przykład na królu Dawidzie, ale jak tylko prorok

Natan odkrył złości jego, nie wzgardził ten król światłością i chociaż odniósł na sobie ciężką pomstę Bożą, przecież światłości nie miał w nienawiści, ale do Pana Boga, tej nieogarnionej światłości, ustawicznie z płaczem i żalem się uciekał, miłosierdzia żądał i prosił, a we wszystkich utrapieniach od Pana Boga wspomożenia i ratunku wołał i uprosił Go, jak to sam wyznaje: *Wołałem do Pana, gdym był utrapiony i wysłuchał mnie* (Ps. 85).

Ale nie tak czynią źli: oni umiłowawszy ciemności, mają w nienawiści prawdziwą światłość. Oto naprzykład, okrutnego króla Achaba strofuje Eljasz prorok i ukazuje mu prawego Boga, czyniąc przed nim cuda i znaki wielkie, a król ten, zamiast, coby miał się upamiętać, ściga proroka aby go zabić i przetrwał w złościach swoich aż do śmierci i do światłości przyjść nie chciał.

A do owych Joakimów, królów Judzkich, czyliż Bóg nie posyłał proroków, aż gdy to nie pomogło, podał cały naród ich w niewolę Babilońską. I na cóż owe napominania się przydały?. Oto na nic: bo źle czynili, jako i ojcowie ich, przed obliczności Bożą, aż poginęli w niewoli...

Wołał Jeremjasz na Sedecjasza, króla Judzkiego; cóż? czy on się polepszył, czy się upamiętał? Nie; czemu? bo ani skłonił serca swego ku Panu Bogu, a proroka Bożego za prawdę sobie opowiedzianą pojmawszy, w błotnistą ciemnicę wsadził i głodem umorzył... A jego samego co potem spotkało, że Pana Boga nie słuchał, który go napominał przez Jeremjasza? Oto pojmał go król Nabuchodonozor, w oczach jego stolicę państwa jego miasto Jerozolimę spalił, synów jego przed własnemi oczyma ojca pomordował i samemu oczy wyłupił... Tak się Pan Bóg krzywdy swojej i swojego proroka nad nim pomścił, a to dlatego, że i źle czynił i światłość, o której mu prorok powiadał, miał w nienawiści i do niej przyjść nie chciał.

Widzimy z tych przykładów, jako ludzie sprawiedliwi po upadku w grzech, choć karanie od Boga ponoszą, atoli

wdzięcznie je przyjmując, uciekają się do światłości; a zaś źli ludzie, choć karanie Pańskie czują, przecież do światłości iść niechcą.

My tedy, najmilsi Chrześcianie, uczmy się z tych przykładów jako należy od Pana Boga przyjmować Jego napomnienia, które, albo przez usta posłańców swoich, to jest: kaznodziejów i spowiedników, albo przez nawiedzenie nas utrapieniem czynić raczy.

Wyznać to musimy z Apostołem: *żeśmy ciemnościami byli, a teraz jesteśmy światłością w Chrystusie Panu. Chodźmyż tedy tak jak synowie światłości* (Efez. 5).

A jakże to chodzić należy? Oto tenże Apostoł uczy, gdy dalej tak mówi: *Owoc światłości jest: we wszelakiej dobrotliwości i sprawiedliwości i prawdzie, doświadczając co jest wdzięcznego Bogu; a nie miejmy społeczności z uczynkami niepożytecznemi ciemności, ale raczej strofujmy, albowiem co się w nich potajemnie dzieje: sromota i powiadać* (tamże, święty Paweł).

Nakoniec dziś podziękujmy wszyscy z serca szczerego tak dobrotliwemu Panu i Bogu naszemu za tą nieskończoną miłość ku nam i za wszystkie dobrodziejstwa Jego, które nam niegodnym dać raczył przez Syna swojego Jezusa Chrystusa. A prośmy Go o światłość, aby nas oświecił tą prawdziwą światłością, którą spuścił na świat, abyśmy już dalej nie miłowali ciemności, ale wierząc żywą wiarą w Odkupiciela naszego Chrystusa Pana; chowając święte Przykazania Jego, abyśmy ujść mogli sądu i potępienia, a dostąpili żywota wiecznego przez Tegoż Jezusa Chrystusa Pana naszego. Amen.



UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTYCH PIOTRA I PAWŁA APOSTOŁÓW.

Ewangelia u Św. Mateusza w r. 10.

O władzy danej świętemu Piotrowi.

W on czas: przyszedł Jezus w strony Cezaryjey Filippowej, i pytał uczniów swoich, mówiąc: kim mienią bydź ludzie Syna człowieczego? a oni rzekli: jedni Janem Chrzcicielem: a drudzy Eliaszem: a insi Jeremiaszem: albo jednym z Proroków. Rzekł im Jezus: a wy kim mię bydź powiadacie? a Symon Piotr odpowiadając, rzekł: tyś jest Chrystus Syn Boga żywego. A odpowiadając Jezus, rzekł mu: błogosławionyś jest Symonie Bariona: bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech. A ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję kościół mój: a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związano w niebie: a cokolwiek rozwiążesz na ziemi będzie rozwiązano i w niebie.

Nauka.

Z wielkim weselem i radością czcimy dzisiaj pamiątkę Książąt Kościoła, wielkich pracowników w winnicy Chrystusowej, wielkich apostołów, ojców i patryarchów naszych, świętych Piotra i Pawła, od których naukę zbawienia odebraliśmy.

Aniołowie w Niebie wysławiają ich gorliwą pracę, ich naukę wielką. Ta jest pierwsza para wielkich ludzi i ojców naszych, których cały świat Chrześciański dzisiaj wspomina i do pełnienia ich nauki serca wiernych zagrzewa.

Do jakiejże to oni godności ród nasz bałwochwalstwem i plugastwem przesiąkły dźwignęli i wznieśli!...

Ileż to oni ponurych i straszliwych ciemności na morzu i lądzie swem światłem rozpędzili!...

Ileż głogów, cierni i chwastów zgubnych ręką swej łagodności zupełnie wyniszczyli!...

Na iluż to oni niewiernych sercach i duszach bezbożnych nasiona prawdziwej wiary i pobożności skutecznie zasieli!...

Piotr święty, zasada wiary prawdziwej, wiary Chrześciańskiej, bo on pierwszy wyrzekł do Pana Jezusa: *Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego*, po śmierci i Wniebowstąpieniu Chrystusa Pana, Namiestnikiem Jego, najwyższym Kapłanem, głową i rządcą Kościoła, obrońcą wszystkich Chrześcian postanowiony został. Jemu to Pan Jezus powiedział *Tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół Mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go.* On skarbnikiem wszystkich darów Bożych, bo mu Chrystus poruczył klucze Królestwa Niebieskiego.

Święty Paweł wielki mówca, bo po całym świecie głosi wielką prawdę; chwała świata całego, ozdoba powszechnego Kościoła. Święty Paweł czujny i troskliwy minister Chry-

stusa. Z niewiernego wierny, z prześladowcy obrońca, z bluźniercy staje się największym czcicielem Boga w Trójcy Jedynego, a z drapieżnego zwierzęcia, najłagodniejszym barankiem, walczy wszędzie mężnie za wiarę Mistrza swego Jezusa Chrystusa...

O zaiste! kto tych dwóch apostołów chwałę wypowiedzieć zdoła... Sam Zbawiciel nazywa ich *światłością świata* (Mat. 5).

Mocniejsi są oni od wszystkich ziemskich mocarzy, bogatsi od wszystkich bogaczy, mężniejsi od mężnych, uczeńsi od uczonych, wymowniejsi od wszystkich mówców, nic nie mający, a wszystko posiadający...

Korzystając najmilsi Chrześcianie, z uroczystości dzisiejszej, szukajmy w żywocie tych mężów świętych, dla dusz naszych zbawiennej nauki.

I.

Słabymi byli w początkach święci apostołowie i wszyscy się przyznawali do tego. Święty bowiem Paweł tak pisze: *Mdłe świata wybrał Pan Bóg, aby zawstydził mocne* (I Kor. 1).

Słabymi byli ludźmi apostołowie, ale Bóg ich uczynił mocnymi, lecz nie wprzód to uczynił, aż gdy się upokorzyli i uznali swą słabość.

Piotr św. rodem z miasteczka Betsaidy z Galilei, gdzie Chrystus Pan rozliczne cuda czynił, pochodził z pospolitego i ubogiego stanu; nie miał żadnej nauki, ledwie czytać i pisać umiał. Obrał sobie stan rybacki, z którego to zajęcia utrzymywał siebie i swoją rodzinę. Pracowity, czynny, rzetelny, kochany był od tych, którzy go znali. Z tego stanu powołał go Chrystus Pan na urząd apostoła, a Piotr św. przyniósł do Niego cnoty, w których się ćwiczył w dawnym swoim stanie, to jest zachował jak i poprzednio szczerość, rzetelność, pracowitość, czynność, ale zarazem miał owe słabości, które z wielkiego rozumienia o sobie pochodziły. Jako

przytem człowiek rozsądny i pełen wiary, wkrótce przeświadczył się, że Jezus Chrystus jest obiecanym Messyaszem i prawdziwym Bogiem, więc pokochał Go, słuchał Jego nauki z uwagą, ale nie rozumiał jej dobrze, dopóki się nieupokorzył... Wielkie o sobie rozumienie wprawiło go w błędy, które mu nieraz Chrystus Pan wyrzucał.

Zkądże on mógł mieć o sobie wielkie rozumienie? Oto: choć nie miał nauki, ale miał rozsądek w którym zbytnio ufał; nie miał majątku ale miał zdrowie i lubił pracę, to wszystko sprawiało, że wiele o sobie rozumiał.

Ten obłęd zarozumiałości św. Piotra widzimy z jego wielu mów i czynów. Pewnego razu, pyta on Chrystusa Pana jaką mu da nagrodę? *Oto*, powiada, *opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą; cóż nam tedy będzie* (Mat. 19).

Cóżeś opuścił Piotrze, że się tak chlubisz i wymagasz nagrody? Opuściłeś rybołóstwo, które cię nieraz napróżno męczyło, a jeżeli owe zajęcie dawało ci niekiedy zysk jaki, to zaledwie na opatrzenie w ubóstwie nieuchronnych potrzeb.

Opuściłeś dom swój, ale cóż w nim miałeś? tylko to, co może mieć człowiek ubogiego stanu...

Ale on choć mało miał, szacował to co miał; a że odstąpił tego wszystkiego szczerze i przylgnął do Jezusa serdecznie, przeto żądał nagrody już w tem życiu. A Chrystus Pan podnosząc jego serce zwraca myśl i pragnienie tego ucznia do nagrody przyszłego żywota, odpowiadając z łagodnością: *że wy którzy opuściliście wszystko i poszliście za Mną... sądzić będziecie dwanaście pokoleń Izraela* (Mat. 19).

W innych czasach też popełniał błędy, za które Chrystus Pan strofował i dotąd błądzić nie poprzestał, dopóki się nie upokorzył i swej słabości nie wyznał.

Nie chciał on np. wierzyć, że Jezus Chrystus ma ponieść męki i śmierć krzyżową, a gdy za tę niewiarę zgromniony został i nie mógł już wątpić o mającym dopełnić się smutku, oświadczył się z zaufaniem w sobie, że Pana swego nie odstąpi, i, albo z Nim umrze, albo Go obroni.

Mówił to z gorliwości i miłości swojej ku Chrystusowi Panu, ale mówił razem i z zaufaniem w sobie i z tego zaufania nie wierzył w przepowiednię Chrystusa, że miał Go się zaprzeć. Wiemy z Pisma św. że okazał on gorliwość swą przy pojmaniu Zbawiciela Pana: dobył korda i uciął słudze Malchusowi ucho, które Chrystus uzdrowił, a kord kazał do pochwy schować Piotrowi św.; ale też na tem skończyła się jego gorliwość, a nastąpiła bojaźń i słabość tak wielka, że na głos jednej służebnicy, zaparł się Pana swojego.

Ale gdy poznał swój błąd, natychmiast począł obfite łzy wylewać i całe życie gorzko płakał za to chwilowe zapomnienie się swoje.

O jakiż to piękny przykład zostawił nam ten apostoł, prędkiej i szczerej pokuty.

A my najmilsi Chrześcianie, jakże często grzeszymy i często upadamy, a rzadki jest coby rychło ze swoich upadków powstał!... Z dnia na dzień odwlekamy nawrócenie swoje: jutro! jutro, mówią z Faraonem, i tak przechodzi życie w niepokucie!...

Opisany ten upadek św. Piotra jakże na potem nauczył go pokory!... Gdy po owym grzechu zaparcia się jego, Zbawiciel zapytał tego apostoła potrzykroć: *Piotrze, czy miłujesz Mnie?* (Jan 15). Nie przysięga się jak przedtem, że Pana swego miłuje; nie robi obietnic, że Go nigdy nie opuści, ale ze łzami odpowiada: *Panie, Ty wiesz że Cię miłuję* (Jan tamże). I w tej pokorze, w tej pokucie, w ustawicznej pracy około zbawienia dusz ludzkich, ten apostoł przepędził całe życie. A gdy skazany został na śmierć krzyżową, podobnie jak Mistrz jego i tu jeszcze okazał pokorę, prosząc by nie był ukrzyżowany jako Zbawiciel i jako łaskę wyjednał dla siebie: że głową na dół był przybity do krzyża.

Święty Paweł był wyższego stanu. Ojciec jego należał do sekty faryzeuszów poważanych u żydów. Pochodził ten apostoł z miasta Tarsu w Cylicyi, które to miasto posiadało przywilej obywatelstwa rzymskiego. Rodzice św. Pawła bę-

dąc w stanie możnym mieli sposobność oddania syna na naukę, z której, przy swoich zdolnościach wiele on skorzystał. To wszystko przynosiło temu św. wielkie rozumienie o sobie, które mu niedopuściło widzieć prawdy.

Znając Pismo św. i proroków Paweł św., powinien był przekonać się, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Messyaszem, o czem dowodził mu szczegółowo dawniejszy jego przyjaciel Barnaba, ale ten św. nazywający się dawniej Saulem, zasłonił oczy, żeby nie widział i zatknął uszy swoje na głos prawdy.

Piotr apostoł ufał swojej sile i zręczności, przeto po upadku natychmiast poznał swoją słabość, upokorzył się i nawrócił; Paweł zaufany w swojem świetle i dostojności, trudniejszym się stał do nawrócenia i upokorzenia.

Piotr zaparł się Chrystusa Pana, a Paweł prześladował Go w Jego wiernych i nie widział swej złości w okrucieństwach, które wywierał na wyznawcach Chrystusa. Trzeba więc było nadzwyczajnego cudu, żeby się ten ostatni upokorzył i nawrócił. Gdy upoważniony od starszyzny żydowskiej do chwytania i więzienia wierzących, tchnący okrucieństwem, zbliżał się do miasta Damaszku, pokazał się mu na drodze sam Pan Jezus wołając: *Szawle! Szawle! Czemu Mnie prześladujesz* (Dzieje Ap. 9), natenczas ów prześladowca upadł na ziemię i drżącym głosem zawołał: Panie, któż Ty jesteś? i usłyszał odpowiedź: *Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz... Cóż chcesz*, zapytał Paweł, *abym Ci uczynił?* i odebrał odpowiedź: *Idź do miasta; tam cię nauczą co masz czynić.* Powstał z ziemi Paweł, ale nic nie widział. Towarzysze podróży zaprowadzili go do miasta, gdzie przez trzy dni nic nie jadł i nie pił i wzroku nie odzyskał, aż po nauczeniniu się wiary Chrystusowej i po przyjęciu Chrztu świętego.

Odtąd ten nawrócony Szaweł zwany później Pawłem apostołem, przestał o sobie wiele trzymać; nauczył się pokory i przez to pozyskał łaski, które go z prześladowcy

uczyniły gorliwym nauczycielem i obrońcą prawdy Chrystusowej.

Oprócz tego Paweł św. z tak zapamiętałego wroga Chrześcian, staje się najgorliwszym ze wszystkich apostołów i od krańca do krańca ziemi przebiegając różne kraje, wszędy opowiada Tego Chrystusa, którego przedtem prześladował.

A z jakąż to miłością i gorliwością wypełnia!.. Pragnie, jak sam wyznaje, być odrzuconym od Chrystusa, aby tylko pozyskać dusze Chrystosowi... Powołuje się na świadectwo Boga, jako pragnie zbawienia wszystkich ludzi. *Świadkiem mi* powiada, *jest Pan Bóg jako was pragnę we wnętrznościach Jezusa Chrystusa* (Filip 1).

Nie patrzy na swoje wygody, na swoje korzyści, jednego tylko pragnie: aby wszędzie Chrystus był poznany, czczony i wielbiony. Dla imienia Chrystusowego ponosi naigrawania, prześladowania różnego rodzaju, jakie tylko złość ludzka wymyślić może, jak to sam w liście do Koryntyan wyznaje: *W pracach rozlicznych, w więzieniach, obficiej w razach nad miarę, w śmierciach częstokroć. Od żydów wziąłem po pięćkroć, po czterdzieści plag bez jednej. Trzykroć byłem bity rózgami; raz byłem kamienowany... W drogach częstokroć, w niebezpieczeństwach rzek, w niebezpieczeństwach rozbójników, w niebezpieczeństwach od rodziny, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwie na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywą bracią. W pracy i kłopocie, w niespaniu częstem, w głodzie i pragnieniu; w postach częstych, w zimnie i nagości* (II Kor. 11).

A to wszystko znosił Paweł św. z wielką cierpliwością, i pomimo tylu zasług położonych dla Chrystusa Pana, jednakże ten apostoł zachowuje tak wielką pokorę, iż się mieni niegodnym imienia apostoła, nawet najmniejszym z apostołów być się nie uważa.

II.

Z przykładów tych św. apostołów Piotra i Pawła dziś uroczystujących, że oni gdy się upokorzyli, stali się potem tarczą wiary naszej i światłem narodów, przekonać się możemy o zacności i potrzebie pokory.

Wiara nasza zasadza się na dwóch szczególniej cnotach, to jest: na pokorze i miłości Chrześciańskiej, ku Panu Bogu i bliźnim naszym.

Pokora jest wstępem, do pozyskania łask Boskich, a miłość przynosi zasługę.

Pokora jest wstępem, więc od niej nawrócenie nasze zaczynać się powinno, jak się zaczęło w tych apostołach, których dziś uroczystość obchodzimy.

Pokora, czyli nieufność w sobie, jest wstępem do pozyskania łask od Pana Boga i z nich korzystania; bez pokory nie masz zasługi na niebo. *Kto bez pokory*, powiada św. Grzegorz, *ćwiczy się w cnotach, piasek, lub popiół nosi podczas wiatru. Jak wiatr roznosi popiół, tak pycha wszystkie inne cnoty niszczy.*

I Jezus Chrystus nam tej cnoty zostawił przykłady Będąc Bogiem, stał się człowiekiem upokorzonym. Obrał sobie za Matkę Maryę, pełną cnót i zasług, ale przy tych wszystkich cnotach: pokorną niawiastę. Wybrał ją szczególniej, dla pokory jako sama wyznaje: *iż wejrzał na nizkość służebnicy swojej* (Łuk. 1). Wybrał Matkę pełną cnót, ale ubogą; narodził się w stajence, przepędził młodość swą przy Matce i mniemanym ojcu ubogich rodzicach; był im posłusznym i powolnym w swej młodości; a gdy nawet zaczął już opowiadać czem był i po co przyszedł na świat, nie przestał być pokornym.

Łagodność i pokora były istotnym charakterem Chrystusa Pana, jako człowieka, który będąc Bogiem przyjął naturę ludzką, aby odkupując nas, dał nam przykład i naukę z siebie. I przeto pokorę zalecał swym uczniom, a z nimi

nam wszystkim w słowach: *Uczcie się odemnie, iżem jest cichy i pokornego serca* (Mat. 11).

Poniósł nakoniec męki, katownie i śmierć haniebną w cichości i upokorzeniu. Nauka zatem Jezusa Chrystusa i przykłady Jego powinny nas przekonać o zacności i potrzebie pokory.

Ta cnota jest wstępem do wszystkich innych cnót, bez niej nie masz cnót zasługujących na niebo, a przy niej wszystkie się znajdą za pomocą łaski Bożej.

Człowiek wiele o sobie rozumiejący małym jest w oczach Boskich, przy pokorze, jest wielkim i przeto ojcowie święci często zalecali tę cnotę idąc za przykładem Chrystusa, Maryi i świętych Pańskich. Święty Augustyn powiada: *Bądź małym w oczach twoich, abyś był wielkim w oczach Boskich.*

Marya Panna wyniesiona jest nad wszystkich świętych, bo też była najpokorniejszą ze wszystkich świętych. Została Ona Matką Boską dla pokory i wyniesiona jest w Niebie nad wszystkich, dla największej pokory swojej.

Święty Piotr, przeto iż się upokorzył, zostaje księciem apostołów, a św. Paweł dla tego samego, naczyniem wybranem.

Niemasz świętego w Niebie, któryby na ziemi żyjąc pokornym nie był. Fundamentem świętości zawsze była pokora Chrześciańska. Jeżeli zatem pragniemy być w Niebie, bądźmy pokornymi.

Na czemże zależy pokora? Oto na tem: aby znając swoją nędzę, nie ufać sobie, ani polegać na tem co posiadamy swego. Bo w czemże masz ufać? Czy w zdrowiu i sile? przecież nie jesteś mocniejszy od Samsona, a i ten upadł... Czy w nauce twej i mądrości? Ależ nie jesteś mędrszy od Salomona, a i ten mędrzec upadł... Czyli ufałbyś w twoich cnotach? aleś nie świętszy i cnotliwszy nad Dawida, a i ten przecie upadł.

W czemże dalej masz ufać, w majątku? a czyż nie widzimy że i ten często w oczach niknie i z rąk jednych prze-

chodzi do drugich... W czemże tedy? w niczem zaiste, tylko w łasce Bożej, ale i tę łaskę tylko pokornym Bóg daje.

Jeżeli tedy chcesz mieć łaskę u Boga, bądź pokornym: jeżeli chcesz pomnożyć łaskę, pomnóż w sobie pokorę.

Ta nauka, najmilsi Chrześcianie, jest odmienną od nauki i zasad świata tego.

Człowiek pełen nauki i zasad światowych, sobie przypisuje wszystko, cokolwiek dobrego czyni, a swe omyłki lub błędy pokrywa, albo wymawia, albo na innych składa. Pokorny, podług nauki Chrystusa, czyni co może, a dobry skutek pomocy Bożej przypisuje, omyłki zaś i błędy sam sobie przyznaje.

Że niezbędnie potrzebną nam jest ta cnota pokory, o tem Zbawiciel wyraźnie naucza: *Weźmijcie jarzmo Moje na siebie, a uczcie się odemnie, iżem jest cichy i pokornego serca* (Mat. 11).

Z tego widzimy, że Chrystus Pan Twórca i Dawca cnót, w którym skryte są wszystkie skarby mądrości i umiejętności, a jednakowoż tylko z samej pokory się chlubił. *Uczcie się odemnie*, nie: że jestem czysty, roztropny, i t. p. lecz: *że jestem cichy i pokornego serca. Uczcie się*, powiada, *odemnie*, a więc, nie odsyłam was po naukę do patryarchów, ani do ksiąg proroków, lecz Siebie samego daję za przykład i za wzór pokory.

Ponieważ zaś Jezus Chrystus jest pieczęcią wybranych, więc nikt nie wejdzie do Nieba, kto nie ma na sobie pieczęci pokory.

Pewnego razu przyzwał Zbawiciel do siebie dziecię małe, postawił takowe w pośrodku uczniów i rzekł: *Jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa Niebieskiego* (Mat. 18). A cóż znaczy, stać się dziecięciem, jeżeli nie stać się pokornym?...

A więc bądźmy pokorni, abyśmy mogli być zbawionymi, bo brama do Nieba jest nizką, więc tylko pochyleni i maluczcy w duchu tam wnijść mogą.

Pokora jest matką wielu cnót, bo ona rodzi posłuszeństwo, bojaźń świętą, cześć bliźniego, cierpliwość, pokój, skromność, łagodność i wszystkie inne cnoty utrzymuje i żywi. Ztąd święci Pańscy nazywają pokorę już to stróżem, już twierdzą, już skarbcem cnót, ktore bez pokory istnieć nie mogą.

Bez niej wszystkie cnoty nie mają żadnej ceny.

Pokora daje mądrość, bo jak mówi św. Wawrzyniec Justinjanin. *Prawdziwą mądrością, jest poznać, że Bóg jest wszystkiem, a my niczem, to zaś poznanie daje pokora.*

Przedstawił to Zbawiciel jakoby w obrazie, gdy za pomocą błota przywrócił wzrok ślepemu. I nas Pan podobnie oświeca, albowiem błotem, z któregośmy ulepieni pomazuje oczy nasze, abyśmy naprzód samych siebie poznali, iż niczem innem jesteśmy, jedno garścią błota, a potem poznali Tego, który nas oświecił.

Pokora daje człowiekowi siłę; człowiek bowiem pokorny, nie opiera się na sobie, lecz na Panu Bogu, a iż nie lęka się zawstydzenia, więc na wszystko się odważa gdzie widzi wolę Bożą. Nie ma też nic trudnego pokornym, i nic przykrego cichym.

Z drugiej strony, Pan Bóg używa pokornych jako narzędzi do niejednych wielkich rzeczy, a to dla tego, że oni wszelką chwałę odnoszą do Boga. Tak wybrał głupstwo świata tego, aby zawstydził mądrych, podbijając przez dwónastu rybaków cały świat pod chorągiew krzyża.

Pokora daje pokój z Bogiem, bo łagodzi gniew Boży. Oto: bezbożnemu Achabowi grozi Bóg ciężką karą, lecz skoro tenże się upokorzył, zaraz mówi Bóg do Eljasza proroka: *A zaś nie widział upokorzonego Achaba przedemną. Ponieważ tedy upokorzył się dla Mnie, nie przywiodę złego na dom jego* (3 Królew. 17).

A więc pokora zastępuje niekiedy miejsce pokuty; daje pokój z bliźnim. Niema środka skuteczniejszego do pozyskania miłości bliźniego, nad prawdziwą pokorę.

Pokora daje pokój z sobą. Cóż jest bowiem przyczyną tych trosk, goryczy, zawadów, które nieustannie rozdzierają serca ludzkie, jeżeli nie pyszne myśli?... Otóż pokora przytłumia i miarkuje je, a tem samem wraca pokój duszy, tak, że się sprawdzają słowa Zbawiciela: *że w cichości i pokorze znajdujemy odpoczynek duszy naszej.* Amen.





WNIEBOWZIĘCIE N. PANNY MARYI.

Ewangelia u Ś-go Łukasza w r. 10.

Słowa Chrystusa Pana do Marty.

W on czas: wszedł Jezus do niejakiego miasteczka, a niewiasta niektóra imieniem Martha przyjęła go do domu swego. A ta miała siostrę imieniem Maryą: która też siedząc u nóg Pańskich, słuchała słowa Jego. Ale Martha troskała się około rozmaitej posługi. Która stanęła, i rzekła: Panie, niedbasz ty, iż siostra moja opuściła mię, żebym sama posługowała? rzeczże jej tedy, aby mi pomogła. A odpowiadając, rzekł jej Pan: Martho, Martho, troszczesz się i frasujesz około wiela, a jednak jednego potrzeba. Marya najlepszą cząstkę obrała: która od niej odjętą nie będzie.

Homilia.

Dzisiaj, najmilsi Chrześcianie, obchodzimy uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Salomon król i prorok najmędrszy z ludzi, przypatrując się w duchu zacności i chwale Matki naszej, między wszystkiemi niewiastami błogosławionej, zdziwienie wielkie pokazuje, mówiąc: *Któraż to jest, która idzie jako powstająca zorza, śliczna jako księżyc, wybrana jako słońce, ogromna, jako wojska uszykowane porządnie* (Pieśń 6).

W tych słowach ów prorok zamknął początek i koniec nieskazitelnego żywota Maryi, albowiem nie inaczej, jedno jako zorza najpiękniejsza z nocnych ciemności, tak Ona też powstała z nocy grzechów i zatracenia nędznego rodzaju ludzkiego przez najczystsze niepokalane Poczęcie swoje, a przez czas wszystkiego żywota swojego była śliczna jako księżyc. Bo acz jasnością życia swego chwalebnego, tak dalece przewyższyła wszystkich świętych, jako miesiąc gwiazdy, ale póki tu na świecie żyła, nie zawsze była w weselu, podlegając rozmaitym smutkom i dolegliwościom, jako księżyc podlega odmianie. Dzisiaj zaś we Wniebowzięciu swojem wybrana jako słońce, bo przyodziana została wielką chwałą i wielmożnością niewypowiedzianą.

Już się Jej światłość nie zmieni; już się Jej jasność na wieki nie zaćmi; już Jej wesele nigdy nie ustanie; już miesiąc wszelakiej odmiany i skazitelność jest pod Jej nogami.

Jeśli pierwej na świecie zdała się wzgardzoną, ale dziś, będąc podwyższoną nad chóry anielskie, jest straszliwą czartom i bramom piekielnym, jako uszykowany obóz wojska.

Otóż Tej Panny Najświętszej pamiątkę uwielbienia i ukoronowania Kościół św. dzisiaj zwykł obchodzić.

Ta uroczystość Wniebowzięcia Panny Maryi nosiła dawniej rozmaite nazwy. Prócz Wniebowzięcia nazywała się

jeszcze *Uśpieniem*, *Odpocznieniem*, *Złożeniem*, *Odejściem*. My pospolicie nazywamy *Zielną*, bo dzisiaj przynosimy do Kościoła różne zioła i kwiaty. Czynimy to dlatego, już że wonne zioła są godłem i znamieniem Maryi, która jest fiołkiem pokory, różą świętej miłości i lilją czystości; już to znowu dlatego, że Najświętszą Maryę Pannę Pismo święte i Kościół Boży zawsze porównywają do roślin pełnych zapachu i wdzięku, które uweselają i przyozdabiają ziemię.

A jako podczas tryumfalnego wjazdu Zbawiciela Pana do Jeruzalem, lud uścielał Mu drogę oliwnemi i palmowemi gałązkami na znak miłości i radości swojej, tak i dzisiaj wierne dzieci Maryi przynoszą rozmaite zioła, kwiaty i snopki na okazanie swej czci, wesela i miłości w tym dniu Jej tryumfu, jakby na usłanie kwieciem drogi do rajskiego Jeruzalem dla Niebieskiej Królowej i Matki naszej, przy Wniebowzięciu Jej uroczystem. Na uczczenie Jej tryumfu, zastanówmy się nad znaczeniem dzisiejszej Ewangelii świętej.

Ta Ewangelia dzisiejsza, acz wedle litery o Pannie Maryi, Matce Bożej, żadnej wzmianki nie ma, ale według duchownego wykładu, daleko Jej więcej przystoi, aniżeli Marcie, lub Maryi Magdalenie.

Ta bowiem Panna Błogosławiona, nietylko najlepszą cząstkę obrała, której się stała dzisiaj uczestniczką, ale wyraziła też dostatecznie w sobie i doskonałość pracowitego życia Marty i spokojnej bogomyślności wzór, przedstawiony w jej siostrze Maryi.

Przyjęła Marta do domu swego Pana, tu na świecie pielgrzymującego, karmiła Go łaknącego, napawała pragnącego, służyła Mu z majętności swojej i opatrywała wszystkie Jego potrzeby i wszelką wdzięczność zawsze Mu okazywała, jak uczennica Jego, pragnąc, aby Temu Panu wszyscy służyli, jak Władcy świata całego, w czem wszystkiem zaiste na wielką pochwałę sobie zasłużyła.

Bo jeśli rzecz słuszna, aby apostołowi, lub prorokowi służono, jakoż daleko słuszniejsza służyć Panu wszystkich apostołów i wszystkich proroków.

A jeśli Pan Bóg żadnej służby najmniejszemu słudze swemu uczynionej, bez zapłaty nie opuszcza, jakoż daleko obficiej zapłaci za usługi świętej Marcie, uzynione Synowi swojemu...

O szczęśliwa Marto! któraś Panu swemu i naszemu tak pilnie służyła...

Ale cóż to wszystko znaczy, najmilsi Chrześcianie, w obec tej służby, którą Najświętsza Marya Panna, Matka Zbawiciela naszego, Synowi swojemu czyniła?..

Ta Go przyjęła nie już pielgrzymującego, ale z Nieba zstępującego, a przyjęła nie do kamienicy, nie do drewnianego, lub glinianego domu, ale do przenajczystszego, a łaski pełnego żywota swojego; nie przyodziała nagiego jakiegoś człowieka, ale Syna Bożego oblokła w sukienkę ciała człowieczego; nie kilka dni trzymała w gospodzie, ale przez dziewięć miesięcy nosiła Go w swym panieńskim żywocie, a którego nosiła, Tegoż wszystkim na zbawienie porodziła; porodziwszy w pieluszki powiła, a nie prostemi potrawami, ale swemi własnemi piersiami karmiła; od dzieciństwa aż do śmierci odziewała, wychowała, zawsze z ochotą służyła, a nigdy się, jako Marta, na nikogo nie skarżyła, za nauczającym chodziła, cierpiącego nie opuściła, umierającego nie odstąpiła, umarłego przyjęła i pogrzebła; czyli, wszystkie uczynki miłosierne nad Nim wypełniła i wszystko hojnie ziściła, co Mu była przy Zwiastowaniu przyrzekła, gdy wypowiedziała te słowa do anioła: *Oto Ja służebnica Pańska* (Łuk. 1).

A któraż Marta mogła być pracowitsza około posługi Jezusowej, jako Ta Królowa Niebieska? Osobliwie, kiedy uciekała z Synem do Egiptu, albo kiedy Go szukała w kościele zgubionego... Kto kiedy miał większe staranie o Nim przy męce, krzyżu, śmierci i pogrzebie Jego?..

O Najszlachetniejsza i Najbłogosławieńsza Panno, a Matko Maryo! jakoż daleko przewyższają prace Twoje wszystkie służby i prace św. Marty... Przeto słusznie Kościół święty czyta dzisiaj o Tobie Ewangelię stosowną, bo czemużbyśmy tej pochwały nie dali Maryi, Matce Bożej, którą Chrystus Pan i ewangeliści Marcie świętej oddają?..

Bierzmy, najmilsi Chrześcianie, ztąd dla siebie naukę, abyśmy też mieli staranie o ubogich bliźnich naszych, jak to Zbawiciel naucza: *Cokolwiek jednemu z nich uczynicie, Mnieście uczynili* (Mat. 25).

Opatrujmy ich potrzeby, pełniąc uczynki miłosierne; miejmy o nich staranie i służmy im, jakbyśmy mieli przed sobą Zbawiciela naszego, bo: *błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* (Mat. 5).

Dalej: cokolwiek Marya Magdalena dla miłości Chrystusa czyniła, Marya Matka Boża dziesięciorako wypełniła to wszystko. Marya Magdalena, jak mówi Ewangelia dzisiejsza, siedziała u nóg Pańskich, korzyła się przed Chrystusem Panem i z pilnością słuchała słów Jego. Ale co to wszystko znaczy w obec Maryi Panny, Matki Jezusowej?.. Kto się kiedy bardziej upokorzył, kto kiedy głębiej u nóg Chrystusowych siedział, jako Ta błogosławiona między niewiastami wszystkiemi na świecie?.. Kiedy Marya Panna obraną była za Matkę Jezusową, to się zaraz wyznała i okazała służebnicą Pańską...

Marya Magdalena słuchała słowa Bożego godzinę jedną, lub kilka; lecz Marya od wszystkich narodów jest błogosławioną, która Go przez trzydzieści lat słuchała, nie jak niedbały i zapamiętały człowiek, ale zachowując pilnie i uważając wszystko w sercu swojem. A jeżeli Maryi Magdalenie jedno kazanie Chrystusowe tak zasmakowało i tak słodkie było, że zapomniała o wszystkiem, wszystkiego zaniechała, wszystko opuściła, aby się tylko Pana do woli nasłuchać mogła; o jakoż daleko słodszemi były Maryi Pannie łaski pełnej one częste kazania, nauki, rozmowy, a obietnice Pańskie!..

O jako słodkie łzy płynęły z Jej Najświętszych oczu w Anielskiem Pozdrowieniu!.. Jaką radość miała w Elżbiety nawiedzeniu!..

Jako wdzięcznie w oczach Jej błogosławionych zagrzmiało owo anielskie pienie: *Chwała na wysokości Bogu!*..

Jaka była Jej radość, gdy trzej mędrcy ze wschodu Synowi z Niej narodzonemu Boski pokłon oddali!..

Co myśliła, gdy Jej Symeon starzec błogosławił?..

Jako Jej serce Panieńskie kochało, piastując, miłując, uściskając ono święte Dzieciątko!..

Jakże się dziwiła, gdy piastowała Tego, o którym wiedziała, iż jest Stworzycielem świata całego!..

Co rozumiała, gdy często klęknąwszy na ziemię, dawała cześć i chwałę Synowi swojemu, jako prawdziwemu Bogu?!..

Inaczej przecież być nie mogło, jedno, że na każde Jej spójrzenie, na każde przemówienie, na każde poruszenie Syna swojego, musiała być jako zachwycona... a uczuwała takie słodkości serdeczne, że się od dziwów częstokroć zdumiewała.

Zatem dzisiejsza Ewangelia św. słuszniej do Niej może być zastosowana, aniżeli do onych dwóch sióstr Marty i Maryi, gdyż tych obojga niewiast czyny, daleko doskonalej osobą swoją Najświętsza Panna wypełniła.

A przeto Ona najlepszą cząstkę obrała; bo jeżeli dobry jest żywot pracowity, gdy ktoś nie żądzom swoim, nie rozkoszom swoim, nie swemu brzuchowi, ale Chrystusowi i ubogim służy; jeśli jest dobry żywot bogomyślny, gdy ktoś opuściwszy wszystko, słucha słowa Bożego i kocha się w rozmyślaniu Jego, tedy już najlepszy z obojga złożony i na obie strony doskonały, jaki był Tej Panny Najświętszej.

A nietylko w życiu, ale i we wszystkich dobrach cielesnych, dusznych i niebieskich, najlepszą cząstkę obrała sobie Naświętsza Marya Panna.

Albowiem, dobra jest cząstka stanu małżeńskiego, jako

Paweł św. naucza; lepsza jeszcze stanu panieńskiego, jako tenże Apostoł świadczy, ale najlepsza, gdzie się oboje zejdą pospołu, gdzie i panieństwo płodności i płodność panieństwu nic nie przeszkadza. I to jest własna cząstka Panny Maryi, Matki naszej, która żadnej innej niewieście nigdy daną nie będzie, bo Ona tylko jedyna Panną poczęła, Panną porodziła, a porodziwszy Syna, Panną być nie przestała.

Innym ludziom łaski różne bywają rozdzielane wedle miary, wedle darowania Ducha św., jak św. Paweł w liście do Koryntów naucza (I Kor. 12), iż jednemu to, drugiemu owo daje Pan Bóg; jednemu mowę mądrości, drugiemu mowę umiejętności, innemu wiarę, drugiemu łaskę uzdrawiania, ale Ta Panna i Matka pełna jest wszystkiej łaski i świętości, która nosiła i porodziła studnię i źródło wszystkiej łaski. Niedziw przeto, że w Niej jaśniej świecą wszystkie cnoty, niżeli kiedyś w Jej przodkach, w patryarchach, królach i prorokach św. W Niej się znajduje wiara Abrahama, posłuszeństwo Izaaka, szczerość Jakóba, czystość Józefa, cichość Mojżesza, cierpliwość Hioba, miłosierdzie Tobjasza, pokora Dawida, mądrość Salomona, to jest wszystkie łaski, wszystkie cnoty innym ludziom świętym rozmaicie rozdane, zeszły się i zebrały w Tej Pannie łaski pełnej.

Dlatego też Bóg Ją wywyższył nad wszystkie dzieła rąk swoich.

Wiele córek zebrało bogactwa, ale Ona wszystkie przewyższyła, powiada Salomon (Przysł. 31).

Bez żadnego porównania, powiada św. Efrem, *Marya jest chwalebniejszą nad wszystkie duchy chwalebne.*

Po Bogu nad wszystkie jest wyższa, mówi św. Andrzej.

Że tyle stworzeń, powiada święty Bernardyn Seneński, *służy Chwalebnej Maryi, ile ich służy Trójcy Przenajświętszej;* boć wszystkie stworzenia, czy aniołowie, czy ludzie i wszystkie, które są w Niebie i na ziemi, przez to samo, że są poddane Bogu, poddane są Najświętszej Maryi Pannie, bo Ją sam Bóg tak ukoronował.

A wesele Jej w Niebie, któż wypowiedzieć zdoła?

Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowiecze nie wstąpiło, co Bóg zgotował tym, którzy Go miłują (I Kor. 2), mówi św. Paweł. O jakąż chwałę i wesele zgotował Bóg Maryi, która Go miłowała więcej, aniżeli wszystkie ludzkie serca razem...

Jeżeli Psalmista jeszcze tu na ziemi zawołał do Boga: *Według mnóstwa boleści moich w sercu mojem, Twoje pociechy uweseliły duszę moją* (Ps. 93). O jakież tam wołanie Maryi Wniebowziętej i ręką Boga w Niebie uwieńczonej!..

Jeżeli boleści Maryi już bez miary były, tedy i pociechy, któremi Ją Bóg uweselił w Niebie, niezmiernie są większe od boleści samych, bo jak mówi Apostoł: *Utrapienia tego czasu niniejszego, nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi* (Rzym 8).

Radujmy się przeto i weselmy się dzisiaj, najmilsi Chrześcianie, że zapłata Maryi nie tylko sprawiedliwa, ale i obfita jest w Niebiesiech.

Ach Maryo! Nic nam nie może dać obrazu Twej wielkości, chwały i bogactwa, wesela Twego i szczęścia, chyba imię Twoje po imieniu Jezus najpiękniejsze, najmożniejsze, najłaskawsze, najsłodsze...

Tron Twój, z którego królujesz Niebu i ziemi, wyniesiony nad wszystkie trony błogosławionych, nad wszystkie trony duchów niebieskich, które Syn Twój, jako ziarnka pereł, potoczył pod Twe nogi...

Niemasz nic wyższego, jedno sam Bóg, a Syn Twój najmilszy i to właśnie nieskończenie rozmnaża radość Twego macierzyńskiego serca...

Obchodzimy więc dziś, najmilsi Chrześcianie, święto koronacyi Panny i Matki Bożej z radością i weselem wielkiem; zatem błagajmy przy tej okazyi za Jej dostojną przyczyną, co uważamy, że dla duszy naszej jest koniecznie potrzebnem. A te nasze potrzeby któż policzyć zdoła? Jednego

pokusy dręczą, inny w strapieniu, w chorobie, w ubóstwie zostaje...

A jako na koronacyi królów i władców świata tego, pieniądze sypią i pospolicie wszystkim poddanym rozmaite dary rozdawają, jakoż więcej na koronacyi Królowej Niebieskiej nie da nam Bóg wszystkiego, byśmy jedno brać chcieli i umieli...

Ty potrzebujesz światła w życiu jak masz postępować; ty inny męztwa i siły wytrwania, o to więc proście dzisiaj tej Pani Najświętszej, Ucieczki naszej, Matki dobrej rady.

Bo oto już nas dziś uprzedziła Królowa nasza do Nieba i z tak wielką chwałą przyjętą tam została, aby słudzy Jej śmiało szli za swą Panią wołając: *Ciągnij nas za sobą, a my pobieżemy za wonnością drogich olejków* (Pieśń 1).

Dzisiaj Rzeczniczkę i Orędowniczkę naszą posłaliśmy naprzód, która jako Matka Sędziego, a Matka miłosierdzia potężnie i skutecznie popierać będzie sprawę zbawienia naszego.

Dzisiaj ziemia nasza drogi upominek posłała do Nieba, aby się zobopólnemi datkami połączyli i nowem przymierzem złączone były rzeczy ludzkie z Boskiemi, ziemskie z niebieskiemi, nizkie z najwyższemi.

Tam do Nieba wstąpił najszlachetniejszy owoc naszej ziemi, zkąd zstępują datki najlepsze i dary doskonałe. A tembardziej cieszyć się powinniśmy, że jak powiada św. Piotr Damian, Marya Matka nasza, kocha nas największą miłością, bo miłością nieprzezwyciężoną.

Potrzeb naszych dusznych najmilsi Chrześcianie, mamy wielkie mnóstwo. Na tem burzliwem morzu świata doczesnego nie z lada nieprzyjacielem mamy do czynienia, ale: z ciałem naszem, ze światem, z grzechami i z czartem, jak mówi Apostoł: *Wojujemy przeciwko książętom i władcom, przeciwko rządcom ciemności, przeciwko duchownym złościom* (Efez. 6).

Z szeregu tych nieprzyjaciół wypadają na nas ogniste strzały rozmaitych pokus. A zkąd obronę na nie dostaniemy? Oto, Dawid Prorok mówi: *Dałeś znak*, to jest, chorągiew *bojącym się Ciebie, aby uciekali od oblicza łuku, aby byli wybawieni mili Twoi* (Ps. 59).

O święta Boska Chorągwi rozpuszczona na Niebie! uczysz nas tego, iż gdy nieprzyjaciele duszy ustawicznie miotają na nas strzały swoje zatrute, gdy ustawicznie nas nacierają pokusami pychy, zazdrości, rozpusty, niecierpliwości i tylu innych złych uczuć, niema wtedy dla nas nic zbawienniejszego, jako się pod Twój cień chronić, gdzie nas żadna niedopadnie strzała, ani piekielna ani niebieska.

Co mówię: niebieska? Iżali i z Nieba lecą na nas strzały? Iżali i z Niebem mamy bojowanie? Tak jest niestety!... Niebo często wyzywamy grzechami naszemi do okropnej przeciwko nam wojny... Bóg zagniewany puszcza na nas wtenczas strzały swego gniewu, więc gdzież ucieczka przeciwko takim strzałom Bożym, które nas mogą zabić na wieki?... Ach! nie ma innej oprócz Ciebie Chorągwi nasza prześliczna rozpostarta nad nami po zagniewanem słusznie na nas Niebie.

To też się uciekamy pod Twoją obronę, my słabe bardzo, nędzne dzieci Twoje!... Cóż nam przystoi, jedno uciekać, gdy rozprawa tak straszna, jako: z piekłem lub Niebem.

Wszyscy przeto dzisiaj, najmilsi Chrześcianie, postanówmy sobie jak najgoręcej polecać się Maryi. Przystępujmy do Niej z jak najgorętszą pobożnością i ze wszystkiej duszy! Nie przez kilka zimno i bez serca odmówionych pacierzy ale z całej duszy i serca naszego...

Przystępujmy do Niej nie przez to martwe odczytanie litanii, nie przez to bezduszne odmówienie Różańca lub Koronki, ale ze wszystkiej duszy, z całą miłością dziecka z całem zaufaniem. *Przystępuj do Niej z całej duszy twojej*, mówi Duch św., i zaraz Sam te słowa wyjaśnia, że to znaczy: *ze wszystkiej mocy twojej strzeż dróg Jej* (Eklez. 6). A cóż

to jest Jej droga? Oto: Jej droga, to wola Jej Syna. Więc przystępuj do Niej z wiarą w naukę Jej Syna; z wiarą w moc Sakramentów świętych; z miłością Boga i bliźniego; z sercem czystem, a wolnem od próżności i głupstw świata tego, a oznajmi się tobie i znajdziesz w Niej odpocznienie i obróci się tobie w kochanie, a pęta tej miłości będą tobie obroną mocną, fundamentem stałym i dojdziesz szczęśliwie do onej chwały wiekuistej i z Nią się wiecznie weselić będziesz. Amen.



NARODZENIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY.

Ewangelia u Św. Mateusza w r. 1.

Wywód przodków Jezusa Chrystusa według człowieczeństwa.

Księgi rodzaju Jezusa Chrystusa Syna Dawidowego: syna Abrahamowego. Abraham zrodził Izaaka: a Izaak zrodził Jakóba: a Jakób zrodził Judę i bracią jego: a Judas zrodził Pharesa i Zarę z Tamar: a Phares zrodził Esrona: a Esron zrodził Arama: a Aram zrodził Aminadaba: a Aminadab zrodził Naassona: a Naasson zrodził Salomona: a Salomon zrodził Booza z Rahab: a Booz zrodził Obeda z Ruth: a Obed zrodził Jesse: a Jesse zrodził Dawida króla: a Dawid król zrodził Salomona z tej, która była Uryaszowa. Salomon zaś zrodził Roboama: a Roboam zrodził Abia: a Abias zrodził Asę: a Asa zrodził Jozafata: a Jozafat zrodził Jorama: a Joram zrodził Ozyasza: a Ozyasz zrodził Joathama: a Joatham zrodził Achaza: a Achaz zrodził Ezechiasza: a Ezechiasz zrodził Manassesa: a Manasses zrodził Amona: a Amon zrodził Jozyasza: a Jozyasz zrodził Jechoniasza i bracią jego w zaprowadzeniu Babilońskiem. A po zaprowadzeniu Babilońskiem, Jechoniasz zrodził Salathiela: a Salathiel zrodził Zorobabela: a Zorobabel zrodził Abjuda: a Abjud zrodził Eliakima: a Eliakim zrodził Azora: a Azor zrodził Sadoka: a Sadok zrodził Achima: a Achim zrodził Eliuda: a Eliud zrodził Eleazara: a Eleazar zrodził Mathana: a Mathan zrodził Jakóba: a Jakób zrodził Józefa męża Maryi, z której się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem.

Nauka.

Naród ludzki, najmilsi Chrześcianie, dla przestępstwa pierwszych naszych rodziców z rozkosznego raju, w którym Pan Bóg ich po stworzeniu osadził, wygnany na nędzę tego świata i na wieczne potępienie skazany został.

Jednakże Ten najlitościwszy Stwórca z nieskończonego swego miłosierdzia, nie odrzucił rodzaju ludzkiego od swej łaski, jak zbuntowanych aniołów, ale obiecał przysłać mu Zbawcę i Odkupiciela.

Otóż ludzie, pamiętając o tej obietnicy, długo i z wielką tęsknotą wołali o jej wypełnienie, słowy Dawida Psalmisty: *Okaż nam Panie, miłosierdzie Twoje i zbawienie Twoje daj nam!* (Ps. 34). Jakoby mówili: Panie Boże, Stwórco nasz, którego dobroci nie masz liczby, którego miłosierdzie jest nieskończone, wybaw nas z tej niewoli, której teraz za życia i po śmierci podlegamy, przez Jednorodzonego Syna Twego, jakoś obiecał przez usta świętych Twoich patryarchów i proroków; jakoś przysiągł Abrahamowi, ojcu naszemu...

A gdy tak trwali, wołając do Nieba przez kilka tysięcy lat, wzruszony nędzą ludzką, ulitował się Bóg i z miłości ku rodzajowi ludzkiemu, Syna swego Jednorodzonego dał nam, aby w czasie oznaczonym, wziąwszy ciało w łonie Przeczystej Dziewicy, narodził się człowiekiem, podobnym nam we wszystkiem, krom grzechu i swoją śmiercią najdroższą wybawił nas z niewoli czartowskiej.

Obrana tedy jest i przeznaczona na to od wieków ze krwi króla Dawida Najświętsza Marya Panna, którą znów od dawnych wieków figurował Duch św. już to przez arkę Noego, już to przez tęczę, już to przez arkę Testamentu, przez tron Salomona, przez różczkę Aarona i inne rozmaite figury, trudne do wyliczenia.

Owa tedy Niewiasta, od wieków różnemi figurami

zaznaczona, dziś ku wielkiej radości świata całego, na świat przyszła.

To też i Kościół św. nie posiadając się z radości, z weselem wychwala tę Pannę św., śpiewając pieśń radośną: *Narodzenie Twoje, o Panno Bogarodzico, zwiastowało i przyniosło wesele światu całemu, albowiem z Ciebie powstało Słońce sprawiedliwości, Jezus Chrystus, Pan i Bóg nasz, który, zniósłszy przekleństwo, dał błogosławieństwo i pohańbiwszy śmierć, darował nam żywot wieczny.*

W dalszym ciągu nauki i my zastanowimy się, dlaczego Kościół święty się raduje z Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

Każdego człowieka dzień narodzenia ze smutkiem i płaczem raczej by obchodzić należało, aniżeli weselić się i radować. Co zdaje się i Pismo św. potwierdzać, gdy mówi: *Lepszy jest dzień śmierci, aniżeli urodzenia* (Eklez. 7).

Dzień bowiem narodzenia naszego wprowadza nas na to burzliwe morze świata ułudnego, gdzie chytry wąż rozpościera sidła swe przed nami, których to sideł z wielką bojaźnią całe życie trzeba się wystrzegać i z wielką pilnością mieć się na baczności.

A i małe niemowlę płaczem oznajmując swoje przyjście na świat, zdaje się wskazywać, że ten dzień ze smutkiem, a nie z weselem obchodzić należy. Toż samo mówi i święty Augustyn: „Kiedy rodząc się niemowlę płacze, przepowiada swoje utrapienia. Łzy bowiem są świadkami jego nędzy. Jeszcze mówić nie może, a już prorokuje... A co? Że życie musi pędzić w pracy, trudach i bojaźni. A chociaż dobrze i sprawiedliwie żyć będzie, zawsze wśród pokus pokoju nie zazna.“

I wielcy świata tego nie inaczej się rodzą. Wszyscy to ciężkie jarzmo adamowe od kolebki aż do grobu dźwigać są zmuszeni. *Od siedzącego na stolicy chwalebnej, aż do po-*

niżonego na ziemi w popiele; od tego, który używa hyacyntu i nosi koronę, aż do tego, który się okrywa surowem płótnem (Eklez. 40). Słowem, żaden człowiek, jakiegokolwiek stanu, nie jest wolnym od trosk i nędzy tego świata.

To też i święci Pańscy nawet, jak Hiob, Jeremjasz, uważając na grzech pierworodny, na wszystkie nieszczęścia i nędze, jakie spotykają człowieka na świecie, skarżą się na dzień narodzenia swego, jako na początek bolesnej drogi życia (Job. 63, Jerem. 20).

A jeżeli święci tak uważali dzień narodzenia swego, to cóż o grzesznikach powiedzieć, do których można zastosować słowa wyrzeczone przez Zbawiciela o Judaszu: *Dobrze mu było, aby się nie narodził on człowiek* (Mat. 26); którzy całe życie w ciężkich pędzą zbrodniach, będąc hańbą dla swej rodziny i społeczeństwa zakałą, którzy bez pokuty i bez pojednania się z Bogiem schodzą z tego świata, aby nowe życie wieczne zacząć w srogich piekielnych mękach...

O, raczej gorzkiemi łzami należałoby opłakiwać ich urodzenie, aniżeli radować się i weselić!..

A gdy wszystkich ludzi przyjście na świat jest smutne, Przeczystej Bogarodzicy Maryi Narodzenie jest pełne radości. Dlatego to Kościół św. z takiem weselem je obchodzi i wszystkich wiernych do tego wesela przyzywa.

I chociaż Kościół św. dostatecznie wyraził, dlaczego cieszy się z Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, gdy mówi do Niej: *Z Ciebie weszło Słońce sprawiedliwości: Jezus Chrystus;* o czem i dzisiejsza Ewangelia świadczy: *Z Której się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem,* jednakże głębiej zastanawiając się, możemy znaleźć i inne przyczyny tej zbawiennej radości. I tak:

1) Dlatego się weselimy, że Jej narodzenie, owszem i samo nawet poczęcie, było wolne od wszelkiej zmazy grzechowej. To też, gdy wszyscy ludzie, a nawet święci rodzą się w grzechu pierworodnym, jako synowie gniewu i niewolnicy czarta i dopiero Chrzest św. ich oczyszcza, sama tylko

Najświętsza Marya Panna poczęła się i narodziła pełna łaski Bożej. I owa pełność łask Bożych od samego poczęcia Maryi, to pierwszy powód radości z Jej Narodzenia na świat.

Kościół Boży pamiątki narodzenia żadnego świętego nigdy nie obchodzi radośnie, wyjąwszy narodzenie św. Jana Chrzciciela, iż był poświęcony jeszcze w żywocie matki swojej, ale obchodzi tylko pamiątkę śmierci tych wybranych Pańskich i ten ich dzień śmierci narodzeniem nazywa, że się tedy niejako rodzą na nieśmiertelne i pełne niewypowiedzianego szczęścia życie; że w tym dniu kończą swoje prace, trudy, przykrości, a zaczynają dzień pokoju wiecznego, dzień zwycięztwa i chwały.

2) I dla tego cieszymy się z Narodzenia Maryi, że Ona po duszy Chrystusowej jest dziełem najdoskonalszem, jakie kiedykolwiek wyszło z rąk Stwórcy. Bo jako wybrana przed wieki na Matkę Syna Bożego, najobfitszemi łaskami od Boga ubogaconą została, tak, że wszystkich wybranych Pańskich i aniołów darami swemi przewyższyła; bo jak św. Tomasz powiada: *Bóg stosuje łaski, których ludziom udziela, do stopnia godności, jaką na ziemi przeznaczył. Marya zatem, nim została Matką Boga, odebrała z Nieba wszelkie łaski, mające Ją uczynić godną tego wysokiego przywileju macierzyństwa Bożego.*

Ojciec tedy Przedwieczny uczynił Jej wielkie rzeczy, który możny jest, to jest: dał Jej moc swoją; Syn Boży zlał na Nią mądrość swoją; Duch święty darami swojemi Ją ubogacił.

Nie dał Pan Bóg nic wielkiego, ani szczytnego patryarchom, prorokom, apostołom, ani męczennikom, wyznawcom i pannom świętym, nawet aniołom i archaniołom, czegoby w daleko wyższym stopniu nie udzielił Maryi. Słusznie do Niej zatem możemy zastosować słowa Pisma świętego: *Jedna jest gołębica Moja, doskonała Moja* (Pieśń 6).

Marya Panna jedyna jest, w macierzyństwie Boga człowieka, jedyna w dziewictwie połączonem z macierzyństwem;

jedyna w Niepokalanem Poczęciu; jedyna w doskonałej świętości; jedyna w czystości; jedyna w śmierci; jedyna w chwale niebieskiej i do Niej to stosują się owe słowa Mędrca Pańskiego: *Wiele córek zebrało bogactwa: Ty przewyższyłaś wszystkie* (Przyp. 31). A te wszystkie bogactwa łask Bożych Marya Panna miała, będąc jeszcze w żywocie matki swojej św. Anny, bo: *poświęcił przybytek swój Najwyższy rano na świtaniu* (Ps. 45).

Cokolwiek więc doskonałego było w którymkolwlek ze świętych, wszystko to było w Maryi, bo Ona po Chrystusie pierwsza jest wybrana i przez Nią wszyscy inni wybrani uczestniczą w darach Bożych, a to dla tego, że wyniesiona do godności Matki Bożej wszystkich ludzi w Chrystusie wybranych i przez Chrystusa odkupionych jest Matką.

A jako na zbudowanie onego Kościoła i przybytku św. w starym Zakonie, który był figurą Najświętszej Maryi Panny, wszystkie poznoszono bogactwa, jak złoto, srebro, drogie kamienie i t. p., podobnież Pan Bóg przybytek swój najczcigodniejszy, to jest Najświętszą Maryę Pannę, w której łonie miał przebywać, najkosztowniejszemi bogactwy, nie materyalnemi i znikomemi, lecz duchownemi sobie przyozdobić raczył.

O Maryi bowiem bardziej, aniżeli o owym starym kościele, powiedzieć można: *Bo jest wielkie dzieło; nie człowiekowi gotuje się ono mieszkanie, ale Bogu* (I Paralip. 29).

O Maryi też wyrzekł św. Piotr Damjan: *Uważaj a zobaczysz, że samego tylko Sprawcę to dzieło przewyższa...*

Marya przeto jest oną ziemią błogosławioną, o której mówi Psalmista: *A ziemia nasza da swój owoc* (Ps. 84); o której Izajasz prorok powiedział: *Niechaj się otworzy ziemia, a wyda Zbawiciela* (Izaj. 45).

Najświętsza Marya Panna jest owym tronem Salomona, który Pan nasz Jezus Chrystus zbudować sobie raczył, aby na nim siedział i odpoczywał, a który sobie wedle swej myśli przyozdobić raczył.

Ona jest ową bramą świętą, na wschód słońca wystawioną, o której Ezechjel napisał, że miała być zamkniętą i nieotworzoną, a mąż nie miał przez nią chodzić, bo Pan Bóg Izraelski wszedł przez nią (Ezech. 44).

Ona jest ową różczką z korzenia Jesse, która kwiatek on najwdzięczniejszy, kwiatek polny, kwiatek biały, a rumiany, wybrany z tysięcy, to jest: Jezusa Chrystusa na świat wypuściła.

Tać jest Ona Panna, o której Jeremiasz przepowiedział, że miała począć i porodzić Syna i miało być nazwane imię Jego Emanuel, to jest: Bóg z nami (Izaj. 7).

Ona jest owym ogrodem zamkniętym, do którego ów chytry wąż, czart przeklęty, nigdy przystępu nie miał, aby go tchem swoim zarazić (Pieśń 4).

Ona jest owem źródłem zamkniętem i zapieczętowanem mającem w sobie najczystszą i najwyborniejszą wodę, najmniejszym pyłkiem nie zmąconą.

Ale co dla nas najradośniejszem być powinno, to, że Owa dziewica tak doskonała, ma względem nas serce macierzyńskie i nikogo nie odrzuca, nikim nie gardzi, do wszystkich mile się odzywa: Którzy chcecie w chwale wiekuistej Syna Mego królować, pójdźcie pod obronę Moją i wiedźcie, że Ja o każdym mam staranie; każdego chcę przedstawić Synowi Mojemu i każdemu mogę wyjednać łaskę, bo: *we Mnie łaska wszelkiej drogi i prawdy; we Mnie wszelka nadzieja życia i cnoty* (św. Efrem). To też Matka nasza odzywa się do nas słowy Ducha św.: *Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy Mnie pragniecie* (Eklez. 24).

A zatem słusznie z Narodzenia Maryi, jako najdoskonalszej istoty między stworzeniami i dla nas wielce łaskawej, a możnej u Boga, raduje się wszystko, co jest na Niebie i ziemi.

Raduje się z Jej Narodzenia cała Przenajświętsza Trójca; raduje się, jak mówi św. Bernard, Ojciec Przedwieczny, że dzisiaj przyszła na świat Oblubienica umiłowana przed wieki; raduje się Syn Boży, że Mu się Matka rodzi, w któ-

rej łonie ma przyjąć przyszłe ciało przeczyste, aby mieszkać z synami ludzkimi, co dlań jest największą rozkoszą; raduje się Duch święty, że Mu rodzi się przybytek i kościół najmilszy...

Radują się aniołowie, bo przez Maryą, która ma mieć udział w dziele Odkupienia rodzaju ludzkiego, szkoda, przez ubytek buntowniczych towarzyszy, ma być naprawioną; ludzie bowiem ich miejsce zająć mają. Radują się, bo dziś Królowa Niebios, Królowa Aniołów na świat przychodzi...

A nawet, jak niesie pobożne podanie, aniołowie w Niebie wprzód dzisiejszą uroczystość obchodzić poczęli, aniżeli tu Kościół wojujący.

A i dusze onych ojców starych a pobożnych, siedzące w ciemnościach i cieniu śmierci, to jest w otchłani, które z wielkiem upragnieniem i ciągłem wzdychaniem, Odkupiciela swego, jako Słońca sprawiedliwości oczekiwali, dzisiaj ze świtania, z Narodzenia Tej Zorzy nastawającej, wielce się uweselili; wiedząc pewno, że za Tą Zorzą, albo Jutrzenką, nastanie Owo Słońce, które ciemności ich oświeci, odkupi i wybawi. Do nich to możemy zastosować słowa Chrystusowe: *Podnoście głowy wasze, albowiem przybliżyło się Odkupienie wasze* (Łuk. 21).

Raduj się Ewo, któraś raj utraciła, że z ciebie powstała nowa Ewa, która raj wróciła!..

Adamie i Ewo! W tej Córce waszej powitajcie ową przepowiedzianą Niewiastę, która miała zetrzeć głowę przeklętego węża...

Raduj się patryarcho Noe z całem potomstwem twojem i poznaj w Maryi tęczę okazaną tobie od Boga, iż więcej Pan Bóg w gniewie swoim ziemi potopem karać nie będzie!..

Wesel się Abrahamie, ojcze wierzących, bo to Ta Niewiasta, pochodząca z biodra twego, wyda nasienie, w którem błogosławione będą wszystkie narody!..

Wesel się Jakóbie! bo to jest owa Gwiazda, która z ciebie miała wynijść...

Weselcie się i wy wybawiciele z niewoli Egipskiej Mojżeszu i Aaronie! bo już zbliża sie wybawienie duchowne, doskonalsze, bo całego rodzaju ludzkiego i z niewoli czarta i z niewoli piekła... Bo dziś rodząca się Marya wypełnia figury krzaku gorejącego i różczki rozkwitającej, która wyda śliczny kwiat, na którym spocznie Duch zupełnej świętości.

Radują się dzisiaj rodzice Najświętszej Maryi Panny Joachim i Anna, że po długiej niepłodności, zmiłował się Pan Bóg nad nimi i dał im Córkę, która światu zbawienie przyniesie...

A jeżeli, jak powiada Pismo św. *Wieńcem starych są synowie synów* (Przyp. 17), to tembardziej koroną rodziców: dzieci ich. Słusznie przeto święci Joachim i Anna z urodzenia takiej Córki się cieszą, jakoby nową z Nieba ozdobieni koroną.

Słusznie i my najmilsi Chrześcianie, zawołać możemy: Błogosławiony żywot, błogosławione wnętrzności, które takie dziecię od Boga dane nosiły!... Błogosławione piersi które karmiły mlekiem Matkę Tego, który karmi swoją szczodrobliwością świat cały!...

Weselą się dzisiaj wszyscy ludzie. Weselą się grzesznicy, że im się rodzi matka miłosierdzia i Ucieczka przed srogim gniewem Bożym.

Weselą się strapieni nieszczęściami różnemi, bo dziś Pocieszycielka strapionych przybywa.

Weselą się i więźniowie, bo dziś rodzi się Ta, która może rozkuć ich więzy i dać zupełną wolność.

Weselą się sprawiedliwi, że się rodzi Matka Zbawienia, Rodzicielka życia, Znalazczyni łaski, Klucznica Niebieskich darów, które obficie rozdziela tym, co z pobożnością pamiątkę Jej Narodzenia obchodzą.

A teraz i my, najmilsi Chrześcianie, pozdrówmy tę najmilszą dziecinę z całego serca wołając: Bądź pozdrowiona Matko, Dziewico, Tronie Niebieskiego Salomona, Ozdobo, Chwało i Siło Kościoła naszego!...

Proś-że za nami ustowicznie Jezusa Chrystusa Syna Twego, abyśmy przez Cię znaleźli miłosierdzie w dzień sądu, i te dobra, które są zgotowane tym, którzy Pana Boga miłują, otrzymali z łaski i miłosierdzia Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu wraz z Ojcem i z Duchem św. niechaj będzie cześć i chwała teraz i zawsze i na wieki wieków. A.





UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH.

Ewangelia u Świętego Mateusza w r. 5.

O tych, którzy są błogosławieni.

W on czas: widząc Jezus rzesze, wstąpił na górę: a gdy usiadł, przystąpili ku niemu uczniowie jego: a otworzywszy usta swe, nauczał ich, mówiąc: błogosławieni ubodzy duchem: albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni cisi: albowiem oni posiędą ziemię. Błogosławieni którzy płaczą: albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni którzy łakną i pragną sprawiedliwości: albowiem oni będą nasyceni. Błogosławieni miłosierni: albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca: albowiem oni Boga oglądają. Błosławieni pokój czyniący: albowiem nazwani będą synami Bożymi. Błogosławieni którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości: albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was, i mówić wszystko złe przeciw wam, kłamając dla mnie. Radujcie się i weselcie się: albowiem zapłata wasza obfita jest w niebie.

Homilia.

Pismo święte Kościół Boży przyrównywa do miasta. *Jeruzalem*, to jest, Kościół Boży, *buduje się jako miasto, w którem jest uczestnictwo społeczne, bo tam wstępowały pokolenia, pokolenia Pańskie* mówi Psalmista (Ps. 121).

W tem mieście są trzy stany obywateli. Jeden stan my składamy, tu na ziemi mieszkający ludzie, którzy też tu do tego miasta przystajemy i wpisujemy się dopiero, jak Apostoł powiada: *Przystaliście do Jeruzalem Niebieskiego* (Żyd. 12), to jest przez Chrzest święty wpisaliście się niejako do onego miasta niebieskiego. Kościół nazywa się miastem niebieskiem dla tego, że tam ma większą i lepszą część obywateli swoich, ztamtąd ma prawa, nauki, żywność i cały dostatek.

Drugi stan składają dusze zmarłych w czyscu zostające, które zeszły z tego świata w łasce Bożej; ale iż pokuty doczesnej czynić na tym świecie omieszkały, płacą więc jeszcze długi pozostałe.

O nich jutro kościół Boży wspomnienie uczyni.

Trzeci wreszcie stan składają ci, którzy przepłynąwszy to burzliwe morze życia doczesnego, przybili już do portu zbawienia; którzy tu odbywszy wojnę, tam się już w Niebie weselą odebrawszy koronę z ręki Boskiej. I za tę chwilę utrapień, jaką tu przebyli, Król Nieba i ziemi upaja ich obfitością domu swego i strumieniem swej rozkoszy napawa.

Otóż dzisiaj, najmilsi Chrześcianie, radujemy się ze szczęścia tych naszych braci w Niebie; polecamy się ich modlitwom, abyśmy też odbyli szczęśliwie wojnę naszą z ciałem, światem i czartem.

Wspominamy ich ofite zapłaty i chwały, które mają w Niebie, abyśmy tem zaostrzali serca nasze ku pożądaniu rzeczy niebieskich, a wzdychając do onej przedziwnej Oj-

Homilia.

Pismo święte Kościół Boży przyrównywa do miasta. *Jeruzalem*, to jest, Kościół Boży, *buduje się jako miasto, w którem jest uczestnictwo społeczne, bo tam wstępowały pokolenia, pokolenia Pańskie* mówi Psalmista (Ps. 121).

W tem mieście są trzy stany obywateli. Jeden stan my składamy, tu na ziemi mieszkający ludzie, którzy też tu do tego miasta przystajemy i wpisujemy się dopiero, jak Apostoł powiada: *Przystaliście do Jeruzalem Niebieskiego* (Żyd. 12), to jest przez Chrzest święty wpisaliście się niejako do onego miasta niebieskiego. Kościół nazywa się miastem niebieskiem dla tego, że tam ma większą i lepszą część obywateli swoich, ztamtąd ma prawa, nauki, żywność i cały dostatek.

Drugi stan składają dusze zmarłych w czyscu zostające, które zeszły z tego świata w łasce Bożej; ale iż pokuty doczesnej czynić na tym świecie omieszkały, płacą więc jeszcze długi pozostałe.

O nich jutro kościół Boży wspomnienie uczyni.

Trzeci wreszcie stan składają ci, którzy przepłynąwszy to burzliwe morze życia doczesnego, przybili już do portu zbawienia; którzy tu odbywszy wojnę, tam się już w Niebie weselą odebrawszy koronę z ręki Boskiej. I za tę chwilę utrapień, jaką tu przebyli, Król Nieba i ziemi upaja ich obfitością domu swego i strumieniem swej rozkoszy napawa.

Otóż dzisiaj, najmilsi Chrześcianie, radujemy się ze szczęścia tych naszych braci w Niebie; polecamy się ich modlitwom, abyśmy też odbyli szczęśliwie wojnę naszą z ciałem, światem i czartem.

Wspominamy ich ofite zapłaty i chwały, które mają w Niebie, abyśmy tem zaostrzali serca nasze ku pożądaniu rzeczy niebieskich, a wzdychając do onej przedziwnej Oj-

czyzny naszej, tem pilniej chodzili tą drogą, jaką oni dostali się do Nieba.

Dzisiejsza właśnie Ewangelia św. wskazuje nam tę drogę.

Zastanówmy się więc nad jej słowami.

Posłuchajmy jak święty Mateusz opisuje tę Ewangelią świętą.

Widząc Jezus rzesze, wstąpił na górę. Chodziły za Panem wielkie rzesze ludu, bo wdzięczna mowa Jego i śliczna twarz pociągały ku sobie. Albowiem głos Jego był słodki i oblicze piękne jak Pismo św. mówi: *Piękniejszyś urodą nad syny człowiecze; rozlana jest wdzięczność w wargach Twoich* (Ps. 44).

Takim Zbawiciel nasz jest i dzisiaj, wszystek wdzięczny, wszystek miły, wszystek pożądany, któremu nietylko ludzie ale i aniołowie napatrzeć się nie mogą. On jest kochaniem aniołów. Błogosławiony człowiek, który idzie za Nim.

Ujrzawszy tedy Pan nasz miłościwy one tłuszcze okiem miłosierdzia swego, wstąpił na górę, aby uczył.

Wstąpił na górę. Bo jako stare prawo żydów dane było na górze Synai, chciał też Pan, aby i nowe Prawo daleko zacniejsze od starego również było z góry wysokiej ogłoszone.

I dlatego jeszcze Chrystus Pan wstąpił na górę, iż kto słucha sprawiedliwości Bożej, powinien zostawać na wysokości dobrych uczynków. Jeżeli zaś żyjesz w grzechach, a słuchasz słów sprawiedliwości, sąd sobie, nie zbawienie nabywasz, bo słuchasz dla tego, abyś w dzień Sądu nie miał już wymówki.

W końcu, dlatego Chrystus wstąpił na górę, aby pokazał, iż każdy, kto się chce uczyć tajemnic wiary, ma wstąpić na górę powszechnego Kościoła, który to Kościół Pismo św. nazywa: *górą Bożą, górą tłustą, górą obfitą, górą*

na której podobało się Panu Bogu mieszkać (Ps. 67). Bo tu, a niegdzieindziej Pan wylać raczył wszystek olej łaski i miłosierdzia swego i wszystkich darów Ducha świętego.

W tym tylko Kościele można dostąpić odpuszczenia grzechów i zbawienia duszy.

A gdy usiadł, przystąpili ku Niemu uczniowie Jego. Rzesza ludu jako cielesna jeszcze na tak wysoką górę wstąpić nie mogła, ale uczniowie Pańscy, jako doskonalsi przystąpili do Zbawiciela, aby to drogie nasienie nauki niebieskiej przyjęli do serca swego, które potem po całym świecie rozsiewać mieli. *A otworzywszy usta swe, nauczał ich.* Nie tak jak dawniej przez Proroki, ale własnemi świętemi usty.

Posłuchajmyż z pilnością Boskiej Jego nauki.

Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie.

Dziwna to jakaś nauka... Świat przeciwnie: błogosławionymi i szczęśliwymi nazywa tych, co opływają w pieniądze, dostatki, którym na niczem nie zbywa. Jednakże musi być prawda po stronie Chrystusowej; On bowiem jest Prawdą, która ani omylić, ani być omyloną nie może, a świat na fałszu stoi...

Tu uważać należy, iż dwojakiego rodzaju są bogacze. Jedni, mając dosyć wszystkiego, więcej jeszcze pragną i nigdy swego serca nasycić nie mogą. Drudzy, nieraz nawet w wielkim ubóstwie zostają, ale tak pożądają dostatków, że dla podłego zysku, nie lękają się Pana Boga obrazić.

Tak samo dwojakiego rodzaju są i ubodzy, to jest, w samej rzeczy ubodzy, którzy nic nie mają i nic nie pragną, a poprzestają na tem, co im Pan Bóg wydzielił; i są ubodzy duchem, którzy opływając w dostatki, do nich się nie przywiązują; gotowi są nawet, gdyby dla chwały Bożej potrzebnem było, zrzec się swych dostatków bez szemrania. Takim był np. Abraham w Starym Zakonie.

Błogosławieni są więc tacy ubodzy, bo im jest obiecane Królestwo Niebieskie.

Otóż, mój miły bracie, jeżeli ubogim jesteś znoś z cierpliwością ten swój niedostatek, nie pożądaj bogactw, nie chciej posiadać ani jednego szelążka z obrazą Pana Boga. Przypominaj sobie często słowa starego Tobjasza, które umierając wyrzekł do syna swojego: *Nie bój się mój synu; ubogi wprawdzie wiedziemy żywot, lecz wiele dobra mieć będziemy, jeżeli się Pana Boga bać będziemy* (Tob. 4).

Jeśli znowu masz dostatki, nie przywiązuj do nich serca swego; dziel się chętnie z ubogim bratem twoim. Naśladuj małe dziateczki, które jedną ręką trzymają się matki, drugą jagody zbierają; tak, gdy jedną ręką zbierasz dostatki tego świata, drugą się trzymaj zawsze Ojca Niebieskiego. Często wzdychaj do Boga: *Pan cząstką dziedzictwa mego, Ty jesteś, który wrócisz dziedzictwo moje mnie* (Ps. 15).

Ty Panie, jesteś szafarzem wszystkich dóbr... Ty jedynym skarbem duszy mojej; ugaś we mnie pragnienie dóbr świata tego, aby jedynie ogniem miłości Twojej serce me gorzało!...

Błogosławieni cisi, albowiem oni posiądą ziemię.

Sprawiedliwie i słusznie po ubogich zaraz idą cisi. Najczęściej bowiem ubodzy duchem zwykli być ubogimi i cichymi; a przeciwnie znowu bogacze, pysznymi, niecierpliwymi, i kłótliwymi bywają. Cnoty więc cichości i ubóstwa są nierozłączne z sobą; kto więc jedną posiada i drugą mieć musi, a przywiązanie do nędznego zysku najczęściej bywa przyczyną niezgód i kłótni.

Cichego człowieka nie unosi ani zazdrość, ani niecierpliwość, ani zemsta; w utrapieniu zachowuje on pokój; nieprzyjaciołom swoim źle nie życzy.

Cichość czyni człowieka miłym Bogu i ludziom; czyni podobnym Chrystusowi Panu, który powiada: *Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca* (Mat. 11).

Takim był w Starym Zakonie Abraham patryarcha święty, który widząc swary i rozterki między pasterzami swymi i synowca swego Lota, chociaż był starszy od niego i godniejszy, wszakże pokornie mu ustąpił mówiąc: *Proszę cię, niech nie będą swary między mną, a tobą; między pasterzami twemi, a memi; wszakżeśmy bracia. Oto wszystka ziemia przed tobą. Odejdź odemnie. Jeśli ty pójdziesz na lewo, ja pójdę na prawo; a jeśli ty prawą stronę obierzesz, ja się obrócę na lewo* (Rodz. 13).

Także i król Dawid, mając nieraz w mocy swojej Saula największego swego nieprzyjaciela, żadnej mu jednak krzywdy, ani sam przez się, ani przez sługi swe nie wyrządził. Również gdy mu złorzeczył Semei, człowiek nikczemny i kamieniami nań ciskał, Dawid skromnie zniósł to, jako obszerniej o tem w księgach Królewskich czytamy.

Patrz tutaj dziwnej sprawy i obietnicy miłego Boga, że oto tacy ludzie cisi, nie mściwi, co to nie umieją ani się swarzyć, ani prawować, ci posiędą i odziedziczą ziemię; a nietylko oną ziemię żyjących, to jest, Królestwo Niebieskie, ale nawet na tym świecie dobrze im dziać się będzie. Bo acz ludzie łakomi, kłótliwi, mściwi i wielkie bogactwa zgromadzają, ale nie na długo, bo źle nabyte dobra prędko się rozpraszają, a cisi powiada Psalmista, *odziedziczą ziemię* (Ps. 36), i będą się kochać w wielkości pokoju mając obietnice tego i onego żywota.

Błogosławieni którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni.

Tu należy uważać, że płacz jest dwojaki: Jeden wedle świata, jako, gdy np. płaczą ludzie utraconego majątku, gdy na świecie źle się im powodzi, gdy rozkosze, w których grzeszyli odchodzą, i t. p. Takie płakanie jest niepożyteczne i niemądre; szkoda łez na tak marne rzeczy.

Łzy nasze są jako balsam drogi, jako olejek wdzięczny; szkoda je wylewać na rzeczy świeckie, które same z siebie jak śnieg tają i których nie wypłaczem, by się nazad wró-

ciły; lepiej się z wolą Pana Boga zgadzać. Dlatego i Mędrzec mówi: *Nie wdawaj w smutek serca swego, ale go odganiaj od siebie* (Eklez. 38).

Drugie płakanie jest wedle Boga, kiedy patrząc na krzywdę czci Boskiej wyrządzoną, płaczemy. Tak Eljasz prorok z żałością wielką prosił Pana Boga o śmierć, aby na bluźnienie prawdziwego Boga, na rozsypanie ołtarzy, na zabijanie proroków nie patrzeć (3 Król. 19).

Król Ezechjasz szaty na sobie podarł i popiołem się posypywał, list bluźnierski Sennacheryba czytając (Izaj. 37).

Matatyasz, ojciec Machabeuszów, widząc Kościół Boży zwojowany i chwałę Bożą podeptaną, przybrawszy się we włosiennicę wraz z synami swemi, płacząc rzewnie, wołał: *Na cóż nam tedy jeszcze żyć* (I Machab. 2).

Ale najdroższe i najkosztowniejsze są łzy, które za grzechy nasze i ludzkie wylewamy. Wtedy to drogi balsam z oczu naszych płynie i od tego smutku złości i grzechy nasze, jako szkodliwy ogień, gasną. Tak płakali św. Magdalena i święty Piotr apostoł, któremu od łez aż poorały się policzki. O tych to Pan Jezus powiada: *Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni.*

O Panie Boże Wszechmogący! daj nam tak płakać za grzechy nasze i za haniebne złości i obrzydliwości, jakie dzieją się w Kościele Twoim świętym...

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. Kto łaknie i pragnie marnej chwały, bogactw, albo rozkoszy świata tego, ten nigdy nasyconym nie będzie; bo im więcej ma, tem więcej chce jeszcze; ale kto pragnie sprawiedliwości, ten będzie nasycony.

A cóż to znaczy: pragnąć sprawiedliwości?

Ten pragnie sprawiedliwości, kto żąda i prosi usilnie, aby mu sprawiedliwość wymierzono, aby go od przeciwnika obroniono.

Lecz nie o takiem pragnieniu Pan Jezus w Ewangelii mówi, bo tak i żyd i poganin umie. Ale ten pragnie sprawie-

dliwości, kto żąda przed Bogiem być usprawiedliwionym; który pragnie grzechów swych odpuszczenia; który tu pragnie przez całe życie służyć Panu Bogu wiernie i zawsze chodzić w sprawiedliwości i świątobliwości przed obliczności Pańską.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Świat nazywa błogosławionymi tych, którzy mało dają a wiele biorą i przez to siebie zbogacają, ale Pismo Boże naucza: Szczęśliwsza jest dawać, aniżeli brać, bo takiemu też będzie dano (Łuk. 6).

A nie inną znowu przyczynę Chrystus Pan naznacza potępienia i odrzucenia skazanych, jedno: iż miłosierdzia ku bliźnim nie mieli. Wydając wyrok na tych nieszczęśliwych, rzeknie: *Łaknąłem, a nie daliście Mnie jeść; pragnąłem, a nie daliście Mnie pić; byłem gościem, a nie przyjęliście Mnie; nagim, a nie przyodzialiście Mnie... Idźcie przeklęci w ogień wieczny, który jest zgotowany djabłu i aniołom jego!.. Tedy Mu odpowiedzą owi nieszczęśliwi: Kiedyżeśmy Cię widzieli łaknącym, albo pragnącym, albo gościem, albo nagim, a nie służyliśmy Tobie? Tak im odpowie mówiąc: Pókiście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, Mnieście nie uczynili* (Mat. 25). I św. Piotr Chryzolog mówi: „Pan Bóg pożywa w Niebie ten chleb, który dostaje ubogi na ziemi. Nie żałuj więc ubogiemu chleba, jeżeli chcesz mieć Pana Boga dłużnikiem, a nie sędzią."

A święty Jan Chryzolog tak się o jałmużnie wyraża: „Jestto panna, mająca złote skrzydła, wspaniała, mająca wdzięczne oblicze i miłe, a zacne; stoi przed tronem Królewskim. Gdy jesteśmy sądzeni, przybywa nam na pomoc; a zasłaniając skrzydły swemi, wyrywa nas z grożącego niebezpieczeństwa. Pan Bóg ją więcej miłuje, aniżeli inne dobre uczynki."

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.

Czyste serce jest wówczas, gdy jest wolne od wszelkiej pożądliwości cielesnej i w ogóle, gdy sumienie jest wolne od wszelkiego grzechu, od wszelkich złych myśli, od wszelkiej obłudy.

Otóż kto ma takie sumienie, ten Boga ogląda. Tak mówi i król Prorok: iż nie kto inny wstąpi na górę Pańską i stanie na świętem miejscu Jego, jedno ten, kto jest rąk niewinnych i czystego serca (Ps. 29). Bo jako chore oczy jasnego słońca znieść nie mogą, tak i dusza plugawa— Boskiego widzenia. A zatem trzeba pilnie serce oczyścić i bez plugastwa zachować, kto chce Boga oglądać.

Jeżeli zaś chcesz wiedzieć, czem masz oczyścić serce swoje, odpowiem ci ze św. Bernardem: „iż niemasz na to skuteczniejszego lekarstwa, jak modlitwa i spowiedź święta. I król Dawid tego obojga używał, jak sam błaga o to Boga: *Panie, stwórz we mnie serce czyste i ducha prawego odnów we wnętrznościach moich* (Ps. 50). Także i na drugiem miejscu o Spowiedzi mówi: *Rzekłem: Wyznam przeciwko sobie niesprawiedliwość moją Panu, a Tyś odpuścił niezbożność grzechu mego* (Ps. 31).

Błogosławieni, którym są odpuszczone grzechy, bo ci dopiero oglądać będą Tego, na którego aniołowie napatrzeć się nie mogą.

Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi.

Staraj że się, mój miły bracie, przedewszystkiem mieć pokój w duszy swojej z Panem Bogiem, pokój z bliźnim i sąsiadami swoimi, unikając rozterek i kłótni. A gdy widzisz powaśnionych z sobą, staraj się ich pogodzić, a najbardziej grzeszników na dobrą drogę naprowadzaj; przywodź ich do zgody i jedności z Bogiem, bo tacy są najpodobniejsi Panu Bogu, którzy pokój czynią, są Bogu najmilsi; są niejako synami Jego. Albowiem Pan Bóg najbardziej miłuje pokój i dlatego nazywa się Bogiem pokoju.

Jeszcze tacy pokój czyniący podobni są Synowi Bożemu, bo Jego urząd spełniają. On bowiem we krwi swojej uspokoił wszystko na Niebie i na ziemi i dlatego nazywa się *Księciem pokoju* (Izaj. 9).

A jako błogosławieni są pokój czyniący, tak z drugiej strony przeklęci są wszyscy, którzy zgodę świętą i jedność targają; wszyscy podszczuwacze, potwarce. Tacy są djabła synami, który jest ojcem wszystkich rokoszów i niepokoju. Djabeł był zawsze łgarzem i mężobójcą od początku.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie.

To jest ostatnie i najwyższe błogosławieństwo za cierpliwość, gdy nas prześladują; ale, gdy nas prześladują dla sprawiedliwości, to jest: dla cnotliwego i pobożnego życia.

Przeto, gdy pijacy trzeźwego, nierządni czystego, niezbożni pobożnego dla jego cnoty prześladują, iż nie chce im pomagać w złych postępkach; iż się nie chce z tym nędznym światem zgadzać, jest błogosławionym, ponieważ cierpi dla sprawiedliwości; jest podobnym Chrystusowi Panu, który całe życie aż do śmierci krzyżowej cierpiał prześladowanie. Z Nim więc będzie się cieszył.

Taką to drogą święci Pańscy doszli do onego Niebieskie Jeruzalem.

Popatrz, bracie Chrześcianinie, na ten przedziwny a poważny orszak!..

Na czele idą ubodzy, strudzeni drogą, z pooranemi stopami. Tu i owdzie między nimi niejeden, który był bogatym i możnym na ziemi, jednak wśród tej wielkiej rzeszy się znajduje, bo ubogim był w duchu...

Za nimi postępują cisi, łagodni, spokojni, jak stado niewinnych gołębic...

Dalej: płaczący z zasłoniętą twarzą idą za Mężem boleści wązką, ale bezpieczną drogą utrapień...

Po nich idą, co łakną i pragną Boga...

Potem: miłosierni, mający ręce pełne jałmużn pięknych i wonnych, jak róże...

Następnie: ludzie czystego serca ku Niebu nakształt promieni z szybkością błyskawicy się wznoszący...

Potem: pokój czyniący w poważnym majestacie spokoju i wesela...

Nakoniec, jakoby w odwodzie za wszystkiemi: żołnierze Chrystusowi, których świat nienawidził i prześladował za to, że miłość mieli...

Idą oni wszyscy w górę, a my, najmilsi Chrześcianie, czyż tu na ziemi pozostawać mamy?.. Uchowaj tego Boże!.. Gdy tak wielkie szczęście nas czeka, bo któż tu owe rozkosze niebieskie opisać zdoła?..

Wielkie rzeczy i sławne opowiadają o tobie, miasto Boże!.. Mury twoje i bramy z szafirów!.. Ulice twoje złotem wyłożone!.. Obywatele twoi zawsze śpiewają: alleluja!.. Rozkosz twoja rzeką płynie!.. Wiosna twoja nigdy nie mija a słońce nie zachodzi!..

Błogosławieni obywatele twoi, domie Boży!.. Tam ono miłe towarzystwo czcigodnych proroków, apostołów i niezliczony poczet męczenników!..

Tam święci wyznawcy, jako róże kwitną!.. Tam panieńskiej lilji i czystości korona panuje, a wpośrodku Pan Zastępów hojnością Domu swego rozkoszami karmi niewypowiedzianemi!..

O czyż dla tak wielkiego szczęścia nie warto poświęcić tych podłych i przemijających rozkoszy doczesnych!..

Prośmy więc dziś gorąco tych wszystkich zastępów świętych Pańskich, abyśmy ich modlitwami i zasługami wspomożeni, mogli dojść tam, gdzie oni królują w weselu wiekuistem.

Co racz nam dać Wszechmogący Boże, przez Jezusa Chrystusa Syna Twego, a Pana i Zbawcę naszego! Amen.



DZIEŃ ZADUSZNY.

Ewangelia u Świętego Jana w r. 5.

O wskrzeszeniu umarłych.

W on czas: mówił Jezus tłuszczom żydowskim: zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: żeć idzie godzina i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, ożyją. Albowiem jako Ojciec ma żywot sam w sobie: tak dał i Synowi, aby miał żywot sam w sobie: i dał mu władzę sąd czynić, iż jest synem człowieczym. Nie dziwujcież się temu, boć przychodzi godzina, w którą wszyscy co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego: i wynidą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu.

Nauka.

Dnia wczorajszego wszystkich świętych wybranych Bożych z Panem już w Niebie królujących święto-śmy obchodzili. Dzisiaj zaś, najmilsi Chrześcianie, wszystkich wiernych zmarłych w Panu odpoczywających pamiątkę czynimy.

Wczorajśmy z tych wybranych Niebieskich szczęścia weselili, a dziś z więźniami nieszczęśliwymi współbolejemy.

Wczorajśmy się pilnie modlitwom świętych Pańskich polecali, a dziś modlitwami naszemi dusze chrześciańskie Bogu polecamy.

A co święci Pańscy czynią w Niebie w naszej sprawie, to my z tejże samej miłości chrześciańskiej mamy czynić tu na ziemi za dusze w czyscu cierpiące, albowiem wszyscy jesteśmy wspólnymi członkami ciała Chrystusowego i ci, którzy w Niebie, i ci co na ziemi, i co przebywają w czyscu. Ta tylko różnica między wszystkiemi zachodzi, że ci co są w Niebie, już dostąpili szczęśliwości wiecznej; my tu na świecie, ze światem, czartem i ciałem potykać się musimy, a zaś ci co w czyscu, chociaż są na zbawiennej drodze, wszakże nie osiągnęli jeszcze błogosławieństwa wiecznego. A iż sami nic już zbawiennego na tamtym świecie uczynić nie mogą, od nas tedy, którzy tu jeszcze zasługiwać się możemy, błagają, byśmy ich modlitwami, jałmużnami i przenajdroższą Ofiarą Mszy świętej wspomagali i rychlej ich z mąk wyzwolili.

W dniu przeto dzisiejszym, szczególniej na modlitwy za umarłych przeznaczonym, zastanówmy się nad tem, że modlitwy nasze są pomocne umarłym, czyli: że jest czyściec, a także: jak jest nieszczęśliwy stan dusz tam zostających.

I.

Że modlitwy i ofiary nasze są pomocne umarłym, mamy o tem jasne świadectwo Pisma św. W księgach Machabejskich (II Mach. 12), czytamy: iż gdy on zacny wódz żydowski Juda Machabeusz poraziwszy nieprzyjaciół, zbierał ciała poległych swych żołnierzy, by je pogrześć w grobach rodzinnych, znalazł pod ich sukniami dary bałwanom czynione, które zabrali w mieście Jamnii, a których Zakon Pański nietylko brać, ale nawet dotykać się nie pozwalał. Poznali tedy wszyscy, iż to było przyczyną zguby owych nieszczęśliwych. A tak obecni temu błogosławili sprawiedliwość, sąd i miłosierdzie Boga, iż raczył objawić skryte i tajemne rzeczy, a udawszy się na modlitwę, prosili gorąco Pana Zastępów, aby ten grzech umarłym przebaczyć raczył. Juda zaś wódz upominał pozostałych, aby się zachowali czystymi od grzechu, widząc tak wyraźną karę Pana Boga. I kazawszy złożyć dwanaście tysięcy drachm srebra, posłał do Jerozolimy, aby tam czyniono ofiary za grzechy tych poległych, dobrze i pobożnie myśląc o zmartwychwstaniu zmarłych.

Święta tedy i zbawienna jest rzecz modlić się za umarłych, aby od grzechów byli rozwiązani.

Czytamy także w księdze Tobjasza (Tob. 4), że on miły starzec, a jałmużnik wielki, przed śmiercią swoją uczy syna swego, aby rozdawał jałmużny nietylko za żywych, ale i za umarłych, mówiąc: *Chleb twój i wino twoje stawiaj na pogrzebie sprawiedliwego*, to jest: który pobożnie zszedł z tego świata.

Co sam czynił, tego i syna uczył, bo tak do niego anioł mówi: *Kiedyś ty z płaczem się modlił i grzebałeś umarłych, jam tedy ofiarował modlitwę twą Bogu* (Tob. 12).

Czytamy także w księgach Królewskich (I Król 31), iż obywatele Galaad, pogrzebszy Saula króla i jego synów, pościli przez całe siedm dni. I Dawid z dworem swym pła-

kali i żałobę czynili i pościli aż do wieczora nad Saulem i Jonatą synem jego i nad ludem Bożym i nad domem Izraelskim przeto, iż od miecza polegli (2 Król. 1).

Otóż masz modlitwy, ofiary i jałmużny i posty za umarłych starego Zakonu.

A w Nowym Testamencie Jan św. w liście swym powiada: *Kto wie, że brat jego grzeszy grzechem nie do śmierci, niechaj prosi, a będzie mu dan żywot grzeszącemu nie do śmierci. Jest grzech do śmierci; nie za tym mówię aby kto prosił* (I Jan 5). Czyli, Jan św. naucza: Jeżeli kto wie że brat jego zgrzeszył ciężko i został bez pokuty aż do smierci jak np. ludzie kończący samobójstwem, albo w pijaństwie, albo w innym jakim grzechu, niechaj się za takim już nie modli, bo temu modlitwa nic nie pomoże; ale, jeśli ujrzy w nim znaki pokuty i żałości przed śmiercią, za tego niechaj prosi, to jest: ustanawiam i rozkazuję, aby zań była modlitwa do Pana Boga, a będzie mu dan żywot wieczny w Królestwie żyjących, gdzie już nie masz udręczenia śmierci.

Nadto mamy jeszcze przykłady modlitwy za umarłych i w Ewangelii. Marya i Marta siostry Łazarzowe prosiły Chrystusa Pana za bratem umarłym i dał mu żywot na ich prośbę (Jan 11). Prosili rodzice za córką umarłą i wysłuchał ich Pan (Mat. 5).

A czemuż także na prośbę wiernych Chrześcian nie ma dać żywota tym, których stan w mękach czyscowych podobniejszy jest do śmierci niż do żywota.

Również owi wielcy, a sławni i święci doktorowie jawnie o tem świadczą.

Święty Jan Chryzostom mówi: iż to jest z ustawy Ducha św., że kapłani we Mszy świętej modlą się i wołają do Pana Boga za wierne zmarłe. Święty Augustyn wspomina, iż za umarłą jego matkę św. Monikę ofiarowano Mszę świętą przed jej pogrzebem; a i sam modli się za nią temi słowy: *Teraz miły Panie, proszę Cię za grzechy matki mojej; wysłuchaj mnie przez lekarstwo ran Twoich, które wi-*

siało na drzewie, i, siedząc na prawicy Bożej, przyczynia się za nami. Odpuśćże jej winy, jeżeli się dopuściła ich przez tak wiele lat po wodzie zbawiennej Chrztu świętego.

A jeżeli modlitwy, ofiary i jałmużny za umarłych bywały nietylko w Starym Zakonie ale i w Nowym od najdawniejszych czasów, snadnie już za tem pójdzie, że jest czyściec. Bo za tych którzy już są w Niebie, modlić się nie potrzeba, ale owszem, dziękować Panu Bogu. *Krzywdę*, mówi św. Augustyn, *czyni męczennikowi, kto się za nim modli.*

Także, próżna już jest wszelka modlitwa i za tych, którzy się do piekła dostali, bo w piekle nie masz żadnego odkupienia, jedno ogień wieczny, męki nieskończone. A zatem musi być pewno trzecie miejsce, w którem doczesną męką bywają oczyszczeni ci, którzy nie zupełnie czyści zeszli z tego świata.

I sam rozum nasz to pokazuje.

Kościół tryumfujący jest bez skazy i zmarszczki, do którego nic plugawego nie wnijdzie; droga święta jest: nie pójdzie przez nią żaden pomazany. A i to rzecz pewna, że ci co schodzą z tego świata, niezupełnie są oczyszczeni. Bo choćby nic innego nie mieli na duszy, już to samo że się dotykali plugawych nieprzyjaciół przeciwko nim bojując, czyni ich nieczystymi. Mówi Orygenes: *iż wszelki który schodzi z tego świata, jakoby z wojny powracający, nie może być doskonale czystym.* Jako i Chrystus Pan do Piotra mówi: *Kto czysty jest, nie potrzebuje, jedno: by nogi umył* (Jan 13). A tak, koniecznie każdy musi nogi umyć pierwej w czyscu, nim pójdzie do Nieba; musi on brud, który przylgnął do duszy z obcowania ziemskiego w tej gorącej łaźni pierwej wyszorować. A jeszcze dziękować Panu Bogu powinien, jeśli się do czysca dostanie. Bo jeżeli czysty i sprawiedliwy zaledwie zbawion będzie, to cóż dopiero się stanie z grzesznym i złośliwym?...

II.

Abyś się przejął litością ku onym nieszczęśliwym osadzonym w więzieniu czyscowym, uważ dobrze jakie tam męki ponoszą.

Wiara święta uczy nas, że dwojaką, a ciężką karę tam skazani cierpią: karę utraty Pana Boga i karę ognia.

Wszelka strata bywa tem boleśniejsza i dotkliwsza, im rzecz, której pozbawieni jesteśmy jest doskonalszą; im prawo do niej pewniejsze posiadamy i im silniejszą żądzę posiadania mamy.

A jakiegoż to dobra są one nieszczęśliwe dusze pozbawione?

Oto Boga samego, który jest zupełnością i źródłem wszelkiego dobra. Boga, którego śliczności aniołowie napatrzeć się nie mogą, a którego piękność na chwilę ujrzały, stając na sąd przed stolicą Jego; Boga, którego w moc zasług męki Chrystusowej, mają prawo posiadać!...

A któż tu wypowie oną żądzę z jaką Go pragną oglądać?... ową boleść, iż Bóg ich jeszcze nie przypuszcza do siebie?...

Ta sama miłość, na której zasadza się szczęśliwość wybranych w Niebie, jest w czyscu główną ich męki przyczyną. Dla tego też wszystko nabożeństwo, które na dziś Kościół św. przepisał, jest jakoby powtórzeniem jęku tych nieszczęśliwych... Tu słyszymy jak wprost do Boga wołają: *Jako pragnie jeleń do źródła wody, tak pragnie dusza moja do Ciebie Boże* (Ps. 41). *Gdzież są Panie, stare miłosierdzia Twoje* (Ps. 88).

Tam znowu dusze czyscowe płaczą i boleją nad długością wygnania swojego: *Ach mnie! że się mieszkanie moje przedłużyło* (Ps. 119). *Kiedyż przyjdę i okażę się przed obliczem Bożem* (Ps. 41).

Indziej jeszcze dusze nieszczęśliwe same na siebie gorzko narzekają: „Gdzie jest Bóg twój duszo nieszczęsna!... Czemuż jeszcze nie cieszysz się szczęśliwością Jego?!...“

Do tego, z męką utraty Boga, łączy się jeszcze męka ognia.

A jeśli chcesz wiedzieć jaki to ogień, posłuchaj jak o tem ojcowie święci powiadają. *Ten sam jest ogień*, mówi św. Tomasz, *który potępionym męki sprawuje w piekle, a sprawiedliwych w czyscu oczyszcza. Tam pali plewy, tu złoto wypala.*

Podobnież św. Antonin: *Tenże z natury swojej ogień pali i dusze czyscowe i potępionych; lecz tamtych do czasu, tych zaś na wieki...*

Święty Augustyn również: *Powiesz może: mniejsza mi o to, jak długo będę zatrzymany w czyscu, kiedy jednak dojdę do żywota wiecznego... Nie mów tak mój miły; albowiem twardszy jest ogień czyscowy niż wszelkie cierpienia, jakiebyś w tem życiu widzieć, albo pomyśleć, albo doznać mógł.*

Ztąd nakoniec Doktór Anielski stanowczo twierdzi: że mniejsza z kar czyscowych większą jest niż największa z kar, jakie mogą być na tym świecie.

Święci Augustyn i Chryzostom nauczają, że cokolwiek od początku świata cierpieli męczennicy, ponosili zbrodniarze, wszystko to nie może iść nawet w porównanie z mękami czyscowemi...

Czegóż nie ucierpieli męczennicy? Być smażonym we wrzącym oleju; odzieranym żywo ze skóry, drapanym po ciele żelaznemi grzebieniami, pić roztopiony ołów; palić się jak pochodnia będąc oblepionym smołą i żywicą, mieć za paznogcie zabijane ostre kolce, obcinane częściami członki, być wrzuconym do dołu jadowitych gadów, być szarpanym przez dzikie bestje; jakież to okropne męczarnie!... Tymczasem jestto tylko słabym obrazem, jestto tylko cieniem co cierpią dusze w czyscu będące.

O Boże Święty! Boże Wszechmocny! jakoż jest straszna Twa sprawiedliwość!... Jakąż okropnością musi być grzech w oczach Twoich, kiedy go i po odpuszczeniu nawet w naj-

Do tego, z męką utraty Boga, łączy się jeszcze męka ognia.

A jeśli chcesz wiedzieć jaki to ogień, posłuchaj jak o tem ojcowie święci powiadają. *Ten sam jest ogień*, mówi św. Tomasz, *który potępionym męki sprawuje w piekle, a sprawiedliwych w czyscu oczyszcza. Tam pali plewy, tu złoto wypala.*

Podobnież św. Antonin: *Tenże z natury swojej ogień pali i dusze czyscowe i potępionych; lecz tamtych do czasu, tych zaś na wieki...*

Święty Augustyn również: *Powiesz może: mniejsza mi o to, jak długo będę zatrzymany w czyscu, kiedy jednak dojdę do żywota wiecznego... Nie mów tak mój miły; albowiem twardszy jest ogień czyscowy niż wszelkie cierpienia, jakiebyś w tem życiu widzieć, albo pomyśleć, albo doznać mógł.*

Ztąd nakoniec Doktór Anielski stanowczo twierdzi: że mniejsza z kar czyscowych większą jest niż największa z kar, jakie mogą być na tym świecie.

Święci Augustyn i Chryzostom nauczają, że cokolwiek od początku świata cierpieli męczennicy, ponosili zbrodniarze, wszystko to nie może iść nawet w porównanie z mękami czyscowemi...

Czegóż nie ucierpieli męczennicy? Być smażonym we wrzącym oleju; odzieranym żywo ze skóry, drapanym po ciele żelaznemi grzebieniami, pić roztopiony ołów; palić się jak pochodnia będąc oblepionym smołą i żywicą, mieć za paznogcie zabijane ostre kolce, obcinane częściami członki, być wrzuconym do dołu jadowitych gadów, być szarpanym przez dzikie bestje; jakież to okropne męczarnie!... Tymczasem jestto tylko słabym obrazem, jestto tylko cieniem co cierpią dusze w czyscu będące.

O Boże Święty! Boże Wszechmocny! jakoż jest straszna Twa sprawiedliwość!... Jakąż okropnością musi być grzech w oczach Twoich, kiedy go i po odpuszczeniu nawet w naj-

milszych Twoich karzesz tak srodze!... Jakiż to nierozum nasz wielki, gdy się choćby na najmniejszy grzech odważamy.

Zobacz tu jeszcze i to, że będąc w tak straszliwych mękach, te dusze nieszczęśliwe niskąd żadnej pomocy nie mają i w tobie jakoby wszystką nadzieję swoją pokładają.

Ubogi choć cierpi, ale może pracą nędzy swojej zaradzić; albo jeżeli nie może pracować, przynajmniej żebrać może i przedstawieniem nędzy swojej do litości pobudzać, I nie masz na tym świecie człowieka tak nieszczęśliwego iżby znikąd zgoła ratunku nie miał.

Bo choćby nawet i wszyscy ludzie go opuścili, może on jeszcze pewny ratunek znaleźć w modlitwie i pewno wysłucha go Bóg. Lecz te nieszczęśliwe dusze, jeżeli ty je opuścisz, do kogóż się udadzą?... Nie do miłosierdzia Boskiego, minął bowiem czas zmiłowania dla nich; teraz muszą zapłacić Bogu dług swój, i niewynijdą ztamtąd, aż oddadzą ostatni pieniążek. Nie do innych zasług, albowiem nie pora już siać na tamtym świecie...

Skończył się dzień a nadeszła ona noc, gdzie żaden nie może pracować.

Ani dusza jedna u drugiej wsparcia i pociechy nie znajdzie, bo wszystkie są w tym nieszczęśliwym stanie...

My tylko sami, najmilsi Chrześcianie, możemy się zlitować nad niemi i dać im skuteczny ratunek.

Dla tego to dziś Kościół św. w ich imieniu woła do nas: *Zmiłujcie się nademną! Zmiłujcie się nademną, aby wżdy wy, przyjaciele moi, boć mię ręka Pańska dotknęła* (Job. 19).

Uczyńże Chrześcianinie nad niemi w ich ciężkości miłosierdzie swoje; ofiaruj za nie modlitwy jałmużny, posty, odpusty, i inne dobre uczynki!...

Abyś jeszcze bardziej przejął się litością ku duszom w czyscu zostającym, zobacz co to za dusze cierpią tam tak srodze.

Owóż, są to dusze święte, Królestwo Niebieskie ich jest i nikt już im tego dziedzictwa nie wydrze. Cierpią one

z pokornem i cierpliwem poddaniem się woli Boga i choć Bóg je karze, jako Sędzia nieubłagany, one przecież błogosławią Go, jako Ojca najlepszego i przyjmując męki czyscowe, jako zasłużoną karę, wołają: *Sprawiedliwyś jest Panie i sąd Twój prawy* (Ps. 118).

Przypatrz się im dobrze. Może w tych ofiarach nieszczęśliwych poznasz twych rodziców, którzy za życia na twoje wychowanie tyle kładli kosztu, pracy i trudu!.. Którzy cię za rękę prowadzili, abyś nie upadł...

Może tam ojciec twój za zbytnie przywiązanie do majątku, aby ci zapewnić szczęście w tem życiu, dostał się do tego miejsca straszliwego?..

Może tam matka twoja, co cię nosiła, na rękach swoich piastowała, bezsenne noce trawiła, czuwając nad tobą, a dziś nieszczęśliwa wzywa twej pomocy?... Nie ulitujesz że się nad jej boleścią?..

Może tam twoi krewni, przyjaciele, bracia, siostry wołają twej pomocy?.. Zmiłuj się nad nimi!.. Wesprzyj ich dobremi uczynkami...

A osobliwie dzisiaj, kiedy Kościół św. nas swoim przykładem do tego pobudza, ratujmy tych, którzy kołaczą do serca naszego!.. Wołajmy serdecznie do Boga: Wszechmogący i wieczny Panie Boże nasz! racz że dziś pamiętać na dusze wszystkich wiernych zmarłych!.. Daj im, Miły Panie, już dziś odpocząć w krainie żyjących, w Twem świętem królestwie, w rozkoszach onych Niebieskich, na łonie Abrahama, Izaaka i Jakóba, św. ojców naszych, gdzie nie ma boleści, smutku i wzdychania; gdzie wesoło świeci jasność oblicza Twego świętego. Amen.



UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA.

Ewangelia u Świętego Łukasza w r. 19.

O Chrystusie w domu Zacheusza.

W on czas: wszedłszy Jezus szedł przez Jerycho. A oto mąż imieniem Zacheusz, który był przedniejszym celnikiem, a ten bogatym: i starał się, aby widział Jezusa, coby zacz był: a nie mógł przed rzeszą, bo był mały wzrostem. A bieżawszy najprzód, wstąpił na drzewo płonnej figi, aby go ujrzał, bo tamtędy iść miał. A gdy przyszedł na miejsce, pojrzawszy wzgórę Jezus, ujrzał go, i rzekł do niego: Zacheuszu, zstąp prędko: albowiem dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim. I prędko zstąpił i przyjął go z radością. A widząc wszyscy, szemrali, mówiąc: iż zstąpił do człowieka grzesznego. A stanąwszy Zacheusz: rzekł do Pana: oto Panie, połowicę dóbr moich dawam ubogim: a jeślim kogo w czem oszukał, wracam we czwornasób. Rzekł mu Jezus, iż się dzisiaj zbawienie stało temu domowi: dla tego że i on jest synem Abrahamawym. Bo przyszedł syn człowieczy szakać i zbawiać, co było zginęło.

Homilia.

Obchodzimy dziś, najmilsi Chrześcianie, wesołe i radosne święto poświęcenia kościoła.

Uroczystość ta jest bardzo dawna; początek swój bierze jeszcze przed Zakonem Mojżesza. Czytamy bowiem w Piśmie św. (Rodz. 28), że Jakób patryarcha, ujrzawszy we śnie ową drabinę stojącą na ziemi, której wierzchołek dotykał Nieba, po przebudzeniu się, ten kamień, na którym leżał, poświęcił oliwą i obiecał go nazwać i uczynić domem Bożym.

Dalej znowu: rozkazał Pan Bóg Mojżeszowi, aby ów przybytek, którego żydzi na puszczy miasto kościoła używali, aby go olejem świętym pomazał i poświęcił (Rodz. 40).

Z jakąż to wielką uroczystością żydzi obchodzili poświęcenie kościoła Salomonowego! To święto trwało całe dwa tygodnie. W ciągu tego czasu zabito na ofiarę Panu Bogu 22,000 wołów i 120,000 owiec. Król Salomon, upadłszy na twarz, prosił Pana Boga, aby oczy Jego zawsze otworzone były na ten kościół; aby każdego modlitwy w nim wysłuchać raczył (II Paralip. 6).

Judasz Machabeusz, znalazłszy przybytek Pański splugawiony i spustoszony, znowu go poświęcił z wielkiem śpiewaniem i radością, a tę uroczystość przez cały tydzień obchodzono (Machab. 41).

I w Nowym Testamencie, skoro kościoły budować zaczęto, zawsze je Chrześcianie z wielkiem nabożeństwem i okazałością poświęcali, jak świadczą o tem ojcowie Kościoła.

W Piśmie świętem czworaki kościół znajdujemy.

A naprzód: kościołem nazywamy ten dom Boży, do którego się wszyscy na modlitwę schodzimy.

Potem: każdy z nas też jest kościołem Bożym, jak święty Paweł nazywa (I Kor. 3).

Nadto: wszyscy wierni Chrystusowi, po wszystkim świecie zostający pod zarządem Biskupa Rzymskiego, nazywają się jedynym, świętym, powszechnym Kościołem i domem Bożym, który jest filarem i umocnieniem prawdy.

Naostatek: Kościołem Bożym, a raczej cząstką jego najdoskonalszą są święci Pańscy w Niebie, w których Pan Bóg mieszka, a oni w Nim.

Zastanówmy się przy dzisiejszej uroczystości nad tym czworakim kościołem, a potem uczmy się z przykładu Zacheusza, że i my domy nasze i kościoły, to jest: ciała i dusze nasze poświęcić winniśmy, jeżeli je grzechem jakim zeszpeciliśmy i splugawiliśmy.

I.

Dzisiejsza uroczystość poświęcenia kościoła, którą każdego roku obchodzimy, przywodzi nam na pamięć dzień poświęcenia przez Biskupa tego domu Bożego przed laty dokonanego na chwałę Bożą, na opowiadanie słowa Bożego i szafowanie świętych Sakramentów, aby już nigdy ten przybytek na świeckie sprawy nie był obrócony, jak wyraźnie o tem Duch święty powiada: *Cokolwiek będzie raz poświęcono, święte świętych będzie Panu* (Lewit. 27).

Dla tego też Pan Jezus, jak czytamy w Ewangelii św., znalazłszy w kościele sprzedających i kupujących, biczem ich ztamtąd wygnał mówiąc: *Dom Mój, dom modlitwy jest, a wyście go uczynili jaskinią zbójców* (Łuk. 19).

O nasz miły Panie! gdybyś i dzisiaj pokazał się między ludźmi w takiej osobie jak wówczas, dopieroż byś miał co wyrzucać z kościoła... Iluż to może i teraz znajduje się niegodnych, którzy przybyli do tej świątyni, nie żeby Ci cześć oddać; nie żeby Ci za odebrane dobrodziejstwo podziękować, ale dla ciekawości, dla rozrywki, a może nawet z grzesznemi myślami i z domu Twojego czynią sobie jaskinię łotrowską...

To święto poświęcenia kościoła materyalnego nie bez przyczyny obchodzimy z tak wielką uroczystością. Bo jeżeli

inne dobrodziejstwa Boże z weselem i wdzięcznością rozpamiętywać należy, to z jakże wielką radością powinniśmy dziękować Panu Bogu, że chwałę imienia swojego rozszerzył po całym świecie... Że mamy kościoły; że się do nich zbieramy, że w nich ustawicznie słowo Boże usłyszeć możemy, że przywaleni ciężarem grzechowym, tu przez spowiedź świętą możemy się oczyścić; że w tym przybytku Pańskim zasilamy się Ciałem i Krwią Jezusa Chrystusa, że tu przekładając nasze troski i nieszczęścia różne Temu najlepszemu Panu, ulgę znaleźć możemy... Gdy tymczasem: iluż to jest Chrześcian katolików, którzy cierpią głód słowa Bożego i bez świętych Sakramentów żyć muszą... Ach, czegóżby oni nie dali, gdyby tylko mogli mieć domy Boże!.. Z jakąż to oni wdzięcznością rozpamiętywaliby to dobrodziejstwo Boże!.. A my, może nawet uwagi na to nie zwrócimy, nigdy może nie westchniemy do Boga za tę łaskę nieoszacowaną...

Każdy z nas najmilsi Chrześcianie jest też kościołem Bożym, od samego Chrystusa Pana na cześć i chwałę Jego na Chrzcie św. poświęconym; o czem wyraźnie mówi Apostół narodów: *Nie wiecie, iżeście i wy kościołem Bożym, a duch Boży mieszka w was?* I na innem miejscu: *Albowiem wy jesteście kościołem Boga żywego, jak mówi Bóg: iż będę mieszkał i przechadzał się w nich; i będę Bogiem ich, a oni będą Mi ludem* (I Kor. 3; 2 Kor. 6).

Jakże więc dziękować dziś winniśmy Panu Jezusowi, że nas raczył obmyć i oczyścić z grzechów naszych w Najświętszej Krwi swojej, i poświęcić sobie w onej kąpieli odrodzenia i pojednania z Ojcem wiekuistym!... Że nas z synów gniewu i potępienia wiecznego, nie tylko uczynił synami Abrahamowymi przez wiarę jak Zacheusza, ale synami Bożymi i dziedzicami Królestwa Niebieskiego!...

Czyż nie powinniśmy raz do roku przynajmniej przywieść sobie na pamięć te wielkie dobrodziejstwa Boże?

Czyż nie powinniśmy rozważać przytem sobie, byśmy ciała i serca nasze jako przybytki i kościoły żywe Ducha świętego od wszelkiego plugactwa strzegli i czyste zachowali: *bo kto zgwałci kościół Boży, tego Bóg zatraci*, jak mówi Apostoł (I Kor. 3).

Jeżeli te materyalne kościoły z takiem staraniem i nakładem zdobimy; jeżeli czystość i ochędóstwo jest konieczne w tym Domu, w którym na modlitwę się zbieramy, jakże czyste dopiero mają być serca nasze, w których sam Bóg przebywa!...

Jeżeli taka jest pilność około tego zwierzchniego kościoła, z jakiemże dopiero staraniem mają być dusze w czystości zachowane, które sam Zbawiciel ku swej chwale odkupił, oczyścił i poświęcił!...

Ależ o Panie! Jakże wiele w tym domu serca naszego sprosności!...

Ileż to razy zeszpeciliśmy ten kościół Twój żywy grzechami naszemi!...

Zmiłuj się nad nami, o Boże!

Nadto powinniśmy wspomnieć dzisiaj na ten Kościół święty, który jest po wszystkim świecie rozszerzony, który jest Domem żywego Boga; a jak św. Paweł nazywa, *filarem i utwierdzeniem prawdy* (I Tymot. 3), a który Chrystus Pan Ten najwyższy Biskup sam na sobie jako na mocnym gruncie, a potem na Piotrze i na innych apostołach zbudować raczył i poświęcić Najdroższą Krwią swoją, jak to mówimy codziennie w składzie apostolskim: *Wierzę w święty Kościół Powszechny*, to jest: w społeczność, albo obcowanie świętych, gdzie jest wspólne używanie świętych Sakramentów i grzechów odpuszczenie.

Otóż, przy dzisiejszej uroczystości pomódlmy się za ten Kościół tylu burzami skołatany, a szczególniej w obecnych opłakanych czasach, kiedy piekło z tak nadzwyczajną szybkością szerzy wszędzie niedowiarstwo i zepsucie; kiedy coraz

więcej widzimy wyrodnych synów depczących Jego prawa najświętsze... Kiedy i my sami może nieraz zakrwawiliśmy serce tej tak dobrej Matki...

Nakoniec, przywiedźmy sobie na pamięć ów Kościół tryumfujący, ową uroczystość świętych Pańskich nigdy nieustającą w Królestwie Niebieskiem, a która wszystkich nas czeka, jeżeli tu na ziemi przykazania Boga i Kościoła św., wiernie zachowamy. Tam dopiero będzie zupełne poświęcenie ciał i dusz naszych, tam Pan Bóg otrze każdą łzę naszą, tam nie będzie, ani płaczu, ani wołania, ani żadnej boleści, bo tam wszystko przeminie....

O jak wdzięczne, *o jak miłe są Przybytki Twoje Panie Zastępów!... Żąda i ustaje dusza moja*, woła Psalmista, *do pałaców Pańskich... Błogosławieni, którzy mieszkają w Domu Twoim o Panie! na wieki wieków będą Cię chwalić* (Ps. 83).

Tutaj zsyłaj na mnie troski i krzyże, a z uległością je zniosę!...

Tu mnie pal, tu mnie siecz, jako chcesz, a ust moich nie otworzę bylebyś na wieki przepuścił!...

Niechaj teraz wnijdzie zgniłość w kości moje, a podemną niech robacy gmerzą, bym tylko mógł dostać się do wybranych Twoich do onego najwyższego Kościoła, na ono wesele nigdy nie mające końca!...

II.

Słyszeliśmy o poświęceniu czworakiego kościoła; zobaczmyż teraz jak Zacheusz dom serca swojego poświęcił Panu Bogu.

A jeżeliśmy mieli nieszczęście grzechami swemi splugawić Przybytek Pański, uczmy się z przykładu Zacheusza przez pokutę nanowo go poświęcić.

Patrzmy co to był za człowiek, ów Zacheusz, przed swem nawróceniem.

Ewangelia święta tak go nam opisuje:

Naprzód: miał imię Zacheusz, co znaczy: czysty, albo piękny.

Piękne to zaiste imię, ale cóż z tego, kiedy ten celnik grzechami swojemi tak je sromotnie pokalał!...

I my, najmilsi, nosimy zaszczytne imię Chrześcianina. Piękne to imię; chlubimy się z tego, uważając innych za niższych od siebie; ale cóż nam po tem, kiedy się nie sprawujemy po chrześciańsku.... Wyznawamy Chrystusa słowy naszemi, ale uczynkami, ileż to razy myśmy się Go jak Zacheusz wyparli...

Nie jednego świat nazywa szlachetnym, cnotliwym, porządnym, ale gdyby można zajrzeć do jego sumienia, ileż tam znaleźlibyśmy może krzywd bliźniego i rozmaitych obrzydliwości....

Dalej Ewangelia św. powiada: że to był przedniejszy jakby książę prawie między celnikami. A wiemy, iż kogo Pismo św. nazywa celnikiem, albo publikaninem, prawie to samo znaczy co: łupiezca, zdrajca, lichwiarz, czyli człowiek bardzo złego prowadzenia. Jeżeli zaś każdy celnik jest takim, cóż dopiero mówić o przedniejszym między celnikami i publikanami, który musi być człowiekiem najnikczemniejszym, jakiego tylko sobie można wyobrazić.

Takim to był Zacheusz wprzód nim się nawrócił do Boga.

Dla tego też wszyscy szemrali przeciwko Panu Jezusowi, iż wstąpił do domu jawnogrzesznika od wszystkich wzgardzonego i potępionego. Zacheusz sam po nawróceniu wspomina winy swoje mówiąc: *Jeślim kogo w czem oszukał, wracam we czwórnasób*, bo tak było przykazano złodziejom w Starym Zakonie.

Do tego Ewangelia św. przydaje jeszcze jedno słówko które Zacheusza jeszcze nieszczęśliwszym czyniło, kiedy mówi: że „*był bogaty.*“ O takich bogaczach Pan Jezus powiada: że łacniej wielbłądowi przeleźć przez ucho igielne,

aniżeli bogaczowi z temi tłomokami, któremi się obłożył wnijść ową ciasną fórtką do Królestwa Niebieskiego (Mat. 19).

I Jakób Apostoł (II Jak. 5) upomina bogaczów, aby płakali i narzekali na nędzę swoją. Nie, ażeby bogactwa same przez się tamowały wnijście do Królestwa Niebieskiego, ale że najczęściej ta obfitość dóbr doczesnych otwiera drogę do pychy, zbytków i swawoli; że najczęściej te bogactwa są nabyte ceną łez ludzkich; że najczęściej człowiek w tej mamonie zatapia serce swoje, które jednemu Bogu się należy.

Dlatego też obłożeni tłomokami bogactw, nie mogą się przecisnąć przez ciasną bramę, prowadzącą do Nieba, dopóki tego wszystkiego nie złożą, jak to Zacheusz uczynił.

Następnie Ewangelia św. mówi, że *był małego wzrostu*, ale wielki w złości grzechów.

Najwięcej mu to pomogło do usprawiedliwienia, że był w obec siebie małym, to jest pokornym. Dlatego też nie wstydził się wleźć na drzewo, aby tylko Chrystusa Pana mógł oglądać.

Ale co najważniejsza, że nie mógł Zbawiciela dojrzeć przed rzeszą, przed tłuszczą...

O Zacheuszu! Jakże wielu znajdziesz między nami towarzyszów, którym ta rzesza, ta nieszczęsna tłuszcza, ten kielich tego świata, stoi na przeszkodzie do zbawienia duszy...

Jedni nie mogą przystąpić do Pana Boga dla spraw i interesów doczesnych. Zajęci ciągle sprawami ziemskiemi, nie mają czasu pomyśleć o najważniejszej sprawie, jaką jest zbawienie duszy.

Drudzy powiadają: Ach! chciałbym czynić dobrze; chciałbym się wyrzec pijaństwa, rozpusty, ale lękam się, by mną nie wzgardzili przyjaciele moi, gdy z nimi przestawać nie zechcę...

Ale cóż ci po tej przyjaźni znikomej, która ma cię o zgubę wieczną przyprawić...

Inni znowu, chcieliby często przystępować do spowiedzi

i komunii św., ale wstyd i bojaźń ich od tego wstrzymuje. I niejeden sobie tłomaczy: „Cóż to powiedzą ludzie, że ja tak często się spowiadam; że tak długo się modlę?.. nazwą mnie świętoszkiem, nabożnisiem i t. p. Słowem, ta nieszczęsna rzesza niedozwala im przybliżyć się do Chrystusa Pana i pracować na Niebo.

Ale nie tak Zacheusz czyni. Widząc swe niecne życie nie jest zaślepiony, nie chlubi się ze swych zbrodni, nie kocha się w swych występkach, jak dzisiejsi grzesznicy... Ale, dowiedziawszy się, że przyszedł wielki Prorok Chrystus, który się grzesznikami nie brzydził, ale ich wzywał do pokuty, każdego mile przyjmował, cieszył i nauczał, począł pragnąć, by się mógł z Nim widzieć. I mówił sam do siebie: Ach! gdybym Go tylko mógł oglądać; gdybym mógł słyszeć słowo i naukę Jego, uczyniłbym wszystko co mi każe, a jużbym przestał źle czynić... Jakaż to chęć! jaka gorąca żądza oglądania Zbawiciela Pana!..

Nie poprzestał on jednak na dobrych chęciach i owem przedsięwzięciu swojem, ale słysząc, że Pan Jezus idzie, wnet wszystko porzuca i biegnie ku Niemu. A postrzegłszy, że dla tłuszczy licznej, cisnącej się za Chrystusem, niepodobna mu będzie Go oglądać, taki bogaty człowiek, nie wstydzi się leźć na drzewo, jak młode chłopię; nie zważa na to, co ludzie powiedzą, jak sobie jego postępowanie będą tłomaczyli...

Miłość ku Panu Jezusowi i staranie o zbawienie swoje zwycięża wstyd i bojaźń obmów ludzkich.

O zaprawdę! ten człowiek łaknął sprawiedliwości i pragnął onej wody, która wyskakuje aż do żywota wiecznego...

Daj Boże! aby chociaż połowa tych, co w łakomstwie, lichwie, niesprawiedliwości Zacheuszowi są równi, z taką też jak on chęcią, Chrystusa szukali...

Lecz niewiadomo, czemu więcej się dziwić należy: czy wielkiej chęci Zacheusza, przybliżenia się do Pana Boga, czy niezmiernej łasce i dobrotliwości Chrystusa Pana?

Zaledwie bowiem począł Zacheusz serce swoje ku Niemu gotować, a już Pan Jezus zabiega mu drogę, jak ojciec swemu marnotrawnemu synowi. I nietylko pozwolił mu siebie oglądać, ale spojrzał na niego, mile go pozdrowił i wezwał po imieniu.

Zdziwił się Zacheusz nie pomału; nie spodziewał się bowiem, by Pan Jezus nawet wiedział o nim. Ale Zbawiciel świata, widzący skrytości serca ludzkiego, ucieszył się tą jego pokorą i rzekł doń owemi słowy wdzięcznemi: *Zacheuszu, zstąp prędko, albowiem dziś potrzeba Mi mieszkać w domu twoim.* Jakoby rzekł: Widzę Ja serce twoje; wiem iżeś w tym zamiarze wlazł na drzewo, abyś mógł Mię widzieć... Oto nietylko możesz Mnie oglądać, ale wnet będziesz Mnie miał w domu twoim, abyś Mi się dowoli napatrzył i pomówił ze Mną...

O niewymowna łaskawości i dobrotliwości Pana naszego!.. Toż Ty daleko więcej czynisz, aniżeli kto pragnąć, albo pomyśleć może!..

O jakaż tam musiała być radość i wesele w duszy Zacheusza, gdy go Pan Jezus tak łaskawie przywitał, a wszystkich innych opuściwszy, sam się do niego zaprosił...

Zaprawdę, kamienne by to było serce, gdyby widząc tak wielką słodkość i dobroć Chrystusową, nie wzruszyło się i nie zachęciłoby się do pokuty...

Skoro Zacheusz ujrzał Pana Jezusa w domu swoim, tak się i serce jego zapaliło gorącą miłością ku Bogu, że wszystkiem, co miał, wzgardził i jako gnój dobra doczesne poczytał, aby tylko Chrystusa Pana mógł pozyskać. Przeto w uniesieniu radości zawołał: *Oto Panie, połowicę dóbr moich dawam ubogim; a jeślim kogo w czem oszukał: wracam we czwórnasób!..* Czyli innemi słowy: Panie! żeś mi taką łaskę okazać raczył, więc połowicę mienia mojego, nie mówi: odkażę po śmierci, albo: dam potem kiedykolwiek, ale teraz, zaraz rozdzielę ubogim; a jeślim w czem kogo oszukał, we czwórnasób wynadgradzam...

Jakaż tu skora pokuta; rychłe wynadgrodzenie uczynionej krzywdy, jakież prędkie zadosyćuczynienie!.. Jakaż tu wielka roztropność tego męża!..

Wiedział on, że Panu Bogu ze źle nabytego majątku jałmużny podobać się nie mogą i dlatego nie rozdaje wszystkiego ubogim, ale drugą połowę pozostawia na to, aby we czwórnasób wynagrodził wyrządzane krzywdy.

Otóż Chrześcianinie i ty, jeżeliś miał nieszczęście krzywdę bliźniemu wyrządzić kradzieżą lub też oszukaństwem, nie dosyć, że się wyspowiadasz; że zmówisz pacierze, ale: jeżeli prawdziwie szczerze pokutujesz, jeżeli za grzechy swoje serdecznie żałujesz i odpuszczenia ich dostąpić pragniesz, musisz każdemu pokrzywdzonemu, jeżeli nie czworako, to przynajmniej sprawiedliwie wynadgrodzić, co do jednego szelążka.

Nadto: niedosyć jest za grzechy żałować; nie dosyć poprzestać źle czynić, ale trzeba czynić dobrze, jak święty Paweł uczy w liście swoim do Rzymian (Rzym 6): „Członki swoje wydawać na służbę sprawiedliwości, jakoś je przedtem wydawał na służbę nieczystości, albo nieprawości.“ Kto się upijał, lub nieczystości pełnił, niechaj teraz postem i innemi umartwieniami karci ciało swoje. Kto bluźnił, złorzeczył, przeklinał, niechaj już teraz pobożnie się modli. Kto kradł, oszukiwał i zdradzał, niech nietylko wynagrodzi, co wydarł komu, ale jak w innym liście święty Paweł uczy (do Efezów 4): „niechaj pracuje rękami własnemi“, aby miał zkąd dawać jałmużny i pomagać ubogim. To dopiero są owoce godne pokuty.

Ale niestety! w dzisiejszych czasach bardzo rzadko ludzie poczuwają się do takiej świętej sumienności...

Często słyszymy o wypadkach kradzieży, oszustwa, łupieztwa, ale kto dzisiaj słyszy, kto widzi w naszych czasach, żeby przywłaszczyciel powrócił krzywdę, jak Zacheusz...

Gdy więc obecnie obchodzimy uroczystość poświęcenia

tego materjalnego kościoła, starajmy się poświęcić dusze nasze, by zawsze Pan Bóg w nas mieszkał.

Szukajmy z Zacheuszem Pana Jezusa, a uznawszy naszą nędzę, uciekajmy się do drzewa Krzyża św., to jest: do zasług męki Chrystusowej, krzyżując i martwiąc członki nasze i tak naśladując Pana i Zbawiciela swojego.

Przyjmujmy Go z takąż chęcią do przybytku serca naszego, jako ów Zacheusz przyjął pod dach domu swego...

Niech nam ani rzesze tego świata, ani urzędy, ani interesy nie przeszkadzają przystąpić do Niego...

Niech nam ani pieniądze, ani honory, ani żadne inne rzeczy doczesne tak miłe nie będą, byśmy tego wszystkiego dla Chrystusa Pana i zbawienia duszy naszej opuścić nie mieli, gdy zajdzie tego potrzeba...

A jeżeli tak żałować za grzechy, tak pokutować będziemy, jak ów nawrócony Zacheusz, niezawodnie usłyszymy od Pana Jezusa one wdzięczne słowa: *Iż się dziś stało zbawienie temu domowi* i będziemy synami Bożymi, a dziedzicami Królestwa Niebieskiego. Amen.

KONIEC.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
Czytelnia
6733
w Suwałkach

SPIS

CAŁOROCZNYCH NIEDZIELNYCH HOMILII

Z ODPOWIEDNIEMI EWANGELIAMI.

Stronica.

Słowo wstępne VII
Niedziela 1 Adwentu. Ewangelia *O znakach na niebie i ziemi* 1
Homilia 2
Niedziela 2 Adwentu. Ewangelia *O poselstwie Jana do Chrystusa* 10
Homilia 11
Niedziela 3 Adwentu. Ewangelia *O poselstwie żydów do Jana* 21
Homilia 22
Niedziela 4 Adwentu. Ewangelia *O Janie opowiadającym chrzest pokuty* . . . 30
Homilia 31
Niedziela po Bożem Narodzeniu. Ewangelia *O proroctwie Symeona i Anny* . 39
Homilia 40
Niedziela po Nowym Roku. Ewangelia *O powrocie św. Rodziny z Egiptu* . . 49
Homilia 50
Niedziela 1 po Trzech Królach. Ewangelia *O Chrystusie w 12-tu latach* . . 57
Homilia 58
Niedziela 2 po Trzech Królach. Ewangelia *O godach w Kanie Galilejskiej* . 66
Homilia 67
Niedziela 3 po Trzech Królach. Ewangelia *O uleczeniu trędowatego i uleczeniu sługi setnika* 76
Homilia 77
Niedziela 4 po Trzech Królach. Ewangelia *O uspokojeniu bałwanów morskich* . 87
Homilia 88
Niedziela 5 po Trzech Królach. Ewangelia *O siejbiarzu i rozmaitem nasieniu* . 96
Homilia 97
Niedziela 6 po Trzech Królach. Ewangelia *O ziarnie gorczycznem i o kwasie* . 107
Homilia 108
Niedziela Siedmdziesiątnica. Ewangelia *O robotnikach w winnicy* 117
Homilia 118
Niedziela Sześćdziesiątnica. *O nasieniu i roli* 129
Homilia 130
Niedziela Pięćdziesiątnica. Ewangelia *Chrystus przepowiada swą mękę i ociemniałego uzdrawia* 139
Homilia 140

Stronica.

Niedziela 1 Postu. Ewangelia *O kuszeniu Pana Jezusa na puszczy* 149
Homilia 150
Niedziela 2 Postu. Ewangelia *O Przemienieniu się Jezusa* 160
Homilia 161
Niedziela 3 Postu. Ewangelia *O wyrzucaniu czartów* 170
Homilia 171
Niedziela 4 Postu. Ewangelia *O nakarmieniu 5000 ludzi* 181
Homilia 182
Niedziela 5 Postu. Ewangelia *O żydach chcących ukamienować Jezusa* . . . 192
Homilia 193
Niedziela Palmowa. Ewangelia *O wjeździe Chrystusa do Jerozolimy* 203
Homilia 204
Niedziela Wielkanocna. Ewangelia *O Zmartwychwstaniu Chrystusa Pana* . . 215
Homilia 216
Niedziela 1 po Wielkiejnocy. Ewangelia *O pokazaniu się Chrystusa uczniom* . 225
Homilia 226
Niedziela 2 po Wielkiejnocy. Ewangelia *O Chrystusie dobrym Pasterzu* . . . 235
Homilia 236
Niedziela 3 po Wielkiejnocy. Ewangelia *O odejściu Chrystusa do Ojca* . . . 245
Homilia 246
Niedziela 4 po Wielkiejnocy. Ewangelia *O przyczynie odejścia Chrystusa* . . 256
Homilia 257
Niedziela 5 po Wielkiejnocy. Ewangelia *O skutkach prośby w imię Jezusa* . . 266
Homilia 267
Niedziela 6 po Wielkiejnocy. Ewangelia *O przyjściu Ducha świętego* . . . 277
Homilia 278
Niedziela Świąteczna. Ewangelia *O Zesłaniu Ducha świętego* 287
Homilia 288
Niedziela 1 po Świątkach. Ewangelia *O miłosierdziu i wyrozumiałości* . . . 299
Homilia 300
Niedziela 2 po Świątkach. Ewangelia *O wezwaniu na wielką Wieczerzę* . . . 312
Homilia 313
Niedziela 3 po Świątkach. Ewangelia *O zgubionej owcy i o drachmie* 323
Homilia 324
Niedziela 4 po Świątkach. Ewangelia *O obfitym połowie ryb* 335
Homilia 336
Niedziela 5 po Świątkach. Ewangelia *O sprawiedliwości i pojednaniu się z bratem* 349
Homilia 350
Niedziela 6 po Świątkach. Ewangelia *O nakarmieniu około 4000 ludzi* . . . 362
Homilia 363
Niedziela 7 po Świątkach. Ewangelia *O fałszywych prorokach* 374
Homilia 375
Niedziela 8 po Świątkach. Ewangelia *O niesprawiedliwym szafarzu* 387
Homilia 388
Niedziela 9 po Świątkach. Ewangelia *Przepowiednia o zburzeniu Jerozolimy* . 399
Homilia 400
Niedziela 10 po Świątkach. Ewangelia *O faryzeuszu i celniku* 412
Homilia 413

Stronica.

Niedziela 11 po Świątkach. Ewangelia *O uzdrowieniu głuchoniemego* 424
Homilia 425
Niedziela 12 po Świątkach. Ewangelia *O miłosiernym samarytaninie* 437
Homilia 438
Niedziela 13 po Świątkach. Ewangelia *O uzdrowieniu 10 trędowatych* . . . 451
Homilia 452
Niedziela 14 po Świątkach. Ewangelia *O służeniu Bogu i mamonie* 465
Homilia 466
Niedziela 15 po Świątkach. Ewangelia *O wskrzeszeniu syna wdowy* 479
Homilia 480
Niedziela 16 po Świątkach. Ewangelia *O uzdrowieniu opuchłego* 490
Homilia 491
Niedziela 17 po Świątkach. Ewangelia *O miłości Boga i bliźniego* 500
Homilia 501
Niedziela 18 po Świątkach. Ewangelia *O uzdrowieniu paralityka* 511
Homilia 512
Niedziela 19 po Świątkach. Ewangelia *O wezwaniu na gody weselne* 523
Homilia 524
Niedziela 20 po Świątkach. Ewangelia *O chorym synu królewskim* 535
Homilia 536
Niedzizla 21 po Świątkach. Ewangelia *O dłużniku i złośliwym słudze* . . . 545
Homilia 546
Niedziela 22 po Świątkach. Ewangelia *O oddawaniu monety czynszowej* . . . 556
Homilia 557
Niedziela 23 po Świątkach. Ewangelia *O uleczeniu krwotoku i wskrzeszeniu córki księcia* 567
Homllia 568
Niedziela 24 po Świątkach. Ewangelia *O Sądzie Ostatecznym* 578
Homilia 579

Homilie i nauki na uroczystości całego roku.

Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Ewangelia u Św. Łukasza w r. 1. 591
Homilia 592
Pasterka. Ewangelia u Św. Łukasza w r. 4. 601
Homilia 602
Uroczystość Świętego Szczepana. Ewangelia *O posyłaniu proroków* 613
Homilia 614
Nowy Rok. Ewangelia *O Obrzezaniu Pana Jezusa* 623
Homilia 624
Uroczystość Trzech Króli. Ewangelia *O pokłonie Trzech Króli* 634
Homilia 635
Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Gromnicznej. Ewangelia *O przyniesieniu Chrystusa do kościoła Jerozolimskiego* 647
Homilia 648

Stronica.

Uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. Ewangelia *O poselstwie Gabryela archanioła do Najświętszej Maryi Panny* 657
Homilia 658
Poniedziałek Wielkanocny. Ewangelia *O dwóch uczniach idących do Emmaus* . 668
Homilia 669
Wniebowstąpienie Pańskie. Ewangelia *O posłaniu uczniów na opowiadanie nauki Chrystusowej* 678
Homilia 679
Poniedziałek Świąteczny. Ewangelia *O rozmowie Chrystusa z Nikodemem* . . . 689
Homilia 690
Uroczystość Świętych Piotra i Pawła apostołów. Ewangelia *O władzy danej świętemu Piotrowi* 698
Nauka 699
Wniebowzięcie Najświętszej Panny Maryi. Ewangelia *Słowa Chrystusa Pana do Marty* 710
Nauka 711
Narodzenie Najświętszej Maryi Panny. Ewangelia *Wywód przodków Jezusa Chrystusa według człowieczeństwa* 721
Nauka 722
Uroczystość Wszystkich Świętych. Ewangelia *O tych, którzy są błogosławieni* . 731
Homilia 732
Dzień Zaduszny. Ewangelia *O wskrzeszeniu umarłych* 742
Nauka 743
Uroczystość Poświęcenia kościoła. Ewangelia *O Chrystusie w domu Zacheusza* 751
Homilia 752

173480

300 —